ETHOS

Rok 11
1998 nr 1-2 (41-42)

PO PIELGRZYMCE 1997

* OD REDAKCJI – Oto wielka tajemnica wiary... Bosko-ludzki sens ukrycia (T. S.) **5**
* JAN PAWEŁ II – Moc serca i krzyża Chrystusowego (fragm. homilii wygłoszonej w Zakopanem pod Wielką Krokwią, 1997) **13**

* Joseph LANGFORT MC – „Pragnę... dajcie mi pić". Św. Teresa z Lisieux i Matka Teresa z Kalkuty (tłum. J. Merecki SDS) **17**
* Abp Marian JAWORSKI – U podstaw antropologii teologicznej. W nawiązaniu do antropologii Karola Wojtyły – Jana Pawła II **23**
* Tadeusz STYCZEŃ SDS – Dlaczego Bóg Chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela **31**

„TAJEMNICA EUCHARYSTII... – TAJEMNICA CZŁOWIEKA..."

* Ks. Janusz NAGÓRNY – Eucharystia źródłem miłości społecznej **63**
* Ks. Krzysztof GÓŹDŹ – Eucharystia a dzieje **78**
* Ks. Alfred WIERZBICKI – Eucharystia i życie **87**
* Ks. Jan KRUCINA – Wspólnota pracy w perspektywie Eucharystii **95**

„ABYŚMY PRZYGOTOWALI NOWĄ WIOSNĘ KOŚCIOŁA..."

* Ks. Jerzy BAJDA – Jan Paweł II w Polsce (1997). Papieskie przesłanie dla Europy **109**
* Stanisław NAGY SCJ – Wymiar europejski pielgrzymki Jana Pawła II **119**
* Abp Józef ŻYCIŃSKI – Wiara chrześcijańska w dialogu z kulturą współczesną według Jana Pawła II **133**
* Ks. Stanisław WIELGUS – Trzy wielkie spotkania polskiego świata nauki z Ojcem Świętym Janem Pawłem II **147**
* Teresa KUKOŁOWICZ – W służbie życiu i jedności. Papieskie przesłanie do polskiej rodziny **152**
* Antoni KIEŁBASA SDS – Dwie święte Jadwigi w przesłaniu Jana Pawła II **159**

„ŚWIADCZYĆ SŁOWEM I CZYNEM, WSZĘDZIE..."

* Czesław DRĄŻEK SJ – Tajemnica serca Chrystusa w nauczaniu Jana Pawła II **177**
* Abp Bolesław PYLAK – „Bądźcie świadkami Chrystusowej Miłości" **187**
* Cezary RITTER – Z Dobrą Nowiną na „współczesnych areopagach" **195**
* Marian PRZEŁĘCKI – Czy moralna doskonałość jest naszą powinnością? **209**
* Ks. Ireneusz MROCZKOWSKI – Moralne wymiary polskiego sporu o człowieka **217**

„BOGATY SZLAK OBECNEJ PIELGRZYMKI..."

* Kard. Henryk GULBINOWICZ – Wielki znak czasu **233**
* Ks. Ireneusz SKUBIŚ – Obdarowani nad miar **238**
* Kazimierz KRAJEWSKI – Eucharystia a filozofia **243**
* Irena SŁAWIŃSKA – W oczekiwaniu **246**
* Andrzej SZOSTEK MIC – Eucharystia i ubodzy **247**
* Jan GÓRA OP – Lednica 2000 **251**
* Konrad HEJMO OP – „Młodzież z Tobą!" **256**
* Karol KLAUZA – Nec sacerdos – nec paganus **264**
* Elżbieta WOLICKA – „Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb" **269**
* Anna TRUSKOLASKA – Gdzie niebo łączy się z ziemią. Osobista kronika pielgrzymki **273**
* Wojciech CHUDY – Papieskie dopowiedzenia **287**

ROZMOWY „ETHOSU"

* O idei uniwersytetu. Z bpem Angelo SCOLĄ rozmawia ks. Alfred WIERZBICKI **297**

MYŚLĄC OJCZYZNA...

* Adam RODZIŃSKI – Myśląc Europa... **309**

OMÓWIENIA I RECENZJE

* Małgorzata KOWALEWSKA – Zrozumieć ten pontyfikat (rec. *Niezwykły pontyfikat. Z ojcem M. Ziębą rozmawia A. Pawłowicz*, Kraków 1997) **313**
* Lech ZDYBEL – Polska ciągle na wirażu (rec. *Polska na wirażu dziejów. Odpowiedź krakowskich uczonych na przemówienie Jana Pawła II...*, Kraków 1997) **319**
* Artur SZUTTA – Konsekwencje idei sprzed lat (rec. R. M. Weavera *Idee mają konsekwencje*, Kraków 1996) **327**
* Alina RYNIO – Świadectwo mocy wiary (rec. L. Giussaniego *Czas i świątynia. Bóg i człowiek*, Częstochowa 1997) **332**
* Propozycje „Ethosu" **337**

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL

SPRAWOZDANIA

* Iwona RODAK – Bogaty owoc życia i pracy. Sprawozdanie z sesji „Czesław Zgorzelski – uczony i wychowawca", 5-6 V 1997 **343**
* Maria KUNOWSKA-PORĘBNA – Religia w oczach pisarzy i filozofów. Sprawozdanie z sesji „Myśliciele i pisarze XX wieku o religii", 27-29 X 1997 **346**
* Małgorzata KOMAJDA – Wielka mała święta naszych czasów. Sprawozdanie z sympozjum naukowego poświęconego św. Teresie z Lisieux, 6 XI 1997 **350**
* Cezary RITTER – Nauczanie społeczne Kościoła a polska codzienność. Sprawozdanie ze Zjazdu Wykładowców KNS, Zakopane 23-25 X 1997 **355**
* Andrzej DERDZIUK OFMCap – Przemiany i wyzwania teologii moralnej u kresu drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa. Sprawozdanie z sesji sekcji teologii moralnej KUL, 1-2 XII 1997 **360**
* Wojciech CHUDY – Prawo i wartości. Sprawozdanie z sesji KUL „Problemy aksjologiczne i socjologiczne prawa", 21 XI 1997 **365**
* Teresa BLOCH – Młodzi obywatele a konstytucja. Debata konstytucyjna w prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie **369**

PONTYFIKAT W OCZACH ŚWIATA

* Nota od Redakcji **373**
* Bp Andreas LAUN – Rezygnacja – nakaz chwili? (tłum. J. Merecki SDS) **375**
* JAN PAWEŁ II – Ewangelia życia: wyzwanie – pomoc – troska. List papieża Jana Pawła II do biskupów niemieckich (tłum. J. Merecki SDS) **381**

PRZEZ PRYZMAT ETHOSU

* Wojciech CHUDY – Cztery postawy dzisiaj **387**

KALENDARIUM

* Dziewiętnasty rok pontyfikatu Jana Pawła II. 16 X 1996-15 X 1997 (oprac. Maria FILIPIAK) **391**

BIBLIOGRAFIA

* Bibliografia adnotowana wypowiedzi Jana Pawła II podczas podróży apostolskich do Polski (oprac. Maria FILIPIAK i Cezary RITTER) **403**

* Noty o autorach **445**
* Summary **457**
* Contents **461**

OD REDAKCJI

OTO WIELKA TAJEMNICA WIARY...
Bosko-ludzki sens ukrycia

„Pokornie błagamy Cię, Boże, uświęć mocą Twojego Ducha te dary, które przynieśliśmy Tobie, aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który nam nakazał spełniać to misterium. On bowiem tej nocy, której był wydany, wziął chleb i dzięki Tobie składając, błogosławił, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc:

«Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy:
To jest bowiem Ciało moje,
które za was będzie wydane».

Podobnie po wieczerzy wziął kielich i dzięki Tobie składając, błogosławił i podał swoim uczniom, mówiąc:

«Bierzcie i pijcie z niego wszyscy:
To jest bowiem kielich krwi mojej
nowego i wiecznego przymierza,
która za was i za wielu będzie wylana
na odpuszczenie grzechów.
To czyńcie na moją pamiątkę»".

Słowa te, powtarzane za Chrystusem przez kapłana sprawującego ofiarę Mszy świętej, towarzyszą jej centralnemu wydarzeniu, stanowiącemu apogeum misterium eucharystycznego. Wydarzenie to nazywamy Przeistoczeniem. To w tym właśnie momencie „Duch Prawdy i Pocieszyciel" – przyobiecany uczniom i tak właśnie nazwany przez Pana w czasie Jego Ostatniej z nimi Wieczerzy i zarazem tego rodzaju Wieczerzy Pierwszej – dokonuje cudu przemiany złożonych na ołtarzu darów: chleba i wina. Dokonuje – właściwą sobie mocą – ich przeistoczenia w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. I tak oto staje realnie pośród nas zgromadzonych wokół ofiarnego stołu,

uobecnia się, in persona, Bóg-Człowiek, ukryty w Chlebie. Bóg staje się Chlebem.

Oto wielka tajemnica wiary.

W czasie Mszy świętej kapłan, zanim jeszcze wypowie te słowa, uklęka najpierw, aby już wymową samego gestu uprzedzić i unaocznić sens tego, co się stało i jest: Bóg Chlebem!

Mam szczęście bywać dość często w miejscu, w którym Mszę świętą sprawuje ten Kapłan, którym jest Jan Paweł II. Mam to niezwykłe szczęście, że widzę, jak Kapłan ten klęka, zanim te właśnie słowa wypowie: „Oto wielka tajemnica wiary". Klęka i długo pozostaje jakby sercem przykuty do miejsca, którego dotknął Pan, trwając w niemej adoracji. Wielu uczestników tych Eucharystii ma wrażenie niezwykłości tego momentu, kiedy Jan Paweł II, Pontifex Kościoła naszego czasu, klęka przed Panem, ukazawszy Go przedtem ludowi w Chlebie i Winie, i tuż potem zapada w ową tajemniczą Głębię Uobecnionego na ziemi Boga.

Odważyłem się raz powiedzieć: Ojcze Święty, chyba teraz dopiero wiem, dlaczego trwająca nieustannie Msza święta to trwające nieprzerwanie Zesłanie Ducha Świętego. Odpowiedzią jego było – jak to często bywa – bezsłowne spojrzenie. Nie odgadnę, co ono znaczyło, ale wiem, co znaczyć powinno: Teraz dopiero to wiesz?

Ale tego samego mogłem naocznie doświadczyć również u stóp Giewontu, widząc, jak bezbłędnie odczytał wymowę tego właśnie gestu lud zgromadzony wokół Ojca Świętego w czasie sprawowania przezeń Eucharystii pod Krokwią w niezapomnianym dniu czerwcowym 1997 roku. Odebrał on ten gest jednoznacznie, jako próbę dotknięcia sercem przez Jana Pawła II, Pielgrzyma w swej Ojczyźnie, tego miejsca na ziemi, którego dotknął realnie tam właśnie uobecniający się Pan. Lud widzi i czuje sercem. Cóż bowiem innego zdołałoby w tym właśnie momencie wycisnąć tyle łez z oczu ludzi wpatrzonych wówczas w kapłana, gdy ten adorował Uobecnionego wśród nich Boga? Cóż innego mogło wtedy wycisnąć ludziom łzy, skoro zamilkło wszelkie słowo i pozostała tylko cisza, uwydatniona łkaniem. Współ-czuliśmy to samo wraz ze sprawującym ofiarę: Pan zstąpił tu. I jest. Czuliśmy wszyscy działanie mocy Ducha. I obecność Pana. Jego obecność wśród nas. Pod osłoną Chleba i Wina.

Nie potrafię sobie inaczej wytłumaczyć również zjawiska wielkiego wzruszenia i płaczu nazajutrz, gdy Papież przykuł całego siebie znów do „tego miejsca", klęcząc wsparty rękoma o krzyż przed tabernakulum w świątyni Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Przykuł się do „Obecnego w ukryciu". I tak trwał. Tak jakby chciał nam wszystkim tym gestem powiedzieć: odchodzę, ale – przykuty tu do Niego, zostaję z wami. Na zawsze. W Nim. Nie smućcie się więc! Nie lękajcie! Bóg jest tuż! Pan z wami!

W ten czas zdawaliśmy się wszyscy wnikać w Wieczność...

Oto wielka tajemnica wiary.

Wcześniej padają słowa: „Oto ciało moje... Oto krew moja... będzie wylana na krzyżu..." I owo: „Bierzcie...!" A jeszcze wcześniej: „Poślę wam Ducha Prawdy i Pocieszyciela".

Jedność Wieczernika i Golgoty jako miejsca. Jedność czasu spięta słowem Głównego Aktora – persona dramatis – Jezusa Chrystusa. Jakże więc nieodzowny jest ten skrót, którym kapłan sprawujący Mszę świętą wyraża to, co się dokonało dla nas na ołtarzu mocą Ducha w momencie Przeistoczenia. Dokonało się ono teraz, dokonało wówczas i dokonywać się będzie po kres czasu. Uderzająca jest ta jedność Osób, Czasu i Miejsca, jedność wydarzenia Daru, któremu dano imię: Eucharystia. Oto odpowiedź na pytanie: Dlaczego Bóg Chlebem? Dlaczego tak (fascynująco) blisko człowieka!? I dlaczego zarazem tak (uderzająco) dyskretnie wobec niego ukryty!? Czyż właśnie nie poprzez to ukrycie swej bliskości objawia On najgłębiej respekt dla wolności tego, do kogo – jakby przejęty wielkością darowanej mu przez Ojca godności – przychodzi z darem? Z tym Darem? Z DAREM, którym jest ON SAM?

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać" (J 14, 23). Przyjdziemy pod „osłoną chleba..."

Czyż ten Aktor, ta Persona Dramatis Eucharistiae: Bóg-Chleb – może kiedykolwiek zagrozić czyjejkolwiek wolności? – zapytał Papież, skoro wybiera On najdyskretniejszy z możliwych sposób wyrażenia swej propozycji: „Wybierz, proszę, wybranie, wybranie Twego Ojca i moje! Wybierz swe wybranie! Wybierz siebie! Dziecko..."?

Patrząc na Jana Pawła II sprawującego eucharystyczną ofiarę odnosi się wrażenie, że nie jest to Msza odprawiana w konkretnym dniu, ale odsłona tej jednej, która zaczęła się w Wielki Czwartek i trwa. Święty eucharystyczny topos. Wszyscy, którzy widzą osobę Papieża, gdy sam się niejako przykuwa umysłem i sercem do ołtarza gestem swego ciała, swym trudem i cierpieniem, obcują z Realnością, której on staje się dla nich żywym, przeźroczystym znakiem, współuczestniczą w rzeczywistości określonej mianem „tajemnicy wiary" – czują ją współadorując wraz z nim. Gest Papieża, który pada na kolana przed ołtarzem i trwa w tym geście, jest tak wymowny, iż kto raz to zobaczy, ten tego nie zapomni. Lękam się swych słów, które tu wypowiadam, i wydaję się samemu sobie zuchwały, jak każdy, gdy w ogóle odważa się komentować res gestae, którymi kapłan – mocą Ducha – uobecnia Chrystusa godziny Wieczerzy, która stała się początkiem nie kończącej się Liturgii. Nie sposób jednak zamilknąć i nie powiedzieć, że w tym geście, Tego Kapłana, w całym jego trudzie pielgrzymowania, objawia się w sposób szczególny moc Chrystusowego świadectwa. Alter Christus? Tak. Jest nim każdy kapłan.

Lecz bodaj nikt inny nie widzi i nie objawia dziś głębiej od tego Kapłana, iż Chrystusa można wszystkim innym przybliżyć dopiero wtedy, gdy sami przedtem zezwolimy Mu do końca zadomowić się w sobie. Stać się „bratem naszego Boga". Chrystusa można przybliżać innym tylko mocą promieniowania komunii z Nim. A to oznacza – któż tego znów pod Krokwią nie zobaczył! – gotowość liczenia się z tym, że ktoś, kto na nas patrzy, niekiedy wtedy dopiero Chrystusa odkryje, gdy w nas Go odkryje. Ale w nas odkryje Go niekiedy wówczas dopiero, gdy z góry zgodzimy się również i na to, że nas zlekceważy, skrzywdzi, nawet oczerni, zelży, oszuka – jeśli tak wysoka jest cena tego, by mógł zobaczyć, kim jest dla niego Chrystus. Dlatego nie ma dla wieści, zwanej Radosną Nowiną, czyli dla Ewangelii, innego dojścia do umysłu drugich, i innego przystępu do ich serca, aniżeli droga usłana „żywymi kamieniami" Ewangelii. Kamieniami przepalonymi żarem miłości. To droga serc napromieniowanych „Sercem, które pozwala się przebić" temu, kto nawet na nie patrząc, wciąż go jeszcze nie widzi. Bywa bowiem, że niekiedy wtedy właśnie dopiero zobaczy i wybierze Chrystusa – wyborem najwolniejszym z wolnych, gdy sam zobaczy, kogo przebódł. Niekiedy jest to jedyny sposób otwarcia drugiemu serca i umożliwienia przystępu do Serca.

Oto wielka tajemnica wiary!

A zatem...

To aż o taką przemianę – i o umożliwienie przez nią takiej wymiany darów – chodzi! O taką komunię, o zaistnienie i istnienie trwałej szansy takiej unii serc! O realną możliwość takiego obcowania człowieka z Bogiem! A w Nim – ze wszystkimi drugimi. Wszak wszyscy bez wyjątku staliśmy się drogą Ojca naszego do każdego z nas poprzez złożenie przez Niego każdemu z nas w darze swego Syna – i to w Duchu Ich Obu, Duchu Ojca i Syna, Duchu, który jest Duchem ich Miłości wzajemnej, Duchem, który teologia nazywa Darem. Donum. – Gdyż „tak Bóg umiłował świat..."! (J 3, 16). Wszak to dla człowieka Ojciec własnego Syna nie oszczędził i wydał Go za nas. A Syn okazał się bez reszty posłuszny woli Ojca, „posłuszny aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2, 8). A więc i tu Ojciec i Syn „różnią się tylko po to", by móc się sobą wzajemnie obdarzać w Duchu, który jest Duchem Ich Obu: Duchem-Miłością, Duchem-Darem. Także, gdy wchodzi w grę sprawa ocalenia człowieka. Dziecka Bożego.

„Zobaczą, kogo przebodli..."

I tak prawda o ludzkim grzechu odsłania prawdę o wielkości Miłości Bożej. Zaiste, przedziwny jest ten „Duch", który zostaje nam „dany" przez Syna Bożego, zapowiedziany i obiecany przezeń w godzinie Ostatniej Wieczerzy. Duch ten, objawiając nam prawdę o rozmiarach naszego grzechu poprzez rozmiary „akcji", jaką podejmuje Bóg-Ojciec dla ocalenia swego dziecka, odsłania nam wraz z tym, jak nieskończenie wysoko „wymierza" godność tego

dziecka i jak nieskończenie miłosierna jest Jego miłość do niego. Istotnie. Ów Duch Prawdy jest Duchem Pocieszycielem także wtedy, a nawet zwłaszcza wtedy, gdy „poucza nas o grzechu", o winie. Trudno się tedy dziwić, że Kościół nazwie tę winę „Winą szczęśliwą", „Felix culpa".

A wszystko to „dzieje się już w samym Bogu" z naszego powodu, zanim wyrazi się „dziejami Boga wśród nas". To przecież z naszego powodu „opuszcza Bóg śliczne niebo i obiera barłogi". Propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis. Et factus est homo. Bóg Człowiekiem – w momencie Inkarnacji. I Bóg Chlebem – w momencie Przeistoczenia, we Mszy świętej – a wszystko to mocą tegoż samego Ducha: Ducha Miłości – Daru.

A więc trwa Odkupienie.

I trwa Msza...

T. S.

JAN PAWEŁ II
MOC SERCA I KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO

JAN PAWEŁ II

MOC SERCA I KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO*

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili" – te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą (por. 1 Kor 1, 18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało.Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.

Umiłowani bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech

---

* Fragmenty homilii papieskiej wygłoszonej w trakcie pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku na Mszy św. pod Wielką Krokwią w Zakopanem, 6 VI. Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu". Tekst przytaczamy za „L'Osservatore Romano", wyd. pol. 18(1997) nr 7, s. 45-47.

przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umiłował tak, że „Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiejkolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec – jak czytamy – „swego Syna [...] dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (por. J 3, 16). I dlatego św. Paweł pisze: „zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi" (por. Ef 3, 14) – zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, ażeby Bóg „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka" (Ef 3, 16). Bo serce to właśnie „człowiek wewnętrzny". Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. To wszystko zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach Litanii do Serca Pana Jezusa.

[...]

Św. Paweł w Liście do Efezjan z dzisiejszej liturgii czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: „Mnie zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy" (3, 8-9). Tak więc poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna [...] zgodnie z planem [...], jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego" (Ef 3, 10-12).

Wszystko jest tutaj zawarte. Chrystus jest wypełnieniem Bożego planu odkupieńczej miłości. W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: Abba – Ojcze mój, Ojcze nasz. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jest więc niejako wspaniałym dopowiedzeniem do Eucharystii i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego nazajutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała.

Wielbimy Ciebie, Chryste, nasz Zbawicielu, Chryste, który ze swego kochającego Serca wylewasz na nas strumienie łask. Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości. Dziękujemy za błogosławione siostry – Marię Bernardynę i Marię – które w Twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone,
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności
– zmiłuj się nad nami. Amen.

[...]

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wznieśli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę od Tatr aż do Bałtyku i ten krzyż mówi całej Polsce: S u r s u m c o r d a! – „w górę serca!" Trzeba, ażeby cała Polska od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: S u r s u m c o r d a ! – „w g ó r ę s e r c a !" Amen.

Joseph LANGFORT MC*

„PRAGNĘ... DAJCIE MI PIĆ"
ŚW. TERESA Z LISIEUX I MATKA TERESA Z KALKUTY

Obie te drogi, „słowo i czyn", są paralelnymi drogami, którymi Bóg posługiwał się w obu Testamentach [...]. Obie te postacie, św. Teresa i Matka Teresa, są paralelnymi świadkami, których Bóg wybrał dla objawienia swej pragnącej miłości i powołania ludzkości do świadczenia i przyjmowania miłości – na „małej drodze", która jest otwarta dla nas wszystkich.

Poprzez dzieje Bóg budował swój lud na „starożytnym i ciągle nowym" fundamencie. Nowy Izrael jest wzorowany na pierwszym Izraelu; Jezus – Król królów – jest nadal nazywany „Synem Dawida", sam Jezus zaś mówi swoim uczniom, że duch i misja Eliasza są w tajemniczy sposób obecne w Janie Chrzcicielu, chociaż uczniowie nie widzieli żadnego związku między nimi (por. Mt 17, 12).

Pamiętając o niezbadanych drogach Bożych zastanówmy się nad zaskakująco głębokim związkiem między św. Teresą z Lisieux i Matką Teresą z Kalkuty. Sądzimy, że nie jest to tylko interesujący, choć mało znaczący aspekt uboczny, lecz że – podobnie jak w przypadku Jana Chrzciciela i Eliasza – ich duchowy związek pozwoli nam pełniej zrozumieć o b i e te postaci, co więcej, że w ten sposób lepiej zrozumiemy, co Bóg chce przez nie powiedzieć światu.

Cały świat podziwia misję, jaką Matka Teresa otrzymała od Boga. Jednak prostota i pokora jej istnienia i pracy (podobnie jak w przypadku św. Teresy) kryje bogactwo przesłania, które rozumieją jedynie nieliczni. Aby zrozumieć zamiar Boży w stosunku do niej, nie możemy zatrzymać się na „powierzchni" jej misji, niezależnie od tego, jak sama w sobie jest ona atrakcyjna. Spróbujmy raczej dostrzec wizję Tego, kogo „myśli nie są naszymi myślami" i kogo racje powołania Matki Teresy do opieki nad najuboższymi i do serc świata mogą być dużo głębsze, niż się to wydaje nawet największym jej admiratorom. Pan zaprasza nas raczej, by patrzeć nie tylko na Matkę Teresę, lecz także p o z a nią – poza Kalkutę i poza naszą ograniczoną ludzką wizję; zaprasza nas, byśmy otworzyli się na bogactwo Jego planów.

---

* Przełożony męskiej gałęzi Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości (Congregatio Sororum Missionarium Caritatis), utworzonej przez Matkę Teresę w 1992 r.

O to właśnie pytamy, gdy zastanawiamy się nad tym, co Bóg uczynił przez Matkę Teresę: czy w Bożych planach była jakaś g ł ę b s z a misja, która była celem i wzorem powołania Matki Teresy? A jeśli tak, to czy owa misja, owo przesłanie płynące z Bożego serca było już wcześniej przygotowane i obecne w życiu Kościoła? Czy przez posłanie Matki Teresy do slumsów Kalkuty Bóg chciał odnowić i przedłużyć pewną konkretną misję? Jeśli odpowiemy na to pytanie pozytywnie, jeśli powołanie Matki Teresy wskazuje na kogoś poza nią, jeśli istnieje ktoś, kogo Bóg wezwał w przeszłości i czyja misja rzuca światło na misję Matki Teresy, to oznacza to, że również Matka Teresa rzuca światło na misję tego, kto ją poprzedził – tak jak Jan Chrzciciel rzuca światło na postać Eliasza.

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie pierwszą wskazówkę znajdujemy u samej Matki Teresy, która jako swe imię zakonne wybrała imię świętej z Lisieux, a swoje powołanie pojmowała zawsze jako wzorowane na powołaniu swojej patronki. Ale jeśli w Bożych planach istnieje rzeczywisty związek między tymi dwoma powołaniami, to musi być to związek głęboki i pełen treści, nie ograniczający się tylko do wspólnego imienia lub czystej pobożności.

W sposób być może najbardziej jasny dla wszystkich związek ten jest widoczny w podziwie Matki Teresy dla „małej drogi". Nie wystarcza to jednak do stwierdzenia, że św. Teresa była wzorem powołania Matki Teresy ani że Matka Teresa kontynuuje misję św. Teresy w Kościele. „Mała droga" Matki Teresy i św. Teresy z Lisieux jest o w o c e m c z e g o ś i n n e g o: wyrazem źródła, które jest głęboko ukryte, bez którego jednak „mała droga" nie byłaby na tyle ważna, by stanowić i s t o t n ą c z ę ś ć ich powołania.

Cóż zatem jest źródłem „małej drogi"? Jakie są korzenie powołania św. Teresy? I czy możemy powiedzieć, że są to również korzenie powołania Matki Teresy? Korzenie powołania Matki Teresy są jasne i dobrze znane. Było to doświadczenie tego, że Jezus pragnie jej miłości, i powołanie do ugaszenia Jego pragnienia w tych, w których ujawnia się ono najmocniej: w najuboższych z ubogich. Dla Matki Teresy wszystko inne płynie z tego doświadczenia. Zarówno duch, jak i misja zgromadzenia zakonnego (Zgromadzenia Misjonarek Miłości), które później założyła, są zawarte w tej jednej łasce i przynoszą owoce tylko w łączności z nią. Dla Matki Teresy i jej naśladowców nie istnieje inna racja pomocy potrzebującym niż to, że ona i my zostaliśmy głęboko dotknięci przez doświadczenie tego, że Jezus nieustannie pragnie naszej miłości oraz przez potrzebę ugaszenia Jego pragnienia dusz tam, gdzie jest ono najsilniejsze.

A jak to było w przypadku św. Teresy? Jeśli istnieje jej rzeczywisty związek z Matką Teresą, to może on płynąć tylko ze wspólnego doświadczenia tej podstawowej łaski: z głębokiego i osobowego spotkania z Bożym „pragnieniem" miłości dusz. Powierzchowna wiedza o św. Teresie sugeruje, że takie

wspólne doświadczenie nie istnieje, a zatem nie istnieje też żaden istotny związek między nią i Matką Teresą.

Jak wielu czcicieli św. Teresy słyszało o Jezusowym pragnieniu wspominanym w związku z jej życiem czy duchowością? A jednak związek ten istnieje... W swej autobiografii św. Teresa aż jedenaście razy mówi o tajemnicy Jezusowego pragnienia. Równie charakterystyczny jest fakt, że mówi o nim w dokładnie tych samych słowach, w jakich dużo później i na innym kontynencie będzie o nim mówić Matka Teresa, opisując je jako „pragnienie miłości... i pragnienie dusz”.

Dla naszej refleksji istotne znaczenie ma to, w jakim momencie życia św. Teresy miało miejsce to doświadczenie, które pozostanie tak żywe przez całą resztę jej życia. Miało ono miejsce w kontekście jej „nawrócenia” po Bożym Narodzeniu w 1886 roku. Zwycięstwo nad skupieniem się na sobie (sławny epizod z butami w Wigilię) otworzyło jej serce na nową relację z Jezusem; pierwszym znakiem tej nowej bliskości było owo nieoczekiwane i nieodparte doświadczenie Jego pragnienia. Św. Teresa pisze o tym doświadczeniu wiele lat później, gdy jest już w pełni dojrzała, w sposób, który nie pozostawia wątpliwości, że łaska ta stanowi początek i fundament reszty jej życia i misji.

Teresa doświadczyła tej łaski w niedzielę, gdy patrzyła na obraz Jezusa ukrzyżowanego. Później opisze to doświadczenie z uderzającą dokładnością i siłą. Pisze, że w owym momencie „wołanie pragnącego Jezusa przeszyło jej serce”, a słowo „pragnę” „rozpaliło we mnie żywy i nieznany żar” miłości. „Chciałam ukoić pragnienie mego Ukochanego” – pisze św. Teresa – „i czułam się porwana przez to samo pragnienie dusz” (rkps A, w. 45). Następnie zaś dodaje: „Wydawało mi się, że słyszę, iż Jezus mówi do mnie tak jak do Samarytanki: «Daj mi pić», i im więcej wody dawałam Mu do picia, tym bardziej rosło pragnienie mojej duszy...” Św. Teresa nie waha się nazwać to doświadczenie najsłodszym doświadczeniem Jego miłości: „c'etait cette soif ardente qu'Il me donnait comme le plus delicieux breuvage de son amour” (rkps A, w. 46).

To właśnie w tej łasce odkrywamy źródło jej miłości do Jezusa i do dusz. Św. Teresa pisze o nawróceniu Pranziniego, o decyzji duchowego spędzenia reszty swego życia u stóp krzyża oraz o początkach i racjach swego powołania misjonarskiego zawsze w relacji do doświadczenia tajemnicy pragnienia Jezusa (rkps A, w. 46). Jest to tajemnica miłości miłosiernej, miłości, która wykracza poza przebaczenie, poza przyjęcie nas takich, jakimi jesteśmy, aż do objawienia nieskończonego pragnienia nas przez Boga. To właśnie owo odkrycie Jego pragnienia nas „biednych grzeszników” rozpala ogień w sercu młodej Teresy.

Niezachwiane przekonanie św. Teresy o nieskończonym pragnieniu Boga, by kochać i być kochanym, ma swe źródło w tajemnicy Jezusowego pragnienia. To doświadczenie będzie stanowić podstawę jej „małej drogi” zaufania, zawierzenia i miłości, a także jej nie gasnącego pragnienia wlania Bożej miłości w ludzkie dusze. Podobnie jak Matka Teresa, św. Teresa mówi o tej tajemnicy

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL

niewiele (gdyż jest ona niewyrażalna), ale mówi o niej głęboko i doświadcza jej nieustannie jako ukrytego źródła, które wyjaśnia i karmi jej życie.

Czy jednak możemy uczciwie powiedzieć, że doświadczenie Jezusowego pragnienia było dla św. Teresy tak ważne, jak ważne było dla Matki Teresy? Czy nie była to raczej jedna z wielu łask, jakich doświadczyła w życiu – piękna, ale przemijająca? Posłuchajmy jej własnych słów, które równie dobrze mogłaby wypowiedzieć Matka Teresa: „Od tego dnia wołanie Jezusa pragnącego na krzyżu nieustannie rozbrzmiewało w mej duszy..." (rkps A, w. 45).

Od owej chwili św. Teresa nieustannie przeżywała tę tajemnicę.

Po raz drugi św. Teresa wspomina pragnienie Jezusa na początku „Manuskryptu B", gdzie wyjaśnia odkrycie swego powołania w Kościele: „Jezus nie potrzebuje naszej pracy, lecz naszej miłości, gdyż ten sam Bóg nie waha się prosić Samarytanki o kubek wody. Jezus miał pragnienie... ale mówiąc «Daj mi pić» Stwórca wszechświata prosił swe biedne stworzenie o miłość. Pragnął miłości... (rkps B, w. 1). Matka Teresa cytowała te słowa św. Teresy, gdy wyjaśniała własną misję swym pierwszym naśladowcom w Kalkucie.

W świetle tych słów zarówno powołanie św. Teresy w Kościele, jak i powołanie Matki Teresy stają się wyjątkowo jasne i logiczne. Ponieważ mają one wspólne korzenie w doświadczeniu pragnienia Jezusa, dzielą również wspólne powołanie do odpowiedzi na to pragnienie. Jeśli obydwu została dana łaska doświadczenia Jego pragnienia, to stało się to z racji ich powołania do jego ugaszenia, jak to wyraźnie mówiła zarówno św. Teresa, jak i Matka Teresa. Jeśli Jezus pragnie miłości, to miłość musi być ich powołaniem. W jednym z najsłynniejszych fragmentów św. Teresa z radością stwierdza: „Moim powołaniem jest miłość. W sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością" (rkps B, w. 3).

Ważne jest, by widzieć, że zarówno w przypadku św. Teresy, jak i w przypadku Matki Teresy, owocem doświadczenia pragnienia Jezusa jest powołanie do miłości. Nie są to dwie odrębne łaski. Jedna płynie z drugiej w sposób konieczny – i tylko z niej. Bez doświadczenia pragnienia Jezusa powołanie do miłości, do bycia miłością w Kościele, nie ma tego samego sensu i tej samej mocy. Nie jest przesadą powiedzenie, że Jezusowe pragnienie miłości i pragnienie dusz jest z pewnością jedną z racji, a nawet racją podstawową misji i „miejsca" św. Teresy w Kościele.

Boże pragnienie jest również fundamentem powołania Matki Teresy. Podobnie jak św. Teresa (i to jest istotny aspekt związku między nimi) Matka Teresa została powołana do tego, by być miłością w Kościele. Czyż może istnieć większy dar? To odkrycie winno być równie oczywiste dla nas, będących w szkole tych dwu „doktorów miłości": nasze miejsce jest w sercu Kościoła i w sercu Kościoła my również jesteśmy powołani do miłości. Istniejemy po to, by ugasić Boże pragnienie naszej miłości i w pewnym sensie Bóg

„istnieje" w naszym życiu po to, by ugasić nasze egzystencjalne pragnienie Jego miłości.

W świetle tego, co powiedzieliśmy, możemy teraz spojrzeć na „małą drogę" św. Teresy i Matki Teresy, wiedząc, że ten najbardziej oczywisty związek między nimi nie jest tylko powierzchowny, lecz jest głęboki, autentyczny i żywy.

Dlaczego „mała droga" jest tak ważna dla św. Teresy i Matki Teresy? Dla nich obu jest to więcej niż tylko wybór tej, a nie innej drogi duchowej, takiej, a nie innej drogi do Boga. „Mała droga" jest logicznym i koniecznym wyrazem powołania do ugaszenia Bożego pragnienia miłości i wyróżnionym środkiem „bycia miłością" w sercu Kościoła. Robić małe rzeczy z miłości to ich powołanie (to również, jeśli je przyjmiemy, nasze powołanie), które ciągle znajduje środki do swej realizacji. „Mała droga" pozwala na nieustanne przeżywanie powołania do miłości.

Powinno teraz być dla nas jasne, co Bóg w swym planie miłości uczynił przez życie św. Teresy i życie Matki Teresy. Poprzez nie, przez ich misję i przesłanie, Bóg otworzył drogę do odkrycia w naszych czasach swej pełnej pragnienia miłości – u końca dwudziestego wieku, wraz z jego iluzją samowystarczalności, w czasie, kiedy wołanie pragnącego Jezusa jest być może najmocniejsze, a powołanie do miłości jest najpilniejszym powołaniem w Kościele.

Tę łaskę Bóg dał najpierw św. Teresie, która przeżywała ją w ciszy i ukryciu, tak jak Jezus w Nazarecie. Tak jednak jak ukryte życie Jezusa było przygotowaniem Jego życia publicznego, tak wewnętrzne i ukryte udzielenie tej łaski Kościołowi przez św. Teresę miało przygotować publiczne i otwarte wyrażenie tej samej łaski i misji w dziele i przesłaniu Matki Teresy.

Harmonia duszy i łaski między nimi jest tak wielka, że można przypuszczać, iż droga św. Teresy byłaby drogą Matki Teresy, gdyby żyła ona życiem kontemplacyjnym, a droga Matki Teresy – drogą św. Teresy, gdyby została ona misjonarką.

Św. Teresa i Matka Teresa – te duchowe siostry są jak wzajemnie odbijające się lustra, z których każde objawia to, czego na pierwszy rzut oka nie widać w pierwszym. Prowadzi nas to do najważniejszego twierdzenia naszego komentarza, które oby znalazło choćby niewielki oddźwięk w sercach tych, którzy odczuwają duchowe pokrewieństwo z drogą miłości, jaką Bóg dał nam przez św. Teresę i przez Matkę Teresę:

To, co jest ukryte w Matce Teresie (na przykład przesłanie miłości), Bóg odsłonił w św. Teresie.

To, co jest ukryte w św. Teresie (na przykład misja miłości), Bóg odsłonił w Matce Teresie.

Aby lepiej zrozumieć Matkę Teresę, trzeba spojrzeć w duszę św. Teresy; aby lepiej zrozumieć św. Teresę, trzeba spojrzeć w duszę Matki Teresy. Wi-

dziane razem nie tylko rzucają światło na siebie nawzajem, lecz rzucają nowe światło na głębię miłości Trójcy Świętej: św. Teresa jako objawiające „słowo"; Matka Teresa jako „czyny", które objawiają – wspólnie obie jako „verba et gesta", otwierają przed nami nową, prostą i głęboką drogę („mała droga – całkowicie nowa": rkps C, w. 2) do serca Boga.

Obie te drogi, „słowo i czyn", są paralelnymi drogami, którymi Bóg posługiwał się w obu Testamentach (*Dei verbum*, nr 1). Obie te postacie, św. Teresa i Matka Teresa, są paralelnymi świadkami, których Bóg wybrał dla objawienia swej pragnącej miłości i powołania ludzkości do świadczenia i przyjmowania miłości – na „małej drodze", która jest otwarta dla nas wszystkich.

Wzór łaski w św. Teresie, odnaleziony w Matce Teresie, jest żywym zaproszeniem do zajęcia miejsca obok nich w „sercu Kościoła" przez świadectwo, jakie dajemy wobec każdego pokolenia sile Miłości. Czy nie jest tak, że przez nie – przez dwa bardzo różne życia, tak różne jak życie każdego z nas, lecz niosące jedno powołanie, które my również możemy dzielić – Duch Święty dał nam wzór świętości na trzecie millennium?

Na zakończenie przypomnijmy trzy podstawowe elementy, które łączą te postacie niosące to samo imię i tę samą misję: doświadczenie pragnienia Jezusa, powołanie do bycia miłością i „małą drogę" ufności, zawierzenia i pokornej służby miłości. Prośmy też św. Teresę o wyproszenie nam, jak w oczywisty sposób stało się to w przypadku Matki Teresy, łaski przeniknięcia tajemnicą Jezusowego pragnienia miłości i dusz – tak aby, jak w św. Teresie, Jego wołanie „nieustannie rozbrzmiewało w naszych sercach": „Pragnę... Dajcie mi pić..."

Z języka angielskiego tłum. *Jarosław Merecki SDS*

Abp Marian JAWORSKI

U PODSTAW ANTROPOLOGII TEOLOGICZNEJ
W nawiązaniu do antropologii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*

Odkupienie jest koniecznym objawionym przez Chrystusa wyzwaniem do prawdziwego człowieczeństwa. Tym samym Odkupienie staje się niejako ukrytym centrum i impulsem tego wszystkiego, co prowadzi do prawdziwego człowieczeństwa. Skoro prawdziwe człowieczeństwo należy do koniecznej kompetencji Odkupiciela, to Chrystus posiada niejako szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości.

Chcę na początek podziękować Jego Magnificencji Księdzu Rektorowi za słowa pozdrowienia i powitania oraz ks. prof. Tadeuszowi Styczniowi za zaproszenie do wygłoszenia wykładu.

Moje przedłożenie składa się z trzech części. Pierwsza część to zarys antropologii filozoficznej ks. kard. Karola Wojtyły. (Może to za dużo powiedziane, to raczej coś w rodzaju poszerzonej definicji.) Drugą część roboczo nazwałem „kontrastem". Treść tego wyrażenia wyjaśni się w tej części, której dotyczy. Trzecia część to nauczanie Jana Pawła II jako zadanie dla refleksji teologicznej.

I

Wszyscy na ogół znamy podstawowe cechy antropologii filozoficznej kard. Wojtyły. Zbierzmy je tutaj pokrótce.

1. Człowiek jest osobą, albowiem nie tylko działa świadomie, ale także ma świadomość tego, że działa. I owszem to, że działa świadomie, sprawia, że przeżywa swe działanie jako czyn: jako czyn i jako czyn własny. Człowiek jest osobą, bowiem przez wszystko, co czyni, a także poprzez wszystko, co się w nim dzieje, przez obie postacie właściwego sobie dynamizmu równocześnie staje się coraz bardziej jakimś, a nawet poniekąd coraz bardziej kimś. Nade wszystko

---

* Wykład wygłoszony w dniu 15 maja 1997 r. podczas sesji Instytutu Jana Pawła II KUL „Człowiek w obliczu prawdy – w horyzoncie Boga", zorganizowanej z okazji 77. rocznicy urodzin oraz 10. rocznicy pobytu w KUL-u Ojca Świętego Jana Pawła II.

staje się nim przez swoje czyny, przez działanie świadome. Ta postać ludzkiego fieri (stawania się) zakłada sprawczość, czyli przyczynowanie właściwe dla osoby. Owocem tego przyczynowania, homogennym skutkiem sprawczości osobowego „ja", jest moralność jako najściślejsza egzystencjalna rzeczywistość związana z osobą jako właściwym sobie podmiotem[1].

2. Człowiek jest osobą, albowiem sam stanowi o sobie. Samostanowienie, czyli wola, jest właściwością osoby. Osoba jest mianowicie tym, kto siebie samego posiada, i zarazem tym, kto jest posiadany tylko i wyłącznie przez siebie. Przez samostanowienie każdy człowiek aktualnie panuje sobie samemu. Aktualnie sprawuje tę specyficzną władzę w stosunku do siebie, której nikt inny sprawować ani wykonywać nie może. Samostanowienie oznacza równocześnie owo specyficzne wchodzenie w tożsamość „ja", jako w pierwszy i podstawowy przedmiot. Ten to właśnie przedmiot – człowiek czyni jakimś, chcąc takiego lub innego przedmiotu, takiej lub innej wartości. Samostanowienie jest podstawową dynamiczną właściwością osoby, która się staje[2].

3. Człowiek jest osobą, albowiem będąc sprawcą czynów, równocześnie spełnia siebie, urzeczywistnia, doprowadza do właściwej pełni struktury bycia „kimś", czyli struktury samopanowania oraz samoposiadania. Dopowiedzmy: rzeczywistość spełniania siebie przez czyn właściwa jest tylko osobie[3].

4. Człowiek jest osobą, albowiem jest wolny. Wyjaśnienie: u korzenia sprawczości osoby odkrywamy w integralnej strukturze jego czynu właściwy moment wolności. Człowiek jest wolny, to znaczy, że w dynamizowaniu swego podmiotu zależy sam od siebie, że sam dla siebie jest przedmiotem działania. Pogłębmy to spostrzeżenie. Wolność – to ona stanowi nade wszystko o duchowym dynamizmie osoby. To ona równocześnie wskazuje na dynamikę zarówno spełniania się osoby, jak i jej niespełniania się w znaczeniu etycznym. Kryterium tego podziału i przeciwstawienia sprowadza się do prawdy. Osoba, jako ktoś obdarzony dynamizmem duchowym, spełnia się poprzez dobro prawdziwe, natomiast nie spełnia się poprzez nieprawdziwe dobro. O ile ontologicznie każdy czyn jest spełnieniem osoby, to aksjologicznie jednak owo spełnienie jest spełnieniem tylko przez dobro, natomiast przez zło moralne jest poniekąd niespełnieniem. Wartości moralne bowiem są tak istotne dla osoby, że prawdziwe jej spełnienie dokonuje się nie tyle przez sam czyn, ile przez moralną dobroć tego czynu[4].

Zbierzmy teraz te cechy, które stanowią osobę według nauczania kard. Karola Wojtyły.

---

[1] Zob. kard. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 36, 46, 103.

[2] Zob. tamże, s. 114.

[3] Zob. tamże, s. 158n.

[4] Zob. tamże, s. 104n., 124n.

Człowiek jest osobą, ma bowiem świadomość tego, że działa, i owszem, że działa świadomie. Poprzez wszystko, co czyni, staje się coraz bardziej „kimś". Sam stanowi o sobie. Będąc sprawcą czynu spełnia siebie, jest wolny.

Można powiedzieć, że jest to hymn o osobie. Są to wspaniałe strofy. Czy można bardziej wynieść człowieka, mówiąc o nim, że sam stanowi o sobie? Sam spełnia siebie – jest wolny.

II

Teraz część druga, którą nazwałem kontrastem, przeciwieństwem. Żeby nie wpadać w jakiś system filozoficzny, nie nazywam tego antytezą, bo to nie jest w ścisłym znaczeniu tego słowa antyteza. Chodzi o to, co można określić jako kondycję człowieka. (Nie jest to może najładniejsze wyrażenie. Można powiedzieć: stan, sytuację człowieka.) Chodzi o jego kondycję historyczną. W jakim znaczeniu? Ojciec Święty w swoim nauczaniu nieraz odwołuje się do tego, co stanowiło „początek". Potem opisuje to, co stanowi historyczno-dziejowy stan czy sytuację człowieka. Albowiem dziejowość, historia, zwłaszcza ta dziejowość najbardziej istotna, wyznacza całą naszą kondycję tutaj, na ziemi. I analizując ją widzimy kontrast, przeciwieństwo tej sytuacji człowieka w stosunku do tego obrazu – nakreślanego i rozwijanego przez kard. Karola Wojtyłę – kim jest człowiek jako osoba. Znamy wszyscy powiedzenie starożytnego poety: „video meliora – proboque, deteriora sequor" – „Tak, ja widzę te rzeczy, które są lepsze, które są dobre. Doświadczam tego, ale: deteriora sequor". Wypowiedź ta nie tylko mówi o tym, że człowiek często się potyka, ale charakteryzuje pewną sytuację, stan człowieka: „Ja to widzę, ale tego nie czynię".

Jeszcze bardziej precyzyjnie wyraża to św. Paweł w swoich listach. W Liście do Rzymian (por. 7, 14 – 8, 8) odnajdujemy te, jakże bardzo przenikliwe słowa, których nie można odczytywać powierzchownie. Wiemy, prawo jest duchowe, a ja kim jestem? – można by postawić pytanie. Św. Paweł odpowiada: „ja jestem cielesny, zaprzedany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jeśli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre" (Rz 7, 14-16). Tym samym rozpoznaję, co być powinno, co jest prawdą. „A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech" (Rz 7, 17). Wiemy skądinąd, że termin „ciało" oznacza w teologii tak zwaną naturę upadłą.

I dalej. „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie" (Rz 7, 18). I to jest może najgłębszy dramat człowieka, któremu daje wyraz św. Paweł. „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7, 19). Jak można tutaj mówić o samospełnianiu się

przez dobre czyny? „Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek!" (Rz 7, 20-24). Przerywam w tym miejscu lekturę tekstu św. Pawła, po to, aby nawiązać do niego w części trzeciej.

Ta sytuacja człowieka jest bardzo często podkreślana przez ludzi, którzy naprawdę podejmują wysiłek moralny, ażeby pełnić prawo albo zachowywać przykazania. Jeden z księży studentów pracuje obecnie nad rozprawą na temat: „Doświadczenie Łaski w procesie nawrócenia Eugeniusza Romera" (znanego geografa). Romer pisze w swoich pamiętnikach, że przez pół roku wytrwałą pracą, z nakazu własnej woli, nie doprowadził do skutku najmniejszego drobiazgu. Wysiłki swojej woli widzi jako nieskuteczne. „Oto dokument nędzy człowieka – pisze Romer – który wolą swoją, choćby jak hartowną, bez łaski Bożej najmniejszego ciężaru nie udźwiga"[5].

Z kolei filozof religii, Jan Hessen, wskazuje na swoisty dualizm etyczny, który właściwy jest człowiekowi. Z jednej strony człowiek ma świadomość norm moralnych, tego, o czym mówił poeta starożytny Owidiusz i św. Paweł – z drugiej strony istnieje to rozerwanie w człowieku, które zasadza się na ich niespełnieniu. Z jednej strony ideał, z drugiej bezsilność czy niemoc człowieka. Przepaść trudna do przezwyciężenia. Wynika ona z tego, że siły moralne człowieka są niewystarczające do zrealizowania ideału moralnego. Człowiek to odczuwa. To samo doświadczenie możemy odnaleźć w pamiętnikach Tomasza Mertona.

Zwracam jeszcze raz uwagę, że to nie jest tylko świadomość tego, iż się potknąłem, upadłem. To jest świadomość pewnego stanu, który jest w człowieku. To jest doświadczenie pewnej niemocy, bezsilności. Myślę, że tę prawdziwą sytuację człowieka trzeba dobrze widzieć, jeżeli nie chcemy popaść w swoisty idealizm. Jeszcze raz podkreślam: jest poznanie, jest świadomość norm moralnych, ale równocześnie obecny jest ten tragizm, któremu daje świadectwo wielu ludzi dobrze rozumiejących, co to znaczy podjąć zobowiązanie moralne.

III

Przechodzimy obecnie do części trzeciej, mianowicie do nauczania Jana Pawła II. Mówię: „nauczanie Jana Pawła II", ażeby wyraźnie uniknąć terminu

---

[5] E. R o m e r, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 457n.

„antropologia teologiczna Jana Pawła II". Chodzi o to, o czym przypominał na przykład kard. Henri De Lubac: Kościół naucza. Zadaniem teologów jest refleksja nad nauczaniem, ażeby z tego stworzyć to, co się nazywa nauką teologiczną. W nauczaniu Jana Pawła II możemy odnaleźć antropologię teologiczną, która koresponduje z jego filozoficzną koncepcją osoby. Oczywiście tę naukę Jana Pawła II możemy znaleźć w wielu miejscach. Ja odwołam się tylko do encyklik *Redemptor hominis* i *Veritatis splendor* dlatego, że to, co chcę tutaj powiedzieć, to pewna idea, którą – jak sądzę – zarówno filozofowie, jak i teologowie powinni podjąć.

W *Redemptor hominis* Ojciec Święty mówi o tym, że Bóg Odkupiciel przywraca człowieka samemu człowiekowi, a także o tym, w jaki sposób to czyni[6]. Zarazem przywraca mu uczestnictwo w życiu Bożym. Jeżeli dobrze zrozumiemy tę sytuację, kondycję człowieka, jego kondycję historyczną – nie tę, która była na samym „początku" – to wtedy dopiero będziemy mogli zrozumieć w pełni, co znaczy, że łaska Odkupienia przywraca człowieka człowiekowi, że łaska Odkupienia chce człowieka dla niego samego: dla tego człowieka, którego Pan Bóg stworzył na początku. Łaska Odkupienia uwalnia człowieka od niewoli, od tego, co św. Paweł opisał jako jego zaprzedanie w niewolę. Nie czyni on bowiem tego, co chciałby czynić. A więc pozwala człowiekowi odzyskać bycie dla siebie i uczestnictwo w życiu Boga. Oznacza więc – stwierdza Ojciec Święty – nowe otwarcie synostwa Bożego i równocześnie potwierdzenie na nowo człowieka. Jakiego człowieka? Właśnie tego człowieka, który został teraz uwolniony z niewoli – jak by powiedział św. Paweł – ciała. Z niewoli tego człowieka grzesznego, aby naprawdę stać się wolnym, panować nad sobą i samemu o sobie stanowić.

Prawdziwe zatem bycie człowiekiem, a więc także prawdziwy humanizm, może się ziścić tylko przez Chrystusa Odkupiciela. Odkupiciel jest najdoskonalszym i najprawdziwszym człowiekiem. Odkupiony człowiek jest w Chrystusie potwierdzonym i odnajdującym siebie człowiekiem. Zbawcza służba Kościoła ma niejako wymierzyć całą prawdę człowieczeństwa. Odkupienie wyjednuje nie tylko posłuszną miłość i podporządkowanie człowieka wobec Boga. Odkupienie jest jednocześnie koniecznym objawionym przez Chrystusa wyzwaniem do prawdziwego człowieczeństwa. Tym samym Odkupienie staje się niejako ukrytym centrum i impulsem tego wszystkiego, co prowadzi do prawdziwego człowieczeństwa. Skoro prawdziwe człowieczeństwo należy do koniecznej kompetencji Odkupiciela, to Chrystus posiada niejako szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Nauka i kultura, polityka i postęp, historia i rozwój, świat i ludzkość mają nie tylko wnosić swe własne specyficzne rezultaty. To, co w Odkupieniu jest ko-

---

[6] Zob. nr 8-11.

niecznością prawdziwego człowieczeństwa, staje się też impulsem, zasadą porządkującą całość dziejów świata i człowieka. Tym samym naczelnym prawem wszelkiej kultury i historii nie jest projektowanie, lecz odnalezienie prawdziwego człowieczeństwa.

Podobnych tekstów, poszerzających stwierdzenie, że dopiero Chrystus przywraca człowieka człowiekowi, możemy znaleźć w *Redemptor hominis* znacznie więcej. Tu chodzi nie tylko o to, że Chrystus jest obrazem doskonałego człowieka. Mam prawo dać duszę swoją, jestem wolny, daję. Pełen sens mówi więcej: Chrystus jest zasadą, mocą, która przywraca człowieka człowiekowi. W *Veritatis splendor* znajdujemy bardzo piękne teksty, które mówią właśnie o tym. W paragrafie zatytułowanym „U Boga wszystko jest możliwe (Mt 19, 26)" czytamy następujące słowa: „uczniowie przelękli się wezwania Chrystusa do naśladowania Go, bowiem wiązało się ono z wymogami, które przekraczają ludzkie pragnienia i siły" (*Veritatis splendor*, nr 22). Gdy uczniowie pytali, kto więc może się zbawić? – co odpowiada Jezus? „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe" (Mt 19, 26).

W *Der Herr* Romano Guardini, mówiąc o nauczaniu Pana Jezusa o małżeństwie, jego jedyności i nierozerwalności, wspomina o tym, iż niektórzy twierdzą, że przecież to odpowiada naturze ludzkiej. Guardini pyta: jakiej naturze ludzkiej to odpowiada? Czy tej, która została naznaczona niewolą i upadkiem? Jeśli wnikniemy w prawdę człowieczeństwa – tę, którą kreśli św. Paweł – to rozumiemy i nie gorszymy się, że na przykład apostołowie słysząc naukę Jezusa o małżeństwie powiedzieli: to lepiej się nie żenić czy nie wydawać za mąż. Tu istnieje właśnie problem, nad którym teologowie powinni dalej pracować, abyśmy w naszych zapatrywaniach na naturę ludzką nie pozostali w sferze – powiedzmy sobie – swoistego idealizmu czy pelagianizmu, biorąc ją jedynie taką, jaka ona jest w swojej sytuacji historycznej.

Ojciec Święty mówi: „Prawo Ducha, który daje życie w Jezusie Chrystusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci (Rz 8, 2). Tymi słowami apostoł Paweł kieruje naszą uwagę na relację między Prawem (starym) a łaską (nowym Prawem) w perspektywie historii zbawienia, która znajduje swe wypełnienie w Chrystusie. Uznaje wychowawczą rolę Prawa, które pozwala człowiekowi grzesznemu uświadomić sobie [tzn. nie tylko poznać prawo – przyp. M. J.], swoją bezsilność" (*Veritatis splendor*, nr 23).

A zatem – czytajmy teksty. Tu chodzi nie tylko o to, że człowiek jest czasami słaby i upada, ale o coś znacznie więcej: o pewną sytuację, stan, kondycję, bezsilność. Świadomość tego pozwala człowiekowi wyzbyć się pretensji do samowystarczalności, a tym samym skłania go, by prosił o życie w Duchu, i przyjął je. Tylko w tym nowym życiu możliwe jest wypełnienie Bożych przykazań. Osiągamy bowiem usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa (por. Rz 3, 28). „Sprawiedliwość", której Prawo wymaga, ale której nie może nikomu udzielić, każdy wierzący znajduje objawioną w Jezusie Chrystu-

sie i od Niego ją otrzymuje. W ten oto sposób św. Augustyn doskonale streszcza Pawłową „dialektykę prawa i łaski": „Prawo bowiem zostało dane, aby przyzywać łaskę, łaska zaś została dana po to, aby zachowywać prawo".

W tym miejscu odkrywamy, co to znaczy, że należy stworzyć antropologię teologiczną w nawiązaniu do tej prawdy o człowieku, która jest zawarta w *Osobie i czynie.*

„Chodzi o możliwość, którą otwiera człowiekowi jedynie łaska, dar Boga, Jego miłość. Z drugiej strony, to właśnie świadomość otrzymania daru, posiadania w Jezusie Chrystusie miłości Bożej, rodzi i ustawicznie podtrzymuje świadomą odpowiedź miłości ku Bogu i ku braciom, o której z naciskiem przypomina apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście" (*Veritatis splendor*, nr 24). Może to wystarczy, aby pokazać kierunek mojej myśli w nawiązaniu do koncepcji antropologii filozoficznej kard. Karola Wojtyły, która została nakreślona w studium *Osoba i czyn*. Koncepcja ta jest całkowicie biblijna i równocześnie całkowicie pokrywa się z doświadczeniem człowieka – wiadomo zaś, że są to dwa źródła, z których Ojciec Święty czerpie treść swego nauczania.

Przerwałem wcześniej lekturę tekstu św. Pawła, aby ją dopełnić w trzeciej części mojego wykładu. Św. Paweł woła dramatycznie: „Któż mnie wyzwoli z ciała, [to znaczy z tej mojej natury, co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś – prawu grzechu. Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało [ludzka natura – przyp. M. J.] czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała [jeszcze raz powtarzam, to jest wyrażenie na oznaczenie tak zwanej natury upadłej – przyp. M. J.] wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu". I znowu to zdanie, którego druga część jest istotna: „ani nawet nie jest do tego zdolna". To są wyrażenia św. Pawła apostoła (Rz 7, 24 – 8, 7).

Jeżeli mamy na uwadze prawdziwą wizję człowieka, to, kim człowiek rzeczywiście jest, równocześnie widzimy jego kondycję, jego stan. W tej sytuacji musimy koncepcję antropologii filozoficznej – nie kwestionując jej – dopełnić zbudowaniem antropologii teologicznej, która powinna być przez nas podjęta właśnie po to, ażeby pokazać, na jakiej zasadzie dokonuje się samospełnienie człowieka, samopanowanie nad sobą, bycie wolnym.

Na zakończenie jeszcze raz odwołam się do pamiętników cytowanego wyżej Eugeniusza Romera. Albowiem całe jego pamiętniki to właściwie jeden wspaniały opis doświadczenia łaski Bożej, „bez której – jak mówi on – nic bym nie dał rady". Wraz z łaską Bożą odkrył on tajemnicę woli Bożej oraz tajemnicę jej rozpoznawania i słuchania. Nawiązała się stała nić komunikacji z Bogiem. Nazwał ją przeżyciami podniosłymi i przyjął jako przedsmak życia w Bogu. Oto dokument nędzy człowieka, który nawet najbardziej hartowną swoją wolą bez łaski Bożej najmniejszego ciężaru nie udźwiga i narzekać będzie, że brzemię Pańskie lekkie nie jest. Jednak z chwilą przyjęcia łaski człowiek obdarowany chce odpowiedzieć na Boże wezwanie.

Dobrze się stało, że byłem obecny na przedpołudniowym spotkaniu Instytutu Jana Pawła II, gdzie była mowa o absolutności prawdy u podstaw etyki, o zobowiązaniu, które stąd wynika, i o wyborze człowieka. Tak – poznanie i odpowiedzialność. Trzeba jednak, widząc to wszystko i badając przyczyny tego, dlaczego człowiek nie spełnia wymagań prawdy, dobrze rozpoznać ludzką kondycję. Być świadomym tego, jaka jest prawdziwa, historyczna kondycja człowieka.

Oto trzy części, w których zawarłem całość mych rozważań, a które – jak sądzę – stanowią właściwą podstawę budowania antropologii teologicznej nawiązującej do antropologii filozoficznej ks. kard. Wojtyły.

Na zakończenie mojego wykładu przeczytam modlitwę, którą w dniu dzisiejszym odmawiamy w brewiarzu i która jest w tym duchu, w jakim starałem się wypowiedzieć tę konferencję; tak powinna być przez nas zrozumiana. Modlimy się: „Wszechmogący Boże, niech Duch Święty przemieni nas wewnętrznie, abyśmy mogli podobać się Tobie. Niech stworzy w nas serce nowe. I byśmy mogli wypełniać Twoją wolę".

Tadeusz STYCZEŃ SDS

DLACZEGO BÓG CHLEBEM?
ETYKA A TEOLOGIA MORALNA
Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela

Etyka, ukazując człowiekowi dramat moralny jako problem nierozwiązalny, czyni go otwartym na przyjęcie tego rozwiązania, z którego ofertą występuje teologia moralna, wskazując [...] na Jezusa Chrystusa jako „Rzecznika" problemu moralnego człowieka „u Ojca".

Cum igitur gratia non tollat naturam
sed perficiat, oportet, quod naturalis
ratio subserviat fidei.
Św. Tomasz z Akwinu

1. STATUS QUAESTIONIS

A. FORMALNY ASPEKT ZAGADNIENIA

Podejmując zadanie przedstawienia odpowiedzi na pytanie o relację pomiędzy etyką a teologią moralną udzielam jej wstępnie w sposób możliwie najbardziej zwięzły i ogólny. Oto ona: Relacja pomiędzy etyką a teologią moralną to s z c z e g ó l n y p r z y p a d e k relacji pomiędzy filozofią a teologią.

Sięgając zaś do pierwotnych źródeł poznania, do których odsyła nas wprost treść korelatów-członów (termini) drugiej z powyższych relacji, możemy równoważnie powiedzieć, że relacja pomiędzy etyką a teologią moralną to szczególny przypadek relacji pomiędzy i n t e l l e c t u s, czyli doświadczeniem rozumu wnikającego w daną mu wprost rzeczywistość (od: intus legere), a f i d e s, czyli wiarą, pojętą tu jako sui generis doświadczenie „faktu" Objawienia się Boga. Stąd też tradycja wyrazi istotę tej ostatniej relacji uwydatniając sposób wzajemnego zawęźlania się i przenikania ze sobą obu jej korelatów-członów: intellectus-ratio, rozumiejącego doświadczenia, oraz fides, wiary – w zwięzłym co do formy, lecz płodnym co do treści ujęciu teologii jako intellectus fidei, rozumienie wiary[1].

---

[1] Wyrazem tego jest dzieło św. Anzelma z Aosty (zwanego poza Italią Anzelmem z Canterbury) z roku 1077-1078: *Proslogion* (PL 158, 225-248), które autor zatytułował pierwotnie: „Fides

Na poziomie języka potocznego utrafi w samo sedno tegoż pierwotnego ujęcia teologii św. Paweł w słowach: „Scio cui credidi" (2 Tm 1, 12). „Wiem, komu uwierzyłem". Tak: uwierzyłem. Credidi. Ale: wiem komu, wiem też dlaczego. Scio cui.

Uwierzyłem Jezusowi Chrystusowi Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu... Czyli mój rozum wymaga ode mnie (1) uznania faktu Zmartwychwstałego w Ukrzyżowanym za fakt, jako że miałem z Nim bezpośredni, naoczny, czyli doświadczalny kontakt. I tenże mój rozum wymaga ode mnie jako naocznego świadka tego faktu (2) uwierzenia temu, czego (Kogo!) doświadczyłem, co oznacza w istocie wymaganie samego rozumu do wykroczenia poza obręb tego, co jest poznawalne samym tylko rozumem, oraz (3) świadczenia o tym wszystkim ludziom, co mi objawił o sobie jako Bóg-Człowiek, Deus-Homo, jako istotnie ważne dla mnie i dla wszystkich ludzi jako wszystkich nas Odkupiciel: Redemptor hominis. Nie uwierzywszy Mu, stałbym się nierozumny, a przez to niespójny z samym sobą, zakłamując i niewoląc samego siebie, czyli sprzeniewierzając się samemu sobie, a także tym wszystkim, do których mnie posłał, w pierwszym zaś rzędzie Jemu samemu, który pozwolił mi doświadczyć Go i zechciał mnie właśnie do innych posłać, by o Nim i Jego orędziu wobec nich świadczyć.

Tak oto wiara nie przeciwstawia się wcale owemu pierwotnemu doświadczeniu-rozumieniu, nie przekreśla „rozumiejącego doświadczenia", wręcz przeciwnie, zakłada je i na nim buduje, poszerzając zarazem i niepomiernie pogłębiając pojemność jego poznawczych możliwości.

Istotną treść tejże relacji można by – podążając tropem św. Pawła – oddać precyzyjnie Tomaszową z ducha formułą: Fides non tollit intellectum sed eum supponit et perficit[2].

Wszystko to pozwala nam na przejęcie od tradycji – w ślad za jej ujęciem teologii – również jej funkcjonalnego ujęcia filozofii jako służebnicy teologii, ancilla theologiae, czyli ujęcie jej jako n a r z ę d z i a precyzującej i porządkującej wykładni danych doświadczenia („faktu") Objawienia. Przy czym nie wolno nam tu jednak nigdy stracić z pola uwagi ani istotnej treści, ani też teoretycznego par excellence zadania, jakie ta sama tradycja widzi zawsze – z racji rzeczowo-przedmiotowych – w filozofii jako narzędziu (ancilla) teologii,

---

quaerens intellectum" („Wiara poszukująca zrozumienia") albo „Alloquium de ratione fidei", skąd wywodzi się skrótowe określenie teologii jako *intellectus fidei*. Por. A n z e l m z C a n t e r b u r y, *Monologion. Proslogion*, tłum. T. Włodarczyk, wstęp i przypisy E. Zieliński, Warszawa 1992, Biblioteka Klasyków Filozofii, s. 138. Por. również wstęp E. Zielińskiego, s. XVII oraz przypisy, s. 263n.

[2] „Cum igitur gratia non tollat naturam, sed perficiat, oportet, quod naturalis ratio subserviat fidei". Św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologica*, I, q. 1, a. 8 ad 2.

rozumiejąc przez filozofię: cognitio entis per ultimas causas, czyli poznanie bytu w świetle jego racji ostatecznych[3].

To z kolei dopuszcza dwojakie, komplementarne względem siebie, pojmowanie teologii – a to w zależności od wyboru przez badacza jednego z dwu korelatów-członów interesującej nas tu relacji za priorytetowy punkt wyjścia jej analizy. Tak zatem wychodząc od intellectus (quaerens fidem) jako terminus a quo, czyli kierując się potrzebą przekroczenia granic (poznawczego niedosytu) rozumowego poznania, albo od fides (quaerens intellectum) jako terminus a quo, czyli kierując się potrzebą rozumowego doprecyzowania treści wiary i jej usystematyzowania, możemy traktować teologię bądź to jako interpretację danych („faktu") Objawienia za pomocą teoretycznej aparatury filozofii jako narzędzia (ancilla) ich precyzującej i porządkującej wykładni, czyli jako „ufilozoficznienie" Objawienia, bądź to jako interpretację – zbudowanego już wcześniej na rzetelnych podstawach metodologicznych – systemu filozofii w świetle danych („faktu") Objawienia, czyli – ostatecznie – jako „rewelacjonizację" filozofii.

W oparciu o tak sformułowane generalne kryteria można tedy uszczegółowić i doprecyzować podaną wyżej nader skrótowo odpowiedź na tytułowe pytanie i powiedzieć, że rola etyki jako filozoficzno-teoretycznego narzędzia interpretacji danych („faktu") Objawienia na temat moralności (ancilla theologiae moralis) może być ujęta – formalnie rzecz biorąc – bądź to jako „etycyzacja" danych („faktu") Objawienia na temat moralności z pomocą systemu etyki jako dyscypliny wyjaśniającej ostatecznie dane jej wprost, czyli doświadczalnie, nieredukowalnie swoiste treści moralne, bądź to jako interpretacja systemu etyki w świetle danych („faktu") Objawienia na temat moralności, czyli – po prostu – jako „rewelacjonizacja" etyki.

B. TREŚCIOWY ASPEKT ZAGADNIENIA

Atoli klucz do wejścia poprzez te czysto formalne ramy uzyskanej wyżej odpowiedzi w stronę treściowej głębi tego, co nas w tymże temacie istotnie interesuje i najbardziej porusza, zawiera się – jak łatwo zauważyć – w znaczeniu słowa „moralne", czyli w ujawnieniu tego, co stanowi właściwy przedmiot etyki jako dyscypliny filozoficznej. Etyka w tym rozumieniu jest nauką podejmującą próbę ultymatywnego wyjaśnienia tego, co ujmuje ona jednak jako dane jej wprost, czyli d o ś w i a d c z a l n i e, i co jako treść swoiście pierwotna dana być jej może jedynie w sposób współmiernie dla niej źródłowy, a więc nieredukowalny do żadnego innego przedmiotu i zarazem nieredukowalny do żadnego

[3] Por. M. A. K r ą p i e c, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1978, s. 58.

innego typu jego poznawczego ujęcia[4]. Aby więc móc w ogóle coś istotnie ważnego powiedzieć na temat sposobu wzajemnego zawęźlania się i przenikania etyki z teologią moralną, trzeba nam podjąć najpierw sprawę inicjalnego „styku" obu tych dyscyplin oraz wzajemnego ich przystawania do siebie na gruncie pierwotnego, czyli doświadczalnego ujęcia tejże swoiście moralnej treści ze strony etyki jako właściwego jej datum originale oraz zasadniczego spotkania się wokół tejże treści – teologii moralnej wraz z etyką jako filozofią. Musimy także podjąć próbę dalszej analizy tej treści jako par excellence moralnego problemu człowieka przez obie te dyscypliny, stosujące w tym celu odpowiednio już zróżnicowane, czyli specyficzne dla nich obu metody badania. Jest to możliwe tylko na drodze wnikania w ich wzajemną relację, analizując ją na przemian – acz zawsze przez pryzmat pierwotnego doświadczenia swoiście moralnej treści – z dwu dopełniających się wzajemnie perspektyw: raz z perspektywy etyki jako terminus a quo, drugim zaś razem z perspektywy teologii moralnej jako terminus a quo, czyli raz z perspektywy faktu doświadczenia i próby jego filozoficznego wyjaśnienia, drugim razem z perspektywy „faktu" Objawienia i próby teologicznej interpretacji faktu doświadczenia.

Obie te perspektywy, choć metodologicznie różne, w znacznej mierze się przecież pokrywają, stąd mogą się także wzajemnie dopełniać w rozwiązywaniu tego samego w gruncie rzeczy problemu, jakim jest moralny problem człowieka. Uprzedzając tedy nieco dalsze rozważania możemy powiedzieć, iż etyk jako rzecznik godności człowieka i jego moralnego dramatu nie ma najmniejszych podstaw do tego, by a priori upatrywać w teologu konkurenta, skoro tenże prezentuje sam siebie jako rzecznik Rzecznika par excellence godności człowieka i jego moralnego dramatu wobec Instancji dla spraw ludzi najwyższej z możliwych: wobec Boga-Stwórcy, czyli Ojca ich wszystkich.

2. ETYKA I JEJ PRZEDMIOT DOŚWIADCZENIE POWINNOŚCI MORALNEJ SAMOODKRYCIEM CZŁOWIEKA JAKO POWOŁANEGO DO MIŁOŚCI – I JEGO DRAMATEM

Etyk, którym jest w istocie każdy z nas, nie potrzebuje Objawienia, by odkryć przedmiot etyki: moralną powinność. A oto nader wyraźny i naoczny przykład jej odkrycia: przyjrzeć się z uwagą samemu sobie w momencie, gdy stwierdziwszy coś z naoczną oczywistością, wyrażam chęć, by aktem własnego wolnego wyboru zaprzeczyć temu właśnie, czemu jako podmiot własnego aktu poznania nadal przytakuję. Czyż wówczas natychmiast sam nie stwierdzam

---

[4] Objawienie mówi, innymi słowy, że „treść Prawa wpisana jest w ich sercach" (Rz 2, 15), czyli że jest ona poznawalna bez pomocy Objawienia.

czegoś, co uobecnia się wprost mojemu poznaniu, czyli doświadczalnie, jako: „tego mi nie wolno!"?[5] Owszem, mogę – swym wolnym wyborem wbrew oczywistości własnego doświadczenia – temu zaprzeczyć. Nie muszę – swym wolnym wyborem wbrew oczywistości tegoż doświadczenia – tego potwierdzić. Ale czy mi to wolno? I czy postępując tu wbrew temu, czego mi nie wolno, nie uderzam radykalnie – właśnie poprzez swe równoczesne „tak" i „nie" wobec „tego, co stwierdzam" – w spójność samego siebie jako jedności podmiotu poznania i wolności? Wszak wówczas ewidentnie sam zakłamuję siebie i sam przez to nieuchronnie niewolę samego siebie. Cóż zatem jawi się tu jako bezpośrednia racja: „tego mi nie wolno"?

Ewidentną tego racją jest tutaj – i to w nierozłączalny sposób – zarówno to, co sam stwierdzam, czyli prawda o stwierdzonym przedmiocie[6], jak i ten, kto ją sam stwierdza, czyli prawda o mnie jako stwierdzającym tę prawdę podmiocie, idąc zaś głębiej: prawda o mnie jako naocznym świadku i powierniku tego, co o samym sobie stwierdzam, a dokładniej – powierniku tego, kogo w sobie stwierdzam. Doświadczając bowiem tego, co sam stwierdzam, staję się uno actu[7] nie tylko powiernikiem tego, co stwierdzam, lecz również – znów w absolutnie nierozdzielny sposób – stróżem i powiernikiem samego siebie jako powiernika i stróża tego, kto to sam o samym sobie – jako współodkrywaną przez siebie prawdę o sobie – osobiście stwierdza. I kto osobiście prawdę tę odkrywając sam siebie zarazem nią – aktem jej odkrycia – wiąże do respektowania jej aktami wolności dla niej samej, czyli kategorycznie, jako warunku sine qua non ocalenia – prawdy o – swej tożsamości! Wszak odtąd ocalić wierność wobec poznanej przez siebie prawdy, ocalić swą wolność jako zależność od samego siebie i ocalić samego siebie – to jedno i to samo! Tak tedy staję tu oto jako realny byt-podmiot, powiernik i stróż stwierdzonej przez siebie prawdy, również wobec samego siebie jako realnego bytu-podmiotu jako przedmiotu dla siebie, który to podmiot-przedmiot zostaje odtąd – w świetle odsłaniającej mi się prawdy o mnie jako pod-

---

[5] Etyka mówi tu od wieków o głosie sumienia.

[6] „Treść sądu prawdziwego zgodna ma być nie z całą rzeczywistością, lecz tylko w aspekcie, o jaki chodzi w danym sądzie" – dodajmy za S. Kamińskim na wszelki wypadek, aby wykluczyć możliwość dowolnych podstawień sensów i związanych z tym nieporozumień już w samym punkcie wyjścia. Por. S. Kamiński, *W sprawie prawdy naukowej*, „Ateneum Kapłańskie" 55(1957) z. 2, s. 286.

[7] Chodzi tu o sui generis „nakładanie się" na siebie i zarazem nierozłączalną więź ze sobą tego, co Karol Wojtyła – w ślad za tradycyjnym odróżnieniem i zespoleniem: actus signatus i actus exercitus – nazwie świadomością świadomego aktu osoby. Tym dwom postaciom świadomości odpowiadają dwie postaci transcendencji osoby: pozioma i pionowa. Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, cz. I: „Świadomość a sprawczość", par. 2: „Próba odsłonięcia świadomości w strukturze działania świadomego", punkt pod tytułem: „Wyrażanie świadomości przez actus humanus", s. 79.

miocie zdolnym i wezwanym do samoprzekraczania siebie w kierunku poznawanej przez siebie prawdy – nieodłącznie i absolutnie mej pieczy powierzony. Odkrywam sam siebie jako p o w i e r n i k p o w i e r n i k a p r a w d y. To bezpośrednie poznanie prawdy o sobie, nierozłącznie współobecne w każdym akcie poznania jakiejkolwiek przedmiotowej prawdy, jest po prostu – w sposób, którego nie da się od owego aktu poznania oddzielić – poznaniem siebie jako podmiotu zdolnego przekraczać siebie w kierunku poznanej prawdy; jako tego więc, kto wymaga dla siebie kategorycznej afirmacji od siebie, czyli bezwarunkowej autoafirmacji, w imię prawdy o sobie, czyli o tym, kim jest i kogo nazywamy z tej właśnie racji – osobą[8]. To właśnie sui generis doświadczenie siebie jako siebie ujawnia mi – wraz z elementarną strukturą mego wnętrza – moralnie nierozłączalną więź pomiędzy respektem należnym ode mnie dla poznanej przeze mnie prawdy oraz respektem należnym ode mnie własnej wolności jako zależności od samego siebie, czyli w końcu z respektem należnym wprost mnie ode mnie jako rozumnie wolnemu „ja”[9].

Wnikając dodatkowo w odsłaniający się nam tutaj związek w świetle kontrastu, korzystając z heurystycznej zasady: per opposita cognoscitur, zauważamy z olśniewającą oczywistością, że – i dlaczego – odrzucić aktem wolnego wyboru prawdę już przez siebie uznaną za prawdę własnym aktem poznania, znaczy – wbrew wszelkim pozorom – odrzucić samego siebie przez siebie. Znaczy: odrzucić swą wolność jako zależność od samego siebie i uzależnić i ją samą i samego siebie od siły obcej zarówno względem uznanej przez siebie prawdy, jak i względem siebie jako podmiotu, który wszak prawdzie tej wciąż przytakuje. Znaczy: poddać samego siebie i swą wolność – i to najbardziej tragicznie, bo mocą dynamiki samej wolności – w służbę jakiejś przemocy, czyli uzależnić siebie od nie-siebie. Znaczy to więc: zredukować swą wolność do samowoli i wydać w końcu samego siebie jako podmiot na łup jej kaprysów, czyniąc sam z siebie jako podmiotu podległy jej bezwolnie przedmiot. Wszystko to w sumie znaczy: wprowadzić w siebie nie-siebie – i to przez samego siebie![10]

Odkrycie tej oto prawdy o sobie jako sui generis strukturalnej autotranscendencji swego „ja” jest tedy – mówiąc pozytywnie – współodkryciem samego siebie jako rządcy samego siebie, czyli kogoś, kto zawsze wtedy i tylko wtedy realnie sam sobą rządzi i sam siebie w swej tożsamości scala i ocala,

---

[8] Można to określenie osoby uznać za jej tzw. cząstkową definicję, a więc za ujawnienie tych jej elementów, bez których osoba nie byłaby sobą.

[9] Por. A. S z o s t e k MIC, *Wolność – prawda – sumienie*, w: tenże, *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*, Lublin 1995, s. 164n. Por. T. S t y c z e ń SDS, *Wolność w prawdzie*, Rzym 1988, s. 13, przedruk: T. S t y c z e ń SDS, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1995, s. 91.

[10] Szerzej w sprawie auto-alienacji: T. S t y c z e ń SDS, *Być sobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły*, w: Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 504n.

i wręcz umacnia, gdy prawdą o sobie się rządzi, kto więc dochowuje zawsze wierności stwierdzonej przez siebie – acz niezależnej od siebie – prawdzie. W przeciwnym razie wymyka się sam sobie i sam siebie przekreśla w swej identyczności jako autentyczny władca samego siebie. Tak oto objawiam się w końcu samemu sobie jako powiernik powiernika prawdy.

Jakkolwiek jednak odkrycia samych siebie dokonujemy zawsze i tylko wprost, to jednak dokonujemy go – jak widać z powyższej analizy – wyłącznie w nierozłączalnym związku z poznaniem czegoś w świecie rzeczy i zawsze na kontrastującym z nim tle. Wszak to jedynie na tym tle zauważamy w pierwszym niejako rzucie ową absolutną ontyczno-aksjologiczną nieredukowalność samego siebie do świata rzeczy, czyli ową sui generis wobec nich nadrzędność i cenność. Wszak to tylko na ich tle współ-widzę to, co mnie od nich radykalnie różni, i to, co mnie od nich zarazem absolutnie wyróżnia. Czyż to nie ja tylko pośród nich wszystkich – jako rzeczy – istnieję wraz z tymi wszystkimi jak ja, kto świadom tego jest, że jest, i tego, że jest jako ktoś, kto sam sobie jest powierzony?[11] Oto przez co jestem tedy wśród rzeczy tak absolutnie „inaczej", co mnie wśród nich czyni absolutnie „samotnym"[12] i co mnie zarazem wśród nich „wyosabnia" – jak powie Autor dzieła *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* – i przez co jestem od nich zarazem nieskończenie „wyżej". Oto przez co jestem – wśród nich – właśnie sobą, czyli osobą[13].

Warto zatem raz jeszcze przypomnieć to, do czego już na samym progu podjętej tu analizy odwołaliśmy się jako do inicjalnego datum doświadczenia i od czego analizę tę mogliśmy w ogóle rozpocząć. Było to wszak odkrycie „tego mi absolutnie nie wolno uczynić", któremu towarzyszyło współodkrycie „mogę uczynić to, czego mi absolutnie nie wolno". Oto dlaczego w swej nieredukowalnej do świata rzeczy osobowej godności[14] odkrywam siebie jako sam sobie powierzony powiernik prawdy o sobie – w tym zwłaszcza dramatycznym dla siebie momencie, gdy zauważam, iż mogę być – i de facto bywam – w tejże swojej niezwykłej osobowej cenności przez nikogo innego tak radykalnie zagrożony, jak tylko sam przez samego siebie. Nic bodaj też równie wyraźnie –

---

[11] Por. T. Styczeń SDS, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, „Ethos" 9(1996) nr 1-2, s. 15-31, zwłaszcza par. 1, „Podmiot wobec świata", s. 17n., oraz par. 2, „Podmiot poznania wobec podmiotu wolności", s. 18-23.

[12] Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. Styczeń, t. 1, *Chrystus odwołuje się do „początku"*, Lublin 1981, par. 2, „Znaczenie pierwotnej samotności", s. 29-35; por. też B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1997, 335[c.209-217] s. 144.

[13] Stąd też i św. Tomasz określi osobę jako „id quod est perfectissimum in tota natura", *Summa theologica*, I, q. 29, a3, Resp. 1.

[14] W Deklaracji o wolności religijnej czytamy: „Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, [...] nagleni są własną naturą, a także zobowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są także trwać przy poznanej prawdzie i całe swe życie układać według wymagań prawdy" (nr 2).

jak właśnie groźba takiego użycia swej wolności – nie objawia w równie diagnostyczny sposób „normatywnej mocy prawdy". Jawi się ona wobec mnie z całą wyrazistością, ilekroć sam bym zechciał zaprzeczyć temu właśnie, co sam stwierdziłem i czemu – osobiście to stwierdziwszy – sam już jako stwierdzonej przez siebie prawdzie przytaknąłem. To tu najwyraziściej moja wrogość dla prawdy objawia mi się jako maksymalna wrogość wobec samego siebie. Istotnie. To tu przecież powiernik powiernika prawdy w decydujący sposób rozstrzygać będzie o swym losie, o swoim być albo nie być sobą. W tym właśnie kontekście auto-informacja o tym, cokolwiek osobiście stwierdzam: „to oto (tak) jest", jawi się wobec mnie wprost i wyjątkowo natarczywie, czyli w sposób doświadczalnie ewidentny jako auto-imperatyw: „temu n i e w o l n o m i zaprzeczyć"[15]. Oto dlaczego właśnie owo „przytaknięcie", zwane asercją sądową, stanowi źródło i podstawę tego, dlaczego współstwierdzaną przez siebie konkretnie prawdę: prawdę o realnie transcendentym wobec mnie jako podmiotu poznania przedmiocie, wraz ze współstwierdzaną przez siebie przy tym prawdą o samym sobie jako stwierdzającym ją realnie podmiocie, w n i e r o z ł ą c z a l n y m związku ich obu, powinienem afirmować dla niej samej, czyli kategorycznie, a więc wyłącznie z uwagi na właściwą jej jako prawdzie „normatywną moc"[16]. Stąd też Autor *Osoby i czynu* stwierdzi po prostu, że ta właśnie, swoiście moralna, „powinność jest doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność", i doda naświetlając: „W sumieniu [czyli wprost, a więc niedyskursywnie – T.S.] [...] dokonuje się owo szczególne sprzęgnięcie prawdziwości z powinnością, które przejawia się jako moc normatywna prawdy"[17]. I ona to, tak właśnie ujęta i tylko tak ujmowalna powinność, stanowi p r z e d m i o t doświadczenia etyki, samo zaś jej doświadczenie stanowi pierwotne źródło jej swoistych informacji i zarazem metodologiczną podstawę poznawczej wartości (prawomocności) jej twierdzeń jako teorii ogólnie ważnych i zarazem doświadczalnie ugruntowanych twierdzeń o tymże przedmiocie.

Odkrycie samego siebie jako powiernika powiernika prawdy, towarzyszące odkryciu prawdy poznanego przez podmiot przedmiotu, jako czegoś, co w sposób osobliwy obliguje wolność jej odkrywcy do afirmowania jej dla niej samej, jest płodne w kolejne odkrycie. Albowiem scharakteryzowany wyżej

---

[15] I tak nie wolno mi zaprzeczyć prawdzie (auto-informacji), że Piotr zamordował Jana, jakkolwiek akt Piotra jest jawnie sprzeczny z prawdą o tym, co należne jest Janowi od Piotra. Prawda informacji jako prawda jest dobrem wsobnym, czyli ważnym niezależnie od tego, czy to, czego dana informacja dotyczy, jest – zresztą znowu zawsze i tylko w świetle prawdy! – dobrem czy też złem, czyli czy jest naprawdę dobrem, czyli prawdziwym dobrem, czy też tylko dobrem z pozoru, czyli dobrem nieprawdziwym.

[16] Por. W o j t y ł a, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, cz. II, „Transcendencja osoby w czynie", rozdz. IV, „Samostanowienie a spełnienie", pkt 2-4.

[17] Tamże, s. 199.

wgląd w strukturę własnego „ja", czyli „ja" jako auto-transcendencji w prawdzie, staje się – jako universale in concreto – odkryciem w sobie struktury „ja" jako „ja", czyli współodkryciem struktury każdego innego „ja". Odkrywając sam siebie w sobie, odkrywam w sobie po prostu każdego drugiego. I sam popadam przez to w „potrzask" prawdy o każdym drugim, wiążąc się sam jej normatywną mocą: nie jestem w stanie odtąd jej zaprzeczyć nie lekceważąc prawdy o samym sobie, czyli nie lekceważąc samego siebie. To zatem, co jest należne mnie ode mnie ze względu na stosunek mej wolności do prawdy o mnie, która ode mnie nie zależy, należne jest każdemu drugiemu ode mnie z tego samego powodu: ze względu na stosunek jego wolności do prawdy o nim, która od niego nie zależy. Wszak drugi, owszem, każdy drugi to ktoś, kto – tak samo jak ja – poznając prawdę sam się nią wiąże do jej uznania za prawdę, pod groźbą samosprzeniewierzenia i autodestrukcji w przypadku jej negacji. Sam też przejmuje odtąd na siebie zadanie odpowiedzialnego za nią i za siebie samego powiernika i stróża prawdy o sobie.

Zatem: czego mi absolutnie nie wolno w stosunku do własnego „ja", nie wolno mi także – z tej samej racji – w stosunku do każdego innego „ja" – bez wyjątku.

Rozpoznając drugiego poprzez strukturę własnego „ja" dostrzegam, że jedynie afirmując jego wewnętrzne samozwiązanie się poznaną przez niego („od środka") prawdą – jestem w stanie uczynić zadość znanym mi z własnego doświadczenia wymaganiom prawdy o samym sobie. Widzę tedy, jak niełatwą mam drogę od siebie do siebie, do „tak" aktem wolności dla samego siebie. Na drodze tej nie mogę nie zaafirmować każdego drugiego d l a n i e g o s a m e g o! Tak właśnie jak – w imię prawdy o sobie – s i e b i e s a m e g o! Wyłączenie kogoś jednego z obszaru alter ego byłoby moralnym absurdem. Nie wolno mi nikogo wykluczyć z zakresu osób, jeśli chcę zostawić jakąkolwiek szansę dla własnej osoby. Komunia ze wszystkimi osobami – w ten sposób ujęta – jest moim absolutnym obowiązkiem i zarazem jedyną szansą dla mnie jako osoby[18].

Dotyczy to na równi mnie i każdego drugiego „ja" jako „ja"[19] – jako sui generis moralnego absolutu. Tylko też w ten sposób – i na tej dokładnie podstawie – odkrywam każdego z nich jako bliźniego par excellence – i wszys-

---

[18] Por. S t y c z e ń SDS, *Wolność w prawdzie*, s. 22-26.

[19] „W cały proces rozumienia człowieka muszę włączyć zarówno «innych», jak i własne «ja». Mogę w tym procesie wychodzić od «innych» albo też od «ja»" – stwierdza Karol Wojtyła jako sprawę samozrozumiałą. Dodaje jednak zaraz: „Szczególne uwzględnienie tego «ja» [czyli własnego – T.S.] jest ważne zwłaszcza dla pełnego zrozumienia podmiotowości człowieka, gdyż w żadnym innym przedmiocie doświadczenia człowieka nie są mi w tak bezpośredni i naoczny sposób dane elementy konstytutywne tej podmiotowości, jak we własnym «ja»". K. W o j t y ł a, *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne" 24(1976) z. 2, zwłaszcza s. 7; por. także s. 9, 12n., 15, 17-20.

tkich razem łącznie również jako wspólnotę swych bliźnich par excellence, podobnie zresztą jak też odkrywam siebie samego – w ich gronie – jako bliźniego ich wszystkich[20]. Okoliczność, że widzę to w sposób osobliwie bezpośredni, nie zaś dyskursywny[21], nie powinna się bodaj nikomu wydawać czymś zagadkowym czy kuriozalnym, zważywszy, że mamy tu do czynienia z podmiotami, z którymi obcujemy na co dzień poprzez niezliczone wręcz akty ewidentnie efektywnej interkomunikacji, która w tym widzialnym świecie poza światem osób jest po prostu niemożliwa. W ten oto sposób wgląd konkretnego podmiotu w strukturę swego wnętrza, a w szczególności wgląd w moralną strukturę swej wolności poprzez medium asercji sądowej, staje się równoważny wskazaniu jedynie współmiernego źródła i jedynie adekwatnej podstawy metodologicznej dla stwierdzenia uniwersalnej ważności (obowiązywalności) – jako universale in concreto – zasady etycznej: Osobę każdego drugiego należy (powinienem) afirmować tak jak swą własną, czyli dla niej samej, a więc bezwarunkowo, i w tym sensie bezwzględnie, czyli absolutnie[22]. Filozof odkrywa w owej afirmacji to samo, co Sofokles nazwał – w swej *Antygonie* – miłością[23].

Doświadczenie autentycznej powinności moralnej jawi się tedy w każdym „ja" jako kategoryczne w e z w a n i e d o m i ł o ś c i, czyli do ukonstytuowania samego siebie w roli powiernika samego siebie jako kogoś, kto jedynie z tak

---

[20] Tak jak nikomu, z kim rozmawiamy, nie dowodzimy, bo też nie potrzebujemy tego dowodzić, że z nim rozmawiamy, jak też nie dowodzimy sobie wzajemnie jako rozmówcy najpierw, że realnie istniejemy, by móc sensownie ze sobą rozmawiać (byłby to znak, że nie traktujemy ani siebie, ani swej rozmowy na serio), tak też nie potrzebujemy jako rozmówcy dowodzić sobie wzajemnie, że jesteśmy osobowymi podmiotami i – jako tacy właśnie – bliźnimi. Są to oczywistości doświadczenia. Jednakże każdy z nas jedynie dzięki temu, iż doświadcza naocznie struktury własnego wnętrza, a więc dzięki temu, że ją zna w sposób poznawczo nieredukowalnie uprzywilejowany, widzi wprost w samym sobie najlepiej, z kim ma dokładnie do czynienia, mając z kimś drugim – z drugim ja – do czynienia.

[21] Bywa on określany jako poznanie doświadczalne przedmiotu typu „medium quo", czyli oglądanie przedmiotu jakby przez okno o doskonale przeźroczystych i niewidocznych szybach dla patrzącego nań podmiotu – właściwe dla poznania bezpośredniego. Należy je odróżniać od poznania przedmiotu, które jest zapośredniczone poprzez medium quod, gdy np. podmiot patrząc na wysokość słupka rtęci w termometrze za szybą wnosi z jego wysokości o wysokości temperatury na zewnątrz.

[22] Por. podstawowe, obok *Osoby i czynu*, dla tej sprawy wyżej wymienione studium Wojtyły: *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 5-39. Por. również: K. W o j t y ł a, *Uczestnictwo czy alienacja?*, w: *Osoba i czyn*, s. 454 – gdzie autor stwierdza: „Wybór [...] polega na tym, że akceptuję jego «ja», czyli afirmuję osobę – a w ten sposób poniekąd «wybieram go w sobie», czyli w moim «ja», nie mam bowiem innego dostępu do drugiego jako «ja», jak tylko poprzez moje «ja»".

[23] Sofokles użył słowa „miłość" w znaczeniu zapewne jednoznacznie i doskonale rozumianym w języku potocznym tych, do których się zwrócił przez usta bohaterki dramatu, Antygony, w jej wyznaniu: „οὔτοι συνέχθειν, ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔφυν". Por. S o f o k l e s, *Antygona*, Wiedeń-Lwów 1889, wiersz 523.

pojętą miłością utożsamić może moralną odpowiedzialność za swe s a m o - s p e ł n i e n i e, albo za swe... anty-spełnienie, a więc za swe: spełnić się, czyli stać się i być z wyboru sobą w sobie, albo za swe: nie spełnić się, czyli stać się i być z wyboru nie-sobą w sobie[24].

Rola powiernika to więc również rola, która – w świetle odkrytej tu prawdy o samym sobie jako osobie – przypaść może do odegrania sensu stricto zawsze i tylko każdemu z osobna i wyłącznie wobec własnej osoby, jako sui generis jedynego aktora w roli samego siebie w dziele samospełnienia: ipse sibi pro-videns, w sposób istotnie swój własny: sui iuris, czyli niewyręczalny przez nikogo i nikomu nieodstępowalny: alteri incommunicabilis[25]. Tyle że ta jego jedyna w swym rodzaju rola pozostaje od początku do końca zarazem jedynym w swoim rodzaju wyjściem z siebie w miłości ku wszystkim drugim osobom w służbie ich własnego samospełnienia, a nawet wręcz w całkowitym darze z samego siebie dla sprawy ich samospełnienia. Ale całe to dzieło jest czymś do odegrania zawsze i wyłącznie raz tylko i przez jednego tylko aktora na scenie swego jedynego życia. Zrozumiałe więc, że samospełnienie w tym sensie uzyskuje szczytowo ważną pozycję w etyce, w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu[26].

Stąd Menander, autor *Odludka* (*Misanthropos*), wypowie o tymże aktorze-człowieku, suwerenie swej własnej roli na scenie życia, pełne zdumienia słowa: „Jakże czarującą istotą jest człowiek!" Dlaczego jednak kończy on to – zaledwie rozpoczęte – zdanie słowami wyrażającymi najgłębsze zatroskanie o człowieka: „O ile jest człowiekiem?"[27] Czyż człowiek, będąc człowiekiem, może rzeczywiście zarazem nim nie być? Wtóruje w duchu tego samego niepokoju starożytnemu mędrcowi współczesny poeta rosyjski Eugeniusz Jewtuszenko: „Czy zacząłem żyć, jeśli nie zacząłem kochać? A przecież nie zacząłem kochać. Czy więc zacząłem żyć? Czy więc żyję, żyjąc?"[28] Czy nie żyję jako „martwa dusza"? Dlaczego na Bloku Śmierci w Oświęcimiu ostrzegać musi – przed... człowiekiem! – każdego przechodnia od 50 lat tragiczny w swej wymowie

---

[24] Miłość, jako respekt należny od osoby każdej osobie, ukierunkowana na własną osobę nie tylko różni się radykalnie od miłości własnej (egoizmu, samolubstwa) – przeciwnie, stawia wobec własnej osoby szczególnie radykalne wymagania, a to z tej racji, że jedynie we własną osobę można moralnie wprost ugodzić, można ją moralnie zranić, a nawet uśmiercić.

[25] W tym sensie nikt za nikogo nie „narodzi się" jako człowiek, drugiemu można jednak wydatnie pomóc w tych narodzinach, można mu je także „wydatnie" utrudnić, a nawet udaremnić, zabierając mu, jak np. w przypadku zabójstwa nie narodzonego, z góry wszelką szansę osobowego przebudzenia, nie mówiąc już o rozwoju i samospełnieniu.

[26] Por. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, par. 5, „Rozstrzyganie – centrum aktywności woli", pkt 1, „Transcendencja czy appetitus?", s. 169n.

[27] Por. M e n a n d e r, *Sententiae*, Lipsiae 1964, w. 852, s. 82. χαρῖεν ἔστ' ἄνθρωπος, ἂν ἄνθρωπος ᾖ.

[28] Por. E. J e w t u s z e n k o, *Wiersze*, Warszawa 1967, s. 11.

napis: „Homo homini..."?[29] I dlaczego Sokrates przypomina nam ciągle: „Nie chodzi o to, by żyć, lecz o to, by dobrze żyć!"? I dodaje ostrzegawczo: „Szczęśliwsza jest ofiara mordu od swego mordercy"[30].

Stąd też trzeba nam na czele wymienionych autorów, etyków spoza kręgu Objawienia, przywołać znów Sofoklesa. To on bowiem wezwie, ustami Antygony, każdego z nas – tyle że w reprezentacji zgromadzonych u stóp Akropolu na uroczystościach dionizyjskich Ateńczyków – do odkrycia i przyjęcia – w jej wyznaniu – zadania dla każdego z nas: „Urodziłam się, by współkochać, nie, by współnienawidzić"[31], a więc zadania „ukonstytuowania samego siebie" w roli niezastąpionego aktora dramatu własnego samospełnienia. W tym samospełnieniu chodzi wszak o samo sedno tego, co – w perspektywie życia człowieka jako całości – zasługuje jedynie na nazwę godnego ludzkiej osoby s z c z ę ś c i a. Tyle że szczęście należy tu rozumieć nie tylko jako coś, czego człowiek ostatecznie chce i do czego nie potrafi wręcz – naglony naturalną skłonnością – nie lgnąć, ale nade wszystko jako coś, o co człowiekowi absolutnie nie wolno dla siebie, z powodu odkrytej prawdy o swej godności, nie zabiegać – jak to doskonale zobaczyła Antygona, i jako coś, co człowiek zarazem wybiera – jak właśnie Antygona – najwolniejszym z wolnych wyborów jako swe ze wszech miar upragnione dobro. Geniusz Sofoklesa polega na tym, że tak doskonale zobaczył samo sedno tego związku.

Ale i tu trzeba zauważyć coś osobliwego: Oto Sofokles, wcale nie rezygnując ze swego uniwersalnie skierowanego do wszystkich ludzi – przez usta Antygony – przesłania, zostawia ją tragicznie samotną ze swym ideałem wśród tychże ludzi, nawet na scenie, i to ludzi najbliższych jej wśród bliskich z racji identycznego uwikłania w samo sedno jej osobistego dramatu. Wszak nawet Ismena, jej siostra, i zarazem siostra jej brata Polinika, brata-człowieka, doskonale współ-widząc i współ-przeżywając cały dramat swej siostry jako swój własny, nie wybiera jednak tej trudnej drogi jego rozwiązania, którą wybiera – jako jedynie ich obu godną i jedynie względem ich brata godziwą – Antygona. Ismena wybiera de facto antypody ideału, który urzeczywistnia Antygona.

Dlaczego Sofokles tak to zechciał właśnie – czy raczej tak to musiał właśnie jako etyk – pomyśleć?

---

[29] „Człowiek człowiekowi zgotował ten los" – autorką tego zapisu jest Zofia Nałkowska, więźniarka obozu Auschwitz-Birkenau. Zwróćmy uwagę: Sofoklesowa Antygona, broniąc zwłok człowieka przed profanacją, której chce się dokonać z powołaniem się na prawo i państwo, broni również prawa przed jego redukcją do bezprawia pod osłoną prawa, broni tym samym również państwa prawa przed zamachem stanu na samo siebie. Por. T. S t y c z e ń, *From Knowledge to Love*, „Dolentium hominum. Church and Health in the World" 10(1995) nr 28, s. 82-85.

[30] P l a t o n, *Gorgiasz*, Warszawa 1958, s. 56.

[31] Por. S o f o k l e s, *Antygona*.

Czyżby autor *Antygony* uznał, że sprawę urzeczywistniania ideału człowieka należy przenieść z ziemi, „ojczyzny ludzi", do teatru, do „krainy zmyślenia", a i zadanie etyki zredukować do wizyty etyka w teatrze i do opisu przygód fikcyjnych ludzi na jego scenie? Sofoklesowi chodzi o coś wręcz przeciwnego. W imię wierności realnemu człowiekowi i w imię ocalenia etyki jako rzeczniczki problemu realnego człowieka, jakim jest dramat miłości i samospełnienia, sprowadza on dramat obu sióstr – Antygony i Ismeny – ze sceny teatru na ziemię, proponując każdemu z nas zobaczyć je obie jednocześnie na jednej jedynie realnej scenie tego dramatu: jest nią wnętrze każdego z poszczególna człowieka.

Status quo na tejże scenie rejestruje bodaj najdobitniej i najwierniej – oskarżając zarazem szczerze samego siebie za cały dotychczasowy „nieudany wynik" jego własnych na niej dokonań – Owidiusz w swym znanym wyznaniu: „Video meliora proboque deteriora sequor" („Widzę dobro i aprobuję je, a czynię zło"). To przecież jakby sam sobie wyrzucał: Powinienem być Antygoną, lecz jestem Ismeną. Oto mój dramat. Czyż tak ujęte wyznanie Owidiusza nie jest elementem autobiografii każdego z nas?[32]

Znamienne. *Antygona* Sofoklesa stanowi po dziś dzień lekturę szkolną w większości krajów całego świata. Jest tak, jak można sądzić, z dwu nierozłącznych powodów: Sofokles ukazuje nam w *Antygonie* nasz centralny problem. Nie jest to bynajmniej jego oda na cześć kogokolwiek z nas. Ale my jednak przyznajemy nieodmiennie, że przeszlibyśmy obok samych siebie, gdybyśmy zezwolili, iżby on, Sofokles ze swą Antygoną, przeszedł obok nas. To chyba nieźle o nas świadczy. Poza tym to niewątpliwy sukces Sofoklesa, sukces etyka-dramaturga. Istotnie. Wielu nie bez racji sądzi, że z chwilą, gdy Sofokles pokazał Ateńczykom Antygonę, w etyce powiedziano w s z y s t k o, co w etyce powiedzieć można było, i że odtąd n i c w i ę c e j istotnego do etyki nie dodano ze strony etyków profesjonalistów.

Czy znaczy to, że Sofokles rozwiązał moralny problem człowieka? Bynajmniej. On pierwszy by temu zaprzeczył. Znaczy to, że zrobił to, co po dziś dzień robi etyka i co jedynie może zrobić etyka jako filozofia moralności. Podejmuje ona problem człowieka jako jej własny problem, ukazując mu jego samego nieco bardziej z bliska, i naświetla jako jego centralny problem: bycia sobą w sobie albo bycia nie-sobą w sobie. Czyni to, by w końcu jednak uczciwie mu zadeklarować, iż nie jest ona w stanie – ukazawszy człowiekowi w całej ostrości sedno jego problemu – wskazać mu, jak przezwyciężyć jego własną słabość, która go w sposób nieuchronny osacza i gubi, prowadzi do stanu samozatraty. Deklaruje mu swą metodologiczną niemoc. Etyka, chcąc pozo-

---

[32] Por. O v i d i u s N a s o, *Metamorphoses* 7, Lipsiae 1922, w. 20, s. 129.

stać wiernym do końca rzecznikiem dramatu człowieka, musi mu – jak uczciwy adwokat swemu klientowi – zadeklarować: z tej sytuacji wyjścia nie ma.

Cóż bowiem może – i musi – sądzić o samym sobie człowiek, który deklaruje, że nie zna człowieka, którego – jako jego przyjaciel – doskonale zna? Już logicy, analizując z beznamiętną neutralnością sedno tego przypadku, podejmują to pytanie jako szkolny przykład na lekcjach kultury logicznej. Cóż to bowiem czyni sam ze sobą ktoś, kto jako podmiot aktu wolnego wyboru godzi się świadomie zaprzeczyć temu, czemu zarazem sam przytakuje aktem własnego poznania? Co czyni sam ze sobą i samemu sobie, wyrażając swą zgodę na coś, co logicznie rzecz biorąc jest absolutnie niemożliwe, co jednak moralnie rzecz biorąc jest tragicznie możliwe – swą zgodę na (p . ~p), czyli zgodę na absurd? Brand Blanshard – wraz z M. E. McTaggartem – uprzedzając etyków, nazywa tenże akt człowieka jego samobójstwem[33].

Samobójstwo to istotnie mocne słowo. Czy jednak nie musi ono paść właśnie w etyce? Etyka musi tę sprawę – w imieniu człowieka – podjąć, by została po prostu sobą, etyką. I podejmuje ją – choćby w nawiązaniu do przypadku człowieka, który „gorzko zapłakał" na dziedzińcu Kajfasza, oświadczywszy, iż nie zna człowieka, którego doskonale zna, jako że jest od lat jego przyjacielem. Tak oto etyk zadaje etykowi w Piotrze kilka pytań:

1. Kto jest sprawcą tego publicznie znanego aktu? – Czyż nie jest nim Piotr?
2. Kto jest pierwszą tego aktu moralną ofiarą? – Czyż nie jest nią Piotr?
3. Kto jest tego aktu naocznym świadkiem i przez to samo niezastępowalnym sędzią sprawy, sędzią, który doskonale znając podsądnego, dobrze wie, dlaczego jego podsądny teraz „gorzko płacze"? – Czyż nie jest nim Piotr?

I wreszcie pytanie ostatnie: Czy sędzia, czyli w końcu etyk w Piotrze, jest w stanie cokolwiek uczynić, by tenże akt Piotra uczynić niebyłym: akt Piotra – s p r a w c y aktu zdrady; akt pociągający za sobą Piotra – o f i a r ę tegoż aktu w postaci Piotra zdrajcy; akt mający jeszcze to do siebie, iż jego sprawca i ofiara wchodzą w jednej i tej samej fizycznie osobie zarazem w nierozłączalnie trzyosobową unię również z tegoż aktu naocznym ś w i a d k i e m i nieubłagalnym s ę d z i ą? Żadną miarą. Nikt z ludzi nie może uczynić raz dokonanego przez siebie aktu aktem niebyłym[34].

Sedno sprawy, a zarazem jej tragizm moralny, leży więc w tym, iż człowiek wie, że może sam dokonać w sobie tego rozłamu; wie zarazem, iż mu tego uczynić absolutnie nie wolno. Wie także, iż przekreśli w ten sposób sam w sobie swą identyczność i wielkość jako powiernika tejże wielkości: suwerennego rządcy samego siebie. I że pomimo tej samowiedzy, czyni to, czego uczynić

---

[33] Por. B. B l a n s h a r d, *Czy ludzie mogą być rozumni?* w: *Filozofia amerykańska. Wybór rozpraw i szkiców historycznych*, red. J. Krzywicki, Boston 1958, s. 120.

[34] Por. M. B u b e r, *Wina i poczucie winy*, „Znak" 1967, nr 151, s. 3-26.

absolutnie mu nie wolno. I wie na koniec, że nie jest w stanie absolutnie anulować tego, co raz dokonał. Widzi to wszystko wprost. Doświadcza samo-sprzeniewierzenia znajdującego dla siebie wyraz w swoiście moralnym słowie „wina": winienem uczynienia czegoś, czego uczynić absolutnie nie powinienem był. Wie o tym wprost, z doświadczenia. Bez Objawienia.

Powtórzmy raz jeszcze: tę oto samowiedzę moralną człowieka o samym sobie, jako wiedzę natury doświadczalnej, zawarł z całą precyzją i rozbrajającą szczerością Owidiusz w owej zwięzłej formule: „Video meliora proboque deteriora sequor". Można ją nazwać diagnozą moralnego stanu człowieka. Najcelniejszy bodaj do niej komentarz dodał Pascal: „Wszystkie te nędze właśnie dowodzą jego wielkości; są to nędze wielkiego pana, nędze wydziedziczonego króla"[35]. Oto dlaczego również etycy, w ślad za logikami, nie widzą innego określenia, które by było w stanie tak adekwatnie oddać stan podmiotu, wyrażającego świadomie swą zgodę na absurd wprowadzenia „nie-ja" w obręb swego „ja", jak określenie: samobójstwo.

Czyżby więc etyka, zadeklarowawszy swą metodologiczną bezradność wobec „sprawy Owidiusza" w człowieku, musiała już całkowicie zamilknąć, zostawiając człowieka sam na sam z jego dramatyczną diagnozą sięgającą krawędzi tragedii: „Wyjścia nie ma!"?

Istotnie. Cóż bowiem można począć z datum doświadczenia, którego stwierdzenie jest stwierdzeniem jawnego absurdu, czyli czegoś, co logicznie rzecz biorąc samo siebie unicestwiając kończy ultymatywnie „bieg sprawy", czyniąc eo ipso zbędną potrzebę jakiejkolwiek jej dalszej analizy?

Wszak chodzi tu o dokonanie w powierniku powiernika prawdy przez powiernika powiernika prawdy – świadomego i dobrowolnego zamachu na powierniku powiernika prawdy.

Czyż można to inaczej nazwać aniżeli aktem moralnego samounicestwienia, czyli aktem dokonania moralnego samobójstwa? Błądzący nie wie, że błądzi. Nie będąc świadom, że realizuje absurd, nie wyraża nań zgody, nawet gdy go realizuje. Oto co go jedynie chroni przed werdyktem: winny moralnego samobójstwa. Lecz co z tym, który wiedząc z góry, że realizuje absurd, mimo to nań się godzi?

Oto dlaczego etyk, podejmując sprawę charakterystyki centralnego problemu moralnego człowieka, musi po prostu zostawić go sam na sam ze sobą wobec zwierciadła samego siebie jako sprawcę tego czynu wraz z jego diagnozą – diagnozą, która jest po prostu prezentacją wystarczających dla niego danych do autoprezentacji i... do samooskarżenia: Sam sobie zgotowałem ten los, który polega na tym, iż w sposób w pełni świadomy wyraziłem swą zgodę na

---

[35] P a s c a l, dz. cyt., 269 [394], s. 122.

sprawstwo w samym sobie sprzecznego stanu rzeczy, którego to sprawstwa nie będę w stanie nigdy anulować. Cóż to jednak znaczy?

Znaczy to, że odtąd muszę raz na zawsze pozostać sprawcą własnego samounicestwienia moralnego; że muszę odtąd zarazem pozostać raz na zawsze jego ofiarą; i że na domiar złego, muszę odtąd zarazem – jako sprawca moralnego samounicestwienia i jego ofiara – pozostać sam ze sobą raz na zawsze również jako jego naoczny świadek i dlatego do końca zorientowany w sednie sprawy obiektywny sędzia, musząc sam jako tenże świadek i sędzia tę swą sytuację uznać za sytuację bez wyjścia. Właśnie tym oto nie-sobą w sobie – „dzięki sobie"! – muszę z samym sobą pozostać na zawsze. I muszę za ten tragiczny stan rzeczy w sobie wyłącznie samego siebie zawsze potępiać. Jean Paul Sartre nazwie ten stan rzeczy piekłem[36].

Słusznie więc tak oto scharakteryzowany dramat, nazwany przez nas wyżej „sprawą Owidiusza" w człowieku, w nawiązaniu do znanego wyznania i szczerego samooskarżenia rzymskiego poety: „Video meliora proboque deteriora sequor", stał się klasyczną formułą metodologicznego l o c u s e t h i c a e.

Etyka jednak jako filozofia to nie tylko prezentacja – czyli opis – sytuacji moralnej człowieka. To także próba jej ultymatywnego wyjaśnienia. Albowiem człowiek to byt przygodny. Istnieje, czyli jest, i jest tym, kim jest, w całej swej godności – ze wszystkim, co sam z nią swym wolnym wyborem na własne wyłącznie konto uczynił – z daru szczodrości swego Stwórcy. Etyka to, innymi słowy, nie tylko f e n o m e n o l o g i a „sprawy Owidiusza" w realnym człowieku[37], to także – w sposób nierozłączalny – m e t a f i z y k a tejże sprawy[38]. Zmienia to istotnie już samą kwalifikację moralną aktu samosprzeniewierzenia: jego opis. I zmienia zawarty w jego charakterystyce problem. Czy na gorsze? Oczywiście, że na gorsze. Wszak akt sprzeniewierzenia się człowieka samemu sobie staje się eo ipso aktem sprzeniewierzenia się człowieka swemu

---

[36] Znamienne. Tenże stan wewnętrzny człowieka poddał wnikliwej analizie nie kto inny, jak właśnie Jean Paul Sartre. On też nazwał go piekłem. Uczynił to w dramacie *Huis clos* (*Przy drzwiach zamkniętych*). Anglicy dali mu najbardziej bodaj trafny tytuł: *No Exit*! „Wyjścia nie ma". Wypowiedź ta uderzająco współbrzmi tutaj z diagnozą Pascala: Znajomość własnej nędzy, bez znajomości Boga, rodzi rozpacz. To także Sartre w tymże dramacie pokazuje, iż sięgnięcie do aktu fizycznego samobójstwa jako środka wyjścia z piekła moralnej rozpaczy nad samym sobą jest w jej świecie rozwiązaniem iluzorycznym. Trudno tego nie kojarzyć z napisem: „Lasciate ogni speranza voi ch'entrate", który Alighieri Dante umieścił na bramie piekła w swej *Boskiej Komedii*.

[37] Chodzi tu, rzecz jasna, o realistycznie rozumianą fenomenologię, którą stosuje m.in. Karol Wojtyła. Por. R. B u t t i g l i o n e, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu"*, w: Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 11-42.

[38] W ramach niniejszego artykułu trzeba pominąć ważny dla charakterystyki stosunku etyki do teologii moralnej problem przekładalności uniwersalnej ważności normy etycznej afirmowania (miłowania) osoby dla niej samej na treściowo uszczegółowione normy jej aplikacji, czego przykładem jest uniwersalna ważność normy respektowania życia osoby ludzkiej.

Stwórcy, czyli Dawcy, z którego daru człowiek w ogóle jest i jest tym, kim jest: osobą-darem, czyli kimś, kto będąc powołanym do bytu z miłości eo ipso został wezwany do odpowiedzi miłością na miłość swego Dawcy, który jest Absolutem Miłości: jest po prostu Miłością. Wina – w tym układzie – zamienia się nieuchronnie w grzech człowieka przeciwko Bogu. Jest radykalną niewdzięcznością człowieka wobec Jego szczodrości stwórczej.

A jednak etyk, jako metafizyk „sprawy Owidiusza" w człowieku, odkrywa nadspodziewanie zupełnie nowy, budzący promień nadziei wymiar jego dramatu w samym niejako wnętrzu jego nierozwiązywalności. Wyraża się on w pytaniu: Czyż dramat człowieka nie musiał się stać również dramatem samego Boga, skoro zaistnienie i istnienie każdego z osobna człowieka jest aktem nieodwołalnego daru miłości Boga wobec człowieka? „Czyż Bóg mógłby wycofać swój dar nie przestając być Miłością? W perspektywie Miłości, która jest Absolutem, czyli Miłością nieskończenie większą od próby Jej odepchnięcia ze strony człowieka – rozwiązanie jego dramatu nie wydaje się absolutnie niemożliwe"[39]. Tyle że: Ab posse ad esse non valet consequentia. Możliwość nie wyklucza rzeczywistości, lecz wcale jej nie gwarantuje. Czyżby jednak Bóg, Stwórca człowieka, rzeczywiście, czyli de facto, zechciał zaskoczyć człowieka, wynajdując dlań tak nadzwyczajne wyjście z sytuacji, która w kategoriach ludzkich jest sytuacją bez wyjścia? Jak zatem wygląda „sprawa Owidiusza" w człowieku z perspektywy teologii moralnej, czyli z perspektywy „teorii", w której „fakty" są z samej zasady „niespodziankami"?

Oto kontekst, w jakim stajemy wobec drugiego z zapowiedzianych wyżej dwu pytań.

3. TEOLOGIA MORALNA – ZWIASTUNKA WIEŚCI O BOGU-CZŁOWIEKU ZBAWCY CZŁOWIEKA[40]

Teolog moralista, jako rzecznik Objawienia w sprawach moralności, towarzyszy od początku do końca pracy etyka, śledząc krok za krokiem z życzliwą, acz krytyczną uwagą prowadzoną przez niego analizę pierwotnych danych doświadczenia i akceptując metodologiczną prawomocność rzetelnie uzyskanych przez nią diagnoz na poszczególnych jej etapach, z deklaracją o nierozwiązywalności – jej metodami – głównego jej problemu włącznie. Tyle że właśnie „sprawa Owidiusza" w człowieku, oglądana z perspektywy szczytowego faktu i zarazem aktu Objawienia się Boga człowiekowi, jawi się teologowi w radykalnie odmiennym naświetleniu i otwiera nadspodziewane możliwości

---

[39] Por. T. S t y c z e ń SDS, *Problem człowieka problemem miłości*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, s. 172.

[40] Por. 1 J 2, 1-2.

jej rozwiązania. Albowiem wraz z niewiarygodnym wręcz wydarzeniem, jakim jest fakt i zarazem akt Wcielenia Boga: Deus – homo, Bóg – Człowiekiem, Bóg, Stwórca człowieka, objawia człowiekowi powód-motyw tego aktu: C u r D e u s h o m o?[41] Dlaczego Bóg Człowiekiem? Objawia mu, iż staje On wobec człowieka jako jego Wybawca i Odkupiciel, jako Redemptor hominis, dając mu – innymi słowy – jednoznacznie do poznania, iż istotnym motywem aktu Wcielenia Boga, czyli motywem „sprawy Jezusa Chrystusa", nie jest nic innego jak tylko „sprawa Owidiusza" w każdym z nas ludzi. Odpowiedź na pytanie: Dlaczego Bóg Człowiekiem? – Cur Deus homo?, sprowadza się wszak w końcu do tego, iż dramat moralny człowieka („sprawa Owidiusza") staje się w pewnej mierze dramatem nieodwołalnej miłości jego Stwórcy. To aktem tej miłości i zarazem jej uwidzialnionym aktem jest „fakt Jezusa Chrystusa", „Boga z nami!" (por. J 3, 16; 14, 8-11. 20), „Emmanuela", oferującego każdemu człowiekowi szansę rozwiązania wraz z Nim – za jego przyzwoleniem – jego własnego dramatu.

Konstatacja ta nabiera rangi „specjalnej oferty" teologii moralnej – z pozycji jej metodologicznego locus theologicus jako rzeczniczki Objawienia, co więcej, rzeczniczki „Rzecznika" moralnego problemu człowieka „u Ojca" – dla etyki. Rysuje się ona jako propozycja rozwiązania problemu dla etyki najważniejszego z ważnych i zarazem przez nią samą – dla podanych wyżej racji – absolutnie nierozwiązywalnego.

Dlatego nie wolno nam tu tego właśnie momentu przeoczyć. Albowiem etyka, stawiając – ze swej strony – ten właśnie problem jako pytanie dla człowieka istotne, czyni go już przez to samo na nie wrażliwym, a przez to zasadniczo otwartym na wieść o możliwości jego rozwiązania w oparciu o moce spoza tylko ludzkiego obszaru. Ale jakiego obszaru? Jaki pozostaje? Jedno jest jasne. Dla etyka jako filozofa wchodzi w grę tylko rozwiązanie realne, żadna fikcja. Nic, co byłoby irracjonalne. Czyż nie jest to już jednak jakieś spojrzenie – w duchu intellectus quaerens fidem w stronę obszaru zarezerwowanego dla teologii? Dodajmy: dla teologii, która non tollit intellectum sed eum supponit et perficit? Etyka zdaje się w tym miejscu stawać filozofią Adwentu...[42]

Istotnie. Etykowi tu właśnie nie wolno przecież przeoczyć tego, iż Bóg, Stwórca, dał mu się już poznać – w wymiarze metafizycznym jego analizy

---

[41] *Cur Deus homo?* (PL 158, 359-432) – to najbardziej wpływowe dzieło teologiczne Anzelma z Aosty traktujące o odkupieniu, rozwijające w szczególności teorię zadośćuczynienia za grzech pierworodny przez Wcielenie Słowa.

[42] Problem ostateczny: czy człowiek jest przeznaczony do stanu nadprzyrodzonego? „Człowiek nie jest godny Boga, ale nie jest niezdolny stać się Go godnym. Niegodne Boga jest przestawać z człowiekiem pełnym nędzy, ale nie jest niegodne Boga wydobyć go z jego nędzy". P a s c a l, dz. cyt., 484 [27], s. 216n.

„sprawy Owidiusza" w człowieku – jako ktoś, kto mocą nieustannego utrzymywania go w istnieniu wyznaje mu nieprzerwanie, nieodwracalnie nieskończoną ku niemu miłość: Quia amatus es – es! Stąd etyk już jako filozof, czyli w oparciu o własne odkrycie Stwórcy człowieka, sprzeniewierzyłby się radykalnie swej własnej dyscyplinie, etyce, w jej metafizycznym wymiarze, gdyby w kontekście „sprawy Owidiusza" nie potraktował z maksymalną uwagą i powagą stwierdzenia św. Pawła, teologa, iż Bóg, Ojciec człowieka, d o c h o w a s w e j w i e r n o ś c i człowiekowi, swemu niewiernemu dziecku, nawet w najbardziej skrajnym przypadku jego niewierności. Dlaczego? Po prostu dlatego – odpowiada św. Paweł – że w przeciwnym razie „musiałby sam zaprzeć się samego siebie" (por. 2 Tm 2, 13). W imię tej logiki oraz faktu, którego doświadczył pod Damaszkiem, Apostoł Narodów oświadczy: „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi" (Tt 3, 4).

Ta wypowiedź św. Pawła wygląda zrazu na zuchwałą. Ale podejrzenie o zuchwałość traci swą moc w świetle znaków świadczących o wiarygodności wieści – uchodzącej zrazu za absolutnie niewiarygodną pogłoskę – o tym, że z powodu moralnego dramatu człowieka sam Bóg wcielił się... „i stał się człowiekiem". Czymże bowiem w końcu daje się wytłumaczyć owo niezwykłe pasmo interwencji Boga, Ojca człowieka, w jego dzieje – poczynając od wydarzenia Wcielenia Odwiecznego Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego i przyzwoleniem Marii Dziewicy, poprzez cud Eucharystii i „szaleństwo krzyża", aż po chwalebne Zmartwychwstanie – jeśli nie tym, że moralny dramat człowieka sprowokował de facto jego Stwórcę do wszczęcia tak nadzwyczajnej akcji ratunkowej? O akcji tej mówi Etienne Gilson, iż stanowi ona nie tylko przełom w dziejach ludzkości, ale że jest ona również datą w historii samego Boga, który nie ma historii[43]. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3, 16-17).

Oczywiście, ktoś może sceptycznie rzecz „skwitować" uwagą: To zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Ale czy z pozycji „wiary poszukującej zrozumienia", fides quaerens intellectum, nie należy zauważyć wraz z C. K. Norwidem: To zbyt piękne, aby mogło nie być prawdziwe, by mogli to wymyślić wieszcze. Poza tym jednym, oczywiście, Wieszczem, który jest Stwórcą realnego człowieka i zarazem Wieszczem quo maior cogitari non potest, Osobowym Absolutem Jedności Wszystkich Doskonałości Transcendentalnych.

Istotnie. Wszak wszystko to, co tu Bóg czyni, odsłaniając nam, ludziom – przy tej niejako „okazji" – niezgłębione tajniki swej trójosobowej rzeczywistości, czyni On oddając nam siebie w d a r z e b e z r e s z t y – z „miłości do

---

[43] Por. E. G i l s o n, *Duch filozofii średniowiecznej*, Warszawa 1958, s. 354.

końca" (J 13, 1). Darem tym, ponad który większego nie ma, i tego daru Znakiem, jest Dar Jednorodzonego Syna Ojca. To tym właśnie Darem i tym właśnie jego Znakiem Bóg Ojciec zarazem wymierza godność każdego z osobna człowieka i każdemu pragnie ją uczynić widzialną. Ukazuje przy tym jednocześnie, jak wielka jest godność człowieka, mimo skażenia grzechem, skoro w Jego oczach warta jest, by ją aż za tak wielką cenę ocalić. Jednakże tym samym Darem i Znakiem Bóg Ojciec wymierza zarazem i uwidzialnia, jak dogłębnie destrukcyjne są rozmiary grzechu, skoro aż taka interwencja okazuje się w Jego oczach nieodzowna dla tejże godności ocalenia. Unaocznia wreszcie, jak nieskończenie wielkie są rozmiary Jego miłości miłosiernej względem człowieka, skoro na tę tak niezwykłą – i tak nieskończenie respektującą wolność człowieka – interwencję był gotów. Oto te trzy niejako współrzędne, które łącznie tłumaczą, a zarazem unaoczniają, dlaczego na scenie życia człowieka staje tuż obok niego Bóg-Człowiek. Od tego przełomowego momentu istnieje więc już tylko jeden jedyny powód stawiania przez człowieka pytania: po co to wszystko? Tak jak odtąd istnieje już tylko jedna jedynie trafna i licząca się dla człowieka – owszem, dla każdego z nas – odpowiedź na pytanie: kim ja właściwie jestem?

Boska antro-pologia, Bogo-słowie-o-człowieku[44], czyli teo-logiczna antropo-logia zawarta w wydarzeniu Wcielenia, dopuszcza i podpowiada każdemu z nas, ludzi, jedną jedyną odpowiedź na to pytanie: Jesteś tym, dla kogo Bóg stał się Człowiekiem. Ut homo fieret Deus, factus est Deus homo[45] – powie już św. Augustyn na Zachodzie, wraz z św. Grzegorzem na Wschodzie, zanim wybrzmi po wiekach odpowiedź wyrażona słynnym retorycznym pytaniem św. Anzelma z Aosty: Cur Deus homo?

Kimże jest człowiek, że o nim pamiętasz? Kim syn człowieczy, że o nim myślisz? Wszystko, coś stworzył, rzuciłeś mu do stóp – zdumiewa się natchniony Autor psalmu ósmego. Ale kimże dopiero jest człowiek, oglądany poprzez oczy Boga, który sam staje się Człowiekiem i rzuca mu się do stóp w czas Wielkiej Wieczerzy? Kim jest dla Boga człowiek, skoro Bóg „niczego nie przedkłada ponad człowieka" – wyraża swe zdumienie św. Cyprian? „Człowiek – igrzysko Pana Boga" – dziwi się także Jan Kochanowski co najmniej od czasu, gdy przełożył *Psałterz Dawidowy*. „God's playground" – w ślad za Mistrzem z Czarnolasu uczony XX wieku Norman Davies dziwi się dziejom tego igrzyska w kraju leżącym w „Sercu Europy", dziwi się zatroskany o dalsze dzieje Starego Kontynentu, ale i nie ukrywa powodów, które budzą nadzieję, patrząc na te dzieje z pozycji dokonań człowieka z miasta, które nazwał w wykładzie na Uniwersytecie Jagiellońskim „Sercem Serca Europy"...

---

[44] Por. Jan Paweł II, *Szczególna postać teologii wyzwolenia w Europie*, „L'Osservatore Romano" 12(1991) nr 8, s. 33-36.

[45] Por. św. Augustyn, *Sermo* 128, 1.

Przytoczona wyżej odpowiedź św. Augustyna na pytanie św. Anzelma to – rzec można – puls serca całego pontyfikatu Jana Pawła II, Papieża z Krakowa, to dusza wszystkich jego słów i gestów na scenie jego apostolskiej posługi jako Biskupa Rzymu, zwanego dlatego – jakże trafnie – Proboszczem Świata. Wszak każdy jego gest, każdy jego krok i słowo, to „okruch, który wypowiada całość". Czyni on to, co czyni każdym słowem i dziełem swego pontyfikatu. Każdym krokiem Papieża-Pielgrzyma. I tak cytowane wyżej słowa św. Augustyna widnieją w przesłaniu Jana Pawła II skierowanym do ludzi całego globu wraz z błogosławieństwem „urbi et orbi" w dniu Bożego Narodzenia 1983 roku. Wszystkie jego homilie, głoszone od Konfesji św. Piotra w noc Bożego Narodzenia, to niepowtarzalne w swym rodzaju arcydzieła, wyrażające za każdym razem inaczej – niczym Bachowska passacaglia – zdumienie Piotra naszego czasu – i jego wolę zafascynowania całego świata tym jednym jedynym godnym najwyższej uwagi każdego człowieka tematem: niewiarygodną wręcz, acz realną niespodzianką, że oto Bóg w ludzkim ciele stanął na ziemi i jest obecny wśród nas pod eucharystycznymi postaciami Chleba i Wina. Emmanuel. Bóg z nami![46]

Istotnie.

Bóg, Stwórca człowieka, który wprzód rzucił cały stworzony świat do jego stóp[47] jako arcydzieła swego stworzenia, by potem rzucić się człowiekowi do stóp w Wieczerniku – czyż to nie Bóg w pułapce swej stwórczej miłości do mnie?[48]

Bóg, który cierpiąc z góry zezwala na to, by człowiek przejrzał „powód" tego całego „igrzyska", choćby wówczas dopiero, gdy wreszcie zapyta: dlaczego nie zstąpił z krzyża ten, który tak bardzo do tego prowokowany (Uwierzymy ci, jeśli teraz zstąpisz z krzyża!), miał moc z niego zstąpić – czyż to nie Bóg w pułapce swej stwórczej miłości do mnie?

---

[46] Deus homo ut homo Deus. Św. Augustynowi wtóruje na Wschodzie św. Grzegorz z Nazjanzu: „«Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?» Cóż to za nowa tajemnica, która uwidacznia się we mnie? Jakże mały jestem, a zarazem wielki, okryty niesławą i wzniosły, śmiertelny i nieśmiertelny, ziemski i niebieski. Z Chrystusem mam być pogrzebany, z Chrystusem zmartwychwstać, być współdziedzicem Chrystusa, synem Bożym, więcej – Bogiem samym". Por. *Kazanie św. Grzegorza z Nazjanzu, biskupa*, w: *Liturgia godzin*, t. IV, Poznań 1988, s. 387. Św. Cyprian w tym samym duchu łączy „antro-pologię" Chrystusa z wezwaniem uczniów Chrystusa do chrystocentrycznej antropopraksji: „Nie przedkładać niczego ponad Chrystusa, bo i On niczego ponad nas nie przedkładał". Por. *O Modlitwie Pańskiej*, nr 13-15, w: *Liturgia godzin*, t. III, Poznań 1987, s. 299.

[47] Por. pieśń ósma Księgi Psalmów.

[48] „Wcielenie ukazuje człowiekowi wielkość jego nędzy przez wielkość lekarstwa, jakiego było trzeba". P a s c a l, dz. cyt., 677 [393], s. 314.

Bóg, który pozwala człowiekowi przebić swe serce, by przebiwszy je mógł wreszcie zobaczyć, kogo jeszcze przebódł godząc w swą własną godność – czyż to nie Bóg w pułapce swej stwórczej miłości do mnie?

Zobaczą, kogo przebodli... (por. J 19, 37).

Oto dlaczego stojący pod krzyżem uczeń, Jan, naoczny świadek faktu wskrzeszenia Łazarza sprzed kilku zaledwie dni, wskaże nam najzwięźlej, jakby gestem dłoni – po upływie wielu lat w imieniu własnym i innych naocznych świadków „faktu" Boga-Człowieka umierającego wśród ludzi na krzyżu, przybitego przez ludzi do krzyża – najgłębszy powód, dla którego uwierzył on sam i współuczniowie Jezusa Chrystusa:

A myśmy uwierzyli miłości... (por. 1 J 4, 16).

W oparciu o świadectwo owych naocznych świadków – w gronie ludzi zafascynowanych Bogiem, który rzuciwszy najpierw cały stworzony świat do stóp człowiekowi, sam w końcu pada u jego stóp w godzinie Eucharystii, która osiąga swój szczyt na drzewie Golgoty – staje dzisiaj również Jan Paweł II, jako „świadek napromieniowany świadectwem naocznych świadków", staje, jako Sługa Podwyższenia Krzyża, Crucis Elevationis Pontifex. Z przeżycia gestu Boga-Człowieka u stóp człowieka w Wieczerniku wyrasta jego trynitarno-antropologiczny tryptyk encyklik: *Redemptor hominis – Dives in misericordia – Dominum et vivificantem* – inspiracja i program całej służby tego pontyfikatu wokół jednej j e d y n e j s p r a w y, którą jest nie kończąca się próba skupiania wszystkich ludzi, owszem, każdego z osobna, wokół krzyża Jezusa Chrystusa, by każdy z nas mógł odczytać prawdę o swej wielkości z milczącego wezwania Ukrzyżowanego: zobacz, kim jesteś, skoro jesteś tym oto dla Mnie! Zobacz i zechciej wybrać – najwolniejszym z wyborów – swe wybranie!

Tak oto i całą głębię zawartości swego tryptyku encyklik o „Bogu-dla-człowieka", „o Chrystusie w nas i Chrystusie wśród nas" (por. Kol 1, 27) Jan Paweł II chce pomóc odczytywać nam wszystkim zarówno z tak pozornie niewiele znaczących znaków, jak – z jednej strony – dyskretny gest składania pocałunku na śladach stóp ludzkich tej ziemi, której mieszkańców odwiedza, jak też – z drugiej strony – wstrząsający swą symboliką gest współdźwigania Chrystusowego krzyża, idąc w ów wieczór Wielkiego Piątku drogą Boga do człowieka, drogą Świadka Prawdy i Jego świadków, drogą z areny męczenników w rzymskim Koloseum na sąsiadujące z nim wzgórze palatyńskie, by wypowiedzieć stamtąd w absolutnej ciszy słowa: Dum volvitur orbis stat crux (Pośród świata, który przemija, stoi krzyż). Czyż jednak nie tymi właśnie nie znaczącymi z pozoru gestami Jan Paweł II wprowadza nas najskuteczniej w samo łożysko tej drogi, którą Bóg-Człowiek idzie ku człowiekowi: drogi wiodącej od „poranku stworzenia", poprzez Wieczernik, w stronę zwycięskiego „Wykonało się!" na Golgocie; drogi naznaczonej cudem Eucharystii i Zmartwychwstania: cudem Chleba Życia Wiecznego „w drodze" i obietnicą uczestnictwa człowieka – już na zawsze – w Odwiecznej Komunii Osób? Czyż

nie trzeba nam tedy dzisiaj dotknąć niejako samego dna pytania św. Anzelma z Aosty i zawołać: Dlaczegóż Ty, Boże, zechciałeś stać się dla nas aż Chlebem?

Cur Deus panis?

Gdyby etyk nie dostrzegł wymowy tych gestów Boga, a zwłaszcza tego gestu, który skupia w sobie wszystkie pozostałe: Deus factus est homo ut homo fieret Deus, dałby chyba dowód, że wciąż jeszcze do końca nie zdołał – jako metafizyk „sprawy Owidiusza" – przeczuć bodaj możliwości wytryskujących z pierwotnych danych doświadczalnych jego własnej dyscypliny. Nie rozumiałby w pierwszym rzędzie, co to znaczy, że człowiek zaistniał i jest tylko i jedynie mocą aktu nieskończenie szczodrej miłości swego Stwórcy. I Jego wszechmocy. Byłby jak dziecko, które wciąż jeszcze nie zdołało pojąć, jakiego Ojca jest dzieckiem. A nie pojmuje, skoro patrząc wciąż jeszcze nie kojarzy ze sobą dwu nierozłączalnych wydarzeń: że istniejąc istnieje z daru oraz że patrząc na krzyż nie widzi na nim swego Dawcy i nawet nie pyta Go o to: co Ty tu robisz?, „nie dostrzega, kogo jeszcze przebodło", uderzając w swą własną godność[49]. Przygodność bowiem nie tylko nie umniejsza jego godności, przeciwnie, uwydatnia ją poprzez ujawnienie jej ostatecznego Praźródła, które wszak w nim bez przerwy nim samym pulsując obdarza go nim samym, mocą bezinteresownego daru Miłości Stwórczej i Odkupieńczej zarazem[50].

Czyż nie ze zderzenia rozumu tego, który „szuka jęcząc", i łaski, która mu dyskretnie odpowiada głosem Dawcy: „nie szukałbyś Mnie, gdybyś Mnie nie znalazł", wydobywa się owo wyznanie, które w jednym momencie zamieniło w blask dnia mrok owej nocy w Mediolanie, która dla Augustyna stała się przełomem w jego życiu: „Miłości! Nie ma mnie bez Ciebie we mnie!"? „Miłości! Późno, zbyt późno Cię pokochałem!"

Św. Augustyn drzwi swego wnętrza szeroko otwiera łasce przez to, że „szuka jęcząc". Iluż z tych, którzy słuchali wówczas natchnionych Duchem Bożym słów kaznodziei św. Ambrożego, biskupa Mediolanu, słuchało go tak, jak słuchał Augustyn? A biskup komentował bez końca swój ulubiony temat, temat o Ojcu, temat, wokół którego krąży cała modlitwa, której nauczył nas Jezus Chrystus. „Nazwałeś Boga Ojcem. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, coś uczynił, uznawszy Boga za swego Ojca?" Warto, i chyba pilnie trzeba, także dziś, a nawet zwłaszcza dziś – po upływie wielu wieków – wrócić do słów

---

[49] Nie widzi, kogo przebodło, gdy przebodło siebie. Znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę – zauważa Pascal. Karol Wojtyła stawia – jako poeta – w tym właśnie miejscu istotne dla człowieka pytanie: „Bo jeśli prawda jest we mnie, musi wybuchnąć. Nie mogę jej odepchnąć, bo bym odepchnął sam siebie" (poemat *Narodziny wyznawców*). Stąd też konkluzja Pascala: Znajomość Jezusa Chrystusa stoi w pośrodku, ponieważ znajdujemy w Nim i własną wielkość, i własną nędzę.

[50] Św. Augustyn, już jako filozof, ujmuje ten stan rzeczy w słowach: „Nie byłoby mnie, gdyby Ciebie we mnie nie było!" Por. św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1987, s. 8.

komentatora modlitwy „Ojcze nasz!", pytając wraz z nim: Kto i Kogo posłał do nas, by nam w naszym ludzkim języku opowiedzieć wszystko, co trzeba nam wiedzieć oraz co trzeba i wystarcza nam powiedzieć „naszemu Ojcu" – słowami Jego Jednorodzonego Syna, a więc Jego Ojcu i Ojcu naszemu, Ojcu, który będąc w niebie, pragnie tylko dla nas mieć swe królestwo w nas, czyniąc się w swoim Synu – z racji niepojętej po prostu miłości do nas – naszym Sługą. Czyż taki Bóg – Bóg u stóp człowieka – może zagrażać wolności kogokolwiek?

Pisze więc wielki uczeń wielkiego mistrza z Mediolanu:

„Dlatego Bóg nie tylko, że związał się z ludźmi przymierzem Pisma, aby uwierzono Jego słowom, ale jeszcze dał im Pośrednika [...] A jest nim nie jakiś władca ani też jakiś anioł czy archanioł, lecz Jego Syn jedyny. W Nim Bóg nam ukazał i dał drogę, którą nas chce prowadzić do przyrzeczonego nam celu. Nie wystarczyło Bogu, by Jego Syn ukazał drogę, ale Jego samego drogą uczynił, abyś nią szedł, a On cię prowadził i wiódł przez siebie (podkr. – T.S.). Tak więc Jednorodzony Syn Boży miał przyjść między ludzi, stać się człowiekiem i jako taki umrzeć, zmartwychwstać, wstąpić do nieba, zasiąść po prawicy Ojca i w ten sposób spełnić wobec narodów wszystkie swoje obietnice"[51].

A oto moja skromna propozycja wskazówki do odczytania owego „styku", czyli sposobu wzajemnego zawęźlania się i przenikania ze sobą głównego problemu etyki, jako problemu jej własnymi tylko środkami nierozwiązywalnego – z głównym problemem teologii moralnej, jako próbą uwiarygodnienia wobec etyka jako rzecznika „sprawy Owidiusza" w człowieku proponowanej mu możliwości rozwiązania jego problemu; sposobu, z którego ofertą zjawia się wśród ludzi sam Bóg w ludzkiej postaci Jezusa Chrystusa. Zapytajmy więc, tytułem próby, co na tym właśnie „styku" mogą odpowiedzieć ludzie tacy jak Owidiusz czy Piotr, gdy oto z Jego ust usłyszą jakby wprost do ich wnętrza skierowane słowa: „Odpuszczają ci się twoje grzechy" (Mt 9, 5) lub: „Za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16, 15). Albo nawet: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6, 67). Czy w centrum ich odpowiedzi nie muszą stanąć słowa o Odwiecznym Źródle Życia, dla którego Wszechmocy i Miłości nie ma nic niemożliwego? (por. Łk 1, 37).

Odpowiedzi Piotra brzmią nieustannie w naszych uszach...

Bo i Piotr naszych czasów nagłaśnia je nieustannie. Któż z nas zapomni odpowiedź daną w imieniu zgromadzonych wokół niego na krakowskich Błoniach w dniu 10 czerwca 1979 roku?

Panie! Do kogóż pójdziemy...

Wydaje się tedy, że etyka już poprzez samo jasne i wyraźne postawienie „sprawy Owidiusza", jako nierozwiązywalnego w oparciu o jej możliwości

---

[51] Św. Augustyn, *Komentarz do Psalmu 109*, w: *Liturgia godzin*, I, s. 206, Poznań 1982.

problemu, rozbudza w człowieku zasadniczą w nim otwartość na możliwość szukania drogi – i szansy – wyjścia ze stanu, z którego on, człowiek – własną mocą, z zasady – „wyjścia nie ma", jednak to wyjście jest w stanie umożliwić mu de facto Bóg, mocą swej szczodrości. I wszechmocy. A przynajmniej frapuje go perspektywą takiej możliwości. Stawia go przy tym wobec konieczności wyboru jej przyjęcia bądź odrzucenia. Ci, którzy słyszą słowa: „Żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów – rzekł do paralityka: «Wstań i chodź!»" [...] On wstał" (Mt 9, 6-7) – zostają postawieni wobec faktu, który wyjaśnia się tylko wszechmocą i miłosierdziem tego, kto słowa te wypowiada, i tym samym uwierzytelnia ich treść, prowokując ich do wyboru.

Wiemy jednak, jak różne są reakcje na stwierdzenie Chrystusa: „Odpuszczają ci się twoje grzechy" (Mt 9, 5). Lud wielbi Boga, z grona uczonych pada nawet zdecydowany głos protestu: Ten zbluźnił. Jeszcze ktoś inny wyrzuci z siebie lekceważąco: Cóż to jest prawda?

Wiemy jednak również, że o tych wszystkich czynach i towarzyszących im słowach donoszą nam w sposób wierzytelny naoczni świadkowie tych wydarzeń. Większość z nich oddaje swe życie, by o prawdzie stwierdzonych faktów zaświadczyć, płacąc w tym życiu najwyższą cenę. Wystarczy zwrócić uwagę na sposób, w jaki jeden z nich wprowadza nas w przesłanie, którego treść jest przedmiotem jego wiary, do której przekazania nam czuje się absolutnie zobowiązany: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna" (1 J 1, 1-4).

Świadkom tych wydarzeń towarzyszy nierozłączalnie świadomość tego, iż nie wolno im zaprzeczyć faktom, których prawdy stali się i pozostaną na zawsze ś w i a d k a m i i p o w i e r n i k a m i. Sprzeniewierzyliby się bowiem wówczas i Bogu, i samym sobie. Stąd św. Paweł powie: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9, 16)[52]. Piotr i Jan zaś, ujęci przez wysłanników Rady Najwyższej z racji głoszenia ludowi, że Jezus zmartwychwstał, odpowiadają: „Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" (Dz 4, 20).

Można by tedy zaproponować taką konkluzję naszych dotychczasowych rozważań na temat sedna relacji etyki do teologii moralnej. Sedno to tkwi w sui

---

[52] Nie powie: Biada Ewangelii, gdybym jej nie głosił! Nie prawdzie biada, lecz biada temu, kto się z nią nie utożsamia jako jej świadek i powiernik.

generis „kompatybilności" metodologicznego locus ethicae par excellence: „sprawy Owidiusza" – z jednej strony, oraz metodologicznego locus theologiae moralis par excellence – z drugiej strony: „sprawy Jezusa Chrystusa". To, o czym etyka mówi jako o możliwości tkwiącej w gestii szczodrości Stwórcy człowieka – pomimo uznania swego głównego problemu za problem w oparciu o własne jej możliwości nierozwiązalny, o tym mówi teologia moralna jako o fakcie – wskazując jego rozwiązanie. A przecież... Contra factum nullum argumentum!

Droga jego rozwiązania została de facto – czyli mocą faktu Objawienia się Boga w ludzkim ciele – otwarta dla człowieka przez Boga.

Teologia moralna, jako rzeczniczka faktu Objawienia, stwierdza: Człowiek stał się „drogą" Boga-Człowieka w stronę człowieka, z powodu „dramatu Owidiusza" w człowieku[53].

Etyka jako wyrazicielka tegoż „dramatu", deklarując swą całkowitą wobec niego bezradność, nie wyklucza jednak zasadniczej możliwości tego, o czym donosi teologia moralna jako rzeczniczka Objawienia. Co więcej, w urzeczywistnieniu tej możliwości upatruje jedyną wręcz szansę wyjścia człowieka z sytuacji, która w świetle możliwości samego człowieka jest sytuacją bez wyjścia.

Czy jednak konkretnie dany człowiek dostrzeże tę szansę? Czy dostrzegłszy ją zechce ją przyjąć? Czy uwierzy, że niewiarygodne jest wiarygodne? Czy uwierzenie temu „faktowi" i wiarę w jego treść uzna za akt rozumny, czy też uzna go za wyraz słabości ulegania myśleniu wedle życzeń, za wishful thinking?

Nie sposób tu podejmować tej sprawy. Nie sądzę jednak, by jakakolwiek analiza przeprowadzona przez kogokolwiek dała kiedykolwiek w przyszłości wynik bardziej głęboki i bardziej prosty od tego, jaki prezentuje B. Pascal: Jest dość światła, aby nierozumną była niewiara tych, którzy nie uwierzą. I jest dość mroków, aby wiara tych, którzy uwierzą, była dla nich zasługą[54].

---

[53] Oto dlaczego Jan Paweł II pointuje: „Człowiek jest drogą Kościoła". Por. encyklika *Redemptor hominis*, nr 14. W przeciwnym razie nie byłby to Kościół Jezusa Chrystusa.

[54] „Proroctwa, cudy nawet i dowody naszej religii nie są tego rodzaju, aby można było powiedzieć, że są bezwarunkowo przekonywające; ale są zarazem przekonywające w tej mierze, iż nie można powiedzieć, że byłoby bezrozumne wierzyć im. Tak więc jest oczywistość i ciemność, aby oświecić jednych, a zamroczyć drugich. Ale oczywistość jest taka, że przewyższa lub co najmniej wyrównywa oczywistość racji przeciwnej; nie rozum tedy może nas skłonić, aby nie iść za nią; może to być jeno pożądliwość i złośliwość serca. Tym sposobem dosyć jest oczywistości, aby potępić, a nie dosyć, aby przekonać, iżby się okazało, że w tych, którzy za nią idą, łaska, nie rozum każe im iść za nią; w tych zaś, którzy uciekają przed nią, pożądliwość, nie rozum każe im uciekać". P a s c a l, dz. cyt., 831 [113], s. 370n.; por. 598 [55], s. 346; 627 [459], s. 346; 483 [326], s. 216; 603 [C 226], s. 291.

Wsłuchując się w te słowa Pascala, widzę oczyma wyobraźni Owidiusza w momencie, gdy wyraża z pokorą, czyli z respektu dla prawdy, rezultat doświadczenia samego siebie jako sprawcy sytuacji dla siebie bez wyjścia w wyznaniu: „Video meliora proboque deteriora sequor" – i widzę w tym samym momencie obok niego Jezusa Chrystusa, który – w odpowiedzi na to wyznanie – oznajmia rzymskiemu poecie: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16).

„Kto w Niego wierzy..."

Istnieje więc jednak konieczny ze strony człowieka w a r u n e k, aby propozycja pomocy Boga względem niego mogła zaowocować. O tym właśnie warunku mówi znowu z właściwą mu celnością i zwięzłością – a przede wszystkim troską – św. Jan: „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny [...] odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości" (1 J 1, 9). I dalej: „mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 2, 1-2). Równocześnie jednak przestrzega on nas przed czymś, co nawet samemu Bogu zamyka drogę do człowieka i uniemożliwia udzielenie człowiekowi pomocy: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1, 8). Co więcej, „jeżeli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go [Boga] kłamcą i nie ma w nas Jego nauki" (1 J 1, 10).

A zatem:

Kto wierzy weń...

I kto wyraża skruchę...

Ten ma w Nim Rzecznika wobec Ojca...

4. W STRONĘ KONKLUZJI

W wyniku przeprowadzonych rozważań już samo nasze pytanie o stosunek etyki i teologii moralnej, postawione na wstępie, ulega konkretyzacji. Przyjmuje ono postać p y t a n i a o to, co może dać etyka teologii moralnej, z jednej strony, i co, z drugiej strony, może dać teologia moralna etyce, czyli – schodząc do źródeł obu tych dyscyplin – co może dać rozum wierze, a wiara rozumowi?

O d p o w i e d ź zaś na tak ujęte pytanie wyrazić można najkrócej następująco: Etyka, ukazując człowiekowi dramat moralny jako problem nierozwiązalny, czyni go otwartym na przyjęcie tego rozwiązania, z którego ofertą występuje teologia moralna, wskazując – wraz z całym Kościołem – na Jezusa Chrystusa jako „Rzecznika" problemu moralnego człowieka „u Ojca" (1 J 2, 1).

POST SCRIPTUM 1

Ale „jeżeli powiemy, że nie zgrzeszyliśmy..."

Wydaje się na pierwszy rzut oka, iż jest to dno, poniżej którego zejść już niepodobna. Tymczasem możliwe okazuje się coś jeszcze bardziej tragicznego: podsunąć człowiekowi taki obraz samego siebie, w świetle którego zarówno zło moralne, jak i poczucie winy, grzechu, a konsekwentnie potrzeba skruchy i nawrócenia, stają się czymś nie tylko de facto, lecz de iure – czyli i logicznie, i metafizycznie – niemożliwym. Odkąd mianowicie człowiek zacznie samemu sobie przypisywać moc „p r o j e k t o w a n i a" p r a w d y o sobie, czyli władzę tworzenia swej własnej istoty, odkąd zawyrokuje, iż jego „natura" jest dziełem jego „kultury"[55], że tyle jest praw natury, ilu jest teoretyków prawa natury – odtąd „ulega zawieszeniu" w sposób zasadniczy już sama możliwość sprzeniewierzenia się człowieka – aktem wolności – prawdzie o własnej jego istocie, a więc możliwość sprzeniewierzenia się zarówno samemu sobie, jak i swemu Stwórcy. Odtąd bowiem sam już tylko człowiek staje się władny bądź potwierdzić, bądź też odwołać swym aktem wolności zasadniczo każdą „dotychczasową prawdę o sobie" i „nową o sobie prawdę" do bytu powołać. Wszak każda z tych „prawd" to jego dzieło (Artefakte). Radykalnej redukcji ulega tu przede wszystkim sam normatywny charakter relacji człowieka, jako bytu stworzonego przez Boga na Jego „obraz i podobieństwo", imago Dei, do Boga, jako jego Stwórcy i Pierwowzoru. Tragiczną – choć może zrazu niewidoczną – ofiarą tej reinterpretacji pada klasyczna wizja człowieka jako podmiotu, który w sposób wolny sam o sobie stanowi w świetle prawdy o sobie: „ipse sibi providens", a więc podmiotu, który sam sobą rządzi, gdy prawdą o sobie się rządzi; sam sobą kieruje, gdy w świetle prawdy o sobie sobą kieruje. Odkąd natomiast sama wolność – z pomocą sumienia jako „twórczego rozumu" („schöpferische Vernunft") – prawdę tę będzie „do bytu powoływać", zostanie ona – wbrew pozorom jej wyniesienia na szczytową pozycję w hierachii wartości człowieka – nieuchronnie zredukowana (weginterpretiert) do dowolności (Weginterpretation)[56]. Odkąd sumienie – pojęte jako „twórczy rozum" – ma kreatyw-

---

[55] Por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, nr 53. Wyrazem niepokoju teologa moralisty wobec tego rodzaju spaczonego ujęcia stosunku wolności człowieka do prawdy o człowieku jako podstawie do formułowania norm moralnych są krytyczne uwagi Josefa Zieglera pod adresem niektórych jego kolegów po profesji, zawarte w jego artykule: *Die katholische Sittlichkeitslehre in der Spannungseinheit von Vernunft und Glaube*, „Studia Moralia" 35(1997), s. 212n.

[56] Czy implikacją tak pojętej wolności nie staje się roszczenie człowieka do uznania swego Stwórcy za kogoś, kto in blanco z równym uznaniem zaaprobuje każdy jego autoprojekt, sprzecznego z dotychczasowym nie wyłączając, skoro odtąd „być na obraz swego Stwórcy", czyli „obrazować" Boga jako swego Stwórcę, znaczy dla człowieka już tylko tyle, co „stwarzać samemu swój obraz dla siebie"?

nie konstytuować prawdę o istocie człowieka, zamiast ją jako człowiekowi daną i zadaną odczytywać, gdy zamiast być lektorem tejże prawdy, staje się jej kreatorem, nie bardzo już widać, jak jeszcze możliwy jest w ogóle grzech[57]. Wówczas i Odkupiciel człowieka staje się nieporozumieniem. Krzyż zostaje uniepotrzebniony[58].

Oto dlaczego troska Pascala okazuje się zawsze aktualna, ale i po wsze czasy zachowa moc ukazywania nam jedynie realnego i absolutnie niezawodnego Powodu nadziei dla każdego z nas: „Znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę. Znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz. Znajomość Jezusa Chrystusa stanowi pośrodek, ponieważ w niej znajdujemy i Boga, i swoją nędzę"[59].

Ostatnie słowo jednak należy do bezpośredniego świadka Jezusa Chrystusa, do „ucznia, który stał – obok Jego Matki – pod krzyżem" (por. J 19, 26).

> „Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym,
> Pierworodnym umarłych i Władcą królów ziemi.
> Tym, który nas miłuje
> i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów,
> i uczynił nas królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swojemu:
> Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen.
> [...] i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili" (por. Ap 1, 5-7).

I wreszcie:

> „Oto stoję u drzwi i kołaczę:
> jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy,
> wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
> a on ze Mną.
> Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie,
> jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem
> na Jego tronie" (Ap 3, 20-21).

---

[57] Por. encyklika *Veritatis splendor*, zwłaszcza nr 46-49, oraz 54-55; por. również: kard. J. R a t z i n g e r, *Prawda i sumienie*, „Ethos" 4(1991) nr 3/4, s. 171-184, oraz A. S z o s t e k, *Natura. Rozum. Wolność. Filozoficzna analiza koncepcji twórczego rozumu we współczesnej teologii moralnej*, Lublin 1990.

[58] „Ne evacuata sit crux" („By nie zniweczyć Chrystusowego krzyża") (1 Kor 1, 17) – to tytuł trzeciego rozdziału encykliki *Veritatis splendor*.

[59] P a s c a l, dz. cyt., 75 [416], s. 45n.; por. 379 [191], s. 162n.

POST SCRIPTUM 2

Zadanie specyficzne dla etyka widzę w wyniku dokonanego powyżej namysłu oraz analiz w taki oto sposób:

Jeśli droga do pełni człowieczeństwa w człowieku to droga realizacji powołania do miłości i jeśli miłość to wybór prawdy o powierniku powiernika prawdy, prawdy danej podmiotowi zawsze i tylko w samopoznaniu, lecz wpisanej w byt człowieka, czyli mierzonej ostatecznie odwiecznym zamysłem jego Stwórcy – to najbardziej groźna dla człowieka forma samozagubienia umiejscowić się może na dwu sprzężonych ze sobą poziomach. Pierwszy – to poziom odkrywania prawdy o sobie, czyli poziom a n t r o p o – l o g i i, drugi – to poziom „czynienia prawdy" o sobie, czyli poziom aktu miłości, a więc poziom a n t r o p o – p r a k s j i. Stąd też i wezwanie do samospełnienia w miłości ma dwojakiego adresata w strukturze ludzkiej osoby: centrum poznania i centrum wolnego wyboru, „rozum" i „serce".

Odpowiednio do tego „akuszerami" narodzin człowieka do spełnienia siebie poprzez wybór miłości – autorem tych narodzin może być tylko każdy z osobna we współpracy ze swym Stwórcą i Odkupicielem! – mogą być bądź kapłani „serca", bądź kapłani „światłych oczu dla serca" (por. Ef 1, 18). Ich drogi mogą się zbiegać, jak zbiegają się w niejednym droga św. Tomasza z Akwinu i droga B. Pascala. Pomóc „rozumowi" dojrzeć prawdę poprzez jej doświadczenie i poprzez świadectwo na rzecz tego, który się objawił jako Osobowa Prawda (por. J 14, 6; 18, 37), oraz pomóc „sercu" dojrzewać w prawdzie – to ich zadanie. Najwłaściwsza zaś etykowi odpowiedzialność za drugich to służyć im przede wszystkim pomocą w odkrywaniu przez nich prawdy o sobie – jako prawdy o powierniku powiernika prawdy – w samopoznaniu. Nie dlatego, że samoodkrycie tej prawdy już wystarcza, lecz dlatego, że jej odkrycie jest konieczne dla otwarcia się na to, co dopiero wystarcza: móc „prawdę czynić", czyli móc miłować (por. Ef 4, 15)[60].

Lublin, 15 grudnia 1997 r.

---

[60] Jan Paweł II wyraża sedno tego posłannictwa w swym przesłaniu skierowanym do ludzi nauki i kultury z Polski i całej Europy, wygłoszonym w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 9 VI 1987 r., w słowach: „Służąc prawdzie w miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącej ich więzi". J a n P a w e ł II, *Odpowiedzialność za prawdę poznawaną i przekazywaną*, w: *„Do końca ich umiłował". Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce. 8-14 czerwca 1987 roku*, Cittá del Vaticano 1987, s. 42.

„TAJEMNICA EUCHARYSTII... – TAJEMNICA CZŁOWIEKA..."

Ks. Janusz NAGÓRNY

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ

Ukazując Eucharystię jako źródło miłości społecznej Jan Paweł II koncentruje się nie tylko na podkreśleniu jej wspólnotowego i wspólnototwórczego charakteru jako znaku braterstwa i solidarności, ale także mocno wskazuje na prawdziwe oblicze ludzkiej wolności, która ostatecznie winna być ukierunkowana na miłość, także miłość społeczną.

Zasadniczą perspektywę dla piątej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski wyznaczył Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu. Nic więc dziwnego, że to w świetle wiary w Chrystusa obecnego w Eucharystii oraz w świetle miłości, którą ona uobecnia, Ojciec Święty ukazuje w trakcie tej pielgrzymki wszystkie istotne wymiary życia chrześcijańskiego, w tym także przyjęcie odpowiedzialności za życie społeczne. Chrześcijanie naszego pokolenia stoją przed wielkim zadaniem wnoszenia światła Chrystusa w życie społeczne, gdyż wiara nie może być przeżywana jedynie we wnętrzu własnego ducha, lecz powinna znaleźć swój zewnętrzny wyraz na płaszczyźnie społecznego zaangażowania[1]. Refleksja Jana Pawła II nad tajemnicą Eucharystii odnosi się także do tego szczególnego wymiaru powołania chrześcijańskiego, które wyraża się w zaangażowaniu w życie społeczne w duchu odpowiedzialności za świat doczesny. Przy tej okazji Papież przypomina słowa Soboru Watykańskiego II, że skoro „żadna [...] społeczność chrześcijańska nie da się wytworzyć, jeżeli nie ma korzenia i podstawy w sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, od niej [...] trzeba zaczynać wszelkie wychowanie do ducha wspólnoty"[2].

Tak oto Eucharystia zostaje ukazana jako źródło i fundament każdej ludzkiej wspólnoty, w tym także jako źródło kształtowania życia społecznego w duchu chrześcijańskiej miłości i odpowiedzialności: „Każdy człowiek wierzący jest w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii"[3]. Wydaje się, że to odniesienie Eucharystii do życia społecznego

---

[1] Por. J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, Legnica 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20n.

[2] Tamże, s. 20; por. Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis* (DK), nr 6.

[3] Tamże, s. 22.

najgłębiej wyraża określenie, które zostało zresztą wykorzystane jako tytuł niniejszej refleksji, że Eucharystia stanowi „źródło miłości społecznej”[4].

Zanim przyjdzie odczytać ten swoisty klucz do eucharystycznego wymiaru zaangażowania chrześcijan w życie społeczne, warto podkreślić na wstępie, że Jan Paweł II nie tylko o tym naucza, ale już sam fakt gromadzenia się wokół Biskupa Rzymu tylu wiernych na wspólnej Eucharystii urzeczywistnia wprost eucharystyczne budowanie wspólnoty. Eucharystia – każda, a zwłaszcza ta sprawowana przez Jana Pawła II – gromadząc ludzi uczy wspólnoty, jest tej wspólnoty wyrazem, pozwala zrozumieć, że chodzi nie tylko o wspólnotę Kościoła, ale i o każdą ludzką wspólnotę. Rodzi doświadczenie, które można przenieść do całego życia społecznego: że można być razem, że warto być razem, ponieważ we wspólnocie każdy zostaje ubogacony nie tylko jednością z Chrystusem Eucharystycznym, ale także obecnością sióstr i braci.

Należy stale podnosić znaczenie tego doświadczenia, które znane jest od pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski: doniosłości dla życia społecznego tego przeżycia jedności podczas Eucharystii, której przewodniczy Ojciec Święty. Pozornie tak wielkie zbiorowiska ludzkie nie dają możliwości przeżycia wspólnoty w takiej mierze, jak to się dzieje w mniejszych grupach. Ale tylko to „wielkie” doświadczenie wspólnoty pozwala rozpoznać, jak ważna jest dla życia społecznego świadomość potęgi, która kryje się w zgromadzeniu takich rzesz ludzkich. Nie tylko dlatego, że czerpią one tę moc z samego źródła, jakim jest Eucharystia, ale także dlatego, że rozpoznają moc jedności wokół tych wartości, które ostatecznie nadają sens życiu społecznemu. Oczywiście trzeba koniecznie dodać, że Jan Paweł II to doświadczenie wspólnoty ukierunkowuje na Chrystusa, podkreśla bowiem, że to On gromadzi swoich uczniów w jedną wspólnotę eucharystyczną[5].

To doświadczenie egzystencjalne, które wynika z samej istoty Eucharystii, ze spotkania eucharystycznego, któremu przewodniczy Ojciec Święty, zostaje niejako wzmocnione i pogłębione przez papieskie nauczanie, które podczas tej pielgrzymki tak mocno i wyraźnie nawiązywało do miejsca Eucharystii w życiu chrześcijańskim. Nauczanie Jana Pawła II należy czytać w świetle tego wszystkiego, czego naucza on o Eucharystii, a zwłaszcza w nawiązaniu do tego, co zostało powiedziane na polskiej ziemi podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, gdyż był to czas Krajowego Kongresu Eucharystycznego[6].

---

[4] Por. tamże.

[5] Por. J a n P a w e ł II, *Pozdrowienie końcowe po Mszy św.*, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 29.

[6] Szczupłość ram niniejszej wypowiedzi sprawia, że nie sposób jednak odnieść się bardziej szczegółowo do niezwykle ważnych i nośnych dla życia społecznego wypowiedzi papieskich z 1987 roku.

Jednocześnie ukazanie Eucharystii jako fundamentu chrześcijańskiego zaangażowania w życie społeczne w duchu miłości powinno być odczytywane w kontekście całego życia chrześcijańskiego. Tylko w ten sposób uczestnictwo chrześcijan w życiu społecznym nie będzie sprowadzone do rodzaju społecznikostwa, do jakiegoś zewnętrznego aktywizmu, w którym mogłaby zostać zagubiona zarówno perspektywa wiary, jak i przestrzeń duchowa związana z jedynością i niepowtarzalnością każdej ludzkiej osoby. Nie wolno więc zapominać, że ostatecznie „chodzi tutaj o otwarcie dostępu do wszystkich bogactw wiary i kultury, które łączą się z Eucharystią. Chodzi o przestrzeń duchową, o przestrzeń ludzkich myśli i ludzkiego serca, o przestrzeń wiary, nadziei i miłości, a także o przestrzeń nawrócenia, oczyszczenia i świętości”[7].

Trzeba to wezwanie do przyjęcia odpowiedzialności za życie społeczne w Ojczyźnie odczytywać w kontekście polskiej rzeczywistości w ostatnich latach kończącego się wieku, bo tak czyni to sam Ojciec Święty. Dopiero na tym tle można ukazać najważniejsze aspekty tego wezwania do miłości społecznej, które Jan Paweł II wyprowadza z Eucharystii.

WEZWANIE DO MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ W KONTEKŚCIE POLSKIEGO „KAIROSU”

Dla pełnego odczytania orędzia Jana Pawła II do Polaków konieczna jest dokładniejsza analiza sytuacji społecznej, w jakiej przyszło Papieżowi mówić o konieczności troski o sprawy społeczne. W tym miejscu można wskazać jedynie na kilka istotnych problemów, na które zwrócił uwagę sam Papież.

Jan Paweł II na różne sposoby akcentuje niebezpieczeństwo, które płynie z rozdzielania wiary i zaangażowania w życie społeczne. Jest ono tym groźniejsze, że „w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi wsącza się szkodliwy relatywizm”[8]. Wzywając do przezwyciężenia tego rozdziału Ojciec Święty niejako broni zaangażowania – zarówno swojego, jak i Kościoła – w sprawy społeczne, gdyż „inaczej Kościół nie byłby wierny misji, którą zlecił mu Chrystus”. Dlatego też „Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka – o konkretną osobę”[9].

---

[7] J a n P a w e ł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, Przemówienie powitalne, Wrocław 31 V 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 5

[8] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, Orędzie do osób konsekrowanych, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 42.

[9] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.

Jan Paweł II dostrzega ambiwalentny charakter przemian w Polsce: z jednej strony napawa optymizmem niełatwy proces „uczenia się demokracji" i stopniowe utrwalanie się struktur demokratycznego państwa, ale z drugiej strony nie brakuje przecież różnych problemów i napięć[10]. W dobie budowania demokratycznego państwa i w czasie dynamicznego rozwoju gospodarczego odsłaniają się z całą wyrazistością wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju[11].

Te problemy i braki życia społecznego Jan Paweł II wiąże nie tylko z samym procesem przemian (wielu chciałoby jedynie w tym widzieć przyczyny trudności i napięć), ale także z postawami ludzkimi, w których wyraźnie uwidacznia się nadużycie wolności i często związany z tym brak poczucia odpowiedzialności ze strony wielu ludzi, zwłaszcza odpowiedzialnych za życie społeczno-polityczne i społeczno-gospodarcze. Tak trzeba odczytać słowa Jana Pawła II, który mówi, że dramat głodu w epoce niebywałego rozkwitu technologii jest wielkim oskarżeniem, wezwaniem do rachunku sumienia i przemyślenia innego podejścia do wielu spraw społecznych: „Niech solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich"[12].

Papież pochwala wiele inicjatyw społecznych, które wiążą się z działalnością duszpasterską Kościoła[13], a odnosi to także do czasów dawniejszych, kiedy Kościół w Polsce miał ograniczoną swobodę działania, zwłaszcza na płaszczyźnie życia społecznego[14]. Żegnając się z Polakami stwierdza wprawdzie, że podziwia przedsiębiorczość Polaków, ich twórczą inicjatywę i wolę pracy dla Ojczyzny, ale zarazem podkreśla, że jest jeszcze wiele problemów, które domagają się rozwiązania[15]. Nic więc dziwnego, że pozostaje jeszcze wielkie pole do działania i chrześcijanie muszą obudzić w sobie wrażliwość na sprawy społeczne, aby w ten sposób być znakiem nadziei w dzisiejszym świecie[16].

Istotnym warunkiem pełnego uczestnictwa w życiu społecznym jest wolność. Jednakże źle odczytana, znieprawiona, ujęta indywidualistycznie, może stać się źródłem odrzucenia odpowiedzialności za innych i prowadzić do poważnego zniekształcenia życia społecznego. Dlatego też ukazując polski „kai-

---

[10] Por. t e n ż e, *Staję pośród was jako pielgrzym*, s. 4n.

[11] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20n.

[12] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis", Wrocław 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

[13] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 21.

[14] Por. t e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Gorzów Wlkp. 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 24.

[15] Por. t e n ż e, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, Przemówienie pożegnalne, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 71.

[16] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 21.

ros" Jan Paweł II poświęcił tak wiele miejsca problematyce wolności, wskazując przy tym, jak niełatwo w dzisiejszych warunkach przyjąć chrześcijańskie orędzie o wolności. Papież zwraca tu uwagę z jednej strony na dziedzictwo totalitarnej przeszłości, a z drugiej – co wielu z trudem przyjmuje – na zagrożenia płynące ze skrajnie liberalistycznej, skrajnie indywidualistycznej wizji wolności. Doświadczenia systemów totalitarnych sprawiły, że ludzie stali się bardziej wrażliwi na wolność i samo to słowo „wywołuje mocniejsze bicie serca". A jednocześnie „głębokie są rany, które po tamtej epoce pozostały w duszach ludzkich. Wiele jeszcze czasu upłynie, zanim się zabliźnią"[17].

Do tego bagażu przeszłości dochodzą nowe doświadczenia, które także nie ułatwiają przyjęcia chrześcijańskiego orędzia wolności, a związane są z koncepcjami demokratycznymi inspirowanymi ideologią liberalną: „Usiłuje się bowiem dzisiaj wmówić człowiekowi i całym społeczeństwom, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności – że Kościół jest wrogiem wolności, że wolności nie rozumie, że się jej lęka. Jest tutaj jakieś niesłychane pomylenie pojęć!"[18]. Tutaj pada wyraźne dopowiedzenie do polskiej sytuacji: „A to, że Kościół jest wrogiem wolności, jest jakimś szczególnym chyba nonsensem tu, w tym kraju i na tej ziemi, wśród tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności!"[19].

Jeśli bowiem akcentuje się wyłącznie wolność w ramach porządku gospodarczego, to wówczas rodzą się różnego rodzaju zniewolenia człowieka w ramach życia społecznego. Jednym z takich znaków zniewolenia – szczególnie wyraźnie zaakcentowanym przez Jana Pawła II – jest poczucie tymczasowości i lęk przed utratą pracy, i to do tego stopnia, że człowiek „jest pozbawiony wszelkiej wolności w podejmowaniu decyzji"[20].

Ukazując Eucharystię jako źródło miłości społecznej Jan Paweł II koncentruje się nie tylko na podkreśleniu jej wspólnotowego i wspólnototwórczego charakteru jako znaku braterstwa i solidarności, ale także mocno wskazuje na prawdziwe oblicze ludzkiej wolności, która ostatecznie winna być ukierunkowana na miłość, także miłość społeczną.

W EUCHARYSTYCZNEJ SZKOLE WOLNOŚCI

Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II zaprosił swoich rodaków do „eucharystycznej szkoły wolności", aby wpatrzeni z wiarą w Eucha-

---

[17] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 15.

[18] Tamże.

[19] Tamże.

[20] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 21.

rystię stali się budowniczymi nowego, ewangelicznego ładu wolności. Ten ład wolności trzeba budować zarówno wewnątrz siebie, jak i w społecznościach, w których przyszło żyć i pracować. Zaproszenie do „szkoły wolności" jest prostym przypomnieniem, że wolności trzeba się wciąż uczyć, co więcej: wciąż trzeba zdawać – skądinąd trudny – egzamin z wolności.

Eucharystyczna szkoła wolności nie ogranicza się więc w żadnej mierze do życia indywidualnego, ale ukazując perspektywę miłości jako służby wskazuje jednocześnie kierunek społecznego zaangażowania. Jan Paweł II ukazał wyraźnie podczas tej pielgrzymki do Polski, że wolność jest równocześnie wezwaniem do przyjęcia odpowiedzialności za życie społeczne w duchu miłości. Wyraźne jest tu odniesienie do Eucharystii, gdyż tylko ona może ukierunkować dążenia człowieka do wolności w wymiarze ostatecznym. „Kiedy bowiem odkrywamy, że jesteśmy powołani do dobrowolnego złożenia siebie w darze Bogu i bliźniemu, wówczas naszą wolność przenika blask prawdy i oświetla miłość"[21].

Kontekst rozważań na temat wolności podczas ostatniej pielgrzymki wyznaczało – jak to podkreślał sam Ojciec Święty – znamienne hasło Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5, 1). Wybór hasła nie był przypadkowy, albowiem w tej części Europy, w której ludzie dobrze poznali smak niewoli, tragiczne doświadczenie braku wolności osobistej i społecznej, wolność nabiera szczególnego znaczenia[22]. Kościół – przez posługę Jana Pawła II – chce jednak nie tylko mówić o wolności, nie tylko ukazywać jej drogi, ale pragnie także „w ten sposób dziękować Chrystusowi za dar wolności odzyskanej przez wszystkie te narody, które tak wiele wycierpiały w latach totalitarnego zniewolenia"[23].

Wolność jest darem i zarazem powołaniem człowieka. Jest darem utracalnym, dlatego człowiek musi baczyć, by nie poddać się różnorakim zniewoleniom. Wolność można także zafałszować ukierunkowując ją ku egoistycznym celom, podczas gdy prawdziwym „powołaniem" wolności jest miłość wyrażająca się w służbie drugiemu człowiekowi (jakże wielu odbiera taką służbę jako swoiste zniewolenie!).

Kościół, przyjmując fundamentalne orędzie Objawienia, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus", nie przestaje być głosicielem Ewangelii wolności i traktuje to jako szczególne zadanie swego posłannictwa w świecie. Ani Kościół, ani poszczególny chrześcijanin nie lękają się wolności i nie uciekają przed wolnością. Jan Paweł II ukazuje wolność jako powołanie i zadanie człowieka, które wyrasta z Bożego daru: dar rodzi zawsze zobowiązanie. To zadanie

---

[21] T e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, Spotkanie z delegacjami na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, Wrocław 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 19.

[22] Por. tamże.

[23] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 13.

swojego życia człowiek powinien podjąć w sposób „twórczy i odpowiedzialny"[24]. Zarówno twórcze, jak i odpowiedzialne korzystanie z wolności wskazuje na pozytywny wymiar wolności ostatecznie ukierunkowanej na miłość. Ale w punkcie wyjścia warunkiem takiej wolności jest prawda, zwłaszcza prawda o człowieku.

Twórcze podejście do wolności nie oznacza bowiem, że człowiek sam siebie tworzy od podstaw. Człowiek powinien więc poznać i uznać prawdę o sobie, o swojej godności osobowej. I dlatego odejście od tej prawdy o godności osobowej prowadzi zawsze do jakiegoś zniewolenia. Jakże mocno zabrzmiały w tym kontekście przestrogi Jana Pawła II wypowiedziane do młodzieży w Poznaniu. Ojciec Święty mówił tam, że osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, nie może stać się również niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności. Broniąc się przed tego typu zniewoleniami, człowiek musi nauczyć się używać swojej wolności poprzez wybór prawdziwego dobra. Oznacza to także odrzucenie pokusy, jaką niosą ze sobą pseudowartości, półprawdy, uroki mirąży, które rodzą różne rozczarowania, a niekiedy nawet prowadzą do złamania życia ludzkiego[25].

Dlatego też służba człowiekowi i jego wolności jest służbą prawdzie, którą pełnić powinny – między innymi – wyższe uczelnie i sami uczeni. W przemówieniu wygłoszonym na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Paweł II podkreślił z jednej strony, że człowiek ukierunkowuje się ku Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa, ale z drugiej strony wskazał, że człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Jednocześnie człowiek nie szuka tej prawdy wyłącznie dla siebie, dlatego konieczna jest służba prawdzie w wymiarze społecznym[26].

Ta służba społeczna, jako służba człowiekowi w duchu prawdy i poszanowania jego godności, powinna stale odwoływać się do integralnej koncepcji człowieka. Redukcyjne koncepcje człowieka i życia ludzkiego (także w wymiarze społecznym) zawsze prowadzą do redukcyjnych koncepcji ludzkiej wolności. Dlatego też głosząc Ewangelię wolności Kościół nieustannie ukazuje nienaruszalną godność osoby ludzkiej i włącza się tym samym we współczesny spór o człowieka, o koncepcję człowieka. Według Ojca Świętego „wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym

---

[24] Por. tamże, s. 15.

[25] Por. J a n P a w e ł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, Spotkanie z młodzieżą, Poznań 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 32.

[26] Por. t e n ż e, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, Kraków 8 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 61.

względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardzo subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne"[27].

Chrześcijanie poszukując pełnej prawdy o człowieku, jako istotnego warunku prawdziwej wolności, odwołują się do Chrystusa, który nie tylko objawił człowiekowi jego godność, ale jest jednocześnie gwarantem tej godności. To poszukiwanie prawdy o człowieku w Chrystusie prowadzi do Eucharystii, albowiem kontemplując Eucharystię, chrześcijanie zgłębiają także prawdę o człowieku, o jego szczególnej wartości[28]. To na tej drodze uczestniczy się w „eucharystycznej szkole wolności".

Eucharystyczna szkoła wolności, do której zaprasza Chrystus i w której On jest jedynym Mistrzem, nie jest jedynie szkołą o charakterze teoretycznym, lecz jest szkołą życia. Albowiem Chrystus obecny w Eucharystii uczy nie tylko tego, czym jest prawdziwa wolność, ale także tego, jak z niej korzystać, jak nią żyć.

W nawiązaniu do hymnu kongresowego Jan Paweł II mówił o konieczności tworzenia wewnętrznego „ładu wolności". Chodzi tutaj o ład moralny, czyli ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. Albowiem „w sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości"[29]. Ład wolności buduje się w trudzie i człowiek – każdy z osobna – musi ten trud podejmować. Ład nie może być zbudowany bez Chrystusa. Najpierw dlatego, że Chrystus odsłania, na czym polega ów ład wolności wzorowany na Eucharystii. Chrystus, objawiając siebie w Eucharystii jako sługę człowieka, jako Tego, który daje siebie w darze człowiekowi, ukazuje tym samym, że „prawdziwą wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie. Tylko tak pojęta wolność jest prawdziwie twórcza, tak pojęta wolność buduje nasze człowieczeństwo, tak pojęta wolność buduje prawdziwe więzi międzyludzkie"[30]. Chrystus objawia siebie jako wzór „proegzystencji", to znaczy postawy „bycia dla", bycia dla drugiego człowieka. W ten sposób Jan Paweł II ukazuje najważniejszy wymiar miłości społecznej odczytanej w duchu Eucharystii, a zarazem wskazuje na prawdziwe źródło tej miłości.

Chrystus jest kimś więcej niż tylko wzorem właściwego korzystania z wolności. On jest źródłem tej wolności, albowiem do takiej właśnie wolności wyzwala. Eucharystyczna szkoła wolności jest więc szkołą miłości, której źród-

---

[27] Tamże, s. 62.

[28] Por. J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 16.

[29] Tamże, s. 15.

[30] Tamże.

łem i wzorcem jest Chrystus. Stąd też wezwanie do pójścia za Jezusem, naśladowania Go, powierzenia się Jemu we wszystkich wymiarach życia jest wezwaniem do odnajdywania prawdziwych dróg wolności.

Po odzyskaniu wolności Opatrzność Boża stawia Polaków przed wezwaniem, by jak najlepiej wykorzystali przestrzeń tej wolności. Jest to wezwanie do tego, by miłować i służyć, miłować czynem i prawdą. Polacy mając za wzór św. Jadwigę, powinni być świadomi, że „spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek gotów jest zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależeć"[31].

EUCHARYSTIA – WEZWANIE DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ŻYCIE SPOŁECZNE W DUCHU BRATERSTWA I SOLIDARNOŚCI

Już „eucharystyczna szkoła wolności" wskazała bardzo wyraźnie na miłość jako fundament życia społecznego. Zwłaszcza ukazanie „pro-egzystencji" Chrystusa, tak wyraźnie potwierdzonej w darze Eucharystii, staje się punktem wyjścia kształtowania życia społecznego w duchu miłości.

Dar Eucharystii pozwala też lepiej zrozumieć, jak wielką godnością został obdarowany człowiek[32]. Ma to ogromne znaczenie dla właściwego odczytania życia społecznego. Miłość społeczna, wszelkie działanie społeczne musi być zawsze ukierunkowane na człowieka i jego godność. Pełny blask miłości społecznej odsłania się tylko wówczas, kiedy służba społeczna odnosi się nie do jakiejś bliżej nieokreślonej społeczności, ale do konkretnego człowieka, z jego jedynością i niepowtarzalnością, z jego nienaruszalną godnością.

Dla zrozumienia Eucharystii jako źródła miłości społecznej istotne znaczenie ma odczytanie ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy niewypowiedzianą tajemnicą Eucharystii a „nowym przykazaniem" ogłoszonym przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Dar uprzedza przykazanie i wskazuje na całą jego głębię. Natomiast przykazanie potwierdza niejako, że w samym darze kryje się zobowiązanie, że ten dar nie może być zmarnowany. Jednocześnie dar Eucharystii, który urzeczywistnia przymierze miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem, nie może być ograniczony jedynie do tej relacji, lecz staje się punktem wyjścia do budowania braterstwa i solidarności pomiędzy ludźmi. Eucharystia, jako ofiara i dar, domaga się odpowiedzi godnej ofiary i daru,

---

[31] Jan Paweł II, *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, Kraków 8 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 57.

[32] Por. tenże, *Chleb, który daje życie światu*, Rozważanie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, Wrocław 31 V 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 9.

a zarazem jest niewyczerpanym źródłem energii duchowej. Bóg nie tylko wzywa do miłości braterskiej, On ją czyni możliwą[33].

W nawiązaniu do słów św. Jana Papież przypomina, że miłość jest największa i że najpełniej wyraża się ona w darze życia. Dlatego też na wzór Chrystusa winniśmy oddawać życie za braci. W ten sposób rodzi się duch służby, który – podobnie jak to było w życiu św. Jadwigi – powinien ożywiać społeczne zaangażowanie[34]. Ta zdolność do ofiary – tak mocno potwierdzona w darze Eucharystii – jest jedną z podstawowych dróg uczenia się wspólnoty, jednym z istotnych sposobów urzeczywistniania miłości społecznej. Wspólnota – jako jedność w miłości – jest nie do pomyślenia bez zdolności do ofiary, bez rezygnacji ze swego na rzecz braci. Wychowywać więc do wspólnoty i uczyć prawdziwej troski o dobro wspólne oznacza ukazywanie człowiekowi, że miłość jest zdolnością do ofiary[35].

W tym duchu trzeba odczytać słowa Jana Pawła II wzywające do budowania jedności pomiędzy ludźmi – także do budowania jedności europejskiej – na Chrystusie, bez którego nie można zbudować trwałej jedności. Dlatego też nie można odrzucać prawa życia chrześcijańskiego, które jest prawem miłości zdolnej do daru z siebie, zdolnej do „obumierania" dla dobra braci. Dlatego trzeba „otworzyć drzwi Chrystusowi" i należy to uczynić „w imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości i braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości"[36].

Należy stale odwoływać się do klimatu Wieczernika, aby zrozumieć głębię wezwania do miłości, która powinna kształtować wszelkie relacje międzyludzkie. Jan Paweł II przypomina więc, że Eucharystia stała się dla uczniów Jezusa źródłem głębokiej więzi pomiędzy nimi, a także stała się zaczynem budowania „komunii" Kościoła. Ta wspólnota miała swoje korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Jednocześnie miała konkretne odniesienie do relacji społecznych, albowiem dzielenie Chleba eucharystycznego było dla wyznawców Chrystusa wezwaniem, by dzielić się również chlebem codziennym. Tak to ze wspólnoty eucharystycznej płynęła pełna miłości troska o ludzi pozostających w potrzebie. Według Papieża „ta działalność pierwszej wspólnoty Kościoła we wszystkich wymiarach życia społecznego była kontynuacją Chrystusowej misji niesienia światu nowej sprawiedliwości – sprawiedliwości Królestwa Bożego"[37].

---

[33] Por. t e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

[34] Por. t e n ż e, *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, s. 55.

[35] Por. t e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59.

[36] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 28.

[37] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.

Jedność, która rodzi się z Eucharystii, wskazuje na uniwersalistyczny charakter miłości społecznej. Ponieważ Eucharystia przekracza wszelkie granice, miłość społeczna, która się z niej rodzi, jest miłością, która wznosi się nad wszelkie podziały i różnice. Nieustannie można doświadczyć, „jak w tajemnicy Eucharystii spotykają się ludzie różnych ras, różnych języków, narodów i kultur"[38]. Ponieważ na drodze tej jedności stają jednak różne słabości ludzkie i wyrastające z nich podziały, konieczne jest poszukiwanie dróg pojednania. Eucharystia, wzmacniając wewnętrzną świadomość osobistego zjednoczenia z Chrystusem, rozbudza jednocześnie potrzebę pojednania z innymi[39].

Chociaż Eucharystia odsłania błogosławiony dar jedności pomiędzy ludźmi poprzez odwołanie się do zjednoczenia z Chrystusem, to ostatecznie pozwala ona odkryć trynitarny wymiar wspólnoty chrześcijańskiej, co należy odnieść nie tylko do wspólnoty Kościoła, ale także do każdej wspólnoty międzyludzkiej: „Wzajemne przenikanie się Osób w jedności Bożej Trójcy jest najwyższym kształtem jedności, najwyższym jej wzorcem"[40].

Jan Paweł II nie zatrzymuje się w swoich rozważaniach na temat miłości społecznej, której źródłem jest Eucharystia, jedynie na ogólnej wizji wspólnoty, lecz stara się ukazać także konkretne obszary odpowiedzialności chrześcijan za życie społeczne. Papież podkreśla przede wszystkim, że człowiek obdarowany sumieniem jest postawiony przez Boga przed wieloma wyborami, które nie pozostają bez wpływu również na życie społeczności. Każdy człowiek wierzący jest w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. „Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii"[41].

Odpowiedzialność za sprawy publiczne, która wyraża się w trosce o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii, domaga się z jednej strony dojrzałej wiary, a z drugiej – osobistego zaangażowania, które znajduje swoje urzeczywistnienie w konkretnych czynach[42]. Tylko dzięki tej dojrzałej wierze zaangażowanie nie będzie prowadziło do zagubienia prawdy Ewangelii, a jedynie przez konkretne działanie wartości ewangeliczne mogą zostać urzeczywistnione w życiu społeczności. W ten sposób chrześcijanie nie przestaną być „solą ziemi" i „światłem świata".

---

[38] T e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, s. 18.

[39] Por. t e n ż e, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, Spotkanie ekumeniczne, Wrocław 31 V 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 11n.

[40] Tamże, s. 10.

[41] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 22.

[42] Por. t e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, s. 24.

Chociaż Eucharystia jako źródło miłości społecznej jest wezwaniem dla wszystkich chrześcijan, by przyjęli odpowiedzialność za konkretny kształt życia społecznego, to jednak Ojciec Święty przypomina, że jest to szczególny obowiązek katolików świeckich, którzy powinni, „jako wierni członkowie Kościoła, rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę, zgodnie z zasadami Ewangelii”[43]. To zaangażowanie ludzi świeckich jest istotnym kierunkiem polskiego duszpasterstwa i nie powinno się z niego rezygnować, choć prawdą jest, że wciąż nie jest łatwo uwrażliwić społeczeństwo na działanie wspólnotowe[44]. Troszcząc się o to działanie wspólnotowe nie można jednak nigdy zagubić fundamentalnej dla zaangażowania społecznego więzi z Chrystusem, gdyż proporcjonalnie do większego zaangażowania w nową ewangelizację i w życie społeczne, potrzebna jest głębsza duchowość, która wyrasta z wewnętrznego związku z Chrystusem i z Kościołem, a więc z tego zjednoczenia, którego owocem jest świętość[45].

Urzeczywistnianie miłości społecznej – odczytywanej z perspektywy Eucharystii – winno być zawsze odniesione do konkretnego człowieka i do jego rzeczywistych potrzeb. Dlatego też chrześcijanie, którzy zbliżają się do Stołu Pańskiego, nie mogą być obojętni na sprawy ludzi, na problemy tych, którym brakuje codziennego chleba. Przy czym nie chodzi tu tylko o podzielenie się swoim chlebem z potrzebującymi, ale przede wszystkim o taki wpływ na władzę, by poprzez zarządzanie dobrem wspólnym, poprzez stanowienie prawa oraz poprzez kierowanie gospodarką kraju możliwe było rozwiązanie bolesnych zjawisk życia społecznego[46].

W tym kontekście niezwykle mocno brzmią słowa swoistego oskarżenia wobec istniejącej w dzisiejszym świecie „geografii głodu”. Jan Paweł II wzywa do poważnego rachunku sumienia ze sprawiedliwości społecznej i z elementarnej ludzkiej solidarności. Odwołując się do zasady powszechnego przeznaczenia dóbr Jan Paweł II stwierdza, że w ramach Kongresu Eucharystycznego nie może zabraknąć solidarnego wołania o chleb w imieniu tych wszystkich, którzy cierpią głód. W oparciu o wspomnianą zasadę ludzie polityki i ekonomii powinni przyjąć odpowiedzialność za sprawiedliwy podział dóbr w skali światowej i w skali poszczególnych krajów. Stanie się to jednak tylko wówczas, kiedy solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich[47].

---

[43] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, s. 59n.

[44] Por. tamże, s. 60.

[45] Por. J a n P a w e ł II, *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, Krosno 10 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 70.

[46] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 21.

[47] Por. t e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 14n.

Wymowna lekcja miłości i solidarności w ścisłym powiązaniu z dyskrecją, pozwalającą uszanować godność człowieka, któremu się pomaga, jest lekcją, jaką daje nam Eucharystia – Chleb życia. Tę lekcję miłości wymownie odsłonił swoim życiem św. Brat Albert, stwierdzając jednocześnie, że trzeba być dobrym jak chleb.

W duchu solidarności trzeba też spojrzeć na sprawę ludzkiej pracy. Praca stanowi niejako okazję do świadectwa na polu społecznym, a jest to zawsze ostatecznie świadectwo miłości. Jan Paweł II, wspominając całość swego nauczania na temat pracy, zatrzymuje się szczególnie na tym dramatycznym zjawisku, jakim jest utrata pracy. Bezrobocie, jako znak niedorozwoju społecznego i gospodarczego, jest wielkim wyzwaniem dla dzisiejszego świata. I chociaż przeciwdziałanie temu zjawisku domaga się zmian strukturalnych, to Ojciec Święty nie waha się jednocześnie wskazać na perspektywę wiary i miłości, z której rodzi się obowiązek dla chrześcijan dysponujących środkami produkcji, aby rozwiązywali problem bezrobocia w najbliższym sobie środowisku przez tworzenie nowych miejsc pracy. Ci, którzy zatrudniają innych, powinni też – w duchu solidarności – nie poddać się pokusie wyzysku, a więc pokusie natychmiastowego zysku kosztem innych ludzi, gdyż w takiej sytuacji dzielenie Chleba eucharystycznego byłoby dla nich oskarżeniem[48].

Z drugiej strony solidarność przez pracę oznacza nie tylko troskę o człowieka, który jest twórcą pracy, ale także troskę o to, by praca jako okazja do świadectwa była wykonywana odpowiedzialnie, uczciwie i solidnie, a ponadto z głębokim przekonaniem, że jest ona współpracą z Bogiem w dziele stwarzania świata[49]. Nie ulega wątpliwości, że świadectwo przez pracę jest pełniejsze, jeśli jest świadectwem miłości Boga i bliźniego, jeśli wskazuje na istotny wymiar miłości społecznej.

Okazją do pochwały tej miłości w kontekście pracy ludzkiej stał się dla Jana Pawła II hołd, jaki złożył on pracy rolnika. Jest to zarazem hołd oddany miłości rolnika do ziemi, gdyż ta miłość była fundamentem narodowej tożsamości, szczególnie wtedy, gdy przychodziło walczyć o przetrwanie narodu. Jest to hołd dla spracowanych rąk polskiego rolnika, które nie tylko dawały chleb dla kraju, ale także – w razie potrzeby – umiały go strzec i bronić[50].

Miłość społeczna, tak mocno zakotwiczona w Eucharystii, odniesiona została przez Jana Pawła II do wielu dziedzin życia społecznego, w których urzeczywistnia się konkretny kształt tego życia. Ale zasadniczą perspektywę tej pełnej miłości troski o poszczególne wymiary życia społecznego wyznacza miłość do własnej Ojczyzny i własnego narodu, która dla ludzi wierzących

---

[48] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 22.

[49] Por. tamże.

[50] Por. J a n P a w e ł II, *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, s. 69,

ma swoje głębokie odniesienie do całego życia chrześcijańskiego. Dlatego też Jan Paweł II najpierw stwierdza, że „chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii". A następnie wzywa: „Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie"[51].

Według Papieża miłość społeczna, jako miłość narodu i Ojczyzny, jest w istotny sposób ukierunkowana na przyszłość. Dlatego też w żadnej mierze nie może wyrażać się w odpowiedzialności jedynie za obecnie żyjące pokolenie. Jest to miłość, która jest tak dalece uniwersalna, że obejmuje także tych, którzy w przyszłości będą żyli na tej ziemi. Apelując o pracę w poczuciu odpowiedzialności za dobro wspólne Jan Paweł II podkreśla, że to dobro wspólne „ma służyć nie tylko temu pokoleniu, ale wszystkim, którzy w przyszłości zamieszkiwać będą tę ziemię – naszą ojczystą, polską ziemię"[52].

*

Poprzez Eucharystię urzeczywistnia się dzieło zbawienia, którego źródłem jest miłość Boga do człowieka. Dlatego też sama Eucharystia jest uobecnieniem tej miłości, a zarazem darem miłości Boga dla człowieka. To w tym kontekście można pełniej zrozumieć, w jakim sensie Eucharystia jest także źródłem miłości społecznej. Człowiek, przyjmując dar Bożej miłości i odpowiadając nań całym swoim życiem, nie może niejako „zatrzymać" tego daru dla siebie, gdyż to samo w sobie byłoby już zaprzeczeniem, że rzeczywiście w pełni przyjął ten dar. Eucharystia, jako Sakrament Nowego Przymierza, urzeczywistnia nie tylko jedność Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, ale rodzi również „komunię" z siostrami i braćmi, pozwala na „rozlanie się" miłości Bożej nie tylko w sercu człowieka, ale także w przestrzeni życia społecznego.

Jeśli więc Jan Paweł II tak mocno akcentuje, że Eucharystia jest źródłem miłości społecznej, to nie chodzi mu jedynie o pokazanie pewnych ogólniejszych związków pomiędzy życiem eucharystycznym a przyjęciem odpowiedzialności za życie społeczne w duchu miłości, lecz także o mocne podkreślenie, że człowiek może wypełnić swoje powołanie do miłości pośrodku życia społecznego tylko wówczas, kiedy jego miłość będzie głęboko zakotwiczona w miłości Boga. „Eucharystia – mówi Jan Paweł II – jest pokarmem duchowym, z którego czerpiemy wewnętrzną moc do dawania świadectwa i dzięki któremu możemy przynosić obfity owoc"[53]. Ojciec Święty nawiązuje tu wy-

---

[51] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 22.

[52] Tamże.

[53] J a n P a w e ł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, s. 25.

raźnie do słów Jezusa z Ewangelii św. Jana, które mówią, że ten obfity owoc płynie z wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem, a zarazem stwierdzają, że bez Jezusa nie można nic uczynić (por. J 15, 5). W duchu tego przekonania Jan Paweł II woła do swoich rodaków: „Niech tajemnica Eucharystii ogarnie całe wasze życie. Niech z Eucharystii czerpie moc wasza miłość Boga i braci, niech rozpala się wasza wiara i umacnia nadzieja”[54].

Nauczanie Ojca Świętego ukazujące „społeczny” wymiar Eucharystii koncentrowało się przede wszystkim na ukazaniu jej jako źródła miłości społecznej, która powinna objąć w zasadzie wszystkie wymiary życia społecznego. Wydaje się jednak, że Papieżowi stale towarzyszyła prawda – tak wyraźnie sformułowana przez Sobór Watykański II – że Eucharystia jest „źródłem i szczytem całej ewangelizacji” (DK, nr 5), a więc także całego życia chrześcijańskiego. Ukazując więc Eucharystię jako źródło zaangażowania społecznego nie wolno zapominać, że jest ona także „szczytem”, a więc tym punktem odniesienia, do którego powinno zmierzać także społeczne zaangażowanie chrześcijan. W tym duchu można odczytywać słowa Jana Pawła II, które podkreślają, że wszelkie inicjatywy i działania powinny być ukierunkowane na Chrystusa, a to znaczy, że życie wspólnotowe powinno się dokonywać „przy ołtarzach” i ku ołtarzowi prowadzić. To na tej drodze może spełnić się życzenie Ojca Świętego, „aby wierne trwanie przy Chrystusie obecnym w Eucharystii owocowało w życiu każdego z was szczęściem”[55].

Korzystając z tego źródła miłości społecznej, jakim jest Eucharystia, i ukierunkowując swoje życie na Chrystusa obecnego w Eucharystii, chrześcijanie będą umieli zaangażować się w życie społeczne na wzór Chrystusa Eucharystycznego. Będzie to zawsze zaangażowanie otwarte na wspólnotę i wspólnototwórcze, a jednocześnie będzie to takie zaangażowanie, w którym nie zostanie zagubiony konkretny człowiek z całą jego jedynością i niepowtarzalnością, z całą jego godnością osoby i dziecka Bożego: „Niech ta wielka tajemnica wiary przemienia się teraz w służbę człowiekowi, szczególnie temu najmniejszemu. Idźmy z Chrystusem budować cywilizację miłości, cywilizację prawdy, cywilizację wolności, tej wolności, do której wyswobodził nas Chrystus”[56]. Oto jak powinna się urzeczywistniać miłość społeczna, której źródłem jest Eucharystia.

---

[54] T e n ż e, *Witaj, Jezu, Synu Maryi*, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, Wrocław 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 16.

[55] T e n ż e, *Życie wspólnoty parafialnej przybliża do Chrystusa*, Kraków 9 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 65.

[56] T e n ż e, *Pozdrowienie końcowe po Mszy św.*, Wrocław 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 17.

Ks. Krzysztof GÓŹDŹ

EUCHARYSTIA A DZIEJE

Wieczernik – moment ustanowienia Eucharystii – stał się realnym początkiem szczególnych zbawczych dziejów Boga z człowiekiem. Dzieje te toczą się dzięki Eucharystii przez całą obecną historię, aż do momentu jej przebóstwienia, a tym samym wkraczają w wieczność.

Eucharystię należy pojmować nie tylko rytualnie i statycznie, lecz zarazem dynamicznie: jako proces dziejów zbawienia, streszczenie historii oraz jako ustawiczną rekapitulację ekonomii zbawienia. Wszelkie dzieje łączą się bowiem w Eucharystii. Ten związek Eucharystii z dziejami istnieje ze względu na to, że sama Eucharystia jest w pewnym sensie historią Jezusa, która z kolei jest centrum i punktem szczytowym wszelkich dziejów. Eucharystia to Jezus Chrystus. To ustawiczna obecność Jezusa Chrystusa w dziejach, łącząca w całość dzieje rozerwane przez człowieka. Na początku Bóg stworzył przedziwną jedność nieba i ziemi, dając punkt wyjścia jednym, pierwotnym dziejom Boga i człowieka. Grzech człowieka rozbił je na dwie części: na dzieje Boże i na dzieje ludzkie. Zjednać rozbitych dziejów nie może ten, kto je rozbił, gdyż poza jego zasięgiem są dzieje nieba. Potrzeba zatem zjednoczyciela w osobie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. On, będąc Bogiem, stał się też w czasie człowiekiem. Już przez sam fakt wcielenia rozpoczął dzieło ponownego jednania rozbitych dziejów Boga z człowiekiem, natomiast przez fakt ofiarowania siebie na drzewie krzyża stał się jedyną i wiecznie żywą Ofiarą na rzecz zjednoczenia wszelkich dziejów. Stał się Pokarmem świata, który odzyskuje utraconą jedność i komunię z Bogiem. Świat stał się zatem jedną wielką hostią, którą przemienia i przebóstwia Chrystus. Zjednoczenie dziejów wymaga przemiany tej ich części, która naruszyła pierwotną jedność. Przemiana ta polega na przebóstwieniu ziemskiego (chleb i wino) w boskie (ciało i krew), czyli na zwróceniu dziejów ziemskich ku ich pierwotnemu przeznaczeniu, ku Bogu. Cały proces jednoczenia dziejów przez Eucharystię i w Eucharystii zdaje się być jedną z głównych tez przepowiadania papieża Jana Pawła II.

OBECNOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA W EUCHARYSTII

Jezus Chrystus jest obecny w dzisiejszym świecie na różne sposoby. Każde Jego uobecnienie jest zawsze przetwarzaniem egzystencji ziemskiej w zbawczą przez Jego wszechogarniającą miłość. Najpełniej jednak Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii: prawdziwie, realnie, substancjalnie i osobowo. Jest to świadomie ustalona przez Pana dziejów obecność misteryjna, nieustannie żywa w Kościele i w świecie, przenikająca człowieka i świat bardziej niż obecność materialna czy fizyczna.

Eucharystia jest rzeczywistością Jezusa Chrystusa[1], która wypełnia podmiotowy świat osoby ludzkiej, gdyż jej celem jest pełne i zbawcze oddanie się osoby Jezusa Chrystusa osobom ludzkim, tak indywidualnym, jak i społecznym. Oddanie to dokonuje się przez znak święty, który stanowią chleb i wino oraz słowa konsekracji. W tym znaku, realizującym się liturgicznie, dokonuje się całe misterium obecności Ciała i Krwi oraz osoby Jezusa Chrystusa. Przez ten znak człowiek może wkroczyć w realny świat osobowy Jezusa Chrystusa już teraz w sposób antycypacyjny, a ostatecznie przez osiągnięcie życia wiecznego jako pełnego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem na końcu czasów. Stąd Eucharystia jest najbardziej żywym i nieustannym uobecnieniem Jezusa Chrystusa, a przez to jest też znakiem całej historii zbawienia od początków świata aż po jego finał paruzyjny. W ten sposób staje się kontynuacją historii Jezusa, która w doczesności przeminęła.

Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii zarówno w sposób historyczny, jak i uwielbiony. Stąd obecność ta jest osobowa. Eucharystia uobecnia Jezusa Chrystusa jako jedną i tę samą Osobę w bóstwie i w człowieczeństwie. I właśnie jako osoba Jezus Chrystus łączy w Duchu Świętym osobę Ojca z osobą każdego człowieka żyjącego na świecie. Eucharystia, czy Jezus Chrystus Eucharystyczny, jest najgłębszym spotkaniem Boga z człowiekiem na sposób osobowy. Spotkanie to dokonuje się głównie na fundamencie Ciała Chrystusa, Jego człowieczeństwa, które wyraża całą osobę Jezusa Chrystusa: boską i ludzką. Tak też Eucharystia przez znak chleba i wina, w którym realnie, prawdziwie i osobowo obecny jest w historii ludzkiej Jezus Chrystus, wiąże w sobie w jedną osobową całość wszystko to, co ludzkie i boskie: człowieka i Boga, ciało i duszę, historię i wieczność. Wiązanie to jest dotykaniem dwóch światów, a nade wszystko przenikaniem świata Bożego i osób Bożych do świata i osoby ludzkiej. Jest to szczególny sposób bycia Boga w misterium Eucharystii z człowiekiem i światem. W Eucharystii Bóg Ojciec w osobie swego Syna realizuje się sakramentalnie względem człowieka. Jezus Chrystus staje przed dzisiejszym człowiekiem w celu dopełnienia swego zbawczego dzieła przez

---

[1] Por. Cz. S. B a r t n i k, *Chleb życia. Rozważania dogmatyczne o Eucharystii*, Lublin 1987, s. 42.

jego kontynuację w historii. Jest to kontynuacja eucharystyczna Jezusa historycznego. Przez nią Jezus historyczny staje się niejako „dopełniony", gdyż udziela się bardziej totalnie wszystkim żyjącym dziś i w przyszłości. Jezus historyczny wychodzi w ten sposób poza krąg historycznie Mu współczesnych i tak dociera do wszystkich. Jest to zatem nowy sposób wchodzenia jednego i tego samego Jezusa Chrystusa w teraźniejsze i przyszłe dzieje ludzkości. I chociaż przemienił się On raz na zawsze, to jednak teraz przemienia się permanentnie przez wcielanie się w nas w sposób eucharystyczny, sakramentalny[2].

Prawdziwa kontynuacja wcielenia historycznego na sposób sakramentalny (przez znak) jest kontynuacją jednego i tego samego życia historycznego Jezusa Chrystusa i Jego historii dziś i aż po finał całej historii, który znajdzie swój cel w Wieczerniku eucharystycznym. W ten sposób Jezus Chrystus „ubogaca" siebie przez swoje dzieło w nas. Jest to kontynuacja nierozerwalnej całości osoby Jezusa Chrystusa przez Eucharystię.

WIECZERNIK DZIEJÓW

Dzień Pięćdziesiątnicy jerozolimskiej jest przypieczętowaniem krwi Odkupiciela wylanej na Kalwarii i jednocześnie zrodzeniem Kościoła z mocy tchnienia Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego to początek Kościoła w ogóle i początek jednoczenia wszystkich narodów w Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa. Jest to zarazem początek i trwanie tajemnicy jednoczenia wszystkich – w tym także Polski. Pośród starożytnych języków, którymi zaczęli przemawiać w imię Ducha (por. Dz 2, 4), znalazł miejsce i czas także język narodu polskiego, wchodząc przez chrzest narodu w nurt historii zbawczej Jezusa Chrystusa. W ten sposób otworzył się na nowo Wieczernik Zielonych Świąt[3] i zaczęto przepowiadać „wielkie dzieła Boże" (Dz 2, 11) w języku polskim. Tak do ludów Mezopotamii i Judei, Egiptu i Azji dołączył Kościół polski, rozpoczynając w ten sposób swoje szczególne dzieje w paśmie dziejów powszechnych. Przypieczętowaniem tego włączenia się Polski przez chrzest do narodów chrześcijańskich było świadectwo krwi pierwszych męczenników: św. Wojciecha i św. Stanisława.

Wieczernik dziejów otworzył się także dla innych narodów słowiańskich i pobratymczych. Widać to już wśród misjonarzy przychodzących do Polski z różnych narodów Europy: z Irlandii, Italii, Niemiec, Czech. Wielka wspólnota Kościoła chciała niejako sama rozszerzyć się przez próbę zrozumienia in-

---

[2] Por. tamże, s. 28; por. także: *Jezus Eucharystyczny*, red. M. Rusecki, M. Cisło, Lublin 1997.

[3] Por. J a n P a w e ł II, *Szeroko otwarty wieczernik dziejów*, Homilia w Gnieźnie, 3 VI 1979, w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 49.

nych słów i języków, dotąd dalekich i obcych. Potwierdzeniem tego wkładu innych narodów w cały wieczernik dziejów, w bogatą budowlę świątyni Ducha Świętego, jest powołanie Papieża-Polaka, Papieża-Słowianina. To on, wiedziony Duchem Świętym, ma odsłonić duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie potężne tradycje Zachodu i Wschodu[4]. Do tradycji Wschodu zaliczają się, obok wielkiego Konstantynopola, między innymi narody: Bułgarów, Madziarów, Morawian, Czechów i Słowaków, Słowian Połabskich, Rusi Kijowskiej, Grodów Czerwieńskich. Papież-Słowianin, wyrastający z historii tych właśnie narodów, przemawia tą samą mową Ducha Świętego również dziś, tak by nie zapomniano tych narodów, w których duszach żyje Chrystus, gdyż one przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J 14, 6). Ten Duch Chrystusa wyznacza drogę naszych dziejów, wspólnych dziejów ku Bogu, ich Panu.

UOBECNIANIE HISTORII JEZUSA W DZIEJACH POWSZECHNYCH

Eucharystia uobecnia w sobie całą historię zbawienia, której centrum stanowi historia Jezusa[5]. Punktem wyjścia tak sformułowanej tezy jest rozróżnienie dwóch pasm w jednej i tej samej historii: historii świeckiej (profana) i świętej (sacra), oraz rozumienie Chrystusa jako „centrum temporale" dziejów.

Rozróżnienie dwóch pasm historii nie oznacza dwóch historii, lecz jest to określenie wzajemnej relacji historii zbawienia do historii świeckiej. Historia sacra dokonuje się w historii profana ze względu na tak zwany historyczny środek. Składa się na niego historia Izraela jako narodu wybranego, historia Jezusa i historia czasu apostolskiego jako początku Kościoła. Jest to – inaczej mówiąc – „biblijna historia zbawienia", która rozgrywa się w historii świeckiej. Celem historii zbawienia jest „uzupełnienie" samej istoty człowieka i całego stworzenia, czyli zbawienie. Dokonuje się ono w historii, ale nie pochodzi od historii, lecz od Boga objawiającego się w historii. W historii zbawienia realizuje się zatem Boże zbawienie w sposób historyczny. Przez to historia zbawienia, będąc wąską „linią" wewnątrz historii świeckiej, stanowi najgłębszą istotę, cel i sens historii świeckiej.

Historia zbawienia interpretuje historię świecką przez swoje Słowo – chrystocentrycznie. Oznacza to ujęcie historii świeckiej w pewnym sensie jako „prehistorii Jezusa" i „pohistorii Jezusa". Historia świecka staje się wtedy

---

[4] Por. tamże, s. 50; por. też: *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Homilia z okazji tysięcznej rocznicy śmierci świętego Wojciecha, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 28.

[5] Por. K. G 6 ź d ź, *Teologia historii zbawienia według Oscara Cullmanna*, Lublin 1996.

Bożym warunkiem historii zbawienia. Historia świecka wpływa w historię zbawienia, która ją przez to interpretuje i w pewnym sensie „odkupia", gdyż celem historii zbawienia jest doprowadzenie całej ludzkości do Boga. Tym samym zbawienie jest nie tylko przyszłością, ale realizuje się już obecnie, w historii doczesnej. Dokonuje się ono przez udzielanie się Boga, który jest Łaską, człowiekowi. Najdoskonalszym sposobem przyjęcia tej Łaski jest Eucharystia – jako ciągle aktualne realizowanie historii Jezusa. Tym samym Chrystus, jako Pan wszelkiego czasu (historii świeckiej i świętej), jest centrum czasowym rzeczywistości. Oddziałuje na całość historii i jest wszechczasem historii.

Z kolei rozumienie Chrystusa jako „centrum temporale" pozwala na pojmowanie rzeczywistości zbawienia w ten sposób, że zbawienie jest już teraz obecne, już teraz się dokonuje, choć nie finalnie. Chrystus wciela się w czas, staje się czasem, ale jednocześnie daje temu czasowi wymiar wieczny, jakby zarodek wieczności. Tak czas splata się wewnętrznie ze stale rosnącą wiecznością. Między czasem a wiecznością istnieje jednak napięcie. Widać to już w samym Chrystusie: to, co istotne, zostało już antycypowane, czyli centrum zostało już osiągnięte, ale koniec pozostaje jeszcze otwarty. W Chrystusie czas już się spełnił, odkupienie już się dokonało. Cała „linia czasu" jest zatem naznaczona przez Chrystusa jako Centrum. To On – jako preegzystujący, ukrzyżowany, wywyższony i paruzyjny – określa całą linię jako „linię zbawienia". Centrum to, choć jest już dokonane i stąd pozostaje przeszłością, nie jest statyczne, lecz jest w ciągłym ruchu ku eschatologii, biegnie naprzód. Jest to ustawiczne uobecnianie się jedynej Ofiary Jezusa Chrystusa w misterium Eucharystii i misteryjne odnoszenie się człowieka do Wydarzenia Chrystusa, które jest dziś realnie kontynuowane w Eucharystii.

REKAPITULACJA WSZELKICH DZIEJÓW W EUCHARYSTII

Chrześcijaństwo patrzy na dzieje w aspekcie dziejów zbawczych Jezusa Chrystusa. Jego Osoba i dzieło stanowią klucz do interpretacji wszelkiej rzeczywistości. Jezus Chrystus jest zatem podstawowym pryncypium historii (arche tes historias), zasadą główną i ośrodkiem historii, tak jak Bóg jest podstawowym pryncypium świata.

Ta uniwersalistyczna teza chrześcijaństwa ma mocną podstawę w Biblii w czterech wersjach: Pawłowej (por. Ga 4, 3n; Rz 8, 9; 2 Kor 5, 17; 1 Kor 15, 21-28), wtóro-Pawłowej (por. Kol 1, 15-20; Ef 1, 3-14), Janowej (por. J 1, 1-14) i apokaliptycznej (por. Ap 1, 8)[6]. Na podstawie tych wersji historia nie jest

[6] Por. Cz. S. Bartnik, *Chrystus ośrodkiem wszechświata i historii*, w: *W blasku Eucharystii*, red. I. Dec, Wrocław 1996, s. 315-322.

zwykłą przeszłością, lecz jest dzianiem się rzeczywistości od jej początku (stworzenie), aż po finał (dopełnienie stworzenia). Ruch ten nie jest ślepy, przygodny czy ewolucyjny, lecz jest zaplanowanym przez Boga kształtowaniem się świata osobowego przez odniesienie do osoby Jezusa Chrystusa. On jest zasadą wszelkiej historii, czyli całego procesu dochodzenia stworzenia do Stwórcy. Innymi słowy, jest to „droga rzeczywistości", która wiedzie od Boga ku światu i od świata ku Bogu (por. Ef 4, 10). Sam Bóg, niehistoryczny ze swej istoty, staje się częścią ludzkiej historii. Jezus Chrystus, jako osoba w dwóch naturach, upodmiotowił w sobie historię, rozbił jej anonimowość i wyprowadził ją z chaosu oraz skierował ku ostatecznemu końcu czasów, ku jej spełnieniu. W ten sposób Jezus Chrystus rekapituluje w sobie całe dzieje zbawienia, dzieje Kościoła, a przez to i wszelkie dzieje. W Nim bowiem jako Głowie dokonała się pełnia czasów i wszystko zostało na nowo zjednoczone (por. Ef 1, 9n)[7].

Przykładem tej uniwersalnej konstrukcji chrystologicznej może być liczenie biegu świata od Jezusa Chrystusa jako środka czasu. Od Niego liczony jest czas naprzód, ale i do tyłu. Pełniejszym i doskonalszym przykładem jest jednak Eucharystia. W niej cząstka materii – chleb i wino – staje się wyzwolona z przemijania w nicość i uobecnia się, zawiera się w Bogu. Dokonuje się to dzięki Słowu Zbawiającemu, a nie Słowu Stwarzającemu.

Zwieńczenie wszelkich dziejów w realnie obecnym, dziś i zawsze, Chrystusie eucharystycznym pozwala stworzyć nową teologię narodu[8]. Naród jest rzeczywistością określoną przez historię, ojczyznę, kulturę, Kościół i państwo. Ale rzeczywistość ta związana jest najściślej ze Słowem Bożym, z osobą Jezusa Chrystusa. On jest kluczem do zrozumienia tak człowieka, jak i narodu. W głębi rzeczywistości narodu realizuje się bowiem jakaś historia zbawienia, tj. historia Chrystusowa. Kościół przynosi dla każdego narodu Chrystusa, który odtąd staje się hermeneutycznym kluczem do zrozumienia człowieka, gdyż dzieje toczą się w Jezusie Chrystusie i w Nim stają się dziejami zbawienia[9].

Dzieje osób i narodów, spełniając misję Jezusa Chrystusa, który żyje w nich jako Droga, Prawda i Życie, przechodzą w pewnych miejscach w historię świętą, stając się częścią wielkiej historii zbawienia. Przechodzenie to dokonuje się głównie pod znakiem krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Znak ten otwiera czas łaski i czas zbawienia. Odkrywa grzeszność i wewnętrzną nędzę narodów, ale też ich świętość i wzniosłość, która rodzi się z obecnej

---

[7] Por. K. M o s u r, *Rekapitulacja chrystologiczna według współczesnej teologii polskiej*, Lublin 1993, mps KUL; E. K a s j a n i u k, *Rekapitulacja chrystologiczna w nauczaniu Jana Pawła II*, Lublin 1995, mps KUL.

[8] Por. M. K o w a l c z y k, *Z teologii historii narodu Jana Pawła II*, w: *Polska teologia narodu*, red. Cz. S. Bartnik, Lublin 1986, s. 250.

[9] Por. J a n P a w e ł II, *Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka*, Homilia na placu Zwycięstwa w Warszawie, 2 VI 1979, w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, s. 30.

w dziejach całego świata tajemnicy męki Chrystusa. Odsłania to z kolei ideę nieśmiertelności i życia wiecznego dla każdej osoby i każdego narodu, którzy przez swoje dzieje włączają się w służebną relację wobec krzyża Chrystusowego, gdyż w ich historii głęboko tkwi Boża dialektyka krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego. Dialektyka ta zawarta jest realnie w eucharystycznej obecności Ofiary i jej Owocu, które skupiają dzieje każdego człowieka, narodu i całego świata w jedno misterium Stwórcy-Odkupiciela i stworzenia.

WŁĄCZANIE SIĘ NARODÓW DO DZIEJÓW POWSZECHNYCH

Chrystusowa rekapitulacja dziejów odzwierciedla się w historii Polski, która dołącza jako nowy strumień do powszechnego toku dziejów chrześcijaństwa. Dokonuje się to oficjalnie dopiero przez chrzest narodu polskiego, ale początki ma już w dniu Zesłania Ducha Świętego. W Apostołach, którzy wtedy otrzymali Ducha Świętego, są już obecni duchowo wszyscy ich następcy[10]. Wśród nich są ci, którzy głosili Ewangelię na ziemi polskiej: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Bruno z Kwerfurtu, św. Jadwiga, św. Jacek... Jak Wieczernik Pięćdziesiątnicy stał się początkiem struktury Kościoła w ogóle, tak w Zesłaniu Ducha Świętego zaczął swoją prehistorię również Kościół polski, który z kolei rozpoczął dzieje narodu polskiego.

Dzień Zesłania Ducha Świętego stał się zatem trwałym wieczernikiem dziejów, do którego wkraczają różne narody. Dochodzi tu do wzajemnego ubogacania się: Kościół ubogaca naród, a naród ubogaca Kościół. Wieczernik dziejów oznacza treściowe ubogacanie się narodu, jego rozwój i wewnętrzne dojrzewanie; wejście zaś nowego narodu do wieczernika dziejów ubogaca cały Kościół powszechny i przybliża spełnienie się dziejów całej ludzkości. Kościół powszechny stanie się bowiem wtedy w pełni powszechny, gdy obejmie wszystkie narody.

Współnarodziny, ubogacanie wzajemne i przez to szczególne związanie narodu z Kościołem w Polsce dokonało się – jak naucza Ojciec Święty – na zjeździe gnieźnieńskim, w chrzcie i bierzmowaniu narodu[11]. Zjazd oznacza przede wszystkim osadzenie Kościoła polskiego w „powszechności". Są to szczególne narodziny, które włączają dzieje Polski w powszechne dzieje świata chrześcijańskiego. Misterium narodzin narodu, które rozpoczęło się od narodzin z Trójcy Świętej, z miłości Stwórcy i wiodło przez łączenie się rodów i plemion do wyższej formy bytowania, dopełniło swoje dzieje doczesne przez chrzest narodu i zmieniło się w dzieje zbawienia. Stąd chrzest Polski stał się

---

[10] Por. tamże, s. 27.

[11] Por. J a n P a w e ł II, *Szeroko otwarty wieczernik*, s. 47-55.

sakramentem narodu. Dał narodowi wiarę i wyniósł go na płaszczyznę życia z Bogiem. Płaszczyzna ta określa odtąd dzieje narodu w sposób szczególny. Przede wszystkim ukierunkowuje wszystko, co jest w tym narodzie, ku Bogu, ku wieczności – co Papież określa wzniośle jako „iść przed siebie”[12] z jasno zakreślonym celem w Bogu Stwórcy. Oznacza to nowe, sakramentalne stworzenie narodu, nadanie mu pewnej i sensownej egzystencji, zarysowanie i prowadzenie jego dziejów do pełnego, choć przybranego synostwa Bożego.

Naród społecznie ochrzczony zaczął żyć pełnią życia chrześcijańskiego przez społeczne bierzmowanie. I tak jak chrzest przyniósł rodzaj społecznej „łaski uświęcającej” dla narodu, tak bierzmowanie dopełnia chrzest i rodzi społeczne umocnienie. Św. Wojciech, związany ze chrztem narodu, „rodzi” św. Stanisława – związanego z bierzmowaniem Polski[13]. Niemal stulecie dzieli tych świętych i tym samym dwie historyczne epoki: chrzest i bierzmowanie. Oznacza to rozwój życia chrześcijańskiego w narodzie, który po obmyciu wodą chrztu, daje świadectwo o Chrystusie przez przelanie krwi. Rozwój ten osiąga swoje apogeum w przyjęciu sakramentu Eucharystii, ofiary przelania krwi niewinnej za cały naród i wszystkich. Jest to pełne władanie Ducha aż po dzień paruzji, kiedy to staniemy się naprawdę mocni Duchem Boga[14].

EUCHARYSTIA KSZTAŁTUJE DZIEJE NARODU

„Niewysłowiony dar Bożej miłości”, jakim jest Eucharystia, staje się mocą i siłą Kościoła do pełnienia jego misji. Kościół żyje tą miłością i miłość ta jednoczy cały Kościół, będąc jego sercem[15]. Eucharystia jest darem miłości Syna składającego się w ofierze Bogu Ojcu i darem Boga ze swego Syna dla wszystkich wierzących. Ten dynamizm ofiarowania staje się siłą spinającą odtąd wszelkie dzieje ludzkości. Eucharystia jest bowiem głoszeniem śmierci Pana, który się za nas ofiarował. Głoszenie to odbywa się nie tylko poprzez przypominanie tego, czego dokonał Jezus Chrystus w Wieczerniku, lecz przede wszystkim przez wchodzenie w misterium Jego odkupieńczej śmierci. Oznacza to, że uczestniczymy w zbawczym misterium Nocy Paschalnej, czyli partycypujemy w Jego Zmartwychwstaniu i przez to wchodzimy w czas ostateczny oczekiwania na dopełnienie dzieła odkupienia w paruzji.

---

[12] J a n P a w e ł II, *„Bierzmowanie dziejów”*, Homilia, Błonia krakowskie, 10 VI 1979 r., w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, s. 259.

[13] Por. tamże, s. 261-262.

[14] Por. tamże, s. 267.

[15] Por. J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis” we Wrocławiu, 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 13.

Eucharystia, jako najwyższy sakrament Kościoła, tworzy zatem Kościół kroczący przez dzieje i ciągle obdarowujący wierzących życiem Bożym przez uobecnianie momentu odkupieńczego misterium Chrystusa. Uobecnianie to wyraża się przez dwa podstawowe elementy natury: chleb i wino, pokarm i napój, które człowiek musi spożywać, aby zachować swoje życie. Eucharystia jest takim pokarmem i napojem, który posiada moc Chrystusowego odkupienia. Dzięki spożywaniu Eucharystii otwiera się przed człowiekiem horyzont życia wiecznego i rodzi się już teraz jego zalążek. Eucharystia jest „sakramentem życia w Bogu" (por. J 6, 57)[16]. Ta wędrówka człowieka do Boga ma swój praobraz w wędrówce ludu wybranego przez pustynię do ziemi obiecanej (por. Pwt 8, 2n.): Bóg prowadzi i karmi swój lud – wszystkie ludy i narody ziemi.

Prowadzenie przez Boga kształtuje dzieje ludzkości w swoisty sposób. Nie zmusza, nie zniewala i nie upokarza. Taki jest ład i porządek dziejów kierowanych przez Boga. Ład ten opiera się na Eucharystii. W niej Chrystus jest obecny jako ten, który siebie daje w darze człowiekowi, i jako ten, który służy człowiekowi. Prawdziwa wolność polega zatem na gotowości do służenia innym i złożenia daru z siebie. Jest to wolność służby i daru, budująca nasze człowieczeństwo i więzi międzyludzkie. Służba i dar jednoczą, a nie dzielą. Do takiej wolności „pośród drugich" wyswobodził nas Chrystus (por. Ga 5, 1) i do takiej wolności zostaliśmy powołani (por. Ga 5, 13). Jest to wewnętrzna wolność, która rodzi ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. Tej postawy „pro-egzystencji" uczy nas Chrystus Eucharystyczny. On, który był cały dla swego Ojca, a w Ojcu – dla każdego człowieka, uczy nas podobnej postawy „bycia dla drugiego". Stąd Eucharystia jest szkołą wolności, dzięki której uczymy się budować nowy ewangeliczny ład wolności w nas samych, w społeczeństwach i w narodach. Jest to kształtowanie dziejów przez Chrystusa Eucharystycznego, Odkupiciela człowieka. On stał się „chlebem życia" dla każdego człowieka (por. J 6, 51). Stał się prawdziwym „Bogiem-z-nami". Jest to odsłonięcie tajemnicy Boga i Jego bezgranicznej miłości i zarazem odsłonięcie tajemnicy człowieka, o którego Bóg troszczy się dzisiaj w znaku Eucharystii.

Chleb eucharystyczny stał się zatem cudownym wyznacznikiem dziejów. Jest on pokarmem na życie, bez którego nie ma spełnienia dziejów. Życie to nie ogranicza się do dziejów ziemskich, lecz jest ukierunkowane na dzieje wieczne z Bogiem. W ten sposób Wieczernik – moment ustanowienia Eucharystii – stał się realnym początkiem szczególnych zbawczych dziejów Boga z człowiekiem. Dzieje te toczą się dzięki Eucharystii przez całą obecną historię, aż do momentu jej przebóstwienia, a tym samym wkraczają w wieczność.

---

[16] Por. tamże, s. 14.

Ks. Alfred WIERZBICKI

EUCHARYSTIA I ŻYCIE

Życie to nie jakaś mniej lub bardziej bogata w swej treści cecha człowieka, lecz akt jego istnienia, co sprawia, że jest ono wartością fundamentalną dla naszego człowieczeństwa. Nie można powiedzieć „tak" godności człowieka bez równoczesnej afirmacji jego życia, bez którego nie ma po prostu człowieka.

Sądziłem, że na trasie piątej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w 1997 roku nie zabraknie momentu pochylenia się nad sprawą dziecka poczętego. Oczekiwanie na ten właśnie moment wydawało mi się uzasadnione już tym faktem, że przyjeżdżał do nas Autor *Evangelium vitae*, który od początku swego pontyfikatu do jego programu włączył troskę o budowanie „kultury życia", która w dzisiejszym świecie jest tak bardzo zagrożona szerzącą się „kulturą śmierci". Oczekiwanie to spełniło się wraz z przybyciem Pielgrzyma do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, tu bowiem nastąpiła uroczysta celebracja „Ewangelii życia" poprzez odniesienie jej do tajemnicy Eucharystii, chociaż kontekst dla niej został przygotowany już przez wcześniejsze etapy pielgrzymki, zwłaszcza we Wrocławiu i w Legnicy. We Wrocławiu podczas Statio Orbis Jan Paweł II podjął temat będący hasłem Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego „Eucharystia a wolność". Nie sposób, choćby tylko wstępnie, nie zauważyć, w jak wielkim stopniu sprawa ochrony życia wiąże się z rozumieniem sensu ludzkiej wolności w jej żywotnej więzi z obiektywną prawdą. Dramatyczne napięcie pomiędzy „kulturą życia" a zagrażającą jej „kulturą śmierci" wynika z przyjętych przez nie dwu odmiennych koncepcji wolności. Wobec narastających zagrożeń o charakterze wręcz „spisku przeciwko życiu", sprawa respektu dla ludzkiego życia stała się już kwestią społeczną w wymiarze całej współczesnej cywilizacji. Dlatego też poruszenie problematyki społecznej w blasku prawdy o Eucharystii, jak to uczynił Jan Paweł II w Legnicy, buduje również właściwy kontekst do odczytania papieskiej „Ewangelii życia" proklamowanej ponownie na ziemi polskiej, tym razem w Kaliszu, w mieście, które ze względu na swą długą, sięgającą starożytności historię stanowi wymowny znak ciągłości ludzkiego życia w wymiarze następujących po sobie pokoleń. Pragnę w mej wypowiedzi zatrzymać się przy odsłoniętej przez Ojca Świętego w Kaliszu więzi łączącej Eucharystię z życiem. Nie mogę jednak nie skorzystać ze światła, jakie na tę konkretną sprawę rzuca cała pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w przedziwnym roku 1997.

U ŹRÓDEŁ BLISKOŚCI...

To, co mnie osobiście uderzyło w papieskiej celebracji w Kaliszu, to poetycka siła gestu i słowa Ojca Świętego. Ta poetyckość wiąże się z darem kontemplacji szczegółu, poprzez który odsłania się sedno dramatu. Jest to poezja modlitwy... Nie mówię modlitwa poetycka, gdyż chodzi tu o coś bardziej źródłowego, o takie przybliżenie do sprawy, jakie daje jedynie czysta poetycko wizja, która znajduje się u podstaw modlitewnej prośby.

"O szczęśliwy mężu, święty Józefie". To na tej apostrofie, zaczynającej modlitwę kapłana poprzedzającą sprawowanie Mszy świętej, wznosi się poetycka wizja świętego Józefa trzymającego na swych rękach Dziecię Jezus. Józef przez to, że dane mu było „nosić, całować, odziewać i strzec" Syna Bożego, stał się persona dramatis dzieła odkupienia. Jan Paweł II, zanim w swej kaliskiej homilii wypowie „Ewangelię życia", każe nam się zatrzymać na chwilę medytacji przy osobie świętego Józefa, a czyni tak, ponieważ chce, jak sądzę, poprowadzić nas do samych źródeł. Nikt nie był bliżej tajemnicy wcielenia od Matki Jezusa i jej męża Józefa, podobnie nikt nie jest bliżej tajemnicy Eucharystii aniżeli sprawujący ją in persona Christi kapłan. Doświadczenia świętego Józefa i kapłana, chociaż są odmienne, łączy służba życiu tak wielka, że większej i zaszczytniejszej nie można nawet pomyśleć: jest to przecież służba Panu życia – „Słowu, które stało się ciałem" (por. J 1, 14) i jest „chlebem życia" (por. J 6, 35).

Trzeba więc patrzeć na świętego Józefa trzymającego na rękach Jezusa i trzeba patrzeć na kapłana dotykającego hostii podczas jej konsekracji, aby móc adorować realną obecność Boga, który dla nas stał się człowiekiem. Moment adoracji obecności Boga pośród nas, adoracji Boga ukrytego w dziecku i w chlebie, potrzebny jest po to, aby w naszej wizji, która powstaje w duszy, nie przeważył obraz grozy i okrucieństwa świata. Takiej grozy nie była pozbawiona „Ewangelia dzieciństwa", którą naznaczyła dramatyczna przecież ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Jan Paweł II przywołuje to pełne napięcia wydarzenie z dzieciństwa Jezusa nie przestając adorować Tego, w którym Bóg obdarował nas miłością, i przypomina za świętym Janem: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3, 1).

Znam tylko jedno dzieło, które osiąga podobną kondensację duchowego pokoju w spojrzeniu na ucieczkę do Egiptu. Słuchając kaliskiej homilii Jana Pawła II przypomniał mi się obraz Caravaggia znajdujący się w rzymskiej Galerii Doria Pamphilii, zatytułowany „Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu". Czuwanie Józefa przy boku odpoczywającej Maryi z dzieckiem przytulonym do jej piersi wypełnione jest przeżyciem boskiego piękna. Artyście udało się po mistrzowsku uwizualnić duchowy plan przeżyć świętego Józefa. W centrum obrazu widzimy anioła, nawet nieco niepokojącego nas swą cie-

lesnością, który gra na skrzypcach kołysankę do snu. Józef wpatrzony w twarz anioła trzyma przed nim nuty. Służy i jednocześnie kontempluje, gdyż w jego przypadku nie ma żadnego rozdźwięku pomiędzy działaniem a kontemplacją. Ponieważ znajduje się tak blisko tajemnicy Boga, duszę jego napełnia pogodne piękno rozlewające się także na otoczenie będące niemym świadkiem przygody Boga w ludzkim ciele. W gęstwinie krzewu, całkiem w tle, dostrzegamy głowę osiołka, któremu przypadło w udziale być aż tak blisko dramatu wcielenia w imieniu całej żyjącej przyrody. Ogrom chwały Bożej, którą Caravaggio pozwala nam symbolicznie kontemplować wraz z Józefem zatroskanym o Syna Maryi, rozpina się na osi, na której spotykają się oblicze anioła i otwarte oko osła stanowiące dwa bieguny cudu życia: od istot czysto duchowych do czujących tylko zmysłami. Nie są to jednak przeciwstawne bieguny, łączy je wspólna, jakkolwiek bardzo różna ze względu na różne piętra ich egzystencji, służba życiu Dziecka, któremu zagraża niegodziwość Heroda.

Jan Paweł II w swej kaliskiej homilii, prowadząc nas ku źródłom bliskości, powiązał biblijną opowieść o świętym Józefie, Opiekunie Syna Maryi, ze współczesnym świadectwem Matki Teresy z Kalkuty. „Cieszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu”[1] – skomentował oklaski, które rozległy się po zacytowaniu przez niego słów w obronie życia nie narodzonych z przemówienia Matki Teresy wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji ONZ na temat Zaludnienia i Rozwoju w Kairze. Podobnie jak święty Józef stała się ona persona dramatis „Ewangelii życia”. Jej pogrzeb we wrześniu 1997 roku był dla całego świata okazją do złożenia hołdu dla jej postawy prawdziwie bezwarunkowej afirmacji życia każdej ludzkiej istoty. Nie można nie pamiętać, że Matka Teresa – wraz ze swymi siostrami ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości – na swych rękach nosiła i dotykała tysiące umierających osób znalezionych na ulicach Kalkuty. Czyż nie jest to ta sama bliskość..., na jaką zasłużył święty Józef, jeśli pamięta się o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40)? Matka Teresa, która dzięki Janowi Pawłowi II mogła w czerwcu 1997 roku „przemówić w Kaliszu”, nie przestaje być rzeczniczką uniwersalizmu „Ewangelii życia”, obowiązującej bez względu na bariery kulturowe, religijne, rasowe, społeczne, ekonomiczne, polityczne, wiekowe i jakiekolwiek inne. Jest ona świadkiem świętości każdego życia, a jej świadectwo swą niepodważalną moc zawdzięcza d o ś w i a d c z e n i u „b l i s k o ś c i” z każdą ludzką istotą. Wolno przypuszczać, że wielu współczesnych zafascynowała w postawie Matki Teresy właśnie zdolność do z e s p o l e n i a m i s t y k i i e t y k i. Czymś wręcz symbolicznym staje się stosowany przez nią gest otwierania okien w czasie adoracji

---

[1] J a n P a w e ł II, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 35.

Najświętszego Sakramentu, aby głosy ulic Kalkuty mogły docierać do wnętrza kaplicy w domu zgromadzenia.

"Ewangelia życia", jak świadczy głębokie w swej autentyczności świadectwo Matki Teresy, jest rzeczywiście dobrą nowiną dla człowieka, gdyż odkrywa, kim naprawdę jesteśmy i jaką wartość posiada nasze życie. Dobrze się stało, że Ojciec Święty swoim słowem w Kaliszu doprowadził nas właśnie do tego szczególnego w naszych czasach „ź r ó d ł a b l i s k o ś c i", jakie świat odkrywa w postawie Matki Teresy z Kalkuty wobec życia ludzkiego. Nadaje to nie tylko cenną wielogłosowość jego przesłaniu, ale sprawia, że czerpie ono z najczystszych źródeł wciąż tej samej i wciąż zaskakującej swą nowością „Ewangelii życia", której świadkami są zarówno święty Józef i Matka Teresa, jak i sam Jan Paweł II oraz uczestnicy Eucharystii w Kaliszu, reprezentujący ruchy zaangażowane obecnie w Polsce w dzieło budowania „kultury życia". Spotkanie to stało się okazją do podziękowania przez Ojca Świętego tym wszystkim osobom i instytucjom, z którymi jeszcze w okresie przed wyborem na Stolicę Piotrową współpracował on w Polsce na rzecz obrony życia, i z tego powodu można je uznać za spotkanie świadków „Ewangelii życia" piszących swym świadectwem historię współczesnych zmagań o bezwarunkowe „tak" dla każdego człowieka „przychodzącego na ten świat" (por. J 1, 9).

DRAMAT WOLNOŚCI W ŚWIETLE PRAWDY O ŻYCIU

Problem relacji moralnej pomiędzy wolnością a życiem ludzkim nie ma charakteru bynajmniej akademickiego. Do jego postawienia skłania nas smutna praxis aborcji i eutanazji popełnianych w imię prawa do wolności posuniętej tak daleko, że człowiekowi wolno rzekomo dysponować życiem czy to drugiego, czy to swoim własnym. Co więcej, na gruncie ideologii liberalnych pojawia się oskarżenie chrześcijan i w ogóle ludzi religijnych o krępowanie prawa do wolności przez narzucanie zasad heterogenicznych w stosunku do moralności, to znaczy przez wiązanie się w etyce i prawie zasadami religijnymi. Zarzutu tego jednak nie można postawić nauczaniu Jana Pawła II. W Kaliszu powiedział on wprost: „Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym"[2]. Spróbujmy zatrzymać się przy tym stwierdzeniu. Znaczy ono przede wszystkim, że istnieją niezależne od światopoglądu podstawy do przyjmowania absolutnie wiążącej mocy przykazania „Nie zabijaj!". Po drugie koncepcja wolności, która dopuszcza zamach na czyjekolwiek życie, musi się okazać co najmniej sprzeczna, jeśli nie wręcz fałszywa.

---

[2] Tamże.

Ukazywanie postawy św. Józefa i Matki Teresy pozwoliło nam dostrzec, jak wielką wagę przywiązuje Jan Paweł II do kontemplacji faktu człowieka, to znaczy do kontemplacji tego, że człowiek jest i że jako istniejący (żyjący!) domaga się należnej mu jako osobie afirmacji ze strony każdego spotykającego się z nim podmiotu ludzkiego. Zobaczyć człowieka to zobaczyć go jako istotę żyjącą. Życie bowiem to nie jakaś mniej lub bardziej bogata w swej treści cecha człowieka, lecz akt jego istnienia, co sprawia, że jest ono wartością fundamentalną dla naszego człowieczeństwa. Nie można powiedzieć „tak" godności człowieka bez równoczesnej afirmacji jego życia, bez którego nie ma po prostu człowieka. „Jak dobrze, że jesteś" – tą oto zaskakująco zwięzłą formułą wyraża J. Pieper podstawowy akt miłości należnej osobie od osoby. Nie mogę wyrazić miłości, dopóki nie ogarnę nią tego podstawowego faktu, że godna mej miłości i służby osoba żyje i dlatego „tak" wypowiedziane czyjemuś życiu utożsamia się z „tak" dla osoby, chociaż go jeszcze w pełni nie wyczerpuje. Zauważmy, że właśnie słowo „tak" doskonale przylega do tego, czym jest afirmacja życia, zdaje się ono bowiem wyrażać w sposób najbardziej prosty naturę tego podstawowego aktu osoby wobec osoby, aktu tak prostego w swej treści, że pozostaje on bezwzględnym warunkiem jakiejkolwiek możliwej i coraz to bogatszej treści aktów miłości osoby przez osobę.

W prawdę o osobie wpisana jest więc prawda o jej życiu, a wyeliminowanie tej prawdy, czy nawet tylko jej przyćmienie, zniweczyłoby w ogóle prawdę o człowieku jako osobie. Ochrona życia ludzkiego, od jego poczęcia aż do naturalnego zgonu, nie jest tylko kwestią światopoglądu, ale jest podstawowym prawem człowieka, którego uzasadnienie daje się przeprowadzić w oparciu o poznanie ontycznej i aksjologicznej rangi osoby i jednocześnie fundamentalnej wartości życia ludzkiego jako tego dobra dla osoby, bez którego przestaje istnieć dobro samej osoby. Po wtóre, właśnie dlatego, że mogę na gruncie mego własnego doświadczenia, to jest niezależnie od danych światopoglądowych, poznać prawdę o człowieku, moja wolność jako podmiotu zostaje związana od wewnątrz przeze mnie samego – podmiot – normatywną mocą mojego własnego aktu poznania. Prawda w ten sposób ujawnia swą normatywną moc, że wolność podmiotu jest zaangażowana już w samym akcie poznania poprzez moment asercji, czyli „przytaknięcia" ze strony podmiotu temu, co sam stwierdza. Dramat wolności koniec końców przedstawia się jako dramat poznania. Mówiąc o sprawie podstaw powinności moralnej, ks. Tadeusz Styczeń akcentuje rolę świadka i powiernika prawdy, w jakiej podmiot nagle rozpoznaje siebie już wtedy, kiedy odkrywa, iż jest podmiotem aktu poznania prawdy. Rzecz przecież w tym, że od momentu, w którym poznałem prawdę, mogę skrzywdzić tego, w kogo godzę moim niegodnym czynem, sprzecznym z prawdą o adresacie tego czynu, ale trzeba pamiętać także o tym, że tym samym czynem mogę skrzywdzić siebie... jako świadka

i powiernika prawdy. Nie wolno mi ani myślą, ani czynem zaprzeczyć temu, co sam stwierdziłem.

„Prawdziwa wolność zawsze kosztuje!" – uczy Ojciec Święty w homilii we Wrocławiu[3]. Wolność kosztuje, ponieważ jest ona rozumna i wymaga pracy nad sobą. Pociąga za sobą kulturę wolności, która leży u podstaw kultury życia i miłości. Wolność jest więc w pewnym sensie zmaganiem ze sobą... o siebie. Stawką tego zmagania jest własne spełnienie lub niespełnienie. Ojciec Święty dodaje do tej myśli kolejną: „Prawdziwą wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie"[4]. Nie można tej prawdy o ludzkiej wolności, czytelnej w pełni dopiero w świetle Ewangelii pokazującej niedościgły wzór postawy (pro-egzystencji) Jezusa Chrystusa, czyli postawy bycia dla drugiego, nie odnieść do tej podstawowej postawy bycia dla drugiego, jaką jest afirmacja życia drugiego. Sprawa ochrony życia urasta w związku z tym do rangi podstawowego kryterium tego, w jaki sposób korzystamy z daru wolności. Ponieważ chodzi tu o życie lub śmierć istot niewinnych oraz o moralne ocalenie lub moralne samobójstwo sprawcy czynu, stosunek do życia ludzkiego staje się także najważniejszą miarą naszego człowieczeństwa.

OCHRONA ŻYCIA OCHRONĄ CYWILIZACJI PRZED BARBARZYŃSTWEM

Stosunek do życia staje się miarą humanistycznego, prawdziwie ludzkiego charakteru cywilizacji. „Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej"[5]. Słowa Ojca Świętego wypowiedziane w Kaliszu są ostrzeżeniem przed takim budowaniem współczesnej cywilizacji, która opiera się na prymacie techniki przed etyką, co sprawia, że cywilizacja pozostaje obojętna bądź wręcz wroga wobec wartości ludzkiego życia. Stosunek do ochrony ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, również do jego prawnej ochrony, wyznacza współcześnie podstawowe kryterium tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie nasza cywilizacja, czy będzie ona cywilizacją sprzyjającą wszystkim bez wyjątku istotom ludzkim, czy też będzie cywilizacją, w której życie ludzkie jest podporządkowane kryteriom utylitarnym.

---

[3] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

[4] Tamże.

[5] J a n P a w e ł II, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, s. 35.

Nie sposób nie zauważyć sprzeczności tkwiącej w liberalnej koncepcji praw człowieka, która uznaje aborcję i coraz częściej także eutanazję za prawa człowieka, nie odwołując się przy tym do naturalnych aksjologicznych podstaw praw ludzkich, lecz uważając je za prawa wynikające z samej wolności człowieka. Sprzeczność ta polega na tym, że wolność jednych prowadzi tu do unicestwienia innych. Trudno o bardziej radykalne zburzenie podstaw ludzkiej wspólnoty, jeśli jej członkiem zostaje się nie na mocy naturalnego faktu poczęcia się i narodzin i jeśli u genezy wspólnoty – w konsekwencji założeń tej koncepcji wolności – stoi przemoc tych, którzy mają prawo żyć, wobec tych, których tego prawa pozbawia się wskutek zastosowania demokratycznych procedur legislacyjnych. Czy fakt ten nie powoduje poważnego kryzysu demokracji i czy ona również nie potrzebuje ocalenia za sprawą ocalenia przez nią życia każdej istoty ludzkiej, aby dobro wspólne, dla którego istnieje państwo, nie przestawało być dobrem osób?

Aborcja i eutanazja są kwestiami moralnymi, ale stają się również kwestiami politycznymi w momencie, kiedy państwo przypisuje sobie kompetencję wydawania ustaw aborcyjnych i eutanazyjnych. W ten sposób dochodzi do totalitarnego wypaczenia samej demokracji. Mówienie w tym przypadku o totalitaryzmie wydaje się w pełni uzasadnione, gdyż mamy tu do czynienia z apriorycznymi rozstrzygnięciami dotyczącymi natury ludzkiej, wolności i wartości ludzkiego życia, na których opierają się konstrukcje prawne. Totalitaryzm rodzi się z braku lub w wyniku negacji prawdy o człowieku, w miejsce bowiem realistycznej wizji osoby ludzkiej jako kryterium moralnej wartości ludzkiego działania, w tym działania w obszarze politycznym, wprowadza się kryteria takie, jak klasa, rasa bądź czas życia człowieka, przed czy po urodzeniu lub w pobliżu śmierci. Są to w istocie rzeczy czynniki, które nie pełnią konstytutywnej roli dla człowieczeństwa podmiotu ludzkiego, a zastosowanie ich jako kryteriów norm prawnych sprawia, że prawo uderza w godność człowieka jako osoby i nie może nie być prawem złym, powodującym szkodliwą destrukcję życia społecznego.

Prawna legalizacja aborcji i eutanazji pociąga za sobą z jednej strony praktyczny rozpad więzi między polityką a moralnością, na skutek czego polityka staje się moralnie zła, z drugiej zaś strony przyczynia się do szerzenia demoralizacji w skali publicznej. Są to niewątpliwie przejawy degradacji kultury i wypierania cywilizacji przez barbarzyństwo. Ewidentny jest związek faktu obniżania się wrażliwości społecznej na wartość ludzkiego życia z faktem prawnej legalizacji aborcji i w niektórych krajach poważnej tendencji w kierunku legalizacji eutanazji. Sprawa jest dramatyczna do tego stopnia, że prawna legalizacja aborcji zdaje się w szerokich kręgach społecznych czynić jakby nieważną i nie podlegającą już dyskusji moralną stronę zagadnienia. Problem przestaje niejako istnieć, ale czy „zmowa milczenia", niedopuszczalność wręcz stawiania samych pytań, nie ujawnia głębokich totalitarnych ko-

rzeni liberalistycznego podejścia do problemu wartości ludzkiego życia? I w tym właśnie sensie należy mówić o „spisku przeciwko prawu do życia", gdy sama świadomość takiego prawa zdaje się zanikać.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ten niepokojący stan świadomości społecznej przyzwalającej na usankcjonowaną prawem śmierć nie narodzonych jest objawem głębokiego kryzysu moralnego. Stanowi on z kolei istotny wymiar współczesnego kryzysu społecznego, ponieważ współcześnie doniosłą kwestię społeczną stanowi również nihilizm zagrażający najbardziej elementarnym podstawom ludzkich wspólnot. Stan tego napięcia Jan Paweł II przedstawia w encyklice *Evangelium vitae* jako strukturę grzechu: „W istocie, choć wiele poważnych problemów, występujących we współczesnym społeczeństwie, może tłumaczyć w pewnej mierze, dlaczego tak powszechny jest klimat niepewności moralnej, i zmniejszać czasem subiektywną odpowiedzialność poszczególnych osób, jest również prawdą, że stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej «kultury śmierci»" (nr 12).

Z przytoczonych stwierdzeń encykliki nie wynika bynajmniej, że wszystko we współczesnej kulturze jest śmiercionośne. Taka interpretacja byłaby na wskroś absurdalna i przeciwna afirmatywnym intencjom Zwiastuna Ewangelii Życia. Nie ma bowiem żadnej konieczności dziejowej, aby kultura nihilistyczna miała przeważyć nad kulturą „życia", nawet jeśli jej szerzenie się i przenikanie do kultury masowej przybiera rozmiary budzące uzasadniony niepokój. To, co uderza w kaliskiej homilii Ojca Świętego poświęconej zagadnieniom świętości ludzkiego życia i jego ochronie, to świadectwo jego ogromnego zaufania do tych, którzy podejmują nieodzowny „etyczny wysiłek" w celu wprowadzenia w czyn strategii obrony życia.

Ks. Jan KRUCINA

WSPÓLNOTA PRACY W PERSPEKTYWIE EUCHARYSTII

Jeśli człowiek odnosi się do świata z miłością, pragnie mu dawać dobro, pomnażać je, to jego praca daje mu radość. Jest to radość z twórczości, która czyni świat bardziej ludzkim, bardziej pożytecznym i pozwala ujawniać umiłowanie dobra. Jest to radość z dobra udzielanego ludziom i rzeczom [...]. Jest to więc radość ze wzrostu człowieczeństwa.

Ludzi, którzy u progu ery przemysłowej, zwłaszcza w okresie utopijnego socjalizmu, wnosili monstrancję z Hostią do nowo powstających fabryk, nie można chyba posądzać o niewłaściwe intencje. Prawdopodobnie jednak nie zupełnie zdawali sobie sprawę z tego, na czym polega więź między Eucharystią a pracą. Związek ten pojmowali bowiem nazbyt mechanistycznie. Być może wydawało im się, że Chrystus Eucharystyczny w centrum warsztatu wytwórczego nie tylko będzie towarzyszył ludziom pracy, nie tylko obudzi ich ducha, ale w jakiś dziwny sposób ich wyręczy – On sam stanie się decydującym czynnikiem produkcji.

Co oznacza często przytaczane stwierdzenie, że Jan Paweł II ujmuje pracę ludzką w perspektywie Eucharystii? Pewną wskazówkę co do odpowiedzi na to pytanie odnajdujemy w homilii wygłoszonej przez Papieża 2 czerwca 1997 roku w Legnicy. Jan Paweł II analizuje w niej pracę w kontekście życia społecznego, którego całość sytuuje w widnokręgu Eucharystii. Wskazuje również klucz do istoty wzajemnego powiązania człowieka pracy i tajemnicy Eucharystii. Kluczem tym jest k a t e g o r i a w s p ó l n o t y, uczestnictwa.

Kategoria ta pomoże nam w poniższych rozważaniach przybliżyć znaczenie inspiracji eucharystycznej dla ludzkiej działalności, szczególnie dla działań wytwórczych. Od pojęcia samego uczestnictwa przejdziemy do analizy istoty zespolenia ludzi zatrudnionych w zakładzie produkcji i ujmiemy je w relacji do wspólnoty eucharystycznej, ażeby w końcu – w próbie syntezy – zobaczyć wzajemne przenikanie się duchowości pracy oraz jej rezultatów w najważniejszych odmianach dobra wspólnego, zwłaszcza w centralnych wartościach przedsiębiorstwa, a poniekąd i państwa.

PRZENIKANIE WSPÓLNOT

Jan Paweł II otwiera przed ludzką pracą, a właściwie przed tymi, którzy są jej podmiotami, perspektywę Eucharystii. Ukazując, w jaki sposób „dzielenie eucharystycznego Chleba" stanowi „wezwanie do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają", Papież wskazuje na Eucharystię jako na natchnienie dla kształtowania i rozwoju życia społecznego, będącego często ekspresją pracy. Kategoria wspólnoty przenika nauczanie papieskie, które każe widzieć pracę w perspektywie Eucharystii. Ludzie pracy mają uczestniczyć w Eucharystii, wprowadzając swoją własną wspólnotę produkcyjną, własny zakład pracy do wspólnoty eucharystycznej. To właśnie cud Eucharystii z jednej, a zespolenie wytwórcze z drugiej strony mają doprowadzić do przenikania się obu rodzajów wspólnot. Oczywiście nie dzieje się to automatycznie, ale poprzez aktywne uczestnictwo, actuosa participatio. Tworzy ono w ludziach ową szczególną przestrzeń ducha, gdzie przenikają się wzajemnie oba rodzaje wspólnoty – wspólnota przedsiębiorstwa, zakładu pracy oraz wspólnota kościelnego zgromadzenia eucharystycznego.

Podstawy do zrozumienia owej szczególnej „perychorezy" odnajdujemy w nauczaniu soborowym, zwłaszcza w jego interpretacji, której dokonuje kardynał Karol Wojtyła w książce *U podstaw odnowy*. Ujawnia ona dwie jakościowo różne strony wspólnoty, a właściwie dwa jej rodzaje. Pierwszy jej wymiar jest nadprzyrodzony – tkwi on u podstaw Kościoła, w punkcie wyjściowym zawiązywania każdej wspólnoty kościelnej, wyznaczając jej wertykalny charakter. Kardynał Wojtyła pisze, że „schodzi niejako do wszystkich wspólnot Ludu Bożego, choćby najmniejszych, i określa ramy tego budowania, które opiera się na Słowie Bożym i Eucharystii"[1]. Jest to podstawowa więź każdego chrześcijanina z Chrystusem Eucharystycznym, inkorporacja w Chrystusa, która pozostaje zwornikiem, a zarazem warunkiem wzajemnego przenikania się różnych wymiarów i odmian wielkiego zróżnicowania wspólnoty wspólnot całego Kościoła[2].

Od wertykalnego, nadprzyrodzonego pojmowania wspólnoty kościelnej przejdźmy do jej ujęcia horyzontalnego, w pewnym sensie przyrodzonego. Pomoże to wyjaśnić, na czym polega struktura lub budowa wspólnoty. Strukturę uważamy za rodzaj ułożenia elementów składowych wraz z osią centralną, wokół której układają się poszczególne jej części. Z duchowej więzi poszczególnych chrześcijan z Chrystusem wynika jej przedłużenie – łączność poszczególnych uczestników wspólnoty między sobą.

---

[1] Kard. K. W o j t y ł a, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972, s. 319.

[2] Por. tamże, s. 317-320.

Sięgnijmy zatem do porządku przyrodzonego, do którego nawiązuje sfera nadprzyrodzona. Podstawą każdej wspólnoty są jej członkowie, ci zaś są połączeni siecią relacji i kontaktów kształtujących więź społeczną, zespalających ich wzajemnie. Dopiero dzięki wartościom, które tworzą podłoże, rdzeń owej więzi, kształtuje się najpierw postawa lub racja formalna istnienia wspólnoty, a następnie cel jej działania, jakim jest dobro wspólne, które stanowi rację wspomnianych powiązań i poczynań jej uczestników. Z centralnej wartości, którą jest dobro wspólne, wynika warstwa norm i wzorów zachowań, czego ostatecznym efektem jest poczucie przynależności i tożsamości z tymi, którzy do wspólnoty należą i razem przeżywają jej wartości.

Wspólnota w rozumieniu przyrodzonym wyraża się zatem: 1. w intensywności kontaktów międzyludzkich, 2. w stawianych celach i przeżywanych wartościach, 3. w przyjmowanych postawach, 4. w poczuciu tożsamości i świadomości wspólnego „my". O tym, czy wspólnota przeradza się w Kościół, o różnicy specyfikującej wspólnotę kościelną nie decydują objawy zewnętrzne. Byłby to bowiem – podkreśla kardynał Wojtyła – „błąd horyzontalizmu". „Kościół to my w Chrystusie, nie my jako podmiot wyłączny i ostateczny, tylko my w Chrystusie. Chrystus, jako podmiot, przede wszystkim, a my o tyle, o ile uczestniczymy w Jego troistym posłannictwie"[3].

My o tyle, o ile uczestniczymy – oto podstawowe stwierdzenie. Warto tu przypomnieć, że dokumenty soborowe ową szczególną łączność wewnętrzną, owo działanie duchowe określają jako actuosa participatio, czyli czynny współudział. Interesujące jest to, że określenie to dotyczy wymiaru przyrodzonego i nadprzyrodzonego – jak gdyby chodziło nie tylko o zbliżenie, lecz o możliwość przenikania się obu rzeczywistości. I tak pojęcie „actuosa participatio" występuje trzykrotnie w soborowej konstytucji o liturgii (KL, nr 13, 19, 30). Podobnie „apostolstwo świeckich" – jako wysoki stopień nadprzyrodzonego udziału – jest objęte tym samym określeniem i oznacza także „czynne uczestnictwo w świętowaniu liturgicznym" (DA, nr 4). Co jednak w naszych rozważaniach nabiera szczególnej wagi? Otóż Sobór łączy z aktywnym, czynnym współuczestnictwem, wspólnotę przedsiębiorstwa – przede wszystkim ową dojrzałość, odpowiedzialność ludzi pracy, która w przedsiębiorstwie polega na „współgłosie", współudziału w zarządzaniu, co łączy się także z uczestnictwem we własności i efekcie wytwórczym przedsiębiorstwa i stanowi namacalny sprawdzian jego humanistycznego i wspólnotowego charakteru oraz występującego w nim koleżeństwa pracy.

Zebraliśmy elementarne przesłanki, pozwalające głębiej zrozumieć papieskie przesłanie, zwłaszcza homilię wygłoszoną w Legnicy. Wymaga jednak wyjaśnienia, w jaki sposób „Eucharystia jest źródłem więzi społecznej", jak

---

[3] Kard. K. W o j t y ł a, *Odpowiedzialność za Kościół*, w: *Chrześcijanin w Kościele*, red. J. Majka, Wrocław, s. 240.

„buduje komunię", a także to, że wspólnota ostatecznie „musi mieć korzenie w Eucharystii". Wreszcie sprawa łącząca się z istotą naszych rozważań. Mianowicie „to, co obejmuje wspólnotę Mistycznego Ciała", odnosi się do wszystkich wspólnot – również do wspólnoty ludzkiej pracy, zakładu produkcji, przedsiębiorstwa.

Przesłanie Jana Pawła II przypomina nam, że z Eucharystii bierze początek „wychowanie do ducha wspólnoty", z niej promieniuje „światło Chrystusa w życie społeczne". Droga wspólnoty eucharystycznej jest drogą „gwarancji i poszanowania osobowej godności pracy", a także traktowania pracy jako „pomnażania i najpiękniejszego wyrazu człowieczeństwa". Oznacza tym samym konieczność sprawnej „organizacji przedsiębiorstwa", którego pracownicy dzięki swoim obowiązkom i prawom, tworząc „prawdziwą wspólnotę", dowodzą „solidności pracy", za co w zamian otrzymują słuszne i „sprawiedliwe wynagrodzenie". Omija ich „niesprawiedliwość i wszelkie formy wyzysku".

Dodajmy wreszcie, że w przesłaniu Jana Pawła II praca ani miejsce jej wykonywania nie jest izolowane od całego gospodarstwa państwowego. Upatruje się jej doniosłe znaczenie w pomnażaniu dobra wspólnego całego społeczeństwa, co oznacza podnoszenie dobrobytu wszystkich poprzez tworzenie dogodnych warunków wytwórczych. Wymaga to sprawiedliwego ustroju państwowego, w którym „władza ma tak zarządzać dobrem wspólnym, takie stanowić prawa, tak kierować gospodarką kraju – by niedostatki zostały usunięte". Łączy się to z należytym rozumieniem przedsiębiorstwa – z ujrzeniem w zakładzie produkcyjnym wspólnoty.

PRZEDSIĘBIORSTWO JAKO WSPÓLNOTA LUDZI PRACY

Nieprzypadkowo Papież przestrzega przed traktowaniem pracy ludzkiej „tylko jako siły potrzebnej dla produkcji – tak «zwanej siły roboczej»". Nie bez powodu piętnuje „takie podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji", co „w praktyce przybiera formę wyzysku", „zniewala go poczuciem tymczasowości" – a w obliczu „reorganizacji przedsiębiorstw" stawia zatrudnionych „wobec dramatu utraty pracy".

Nastawienie, które Jan Paweł II poddaje krytyce, jest rezultatem redukcji złożonego zagadnienia ludzkiej pracy do ekonomicznego żargonu, wyczerpującego się w mowie o prawach rynkowych, podaży i popycie, optymalnej lokacie kapitału i wykorzystywaniu surowców, o konkurencyjnych cenach towarów i wyrobów, o wahaniach koniunktury, o wzroście gospodarczym i spadku produkcji, o walutach, giełdach i papierach wartościowych – i zapominającego często o tym, kto to wszystko robi i komu to służy. Toteż ciągle jeszcze nie mówi się należycie o człowieku, osobie pracującej, która w tym rozległym obszarze, jakim jest technika wprzęgnięta w gospodarkę, już to

w produkcji lub wymianie czy handlu, już to w rozdziale dochodu, w konsumpcji czy inwestycjach, odgrywa rolę centralną.

Nikt nie wątpi, iż przedsiębiorstwo docelowo oznacza nie tylko pomysłowe zestrojenie czynników produkcji – pracy i kapitału, ale i wytwarzanie poszukiwanych towarów, zasługujących na miano dóbr użytecznych i rzadkich, które na rynku znajdują optymalny popyt. Służy więc produkcji towarów, za które nabywcy płacąc, przynoszą wytwórcy dochód, a wraz z nim i zysk. Chociaż więc przedsiębiorstwo jest kategorią techniczną (technologiczną), ekonomiczną, ostatecznie musi być ono wspólnotą ludzi, których praca jest czymś o wiele cenniejszym aniżeli towar przemysłowy. Praca wyraża człowieka poświęcającego swoją energię, jest ekspresją jego osoby, osobowości, mającej pierwszeństwo przed najkosztowniejszymi nawet urządzeniami i maszynami.

O tych szczególnych osobliwościach pracy trzeba pamiętać w warunkach automatyzacji pracy, wymagających coraz większej specjalizacji, przy ruchliwym i zmieniającym się warsztacie zatrudnienia, co często prowadzi do „odrywania" wysiłku pracownika od rezultatu jego pracy, a jeszcze częściej od słusznej zapłaty za wykonane dzieło. Jakże łatwo może tu dojść do zerwania naturalnych powiązań między warunkami egzystencji człowieka pracy a celem jego życia. Czyż nie tu kryje się przyczyna pojawiających się znaków zapytania nad sensownością wydatkowania energii pracownika, nad przeznaczeniem samej pracy?

W rozważaniach Jana Pawła II pobrzmiewa pamięć o przyczynach frustracji polskiego świata pracy i nadzieja na jej przezwyciężenie. Jak przełamać rozczarowanie, które powstaje zazwyczaj tam, gdzie mnóstwo nagromadzonej energii nie zostaje należycie spożytkowane – gdzie przeciwnie, energia nie rozładowana przez satysfakcję z zamierzonego sukcesu jest wystawiona na roztrwonienie i marnotrawstwo.

„Praca nad pracą", o którą upominał się Papież podczas minionych wizyt w kraju, oznacza sumienną „reorganizację przedsiębiorstwa", zwłaszcza, że to na jego terenie wybuchła u progu industrializacji kwestia robotnicza. Nie tak dawno i u nas w przedsiębiorstwach odbywały się protesty i strajki, będące oznaką konfliktu między pracownikami i właścicielami środków produkcji, a właściwie między kapitałem i jego dysponentami. „Podjąć pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego" – do czego wzywa Jan Paweł II – to przede wszystkim zaakceptować w zakładzie pracy kategorię wspólnoty, dostrzec w nim zespolenie wokół dobra wspólnego przedsiębiorstwa. Natomiast dobro wspólne w przypadku każdej wspólnoty to nie tylko kategoria instrumentalna, ale również immanentne ukierunkowanie owych środków, których celem jest zawsze osobowy rozwój i doskonalenie tych, którzy w niej uczestniczą. Musi to oznaczać respekt dla pracy jako p o w o ł a n i a c z ł o w i e k a, miary jego godności, jego panowania nad przyrodą, którą zmienia on przez pracę, którą przystosowuje do użytkowania i w ten sposób

czyni sobie poddaną, współdziałając tym samym z jej Stwórcą. Równocześnie sam urzeczywistnia się przez pracę, a także – jak za encykliką przypomina Papież – „poniekąd bardziej staje się człowiekiem" (*Laborem exercens*, nr 9).

Gdybyśmy w tym świetle mieli zebrać w jedno elementy dobra wspólnego przedsiębiorstwa, angażującego ściśle pracowników tak, iż pracowaliby jakby na swoim (por. LE, nr 15, 19), to oprócz wygospodarowania zysku, oprócz produkcji wyrobów zaspokajających potrzeby społeczno-gospodarcze na rynku, należy doń dbałość o personalistyczny, wychowawczy charakter pracy, zadowolenie z osiągnięć i bezpieczeństwo, ciągłość kooperacji wśród załogi, możliwość sprawiedliwie wynagradzanego zatrudnienia. Widzimy więc, że momenty ekonomiczne i techniczne domagają się uzupełnienia przez całą sferę humanistyczną, personalistyczną i społeczną.

Nie kryje się tu jakaś mistyka pracy, bo nie praca nas stworzyła, jak chciał tego Marks, ale to my – dzięki swej rozumności – stajemy się jej „twórcami, sprawcami, panami" (Jan Paweł II). Dlatego praca może stać się sposobem panowania człowieka nad sobą, formą lepszego współżycia z innymi ludźmi – pierwszą drogą do kształtowania owej docelowej wspólnoty przedsiębiorstwa. Jeżeli to porównać z przesłaniem encykliki *Centesimus annus* (por. nr 35) o konieczności urzeczywistnienia w przedsiębiorstwie wspólnoty, uwidacznia się równocześnie kierunek, w którym powinna zmierzać reforma przedsiębiorstwa, zwłaszcza dzięki partnerstwu kapitału i pracy.

Czynnikowi produkcji, jakim jest praca, przysługuje – na równi z kapitałem i zarządzeniem – jej wymiar podmiotowy. Podział ról w przedsiębiorstwie przebiega wówczas przez wszystkie trzy czynniki, by mogły podejmować wspólnotową odpowiedzialność w całym wytwórczym i gospodarczym przedsięwzięciu – przede wszystkim, ażeby robotnicy mogli współstanowić, współdecydować, mieć udział we własności, uczestniczyć w dochodach i zyskach.

Przeobrażanie przedsiębiorstwa wiąże się zwykle z koniecznością wprowadzenia w życie uciążliwych dla pracowników posunięć i dlatego nie zwalnia człowieka pracy z potrzeby wytrwałości i poświęcenia. Chrześcijanin zdaje sobie sprawę, iż moc wiary nadprzyrodzonej wspiera jego hart, wzmaga kondycję człowieka powołanego do pracy. „Dźwiga" go natomiast głębia jego duchowości i kultura, męczące zaś przymioty jego trudu, wszelki wysiłek pracowniczy łączy się z tajemnicą cierpienia, poprzez którą człowiek w tym mozole „odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża" (LE, nr 27). Zmierza tak do udziału w zbawczej potędze Chrystusowej męki i uczestnictwa w chwalebnej rezurekcji.

I tak trud pracy otwiera się na tajemnicę Eucharystii, która podnosi ethos pracy i stanowi drogę dojrzewania osobowego człowieka, zwłaszcza gdy zważymy trzy podstawowe kręgi ludzkiej egzystencji. Jeśli bowiem w zakładzie pracy człowiek sprawdza siebie poprzez cnoty aktywne – przez rzetelność i fachowość swej pracy, to w rodzinie, w procesie wychowawczym, w odniesie-

niach między rodzicami i dziećmi, uczy się pracowitości oraz umiejętności przechodzenia z rodzinnego domu do szerszej społeczności. W życiu społecznym praca staje się kamieniem węgielnym kultury narodu, która z kolei jest historycznym ucieleśnieniem pracy i pracowitości następujących po sobie generacji. Pokolenia ludzkości postępują w kierunku wieczności, co nadaje pracy zupełnie nowy, nadprzyrodzony sens. Jeżeli bowiem trud pracy jest cząstką Chrystusowego Krzyża, to mieści się w nim nadzieja zmartwychwstania. Jego obietnica prowadzi nas w obręb tajemnicy Eucharystii, którą Jan Paweł II – za św. Tomaszem – (Sth III q. 66 a. 3 ad 1) nazywa dobrem wspólnym Kościoła[4].

EUCHARYSTIA – INKORPORACJA W CHRYSTUSIE

Niekiedy i dzisiaj odzywa się anachroniczne myślenie o Kościele jako o lewiatanowej instytucji, biurokratycznym aparacie, który dzięki swej nie zawsze rozumnej organizacji sprzeciwia się nadchodzącym czasom. Gdy mowa jest o wspólnocie Kościoła, z trudem przyznajemy, że jesteśmy nią my, że tkwi ona w ludziach połączonych wzajemnie wartościami i dobrami, które są im drogie i bliskie. Wydaje się, że wspólnota jest poza nami, ponad nami czy obok nas. Czym jest owo „więcej", co nas łączy?

Rzeczywistość społeczna bywa różnie rozumiana. Dla niektórych jednostki będące członkami wspólnoty znaczą aż tyle, że więź społeczna, owo „więcej", owo powiązanie między ludźmi, schodzi do czegoś przypadkowego, pozornego. Uznaje się je tak długo, jak długo przynosi korzyść, jeżeli staje się zobowiązaniem i wymaga wyrzeczenia czy ofiary – wówczas jednostka, indywiduum, wyrywa się z niej. Oto koncepcja indywidualizmu, liberalizmu, która zrodziła wyzysk kapitalizmu i doprowadziła do proletaryzacji robotników.

Według innych zespolenie, a więc owo „więcej", staje się do tego stopnia nieodzowne, że pojedynczy uczestnicy wspólnoty pojmowani są niemal wyłącznie jako cząsteczki, kółka czy tryby maszyny. Chociaż składa się ona tylko z owych jednostek, które nabierają sensu dopiero w całkowitym ukształtowaniu maszyny, to jednak pojedynczy uczestnicy zbiorowości, indywidualne osoby ludzkie, uchodzą za wymienne fragmenty, które zastępuje się nowymi częściami zamiennymi. Jest to koncepcja kolektywistyczna, bliska ruchom komunistycznym[5].

Jak więc mają się indywidualizm i kolektywizm, kapitalizm i komunizm do chrześcijańskiej komunii, do wspólnoty, której centralną wartością jest Eucha-

---

[4] Por. List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła na Wielki Czwartek 1980, w: *Podniosę kielich zbawienia*, Lublin 1986, s. 61.

[5] Por. O. v. N e l l – B r e u n i n g, *Soziale Sicherheit? Zu Grundfragen der Sozialordnung aus christlicher Verantwortung*, Freiburg 1979, s. 326.

rystia? Ludzie pragnący wspólnoty stopniowo znajdują odpowiedź na to pytanie, gdyż zmierzają do czegoś więcej, niż człowiek sam jest w stanie osiągnąć. Owo coś, co przekracza ludzkie możliwości i co dopiero zdoła wypełnić ludzką tęsknotę, znajduje się w samoobjawieniu Boga, w Jego uobecnieniu, we wspólnocie z Nim.

Sprężystość struktur organizacyjnych i pastoralnych Kościoła z pewnością należy do zewnętrznego dobra wspólnego wspólnoty kościelnej, ważniejsze jednak jest to, czemu ów ekwipunek organizacyjno-pasterski, kapłańsko-liturgiczny czy nauczycielsko-proroczy ma służyć: wcielenie, inkorporacja w Chrystusa, łączność z Głową Kościoła. Stawiając wraz z Papieżem tezę, że Eucharystia jest dobrem wspólnym Kościoła, opowiadamy się za najintymniejszą wewnętrznością wspólnoty – za immanentną treścią ofiary i obecności eucharystycznej, kiedy słowa i znaki Chrystusa uwidaczniają rysy najbardziej sakramentalne, przekształcając się w kulminacyjnym momencie życia wspólnoty, w chwili Przeistoczenia, w najintensywniejsze jej wydarzenie. Jeżeli od tego wydarzenia wzrasta Kościół, jeżeli buduje się on od wewnątrz, to znaczy, że Chrystus ukształtował sobie tajemniczy Organizm, Ciało czy Wspólnotę Kościoła, która sama człowieka włącza, ale do której i on sam musi się włączyć i w niej uczestniczyć.

Faktem jest, że wznoszenie się Kościoła do wspólnoty z Chrystusem nie jest samoistne. Nie jest bowiem dziełem samego człowieka. Łaska Boża biegnie z góry w dół, jest darem wyzwalającego uczestnictwa. Uczestniczenie w Bożym życiu, w Bożej prawdzie i miłości, które staje się naszym udziałem w Eucharystii, jest darem i łaską. Udziela go Bóg przez Jezusa w Duchu Świętym.

W jaki sposób Eucharystia, będąc uobecnieniem ofiary Chrystusa, staje się ofiarą wspólnoty kościelnej? Eucharystia odsłania tutaj kierunek oddolny – od wiernych ku Bogu. Wprowadza człowieka w obręb odniesienia ku Bogu – wyzwalając od egoizmu i zapraszając do miłości wzajemnej. Lud Boży jest nim nie inaczej jak od strony Eucharystii, a więc dzięki ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i uwielbieniu Ciała Chrystusa. Swoje przyporządkowanie do tej rzeczywistości chrześcijanie ożywiają przez własną odpowiedź, dzięki wierze, przez kult, adorację i zjednoczenie, wreszcie – przez wyzwoloną postawę, która polega na naśladowaniu Chrystusa. Zatem nakaz ponawiania Ostatniej Wieczerzy nie oznacza tylko powtórki słów, nie może ograniczać się do rytualnych gestów. „Czynić na Chrystusową pamiątkę" jest sprawą nastawienia, usposobienia – jest orientacją życiową, postawą prawdziwej wolności[6].

Powstają tu zadania edukacji, pielęgnowania wartości chrześcijańskich, czyli ogólnoludzkich, kształtowania duchowości, kultury. Duchowość, pojmo-

---

[6] Por. Kard. J. R a t z i n g e r, *Die Ekklesiologie des Zweiten Vatikanum*, „Communio. Internationale katholische Zeitschrift" 25(1986) nr 1, s. 41n.

wana jako sposób bycia człowiekiem, chrześcijaninem, dobrym pracownikiem, wymaga owego kształcenia, samowychowania, kompetencji. Bo nie jest tak, jak usiłuje się nam dziś wmawiać, że człowiek jest z natury dobry i że nie potrzeba mu żadnych wartości i celów, do których miałby dążyć i ku którym miałby przekraczać swoje człowieczeństwo.

Wolność prawdziwa, wywodząca się z eucharystycznego zjednoczenia, wsparta wyzwoleniem przez Chrystusa, trwać może tylko w uporządkowanych zależnościach między ludźmi. Tylko wśród poprawnych odniesień i kontaktów, w których zasięgu powstaje środowisko – od pierwszych więzi zaufania i ciepła z matką i ojcem, poprzez wszystkie etapy poprawnego kształcenia, wychowania, samowychowania, łaski, nawrócenia, przemiany – człowiek kroczy drogą stopniowego wyzwolenia, ale i usprawnienia swej działalności.

Łamanie odniesień międzyludzkich, unicestwianie w człowieku zdolności do więzi, do wspólnoty, do solidarnych połączeń między ludźmi – co może mieć miejsce również w zakładzie pracy czy w przedsiębiorstwie – nie stanowi praktyki wyzwolenia i zabezpieczenia godności pracowniczej. Służy raczej budowaniu tyranii. Wspólnota eucharystyczna natomiast zwiastuje wizerunek człowieka obdarzonego rozumem, wolą, zaszczyconego odkupioną godnością, który jest zdolny przyswajać sobie coraz to nowe doświadczenia – również coraz sprawniejsze uzdolnienie do ofiarnej pracy, która daje mu szczególną możliwość. Poprzez uczestnictwo w dziele stwórczym Boga pozwala człowiekowi na weryfikację obrazu Bożego w sobie. Oto alternatywa prawdziwej wolności wobec swobody pojmowanej jako swawola, a nawet skrajna liberalistyczna anarchia.

POMNAŻANIE DOBRA WSPÓLNEGO – RADOŚĆ PRACY

W rozważaniach o przedsiębiorstwie powracają dwie kwestie. Po pierwsze – przez pracę człowiek przetwarza surowce dostarczane przez ziemię, co jest koniecznością, gdyż bez tej obróbki nie nadają się one do zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Łączy się z tym pytanie o miejsce pracownika w przedsiębiorstwie: czy i w jakim stopniu człowiek jako podmiot pracy ma zagwarantowany skuteczny udział w procesie produkcji i jej owocach? A więc prawdziwą wspólnotę, udział w decyzjach i zysku, a szczególnie udział we własności (współwłasności), co Papież uznaje za drogę naturalnego połączenia pracy, zarządzania i kapitału (por. LE, nr 12, 14).

Nieodłączne jest również drugie pytanie: co dzieje się z wyrobami, które powstają dzięki ludzkiej pracy? Słowem: jaki jest związek między dobrem wspólnym przedsiębiorstwa a dobrem wspólnym państwa? Wiadomo, że państwo winno tworzyć warunki rozwijania wszechstronnej pomyślności obywa-

teli, przede wszystkim ludzi pracy. Wszystko, co temu przeczy, Jan Paweł II opisuje w encyklice *Sollicitudo rei socialis* jako niedorozwój społeczeństwa, wymieniając przede wszystkim utratę pracy, bezrobocie i związaną z nim groźbę ubóstwa, ale również poczucie tymczasowości zatrudnienia, brak prawa do odpoczynku, niesprawiedliwe wynagrodzenie, niedostatki zabezpieczenia społecznego (por. SRS, nr 18).

Papież opowiada się za postępem gospodarczym osiąganym wskutek działania trzech bezpośrednich czynników. Należą do nich: działalność ekonomiczna, czyli praca ludzka, wiedza i kapitał, czyli wytworzone przez pracę w rozwoju historycznym środki produkcji. Najpierw potrzebna jest wiedza, która związana z twórczością jest czymś innym niż tylko nagromadzeniem pracy i prowadzi do wynalazków powstających na ogół dzięki wyobraźni, a więc pewnej zdolności człowieka do wznoszenia się ponad przeciętność. Na drugim miejscu jest praca, gdyż ona dopiero nadaje tworom pomysłowości i wyobraźni ludzkiej realną postać wyrobów kierowanych na rynek. Trzeci pozostaje kapitał, gdyż bez niego, a więc bez więzi historycznej wiążącej pokolenia przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, praca wykonywana dzisiaj byłaby wielokrotnie mniej twórcza.

Z powyższych czynników państwo winno wyprowadzić pomyślność i dobrobyt dla wszystkich. Gdzie i jak to uzyskać? We wspólnocie narodu i społeczeństwa, w jego prawnie zabezpieczonym pokoju społecznym, gwarantującym przyrodzone prawa osoby ludzkiej, realizujące się zwłaszcza na polu pracy – dalej: za pomocą urządzeń oświatowych, wychowawczych i kulturowych, jak też za pomocą optymalnych urządzeń produkcyjno-gospodarczych – poprzez gospodarkę.

Dotykamy w ten sposób podwójnej postaci dobra wspólnego w przypadku państwa. Posiada ono z jednej strony kształt instrumentalny, sumę urządzeń i wyposażeń technicznych, ale również i to, co jest jego walorem wyższym, obejmującym właściwą ludziom doskonałość, a więc zadanie doskonalenia uczestników społeczności osiągane za pomocą godziwych środków społecznych.

Objaśnienia dostarcza w tym miejscu Jan Paweł II, stwierdzając, że „praca rozumiana jako działalność przechodnia – to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi" (LE, nr 4). Jest więc praca, dzięki której człowiek urzeczywistnia siebie, ale jest i równoległa praca, dzięki której tworzy wyroby, urządzenia, nowoczesną technikę i gospodarkę. Co ma na myśli Papież, kiedy mówi o pomnażaniu dobra wspólnego przez pracę? Czy ten jego zasięg, który ma charakter instrumentalny, narzędziowy, czy też ów obszar, którego walor jest immanentny i dotyczy bezpośredniego rozwoju człowieka? Odpowiedź mieści się w relacji między podmiotowym i przedmiotowym wymiarem pracy. Zachodzi powiązanie między pomnażaniem dobra wspólnego przez pracę, kiedy wzrasta suma

wyrobów i urządzeń (por. LE, nr 10, 23), oraz tym szczególnym procesem, w którym „człowiek urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem" (LE, nr 9).

Pozostaje ostatnie pytanie: które rezultaty pracy, zewnętrzne czy wewnętrzne, mogą stanowić zachętę do pracy, pobudkę do wydatkowania energii będącej motorem ludzkiej twórczości? Czy pośrednia choćby odpowiedź nie jest zawarta w słowach Papieża, że „wspólnota musi mieć korzenie w sprawowaniu Eucharystii", że ona „jest wychowaniem do ducha wspólnoty" zawiązywanej przez pracę?

Zachowanie człowieka, a w szczególności chrześcijanina, wobec pracy kształtuje sprawa wynagrodzenia, ale także jego stosunek do Boga, gdyż On jest summum bonum commune, On jest Wartością Najwyższą – i jako Stwórca, i jako Odkupiciel świata.

Oto sekret związku między pracą i Eucharystią. Od tajemnicy Eucharystii pracownik łatwo przechodzi do refleksji nad własną godnością osobową, nad swoją rozumnością i wolnością, wreszcie nad swoim stosunkiem do bliźnich. W nich również dostrzega obraz Boga i uznaje ich za swych braci w Chrystusie, tworząc z nimi wspólnotę wytwarzania i produkcji, ale i wspólnotę uświęcenia. Praca jest dla niego najpierw udziałem w dziele stworzenia, doskonaleniem, niejako dopełnieniem tego dzieła. Jest też korzystaniem z darów Bożych (rozumu, wolności, siły, dóbr stworzonych przez Boga) w celu tworzenia nowych wartości.

Jeśli człowiek odnosi się do świata z miłością, pragnie mu dawać dobro, pomnażać je, to jego praca daje mu radość. Jest to radość z twórczości, która czyni świat bardziej ludzkim, bardziej pożytecznym i pozwala ujawniać umiłowanie dobra. Jest to radość z dobra udzielanego ludziom i rzeczom, ale i z tego, że człowiek sam przez to staje się lepszy i „większy" jako człowiek. Jest to więc radość ze wzrostu człowieczeństwa. Pamiętajmy, iż wraz z przezwyciężeniem lenistwa czy ociężałości znika smutek. Nic bowiem nie czyni człowieka bardziej szczęśliwym niż świadomość, że podołał trudnemu zadaniu.

Łączy się z tym kwestia uciążliwości pracy, której nie złagodzi do końca rozwój nowych technologii. W osobistym odbiorze ludzkim praca będzie zawsze związana z uciążliwością. Trud pracy zawsze pozostanie i do niego trzeba człowieka wychowywać w duchu obowiązku, przede wszystkim w gotowości ponoszenia ofiar i wyrzeczeń. Z tym ściśle łączy się problem cierpienia, które jest nieodłączne od ludzkiej egzystencji. Wspólnota eucharystyczna uczy nas widzieć w naszym cierpieniu cząstkę Chrystusowego Krzyża, ale i obietnicę chwalebnej rezurekcji. Sobór przypomina, po co Bóg pozostawił nam „sakrament wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew" (KDK, nr 38).

Perspektywa Eucharystii obrana przez Papieża dla ludzkiej pracy jest w końcu perspektywą eschatologiczną: „Jeżeli rozszerzymy po ziemi w duchu

Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem [w wieczności], na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione" (KDK, nr 39).

„ABYŚMY PRZYGOTOWALI NOWĄ WIOSNĘ KOŚCIOŁA..."

Ks. Jerzy BAJDA

JAN PAWEŁ II W POLSCE (1997) PAPIESKIE PRZESŁANIE DLA EUROPY

Każdy naród ma prawo i obowiązek dać własny, niezastąpiony wkład w budowanie nowej jedności Europy [...]. Szczególnie – żaden naród nie powinien przestać być narodem w pełnym, antropologicznym znaczeniu tego słowa, ulegając pokusie rozpłynięcia się w kosmopolitycznym, amorficznym „totum". Ewangelia bowiem uczy nie tylko, jak być człowiekiem, ale także – jak być narodem.

NAWIĄZANIE

Rocco Buttiglione i Jarosław Merecki w pracy *Europa jako pojęcie filozoficzne*[1] zwracają uwagę na fakt, że duchowa i kulturowa tożsamość Europy kształtowała się przede wszystkim pod wpływem chrześcijaństwa. Kryzys Europy wynikł z kryzysu wiary i dlatego ocalenie Europy może nastąpić jedynie jako rezultat powrotu do chrześcijańskich korzeni. Tę samą prawdę głosił Jan Paweł II w czasie pielgrzymki w roku 1991 odbywającej się pod hasłem „Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście". Twierdził, że Europa zrodziła się z ofiary Chrystusa i że nadal potrzebuje odkupienia, a „świat potrzebuje Europy odkupionej"[2]. Przemawiając do korpusu dyplomatycznego Papież stwierdził, że w czasie, kiedy pojawiła się nadzieja na budowanie „Europy ducha", Kościół „pragnie być świadkiem nadziei, ale i nieustępliwym rzecznikiem tych wartości i tradycji, które ukształtowały kiedyś Europę i które zdolne są dziś ją jednoczyć"[3]. W wystąpieniu Papieża dominuje spojrzenie teologiczne, które źródło Europy upatruje w Chrystusie i Jego Ewangelii. Wolność, uważana za istotny składnik europejskości, została nam dana przez Chrystusa. Jest to podstawowa prawda o Europie. Równocześnie należy pamiętać, że „zwłaszcza w tak zwanych czasach nowożytnych, Chrystus jako sprawca ducha europejskiego, jako sprawca tej wolności, która w Nim ma swój zbawczy korzeń – został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć nowa mentalność europejska, którą można

---

[1] R. Buttiglione, J. Merecki SDS, *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin 1996.

[2] *„Ducha nie gaście" – Jan Paweł II w Polsce 1-9 czerwca 1991*, Paris 1991, s. 219.

[3] Tamże, s. 273.

krótko wyrazić w takim zdaniu: myślmy tak, żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał"[4]. Ta mentalność obróciła się ostatecznie przeciw samemu człowiekowi.

KORZENIE EUROPY. POJĘCIE EUROPY

Wielka polityka i potęgi finansowe sprzymierzone z różnymi środkami formowania opinii publicznej narzucają dzisiejszemu człowiekowi kosmopolityczne i handlowo-rynkowe pojęcie Europy. Obserwuje się tendencję do usuwania z obowiązującego obrazu Europy wszystkiego, co składa się na duchową i kulturową – a nawet można powiedzieć – antropologiczną tożsamość Europy. Wobec tych tendencji Pasterz Kościoła Powszechnego jeszcze raz przypomniał, że Europa ma swoje korzenie w chrześcijaństwie i do tych korzeni powinna wrócić. Jest to zarazem droga odzyskania jej własnej tożsamości. Szósta apostolska podróż Jana Pawła II do Polski, związana z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym i obchodami tysiąclecia śmierci św. Wojciecha, stała się okazją do wygłoszenia wielkiego, historycznego orędzia do Europy. Było to wezwanie wygłoszone w duchu wiary i z motywów wiary. Papież przybył do nas i przemawiał „w imię Jezusa Chrystusa – Tego, który jest, «wczoraj, dzisiaj i na wieki» (por. Hbr 13, 8) [...] Na szlaku tej apostolskiej pielgrzymki pragnę wspólnie z wami wyznać wiarę w Tego, który jest «ośrodkiem wszechświata i historii»"[5]. Kongres Eucharystyczny posiada znaczenie uniwersalne, a rocznica Wojciechowa posiada „wymiar europejski". W rzeczywistości „wokół tego ołtarza jednoczy się dzisiaj duchowo cały Kościół ze wszystkich kontynentów ziemskiego globu"[6]. Równocześnie – „wraz z ustanowieniem Eucharystii weszliśmy w czas ostateczny, w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia"[7].

Uniwersalizm charakteryzujący dzieło Odkupienia jest także cechą Ewangelii i ewangelizacji: orędzie zbawcze jest głoszone wszystkim narodom. Stąd pochodzi także powszechność jako cecha Kościoła Chrystusowego – a więc uniwersalizm kultury chrześcijańskiej, łączącej w sobie wszelką prawdę: tę pochodzącą od Boga, poznaną przez człowieka w świetle wiary, i tę, którą poznaje człowiek samym rozumem. Ta kultura, zrodzona z Ewangelii, umoż-

---

[4] Tamże, s. 303.

[5] Jan Paweł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, Przemówienie powitalne na lotnisku, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 5.

[6] Tenże, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis", Wrocław 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 13.

[7] Tamże, s. 14.

liwiła afirmację godności osoby i stworzenie przestrzeni wolności koniecznej dla osoby w realizacji jej powołania. Ta kultura pozwoliła zrozumieć zarówno relację wolności do prawdy, jak też wolności do miłości, gdyż miłość jest prawdą wolności; ta kultura pozwoliła dostrzec nierozerwalną więź między miłością a świętością, gdyż ta ostatnia jest doskonałością miłości. Kultura chrześcijańska pozwoliła przezwyciężyć sztuczną antynomię między tym, co jednostkowe, a tym, co ogólne, między sumieniem a prawem, między doświadczeniem czasu a oczekiwaniem wieczności, między prawami osoby a suwerennością władców. Ta kultura zrodziła się w Europie z daru Chrystusa i z tej kultury zrodziła się Europa widziana w swej najgłębszej, duchowej tożsamości. Taka kultura jest darem Chrystusa, jest dziełem Eucharystii, która „przekracza wszelkie granice" i „objawia pełnię nieskończonej miłości Boga"[8]. Szczytem kultury jest świętość: Europa jest przede wszystkim dziełem świętych, takich jak Wojciech czy Jadwiga. Człowiek żyjący w takiej Europie nie jest rzucony w pustkę, lecz żyje w ojczyźnie, a Europa jest wspólnotą ojczyzn, czyli narodów, które uzyskały pełnię zjednoczenia i wewnętrznej suwerenności[9].

REFLEKSJA HISTORYCZNA

Europa okazała się niewierna swojemu powołaniu. Rozpad Europy zaczął się od kryzysu wiary, za czym nastąpił kryzys rozumu, potem kryzys społeczeństwa i kryzys człowieka. Powstały różne ideologie i pseudofilozofie, w których człowiek przestał się liczyć jako podmiot godności i nieredukowalnego powołania. Na miejsce prawdy pojawił się kult siły i sukcesu; wolność zaczęła umierać w obliczu zorganizowanych form przemocy. Mit wielkości człowieka, mit postępu i panowania nad światem, mit równości i braterstwa rozwiał się wraz z dymami krematoriów i rozbił się o mury wzniesione w sercu człowieka, odgradzające go od jego własnego człowieczeństwa. Najnowsze dzieje okrutnych rewolucji i barbarzyńskich wojen udzieliły Europie i światu twardej lekcji prawdy o istocie ideologii, które przeciwstawiały się prawu Bożemu i prawom człowieka. Nie jest to tylko historia polityczna czy historia świecka. Ta historia domaga się osądu w świetle Ewangelii, domaga się oceny w świetle wiary.Taką ocenę podaje Jan Paweł II, głosząc: „w tej części Europy, przez długie lata boleśnie doświadczanej zniewoleniem totalitaryzmu nazistowskiego i komunistycznego, wolność ma szczególny smak [...] w minio-

---

[8] J a n P a w e ł II, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, Przemówienie do delegacji na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 18, 19.

[9] Por. t e n ż e, *Staję pośród was jako pielgrzym*, s. 4-5.

nych dziesięcioleciach trzeba było za nią płacić bardzo wysoką cenę". Papież potępia fałszywe pojęcie wolności inspirowane ideologią liberalną i przypomina, że „Kościół [...] nie przestaje być w świecie głosicielem ewangelii wolności"[10].

W Gnieźnie Papież stwierdził: „Runął mur dzielący Europę [...] Skończyło się półwieczne rozdzielenie, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej". Papież nie ukrywa jednak, że „po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca [...] Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka [...] Jego cień kładzie się na całej Europie". Ponieważ jednak „na Ewangelii kładziono podwaliny duchowej jedności Europy" – twierdzi dalej Papież – „mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii. Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności"[11].

Odrzucenie Chrystusa i Jego Ewangelii przyniosło więc tragiczne następstwa dla Europy, a trujące owoce tamtego posiewu nadal pustoszą duchową przestrzeń Europy. „Żyjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi wsącza się szkodliwy relatywizm. Szerzy się obojętność religijna"[12]. Nawiązując do orędzia z Fatimy Ojciec Święty zwraca uwagę na to, iż „zaadresowane jest [ono] szczególnie do ludzi naszego stulecia naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia"[13]. Tak więc Europa jest w głębokim kryzysie duchowym i moralnym, z którego sama, o własnych siłach, nie może się wydobyć. Wymaga ona koniecznie pomocy z góry.

---

[10] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności...*, s. 15; por. t e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią...*, s. 18.

[11] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 28.

[12] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, Orędzie do osób konsekrowanych, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 42.

[13] T e n ż e, *Pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za ocalone życie*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 49.

ZBUDOWAĆ NOWĄ JEDNOŚĆ EUROPY

Orędzie skierowane do Europy jest przede wszystkim wezwaniem do budowania nowej jedności opartej na Chrystusie i na Bożym porządku moralnym. Jest to tym samym wezwanie do nowej ewangelizacji, a więc i do nawrócenia. Nie wystarczą zabiegi dyplomatyczno-polityczne, musi nawrócić się człowiek, musi nawrócić się naród, musi nawrócić się Europa.

Pojednanie między narodami wymaga wcześniej zjednoczenia chrześcijan, pojednania między kościołami. Papież na spotkaniu ekumenicznym we Wrocławiu powiedział: „Naszej wiary, żywej i głębokiej, potrzebuje bardzo Zachód na historycznym etapie budowania nowego systemu wielorakich odniesień. Mocnego znaku zawierzenia Chrystusowi potrzebuje Wschód, duchowo spustoszony przez lata programowej ateizacji. Europa potrzebuje nas wszystkich zebranych solidarnie wokół Chrystusowego Krzyża i Ewangelii”[14].

W Gnieźnie Papież przypomniał swoje wystąpienie z roku 1979, kiedy wzywał do zjednoczenia wschodu i zachodu Europy. Wtedy także zrodziła się myśl o nowej ewangelizacji. Teraz Papież podkreśla z jeszcze większym naciskiem: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów [...] to właśnie Chrystus [...] objawił człowiekowi jego godność! To On jest gwarantem tej godności! To patroni Europy – św. Benedykt, święci Cyryl i Metody – oni wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku [...] Ewangelią żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry [...] Na Ewangelii kładziono podwaliny duchowej jedności Europy [...] Tu, z tego miejsca, powtarzam wołanie z początku mego pontyfikatu: otwórzcie drzwi Chrystusowi! [...] Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności. Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, i od wielkiego bogactwa minionych wieków. Jakże można liczyć na zbudowanie «wspólnego domu» dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga?”[15].

W orędziu skierowanym do osób konsekrowanych Papież powtórzył swoje wezwanie do nowej ewangelizacji, stawiając przed oczy wszystkich wzór św. Wojciecha, w którym „ujawnił się uniwersalizm misji Kościoła, uniwersalizm miłości i służby, których źródłem jest Duch Jezusa Chrystusa”. Jeszcze raz uroczyście przypomniał nakaz misyjny: „Idźcie [...] i nauczajcie wszystkie

---

[14] T e n ż e, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 11.

[15] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 28n.

narody", wzywając „do podjęcia z odnowionym zapałem dzieła nowej ewangelizacji przez Kościół w Polsce w latach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. U progu trzeciego milenium chrześcijaństwa wszyscy musimy zjednoczyć się w najważniejszej misji: «okazywać światu Chrystusa»"[16].

W homilii wygłoszonej podczas kanonizacji błogosławionej Jadwigi Królowej Papież przypomniał ważną prawdę o powołaniu nie tylko osób, ale także narodów i całej Europy. Święta Jadwiga jest wzorem prawidłowego odczytania tej prawdy i wcielenia jej w życie[17]. Przypomnienie tej prawdy dziś jest wyjątkowo na czasie, kiedy obserwuje się tendencję do redukowania chrześcijaństwa wyłącznie do sfery prywatnej. Przy takim założeniu życie społeczne i polityczne oraz cała dziedzina kultury rozwijałyby się wyłącznie w oparciu o kryteria subiektywne, dowolne, całkowicie arbitralne. Ewangelia jednak ma kształtować całe życie ludzkie, inaczej wiara jest martwa i nic nie znacząca. Stąd Papież w swoim przesłaniu do Europy sporo uwagi poświęca sprawie porządku moralnego i w ogóle ethosu chrześcijaństwa.

MORALNA LOGIKA WOLNOŚCI

Papież odrzuca zdecydowanie takie prądy myślowe, które niszczą moralność. „Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa"[18]. W przemówieniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ Papież demaskuje te postawy myślowe, które redukują człowieka do rzędu przedmiotu, nie pozwalając mu rozwijać się odpowiednio do jego podmiotowej struktury. Wzywając we Wrocławiu do miłości i międzyludzkiej solidarności, Papież przypomniał, w świetle Tajemnicy Eucharystii, na czym polega pełny, chrześcijański sens wolności: „prawdziwa wolność wymaga ładu. Ale o jaki ład tutaj chodzi? Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości"[19].

Papież z całą stanowczością stwierdza, że tego ładu moralnego nie da się zbudować bez Chrystusa, a tym bardziej wbrew Chrystusowi. Dlatego odrzuca

---

[16] Tenże, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 41.

[17] Por. tenże, *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 55.

[18] Tenże, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 62.

[19] Tenże, *Eucharystia szkołą wolności...*, s. 15.

złudzenia, jakimi żyje demokracja „inspirowana ideologią liberalną", która usiłuje „wmówić człowiekowi i całym społeczeństwom, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności – że Kościół jest wrogiem wolności, że wolności nie rozumie, że się jej lęka"[20]. Odrzuciwszy te fałszywe poglądy, Papież wyjaśnia, że „Prawdziwa wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie. Tylko tak pojęta wolność jest prawdziwie twórcza, tak pojęta wolność buduje nasze człowieczeństwo, tak pojęta wolność buduje prawdziwe więzi międzyludzkie. Buduje i jednoczy, a nie dzieli! Jak bardzo tej jednoczącej wolności potrzeba światu, potrzeba Europie, potrzeba Polsce!"[21].

W Gorzowie Wielkopolskim oddając hołd świętym męczennikom Papież przypomniał rolę męczeństwa w dziejach Kościoła i odwołał się do encykliki *Veritatis splendor*, w której stwierdził, iż męczeństwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie i powołaniu człowieka. Męczeństwo jest cennym znakiem dla Kościoła i świata, „ponieważ pomaga uniknąć najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczności. To właśnie męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła [...] budują zmysł moralny". Męczeństwo jest znakiem potwierdzającym niezwykłą godność osoby ludzkiej. „Męczennicy wszystkich czasów, wszyscy oni świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności nad doczesnością"[22].

Wezwanie skierowane w Poznaniu do polskiej młodzieży zawiera treści związane także z orędziem do Europy. Podkreślając znaczenie wiary i nadziei nadprzyrodzonej, Papież wzywa „do budowania przyszłości Ojczyzny na fundamencie Bożej prawdy, w jedności i zgodzie". Przypominając powołanie i obowiązek kształtowania świata we współpracy ze Stwórcą, upomina zarazem, że „nie można zamknąć człowieka wyłącznie w obrębie świata materialnego z pominięciem Stwórcy [...] Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych [...] Nie dajcie się zniewalać!"[23].

---

[20] Tamże.

[21] Tamże.

[22] J a n P a w e ł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 25.

[23] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 32.

EWANGELIA NA „WSPÓŁCZESNYCH AREOPAGACH"

Ewangelizacja opiera się oczywiście na głębokim życiu wewnętrznym, ponieważ „tylko ten, kto «trwa» w Chrystusie, «przynosi owoc obfity» (por. J 15, 5)" i stąd też promieniuje na całość życia. Dlatego Papież mówi: „Szukajcie nowych dróg wprowadzania Ewangelii we wszystkie dziedziny ludzkiej rzeczywistości pamiętając, że nowa ewangelizacja nie może pominąć głoszenia wiary i sprawiedliwości, obrony niepodważalnego prawa do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci oraz ukazywania tajemnicy Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa"[24].

Tajemnica Eucharystii zawiera wezwanie do miłości i sprawiedliwości społecznej. Papież wzywa do „rachunku sumienia" z tej właśnie dziedziny życia. Apeluje do „ludzi polityki i ekonomii, na których spoczywa odpowiedzialność za sprawiedliwy rozdział dóbr w skali światowej i w skali poszczególnych krajów: trzeba wreszcie położyć kres pladze głodu! Niech solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich"[25].

W Legnicy Papież znów odwołuje się do Tajemnicy Eucharystii jako jedynego źródła prawdziwej wspólnoty i głosi: „jesteśmy wezwani, by żyć tym samym życiem i tym samym Duchem. Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na «współczesne areopagi», ogromne obszary dzisiejszej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii". Przypomina obowiązek przezwyciężenia bezrobocia i kształtowania nowej kultury pracy, aby człowiek nie był tylko „narzędziem produkcji, zatracając w konsekwencji swą godność osobową [...] Człowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą [...] praca jest «dla człowieka», a nie człowiek «dla pracy»"[26]. Homilia w Legnicy kończy się wielkim apelem o budowanie życia społecznego na fundamencie Ewangelii.

Ideę ewangelizacji poprzez świadectwo podejmuje Papież w homilii wygłoszonej w Gorzowie Wielkopolskim. Mówi: „O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach, biurach. W miejscach, gdzie człowiek się trudzi i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii"[27].

---

[24] Tenże, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

[25] Tenże, *Eucharystia szkołą wolności...*, s. 14n.

[26] Tenże, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20-22.

[27] Tenże, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, s. 24.

Istotnym punktem papieskiego orędzia do Europy jest wezwanie do obrony życia oraz rodziny jako podstawowej wspólnoty ludzkiej. Wezwanie to stanowi przedmiot homilii wygłoszonej w Kaliszu. Papież przypomniał postać i rolę św. Józefa, który został ukazany przez Ewangelię „jako wielki rzecznik sprawy obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci"[28]. Przypomniawszy prawdę o godności życia ludzkiego i powołaniu osoby ludzkiej do życia w Bogu, Papież powtórzył tezę głoszoną przez siebie nieustannie w oficjalnych wypowiedziach, że „miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe [...] nikogo nie można wykluczyć z wielkiej rodziny ludzkiej [...] nikogo nie wolno wyrzucać na margines społeczeństwa"[29]. Przypomniał z kolei wielki apel Matki Teresy z Kalkuty oraz twarde słowa wypowiedziane przez siebie w jesieni roku 1996, że „naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości", po czym powiedział: „Potrzebna jest [...] powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci"[30]. Homilia została zakończona przypomnieniem istotnych prawd dotyczących powołania małżeństwa i rodziny.

Z powyższym tematem harmonizuje myśl wypowiedziana w Zakopanem w związku z beatyfikacją dwóch heroicznych kobiet. Papież powiedział tam: „Jakże potrzeba tego «geniuszu kobiety», aby dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności"[31]. Żywym przykładem geniuszu kobiety jest także Królowa Jadwiga kanonizowana w Krakowie 8 czerwca. Jest ona wzorem wszystkich cnót, jakie powinny zdobić władcę, i wzór ten jest aktualny także w naszych czasach, które bardzo potrzebują mądrości świętych. Serce i mądrość św. Jadwigi ubogaca od wewnątrz świat europejski, budowany przez ewangelizatorów tej miary co św. Wojciech, natchniony myślą o jedności i powszechności chrześcijańskiego świata.

EUROPA NARODÓW

Śledząc treść wypowiedzi papieskich skierowanych do rodaków w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, trudno oddzielić treści wyłącznie „polskie"

---

[28] T e n ż e, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 35.

[29] Tamże.

[30] Tamże.

[31] J a n P a w e ł II, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 46.

od „europejskich". W istocie nie jest to możliwe i wcale nie jest konieczne: chrześcijaństwo niesie z sobą jedyny, prawdziwy uniwersalizm, dzięki któremu wartości duchowe, wypracowane przez jeden naród, mają dane, aby stać się bogactwem wszystkich, ale także, kiedy ginie kultura chrześcijańska w jednym narodzie, zagraża to prawdziwemu dobru wszystkich narodów. Szczególnie przy dzisiejszej łatwości i szybkości społecznej komunikacji konieczne jest żywe poczucie solidarności międzyludzkiej i związanej z nią odpowiedzialności za prawdziwe dobro wszystkich ludzi i każdego człowieka. Nie ma innej drogi, by zabezpieczyć taki właśnie układ międzyludzki, jak przez powrót do Ewangelii, a więc podjęcie – nowej ewangelizacji. Tylko w Chrystusie, a więc poprzez Kościół, można zbudować prawdziwą jedność rodziny ludzkiej, jedność uwidocznioną i przynoszącą zbawienne owoce we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

W tym świetle patrząc, każdy naród ma prawo i obowiązek dać własny, niezastąpiony wkład w budowanie nowej jedności Europy, nie tracąc ani nie rezygnując z tego, co stanowi zarazem o jego tożsamości i oryginalności duchowej i kulturowej. Szczególnie – żaden naród nie powinien przestać być narodem w pełnym, antropologicznym znaczeniu tego słowa, ulegając pokusie rozpłynięcia się w kosmopolitycznym, amorficznym „totum". Ewangelia bowiem uczy nie tylko, jak być człowiekiem, ale także – jak być narodem, w którym każda osoba ludzka odnajduje ojczyznę, jako rozwiniętą do wymiarów ludzkości rodzinę, a zarazem dom, będący nieśmiałym odbiciem tego mieszkania, gdzie Bóg jest u siebie. Kongres Eucharystyczny, jako spotkanie chrześcijańskiego świata wokół Tego, który zechciał być „Bogiem z nami", nie był przypadkową czy uboczną okazją dla Papieża kierującego swe orędzie do Europy: była to okoliczność o znaczeniu istotnym i fundamentalnym. „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus" (1 Kor 3, 11).

Stanisław NAGY SCJ

WYMIAR EUROPEJSKI PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II

Idea, która nieodmiennie towarzyszy Ojcu Świętemu pielgrzymującemu po tym rejonie Europy, który przeżył tragiczne doświadczenie totalitarnych systemów, jest ideą rozpoczęcia dziejów Europy od nowa, [...] od powrotu do korzeni.

Rozpoczynając swoją kolejną pielgrzymkę do ojczystego kraju Jan Paweł II wymienił trzy główne etapy jej przebiegu, wskazując zarazem na sens każdego z nich, a tym samym na istotne zręby ideowe całego swojego kolejnego wędrowania gościńcami rodzinnej ziemi. „Szlak obecnej pielgrzymki – mówił po wylądowaniu we Wrocławiu – jest bardzo bogaty, a jego główne etapy wyznaczają trzy miasta: Wrocław, Gniezno i Kraków”[1].

Na wszystkich tych trzech etapach można znaleźć nawiązanie do tego, co w Gnieźnie zostało nazwane „wymiarem europejskim” pielgrzymki. Charakteryzując życie i działalność św. Wojciecha Jan Paweł II stwierdził, że rocznica tysiąclecia jego śmierci „posiada również wyraźny wymiar europejski”, mając na myśli szeroki, sięgający Czech, Słowacji, Węgier, Rzymu i Niemiec, obszar oddziaływania jego religijnej aktywności, zakończonej w Polsce męczeństwem.

Kategoria „europejskiego wymiaru” była w ostatniej pielgrzymce Ojca Świętego do kraju obecna nie tylko w kontekście „sprawy Wojciechowej”. Na różnych etapach tej pielgrzymki przewijała się ona w jej szerszym ujęciu poprzez kategorię „chrześcijańskich korzeni Europy”. Z tego punktu widzenia szósta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski stanowi swego rodzaju zwieńczenie przesłania pielgrzymek papieskich do krajów środkowej Europy: Chorwacji, Słowenii, Węgier, Czech, oraz do Francji i Niemiec. Jednym z wyraźnie zaznaczających się wątków podczas papieskiego wędrowania do tak bliskich Polsce krajów było pobrzmiewające z niepokojem pytanie: Do czego nawiąże stojąca przed perspektywą zjednoczenia Europa? Ostatnia papieska pielgrzymka do Polski, choć wypełniona po brzegi realiami dziejów chrześcijaństwa w Polsce, stanowi więc na swój sposób wieńczące ogniwo papieskiego pielgrzymowania po krajach przez prawie pół wieku wyrzuconych na margines Europy wolnej i zjednoczonej.

---

[1] Jan Paweł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, Wrocław 31 V 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 4.

Idea, która nieodmiennie towarzyszy Ojcu Świętemu pielgrzymującemu po tym rejonie Europy, który przeżył tragiczne doświadczenie totalitarnych systemów, jest ideą rozpoczęcia dziejów Europy od nowa, właśnie od powrotu do korzeni.

U ŹRÓDEŁ NOWEJ EWANGELIZACJI

Już przed II wojną światową arcybiskup Paryża kardynał E. Suhard ogłosił Francję krajem misyjnym, który trzeba na nowo przywrócić Chrystusowi[2]. Straszliwa wojna zakończona militarną klęską i politycznym rozdarciem dopełniła dzieła jej głębokiego zlaicyzowania. Nie pomogła aktywizacja katolickiej młodzieży skupionej wokół organizacji JOC i JEC, zawiodła znana inicjatywa księży-robotników; wyniki badań socjologiczno-religijnych wyraziły się w tragicznej diagnozie stanu religijnego Francji jako stanu apostazji mas[3]. Mimo heroicznych wysiłków Kościoła francuskiego powojenny boom gospodarczy i gwałtowna fala konsumizmu, do którego dołączył dotkliwy spadek liczby kleru, pogłębiły stan kryzysu religijnego, który jeszcze zwiększył zapotrzebowanie na głoszenie Ewangelii od nowa.

Na początku bowiem były wysiłki Ireneuszów, Marcinów, Augustynów, Bonifacych, które na gruncie „filozofii" wiary Chrystusa i przyjmowanego chrztu przez prosty lud i panujących, nie tylko tworzyły prężną tradycję chrześcijańską, ale i zmiatały z terenów Europy relikty rzymskiego pogaństwa. Przyjęcie chrześcijaństwa łączyło się nie tylko z przemianą obyczajów, ale również z posiewem twórczej kultury i budowaniem zrębów zdrowych układów społecznych i politycznych, tworzących z luźnych plemion trwałe i znaczące organizmy państwowe, pulsujące ogniskami nauki, kultury i sztuki. Europa ochrzczona stawała się zwartą całością, budującą nowy styl życia, legitymującą się cywilizacyjną dynamiką, pomnikami wspaniałej sztuki i centrami głębokiej wiedzy i wszechstronnego rozwoju[4]. Radykalnej reorientacji religijnej towarzyszyło przyswajanie dóbr kultury i cywilizacji świata helleńskiego, będącego w rozpadzie, ale ciągle jeszcze zachowującego żywotne pierwiastki, a także chylącej się bezlitośnie ku upadkowi cywilizacji rzymskiej.

Ta trwająca kilkanaście wieków „pax christiana" albo „societas christiana", bazująca tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie na wartościach chrześcijańskich, przechodziła swoje wstrząsy (schizma wschodnia, reformacja, napierający ze Wschodu i Południa islam), ale dotrwała do XVIII wieku.

---

[2] Por. R. A u b e r t i in., *Historia Kościoła*, t. 5, Warszawa 1983, s. 433-434.

[3] Por. tamże, s. 433.

[4] Por. G. B o u d o u e l l e, *Kościół w dziejach*, Poznań 1994, s. 67-74.

Cios zadała jej wspomagana różnorodnymi czynnikami XVIII-wieczna Rewolucja Francuska – matka racjonalizmu, agnostycyzmu i liberalizmu. Oczywiście rewolucja ideologiczno-obyczajowa nie dokonała się od razu, bo trzeba było jeszcze czekać prawie trzy wieki, aby można było mówić w Europie Zachodniej o jej dobie postchrześcijańskiej.

ROZBITY IDEOWO KONTYNENT EUROPY

Papież, znający Europę od czasów swojej młodości kapłańskiej, ma pełną świadomość, jak daleko tętniący kiedyś życiem chrześcijańskim kontynent popadł w religijny zastój, a w końcu w praktyczny materializm. W encyklice *Redemptoris missio*, dokonując przeglądu stanu religijności w dzisiejszym świecie, stwierdza, że „już przed Soborem mówiło się o pewnych metropoliach czy ziemiach chrześcijańskich, że stały się «krajami misyjnymi», a z biegiem lat sytuacja z pewnością nie uległa poprawie”[5]. A kontynuując ten motyw mówi otwarcie, że „zwłaszcza w krajach o chrześcijaństwie dawnej daty [...] całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii. W tym wypadku zachodzi potrzeba «nowej ewangelizacji» albo «re-ewangelizacji»”[6]. W dobie dzisiejszej do tradycyjnych rejonów Europy, które odeszły niejako dobrowolnie od Chrystusa i potrzebują reewangelizacji, należy region państw postkomunistycznych, w których prowadzono prawie przez pół wieku urzędową ateizację. Pracujący na tych terenach misjonarze opowiadają o głęboko tkwiącej, szczególnie w młodym pokoleniu, religijnej obojętności i moralnej deprawacji. W takiej właśnie sytuacji od kilku lat staje przed Europą perspektywa jej zjednoczenia, po upadku dzielącego ją muru społeczno-politycznej obcości i wrogich sobie przesłanek ideologicznych.

Jan Paweł II od początku swojego pontyfikatu nie tylko dostrzegał problem jedności Europy, ale usiłował upowszechnić jej swoisty wzorzec. Stanowi go powrót do korzeni europejskiej kultury, która wiąże się z wiarą w Chrystusa i wejściem przez chrzest do rodziny chrześcijańskiej. Po ogłoszeniu przez Pawła VI św. Benedykta patronem Europy, Jan Paweł II dołączył Apostołów Słowiańszczyzny – Cyryla i Metodego.

Na swój sposób o głębokiej trosce Jana Pawła II o to, by Europa przypomniała sobie swoje tak bardzo twórcze z punktu widzenia jej jedności początki, świadczą europejskie podróże apostolskie odbyte w ciągu ostatnich dwóch lat przed szóstą pielgrzymką do ojczystego kraju, stanowiącą swoistego rodzaju

---

[5] Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nr 32.

[6] Tamże, nr 33.

zwieńczenie tego wędrowania po Europie z orędziem powrotu do jej korzeni. Nic więc dziwnego, że w przesłaniu tej pielgrzymki znajduje się wyraźne nawiązanie do „wymiaru europejskiego". Już przy powitaniu we Wrocławiu (31 maja 1997), zarysowując program tego polskiego pielgrzymowania, Ojciec Święty zapowiedział, że na drugiej jego stacji, którą będzie Gniezno, podejmie temat św. Wojciecha, którego postać „wpisała się bardzo głęboko w duchową historię nie tylko Polski, ale i Europy, a przesłanie, jakie zawiera, do dziś nie straciło swej aktualności"[7]. A czymże było to Wojciechowe ciążenie na Europie, jak nie pasją jej chrystianizacji, powodującej otwarcie „dostępu do wszystkich bogactw wiary i kultury, które łączą się z Eucharystią"[8] poprzedzoną wiarą w Chrystusa i tajemnicą Chrztu. Ta więź wiary i kultury stanowi motyw przewodni papieskiego pielgrzymowania od Zagrzebia i Lublany, po Berlin, Pragę, Bratysławę i Reims.

NA SZLAKU ZAGROŻONYM DECHRYSTIANIZACJĄ

To wielkie pielgrzymowanie Jana Pawła II po obrzeżach świata komunistycznego, wyzwolonych ze złowrogiego uścisku tego systemu, miało również na swym szlaku podróż apostolską do krajów nadbałtyckich (4-10 września 1993).

Głównym ogniwem tej podróży była Litwa, najbardziej katolicka i najbardziej umęczona za wierność swojej wierze, której 600-letnią rocznicę obchodziła w 1987 roku. Już wtedy Papież pragnął ją odwiedzić, ale warunki zewnętrzne nie pozwoliły mu na to[9]. W pielgrzymce znalazł się oczywiście wątek otrzymanego przed sześcioma wiekami chrztu, za wierność któremu zapłacił dzielny naród ceną krwi i męczeństwa w najrozmaitszych postaciach. Ale wytrwał, dając świetlane postacie Kościoła: bł. bpa Jerzego Matulewicza, abpa Juliusa Steponavičiusa, czy wreszcie abpa Mecislovasa Reinysa[10]. Świadczy to o mocy ducha, którego źródłem był ten Duch, który stał się ich udziałem na chrzcie. „To, co przed wiekami zapoczątkował chrzest, musi się stać zaczątkiem duchowego odrodzenia każdego i wszystkich"[11]. Do wzmianki o chrzcie i jego roli w życiu narodu doszła wzruszająca wypowiedź na sławnym wzgórzu Krzyży na temat misterium cierpienia i zbawienia przez krzyż, „który jest

---

[7] J a n P a w e ł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 4.

[8] Tamże.

[9] Por. J a n P a w e ł II, *Bądźcie wierni łasce chrztu św.*, ORpol. 14(1993) nr 12, s. 12.

[10] Por. tamże.

[11] Tamże.

znakiem miłości [...] znakiem życia wiecznego [...] W nim został wywyższony człowiek, nawet ten najbardziej poniżony i zdeptany"[12].

Kolejną pielgrzymką, która tylko w części doszła do skutku, była pielgrzymka do dwóch krajów byłej Jugosławii, jakie stanowią obecnie Bośnia i Chorwacja. Jej pierwsza część, jak wiadomo, została anulowana, druga natomiast (10-11 września 1994) rozpoczęła się od wskazania na starożytne pamiątki chrześcijaństwa w Chorwacji, związane z ewangelizacją starożytnej Dalmacji oraz działalnością świętych Cyryla i Metodego. „Więzi chorwackiej wspólnoty katolickiej ze Stolicą Apostolską nigdy nie uległy rozluźnieniu. W ciągu kolejnych wieków chrześcijanie tych ziem, którzy wielokrotnie musieli walczyć «o święty Krzyż i o skarb wolności», pozostali wierni Ewangelii i zjednoczeni z Papieżem, mimo prześladowań i różnego rodzaju przeszkód. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć o pokoleniach wiernych – kapłanów, zakonników i świeckich – którzy z oddaniem głosili wszystkim, nawet ludom najodleglejszym, bogactwo Ewangelii Chrystusa, angażując się wielkodusznie w pracę duszpasterską i obronę godności ludzkiej w różnych dziedzinach wychowania, opieki zdrowotnej i w dziełach miłosierdzia"[13]. Nie mogło się oczywiście obyć bez wzmianki o wybitnych mężach Kościoła z kardynałem M. Stepinacem na czele, ale wszystko stanowiło przesłankę do żarliwego wezwania o pokój. „Takie jest drodzy bracia i siostry, przesłanie 900. rocznicy chrześcijaństwa, którą dziś obchodzicie. Jesteście powołani, aby być godnymi dziedzicami waszych chrześcijańskich przodków, naśladowcami waszych męczenników i świętych"[14].

Ta sama myśl dobitnie brzmi w odbytej wiosną (17-19 maja 1996 roku) podróży do sąsiedniej, wyzwolonej wcześniej z pęt reżimu jugosłowiańskiego Słowenii. Ten mały kraj, zwany „skrzyżowaniem dróg między światem chrześcijańskim, germańskim i łacińskim"[15], zawdzięczał w sposób szczególny swoje początki kulturowo-cywilizacyjne przyjętemu w IX wieku chrześcijaństwu. Już w przemówieniu powitalnym, po wzmiance o początkach chrześcijaństwa w tym kraju, Papież stwierdził: „pierwsze dokumenty pisane w waszym języku, sięgające początku roku tysięcznego, zawierają pierwsze modlitwy, księgę katechetyczną i liturgiczną"[16]. W przemówieniu do ludzi kultury w Mariborze (19 maja), po wskazaniu na początki pracy ewangelizacyjnej prowadzonej pod koniec VIII wieku przez benedyktynów z Akwilei i Salzburga, Papież przy-

---

[12] Tamże, s. 26.

[13] Jan Paweł II, *Pokój jest zawsze możliwy*, Przemówienie powitalne, Zagrzeb, 10 IX 1994, ORpol. 15(1994) nr 11, s. 18.

[14] Tenże. *Przebaczyć i prosić o przebaczenie*, Homilia, Zagrzeb, 11 IX 1994, ORpol. 15(1994) nr 11, s. 23.

[15] „La documentation catholique" 1996, nr 2140, s. 556.

[16] Tamże, s. 558.

pomina o starożytności kultury słoweńskiej. „Wasza kultura jest bardzo stara i słusznie jesteście z niej dumni, bo właśnie dzięki kulturze zdołaliście zachować swoją tożsamość przez stulecia, kiedy byliście pozbawieni własnego państwa”[17].

Sprawę budowania nowej Europy podjął w nieco inny sposób Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Niemiec w roku 1996. Pobyt w Berlinie, a zwłaszcza przed sławną Bramą Brandenburską, był z jednej strony okazją do rozrachunku z najbardziej tragicznym epizodem Europy budowanej bez Boga, a nawet przeciw Bogu, jakim były systemy totalitarne: hitlerowski i komunistyczny, a z drugiej strony był okazją do ukazania głębokiego sensu europejskiej jedności, której symbolem było zburzenie muru berlińskiego. Brama Brandenburska, która w mrocznych czasach ucisku i niewoli uosabiała czas bolesnego rozdarcia Europy, obecnie winna się stać bramą pojednania i wzajemnego zrozumienia na gruncie wolności opartej na prawdzie, owocującej miłością i zgodą. Przekraczając Bramę Brandenburską Papież powiedział pamiętne słowa: „Czuję się zobowiązany, by w tym tak historycznym miejscu skierować gorący apel o wolność – do was wszystkich, do obecnych tutaj, do narodu niemieckiego, do Europy, która też powołana jest do jedności w wolności. Niech ten apel dotrze również do narodów, którym do dziś odmawia się prawa do samostanowienia, do tych licznych narodów, a jest ich doprawdy wiele, w których nie są gwarantowane podstawowe swobody jednostki ludzkiej, wiary i sumienia, a także wolność polityczna”[18]. A za tym wielkim i donośnym wołaniem o wolność idzie jej konieczne usytuowanie w prawdzie, kulminujące w miłości i poświęceniu, zmierzające ku nowej cywilizacji, „cywilizacji miłości”. Bo „nie ma wolności bez miłości”[19].

Na tym właśnie polega dziejowa godzina Europy: godzina wyboru wolności opartej albo na subiektywnej samowoli rodzącej przemoc i niesprawiedliwość o różnych zakresach i stopniach natężenia, albo wolności opartej na prawdzie i owocującej autentyczną solidarnością, sprawiedliwością i miłością. Bo nie ma – jak wołał Jan Paweł II w Zagrzebiu, Lublanie i przed Bramą Brandenburską do całej Europy – wolności „bez prawdy”, „bez solidarności”, „bez miłości”[20].

Na wielkim pielgrzymkowym trakcie papieskim w roku 1996 znalazły się jeszcze Węgry i północna Francja. Wrześniowa podróż na Węgry nie była pierwsza. Ta bowiem miała miejsce w sierpniu 1991 roku niedługo po upadku systemu komunistycznego. W dniach 6-7 września 1996 roku Jan Paweł II

---

[17] Jan Paweł II, *Dialog chrześcijaństwa z kulturą*, Do przedstawicieli świata nauki i sztuki, Maribor, 19 V, ORpol. 17(1996) nr 7-8, s. 16.

[18] Tenże, *Człowiek jest powołany do wolności*, Przemówienie przed Bramą Brandenburską, Berlin, 23 VI, ORpol. 17(1996) nr 9, s. 30.

[19] Tamże.

[20] Tamże.

odwiedził Węgry z okazji tysiącletniej rocznicy powstania benedyktyńskiego opactwa Pannonhalma. Przy okazji odwiedził miasto Györ, założone przez św. Stefana, założyciela państwa węgierskiego, wielką postać narodową i europejską.

Podróż – tak ze względu na epokę historyczną, której dotyczyła, jak i na postacie historyczne, o których Papież wspomina – ma pewne wspólne rysy z ostatnią pielgrzymką do Polski, a ściśle z jednym z jej wymiarów, jakim jest tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce. Wskazuje na to już tysiąclecie opactwa Pannonhalma i związana z jego powstaniem osoba św. Wojciecha i pierwszych benedyktynów, a także początki chrześcijaństwa na Węgrzech związane z osobą św. Stefana.

Komentując tysiącletnie dzieje opactwa w Pannonhalma Papież ukazał rolę, jaką w kształtowaniu oblicza Europy odegrali benedyktyni. Zanurzeni w duchowości ich Założyciela, opartej na „Regule" przez niego ułożonej, mieli głosić chwałę Bożą przez oddalenie od świata i modlitwę, a równocześnie mieli świat ten przebudować, wnosząc w niego kulturę duchową i materialną. W konsekwencji, jak powie Papież, „proste słowa – ora et labora – stały się źródłem olbrzymiego programu, dzięki któremu Europa, po bolesnych doświadczeniach wędrówek ludów, zaczęła przybierać te kształty cywilizacyjne, które do dzisiaj charakteryzują jej narody i ich szczególne miejsce w świecie. [...] Czcząc tysiąclecie założenia opactwa w Pannonhalma, czcimy poniekąd tysiąclecie tamtej benedyktyńskiej Europy, na której fundamentach zbudowana jest cała europejska cywilizacja, również i w waszej ojczyźnie – na Węgrzech"[21].

Ukazana z taką mocą kultura europejska, jako synteza ducha Ewangelii oraz cywilizacyjny trend kontynentu europejskiego uprawniający do nazwania Europy pierwszego tysiąclecia: Europą benedyktyńską, weszła jednak w ostrą kolizję z duchem Rewolucji Francuskiej i związanej z tym nowej epoki kontestacji chrześcijaństwa i urządzania świata poprzez program totalnej laicyzacji. I to właśnie temu zdarzeniu ideowemu poświęcona została podróż apostolska do północnej Francji (19-22 września 1996 roku) z jej kluczowymi stacjami, jakimi między innymi były Tours i Reims.

Podróż ta od samego początku budziła zainteresowanie, jeżeli wręcz nie niepokój, i to zarówno ze strony biskupów francuskich, jak i laickich ośrodków nad Sekwaną. Pewne obawy budziło także zdrowie Papieża, które w tym okresie dawało podstawy do zaniepokojenia.

Poruszenie w dwóch pierwszych wymiarach: kościelnym i państwowym, wywołał fakt odmienności perspektywy sprawy historycznej genezy obecnej Francji. Dla katolików było oczywiste, że geneza ta wiązała się ostatecznie

---

[21] Jan Paweł II, *Aby Bóg był uwielbiony we wszystkim*, Homilia, Pannonhalma, 6 IX, ORpol. 17(1996) nr 11-12, s. 11.

z korzeniami chrześcijańskimi, których symbolem była postać św. Marcina z Tours oraz chrzest króla Chlodwiga. Precyzyjnie stanowisko to wyraziła Stała Rada Episkopatu Francji w Posłaniu z 12 marca 1996 roku[22] omawiającym cele przyszłej pielgrzymki. W sprawie początków Francji list cytuje wybitnego historyka Rene Bremonda na temat chrztu Chlodwiga. Jego zdaniem, „wydarzeniem, które uczyniło z Francji najstarszy naród Europy, był fakt religijny"[23].

Dla Francji laickiej rzecz wyglądała zdecydowanie inaczej. Współczesna Francja posiada bowiem diametralnie inny rodowód, a jego pierwsze ogniwo stanowi antykatolicka i antyreligijna Rewolucja Francuska szczycąca się swoją laickością i liberalizmem. Zaczęła ona rzeczywiście nowy okres w historii Francji. Stąd Papież przybywający, aby uświetnić najpierwotniejsze jej początki, zdawał się laickim kręgom francuskim zagrożeniem dla ich poglądu na dzieje Francji i jej obecny polityczny charakter, utożsamiający się ze świeckością państwa. W konsekwencji, jak doniosła prasa, postanowiono zbagatelizować pielgrzymkę.

Wiadomo, że zamiar ten nie powiódł się. Podróż Papieża, mimo jego niezbyt dobrej kondycji fizycznej, wypadła nadspodziewanie dobrze. Co prawda prezydent, zachowując dość wyraźny dystans wobec pielgrzymki, w przemówieniu powitalnym wymienił całą litanię elementów historycznych z dziejów Francji, które wycisnęły na niej swoje godne podziwu ślady, prześliznął się jednak nad smutnym okresem Rewolucji i związanej z nim laickości Francji[24].

Natomiast Ojciec Święty już 15 grudnia 1995 roku skierował „posłanie do katolików francuskich", w którym wyjaśnił sens swojej kolejnej pielgrzymki do Francji. Posłanie to, jak zauważa „La documentation catholique", zostało całkowicie przemilczane przez prasę[25] w przekonaniu, że Papież przyjedzie, ażeby odwracać bieg historii, kwestionując urzędową laickość Francji. Tymczasem Ojciec Święty po przylocie do Tours już po południu udał się do grobu bliskiego jego sercu św. Grignona de Montfort, aby wyrazić swoją cześć i głęboką wdzięczność za jedno z podstawowych źródeł swojej maryjności i formacji chrześcijańskiej. Potem, w otoczeniu narastających tłumów, odwiedził pielgrzymkową miejscowość Sainte-Anne d'Auray, wrócił do Tours, w którym odprawił Mszę św. inaugurującą rok obchodów ku czci św. Marcina z okazji 1600-lecia jego śmierci. Można powiedzieć, że był to etap kroczenia po śladach dokonującej się ewangelizacji ludów galijskich, sięgającej pierwszych dwóch stuleci chrześcijaństwa, z takimi postaciami, jak św. Pothinus, św. Blandyna czy największy

---

[22] Por. „La documentation catholique" 1996, nr 2141, s. 632n.

[23] Tamże.

[24] „La documentation catholique" 1996, nr 2146, s. 852.

[25] Por. tamże, s. 851.

z nich św. Ireneusz[26]. Nie była to jeszcze jednak ewangelizacja Francji, gdyż Francji jako takiej nie było. Powstała ona bowiem ze scalenia plemion starożytnych Galo-Rzymian, Wizygotów i Burgundów w jedno państwo pod berłem młodego króla Chlodwiga i jego żony Klotyldy. Był to decydujący etap ewangelizacji nowego królestwa, które stworzył młody król frankoński, rozciągając swoją władzę wojskową i polityczną na plemiona stare i młode, zamieszkujące tereny dzisiejszej Francji[27]. „Ludy, które nazwano barbarzyńcami, zostały pociągnięte przykładem chrztu Chlodwiga (496 r.) i przy poparciu biskupów, weszły w nowy etap historii, w którym wiara chrześcijańska wyciskała swoje piętno stopniowo, ale trwale na kulturze, zachowaniu, sztuce, strukturach wychowawczych, charytatywnych i społecznych Francji"[28].

Do tej syntezy nawiązał Ojciec Święty w swojej homilii podczas Mszy św. odprawionej w Reims 22 września 1996 roku wobec niespodziewanej ilości wiernych z całej Normandii i z krajów ościennych, celem uczczenia 1500-letniej rocznicy chrztu króla Chlodwiga. Po głębokiej refleksji nad chrztem samego Chlodwiga, opartej na tekstach Listu do Efezjan (4, 5) i św. Jana (3, 5), Papież odwołał się do tekstu Proroka Ezechiela (36, 24-27) wskazującego na społeczny wymiar chrztu świętego i stwierdził wymownie: „Kiedy nowo ochrzczony otrzymuje Ducha, wchodzi do wspólnoty ochrzczonych, wzbogaconych przez ten dar – wspólnoty, którą Bóg gromadzi i oczyszcza, aby dać jej nowego Ducha. Prorok Ezechiel zwraca się do Ludu Bożego Starego Przymierza – do Izraela. Nowym Izraelem są wszyscy ochrzczeni, którzy pochodzą ze wszystkich ludów i narodów, a każdy z tych narodów, posiada swoją własną historię – historię ukształtowaną przez ludzi następnych pokoleń, którzy opowiadają się za Chrystusem"[29].

Chrzest jest mocą, która winna wydać owoce i błyszczeć blaskiem, który pociągać będzie ku ideałowi świętości. Francja w tym względzie była ziemią wyjątkowo urodzajną, wydając licznych znanych świętych w odległej przeszłości i w ostatnich wiekach. Dlatego – jak powiedział Papież – „ten wielki jubileusz chrztu jest okazją do refleksji nad darami, które przyjęliście, i nad odpowiedzialnością, jaka się z tym wiąże"[30]. Jest to historia bogata w świętość i poświęcenie apostolskie św. Franciszka Salezego, św. Eugeniusza de Mazenod, św. Joanny d'Arc, św. Wincentego á Paulo, czy wreszcie św. Teresy z Liesieux. Ostateczny wniosek jest oczywisty. Chrzest Chlodwiga nie tylko przyczynił się do powstania jednego z filarów Europy, jakim jest Francja, ale uczynił z niej żyzną rolę świętości.

---

[26] Por. Orędzie Biskupów Francji, „La documentation catholique" 1996, nr 2141, s. 632.

[27] Por. tamże.

[28] Tamże, s. 533.

[29] Jan Paweł II, *Przypatrzcie się powołaniu waszemu*, Homilia, Reims, 22 IX 1996, ORpol. 17(1996) nr 11-12, s. 32.

[30] Tamże.

Wspomniana już trzecia wizyta duszpasterska do Niemiec w dniach 21-23 czerwca 1996 roku była doniosła o tyle, że była to wizyta do Niemiec zjednoczonych. Była to niewątpliwie dobra okazja do przypatrzenia się z bliska nowo zaistniałej sytuacji, prześledzenia wraz z biskupami odwiedzanych prowincji nabrzmiałych problemów.

Droga papieska prowadziła przez północne Niemcy, a jej głównymi etapami były Paderborn i Berlin. O ile na pierwszym etapie uwaga Ojca Świętego skierowana była na aktualne w tym regionie sprawy ekumenizmu oraz na zawsze aktualną problematykę rodziny, to w Berlinie na czoło wysunęła się problematyka moralnopolityczna, związana z beatyfikacją dwóch kapłanów niemieckich, ofiar obozów koncentracyjnych Dachau: Bernarda Lichtenberga – proboszcza z Berlina, oraz Karola Leisnera, a także sprawa upadku muru berlińskiego z kwestią budowania nowej Europy. Wymownym symbolem tego wymiaru dotyczącego obecnej Europy było przejście Papieża przez Bramę Brandenburską, do czego został dołączony wymowny komentarz w postaci krótkiego, ale doniosłego w treści papieskiego przemówienia.

Już podczas Mszy św. beatyfikacyjnej dwóch niemieckich męczenników z Dachau, odprawianej na historycznym stadionie w Berlinie, w homilii Papieża powracał temat wolności opartej na Chrystusie: „Bernard i Karol dodają nam odwagi, byśmy pozostali na drodze, której na imię Chrystus. Nie powinniśmy się zniechęcać, nawet jeżeli wydaje się, że drogę tę czasem spowija mrok i że wymaga ona ofiary. Strzeżmy się fałszywych proroków, którzy chcą nam wskazać inne drogi. Chrystus jest drogą prowadzącą do życia. Wszystkie inne drogi okażą się zawiłe albo błędne”[31].

Temat wolności i jej znaczenia w budowaniu wspólnego zjednoczonego „domu” w Europie stanowił główny wątek centralnego przemówienia pielgrzymki, wygłoszonego przez Ojca Świętego przed Bramą Brandenburską, która za czasów totalitarnej przemocy była symbolem ucisku, a teraz powinna stać się symbolem autentycznej wolności i jej szerokiego przepływu przez kraje zjednoczonej Europy. Musi to być wolność prawdziwa, a więc oparta na prawdzie, „bo nie ma wolności bez prawdy”; musi być solidarna, „bo nie ma wolności bez solidarności”; a wreszcie wolność musi być ofiarna, „bo nie ma wolności bez ofiary”. Ostatecznie tak rozumiana wolność kształtuje to, co już Paweł VI określił jako cywilizację miłości. W budowaniu tej cywilizacji winny wziąć udział całe Niemcy, gdyż „nowy dom europejski [...] potrzebuje wolnego Berlina i wolnych Niemiec. [...] W tym celu nie tylko Niemcy, ale cała Europa potrzebuje nieodzownego wkładu chrześcijan”[32].

---

[31] Jan Paweł II, *Odnieśli zwycięstwo przez wiarę*, Homilia, Berlin, 23 VI 1996, ORpol. 17(1996) nr 9, s. 23.

[32] Tenże, *Człowiek jest powołany do wolności*, s. 30.

PROBLEM ZJEDNOCZENIA EUROPY W PIELGRZYMCE DO OJCZYZNY W 1997 ROKU

Motyw jedności Europy na gruncie powrotu do korzeni, obejmujących chrzest i wiarę, a owocujących solidarnością, budowaniem kultury duchowej i materialnej, motyw, który niczym złota nić snuł się w ostatnich podróżach poprzedzających szóstą pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny, znalazł swoje dobitne odzwierciedlenie w stanowiącym zasadniczy jej element przesłaniu ideowym. Jak zapowiedział Ojciec Święty na początku swej pielgrzymki, po Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu Gniezno miało stanowić drugi jej ważny etap, poświęcony tysiącletniej rocznicy śmierci św. Wojciecha. Choć motyw ten powrócił na innych jeszcze etapach pielgrzymkowego przepowiadania, to w Gnieźnie znalazł swoje apogeum. Stanowiło je wyjątkowe w swoim rodzaju spotkanie siedmiu prezydentów państw środkowej Europy, gdzie żył i działał św. Wojciech, a głęboki sens temu spotkaniu nadało orędzie papieskie skierowane do dostojnego grona, dopełnione w homilii podczas Mszy świętej jubileuszowej.

Ta wielka homilia, bo tak ją trzeba nazwać, była egzegezą nie tylko tego drugiego „zjazdu gnieźnieńskiego" politycznych głów krajów dotkniętych tragicznie przez rozpadające się złowrogie imperium, ale także egzegezą pasma podróży Papieża po tych właśnie krajach i przesłania, które tam zanosił.

Orędzie do prezydentów, pełne szacunku, osnute zostało wokół trzech zasadniczych wątków: duchowego dziedzictwa krajów Europy Środkowowschodniej zakotwiczonego w działalności świętych Cyryla i Metodego oraz Wojciecha; tysiąclecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i jego specyficznego wkładu w dzieło jednoczenia Europy; oraz aktualności Wojciechowego posłania we współczesnej Europie.

Główny akcent położył Ojciec Święty na bogactwo i różnorodność życia Świętego znad Wełtawy, stwierdzając za kardynałem F. Tomáškiem, „że św. Wojciech «jest symbolem duchowej jedności Europy»"[33]. W istocie, zasłużył sobie na to imię ów gorliwy bywalec wielkich centrów chrześcijaństwa i niesionej przez nie cywilizacji, od ojczystych Libic i Pragi, poprzez Moguncję, Rzym, Francję, Węgry, aż do Polski, by tu w wyprawie misyjnej dokonać kresu swej apostolskiej gorliwości poprzez męczeńską śmierć w Prusach (997 r.). „Świadectwo św. Wojciecha jest nieprzemijające, gdyż cechuje je przede wszystkim umiejętność harmonijnego łączenia różnych kultur. Jako człowiek Kościoła zawsze zachowywał niezależność w niestrudzonej obronie ludzkiej godności i podnoszeniu poziomu życia społecznego. Z duchową głę-

---

[33] Jan Paweł II, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy*, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 43.

bią doświadczenia monastycznego podejmował służbę ubogim”[34]. Słowem – gorliwy zakonnik, żarliwy pasterz, głęboki znawca teologii, człowiek polityki, ale nade wszystko gorliwy aż do wylania krwi głosiciel Ewangelii. Nic więc dziwnego, że w dzisiejszych burzliwych czasach, w których „ludy środkowej Europy przeszły straszliwe doświadczenia”, ta świetlana postać winna stanowić wyzwanie, „aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy; aby umacniali pokój między sobą i wokół siebie!”[35]. Stawia to wobec ludzi polityki doniosłe zadania: od troski, by „była szanowana godność każdej ludzkiej istoty”, po odwagę dawania świadectwa „przekonaniom religijnym i ukazywania ich wartości innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, dochowa wierności tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę, i spełni swoje doczesne powołanie w świecie”[36].

Orędzie do prezydentów stanowiło swoistego rodzaju syntezę wypowiedzianej przez Papieża w czasie Mszy świętej jubileuszowej głębokiej i bogatej homilii. Naczelną jej myślą był motyw śmierci św. Wojciecha, który w ten sposób przypieczętował wejście Polski w orbitę tętniącej już wtedy życiem cywilizacji zachodniej Europy. Cywilizacja ta zbudowana została na gruzach pogańskiego imperium. Jej rosnący gmach wznosił się na zrębach przyjętego chrztu i Ewangelii; już wtedy legitymowała się ona owocami bogatej kultury intelektualnej, politycznej i materialnej. Tak zwany zjazd gnieźnieński dał „jakby drugi początek Kościołowi na ziemiach piastowskich. Chrzest w 966 roku, za Mieszka I, zostaje niejako potwierdzony krwią Męczennika. I nie tylko to. Polska bowiem wchodzi do rodziny krajów europejskich. Przy relikwiach św. Wojciecha spotykają się cesarz Otton III i Bolesław Chrobry, w obecności legata papieskiego. Było to spotkanie o historycznej wymowie”[37]. W konsekwencji „zjazd gnieźnieński otworzył dla Polski drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy”[38]. A w ten sposób „święty Męczennik tak swoim życiem, jak i swoją śmiercią kładzie podwaliny pod europejską tożsamość i jedność”[39]. Toteż nic dziwnego, że „czerpała z niego cała Polska u zarania swej państwowości i przez następne stulecia”[40]. A od tego już krok

---

[34] Tamże.

[35] Tamże.

[36] Tamże.

[37] J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 38.

[38] Tamże.

[39] Tamże.

[40] Tamże.

tylko do fundamentalnej konstatacji: „Jest więc św. Wojciech wielkim patronem jednoczącego się wówczas w imię Chrystusa naszego kontynentu”[41].

I tu trzeba wrócić do tego wątku, który przewijał się we wspomnianym pielgrzymowaniu papieskim po sąsiadujących z nami krajach Europy Środkowowschodniej. Przecież ostatecznie treść tego wątku jest taka sama. Tu powiedziana została tylko dobitniej i dramatyczniej.

A nie mniej dobitnie powiedziana została inna jeszcze prawda, która z jednej strony jest źródłem, a z drugiej konsekwencją tak rozumianego zagadnienia europejskiej jedności. Jest to prawda o cywilizacyjnym dziedzictwie przyniesionym Europie przez chrześcijaństwo czerpiące z Chrystusa, który „objawił człowiekowi jego godność”[42]. A prawdę tę wszczepili w europejską kulturę podobni do Wojciecha Benedykt, Cyryl i Metody i cały ten „orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech”[43]. „Tą Dobrą Nowiną – Ewangelią, żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali i uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby, obrazy, obwieszczały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangelii kładziono podwaliny duchowej jedności Europy”[44]. Można Kościołowi wytoczyć wiele zarzutów, ale prawda o dorobku kulturowym, naukowym, charytatywnym, organicznie związanym z ewangelizacją, pozostaje niezbitym argumentem jego wkładu w jedność i wielkość naszego kontynentu.

Doniosłość tak zbudowanej Europy oraz jej jedności, wraz z tej jedności imponującymi owocami w tylu doniosłych dziedzinach dramatycznie w swojej homilii uwypuklił Ojciec Święty, nawiązując do sławnego z czasów pierwszej pielgrzymki do kraju przemówienia na wzgórzu Lecha. Powtórzył dosłownie tamte, jakże wtedy doniosłe i prorocze słowa: „«Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?»”[45].

Nawiązując do tego doniosłego wydarzenia, przypomniał Ojciec Święty o dziejowej fali lat osiemdziesiątych, której szczytem było zburzenie muru berlińskiego, z bólem jednak stwierdził, że runął on pozornie, gdyż na jego gruzach i na rozdartym kontynencie europejskim wyrósł nowy, wielorako uwarstwiony mur, którego wspólnym fundamentem jest odcinająca się od chrześcijańskich korzeni ideologia zacierająca granice między wolnością

---

[41] Tamże.

[42] Tamże, s. 40.

[43] Tamże.

[44] Tamże.

[45] Tamże, s. 39.

a samowolą z całym bagażem niesprawiedliwości społecznej, ekonomicznego wyzysku, poniżania człowieka i na nowy sposób pozbawiania go należnych mu praw. Drastycznym tego przejawem i ucieleśnieniem stała się sytuacja na Bałkanach.

Stanowi to poważną przestrogę przed tym, żeby nie próbować budować jedności wyłącznie na walce o „odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych”[46]. Dla Papieża nie ma wątpliwości, że „nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów”[47]. Papież broni się przed pokusą „zawłaszczenia historii Europy” i przyznaje, że ważny wkład w nią wniosły także inne aniżeli tylko chrześcijańskie inspiracje. Ale wkład chrześcijaństwa jest tu nieporównywalny w wymiarze głębi, zasięgu, a nade wszystko troski o człowieka i jego prawa.

Ci więc, którzy na serio myślą o odbudowaniu jedności Europy, muszą, licząc się z głosem historii, postawić sobie pytanie: Czy „można liczyć na zbudowanie «wspólnego domu» dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga? O taką właśnie rzeczywistość zabiegał św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie”[48]. I to jest podstawowa teza europejskiego wymiaru pielgrzymki duszpasterskiej Jana Pawła II do Polski, odczytywana i komentowana na różne sposoby w Wilnie i w Tallinie, w Lublanie i w Zagrzebiu, w Budapeszcie i w Pradze, w Bratysławie, w Paryżu i w Berlinie.

---

[46] Tamże.

[47] Tamże, s. 40.

[48] Tamże.

Abp Józef ŻYCIŃSKI

WIARA CHRZEŚCIJAŃSKA W DIALOGU Z KULTURĄ WSPÓŁCZESNĄ WEDŁUG JANA PAWŁA II

Inkulturacja niesie ze sobą wiele ważnych pytań dotyczących granicy między wielością dopuszczalnych form a niezmiennym charakterem treści, które winny mieć uniwersalny, ponadkulturowy charakter. Dialog chrześcijaństwa z kulturą ze swej istoty winien przebiegać w obydwu kierunkach, prowadząc zarówno do ewangelizacji kultury, jak i do inkulturacji Ewangelii w głęboko zróżnicowanych warunkach społecznych.

„Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi, którzy – poszukując prawdy [...] ubogacali skarbiec polskiej kultury, polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej Mądrości wyrasta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?”[1] Te retoryczne pytania, sformułowane 8 czerwca 1997 roku w obecności przedstawicieli środowisk akademickich całej Polski, ukazują papieską wizję wielkiej integracji, w której wiara chrześcijańska ze swej istoty prowadzi dialog z kulturą współczesną, ukazując transcendentny wymiar kultury, tak często ignorowany na poziomie kultury masowej. W wizji tej optymistyczna wiara w intelektualne zdolności człowieka wyrasta z przekonania, iż ostateczną podstawę ludzkiej mądrości i kreatywności stanowi mądrość Stwórcy, który dzieli ze stworzeniem bogactwo swych darów prowadząc ewoluujący świat w stronę Boskiej pełni. Papieska wiara w rozum, w możliwości poznawcze człowieka, zaskakuje swym optymizmem w pejzażu intelektualnym, w którym dominuje pesymizm fin de siècle'u i postmodernistyczny antyintelektualizm. Uderza ona już w pierwszym zdaniu papieskiego przesłania, przypominającym inskrypcję umieszczoną na krakowskim domu Długosza: „Nil est in homine bona mente melius”. To przypomnienie nabiera doniosłego charakteru w kontekście tych współczesnych interpretacji, w których usiłuje się kwestionować racjonalną składową chrześcijaństwa, przedstawiajac je wyłącznie jako religię serca lub religię świadectwa. Przeciwstawienia te implikują upraszczające zubożenie tradycji chrześcijańskiej i można do nich odnosić ewangeliczną przypowieść o talentach (por. Mt 25, 14-30). Miejsce łatwych przeciwstawień, generowanych przez jednowy-

---

[1] Jan Paweł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, Kraków 8 VI 1997, ORpol 18(1997) nr 7, s. 60.

miarowy model uwzględniający alternatywnie jedynie wiarę lub jedynie rozum, zajmuje interdyscyplinarne ujęcie, w którym komplementarność opisu różnych aspektów uzyskuje się dzięki „solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy”[2].

AKSJOLOGIA NAUKI

Tradycji kształtowanej przez stulecia w społecznościach akademickich obce były proste przeciwstawienia epistemologiczne, które wprowadził dziewiętnastowieczny pozytywizm. Jedność i wzajemną komplementarność różnych nauk wyraża w formie artystycznej sarkofag św. Jana z Kęt. Jest on umieszczony na barkach, które symbolizują medycynę, prawo, filozofię i teologię. Wyjście poza wąską dziedzinę specjalizacji jest konieczne dla integralnego rozwoju osoby ludzkiej. Jan Paweł II podkreśla niezbędność interdyscyplinarnych badań, stwierdzając: „Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku [...] prawdzie [najwyższej] i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa”[3]. Stwierdzenie to nabiera szczególnej doniosłości w kontekście współczesnych wpływów różnych form instrumentalizmu poznawczego, w którym usiłuje się traktować pojęcie prawdy naukowej jako metafizyczny wtręt obcy praktyce badawczej nauki[4]. Z tych samych powodów usiłuje się kwestionować zależność między pracą naukowo-dydaktyczną a osobowością człowieka nauki, traktując wypowiedzi o spełnianiu człowieczeństwa przez „posługę myślenia” jedynie jako figurę retoryczno-moralizatorską. W perspektywie tej wielu intelektualistów przyjmuje sceptycyzm Piłata przy określaniu sensu terminu „prawda”. Klasycznym propagatorem takiego podejścia był Michel Foucault, francuski strukturalista zaliczany do kanonu twórców myśli postmodernistycznej. W swym słynnym wystąpieniu w College de France przedstawił on dążenie do prawdy jako formę represji ograniczającej wolność słowa, tak ważną dla współczesnych społeczeństw liberalnych. Lęki Foucaulta nie zadomowiły się jeszcze w naszej rodzimej Akademii. Może to być jednak sprawą bardzo krótkiego czasu. Slogany i fobie, popularne na Sorbonie i w Berkeley podczas wiosny hippisów w 1968 roku, docierają obecnie do nas w aurze symptomów niekwestionowalnego postępu i wyzwolenia.

W wizji, którą rozwija Jan Paweł II, działalność naukowa ma z konieczności swój wymiar aksjologiczny i etyczny. Poznawanie prawdy wprowadza w bogaty świat relacji miedzy prawdą i dobrem. Właściwe ujęcie tych relacji

---

[2] Tamże, s. 61.

[3] Tamże.

[4] Piszę o tym obszernie w pracy *Granice racjonalności: Eseje z filozofii nauki*, Warszawa 1993, s. 88n.

wymaga troski zarówno o poprawność logiczną, jak i o wrażliwość etyczną, która ceni takie wartości, jak szczerość, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczne zatroskanie o świat osoby ludzkiej i jego integralny rozwój[5]. Pominięcie tego wymiaru nauki i ograniczenie uwagi do jej aspektów czysto utylitarnych stanowi „zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa"[6]. Czysto utylitarne podejście i towarzysząca mu często zniekształcona antropologia prowadzą do postaw, w których samego człowieka traktuje się instrumentalnie, widząc w nim przede wszystkim „surowiec" pozwalajacy na nowe typy eksperymentów[7]. Instrumentalizm teoriopoznawczy może więc łatwo prowadzić do instrumentalizmu antropologicznego, niosąc aksjologię, w której centralne miejsce, przeznaczone tradycyjnie dla wartości humanistycznych, zajmuje sukces odkrywczy.

Aby przeciwdziałać procesowi dehumanizacji Akademii, Jan Paweł II rozwija mądrościową koncepcję nauki. W jej ujęciu celem pracy badawczej i dydaktycznej uniwersytetu pozostaje „formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, [...], bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość"[8]. Społeczny wymiar ich działań ujawnia się w posłudze myślenia, która stanowi wartość szczególnie doniosłą zarówno dla rozwoju społeczeństwa, jak i osoby ludzkiej. Posługa myślenia może przybierać postać refleksji teoretycznej, a także możliwych zastosowań praktycznych tejże. Szczególnym przejawem posługi myślenia pozostaje funkcja „sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub je pomniejsza"[9]. Posługa ta uzyskuje indywidualny rys warunkowany osobowościowymi predyspozycjami badacza. Na horyzoncie aksjologicznym może jej towarzyszyć duchowa radość z poznawanej prawdy (gaudium veritatis), pasja poznawcza, troska o rozwój własnego człowieczeństwa, pokora intelektualna, kontemplacja piękna poznawanego świata, dążenie do świętości[10].

Jeśli uwzględni się nieuniknioną obecność tajemnicy w naszym poznaniu oraz aproksymatywny charakter wszelkiej wiedzy, nie sposób uniknąć pytania o transcendentny wymiar nauki. Należy go poszukiwać także z tej racji, iż przekroczenie wcześniejszych horyzontów wiedzy ukazuje nam nowe, bardziej rozległe horyzonty i prowadzi do odkrywania nowych problemów czekających na wyjaśnienie. Proces poznawczy „nigdy się nie kończy, zawsze odsyła

---

5 Por. tamże, s. 187.

6 Tamże.

7 Por. tamże.

8 Tamże, s. 188.

9 Tamże, s. 186.

10 Por. tamże.

ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy"[11]. Wyjście poza wąską dziedzinę specjalizacji, świadomość roli badań interdyscyplinarnych, wrażliwość na tajemnicę oraz odpowiedzialność intelektualna prowadzą do wielkich pytań poznawczych, dla których właściwą dziedzinę badań stanowi metafizyka i teologia. Teren wiary i dziedzina naukowych badań przenikają się wzajemnie. Dystynkcje epistemologiczne, istotne dla zachowaniu rygoru metodologicznego, można przezwyciężyć na terenie zainteresowań poznawczych konkretnego człowieka, który poszukuje spójnej interpretacji świata wolnej od białych plam poznawczych.

Bogactwo treści krakowskiego przesłania z kościoła św. Anny należy odczytywać w kontekście innych wypowiedzi Jana Pawła II podejmujących zbliżoną tematykę. Szczególnie istotnym tekstem źródłowym pozostaje list Ojca Świętego skierowany do dyrektora watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, ks. George'a Coyne'a SJ. Ojciec Święty podkreśla w tym doniosłym dokumencie, iż jego wielkim pragnieniem jest, „by dialog [nauki i wiary] był kontynuowany, by pogłębiał się i rozszerzał w swoim zakresie. W procesie tym musimy przezwyciężyć wszelką wsteczną tendencję do jednostronnego redukcjonizmu, do obaw i narzuconej sobie izolacji. Sprawą zaś szczególnej wagi jest, by każda dziedzina ubogacała inne i inspirowała je do tego, by stawały się one w pełniejszym stopniu tym, czym być mogą, oraz do wnoszenia swojego wkładu do naszej wizji tego, kim jesteśmy i kim się stajemy"[12].

Papieski list do Coyne'a, wystosowany z racji 300-lecia wydania *Principiów* Newtona, ukazuje wielką wizję interdyscyplinarnej integracji, w której dialog odrębnych pod względem epistemologicznym dyscyplin prowadzi do poszukiwania pełnej Prawdy. Dla zrealizowania tej wizji konieczne jest wzajemne otwarcie i współpraca między przedstawicielami Kościoła a twórcami kultury i nauki. Jan Paweł II postuluje to, pisząc: „Nie można przecenić wpływu, jaki jest wywierany na każdego z nas ze strony świata i postępu cywilizacji. Tak wiele również każdy z nas ma do zaoferowania drugiemu. Istnieje wizja jedności wszystkich rzeczy i wszystkich ludzi w Chrystusie, który działa i jest z nami w naszym codziennym życiu – w naszych zmaganiach, w naszych cierpieniach, naszych radościach i w naszych poszukiwaniach – i który jest centrum życia i świadectwa Kościoła. Ta wizja wnosi do naszej wielkiej społeczności głęboki szacunek dla wszystkiego, co istnieje, jak również nadzieję i pewność, że kruche dobro, piękno i życie, które widzimy we Wszechświecie, zmierza do doskonałości i spełnienia, które nie zostanie zmiażdżone przez siły rozkładu i śmierci. Wizja ta dostarcza również mocnego

---

[11] Tamże.

[12] J a n P a w e ł II, *Posłanie do ks. George'a Coyne'a, dyrektora obserwatorium watykańskiego*, Znak-Idee, 1991, nr 5, s. 6-14.

oparcia dla wartości, które wypływają zarówno z naszego poznania, jak i uznania stworzenia, i nas samych, jako wytwory, znawców i gospodarzy stworzenia"[13]. W ukazanej perspektywie niezbędny dialog Kościoła i nauki może rozwijać się twórczo na uprzywilejowanym terenie współczesnej kultury. Może się on przyczynić do przezwyciężenia uproszczonych schematów, w których łatwy antyintelektualizm koresponduje z religijnym agnostycyzmem.

KULTUROWY KONTEKST DIALOGU WIARY I NAUKI

Już u zaczątków nauki nowożytnej relacje między wiarą chrześcijańską a naukami przyrodniczymi otrzymały dwa głęboko zróżnicowane ujęcia w środowisku kulturowym Wysp Brytyjskich i Francji. Podczas gdy w Londynie *Principia* Newtona uważano za podstawę teologicznej argumentacji za istnieniem Boga, w atmosferze Paryża Voltaire tłumacząc dzieło na francuski usiłował łączyć z nimi deizm filozoficzny i libertynizm moralny. Tę samą odmienność ocen można spotkać także w późniejszych epokach. Równoważne treściowo teorie przyrodnicze bywają interpretowane w radykalnie różnych perspektywach filozoficznych. Odmienność ujęć wynika nie tyle z merytorycznych treści, co z uwarunkowań społeczno-kulturowych charakterystycznych dla poszczególnych środowisk. Dlatego też dla podtrzymania postulowanego przez Jana Pawła II dialogu nauki i wiary konieczny jest dialog chrześcijaństwa ze współczesną cywilizacją naukowo-techniczną. Pozwoli on przezwyciężyć wzajemne uprzedzenia, w których indywidualne antypatie interpretacyjne traktowano niejednokrotnie jako wyraz konfliktu między postawą wiary a postawą afirmacji nauk przyrodniczych.

Aby określić bliżej naturę dialogu między wiarą chrześcijańską a kulturą współczesną, trzeba uwzględnić szersze tło wypowiedzi papieskich dotyczących tej problematyki. Celowe pozostaje uwzględnienie wyników prac Papieskiej Rady do Spraw Kultury połączonej z Papieską Radą do Spraw Dialogu z Niewierzącymi w motu proprio *Inde a Pontificatus* z 25 marca 1993 roku jako realizacja powtarzanej często przez Jana Pawła II zachęty do uobecniania pastoralnej obecności Kościoła w głównych dziedzinach kultury. Nieodzowne jest również odniesienie do tych przemian kulturowych, które rzutują w istotny sposób na postać prowadzonego dialogu. W swym wystąpieniu w paryskiej siedzibie UNESCO w 1980 roku Ojciec Święty sformułował zdania fundamentalne dla chrześcijańskiej wizji człowieka. Powiedział on między innymi: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza i odróż-

---

[13] Tamże.

nia się od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka"[14].

Jeszcze mocniejszy wydźwięk personalny pojawia się w dokumencie *Inde a Pontificatus* dotyczącym działania Papieskiej Rady do Spraw Kultury. Jan Paweł II podkreśla tam: „od początku mego pontyfikatu zabiegałem o rozwój dialogu ze współczesnymi ludźmi. Pragnąłem popierać przede wszystkim kontakty z niewierzącymi, szczególnie w dziedzinie kultury, która jest podstawowym wymiarem ducha, budującym więzi między ludźmi i jednoczącym ich wokół tego, co dotyczy ich wspólnego ludzkiego losu"[15]. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach Jan Paweł II podkreśla, że „dialog Kościoła z kulturą ma decydujące znaczenie dla przyszłości rodzaju ludzkiego [...] wzywając wszystkie instytucje Kościoła, by ich oddziaływanie na różne kultury stawało się coraz bardziej światłe, skuteczne i płodne"[16].

Dialog chrześcijaństwa z wielością kultur nie może prowadzić do afirmacji wszystkich składników poszczególnych kultur. Praktyka podobnego eklektyzmu prowadziłaby do utraty tożsamości chrześcijaństwa i do zagubienia tych wartości chrześcijańskich, które winny mieć charakter uniwersalny. Względną niezależność istoty wiary od środowiska kulturowego wyrażał już w II wieku autor listu do Diogneta pisząc: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. [...] Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą"[17]. Niezależność ta wynika z uniwersalnego charakteru wielu wartości przyjmowanych przez chrześcijaństwo. O bogactwie treści chrześcijaństwa decydują jednak również specyficzne wartości związane z odmiennością epok czy środowisk. Inkulturacja niesie ze sobą wiele ważnych pytań dotyczących granicy między wielością dopuszczalnych form a niezmiennym charakterem treści, które winny mieć uniwersalny, ponadkulturowy charakter. Dialog chrześcijaństwa z kulturą ze swej istoty winien przebiegać w obydwu kierunkach, prowadząc zarówno do ewangelizacji kultury, jak i do inkulturacji Ewangelii w głęboko zróżnicowanych warunkach społecznych. Proces ten przebiega w warunkach, w których można już mówić o swoistym „uświatowieniu" kultury, w tym sensie, iż wy-

---

[14] Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*, Przemówienie w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 VI 1980, ORpol. 1(1980) nr 6, s. 4.

[15] Jan Paweł II, *List apostolski motu prioprio o połączeniu Papieskiej Rady do Spraw Kultury...*, „L'Osservatore Romano" 14(1993) nr 8-9, s. 4.

[16] Jan Paweł II, *Nauka w kontekście kultury*, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk z 29 X 1990 r., ORpol. 11(1990) nr 10-11, s. 15.

[17] *List do Diogneta*, w: *Pierwsi świadkowie*, oprac. M. Starowieyski, Kraków 1988, s. 364, seria „Ojcowie żywi".

jątkowo szybki przepływ informacji sprawia, że wydarzenia z małych wiosek na prowincji mogą stać się szybko znane w wielkich metropoliach, wzorce kulturowe zaś propagowane w dużych ośrodkach oddziałują na zachowanie mieszkańców odległej prowincji. Ta więź informacyjna mogłaby cieszyć, gdyby nie to, iż bardzo często usiłuje się podporządkować kulturę prawom popytu i podaży, ukazując wzorce, które daleko odbiegają zarówno od wcześniejszej tradycji kulturowej naszego gatunku, jak i od podstawowych wartości, którymi przez stulecia karmił się homo sapiens. Przejawem podobnej postawy pozostaje na przykład kultura pogardy, w której cynicznie usiłuje się odrzucać te wszystkie wartości, które składały się na tak zwaną postawę sokratejską wyrażającą wielką harmonię życia zespolonego z poznawaną prawdą.

Inny niepokojący przejaw kryzysu współczesnej kultury niosą wzorce wychowawcze opatrywane mianem „neutralnych aksjologicznie" lub „uwolnionych od wartości". Usiłuje się w nich zastępować wielowymiarowy i złożony proces formacji osobowości samym przekazem informacji, w której zanika wszelkie odniesienie do świata ludzkich wartości, a bogata rzeczywistość ludzkich dramatów moralnych zostaje sprowadzona do poziomu sensacji lub ciekawostek. Jan Paweł II w swym krakowskim przesłaniu poddał jednoznacznej ocenie podobną praktykę, akcentując, iż człowiek nauki winien pełnić „funkcję sumienia krytycznego" troszcząc się zarówno o odpowiedzialność etyczną, jak i o integralną koncepcję osoby ludzkiej[18].

Postawa intelektualna rezygnująca z tych ambitnych założeń może łatwo upodabniać naszą kulturę do wielkiego domu towarowego, w którym można dowolnie wybierać wartości i prawdy. Podobny permisywizm w odniesieniu do podstawowych wartości rodzi u wielu osób poczucie zagubienia własnej tożsamości i prowadzi do gorzkich komentarzy o tym, iż największym osiągnięciem naszego wieku jest odkrycie samotniczego bezsensu. To poczucie samotności bywa potęgowane przez próbę radykalnego zakwestionowania pozytywnych wartości epoki oświecenia oraz zastąpienia ich, propagowaną przez postmodernizm, ironią wykluczającą zarówno dialog, jak i poszukiwanie trwałej międzyludzkiej solidarności. Na miejsce tak istotnych dla naszej kultury wartości, jak prawda czy odpowiedzialność moralna, usiłuje się wprowadzać fikcję literacką, w której życie ludzkie zostaje pozbawione wymiaru głębi, osoba ludzka zaś zostaje zredukowana do roli bezdusznego produktu wydarzeń czy struktur.

W 1991 roku, na progu mej biskupiej posługi, uczestniczyłem w Pierwszym Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów Europy. W tamtych obradach dominował optymizm i nadzieja. Upadły systemy totalitarne; runął mur berliński. Żyliśmy nadzieją wielkiej europejskiej integracji i nie sądziliśmy, że nadużycie wolności może przybrać tak mocne formy, jak widać to obecnie. W ostatnich latach

---

[18] J a n P a w e ł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, s. 62.

doświadczyliśmy wielu konfliktów i rozczarowań, których symbol może stanowić napięta jeszcze i obecnie sytuacja na Bałkanach. W nurcie przemian, odmiennych niż te, na które oczekiwano, zupełnie inne problemy zdominowały obrady Komisji przygotowującej Drugi Nadzwyczajny Synod Biskupów Europy. Zaczęła ona pracę w marcu 1997 roku. Podczas pierwszych obrad wielu jej członków mówiło z bólem o trudnych problemach swego środowiska. Jedni mówili o obojętności Zachodu na bratobójcze walki na Bałkanach. Inni wyrażali lęk o cywilizację, której wielkie problemy teologii i metafizyki zostają sprowadzone do naiwnych opowiastek z dziedziny New Age. Niosą one nową wersję historyjek o smokach i krasnoludkach dla osób, które szukają poezji i tajemnicy życia, lecz nie mają odwagi podjąć zobowiązań moralnych stawianych przez Ewangelię.

Wiele opisywanych zjawisk mogło skłaniać do pesymistycznej oceny naszej kultury i do minorowej tonacji w ocenie przyszłości Europy. Z powodu łatwych generalizacji nie wolno nam jednak zamieniać Dobrej Nowiny w posępną nowinę. W polemikach prowadzonych na współczesnym areopagu kultur trzeba dostrzec głębokie różnice ocen i stanowisk; nieodzowna jest obecność Kościoła jako świadka prawdy na tym areopagu. W *Redemptoris missio* Ojciec Święty użył określenia „współczesny areopag", pisząc o wielości kultur, w których można odnaleźć wspólne cechy pozytywne – afirmację pokoju i tęsknotę za sprawiedliwością, poczucie ludzkiej godności, troskę o środowisko naturalne, przejęcie statusem kobiet i mniejszości etnicznych. Przyjmując te pozytywne wartości, należy prowadzić dialog ze światem kultury w duchu odpowiedzialności za rozwój osoby ludzkiej i za przekaz „integralnego doświadczenia chrześcijańskiego". W imię prawdy trzeba stwierdzić, iż na współczesnym areopagu bardzo często powtarza się powierzchowne opinie, które przy bardziej wnikliwej refleksji okazują się wzajemnie sprzeczne. I tak z jednej strony twierdzi się, że we współczesnej kulturze nie pozostały już żadne wartości absolutne. Z drugiej zaś strony traktuje się wolność, tolerancję czy dialog jako wartości ponadsystemowe, które wszyscy powinni uznać. Z jednej strony głosi się równoprawność wszystkich stanowisk, z drugiej zaś często faworyzuje się mniejszości i ocenia jednoznacznie negatywnie wiele haseł, które fascynowały umysły w ubiegłym stuleciu. Ciągle powtarzana jest w sloganowej postaci zasada głosząca, iż alternatywne kultury i systemy wartości stanowią składniki wielobarwnej tęczy, której nie można poprawnie opisać, jeśli uznaje się wyższość na przykład czerwieni nad błękitem. Gdyby jednak zasadę tę potraktować serio, trzeba by było wówczas odnosić się z jednakowym szacunkiem do faszyzmu i do demokracji, zwolennikom zaś metod terrorystycznych przyznać takie same uprawnienia co sympatykom non violence.

Zagrożeniem zarówno dla prawdy chrześcijaństwa, jak i dla współczesnej kultury pozostaje łatwy antyintelektualizm, w którym związki wynikania logicznego usiłuje się zastępować za pomocą generalizującego sloganu. Współ-

czesny antyintelektualizm, wyrażany między innymi w krytyce ideałów oświecenia, pozostaje niekonsekwentny także z tej racji, iż idee oświecenia nie powstały w intelektualnej próżni. Dla ich genezy istotna była chrześcijańska koncepcja godności osoby ludzkiej i średniowieczne spory o wartości, helleńska afirmacja rozumu i sokratejska wiara w doskonałość moralną człowieka. Niektóre ze współczesnych wezwań do tworzenia alternatywnych kultur mogą okazać się zakamuflowaną formą nihilizmu, w którym kwestionuje się wszystkie podstawowe wartości charakterystyczne dla kształtowanej przez tradycję judeochrześcijańską cywilizacji Zachodu.

Na przekór oficjalnym deklaracjom o rozczarowaniu oświeceniem, wartości cenione przez oświecenie tkwią głęboko w fundamentach naszej kultury. Ich przejawem jest szacunek dla rozumu i troska o prawa człowieka, świadomość ludzkiej godności i szacunek dla odmiennych przekonań. Dramat drugiej wojny światowej ukazał nam, iż złudzeniem było przekonanie, że wartości te złączyły się nierozerwalnie z dziedzictwem kultury europejskiej. Baraki Oświęcimia i Lasek Katyński nie stanowią symboli braterstwa czy wolności, które na poziomie haseł propagowano od czasów Rewolucji Francuskiej. W tej sytuacji łatwą formą odreagowania tragedii Oświęcimia byłaby ucieczka w pustkę, w której kwestionuje się większość tradycyjnych wartości, poczynając od nauki i rozumu, kończąc zaś na odpowiedzialności moralnej. W sytuacji tej pojawia się znowu dramatyczne zagrożenie ze strony ukrytego nihilizmu. U wielu osób rodzi ono poczucie lęku, bezsilności lub wręcz rozpaczy. Dlatego też ważnym składnikiem przesłania Kościoła pozostaje podtrzymywanie nadziei, chroniące przed rozpaczą. Były okresy, w których Kościół realizował swą podstawową misję ucząc prawdy o transcendentnym Bogu oraz chroniąc ład moralny ustanowiony przez Boga. Dziś, gdy niewiara w absolutne wartości prowadzi do powszechnego rozczarowania i rozpaczy, szczególnie ważna misja Kościoła wyraża się w ewangelizacji prowadzącej do odbudowania nadziei.

EWANGELIZACJA W GLOBALNEJ WIOSCE

Podczas obrad Papieskiej Rady do Spraw Kultury w marcu 1997 roku dużo uwagi poświęcono zjawisku narastającej jednorodności wzorców kulturowych ujmowanej w skali całego świata. Występowanie tego fenomenu daje podstawę do orzekania o swoistej „mondializacji" – „uświatowieniu" – w którym cały świat staje się odpowiednikiem jednej „globalnej wioski" opisywanej ongiś przez McLuhana. Rozmiary tego zjawiska uświadamiano sobie także podczas obrad w innych gremiach. W trakcie przygotowywania synodu dla obu Ameryk początkowo sądzono, iż mieszkańcy ubogich krajów Ameryki Łacińskiej doświadczają zgoła innych problemów duszpasterskich niż mieszkańcy USA. Później okazało się, iż w całej Ameryce te same seriale i te same autorytety

kulturowe kształtują mentalność odbiorców, prowadząc do akceptacji określonych wzorców życia czy odejścia od pewnych zasad moralnych. Zjawiska tego nie sposób ignorować przy próbie pastoralnej refleksji nad następstwami obecności wiary chrześcijańskiej w nurcie obecnych przemian kulturowych.

Swe rozczarowanie obecnym kierunkiem przemian kulturowych wyraża wielu autorów, którzy inspirowali te przemiany. Między innymi czołowy przedstawiciel myśli liberalnej Friedrich von Hayek ostrzega przed „demokracją totalitarną", w której można praktykować tyranię większości, ponieważ sloganowo pojęta demokracja prowadzi do zachowań właściwych plemionom prymitywnym, stając się zarazem fetyszem i tabu[19]. Myśliciele tak odlegli od siebie, jak Czesław Miłosz, Ernst Gombrich i Leszek Kołakowski wyrażają ubolewanie, iż w lewicujących ośrodkach naukowych Zachodu można zostać uznanym za reakcjonistę, obskuranta lub faszystę tylko dlatego, iż uznaje się absolutną różnicę między dobrem i złem lub używa terminu „absolutna wartość".

Zjawiska te prowadzą nierzadko do pesymistycznych ocen, w których twierdzi się, że kultura europejska obecnie „pożera swe potomstwo"[20]. G. Herling-Grudziński w swej refleksji nad kierunkiem obecnych przemian kulturowych pisze o „cyrku cywilizacji, która utraciła wiarę w siebie i sprzedała się za małość"[21]. Przejawów „kultury sprzedajnej" dostarcza zarówno odejście od wcześniejszych ideałów harmonii, głębi, sensu, jak i propagowanie wzorców kulturowych, na których nie widać śladu racjonalnej refleksji. Następstwem tego jest propagowanie neopogańskiego stylu bycia, z którego usunięte zostają zarówno elementy religijne, jak i składniki należące do istoty dziedzictwa kultury europejskiej. Przejawem tego procesu jest ucieczka w magię, psychotronikę, astrologię. W sytuacji tej jako realna jawi się ucieczka od zasad wiary chrześcijańskiej i osiągnięć cywilizacji technicznej. Jej konkretne próby znane są choćby ze studenckiej rewolty w 1968 roku. Antidotum względem podobnych propozycji stanowi chrześcijańska wizja refleksyjnej i wolnej osoby ludzkiej, która stara się konsekwentnie kształtować cywilizację miłości.

Ważnym zagrożeniem dla ogólnoludzkich wartości pozostaje obserwowane obecnie dążenie do podporządkowania prawom ekonomii bogatej sfery ludzkiej, z jej etyką i koncepcją osoby ludzkiej. Podczas gdy w przeszłości marksizm bezskutecznie propagował teoretyczną tezę o determinowaniu szeroko pojętej kultury przez bazę ekonomiczną, współcześnie podejmuje się praktyczne próby urynkowienia etyki i antropologii. Zwolennicy tych prób zachowują się w taki sposób, jak gdyby ekonomiczne prawo popytu i podaży

---

[19] Por. np. F. von Hayek, *Liberałowie muszą być liderami*, w: G. Sorman, *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, Warszawa 1993, s. 249-258.

[20] Por. M. Horkheimer, T. W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, Warszawa 1994.

[21] G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni: Eseje*, Kraków 1991, s. 111.

stanowiło ostateczną zasadę bytu i najwyższe kryterium moralności. Urynkowiona antropologia niesie realne zagrożenie dehumanizacji, gdyż miejsce osoby ludzkiej, z jej godnością i niepowtarzalnym zbiorem cech, zajmuje Musilowski „człowiek bez właściwości". Jego naturę, albo jej brak, kształtują twórcy kultury masowej zatroskani ostatecznie o sukces finansowy.

Ta sama sieć sklepów, których symbolem pozostaje słynny McDonald's, i te same seriale kształtują na ogół uniform kulturowy, w jakim powinien się mieścić współczesny „człowiek bez właściwości". W uniformie tym zabrakło jednak miejsca dla wielu wartości kojarzonych tradycyjnie z cywilizacją śródziemnomorską. „Człowiek bez właściwości" nie troszczy się o swoją historię; jest on równocześnie człowiekiem bez przeszłości, obojętnym na wielkie ideały znane z historii. Z wielkim niepokojem należy stawiać pytanie także o jego przyszłość. W cywilizacji, która zatraciła poczucie dramatu i umiejętność przeżywania cierpienia, najprostszą formą osobistej ucieczki przed przyszłością pozostaje przyjęcie eutanazji.

Cierpienie i ból, które inspirowały tyle dramatów i dzieł sztuki, zostają dziś sprowadzone do pragmatycznego problemu, jak najszybciej i najskuteczniej wykluczyć je z ludzkiego życia. Wielu współczesnych nie potrafi już odróżniać subtelnych odcieni bólu. Zarówno cierpienia młodego Wertera, jak i zwykły ból zęba można wyeliminować za pomocą odpowiednich środków farmaceutycznych. Król Lear zaopatrzony w bogaty zestaw środków psychotropowych nie przeżywałby rozterek ani napięć. Dominujący w naszej kulturze motyw miłości wyrażonej w cierpieniu Krzyża można zastąpić zestawem dekoracji z plastiku, które wprowadzają w świat bliski sympatykom ideologii New Age. Dla chrześcijanina przemiany te będą się jawić jako znak przerażającego infantylizmu; dla ich sympatyków – dziecko, ze swym lękiem przed bólem i beztroską filozofią życia, jawi się jako symbol odrodzonej cywilizacji, która odchodzi od wzorców dominujących w kulturze drugiego tysiąclecia po Chrystusie.

Sceptycy, którzy nie chcą utożsamiać infantylizmu z odrodzeniem duchowym, wyrażają obawy, iż być może w naturze ludzkiej ujawnia się obecność genu autodestrukcji. W ich prognozach gatunek homo sapiens może zniknąć ze świata natury w podobny sposób, jak zniknęły ongiś dinozaury. Zniknęły tak skutecznie, że nawet dziś nie potrafimy jednoznacznie określić, dlaczego zniknęły. Czy potwierdzenia tych kasandrycznych prognoz nie można szukać w widocznym już obecnie zaniku tych wartości kulturowych, które wyrażały godność osoby ludzkiej i jej centralne miejsce w świecie stworzeń? Z podobnymi pytaniami nie należy łączyć istoty chrześcijaństwa, które ma być przekazem D o b r e j Nowiny. Nie wolno jednak również tych pytań ignorować, uciekając w świat łatwej pociechy, lekceważącej realne zagrożenia. Wyrazem chrześcijańskiego realizmu pozostaje ewangelizacja kultury prowadzona w duchu dialogu ukierunkowanego na integrację bogactwa komplementar-

nych czynników. W procesie poszukiwania wielkiej integracji trzeba przezwyciężyć schematyczne podziały przeszłości. Mówił o tym w UNESCO Jan Paweł II, podkreślając, by nie absolutyzować słusznego skądinąd rozróżnienia między duchową i materialną kulturą człowieka. Pojęte absolutnie przeciwstawienie tych dziedzin jest bezpodstawne, gdyż „z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś «uduchowieniu» materii, o poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli – z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej «materializacji» ducha i tego, co duchowe”[22].

CHRZEŚCIJAŃSKIE KORZENIE WIELKIEJ INTEGRACJI KULTUROWEJ

Ważnym zagrożeniem w chwili obecnej pozostaje koncepcja zatomizowanego człowieka, w którego życiu duchowym widać brak wielkich idei integrujących. Atomizację taką ułatwia zarówno nieuchronna w naukach szczegółowych specjalizacja, jak i zakwestionowanie wielu podstawowych wartości, które przez stulecia kształtowały kulturę europejską. Zarówno w refleksji teoretycznej, jak i w konkrecie życia Jana Pawła II uzyskujemy propozycje integracji postawy i wartości, które nierzadko usiłuje się bezpodstawnie przeciwstawiać. Papieska refleksja nad myślą św. Augustyna i nad filozofią Maxa Schelera, medytacja nad mistycznymi tekstami św. Jana od Krzyża i zafascynowanie życiową drogą Edyty Stein ukazują wielką życiową syntezę wiary i kultury. W syntezie tej to, co naturalne, staje się dziedziną odsłonięcia nadprzyrodzoności. To, co bolesne, wymaga solidarnych działań, przezwyciężenia łatwego pesymizmu, pamięci o Jezusowej zasadzie: nie potępiać, lecz zbawiać (por. J 3, 17).

W przesłaniu skierowanym do Papieskiej Rady do Spraw Kultury 14 marca 1997 roku, Jan Paweł II przypomniał po raz kolejny, że naszym zadaniem jest wielka symbioza wiary i kultury, prowadząca do tego, aby żyć tą pełnią twórczych zadań, które stawia przed nami sam Stwórca. Naszym wspólnym celem jest coraz pełniejsze odkrywanie Jego obecności w spotkaniach z pięknem, nawet jeśli w codziennym pejzażu brzydota okazuje się bardziej krzykliwa niż piękno. Realizacja tego planu wymaga uwzględnienia nowych zjawisk istotnych dla ukierunkowania nowej ewangelizacji. Podczas gdy w minionych latach wiele mówiło się o kryzysie kapłaństwa czy kryzysie powołań, współcześnie kryzys dotykający rodzinę wydaje się głębszy niż kryzysy wewnątrzkościelne. Swoista prywatyzacja przekonań prowadzi do zagrożenia

---

[22] Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*, s. 4.

elementarnych ludzkich wartości. Ułatwiają je obiegowe schematy, w których usiłuje się stawiać znak równości między tolerancją, ignorancją i obojętnością.

W tym nurcie nowych wyzwań szczególnej wagi nabiera chrześcijańskie świadectwo nadziei. Odbudowanie nadziei w posłudze duszpasterskiej może chronić przed samotnością i rozpaczą wiele osób, które czują się zagubione w wirze głębokich przemian kulturowych. Głosząc śmierć Chrystusa i wyznając Jego zmartwychwstanie stajemy się nauczycielami realizmu chrześcijańskiego. Zespala on doświadczenie bólu świata z poczuciem nadziei, której ostatecznym fundamentem pozostaje Jezus Chrystus. Ewangelizacja sprowadzona do poziomu moralistyki czy ideologii stanowi karykaturę chrześcijaństwa. Jest ona tym bardziej bolesna, że rozmija się z bólem współczesnego świata. Dostrzegając ten ból, nie możemy podzielać ponurych prognoz powtarzanych przez współczesne Kasandry. Ufność w działanie łaski Chrystusa pozwala nam „przekroczyć próg nadziei", za którym w sercu dramatów świata pojawiają się, zakorzenione w przekazie Ewangelii, gaudium et spes.

KULTURA CHRZEŚCIJAŃSKA A SPLENDOR PIĘKNA

Określenie „kultura chrześcijańska" nie powinno funkcjonować jako semantycznie rozmyty ozdobnik. Problem w tym, by w skomplikowanych realiach współczesnego świata kulturę tę tworzyć, przemawiając całym bogactwem swego bytu, pełnią osobowości kształtowaną przez Ewangelię i łaskę. W natłoku słów i obrazów istnieje szczególna potrzeba świadectwa życia opartego na zasadach wiary chrześcijańskiej. Potrafi ono fascynować i wprowadzać w świat wartości, ku którym nie prowadzą same słowa. Logika miłości okazuje się silniejsza od prostej logiki sylogizmów. Święci potrafią przekazywać treści, których nigdy nie przekażą mówcy. Jest tak dlatego, iż święci przemawiają do nas nie prozą deklaracji, lecz poezją ewangelicznej miłości, która promieniuje Bożym pięknem. Żyjąc wśród świata pozostają oni znakiem wartości z innego świata. Ich przekaz może rodzić niepokój i wywoływać kontrowersje, nasza kultura byłaby jednak zubożona i pozbawiona jednego z wymiarów głębi, gdyby brakło w niej świadectwa radykalizmu świętych, stanowiącego znak sprzeciwu wobec postaw wynoszących na piedestał łatwe samozadowolenie, przeciętność i powierzchowność. Do tego radykalizmu wzywa między innymi encyklika *Veritatis splendor*, wprowadzając dylemat wyboru między heroizmem a miernotą.

Osobowa więź między boskim Absolutem a przygodną naturą ludzką, z wiadomymi ograniczeniami i słabościami ciała, świadczy, iż chrześcijaństwo nie powinno ignorować tego, co przygodne, przemijające i kruche. W poszukiwaniu nowych Niebios czynnik łaski powinien przepoić to, co naturalne. Zmienne elementy kulturowe winny zostać zespolone z niezmienną, transcen-

dentną rzeczywistością Boga bliskiego człowiekowi, przychodzącego w różnych kulturach i czasach, aby zbawiać. Dzieło zbawcze dokonuje się w kontekście wielkiej integracji, w której nie może braknąć blasku piękna.

Ów splendor pulchri, podobnie jak veritatis splendor, bywa często nie dostrzegany przez współczesną cywilizację, przeżywającą dramat wyjątkowego przyśpieszenia zdarzeń. Zachowanie estetycznej wrażliwości na promieniowanie piękna stanowi warunek integralnego humanizmu. Jego spełnienie wymaga całościowej formacji osoby. Możliwość takiej formacji stwarza odwołanie do zasad i wartości ewangelicznych. W zmieniających się realiach można za pomocą nowych środków kontynuować odwieczną misję Kościoła, aby w codziennej rzeczywistości blasku piękna nie przesłonił cień brzydoty i prymitywizmu. Zagrożenie wartości humanistycznych występowało już w różnych epokach i w różnych formach. Chrześcijańską odpowiedź wobec kolejnych zagrożeń stanowiło konsekwentne pielęgnowanie wartości inspirowanych przez aksjologię Ewangelii. W złożonym i trudnym procesie dialogu myśli chrześcijańskiej z wielością kultur chrześcijaństwo wielokrotnie już doświadczało opozycji między prawdą Ewangelii a fluktuacjami zmiennych mód. Siła ewangelicznego przekazu wyrażała się w tym, iż w zmienionych formach przekazu, dostosowanych do przemian kulturowych, głoszono niezmienną prawdę Ewangelii, na przekór pokusom łatwego konformizmu.

Ks. Stanisław WIELGUS

TRZY WIELKIE SPOTKANIA POLSKIEGO ŚWIATA NAUKI Z OJCEM ŚWIĘTYM JANEM PAWŁEM II

Powołaniem każdego uniwersytetu - mówił Ojciec Święty [...] - jest służba prawdzie, jej odkrywanie i przekazywanie innym. Oczywiście w procesie odkrywania prawdy potrzeba wielkiego zaangażowania i wysiłku ze strony uczonego, ale trud ten przynosi także nagrodę, gdyż poznawanie prawdy rodzi zawsze wielką radość, rodzi to, co określano niegdyś mianem „gaudium veritatis".

Dnia 9 czerwca 1987 roku, ówczesny rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego bp prof. Piotr Hemperek, witając w auli uniwersyteckiej Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowiedział w imieniu całej społeczności akademickiej KUL oraz wielu uczonych, przybyłych na to uroczyste spotkanie ze wszystkich niemal polskich uczelni, znamienne słowa: „Ojcze Święty, zgromadziło nas tu pragnienie usłyszenia prawdy, której służba jest naszym powołaniem i zadaniem, abyśmy mogli sprostać wezwaniu, jakie stawia nam dziś i na tej ziemi służba prawdzie".

Zgromadzeni w auli KUL reprezentanci nauki polskiej nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Z ust Jana Pawła II usłyszeli słowa wskazujące na służbę prawdzie, jako jedyny cel życia i pracy uczonego; służbę, która realizowana w duchu miłości i wolności, winna oprzeć się na biblijnym paradygmacie: Bóg – Stworzyciel. Bóg Przymierza. Ale także Ojciec i Sprzymierzeniec człowieka, który będąc obrazem i podobieństwem Bożym, „od początku" odróżnia w refleksji siebie jako podmiot od wszystkich istot widzialnego wszechświata będących dla niego przedmiotem.

Lubelskie zgromadzenie było pierwszym, na tak wielką skalę, spotkaniem Jana Pawła II z polskim światem nauki, spotkaniem, które odbyło się jeszcze w kraju zniewolonym przez totalitaryzm. Katolicki Uniwersytet Lubelski, o którym Ojciec Święty – wieloletni profesor tej uczelni – powiedział wówczas, że „jest jedynym uniwersytetem katolickim na wielkim obszarze krajów, które w systemie sprawowania władzy i organizacji społecznej przyjmują jako oficjalną materialistyczną ideologię marksistowską"[1].

---

[1] Jan Paweł II, *„Do końca ich umiłował". Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8 – 14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 55.

Lubelskie spotkanie Papieża z polskimi uczonymi było wymownym znakiem jego olbrzymiego autorytetu w tych najwyższych przecież intelektualnie kręgach polskiego społeczeństwa, a jednocześnie było dowodem, że czterdzieści kilka lat urzędowego ateizmu, który w przemyślany, bardzo konsekwentny i metodyczny sposób narzucany był polskiemu społeczeństwu, a zwłaszcza polskim instytucjom edukacyjnym wszystkich szczebli, nie złamało – tak jak stało się to niestety w innych komunistycznych krajach – ducha polskiej inteligencji uniwersyteckiej. W wielkim procencie pozostała ona wierna zarówno chrześcijańskim, jak i patriotycznym wartościom, a jej spotkanie z Papieżem stało się ważnym czynnikiem w procesie odrzucania przez naród polski komunistycznej władzy i marksistowsko-leninowskiej ideologii.

Kontynuacją bliskich Papieżowi-Profesorowi spotkań ze światem polskiej nauki była pielgrzymka rektorów większości polskich uczelni wyższych do Rzymu, która odbyła się w styczniu 1996 roku. Idea zorganizowania tej pielgrzymki – z jednej strony jako kontynuacji spotkań polskiego świata nauki z najwyższym współczesnym autorytetem moralnym, a z drugiej strony jako okazji do złożenia Ojcu Świętemu homagium ze strony demokratycznie wybranych rektorów wolnych już polskich uczelni – zrodziła się w gronie kilku rektorów polskich uniwersytetów podczas ich oficjalnej wizyty w Chinach, którą odbyli jako przedstawiciele Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) w marcu 1995 roku, w trakcie ich długich rozmów, jakie wówczas prowadzili na temat kondycji intelektualnej, ekonomicznej, a także moralnej współczesnej polskiej nauki. W skład powyższej delegacji wchodzili: prof. Michał Seweryński (rektor Uniwersytetu Łódzkiego i ówczesny przewodniczący KRUP), prof. Zbigniew Grzonka (rektor Uniwersytetu Gdańskiego), prof. Maksymilian Pazdan (rektor Uniwersytetu Śląskiego), prof. Jerzy Fedorowski (rektor Uniwersytetu Poznańskiego) oraz rektor KUL w mojej osobie. Wymienieni wyżej rektorzy, rozważywszy wszystkie elementy projektu pielgrzymki, obdarzyli mnie misją podjęcia w tej sprawie, w imieniu KRUP, wstępnych rozmów z nuncjuszem apostolskim w polsce ks. arcybiskupem Józefem Kowalczykiem.

W ciągu kilku tygodni projekt pielgrzymki rektorów uczelni wyższych do Ojca Świętego zaakceptowali nie tylko wszyscy rektorzy polskich uniwersytetów, lecz także rektorzy pozostałych szkół akademickich, a więc politechnik, akademii medycznych, rolniczych, ekonomicznych, pedagogicznych, wojskowych, artystycznych, sportowych i innych. Dopiero wówczas udałem się z wizytą do nuncjusza księdza arcybiskupa Kowalczyka, który z radością przyjął inicjatywę polskich rektorów i podjął odpowiednie starania, mające na celu uzyskanie zgody na spotkanie ze strony Ojca Świętego, a następnie ustalenie odpowiedniego terminu planowanej wizyty w Watykanie. Współpracując z przewodniczącym KRUP rektorem Michałem Seweryńskim ks. arcybiskup

Kowalczyk oraz inne kompetentne osoby ze strony Stolicy Apostolskiej ustalili termin spotkania z Ojcem Świętym na dzień 4 I 1996 roku.

Spotkanie odbyło się w atmosferze wielkiej serdeczności, a jednocześnie powagi. Jan Paweł II przyjął polskich rektorów w sali Konsystorza Pałacu Apostolskiego. Przedstawiciele uczestników spotkania, w osobach rektora Seweryńskiego oraz rektora najstarszej polskiej uczelni profesora Aleksandra Koja, wygłosili przemówienia, w trakcie których złożyli wyrazy najgłębszego szacunku Ojcu Świętemu, określonemu przez nich „Apostołem Naszych Czasów", i przedstawili mu jednocześnie obecną kondycję polskich uczelni, borykających się z różnorodnymi problemami w okresie wielkich przemian w Polsce i starających się realizować swoje zadania – intelektualne i moralne – w nowych politycznie, społecznie i ekonomicznie warunkach. W serdecznym przemówieniu, które w odpowiedzi na słowa rektorów wygłosił Ojciec Święty, znalazło się stwierdzenie, że jego spotkanie z polskimi rektorami ma charakter historyczny. Po raz pierwszy bowiem rektorzy wszystkich niemal polskich uczelni przybyli do Papieża – podkreślił Jan Paweł II – aby podzielić się z nim troską i niepokojem o przyszłość nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Cytując słowa św. Tomasza z Akwinu: „Genus humanum arte et ratione vivit", Ojciec Święty wskazał na niesłychanie doniosłą, we wszystkich czasach i miejscach, rolę kultury i nauki dla ludzi i narodów. Podkreślił również, że rola ich we współczesnej Polsce jest wyjątkowo wielka, gdyż po latach rządów totalitarnych systemu marksistowskiego naród polski musi nadrobić wiele strat i opóźnień, a poza tym musi się przeciwstawić nowym niebezpieczeństwom, nie mniej groźnym niż miniony totalitaryzm, zwłaszcza takim jak zagrożenie dla prawdziwej wolności człowieka powodowane przez brak odpowiedzialności oraz rozmaite presje i manipulacje, a następnie przez skrajny utylitaryzm, u którego podstaw znajduje się fałszywa, materialistyczna antropologia, która redukuje człowieka do rzędu zwierząt, jego potrzeby zaś ogranicza wyłącznie do potrzeb fizjologicznych. Szkoły wyższe – stwierdził Jan Paweł II – mogą się przeciwstawić tej degradacji człowieka doskonaląc go przez mądrość, która zachęci go do poszukiwania i miłowania tego, co prawdziwe i dobre; która poprzez rzeczy widzialne doprowadzi go do rzeczy niewidzialnych.

Kończąc swoje przemówienie Ojciec Święty wskazał na to, że bycie członkiem wspólnoty akademickiej zobowiązuje i że należy robić wszystko, aby szkoły wyższe odzyskały swój wielki autorytet moralny, aby na nowo stały się sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych.

Watykańskie spotkanie polskich rektorów z Papieżem, tak przyjazne i serdeczne, a jednocześnie pełne najgłębszej troski o akademicką edukację i naukę, zapadło głęboko w świadomość jego uczestników, którzy z dumą i wzruszeniem do dziś je wspominają.

Okazją do trzeciego spotkania Jana Pawła II z polskim światem nauki i kultury była jego pielgrzymka do Polski w roku 1997. Specjalne spotkanie z Ojcem Świętym rektorzy polskich szkół wyższych, a także inni wybitni przedstawiciele świata nauki i kultury, przeżyli 8 VI 1997 roku w godzinach popołudniowych w kolegiacie św. Anny w Krakowie. Należy jednak podkreślić, że problematyka uniwersytetu i jego zadań we współczesnym świecie była w tym dniu przedmiotem refleksji Papieża wyrażonej już w jego przedpołudniowym przemówieniu wygłoszonym na krakowskich Błoniach, podczas kanonizacji Odnowicielki Uniwersytetu Krakowskiego św. Jadwigi. Ojciec Święty stwierdził bowiem w jego trakcie z naciskiem, że nowa ewangelizacja świata, konieczna wobec postępującego procesu jego dechrystianizacji, nie powiedzie się, jeśli nie ogarnie świata nauki, kultury i środków przekazu, które wzięte razem stanowią współczesny areopag, na którym toczy się dziś największe zmaganie o duszę tego świata. Prężne i dobre uniwersytety, mówił dalej Ojciec Święty, stanowią przy tym wyjątkowo ważną drogę prowadzącą państwa do dobrobytu i do ich uznania w świecie.

Przytoczone wyżej słowa Jana Pawła II, wygłoszone na krakowskich Błoniach, jak również słowa skierowane kilka godzin później w kolegiacie św. Anny wprost do ludzi polskiej nauki i kultury, zapadły z pewnością głęboko w pamięć tych, którzy je wysłuchali. Ojciec Święty mówił z wielką miłością o uniwersytecie. Mówił o Uniwersytecie Jagiellońskim, któremu zawdzięcza wykształcenie, ale także o każdym innym uniwersytecie, który zgodnie ze swoim imieniem – „Alma Mater" – tak jak rodzona matka rodzi, wychowuje i kształci. Rodzi dusze młodzieży do wiedzy i do mądrości. Kształtuje umysły i serca. Powołaniem każdego uniwersytetu – mówił Ojciec Święty, podobnie jak w Lublinie przed dziesięciu laty – jest służba prawdzie, jej odkrywanie i przekazywanie innym. Oczywiście w procesie odkrywania prawdy potrzeba wielkiego zaangażowania i wysiłku ze strony uczonego, ale trud ten przynosi także nagrodę, gdyż poznawanie prawdy rodzi zawsze wielką radość, rodzi to, co określano niegdyś mianem „gaudium veritatis". Człowiek ze swej natury powołany jest do odkrywania prawdy – mówił Papież – dlatego tak bardzo potrzebował w przeszłości i nadal potrzebuje uniwersytetu, potrzebuje uczonych, potrzebuje ich wysiłku, inteligencji, dociekliwości w stawianiu pytań, ale też uczciwości w szukaniu odpowiedzi na nie. Ludzie nauki są w specjalny sposób powołani do misji, którą Ojciec Święty określił mianem „posługi myślenia", a która jest niczym innym jak służbą prawdzie w społecznym wymiarze, a która bardzo zobowiązuje każdego pracownika nauki do troski o innych, ale także do troski o rozwój własnego człowieczeństwa; zobowiązuje go do szczególnej wrażliwości etycznej, koniecznej do zachowania więzi pomiędzy prawdą a dobrem, wolnością badań naukowych a odpowiedzialnością moralną uczonego. Groźny dzisiaj relatywizm moralny i skrajny utylitaryzm stanowią, według wypowiedzianych w kolegiacie św. Anny słów Ojca Świętego, wielkie

niebezpieczeństwo, i to zarówno dla samej nauki, jak również dla współczesnego człowieka. Źródłem relatywizmu, utylitaryzmu i wielu innych zagrożeń, wobec których staje on dzisiaj wraz ze stworzoną przez siebie cywilizacją, jest, zdaniem Jana Pawła II, fałszywa antropologia, zdeformowana redukcjonistyczna wizja człowieka, która czyni z niego przedmiot, a nawet „surowiec" w wielu współczesnych działaniach – natury politycznej, ekonomicznej, socjologicznej i niestety także naukowej, jak ma to niekiedy miejsce w obszarze dynamicznie rozwijającej się genetyki. Rolą uniwersytetów, mówił Ojciec Święty, jest kształcić intelektualnie i formować moralnie ludzi odpowiedzialnych, kompetentnych, myślących kategoriami dobra wspólnego; takich ludzi, którzy będą w stanie wziąć na swoje barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.

W ogromnie serdecznym krakowskim spotkaniu Jana Pawła II z ludźmi polskiej nauki i kultury znalazło się także miejsce na jego krótką rozmowę z rektorem KUL-u, w momencie indywidualnego witania się Papieża ze zgromadzonymi w kolegiacie rektorami wyższych uczelni. Witając się ze mną Ojciec Święty zapytał:

– Co na KUL-u?

– KUL pracuje, modli się i czeka na Ojca Świętego – odpowiedziałem.

– To co, mam przyjechać? – życzliwie i nieco żartobliwie zapytał Ojciec Święty.

– Tak, Ojcze Święty – odpowiedziałem.

Mój króciutki dialog z Ojcem Świętym zakończył jego serdeczny uśmiech, w którym dostrzegłem iskrę nadziei na czwarte wielkie spotkanie polskiego świata nauki z Następcą św. Piotra na jego stolicy. Na spotkanie znowu, jak przed dziesięciu laty, w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Jego uniwersytecie, którego oblicze kształtował jako profesor przez 25 lat.

Ojcze Święty, czekamy!

Teresa KUKOŁOWICZ

W SŁUŻBIE ŻYCIU I JEDNOŚCI PAPIESKIE PRZESŁANIE DO POLSKIEJ RODZINY

Pamięć o przeszłości własnego narodu jest jednocześnie budowaniem jego kultury [...]. Kultura powinna ukazywać związek z odwiecznymi wartościami, a są nimi właśnie wartości chrześcijańskie. Nie może ich zabraknąć w rodzinie, ale rodzina powinna czuć się również odpowiedzialna za ich obecność w szkole.

Jan Paweł II przybywając do Polski w roku 1997 powiedział: „Na szlaku tej apostolskiej pielgrzymki pragnę wspólnie z wami wyznać wiarę w Tego, który jest «ośrodkiem wszechświata i historii», a w szczególności ośrodkiem dziejów tego narodu, ochrzczonego od przeszło tysiąca lat. Trzeba, abyśmy to wyznanie wiary ponownie razem z całym Kościołem złożyli, z Kościołem, który przygotowuje się duchowo do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000”[1]. Zatem pielgrzymka Papieża do naszego kraju miała być potwierdzeniem wiary narodu polskiego i zapowiedzią jej trwania w trzecim tysiącleciu. Dlatego też naród, wraz z rodzinami będącymi u jego podstaw, prowadzony przez Kościół był adresatem właściwie wszystkich homilii Jana Pawła II.

Z czym więc zwraca się Ojciec Święty do rodzin?

RODZINA PODSTAWĄ I CENTRUM WYCHOWANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Papież Jan Paweł, II odwołując się wielokrotnie w homiliach do rodziny, podkreślał jej zadania wychowawcze i w związku z tym przytoczył swoje słowa wypowiedziane w UNESCO w 1980 roku: „A w wychowaniu chodzi głównie o to, ażeby «człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem» – o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» [...], umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, żeby również umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i «dla drugich»”[2].

To, co powiedział Papież, jest jednocześnie wskazaniem na istotę wychowania. Ojciec Święty zwracał się z tą sprawą do młodych ludzi – przyszłych

---

[1] J a n P a w e ł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 5.

[2] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

rodziców – zgromadzonych w Poznaniu. W Zakopanem zaś mówił, że tworzący rodzinę: kobieta, jako żona i matka, i mężczyzna, jako mąż i ojciec, powinni umacniać w sobie dary otrzymane od Boga. Kobieta, podobnie jak nowo błogosławione zakonnice, powinna, odwołując się do ich wzoru, pokazać swój „geniusz", który „przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu, gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu"[3]. Tego właśnie potrzeba polskiej rodzinie i naszemu narodowi.

Mężczyzna, jako mąż i ojciec, znajduje wzór w świętym Józefie. Papież po przybyciu do Kalisza wypowiedział między innymi następujące słowa: „Jakże raduję się, iż tę Ofiarę Eucharystyczną sprawuję w sanktuarium św. Józefa. To sanktuarium posiada bowiem szczególne miejsce w dziejach Kościoła i narodu"[4]. Owa szczególność miejsca kryje się w tym, że jest to sanktuarium tego, który za natchnieniem Bożym ratuje życie Jezusa-dziecka. Św. Józef był osobą, która „nie tylko widziała i słyszała", ale także mogła „nosić na rękach, całować, odziewać i strzec" Jezusa. Jan Paweł II wskazując na to powie o św. Józefie, że wprawdzie „nie był kapłanem, ale miał udział w kapłaństwie powszechnym wszystkich wiernych"[5]. Święty Józef jest więc przykładem męża i ojca, który zarazem uczestniczył w kapłaństwie powszechnym. Jest także patronem, u którego można szukać pomocy w codziennym życiu rodziny, także w trudnościach i niepowodzeniach, o czym przypomina Papież.

Podstawą wychowania w rodzinie powinno być stworzenie właściwego środowiska, które będzie „prawdziwym gniazdem życia i jedności". Aby tak się stało, rodzina musi być oparta na bezinteresownym darze z siebie samego każdego z jej członków – jak mówi o tym Konstytucja *Gaudium et spes* (nr 24). Miłością rodzinną należy otoczyć każdego – na równi zdrowego i chorego, sprawnego i niesprawnego, a także samotnego i opuszczonego.

W tym środowisku ani troski, ani inne sprawy nie powinny pozostawać poza sferą życia duchowego. Treścią życia rodziny powinny być rady ewangeliczne, które zdaniem Papieża, „ukazują ludzkości [...] drogę «duchowej terapii», ponieważ odrzucają bałwochwalczy kult stworzenia i w pewnej mierze czynią widzialnym Boga żywego"[6]. Wprawdzie słowa te Jan Paweł II kieruje do osób duchownych, ale są one również ważne dla rodzin, ponieważ w Polsce rozpowszechniają się modele życia oparte na potrójnej pożądliwości. Tymczasem, jak mówi o tym Papież, „obok głodu fizycznego człowiek doświadcza jeszcze innego głodu, głodu, którego zwyczajny pokarm nie jest w stanie za-

---

[3] T e n ż e, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 46.

[4] T e n ż e, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 34n.

[5] Tamże, s. 35.

[6] J a n P a w e ł II, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 42n.

spokoić. Chodzi tutaj o głód życia wiecznego"[7]. Z uwagi na ten podstawowy głód człowieka Ojciec Święty przestrzega rodziców, aby nie koncentrowali się jedynie na zapewnieniu dzieciom dóbr materialnych jako najważniejszych w procesie wychowania. Problem ten jest wyjątkowo aktualny współcześnie w naszym społeczeństwie.

Działalność wychowawcza w rodzinie wyraża się przede wszystkim w codziennym postępowaniu rodziców-wychowawców. Słusznie zauważa Jan Paweł II, że współcześnie chodzi nie tylko o słowa, ale również o konkretne czyny – świadectwa, także w rodzinie[8]. W związku z tym należy doprowadzić do tego, aby treścią życia rodzinnego – owego świadectwa – stało się praktykowanie na co dzień rad ewangelicznych, a w centrum życia i więzi znajdowała się Eucharystia.

Kolejnym szczególnie ważnym zadaniem wychowawczym jest odpowiednie ukształtowanie w dzieciach wolności. Papież w swoich wypowiedziach powtarza, że: „wolność jest nam nie tylko dana, ale i zadana". W innym zaś miejscu dodaje: „cieszymy się z odzyskanej wolności, ale wolności nie można tylko posiadać i używać. Trzeba ją stale zdobywać przez prawdę"[9].

Z tym wiąże się również inne zadanie, które Ojciec Święty stawia przed nami. Jest nim trud samowychowania, o którym współczesna pedagogika zdaje się zapominać. Tymczasem „samowychowanie zmierza do tego właśnie, aby bardziej «być» człowiekiem, być chrześcijaninem, aby odkrywać i rozwijać w sobie talenty otrzymane od Stwórcy i realizować właściwe każdemu powołanie do świętości". W realizacji powyższych celów istotne jest wzmocnienie wiary i nadziei, gdyż to one „pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo [...] nad tym wszystkim, co w nim jest słabe i grzeszne"[10]. Papież podkreśla, że „tylko ona [Eucharystia – T.K.] może ukierunkować jego dążenia do wolności, ukazując nowy wymiar ludzkiej egzystencji"[11].

Ojciec Święty zwracał również uwagę, że „żyjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi wsącza się szkodliwy relatywizm"[12]. W związku z tym ostrzega: „Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może

---

[7] T e n ż e, *Chleb, który daje życie światu*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 9.

[8] Por. t e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 24.

[9] T e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 18.

[10] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, s. 31, 33.

[11] T e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, s. 19.

[12] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest dobrem prawdziwym"[13]. Przed rodziną dziś nie tylko tworzy się miraże wspaniałego materialnie życia, lecz także doprowadza się ją do utraty czasu wolnego (na skutek nieograniczonego czasu pracy) tak, że brakuje go na wzajemny kontakt, na zainteresowanie problemami dzieci. W trosce o dzieci Jan Paweł II radzi: „Jeżeli chcecie [...] obronić wasze dzieci przed demoralizacją, przed duchową pustką, jakie proponuje świat przez różne środowiska, a nawet szkolne programy, otoczcie te dzieci ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia"[14]. Wzorem życia powinna być Najświętsza Rodzina. W tej sytuacji Ojciec Święty przypomina o prawie i obowiązku rodziców do wychowywania dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami; prosi, aby nie powierzali tego zadania instytucjom.

Wskazując na zadania rodziny, Jan Paweł II jednocześnie dziękował rodzicom za ich trud, a także składał im hołd. Przypominał, że w trudnych sytuacjach rodzina polska nie powinna zapominać o miejscu, które przynosi nadzieję i pomoc: jest nim Jasna Góra z Matką naszej Ojczyzny.

Zdaniem Papieża, spełniając swoje zadania rodzina stanowi o losach narodu, jest cząstką Kościoła, a także państwa.

RODZINA WOBEC NARODU – W KOŚCIELE I PAŃSTWIE

Rodzina pozostaje tłem, na którym rozgrywają się podstawowe problemy narodów, w tym także i narodu polskiego. Rodzina dostarcza członków narodu. Z tego względu podstawowym problemem jest stosunek do życia człowieka. W homilii w Kaliszu Jan Paweł II powiedział: „Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym"[15]. Również z bólem przypomniał swoje słowa wypowiedziane w roku ubiegłym: „naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości"[16]. Papież podkreślił, że obowiązek służenia życiu ciąży przede wszystkim na rodzinie, że jest ona

---

[13] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, s. 32.

[14] T e n ż e, *Pan Jezus was kocha*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 50.

[15] T e n ż e, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, s. 35.

[16] Tamże.

„autentycznym znakiem bezinteresownej i powszechnej miłości Boga do ludzi”[17]. Wzorem takiej służby życiu jest św. Józef.

Zwracając się w Poznaniu do młodzieży – przyszłych rodziców – Jan Paweł II wskazał na istotne znaczenie świadomości własnej przeszłości oraz poczucia tożsamości z własnym krajem: tylko ono pozwala na przekazanie tego dobra, jakim jest Polska – Ojczyzna. Wskazał również na jej stały w ciągu dziejów związek z chrześcijaństwem. Nic też dziwnego, że Ojciec Święty w każdym miejscu swojego pobytu nawiązuje do historii naszej wiary. Zwraca uwagę na to, że nasza polska historia, począwszy od św. Wojciecha, jest związana z chrześcijaństwem, z osobą Chrystusa, a tym samym z Kościołem, który przyniósł krajowi Eucharystię. W Legnicy Jan Paweł II przypomniał, iż jest to „miejsce historyczne – miejsce, na którym książę piastowski Henryk, zwany Pobożnym, syn św. Jadwigi, stawił czoło najeźdźcom ze Wschodu – Tatarom – wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi”[18]. Powiedział również, że „Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową”. Umiłowanie ojczyzny to jej obrona niejednokrotnie wymagająca ofiary, nawet ofiary własnego życia. Poprzez odwołanie się do naszych dziejów Ojciec Święty przypomniał, a także zobowiązał nas do tego, aby w rodzinach wzmocniła się wiara w Chrystusa, która ma stanowić centrum naszego życia. To ona powinna być odrodzona przez wiarę naszych rodzin i wniesiona do jednoczącej się Europy.

Już w latach sześćdziesiątych, w czasach Polski Ludowej, w rodzinach, w których brakowało dziadków – świadków historii, słabła świadomość naszych dziejów narodowych. Dzisiaj, kiedy zaczęto przywoływać prawdziwe dzieje Polski ostatnich dziesięcioleci, rodzina powinna świadomie sięgać do swojej przeszłości. Wsparciem w tych poczynaniach są budzące się dziś w miasteczkach i wsiach dążenia do odkrywania własnej historii, bohaterów. Powstają nowe lub reaktywowane są dawne stowarzyszenia regionalne czy wydaje się gazetki. Te ostatnie są często gazetkami parafialnymi. Powstaje więc klimat zainteresowania korzeniami i powrotu do przeszłości. W procesie tym powinna uczestniczyć właśnie rodzina. Jej wspomnienia o przodkach pozwolą docenić historię, a także związać się z przeszłością.

Pamięć o przeszłości własnego narodu jest jednocześnie budowaniem jego kultury, „rodzinnej kultury”. Kultura ta powinna ukazywać związek z odwiecznymi wartościami, a są nimi właśnie wartości chrześcijańskie. Nie może ich zabraknąć w rodzinie, ale rodzina powinna czuć się również odpowiedzialna za ich obecność w szkole. Rodzice, którzy są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci, powinni interesować się tym, co zawiera program

---

[17] Tamże, s. 36.

[18] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20.

i podręczniki szkolne, i protestować przeciw wychowaniu jedynie globalnemu, mającemu na celu tworzenie w wychowywanych tożsamości z całą ludzkością, z pominięciem wychowania patriotycznego.

Na zakończenie pielgrzymki do Polski Papież podkreślił: „Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem"[19].

Wierność chrześcijańskim korzeniom powinna być podstawą jedności Europy. Jej brak wynika z kryzysu chrześcijańskiej samoświadomości. „Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności. Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, i od wielkiego bogactwa minionych wieków"[20]. Oto zadanie stojące przed polską rodziną. Udział w nim ma także polski Kościół, ściśle związany z narodem. Historia każdej świątyni, jak zauważył Jan Paweł II, jest bowiem historią ludzi, całego narodu, poszczególnych wspólnot, parafii, rodzin, osób.

Przemawiając w Kościele św. Jadwigi Królowej, Papież podkreślił bogactwo form pracy tej parafii, wskazał, że „wszystko, co się w niej dzieje, ma się dokonywać «przy ołtarzach», ma ku ołtarzowi prowadzić"[21]. Stwierdzenie powyższe odnosi się także do grup rodzinnych. Jedną z nich było obecne w Ludźmierzu Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych. Do tych rodzin, a tym samym do wszystkich rodzin wielodzietnych w Polsce, Papież powiedział: „W dzisiejszym świecie jesteście świadkami tego szczęścia, które wypływa z dzielenia się miłością, nawet za cenę wielu wyrzeczeń. Nie bójcie się dawać tego świadectwa! Świat może was nie rozumieć, świat może pytać, dlaczego nie poszliście łatwiejszą drogą, ale świat potrzebuje waszego świadectwa – świat potrzebuje waszej miłości, waszego pokoju i waszego szczęścia. Niech Maryja, Opiekunka rodzin, was wspomaga. Zwracajcie się do Niej jak najczęściej. Odmawiajcie różaniec. Niech ta modlitwa stanie się fundamentem waszej jedności"[22].

Papież zwraca też uwagę na rodziny znajdujące się w trudnym położeniu, na osoby starsze, opuszczone, pozbawione pomocy i opieki, apeluje o troskę i opiekę dla nich. Przypomina parafiom i kapłanom, a także państwu, o potrzebie organizowania takiej pomocy, dziękując jednocześnie za różne inicja-

---

[19] T e n ż e, *Budujemy Polskę wierną swym korzeniom*, Przemówienie pożegnalne, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 71.

[20] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 27n.

[21] T e n ż e, *Życie wspólnoty parafialnej przybliża do Chrystusa*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 65.

[22] T e n ż e, *Dar różańcowej modlitwy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 52.

tywy podejmowane w tym zakresie. Podnosi również problemy całego społeczeństwa, które rzutują na życie rodzinne: „Żyjemy bowiem w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu".

Wskazując na destruktywne tendencje w kulturze, Ojciec Święty apeluje o promowanie właściwej wizji małżeństwa i rodziny, nakierowanych na cywilizację miłości. Dostrzega również zagrożenia związane z pracą. Stwierdza, że „wielokrotnie [...] wyzysk przejawia się w takim ustalaniu czasu pracy, iż pozbawia się pracownika prawa do odpoczynku i troski o duchowe życie rodziny. Często też wiąże się z niesprawiedliwym wynagrodzeniem, zaniedbaniami w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej. Wielokrotnie, szczególnie w przypadku kobiet, jest zaprzeczeniem prawa do szacunku dla osobowej godności"[23].

W działaniach służących rodzinie, a zarazem przeciwdziałających takiej sytuacji, musi brać udział również państwo. Papież wskazuje, że w dobie budowania demokratycznego państwa objawiają się nowe potrzeby wobec braków życia społecznego w kraju. Ich wyrazem jest niedostatek panujący w rodzinach wielodzietnych, lub też kłopoty z utrzymaniem dzieci przez samotne matki. „Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby. Jest obowiązkiem zwłaszcza tych, którzy sprawują władzę, tak zarządzać dobrem wspólnym, takie stanowić prawa i tak kierować gospodarką kraju, ażeby te bolesne zjawiska życia społecznego znalazły swoje właściwe rozwiązanie"[24].

*

Próbując odczytać papieskie przesłanie skierowane do polskiej rodziny dostrzegamy, że chociaż Papież tylko kilka razy w sposób bezpośredni zwrócił się do rodzin, całość jego nauczania wskazuje na znaczenie rodzin dla narodu, Kościoła, państwa. Nic też dziwnego, że Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał ich szczególną wartość i dziękował im za postawę służby i przejawianą troskę. Uświadomił, że to rodzina właśnie jest podstawą narodu i zadecyduje o chrześcijańskim obliczu Europy.

W słowach Papieża brzmiało przekonanie, że rodzina, spełniając swoje zadanie dawniej i dziś, broniąc życia, zaspokajając głód wieczności swoich członków, wspomagając młode pokolenie wychowaniem i czyniąc to wszystko w imię Chrystusa – jednocześnie buduje naród i jego dzieje, a także wskazuje podstawy dla jednoczącej się Europy.

---

[23] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 21.

[24] Tamże.

Antoni KIEŁBASA SDS

DWIE ŚWIĘTE JADWIGI W PRZESŁANIU JANA PAWŁA II

O bliskich związkach Wrocławia z Krakowem świadczy fakt, że ostatni król dynastii Piastów, Kazimierz Wielki, dla uczczenia swojej krewnej ufundował w roku 1360 na Stradomiu, a więc między Krakowem a Kazimierzem, w celu ożywienia stradomskiej dzielnicy, kościół pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej. Obok niego mieścił się szpital dla ubogich, których szczególną orędowniczką była Królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły.

ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA IMIENNICZKA I PATRONKA JADWIGI KRAKOWSKIEJ

W okresie poprzedzającym wybór na papieża kardynał Karol Wojtyła często odwiedzał ziemię dolnośląską. Jako biskup, arcybiskup, a potem kardynał brał udział w uroczystościach kościelnych organizowanych we Wrocławiu. Był tu chętnie słuchanym kaznodzieją, wykładowcą i prelegentem. Jego nazwisko, umieszczane w programach różnych spotkań, było silnym magnesem przyciągającym wielu ludzi. Spotykał się z kapłanami, klerykami, młodzieżą studiującą i z wiernymi. Kardynał krakowski wydatnie wspierał wysiłki Episkopatu Polski zmierzające do normalizacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Przyjazdy Karola Wojtyły do stolicy Dolnego Śląska niejeden raz łączyły się z jego obecnością w sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy. Po raz pierwszy odnotowany został udział kardynała w posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski w dniach 29-31 VIII 1965 roku. Obrady odbywały się w trzebnickim klasztorze sióstr boromeuszek, w dawnym opactwie cysterek, założonym na początku XIII wieku przez Henryka Brodatego i św. Jadwigę. Prace Komisji miały charakter szczególnie uroczysty, gdyż były związane z obchodami 20-lecia polskiej organizacji życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

W pierwszym dniu obrad, wieczorem, odbyło się w bazylice św. Jadwigi spotkanie uczestników konferencji z mieszkańcami miasta i z przedstawicielami dekanatu trzebnickiego. Uroczystą Mszę św. odprawiał wówczas metropolita krakowski ks. arcybiskup Karol Wojtyła, który przemówił do zebranych, podkreślając swoje zadowolenie, że mógł celebrować Mszę św. w bazylice trzebni-

ckiej, gdzie znajduje się grób św. Jadwigi Śląskiej, imienniczki i patronki Jadwigi Krakowskiej.

Kilkudniowy pobyt abpa Karola Wojtyły w Trzebnicy był okazją do bliższego poznania św. Jadwigi. Dał temu wyraz, dokonując w dniu 30 VIII 1965 roku wpisu w księdze gości. Abp Wojtyła napisał:

„Uczestnicząc w posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej w Trzebnicy oraz w uroczystościach wrocławskich, miałem sposobność zbliżyć się do sanktuarium św. Jadwigi, księżnej śląsko-krakowskiej. Imię to stale zwracało moją myśl w stronę Służebnicy Bożej Królowej Jadwigi, która spoczywa na Wawelu i tam czeka na beatyfikację, a wraz z nią czeka cała Polska. Oby Jej wielka Patronka św. Jadwiga z Trzebnicy wyjednała dla nas tę łaskę, o którą tak bardzo prosimy Boga, a tu na ziemi zabiegamy u Stolicy Apostolskiej".

Nie zabrakło też metropolity krakowskiego przy grobie św. Jadwigi w Trzebnicy w dniu 16 X 1966 roku, podczas milenijnych uroczystości archidiecezji wrocławskiej. Wygłosił on wtedy przemówienie na temat związków pomiędzy Krakowem a Wrocławiem. Mówił o dwóch Jadwigach, które wpisały się w historię naszej Ojczyzny: o św. Jadwidze Śląskiej i Królowej Jadwidze (obecnie również świętej).

W rok później, 15 X 1967 roku, jako nowo kreowany kardynał, Karol Wojtyła stał na czele Episkopatu zgromadzonego wokół grobu św. Jadwigi z okazji 700-lecia jej kanonizacji. W przemówieniu na zakończenie uroczystości nazwał świadectwo życia Patronki Śląska przykładem wielkiego i świętego humanizmu, który należy wprowadzać w nasze życie.

Także z udziałem metropolity krakowskiego odbyły się w Trzebnicy w latach 1969 i 1974 posiedzenia Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego.

W roku 1974 we Wrocławiu i w Trzebnicy obchodzono 800-lecie urodzin św. Jadwigi, a w Krakowie 600. rocznicę urodzin Królowej Jadwigi. Z tej okazji kard. Karol Wojtyła wygłosił w dniu 16 października przemówienie skierowane przez Radio Watykańskie do wszystkich rodaków. Powiedział wtedy między innymi: „Tak się opatrznościowo składa, że w tym roku [w którym obchodziliśmy 600. rocznicę urodzin królowej Jadwigi] Wrocław obchodzi 800. rocznicę urodzin św. Jadwigi, księżnej śląskiej, której grób znajduje się w Trzebnicy. [...] Ona to była matką Henryka Pobożnego, którego umocniła do walki z Tatarami. W tej walce Henryk poległ pod Legnicą, ale zagony tatarskie cofnęły się na wschód i Polska oraz Europa zostały ocalone. [...] [Jadwiga Andegaweńska otrzymała imię niedawno kanonizowanej Jadwigi Śląskiej]. Może w tym imieniu było już w jakiś sposób wypisane Jej powołanie, Jej posłannictwo. W każdym razie faktem znamiennym jest, że na dzień swojej koronacji [...] wybrała Jadwiga 16 października 1384. A całe dzieło Jej życia polega na zapoczątkowaniu, przez małżeństwo

z Jagiełłą, unii z Litwą, która poszerzyła granice wspólnego państwa na wschód, a także granice Kościoła i chrześcijaństwa"[1].

Trzebnica, leżąca na szlaku północ-południe, zaprasza wszystkich podróżujących w „gościnny dom" Pani Ziemi Śląskiej. Ile razy prywatnie wchodził do tego domu Karol Wojtyła? Nie sposób to dzisiaj stwierdzić. Jedno jest pewne, że więź łącząca Jana Pawła II z św. Jadwigą nie narodziła się w pamiętnej chwili wyboru na papieża. Istniała już od dawna, a w dniu 16 X 1978 roku została utrwalona wieczną pieczęcią Bożej Opatrzności.

PATRONKA DNIA WYBORU JANA PAWŁA II

Wydarzenie z 16 X 1978 roku zapisało się głęboko w sercach Polaków. Do dzisiaj ten dzień wywołuje wspomnienia pełne radości, która w tamten czas zdawała się dosięgać szczytów, radości pełnej wzruszeń i zarazem powagi w obliczu niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności.

Papież nawiązał do tego wydarzenia w czasie swojej pierwszej wizyty w ojczystym kraju. Przemawiając na Jasnej Górze do pielgrzymów z metropolii wrocławskiej w dniu 5 VI 1979 roku, powiedział: „A teraz pozwólcie, że z Jasnej Góry przekażę szczególne wotum do sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, koło Wrocławia. Tym wotum jest świeca paschalna, którą przywiozłem z Rzymu i kielich dla sanktuarium trzebnickiego. Mam, jak wiecie dobrze, szczególne powody do przekazania tego wotum [...]. Opatrzność Boża w swoich niewypowiedzianych zrządzeniach wybrała 16 października 1978 roku jako dzień przełomowy w moim życiu. W dniu 16 października Kościół w Polsce czci św. Jadwigę Śląską. I dlatego też poczytuję za mój szczególny obowiązek złożyć dzisiaj na ręce Kościoła w Polsce, na ręce Metropolity Wrocławskiego, to wotum dla tej Świętej, która jest patronką sąsiadujących narodów, jest również patronką dnia wyboru pierwszego Polaka na Stolicę Piotrową [...]. Proszę, abyście po powrocie do Waszych stron zanieśli to papieskie wotum do sanktuarium w Trzebnicy, miejsca, które stało się nową Ojczyzną z wyboru św. Jadwigi, tak jak moją nową Ojczyzną z wyboru stał się Rzym. Niech też to moje wotum dopełni tej długiej historii ludzkich wydarzeń, nieraz bardzo trudnych, a zarazem dzieł Opatrzności Bożej, jakie wiążą się z tym miejscem, z tym sanktuarium w Trzebnicy i całą Waszą Ziemią"[2].

Ponownie nawiązał Papież do tego wydarzenia w pierwszą rocznicę wyboru w liście skierowanym do metropolity wrocławskiego, arcybiskupa Henryka

---

[1] *Kalendarium życia Karola Wojtyły* (skrót: KKW), oprac. ks. A. Boniecki, Kraków 1983, s. 603n.

[2] J a n P a w e ł II, *Świadectwo jedności i pojednania*, Do pielgrzymów ze Śląska Dolnego i Opolskiego, w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 134.

Gulbinowicza, z 16 X 1979 roku. Pisał: „A wydarzyło się to powiem otwarcie, co czuję nie przez jakiś ślepy traf właśnie w tym dniu, w którym Umiłowani Rodacy moi, zwłaszcza ci z Dolnego Śląska i z Opolszczyzny oraz inni przebywający w Trzebnicy na uroczystościach ku czci św. Jadwigi, modlili się o szczęśliwy wybór Papieża". Co więcej, dodał Ojciec Święty: „Jestem głęboko przekonany, że w tamtym pamiętnym dniu św. Jadwiga stała się również Patronką wyboru pierwszego w dziejach Polaka na stolicę św. Piotra".

Stąd Ojciec Święty czuje się w sposób szczególny związany z sanktuarium świętej Jadwigi w Trzebnicy i zwraca się do Patronki dnia swojego wyboru z gorącą prośbą, aby swoim wstawiennictwem pomagała mu skutecznie w tej ogromnie trudnej służbie zleconej mu przez Boga.

Papież liczy też na modlitwy „zanoszone przez rzesze wiernych do Boga Wszechmogącego w trzebnickim sanktuarium za przyczyną św. Jadwigi". Zachęca wiernych do naśladowania wzoru, jaki pozostawiła św. Jadwiga: „Do wszystkich też kieruję słowa ojcowskiej zachęty, aby mianowicie z niezachwianą wiernością, jaka wyróżnia Polskę, każdy w swoim zakresie starał się usilnie naśladować przedziwne i sławne wzory pobożności i męstwa tak wielkiej Patronki, a także inne cnoty, które zdobią chrześcijanina"[3].

Odtąd bazylika w Trzebnicy stała się miejscem, gdzie przed grobem św. Jadwigi wiele ludzi modli się w intencji Papieża. Uroczystościom odbywającym się w październiku nadaje się akcent papieski. W pierwszą rocznicę wyboru Jana Pawła II na papieża metropolita wrocławski odsłonił w XIII-wiecznej świątyni trzebnickiej tablicę pamiątkową, przypominającą zwiedzającym fakt wyboru w liturgicznym dniu św. Jadwigi. Z okazji 18. rocznicy wyboru Jana Pawła II został ufundowany w 1996 roku przez salwatorianów i wiernych parafii trzebnickiej pomnik ku czci Papieża, wykonany z brązu i ustawiony na placu przed bazyliką św. Jadwigi.

WZÓR MAŁŻONKI, MATKI I WDOWY

Papież w swoich przemówieniach, zwłaszcza w homiliach wygłoszonych na Jasnej Górze do pielgrzymów z archidiecezji wrocławskiej w dniu 5 VI 1979 roku i we Wrocławiu 21 VI 1983 roku, nawiązuje do tekstów liturgicznych z uroczystości św. Jadwigi Śląskiej w dniu 16 października.

„Wszystko, co Księga Przysłów mówi o «niewieście dzielnej», powiada Ojciec Święty, należy odnieść do Księżnej Jadwigi jako żony i matki"[4]. Chce,

---

[3] A. K i e ł b a s a, *Święta Jadwiga patronką dnia wyboru Jana Pawła II*, Rzym-Trzebnica 1983, 1985[2], s. 137-140.

[4] J a n P a w e ł II, *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości"*, w: tenże, *Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Jan Paweł II znów na polskiej ziemi*, Libreria Editrice Vaticana 1983, s. 152.

aby przed oczyma duszy Jego słuchaczy stanął „obraz tego piastowskiego domu, tej rodziny, w której święta Jadwiga była małżonką i matką". Słowa Księgi Przysłów: „Serce małżonka jej ufa" (Prz 31, 11) pozwalają przyjąć twierdzenie, że „wspólnota małżeńska i rodzinna buduje na zaufaniu wzajemnym"[5].

Papież nazywa to podstawowym dobrem wzajemnych odniesień w rodzinie. Tak jak Bóg obdarza małżonków zaufaniem, tak oni powinni wzajemnie sobie ufać i obdarowywać zaufaniem swoje dzieci i innych ludzi. Źródła podają, że Jadwiga swego męża Henryka Brodatego kochała w Bogu, jako człowieka cnotliwego i potrzebnego ludziom. „Stan małżeński uważała za dar nieba czytamy w bulli kanonizacyjnej Klemensa IV z 1267 roku żyła w nim bardzo świątobliwie".

W pamięci Papieża tkwi głęboko wydarzenie z 9 IV 1241 roku. Wyrosło ono, jak mówi Ojciec Święty, z „duchowego macierzyństwa" księżnej, potwierdzonego w stosunku do własnego syna Henryka Pobożnego. Podjęcie przez niego walki z Tatarami na polach legnickich jest tematem, do którego Papież wraca we wszystkich swoich przemówieniach na temat św. Jadwigi Śląskiej. Łączy wyraźnie decyzję Henryka Pobożnego z postawą jego matki. To ona go wychowała do odpowiedzialności za kraj, za podwładnych i za chrześcijaństwo w Europie. Życie na dworze księcia Henryka Brodatego i Jadwigi uczyło uniwersalnej odpowiedzialności. Jadwiga była świadoma, że wychowuje następcę tronu, który ma dbać o podwładnych, nie tracąc z pola widzenia całej społeczności chrześcijańskiej. Efekty działań wychowawczych św. Jadwigi w zakresie postawy Henryka Pobożnego potwierdzają wpływ matki na kształtowanie syna[6]. Nie wykorzystano okazji, by Henryka Pobożnego, który mimo przegranej bitwy pozostał w naszej historii bohaterem narodowym, uznać za męczennika w obronie wiary, jak to się stało w przypadku prostej zakonnicy, błogosławionej Benigny[7], męczennicy z czasów najazdów tatarskich.

Jan Paweł II, świadomy roli, jaką św. Jadwiga wraz z synem Henrykiem Pobożnym odegrali wobec całej ówczesnej Europy, stwierdza: „Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się «przedmurzem chrześcijaństwa». Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata. W ten sposób też weszła święta Jadwiga Śląska w dzieje Polski i w dzieje Europy"[8].

---

[5] Tamże, s. 155.

[6] Por. A. K i e ł b a s a, *Rola św. Jadwigi w kształtowaniu postaw Henryka Pobożnego i jego synów*, w: *Bitwa legnicka, historia i tradycja*, red. W. Korta, Wrocław – Warszawa 1994, s. 352-367.

[7] T. F i t y c h, *Błogosławiona Benigna*, w: *Bitwa legnicka*, s. 376-405.

[8] J a n P a w e ł II, *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości"*, s. 152.

PATRONKA POJEDNANIA NARODÓW

Już w czasie pierwszego spotkania na Jasnej Górze (5 VI 1979) z mieszkańcami ziemi dolnośląskiej Papież podkreślał potrzebę dostrzeżenia analogii pomiędzy budowaniem jedności narodowej przez św. Stanisława biskupa, a pośrednictwem św. Jadwigi w sprawie pojednania narodów. Papież miał nadzieję, że wsparty przykładem i wstawiennictwem św. Stanisława i św. Jadwigi, będzie mógł owocnie służyć sprawie jedności we współczesnym świecie, a przede wszystkim w procesie pojednania między Polakami a Niemcami. W dziejach obydwu tych narodów mówił Jan Paweł II we Wrocławiu „stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna”[9]. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje już przez siedem stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań praw narodów, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju. Można również powiedzieć, że to za jej wstawiennictwem Stolica Apostolska mogła dokonać kościelnej normalizacji na tych ziemiach, które po drugiej wojnie światowej po wielu wiekach stały się znowu częścią państwa polskiego. Papież podkreślił też wysiłki ks. kard. B. Kominka dla tej sprawy i odwołał się do jego wypowiedzi na temat roli św. Jadwigi w procesie zrozumienia i pojednania. Kardynał Kominek powiedział w Trzebnicy 15 X 1967 roku: „Przy samym Moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piaskową, stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przechodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają. Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziło nas dzisiaj w imię Pańskie. Prosimy naszą Patronkę Śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów”.

Ojciec Święty mówił dalej: „Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (Versöhnung) miała swoich wyrazicieli i po stronie niemieckiej”.

W tym miejscu należy przypomnieć ważne fakty świadczące o dobrej woli wielu Niemców. Już w 1950 roku wysiedleni z Polski Niemcy spotkali się w Stuttgarcie, by podjąć starania o pełne i równe prawa dla wszystkich Niemców. Dzięki ideom chrześcijańskim sformułowana tam 5 VIII 1950 roku „Stuttgarcka Karta” wypędzonych mówiła o rezygnacji z zemsty i odwetu na sprawcach wysiedlenia. Czytamy w niej: „Wzywamy narody i wszystkich ludzi

---

[9] Tamże.

dobrej woli, aby przyłączyli się do dzieła, które pozwoli nam z winy, nieszczęścia, cierpienia, biedy i nędzy wejść na drogę lepszej przyszłości".

Także czynnikiem mobilizującym do zabierania głosu na temat polsko-niemiecki było ogłoszenie 14 X 1965 roku memorandum niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Dokument, akceptowany przez niemieckich intelektualistów, stanowił odważną próbę analizy kwestii polskoniemieckiej. Po raz pierwszy od czasów istnienia RFN poruszono wszystkie drażliwe problemy obciążające Niemców wobec Polski. Poddano krytyce argumentację najbardziej rewizjonistycznie nastawionych sił politycznych.

O potrzebie pojednania z Polską mówił wcześniej bliski nasz sąsiad, biskup Berlina, kardynał Juliusz Döpfner. W roku stawiania muru berlińskiego i pięć lat przed wymianą listów z 18 XI i 5 XII 1965 roku kard. Döpfner w czasie uroczystości ku czci św. Jadwigi 15 X 1960 roku w kościele św. Edwarda (katedra św. Jadwigi była jeszcze w odbudowie) poddał ostrej krytyce rozumowanie wielu swoich rodaków. W kazaniu przypomniał o losie narodu polskiego zgotowanym przez skrajnych nacjonalistów niemieckich i jakby głosem proroka wołał do swoich rodaków: „Biada Niemcom, którzy nie chcą dostrzec przyczyn tej tragedii i zapominają o pokucie za wyrządzoną krzywdę". Wspomniał też, że „po wojnie z drugiej strony dopuszczono się krzywdy, gdy miliony Niemców wypędzono z terenów, które od stuleci niezaprzeczenie uważali za swoją ojczyznę. W końcu mogłoby się zdawać, że naród niemiecki i naród polski muszą pozostawać w diabelskim kręgu wzajemnych zarzutów. Czy dla obydwu narodów ma to być jedyne dziedzictwo przeszłości? Uważam, że muszą one z tego zrezygnować, aby nawzajem zarzucać sobie zbrodnie. Wolimy raczej w zawstydzeniu i płaczu uklęknąć przed grobem św. Jadwigi, która od początku należy do obydwu narodów. Uznajmy naszą winę i błagajmy Boga, aby zesłał na nas swoje zmiłowanie. «Zachowaj, Panie, zachowaj Twój lud, bo zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie». Takie realne spojrzenie w przeszłość i pokorne przyznanie się do winy utoruje nową przyszłość naszym obydwom narodom w duchu św. Jadwigi". Ukierunkowane w stronę przyszłości kazanie miało silne oparcie w kulcie św. Jadwigi w dziejach obydwu narodów. „Czy nie powinniśmy przez św. Jadwigę podać sobie ręce, gdyż zgodne istnienie obydwu narodów jest dla przyszłości ważniejsze od problemu granic?"

Stanowisko kard. J. Döpfnera podzielało wielu ludzi w Niemczech. Podczas 81. Zjazdu Katolików Niemieckich w Bambergu (13-17 VII 1966) uczestnicy dziękowali polskim biskupom za ich odwagę w poszukiwaniu pojednania. Podkreślono wyraźnie, że Niemcy muszą respektować narodowe prawo Polaków do egzystencji, a wszystkie problemy gwarantujące pokój nie mogą być załatwiane drogą walki. Wkrótce wypróbowanym partnerem dla Polaków szukających pojednania z Niemcami stali się sygnatariusze memorandum „Bensberger Kreis" z marca 1968 roku. Odważnie postawili oni kwestię granic, krytykując rząd zachodnioniemiecki za trwanie przy tak zwanej postawie

prawnej w kwestii zachodniej granicy Polski. W odpowiedzi na ten Memoriał 11 IV 1968 roku wysiedleni z Polski Niemcy zadeklarowali potrzebę rozwiązywania tej kwestii w oparciu o zasady pokojowe, o prawdę i sprawiedliwość. Budowanie przyszłości polsko-niemieckiego sąsiedztwa oraz nowej Europy na podtrzymywaniu nienawiści oznaczało drogę donikąd[10].

ŚWIĘTA JADWIGA KRÓLOWA

„Długo czekałaś, Jadwigo, na ten uroczysty dzień powiedział Jan Paweł II w Krakowie 8 VI 1997 r. Prawie 600 lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczyście, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze Polski za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczypospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia, i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa. Niech ten dzisiejszy dzień będzie dniem radości nie tylko dla nas, współcześnie żyjących, ale także dla nich wszystkich tych, którzy na ziemi go nie doczekali. Niech będzie wielkim dniem świętych obcowania. Gaude, mater Polonia!"[11].

KRAKÓW – MIEJSCE KULTU ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ I KRÓLOWEJ JADWIGI

O bliskich związkach Wrocławia z Krakowem świadczy fakt, że ostatni król dynastii Piastów, Kazimierz Wielki, dla uczczenia swojej krewnej ufundował w roku 1360 na Stradomiu, a więc między Krakowem a Kazimierzem, w celu ożywienia stradomskiej dzielnicy, kościół pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej. Obok niego mieścił się szpital dla ubogich, których szczególną orędowniczką była Królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły. Po zwycięstwie grunwaldzkim (1410) świątynia ta stała się aż do czasu rozbiorów celem uroczystych dziękczynnych procesji, organizowanych w dniu 15 lipca ze wszystkich kościołów krakowskich i kazimierskich, aby w miejscu kultu św. Jadwigi Ślą-

---

[10] Por. *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 370-385; *Deutschland und Polen. Kirche im Dienst der Versöhnung, Begegnungen-Dokumente-Perspektiven*, wyd. Pressestelle der Deutschen Bischofskonferenz, 1996.

[11] J a n P a w e ł II, *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 54.

skiej podziękować „Świętej Pani Jadwidze" imienniczce św. Jadwigi Śląskiej za wyproszone przez nią u Boga zwycięstwo. Z kościołem św. Jadwigi, księżnej śląskiej, na Stradomiu łączą się pierwsze przejawy kultu koronowanej Jadwigi, małżonki Władysława Jagiełły. Król nakazał, aby dzień zwycięstwa nad Zakonem Krzyżackim 15 lipca, święto Rozesłania Apostołów obchodzony był w całym kraju po wszystkie czasy jako pamiątka dnia, w którym „Opatrzność okazała miłosierdzie i łaskę Polakom". Także w pamięci współczesnych żywa była tradycja o przepowiedzianej przez Królową w czasie rokowań z Zakonem w Dobrzyniu w 1397 roku klęsce Krzyżaków. Tak więc obchodząc rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego chciano dać wyraz religijnej czci dla moralnej sprawczyni tej wiktorii. Do tego celu nadawał się kościół św. Jadwigi Śląskiej, należący do miechowskich bożogrobców. Wyboru dokonano ze względu na homonimię kanonicznej patronki, a także na fakt, że opiekunką szpitala dla ubogich była Królowa Jadwiga. Jak wspomniano, każdego roku świątynia ta stanowiła cel uroczystych procesji, które łączono z kultem władczyni. Także w uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika, w czasie procesji z Wawelu na Skałkę zawsze wstępowano do kościoła św. Jadwigi Śląskiej na Stradomiu. Kościół ten do czasu wchłonięcia jego murów przez kamienicę czynszową w XVIII wieku – stojąc w pobliżu Wawelu, gdzie znajduje się grób Królowej Jadwigi, spełniał ważną rolę w rozszerzaniu i stałym podtrzymywaniu kultu dzisiejszej Świętej[12].

W 1419 roku wydarzyły się dwa uzdrowienia doznane za sprawą wstawiennictwa Królowej Jadwigi. Dalsze wysłuchane modlitwy oraz prośba biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, wyrażona w imieniu środowiska krakowskiego, sprawiły, że arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec w 1426 roku zarządził zbieranie w całej prowincji kościelnej informacji dotyczących kultu Królowej, a zwłaszcza cudów. Akcja kanonizacyjna wnet upadła, chociaż sława Jadwigi jako wybitnej władczyni i świętej trwała nadal, zwłaszcza wśród kobiet; jednak szersze masy i piszący dla nich hagiografowie mylili niekiedy Jadwigę Królową ze św. Jadwigą księżną Śląska. Dalsze skomplikowane dzieje Polski, a szczególnie utrata niepodległości państwa, przesunęły sprawę kanonizacji Królowej Jadwigi na początek XX wieku. W 1909 roku biskupi polscy zaboru austriackiego wznowili sprawę, która została ponownie podjęta po odzyskaniu niepodległości Polski w 1933 roku. Formalny proces informacyjny wszczęto w Krakowie w 1949 roku. Szczątki Jadwigi wyjęto z pierwotnego grobowca i przebadane przez antropologów, lekarzy i historyków umieszczono w marmurowym grobowcu dłuta A. Madeyskiego.

---

[12] Por. J. K u ś, *Wokół kultu św. Jadwigi Śląskiej i Królowej Jadwigi w Krakowie*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1978, t. 6, s. 247-256.

ZATWIERDZENIE KULTU JADWIGI KRÓLOWEJ

W latach 1972-1974 kard. Karol Wojtyła ponownie podjął problem wyniesienia do godności ołtarzy Królowej Jadwigi. Proces dotyczył dawności kultu. W oparciu o badania historyków kardynał wydał 22 II 1974 roku orzeczenie o istnieniu publicznego kultu Jadwigi „od niepamiętnych czasów". „Pozwoliło to jego następcy kard. Franciszkowi Macharskiemu zwrócić się z prośbą do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie tegoż kultu i aprobatę formularzy liturgicznych. Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego wydała 29 V 1979 r. dekret ustanawiający liturgiczne wspomnienie bł. Jadwigi Królowej w dniu 17 lipca w archidiecezji krakowskiej oraz dekret z 31 V 1979 r. zatwierdzający formularze Mszy św. i Liturgii Godzin, także polskie ich przekłady. Kilka miesięcy później na prośbę Prymasa i Episkopatu wspomnienie liturgiczne bł. Jadwigi wprowadzone zostało we wszystkich diecezjach polskich na mocy dekretu Kongregacji z dnia 26 X 1979 roku.

Wszystkie te decyzje Stolicy Apostolskiej zostały ogłoszone osobiście przez papieża Jana Pawła II podczas Jego I pielgrzymki do Polski, w czasie odprawianej przez niego w dniu 8 VI 1979 r. Mszy św. o bł. Jadwidze w katedrze wawelskiej.

Na prośbę kard. Franciszka Macharskiego wydana została 8 VIII 1986 r. przez Kongregację do Spraw Kanonizacji oficjalna Deklaracja o bł. Jadwidze, zatwierdzająca kult (casus exceptus). Podjęto wówczas decyzję o wyniesieniu i przeniesieniu relikwii bł. Jadwigi w sposób właściwy błogosławionym i świętym. Aktu tego w roku jubileuszu 600-lecia chrztu Litwy dokonał osobiście Jan Paweł II w dniu 10 VI 1987 roku. Relikwie bł. Jadwigi zostały umieszczone w nowym relikwiarzu-skrzyni z brązu ozdobionej herbami Andegawenów, Polski i Litwy (projekt prof. Korskiego) w ołtarzu cudownego Krzyża Wawelskiego"[13].

Przypatrzmy się temu, co działo się, zanim doszło do oficjalnego zatwierdzenia kultu Jadwigi Królowej jako błogosławionej.

„Fama sanctitatis" utrzymywała się w Polsce od XV wieku i stale rosła w wieku XX, między innymi dzięki zainteresowaniom arcypasterzy Kościoła krakowskiego, Kapituły Metropolitalnej, a zwłaszcza jednego z nich, wielkiego propagatora kultu Świętej Pani, o którym papież Jan Paweł II powiedział na Wawelu 10 VI 1987 roku: „Czyż mogę nie wspomnieć tutaj – wśród tylu drogich mi postaci – przynajmniej tego jednego, któremu tak wiele zawdzięczałem od najmłodszych lat: śp. księdza Infułata Kazimierza Figlewicza, wielkiego miłośnika tej właśnie królewskiej katedry i tego w niej miejsca niezwykłego, jakim jest wawelski krucyfiks Jadwigi"[14]. Karol Wojtyła, odkąd został

---

[13] *Nasi święci*, w: *Polski słownik hagiograficzny*, Poznań 1995, s. 236.

[14] Jan Paweł II, *Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa*, w: tenże, *„Do końca ich umiłował"*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 103.

biskupem w 1958 roku, stale nawiązywał w swoich publicznych wystąpieniach do żywej tradycji świątobliwego życia Królowej Jadwigi i często celebrował w katedrze wawelskiej Msze św. o beatyfikację lub przewodniczył nabożeństwom w tej intencji. Był to okres szczególnego budzenia zainteresowania duchowieństwa i wiernych kultem Jadwigi. W tym celu wykorzystywano ważne rocznice, między innymi: 1964 rok – jubileusz 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego i 1974 – 600-lecie urodzin Królowej przypadających na dzień 18 II 1374 roku. Na kilka dni przed uroczystościami jubileuszowymi, 10 lutego, kard. Karol Wojtyła powiedział w Kościele Mariackim o Królowej Jadwidze: „Ona to nauczyła nas posłannictwa dziejowego. Przedtem walczyliśmy o naszą jedność, o naszą państwowość: to było dzieło dynastii Piastów, zamknięte na Kazimierzu Wielkim. Jadwiga nauczyła nas i nasze braterskie ludy posłannictwa historycznego. To zostało w naszej świadomości. Wiemy, że nie wystarczy tylko walczyć o swoje istnienie, trzeba mieć także świadomość zadań i posłannictwa w dziejach ludzkości”[15]. W przeddzień uroczystości w dniu 17 lutego Kardynał przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej, w czasie której powiedział: „Świętuje tę rocznicę cała Polska. Jednakże Kraków ma do tego pierwsze prawo. Ma do tego prawo i ma po temu obowiązek Kościół krakowski, którego była umiłowaną córką. Ma to prawo i obowiązek biskup Kościoła krakowskiego, który do dzisiaj nosi na swych szatach przez Nią wyhaftowany racjonał. [...]

Nam, Polakom, powiedział Bóg całą prawdę naszych dziejów życiem tej młodocianej królowej, którą wnet odwołał do siebie z tej ziemi, z tego Wawelu. Ale powiedziała nam wszystko, co trzeba było powiedzieć. Nam, narodowi, który żyje pomiędzy Zachodem i Wschodem, który tu, w tym miejscu Europy, musi kształtować swoje życie, swoje posłannictwo, swoją odpowiedzialność. Król królów i Pan dziejów przez Jadwigę określił miarę tej odpowiedzialności i wskazał kierunek. [...] Modlimy się tutaj, na miejscu Jej wiecznego spoczynku, przy Jej sarkofagu, za naszą Ojczyznę, za naród polski. Ale modlimy się równocześnie za te wszystkie narody, za te ludy, dla których była Ona matką, tak jak i dla nas. Modlimy się za Litwę i Ruś, modlimy się za Europę całą”[16].

Tegoż dnia wieczorem w katedrze wawelskiej zgromadziła się młodzież z racji Roku Świętego i uroczystości 600-lecia urodzin Królowej Jadwigi. Arcypasterz mówił do młodych: „Jadwiga podołała [złożeniu ofiary] [...] to był nade wszystko owoc tej modlitwy, tej rozmowy z Jezusem Chrystusem ukrzyżowanym, który tak bardzo ukochał, że ma prawo dyktować ludzkiemu sercu! – w tym zaś, co On podyktuje, w tym, co On natchnie, nigdy serce

---

[15] KKW, s. 561.

[16] Tamże, s. 561n.

ludzkie nie zostanie pogwałcone, złamane. Za cenę ofiary, za cenę poświęcenia dojrzewa, rozwija się"[17].

We właściwy dzień urodzin Królowej Jadwigi Kardynał celebrował uroczystą Mszę św., z udziałem Kapituły i Seminarium Metropolitalnego, w czasie której nawiązał do uroczystości z dnia poprzedniego: „Wciąż mamy w pamięci tę wczorajszą pielgrzymkę: Katedrę wypełnioną do ostatniego miejsca młodymi twarzami i młodymi sercami; a drugie tyle młodocianych pielgrzymów na zewnątrz bazyliki. [...] Niech Jadwiga będzie dla nas natchnieniem, niech modli się razem z nami; tutaj, w tej Katedrze, gdzie przez tyle wieków jest obecna jej osobista modlitwa: ta skupiona, ta żarliwa, ta płynąca z głębi umęczonego serca; tu, w tej Katedrze, niech się powtórzy jej obecność, za naszych czasów, w Roku Świętym, który przypada na 600. rocznicę Jej urodzin"[18].

Z okazji uroczystości św. Stanisława biskupa 11 V 1974 roku w rezydencji arcybiskupów krakowskich odbyła się 142. Konferencja Episkopatu Polski. Wieczorem o godz. 18^{00} w katedrze wawelskiej odbyło się nabożeństwo ku czci Królowej Jadwigi w obecności kardynałów Wyszyńskiego i Šepera, bpa E. De Smedta z Brugii, polskich biskupów, przedstawicieli wydziałów teologicznych z całej Polski. Wówczas kard. Wojtyła mówił o kanoniczności kultu Królowej Jadwigi, jako uznawanego przez ordynariuszów i pochodzącego sprzed konstytucji Urbana VIII *Caelestis Jerusalem* z roku 1634, i zapowiedział złożenie prośby o potwierdzenie świętości Królowej Jadwigi przez Stolicę Apostolską per viam cultus[19]. Równocześnie prawie przez cały rok 1974 kard. Wojtyła zabiegał w Kongregacji do Spraw Nauki Katolickiej o zatwierdzenie statutu i ratio studiorum dla Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie. Stolica Apostolska zatwierdziła go 21 X 1974 roku.

Pod koniec jubileuszowego roku 600-lecia urodzin Królowej Jadwigi w czasie konferencji plenarnej Episkopatu Polski w Warszawie, ks. kard. Karol Wojtyła, przemawiając w dniu 26 XI 1974 roku w kościele Wszystkich Świętych, mówił – w świetle synodalnego tematu ewangelizacji – o nieustającym kulcie Królowej Jadwigi i o staraniach Kościoła krakowskiego o jej beatyfikację per viam cultus. Wspomniał o pielgrzymce młodzieży do katedry wawelskiej w dniu 17 II 1974 roku i dodał, że „Jadwiga wciąż spełnia swe posłannictwo, [...] ewangelizuje. Nie przestała tego czynić z chwilą swojej śmierci; czyni to nadal, zwłaszcza w naszej epoce. [...] Różne są wymiary ewangelizacji. Jest wymiar taki, jaki był udziałem Królowej Jadwigi, pani

---

[17] Tamże, s. 562.

[18] Tamże.

[19] Por. tamże, s. 581.

wawelskiej, matki ludów; i jest wymiar skromniejszy, dyskretny, codzienny, zwyczajny. Jeden z drugiego wynika"[20].

W Rzymie również istniało duże zainteresowanie dla sprawy potwierdzenia istniejącego kultu. Papież Paweł VI z okazji 600-lecia urodzin Królowej Jadwigi przesłał na ręce kard. Karola Wojtyły w 1974 roku specjalny list oraz ofiarował kapę, którą kard. Wojtyła przywdział w czasie procesji Bożego Ciała w Krakowie w dniu 29 V 1975. Rok 1976 przyniósł nowe wydarzenia świadczące o wciąż rozwijającym się kulcie Królowej Jadwigi. Podczas II Kongresu Teologów Polskich, 16 IX 1976 roku, kard. Wojtyła powiedział w katedrze wawelskiej: „Trzeba [...] w szczególny sposób uwydatnić bł. Królową Jadwigę, którą z coraz większą świadomością i przekonaniem nazywamy Matką wszystkich polskich teologów"[21]. W dniu 15 października tegoż roku, w przeddzień odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego na placu Jana Matejki w Krakowie, kard. Wojtyła odprawił Mszę św. w katedrze przy grobach zwycięzcy spod Grunwaldu, króla Władysława Jagiełły, i jego małżonki bł. Królowej Jadwigi. Wygłosił też przemówienie przed końcowym błogosławieństwem. Kazanie podczas Mszy św. powiedział kustosz katedry ks. prał. Figlewicz, świadek odsłonięcia pomnika w 1910 roku. W miesiąc później, 29 listopada, Kardynał z ks. prof. M. Jaworskim i ks. prof. T. Pieronkiem wręczyli Ojcu Świętemu Pawłowi VI rocznik „Analecta Cracoviensia", poświęcony pamięci Królowej Jadwigi[22].

Było to zaledwie na rok przed jubileuszem 600-lecia założenia przez Królową Jadwigę w pierwszym uniwersytecie polskim Wydziału Teologicznego. Teologia, obecna na uniwersytecie krakowskim od 1397 roku, przyniosła naszej narodowej kulturze nieocenione wartości, przede wszystkim poprzez służbę prawdzie. Służyła wiernie Kościołowi i narodowi, wspomagała ideę tolerancji i narodowej suwerenności oraz wolności. Tę chlubną misję kontynuuje dzisiaj Wydział Teologiczny Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Przyglądając się tej tradycji, jaka wyrosła z decyzji Królowej Jadwigi, mógł kard. Karol Wojtyła – na miesiąc przed wyborem na Papieża, przy trumnie pierwszego biskupa ordynariusza diecezji warmińskiej Józefa Drzazgi – powiedzieć, że prawda o podwyższeniu Krzyża w sercach ludzkich metodą Królowej wawelskiej i nauką Pawła Włodkowica jest jedyną słuszną formą misyjnej działalności Kościoła[23].

Gdy inne kraje rosły przez podbój, Polska potężniała poprzez dobrowolną unię. Nie tylko Litwa została w 1386 roku przez małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą

---

[20] Tamże, s. 613.

[21] Tamże, s. 712.

[22] Por. tamże, s. 725.

[23] Por. tamże, s. 828.

przyłączona do Polski, ale także Ruś, najpierw poprzez sukcesję dynastyczną (1340) i drugi raz przez dobrowolne zjednoczenie (1386). Ten proces przyłączania się sąsiedzkich narodów do rosnącej w potęgę Polski będzie trwał do końca dynastii jagiellońskiej.

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA JADWIGI KRÓLOWEJ

Papież w swoim kazaniu wygłoszonym w Krakowie (8 VI 1997) nazwał kanonizację Królowej Jadwigi „dopełnieniem milenium chrztu Polski", gdyż Polska podjęła się misji apostolskiej i przyczyniła się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. „Dziękujemy więc – powiedział Ojciec Święty – Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za twoją mądrość, Jadwigo; za to, żeś rozeznała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodów: naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełniła obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie"[24]. Dlatego wołał Jan Paweł II do zgromadzonych na krakowskich Błoniach ludzi: «Raduj się dziś, Krakowie!» Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolico, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wnosząc niezbywalny wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozsławili imię Polski i tego miasta, ze znawstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki". Jakże cieszyło się serce Papieża, gdy mówił: „Radujemy się dzisiaj, [Jadwigo], twoim wyniesieniem na ołtarze. Radujemy się w imieniu tych wszystkich narodów, którym stałaś się matką w wierze. Radujemy się wielkim dziełem mądrości. I dziękujemy Bogu za twoją świętość, za posłannictwo, jakie spełniłaś w naszych dziejach; za twoją miłość narodu i Kościoła, za twoją miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Gaude, mater Polonia! [...] I właśnie wtedy, od Chrystusa wawelskiego, przy tym czarnym krucyfiksie, do którego pielgrzymują krakowianie co roku w Wielki Piątek, nauczyłaś się, Jadwigo Królowo, dawać życie za braci. Twoja głęboka mądrość i szeroka aktywność płynęły z kontemplacji – z osobistej więzi z Ukrzyżowanym. Contemplatio et vita activa tu zyskiwały słuszną równowagę. Dlatego nigdy nie utraciłaś tej «najlepszej cząstki» (por. Łk 10, 42) obecności Chrystusa. Dziś chcemy razem z tobą, Jadwigo, uklęknąć

---

[24] J a n P a w e ł II, *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, s. 55.

u stóp wawelskiego krzyża, aby usłyszeć echo tej lekcji miłości, której ty słuchałaś. Od ciebie chcemy się uczyć, jak ją wypełniać w naszych czasach"[25].

Szukamy dziś drogi rozwiązywania trudnych problemów ekonomicznych w Polsce. Droga do dobrobytu państwa, jego sůwerenności i uznania w świecie wiedzie przez dobrze funkcjonujące i prężne instytucje dydaktyczno-wychowawcze. Tak więc zarówno siła państwa, jak i misja Kościoła mają swoje źródło w edukacji. „Wiedziała Jadwiga – mówił o tym w Krakowie Ojciec Święty – iż wiara poszukuje zrozumienia, wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, żyje w przestrzeni kultury. I niczego nie szczędziła, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłacanym berłem drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu, wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy uniwersytetu w Krakowie – lat, rzec można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej. A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu, na Stradomiu, dostrzeglibyśmy dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwymowniej realizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą"[26].

Święty Jan apostoł i ewangelista w pierwszym swoim liście poucza nas: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!" (1 J 3, 18). Te słowa zacytował Papież w homilii i na ich podstawie skierował do nas praktyczne wskazania: „Uczmy się w szkole św. Jadwigi Królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiajmy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach. Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości? [...] «Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!»

Przed dziesięcioma laty w encyklice o problemach współczesnego świata napisałem, iż «każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności» (*Sollicitudo rei socialis*, nr 44). Wówczas stał przed nami problem «odkrycia wolności». Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Św. Jadwiga Królowa uczy nas tak właśnie korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności

---

[25] Tamże, s. 55n.

[26] Tamże, s. 56.

jest miłość, dzięki której człowiek gotów jest zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależeć. Zawierzyła więc Chrystusowi i narodom, które pragnęła do Niego przyprowadzić, swoje życie i swoje królowanie. Całemu narodowi dała przykład umiłowania Chrystusa i człowieka – człowieka spragnionego zarówno wiary, jak i nauki, jak też codziennego chleba i odzienia. Zechciejmy i dzisiaj czerpać z tego przykładu, ażeby radość z daru wolności była pełna.

Święta nasza Królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj na progu trzeciego tysiąclecia tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krucyfiks, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość"[27].

---

[27] Tamże, s. 57.

„ŚWIADCZYĆ SŁOWEM I CZYNEM, WSZĘDZIE..."

Czesław DRĄŻEK SJ

TAJEMNICA SERCA CHRYSTUSA W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Kult przebitego Serca [Jezusa] budzi w ludzkich sercach szczególną wrażliwość na cierpienie i niedolę innych osób, na każdą niesprawiedliwość i krzywdę, formuje sumienia do spieszenia bliźnim z pomocą duchową i materialną. Ojciec Święty wyniósł do chwały ołtarzy w Zakopanem dwie siostry zakonne: Bernardynę Marię Jabłońską i Marię Karłowską, które kontemplację tajemnicy Serca Chrystusowego łączyły w życiu z wielką miłością do ludzi. Głęboki kult Serca Jezusa prowadzi do budowania cywilizacji miłości, o której tak często mówi Jan Paweł II.

Podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty skierował uwagę swoich rodaków na osobę Jezusa Chrystusa, który jest „wczoraj, dziś i na wieki" (por. Hbr 13, 8). Takie było hasło tej podróży apostolskiej, ściśle związane z przygotowaniami do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W świetle słów i czynów Odkupiciela Ojciec Święty rozważa najistotniejsze problemy religijne i moralne współczesnego człowieka, takie jak miłość, rodzina, godność kobiety, obrona życia, powołanie do służby Bożej, ekumenizm, praca, działalność dobroczynna i społeczna, apostolstwo.

Chrystus jest przewodnikiem i wzorem. W tajemnicy wcielenia i odkupienia objawia On miłość Boga do świata. Chrystus jest gwarantem ludzkiej godności, nadaje pełny sens życiu człowieka i narodu, przynosi rozwiązanie losu każdej osoby i całej historii. „Wiara w Chrystusa i nadzieja, której On jest mistrzem i nauczycielem – mówił Jan Paweł II do młodzieży w Poznaniu – pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo nad samym sobą, nad tym wszystkim, co w nim jest słabe i grzeszne, a zarazem ta wiara i nadzieja prowadzą do zwycięstwa nad złem i skutkami grzechu w świecie nas otaczającym. Chrystus wyzwolił Piotra z lęku, który owładnął jego duszą na wzburzonym morzu. Chrystus i nam pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu, jeżeli z wiarą i nadzieją zwracamy się do Niego o pomoc. «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» (Mt 14, 27). [...] Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny «ma słowa życia wiecznego» (por. J 6, 68). Chrystus nie zawodzi!"[1]

---

[1] Jan Paweł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 31.

Chrystocentryzm stanowi charakterystyczną cechę nauczania papieskiego. Warto pod tym kątem czytać przemówienia, homilie i dokumenty Jana Pawła II, poczynając od pierwszej encykliki *Redemptor hominis*, będącej programem jego pontyfikatu, podobnie jak była nim dla Pawła VI encyklika *Ecclesiam suam*.

Stawiając w centrum działalności pasterskiej osobę i dzieło zbawcze Chrystusa, Ojciec Święty zwraca się często także ku Sercu Jezusa, w którym z prostotą i bardzo po ludzku, a zarazem z głębią i mocą objawia się człowiekowi Bóg. Wypowiedzi Papieża na temat tajemnicy Serca Chrystusa – dłuższe i krótsze – są liczne i znajdują się w encyklikach: *Redemptor hominis* i *Dives in misericordia*; w adhortacjach apostolskich: *Familiaris consortio, Reconciliatio et paenitentia, Pastores dabo vobis, Vita consecrata, Redemptionis donum*; znajdują się również w listach do kapłanów na Wielki Czwartek i do przełożonych zgromadzeń zakonnych o duchowości Cordis Jesu. Osobny dział stanowią przemówienia i homilie papieskie, wygłoszone w Rzymie i podczas podróży apostolskich do Francji, Kanady, Ekwadoru, Indii, Polski. Szerokim echem odbiły się 33 rozważania Ojca Świętego przed niedzielną modlitwą maryjną „Anioł Pański", poświęcone poszczególnym wezwaniom Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa, wygłoszone w latach 1985-1986 i 1989. *Katechizm Kościoła katolickiego*, zatwierdzony przez Papieża 25 VI 1992 roku, w kilku miejscach mówi także o tym kulcie, cytując dokumenty Piusa XII, Soboru Watykańskiego II i Jana Pawła II.

W niniejszym artykule chciałbym naszkicować niektóre linie nauczania Ojca Świętego o kulcie Serca Chrystusa w kontekście jego ostatniej podróży do Polski oraz w świetle słowa, które głosi w Rzymie i „aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

PODSTAWY I ROZWÓJ KULTU

1. Kult Serca Jezusa sięga korzeniami bardzo głęboko, bo aż do Biblii i pierwotnej tradycji Kościoła. Opiera się na fundamentalnej prawdzie, znanej już w Starym Przymierzu, a objawionej do końca przez Chrystusa, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8). W tych słowach zawiera się jakby skrót i synteza całej Dobrej Nowiny.

Nauczanie Jana Pawła II o tym kulcie idzie szlakiem antropologicznym, biblijnym, patrystycznym i liturgicznym. W swoich przemówieniach Ojciec Święty nawiązuje często do treści samego słowa „serce", a następnie rozważa tajemnicę ludzkiego Serca Chrystusa, które zostało przebite na krzyżu włócznią żołnierza.

Słowo „serce", które ma wielkie znaczenie w kulturze biblijnej i w większości innych kultur, określa całe wnętrze człowieka, wyraża jego wolę, myśli,

uczucia. Serce uważane jest za główny ośrodek osobowości, sanktuarium, w którym człowiek opowiada się za lub przeciw Stwórcy.

Od chwili wcielenia Bóg zaczął kochać ludzi i świat – jak się wyraża Sobór – „ludzkim sercem" (KDK, nr 22). Serce Jezusa jest nie tylko fizycznym organem Jego ciała, ale także symbolicznym ośrodkiem Jego uczuć, a przez to szczególnym wyrazem Jego osoby. „Miłość – powiedział Papież w Zakopanem – zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umiłował tak, że «Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiejkolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza"[2].

2. Inspiracją do refleksji teologicznej o kulcie Serca Pana Jezusa jest dla Ojca Świętego ewangeliczna perykopa o przebiciu boku Chrystusa, do której Papież nawiązywał w homilii wygłoszonej pod Wielką Krokwią. Scena ta od początku chrześcijaństwa była przedmiotem kontemplacji Ojców Kościoła, a następnie mistyków, świętych, pisarzy ascetyków i teologów. W Ewangelii św. Jana czytamy: „Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19, 33-34). Święty Jan w opisie tej sceny nie wspomina o sercu, ale włócznia żołnierza trafiła z pewnością w Serce wiszącego na krzyżu Jezusa, ponieważ żołnierz chciał upewnić się, czy Skazaniec skonał.

Przebicie boku – podkreśla Papież – nie sprawiło nowego cierpienia Jezusowi: On już umarł – ale było „znakiem zupełnego daru z siebie wypisanym na Jego ciele"[3], było symbolem Jego miłości ofiarnej, zbawczej, Bosko-ludzkiej, którą „do końca umiłował" (por. J 13, 1) każdego człowieka.

Święty Jan przywiązywał do przebicia boku niezwykłą wagę, starał się zgłębić to wydarzenie i nadać mu znaczenie symboliczne. Swoją relację apostoł zakończył słowami: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli" (J 19, 35). Świadectwo umiłowanego ucznia jest tym wymowniejsze, że podczas Ostatniej Wieczerzy oparł on głowę na piersi Jezusa. Na Kalwarii widział tę pierś przebitą i czuł potrzebę podkreślenia symbolu nieskończonej miłości, którą odkrył w zranionym Sercu swojego Mistrza.

W historii zbawienia świata Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – żywy symbol miłości Trójcy Przenajświętszej, objawia prawdziwe oblicze Boga i najwyższe powołanie człowieka. W encyklice *Redemptor homi-*

---

[2] T e n ż e, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 45.

[3] T e n ż e, *Pierwsze oznaki płodności odkupieńczej śmierci*, Katecheza podczas audiencji generalnej, 14 XII 1988 r., ORpol. 9(1988) nr 12, s. 28.

nis Papież pisze: „Odkupienie świata – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo «powtarza się» tajemnica stworzenia – jest w swoim najgłębszym rdzeniu «usprawiedliwieniem» człowieka w jednym ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu przybranych odwiecznie za synów i wezwanych do Łaski, wezwanych do Miłości" (nr 9).

Jan Paweł II wskazuje także na wymiar eklezjalny wydarzenia na Kalwarii, które w prostej linii prowadzi nas od misterium Chrystusa do misterium Kościoła. Z przebitego na krzyżu Serca Zbawiciela, z którego wypłynęła „krew i woda" – symbole sakramentów – bierze początek Kościół. Jak Ewa została utworzona z boku śpiącego Adama, tak Kościół narodził się z przebitego Serca Chrystusa – drugiego Adama, gdy On „skłoniwszy głowę" (J 19, 30) pogrążył się w śmierci.

Wymowne pod tym względem jest świadectwo kard. Franciszka Albaniego, zawarte w jego votum wygłoszonym 26 I 1765 roku podczas obrad Kongregacji Obrzędów na temat ustanowienia liturgicznego święta Serca Pana Jezusa z własną Mszą św. i oficjum – sprawie przedłożonej Stolicy Apostolskiej przez biskupów polskich (udało się odnaleźć tekst tego ważnego przemówienia wygłoszonego po włosku). Odpowiadając na pytanie, jakie wydarzenie zbawcze będziemy przeżywać w liturgii święta Serca Pana Jezusa, kard. Albani stwierdził, że narodzenie Kościoła i ustanowienie sakramentów święty[4]. Tę myśl, obecną już w nauczaniu Ojców Kościoła, wyraził także Sobór Watykański II w Konstytucji o liturgii świętej w słowach: „z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła" (KL, nr 5).

Kościół był obecny w Chrystusie od samego początku Jego życia na ziemi. Wybór apostołów, przypowieści o królestwie Bożym, ustanowienie sakramentu kapłaństwa i Eucharystii – to wszystko wskazuje, że Kościół miał swoje miejsce w myślach i Sercu Chrystusa jeszcze przed tym wszystkim, co dokonało się na Golgocie. Aż do chwili uwielbienia Chrystusa na krzyżu idea Kościoła pulsowała mocno w Sercu Zbawiciela. Kiedy zaś nadeszła Jego „godzina", Serce Chrystusa zaczęło bić w Jego Kościele. Kościół nie tylko narodził się z Serca Chrystusa, ale także bierze z Niego swoje życie.

„Będą patrzeć na Tego, którego przebodli" (J 19, 37). Chrześcijanin, który chce zrozumieć misję Kościoła oraz swoją misję w Kościele, musi patrzeć na przebite Serce Chrystusa, ponieważ z Niego wyrósł Kościół Chrystusowy.

3. Powołując się na cytowane słowa św. Jana, Ojciec Święty powiedział: „Tak też rzeczywiście Kościół patrzy. Ludzkość patrzy – i oto w przebitym włócznią żołnierza boku całe pokolenia chrześcijan uczyły i uczą się odczyty-

---

[4] *Votum Ponentis Joannis Albani pro Congregatione S. R. (26) mensis Januarii 1765*, rkps w Archivum Directionis Generalis Apostolatus Orationis.

wać tajemnicę Serca Ukrzyżowanego Człowieka, który był i jest Synem Bożym"[5].

Wśród tych, którzy z miłością „patrzyli" na zranione Serce Chrystusa, Jan Paweł II wymienił w Zakopanem św. Małgorzatę Marię Alacoque (1647-1690), skromną wizytkę z Paray-le-Monial. Zbawiciel dał jej poznać, że pragnie, aby ludzie miłowali Go i dlatego objawił im swoje Serce pełne łaski, miłosierdzia i zbawienia. Jako objawienia prywatne, wizje św. Małgorzaty nie dodały niczego nowego do depozytu wiary, który został przekazany raz na zawsze apostołom (por. KO, nr 8). Z drugiej jednak strony charyzmaty nie wygasły w Kościele i Duch Święty może udzielać wybranym osobom specjalnych darów. Często za pomocą nadzwyczajnych interwencji Bóg pragnie, aby dana prawda wiary ukazała się w nowym świetle i tym samym skuteczniej przemówiła do ludzi. Objawienia w Paray-le-Monial, przynajmniej w ogólnych zarysach, posiadają właśnie taki charakter. Pius XII w encyklice *Haurietis aquas* napisał: „Chrystus Pan, ukazując Najświętsze swe Serce, chciał w sposób szczególny i nadzwyczajny wezwać umysły ludzkie do rozważania i wielbienia tajemnicy Bożej miłości do rodzaju ludzkiego" (nr 2). Równocześnie podkreślił, że kult ten nie zrodził się z objawień prywatnych, lecz wypływa z zasad wiary chrześcijańskiej zawartych w dogmacie o Słowie Wcielonym.

Papieże od Piusa IX po Pawła VI wypowiadali się przy wielu okazjach na temat wydarzeń w Paray-le-Monial, jednak znaczenie doświadczeń mistycznych św. Małgorzaty najbardziej uwydatnił Jan Paweł II, który podczas trzeciej pielgrzymki do Francji w 1986 roku odbył również wizytę duszpasterską w Paray-le-Monial. Odprawił tam 5 października Mszę św. i wygłosił homilię do ponad stu tysięcy wiernych, a następnie odwiedził klasztor sióstr wizytek, gdzie modlił się w kaplicy objawień. Pielgrzymka Ojca Świętego do Paray-le-Monial miała charakter dziękczynny za orędzie o „wstrząsającej tajemnicy Bożej Miłości", które otrzymała św. Małgorzata i przekazała całemu Kościołowi u progu czasów nowożytnych. W przemówieniach Jan Paweł II podkreślił doniosłość i aktualność tego orędzia oraz wskazał na potrzebę jego upowszechnienia.

DUCHOWOŚĆ I PRAKTYKA KULTU

1. Miłość Boga, którą objawia i przekazuje światu Chrystus w tajemnicy swojego Serca, jest kluczem do zrozumienia chrześcijaństwa, a równocześnie wezwaniem skierowanym do człowieka, aby odpowiedział na nią całym swoim życiem. „Poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – powie-

---

[5] Jan Paweł II, *„Impariamo a leggere il mistero del cuore di Cristo"*, Katecheza podczas audiencji generalnej, 20 VI 1979 r., w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, (1979) II [t. 1], s. 1589.

dział Jan Paweł II w Zakopanem – odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. [...] W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: Abba – Ojcze mój, Ojcze nasz"[6].

Dojrzałym owocem kultu Serca Jezusa jest doskonalsze poznanie Boga, odpowiadające Jego obrazowi, który ukazał światu Chrystus w swoich słowach i czynach. Nie jest to Bóg surowy, zimny i odległy ani Bóg „filozofów i uczonych", abstrakcyjna „Idea Najwyższa" czy „Twórca" ładu w przyrodzie, ale jest to Bóg osobowy i żywy; Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba; Bóg bliski, Przyjaciel, Zbawca, Ojciec.

W naszej epoce, kiedy mało miejsca pozostawia się dla wartości ewangelicznych i usiłuje się pod sztandarem postępu i racjonalizmu zacieśnić wiarę do dziedziny prywatnej, a z Boga czyni się istotę bezosobową, autentyczny kult Serca Pana Jezusa wyjaśnia relacje człowieka z Bogiem i ze światem w świetle tajemnicy wcielenia i odkupienia. „Tajemnica człowieka – głosi Sobór Watykański II – wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego. [...] Albowiem On, Syn Boży, przez swoje wcielenie zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem" (KDK, nr 22). Świadomość, że Chrystus miłuje każdego, jest mocnym oparciem dla całej ludzkiej egzystencji, szczególnie w chwilach doświadczeń, załamań, prześladowań, klęski. Ogrom Jego miłości – „większej od grzechu, od słabości, od «marności stworzenia», potężniejszej od śmierci – stale gotowej dźwigać, przebaczać, stale gotowej wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka, stale szukającej «objawienia się synów Bożych», którzy są wezwani do chwały" (*Redemptor hominis*, nr 9) – osiągnął swój szczyt na Golgocie, gdzie zostało przebite włócznią żołnierza Serce Zbawiciela.

2. Cześć Serca Jezusa jest szkołą czynnej miłości bliźniego, która stanowi istotną cechę powołania chrześcijańskiego. Chrystus mówi: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 35). Kult Serca Jezusa wychowuje wiernych do takiej miłości, ukazując, jaką wartość w oczach Boga ma człowiek. Kto czci Serce Jezusa, musi bronić godności każdego człowieka. Kult przebitego Serca budzi w ludzkich sercach szczególną wrażliwość na cierpienie i niedolę innych osób, na każdą niesprawiedliwość i krzywdę, formuje sumienia do spieszenia bliźnim z pomocą duchową i materialną. Ojciec Święty wyniósł do chwały ołtarzy w Zakopanem dwie siostry zakonne: Bernardynę Marię Jabłońską i Marię Karłowską, które kontemplację tajemnicy Serca Chrystusowego łączyły w życiu z wielką miło-

---

[6] T e n ż e, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, s. 47.

ścią do ludzi. Głęboki kult Serca Jezusa prowadzi do budowania cywilizacji miłości, o której tak często mówi Jan Paweł II, ukazując jej wymiar biblijny, teologiczny i egzystencjalny. W Liście do Rodzin Papież napisał, że cywilizacja miłości rozpoczęła się wraz z objawieniem Boga – Miłości (por. 1 J 4, 8. 16); jej „wielką kartą" jest hymn o miłości św. Pawła (por. 1 Kor 13, 1-13), rodzina zaś stanowi podstawowe środowisko rozwoju tej cywilizacji.

Papież wciąż podkreśla, że lepsza przyszłość świata zależy dziś od budowy cywilizacji miłości. „Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi «cywilizację miłości»: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary"[7].

3. Trud budowania cywilizacji miłości w świecie współczesnym – często pustoszonym przez nienawiść, niesprawiedliwość i przemoc, które tworzą „kulturę śmierci" – jest także formą zadośćuczynienia Bożemu Sercu.

Niepojęta Miłość Boga nie u wszystkich znajduje zrozumienie i odpowiedź, często spotyka się z obojętnością i odrzuceniem. „Miłość nie jest kochana" – wołał kiedyś św. Franciszek z Asyżu i wzywał ludzi do oddawania czci Bogu sercem czystym, rozmodlonym, posłusznym. Jeszcze wyraźniej motyw Miłości wzgardzonej i zapomnianej występuje w orędziu św. Małgorzaty Marii Alacoque. Jan Paweł II, przywołując na pamięć los ubogich, uciśnionych i ofiar wojny, przytacza myśl B. Pascala, że „Jezus będzie konał aż do skończenia świata i nie wolno nam spać przez ten czas"[8].

Duchowa więź z Sercem Jezusa roznieca w Jego czcicielach potrzebę wynagrodzenia i konsekracji. Różnie można je pojmować, ale w zasadzie – jak podkreśla Papież – chodzi o to, by grzesznicy, czyli wszyscy ludzie, zwrócili się do swego Pana, odpowiadając miłością na Jego miłość i wiernością na Jego wierność. Jeśli istnieje solidarność w grzechu, istnieje również solidarność w zbawieniu.

W tej szerokiej perspektywie zbawczej Ojciec Święty naświetla sprawę kultu Serca Pana Jezusa, łącząc go z dziełem nowej ewangelizacji. Nie wystarczy samemu odkryć miłość Chrystusa i pójść za Nim, ale z tego odkrycia – jeśli jest autentyczne – musi narodzić się, jako konsekwencja, pragnienie niesienia Go innym. Przy relikwiach św. Wojciecha w Gnieźnie Jan Paweł II powiedział, że trzeba prosić o „światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż po krańce ziemi"[9].

---

[7] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, Poznań 3 VI 1997 r., ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

[8] T e n ż e, *Chrystus wciąż umiera w naszych braciach*, Katecheza podczas audiencji generalnej, 12 I 1994 r., ORpol. 15(1994) nr 3, s. 41.

[9] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 29.

Do tej prawdy Papież często nawiązuje, przypominając, że z ponad 5 miliardów mieszkańców ziemi, tylko jedną trzecią stanowią chrześcijanie, a katolicy zaledwie 18%. Liczba niechrześcijan ciągle rośnie, a w ostatnim ćwierćwieczu prawie się podwoiła. Fakt ten głęboko niepokoi Ojca Świętego, który powiedział do młodzieży w Buenos Aires w 1987 roku: „Pytaliście mnie, jaki problem ludzkości najbardziej mnie niepokoi. Otóż najbardziej gnębi mnie właśnie myśl o ludziach, którzy jeszcze nie znają Chrystusa, którzy jeszcze nie odkryli wielkiej prawdy o Bożej miłości; obraz ludzkości, która coraz bardziej oddala się od Boga, która chce się rozwijać spychając Boga na margines lub zaprzeczając Jego istnieniu. Ludzkości pozbawionej Ojca, a tym samym pozbawionej miłości, osieroconej i zdezorientowanej, zdolnej nadal zabijać ludzi, których nie uważa za braci, a przez to zmierzającej do samozniszczenia i zagłady”[10].

„Przynaglany miłością Chrystusa” (por. 2 Kor 5, 14) Jan Paweł II nie oszczędza siebie w głoszeniu Ewangelii na wszystkich kontynentach, w umacnianiu braci w wierze, w wychodzeniu naprzeciw człowiekowi. Wszystkim też przypomina, że przepowiadanie i świadczenie o Ewangelii jest zadaniem podstawowym Kościoła współczesnego, mandatem przekazanym przez Chrystusa (por. Mt 28, 19).

Zgodnie z wielowiekową tradycją Kościoła kult Serca Jezusa powinien ogniskować się wokół Eucharystii, w której najpełniej odpowiadamy Bogu na Jego miłość przez uczestnictwo w liturgicznej ofierze i przez kontynuację ducha ofiary w codziennym życiu. „Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – stwierdził Papież w Zakopanem – jest więc niejako wspaniałym dopowiedzeniem do Eucharystii i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego nazajutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała”[11].

Wśród form zewnętrznych kultu Jan Paweł II wymienia między innymi pierwsze piątki miesiąca, godzinę świętą, nabożeństwo czerwcowe, akty poświęcenia i wynagrodzenia, modlitwę, odmawianie i rozważanie Litanii do Najświętszego Serca. Na zakończenie Mszy św. pod Wielką Krokwią setki tysięcy ludzi modliło się z Papieżem na jego życzenie słowami tej właśnie litanii. Kilka jej wezwań zacytował Ojciec Święty także w swojej homilii beatyfikacyjnej.

---

[10] T e n ż e, *Jako apostołowie nowej ewangelizacji budujcie cywilizację miłości*, Przemówienie w Buenos Aires, 11 IV 1987 r., ORpol. 8(1987) nr 6, s. 28.

[11] T e n ż e, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, s. 47.

MISJA SZERZENIA KULTU

1. Przemawiając do pielgrzymów przybyłych do Rzymu z okazji kanonizacji o. Klaudiusza La Colombière w 1992 roku, Ojciec Święty wyraził życzenie, aby wszyscy, którym bliski jest kult Najświętszego Serca, stali się Jego apostołami i świadkami miłości Chrystusa wobec ludzi. Nade wszystko jednak do szerzenia kultu powołani są kapłani, osoby konsekrowane, zgromadzenia, stowarzyszenia i wspólnoty, które – jak mówi Jan Paweł II – „w sposób programowy czerpią z Serca Chrystusowego soki żywotne swej duchowości"[12]. Oni wszyscy słowem, przepowiadaniem, pismami, modlitwą i świadectwem życia mają głosić „Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość" miłości Serca Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę (por. Ef 3, 18).

Do tej sprawy Ojciec Święty powracał w wielu przemówieniach i listach. Podczas wizyty pasterskiej w Paray-le-Monial 5 X 1986 roku Jan Paweł II wręczył przełożonemu generalnemu Towarzystwa Jezusowego o. P. H. Kolvenbachowi list, w którym podkreślił zasługi zakonu w rozpowszechnianiu kultu w ostatnich trzech wiekach, a następnie wyraził swoją wolę: „pragnę jednak przy tej uroczystej okazji wezwać wszystkich członków Towarzystwa, by z jeszcze większym oddaniem szerzyli ten kult, który bardziej niż kiedykolwiek spełnia oczekiwania naszych czasów. [...] gorąco pragnę, abyście [...] zawsze byli gotowi nieść skuteczną pomoc mym braciom w biskupstwie w rozwijaniu go na całym świecie, poszukując najwłaściwszych sposobów ukazywania i uprawiania tego kultu człowiekowi współczesnemu, o określonej mentalności i wrażliwości, tak aby odnalazł w nim godną odpowiedź na pytania, jakie sobie zadaje, i by zaspokajał swe oczekiwania"[13].

2. W rozpowszechnianiu kultu Serca Jezusa w Kościele ważną rolę odegrała Polska, o czym także wspomniał Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Zakopanem. Ojciec Święty podziękował Opatrzności Bożej, że może obchodzić uroczystość Najświętszego Serca Jezusa na ziemi ojczystej wraz z ludem, który wiernie przechowuje cześć dla tajemnicy Jego miłości, a następnie dodał: „Kościół w Polsce miał wielki wkład w starania o wprowadzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przyniosła ta pobożność, pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak się też dzieje. Jakże winniśmy wdzięczni być Bogu za wszystkie łaski, których doznajemy za sprawą Serca Jego Syna! Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie!"[14]

---

[12] T e n ż e, *Il cuore del Redentore fonte vivificante...*, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański", 24 VI 1979 r., w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, (1979) II [t. 1], s. 1617.

[13] T e n ż e, *Pragnę, abyście wytrwale szerzyli prawdziwy kult Serca Chrystusa*, ORpol. 7(1986) nr 10, s. 25.

[14] T e n ż e, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, s. 44.

Słowa Papieża przywołują na pamięć prośby, które napływały do Stolicy Apostolskiej w XVIII wieku w sprawie zatwierdzenia święta Serca Jezusa z własnym formularzem mszalnym i brewiarzem. Znajdowały się wśród nich także listy królów i biskupów polskich. Negatywne odpowiedzi, jakie Kongregacja Obrzędów dawała na wszystkie pisma, zostały cofnięte dopiero w 1765 roku po przestudiowaniu obszernego memoriału złożonego w Rzymie przez biskupów polskich. Dekret Stolicy Apostolskiej zezwalający na kult liturgiczny był wydarzeniem przełomowym w dziejach czci Najświętszego Serca Jezusa w Kościele i stał się jakby uwieńczeniem pobożności, która przez wiele stuleci rozwijała się na ziemi polskiej.

W misji szerzenia kultu Serca Jezusa w Polsce aktywnie uczestniczyły zakony. Miłość Chrystusa stanowi centrum życia konsekrowanego, jego duchowości, ideałów, zamierzeń. Nie bez znaczenia jest fakt, że na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Ojciec Święty zawierzył na Jasnej Górze Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Jego Matki wszystkie zakony, zgromadzenia, stowarzyszenia życia apostolskiego i instytuty świeckie w Polsce.

*

„Tajemnica Chrystusowego Serca przemawiała do mnie od najmłodszych lat”[15] – wyznał Jan Paweł II na początku swojej posługi Piotrowej, a jego nauczanie jest wspaniałym potwierdzeniem prawdy tych słów. W nauczaniu tym Ojciec Święty nawiązuje do znanych encyklik: *Annum sacrum* Leona XIII (20 V 1899 r.), *Miserentissimus Redemptor* Piusa XI (8 V 1928 r.), *Haurietis aquas* Piusa XII (15 V 1956 r.) oraz do listu apostolskiego *Investigabiles divitias Christi* Pawła VI (6 II 1965 r.). W swoim magisterium Jan Paweł II rozwija naukę wspomnianych papieży, dostosowując ją do nowych potrzeb Kościoła posoborowego. „W dziejach Kościoła «stare» i «nowe» zawsze są ze sobą głęboko zespolone. To co «nowe» wyrasta ze «starego», to co «stare» odnajduje w «nowym» swój pełniejszy wyraz” (*Tertio millennio adveniente*, nr 18).

Teksty Ojca Świętego o kulcie Serca Pana Jezusa stanowią kompendium teologii i duchowości Cordis Jesu, które należałoby przygotować do druku i udostępnić duszpasterzom i wiernym jako materiał do refleksji w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wypowiedzi papieskie są źródłem inspiracji do modlitwy i apostolstwa. „U progu trzeciego tysiąclecia – napisał Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* – cały Kościół wezwany jest do głębszego przeżywania tajemnicy Chrystusa i pełnej wdzięczności współpracy z dziełem zbawienia. Czyni to z Maryją i tak jak Maryja, która jest dla niego Matką i wzorem” (nr 92).

---

[15] T e n ż e, „*Impariamo a leggere il mistero del cuore di Cristo*”, s. 1588.

Abp Bolesław PYLAK

„BĄDŹCIE ŚWIADKAMI CHRYSTUSOWEJ MIŁOŚCI"

Świecę zapala się od świecy. Życie rodzi życie, także Boże życie. Potrzeba zatem świadectwa tego życia w postaci czynów zgodnych z wyznawaną wiarą.

1. Ojciec Święty w swoim przemówieniu na lotnisku we Wrocławiu (31 V 1997 r.), po pozdrowieniu wszystkich obecnych i rodaków całego kraju, powiedział, że przybywa do Ojczyzny jako następca św. Piotra z posługą wiary i pragnie wraz z Kościołem polskim „wyznać wiarę w Tego, który jest «ośrodkiem wszechświata i historii», a w szczególności, ośrodkiem dziejów tego narodu, ochrzczonego od przeszło tysiąca lat"[1]. Następnie nakreślił szlak swojej 11-dniowej pielgrzymki, omawiając trzy jej główne etapy-miasta: Wrocław, Gniezno i Kraków.

Do Wrocławia przybył na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Hasło Kongresu: „Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki" stało się myślą przewodnią wszystkich papieskich homilii i przemówień na całej trasie pielgrzymki. Tajemnicy Eucharystii Jan Paweł II poświęcił swoje przemówienie we Wrocławiu. Prawda o obecności Chrystusa w Eucharystii była punktem wyjścia jego homilii o życiu społecznym i pracy w Legnicy. W Gorzowie mówił o wierności Chrystusowi i Ewangelii; w Gnieźnie – o wspólnym domu chrześcijańskim Europy; w Poznaniu – do młodzieży: o wierze i nadziei; w Kaliszu – o rodzinie jako wspólnocie życia i miłości; na Jasnej Górze – o Maryi, która prowadzi do Chrystusa w Kościele; w Zakopanem – o Sercu Pana Jezusa; w Krakowie – o Miłosierdziu Bożym, a także o jubileuszu 600-lecia Wydziału Teologicznego; w Dukli i Krośnie – o chrześcijańskiej godności człowieka.

W czasie pielgrzymki znalazło się miejsce i okazja do spotkania z młodzieżą w Poznaniu i Krakowie. Ojciec Święty przemawiał też do dzieci (Zakopane), do osób konsekrowanych i sióstr zakonnych (Jasna Góra), do pracowników służby zdrowia (Kraków) i do rolników (Krosno). Do Konferencji Episkopatu

---

[1] Jan Paweł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 5.

Polski skierował orędzie na temat odpowiedzialności pasterzy za Kościół. W sumie homilie i przemówienia papieskie to wyznanie wiary w Chrystusa i wielkie bogactwo myśli, zaleceń, sugestii i rad, jak „na nowo zaprosić Go do naszych rodzin, do wszystkich miejsc, gdzie przyszło nam żyć i pracować pragniemy Go na nowo zaprosić do naszego wspólnego domu, tego domu, któremu na imię Polska"[2].

2. W trakcie uważnej lektury homilii i przemówień wygłoszonych przez Ojca Świętego uderza częstotliwość używania niektórych terminów: świadczyć, świadectwo, świadek. Występują one zawsze w powiązaniu z osobą Chrystusa. Chrześcijaństwo bowiem sprowadza się do osobistej więzi z Chrystusem i świadczenia o Nim swoim życiem. Wyznawca Chrystusa, przyjmując Ewangelię i świadectwo Jezusa, staje się Jego świadkiem. Taką wizję chrześcijaństwa, z mocno wyakcentowanym momentem świadczenia o Chrystusie, daje nam św. Jan Ewangelista. Pamiętamy jego słowa: „Zaświadczył to ten, który widział [mękę Chrystusa na krzyżu], a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli" (J 19, 35; por. 21, 24).

Ojciec Święty stwierdza, że „aby dawać świadectwo o Chrystusie, trzeba się do tego przygotować. Rodzi się ono bowiem, dojrzewa i uszlachetnia w atmosferze modlitwy, owej głębokiej i tajemniczej rozmowy z Bogiem. Na klęczkach! Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom kroczącym po ścieżkach tego świata"[3].

Czytając powyższe słowa, odnoszę wrażenie, że dotyczą one w pierwszym rzędzie osoby ich Autora. Jest on utalentowanym mówcą i głosi hojnie słowo Boże, słuchany jest jednak głównie jako świadek tego, co mówi. Ludzie naszych czasów – stwierdza Ojciec Święty – „chętniej słuchają świadków niż nauczycieli i są bardziej wrażliwi na żywe przykłady niż słowa"[4]. Tym można tłumaczyć powszechny aplauz, jakim darzą Ojca Świętego jego słuchacze, zwłaszcza młodzież. A przecież nie jest to idol na miarę bożyszcza współczesnej kultury masowej. Człowiek już niemłody, w nie najlepszym stanie zdrowia, z trudem poruszający się, nie ukrywający swojej słabości. Budzi jednak zaufanie i gorącą aprobatę swojej osoby i głoszonej prawdy, gdyż jest świadkiem tego, co mówi[5].

---

[2] Tamże.

[3] J a n P a w e ł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Homilia podczas Liturgii Słowa, Gorzów 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 25.

[4] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, Orędzie papieskie do osób konsekrowanych, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 43.

[5] Por. „Biuletyn KAI", 1997, nr 35, s. 12.

3. Ojciec Święty w czasie ostatniej pielgrzymki dzielił się z nami troską o nasz naród i Kościół w Polsce. W orędziu skierowanym do Konferencji Episkopatu Polski pisze: „Polskie społeczeństwo wymaga gruntownej, nowej ewangelizacji"[6]. Powtarza powyższe słowa w orędziu do osób konsekrowanych na Jasnej Górze: „Żyjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi wsącza się szkodliwy relatywizm. Szerzy się obojętność religijna. Nowa ewangelizacja jest pilną potrzebą chwili także w ochrzczonym przed tysiącem lat narodzie polskim"[7].

Ewangelizacja winna być dziełem wszystkich wyznawców Chrystusa. A „stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent"[8]. Ewangelię należy wprowadzać „we wszystkie dziedziny ludzkiej rzeczywistości pamiętając, że nowa ewangelizacja nie może pominąć głoszenia wiary i sprawiedliwości, obrony niepodważalnego prawa do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci oraz ukazywania tajemnicy Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa". W dalszych słowach Ojciec Święty zaznacza, że „duszą nowej ewangelizacji jest głębokie życie wewnętrzne, ponieważ tylko ten, kto «trwa» w Chrystusie, «przynosi owoc obfity»"[9].

„Eucharystia jest pokarmem duchowym, z którego czerpiemy wewnętrzną moc do dawania świadectwa i dzięki któremu możemy przynosić obfity owoc. Dlatego tak ważne jest uczestnictwo we Mszy św., przede wszystkim niedzielnej" – głosi Ojciec Święty[10]. Tę moc czerpiemy z żywego kontaktu z Chrystusem poprzez modlitwę. „Modlitwa jest niezbędna w życiu osobistym i apostolacie. Nie może być autentycznego świadectwa chrześcijańskiego bez modlitwy"[11].

Droga ewangelizacji to przede wszystkim „świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach, biurach. W miejscach, gdzie człowiek się trudzi i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga

---

[6] J a n P a w e ł II, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59.

[7] J a n P a w e ł II, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

[8] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Homilia, Gniezno 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 29.

[9] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

[10] T e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, s. 25.

[11] Tamże, s. 24.

przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła, przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii"[12]. Na zakończenie Mszy św. we Wrocławiu Ojciec Święty wyraził ufność w to, że każdy z nas będzie umiał w codziennym życiu dawać świadectwo miłości do Chrystusa, który daje nam swoje Ciało.

4. Jan Paweł II – jak świadczą powyższe słowa – wypowiedział się jasno o potrzebie nowej ewangelizacji w naszym kraju. Wskazał też drogę jej realizacji, a mianowicie głoszenie Chrystusa słowem i czynem, zwłaszcza świadectwem codziennego życia przez Jego wyznawców. Do tego tematu powracał wielokrotnie przy różnych okazjach, wydaje się zatem, że do tej sprawy przywiązuje on ogromną wagę. Spróbujmy zestawić jego wypowiedzi o potrzebie dawania świadectwa skierowane do różnych ludzi i środowisk. Każda z nich to niejako odrębny, cenny kamyk, tworzący wraz z innymi określoną całość – mozaikę o chrześcijaństwie jako dawaniu świadectwa o Chrystusie.

Zwróćmy najpierw uwagę na słowa wypowiedziane w Krośnie o z i e m i, która „wydała [...] wielu autentycznych świadków Chrystusa, ludzi, którzy w pełni zawierzyli Panu Bogu i poświęcili swoje życie dla głoszenia Ewangelii"[13]. Podobnej pochwały z ust Ojca Świętego doznała Ziemia Dolnego Śląska: ziemia szczególnego świadectwa, uświęcona obecnością wielkich świadków wiary. Spośród nich wymienia św. Jadwigę Śląską i bł. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edith Stein). „Dzieje naszej Ojczyzny nad Wisłą naznaczone są świadectwem wiary św. Wojciecha, jak i wielu innych polskich świętych oraz kandydatów na ołtarze"[14]. „Początki dziejów wiary na tej ziemi zostały uświęcone krwią męczenników i świętością wyznawców". Od nas zależy, „czy przyszłe pokolenia będą prowadzone do Chrystusa przez takie samo świadectwo świętości, jakie dali nam św. Wojciech, św. Stanisław czy św. Jadwiga Królowa"[15].

Najwięcej uwagi i miejsca w swoich przemówieniach poświęcił Ojciec Święty świadkom wiary w osobach m ę c z e n n i k ó w. „Męczennicy są szczególnymi świadkami Boga Najwyższego, Ojca, Syna i Ducha Świętego. [...] podziwiamy ich świadectwo ukazujące, jak «miłość jest mocniejsza od śmierci». [...] wszyscy oni świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności nad doczesnością"[16].

---

[12] Tamże.

[13] J a n P a w e ł II, *Nie pozwólcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, Homilia podczas kanonizacji bł. Jana z Dukli, Krosno 10 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 70.

[14] T e n ż e, *Matko, przynoszę Ci cały Kościół, wszystkie kraje i narody*, Jasna Góra 4 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 38.

[15] T e n ż e, *Młodzi radością Papieża*, Kraków 8 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 57.

[16] T e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, s. 23, 25.

Wśród świadków Chrystusa – męczenników – wymienia Braci Polskich, którzy przez modlitwę „przygotowali się do tego, aby dać o Nim największe świadectwo, ofiarować życie za Ewangelię. Bracia Polscy poprzez swoją daninę krwi, którą złożyli Panu u początków naszej historii, chcieli powiedzieć wszystkim, którzy po nich będą, że aby dawać świadectwo o Chrystusie, trzeba się do tego przygotować. Rodzi się ono bowiem, dojrzewa i uszlachetnia w atmosferze modlitwy". To łaska „uzdalnia do heroicznego świadectwa"[17].

Podobnie „św. Wojciech dał świadectwo Chrystusowi ponosząc śmierć męczeńską. [...] Poszedł za Chrystusem jako wierny i ofiarny sługa, dając o Nim świadectwo za cenę swej krwi"[18]. „Silny mocą Ewangelii, poszedł do Prusów. Nie przyjęto wtedy jego świadectwa, ale kiedy potwierdził je śmiercią, zaczęło ono wydawać plon i wydaje go obficie po dzień dzisiejszy"[19]. „To męczeństwo wielkiego Apostoła Słowian woła także dzisiaj o świadectwo życia każdego z was. Woła o ludzi nowych, którzy pośród tego świata będą objawiać «moc i mądrość» [...] Ewangelii Bożej we własnym życiu"[20].

Męczeństwo jako świadectwo wylanej krwi za Chrystusa nazywa Ojciec Święty szczególnym świadectwem. Nie deprecjonuje ono innych form świadczenia o Chrystusie. I tak mówił Ojciec Święty do r o d z i c ó w o ich świadectwie wobec własnych dzieci: „Wsparci przykładem i opieką św. Józefa dawajcie zawsze świadectwo poświęcenia i wielkoduszności. [...] Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem"[21].

Do Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych powiedział: „W dzisiejszym świecie jesteście świadkami tego szczęścia, które wypływa z dzielenia się miłością, nawet za cenę wielu wyrzeczeń. Nie bójcie się dawać tego świadectwa! [...] świat potrzebuje waszego świadectwa – świat potrzebuje waszej miłości, waszego pokoju i waszego szczęścia"[22].

Wiele myśli na temat osobistego świadectwa dawanego w służbie Chrystusa odnajdujemy w orędziu Papieża skierowanym do o s ó b k o n s e k r o w a n y c h. Oto jego słowa: „Nie możecie nigdy zapominać, że jesteście wezwani do dawania osobistego i wspólnotowego świadectwa świętości, która jest istotnym powołaniem życia konsekrowanego i źródłem apostolskiego dynamizmu Kościoła. Ludzie świeccy oczekują od was, abyście byli przede wszystkim świad-

---

[17] Tamże, s. 25.

[18] J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 27.

[19] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, s. 59.

[20] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, Homilia, Poznań 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

[21] T e n ż e, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, Homilia, Kalisz 4 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 36.

[22] T e n ż e, *Dar różańcowej modlitwy*, Przemówienie, Ludźmierz 7 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 52.

kami świętości i przewodnikami wskazującymi drogę do jej osiągnięcia w życiu codziennym. [...] Wasze świadectwo jest potrzebne, aby popierać i umacniać w każdym chrześcijaninie pragnienie doskonałości. [...] Rady ewangeliczne bowiem ukazują ludzkości [...] drogę «duchowej terapii». [...] Świadectwo waszego życia autentycznie i bez reszty oddanego Bogu i braciom jest niezbędne, aby uobecniać w świecie Chrystusa i docierać z Jego Ewangelią do ludzi naszych czasów"[23].

W przemówieniu do sióstr w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Ojciec Święty podkreślił, że to Chrystus wezwał je do szczególnego apostolstwa Jego miłosierdzia. Prosił, aby nadal prowadziły to dzieło, albowiem „dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego świadectwa miłosierdzia, potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia, potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie"[24].

W czasie spotkania z młodzieżą w Poznaniu Ojciec Święty zaznaczył, że obecność na tym spotkaniu profesorów i nauczycieli jest dla młodych „świadectwem wiary, potwierdzeniem, że mogą na was liczyć nie tylko jako na tych, którzy przekazują wiedzę, ale jako na godnych zaufania przewodników po drogach życia"[25]. W wychowaniu więc młodzieży świadectwo życia ich nauczycieli – w y c h o w a w c ó w odgrywa ważną rolę, budzi bowiem zaufanie do głoszonej przez nich prawdy i zasad postępowania.

Z wielkim uznaniem wypowiedział się Ojciec Święty na temat świadectwa profesorów i studentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy przez pokolenia kształtowali dzieje Krakowa i wzbogacali skarbiec polskiej i europejskiej kultury.

Podobnie katecheci i katechetki świeckie pracujące w szkołach przekazują dzieciom wiarę, a to wymaga od nich „świadectwa wiary, nadziei i miłości. Wiary, która mocno oparta jest na Ewangelii; nadziei, która w perspektywie zbawienia nie przekreśla żadnego człowieka; miłości, która nie waha się dawać to, co najlepsze, nawet za cenę ofiary z siebie. [...] młodzi ludzie [...] potrzebują i pragną tego waszego świadectwa". Instytucje „mogą przekazać dzieciom i młodzieży niezbędną wiedzę, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, świadectwa rodzicielskiej troski i miłości"[26].

Najwięcej myśli na temat potrzeby dawania świadectwa wiary i nadziei odnajdujemy w przemówieniach Ojca Świętego skierowanych do m ł o d z i e ż y. „Jako chrześcijanie jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei" – głosił w czasie spotkania w Poznaniu. „Bądźcie w tym świecie nosicielami

---

[23] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, s. 42.

[24] T e n ż e, *Nieustannie błagajmy o miłosierdzie Boże*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 53.

[25] T e n ż e, *Pozdrowienie końcowe*, Poznań 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

[26] T e n ż e, *Pan Jezus was kocha*, Przemówienie do dzieci, Zakopane 7 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 50.

wiary i nadziei chrześcijańskiej żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi"[27].

Przemawiając do rolników w Krośnie wspomniał o grupach i instytucjach dobroczynnych, które dają świadectwo solidarności z potrzebującymi pomocy w kraju i poza jego granicami.

Nie omieszkał też Ojciec Święty podziękować pracownikom służby zdrowia, podczas poświęcenia nowej Kliniki Kardiochirurgii Szpitala im. Jana Pawła II w Krakowie, za świadectwo, które dają w ostatnich czasach, stawiając prawo Boże „Nie zabijaj!" ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie.

Znalazła się też okazja dla słów podziękowania skierowanych pod adresem żołnierzy-kombatantów, którzy nie szczędzili ofiar ani wyrzeczeń, broniąc najwyższych wartości: wolności i godności człowieka, którzy dali świadectwo miłości Ojczyzny.

Swoje przemówienie w Hali Ludowej we Wrocławiu podczas modlitwy ekumenicznej Ojciec Święty zakończył modlitewnym apelem, by Bóg, „który jest Ojcem nas wszystkich, [...] zgromadził w jedno rozproszone dzieci swoje, aby prowadził je skutecznie po drogach przebaczenia i pojednania do wspólnego świadectwa o Chrystusie, swoim Synu, który jest naszym Panem i Zbawicielem, tym samym wczoraj, dziś i na wieki"[28].

Podsumowaniem niejako wszystkich wypowiedzi Ojca Świętego na temat dawania świadectwa naszej wiary są jego słowa: „Abyśmy wszyscy stawali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi"[29].

Ojciec Święty skierował ten apel także do przedstawicieli różnych wspólnot kościelnych, diecezji, krajów i narodów, rozsianych po całym świecie, którzy przybyli do Wrocławia na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny: „Bądźcie świadkami Chrystusowej miłości w waszych krajach, na wszystkich kontynentach, aż po krańce ziemi"[30].

Wołanie Jana Pawła II o świadectwo życia chrześcijańskiego jest echem słów Chrystusa: „gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8). Chrześcijaństwo jest nie tylko doktryną, aczkolwiek musimy uczyć się mądrości Bożej objawionej nam przez Chrystusa. Jest także nie tylko moralnością, chociaż stawia wysokie wymagania natury moralnej.

---

[27] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, s. 33.

[28] T e n ż e, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 12.

[29] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, Homilia, Legnica 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 22.

[30] T e n ż e, *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 19.

Jest również nie tylko zespołem praktyk religijnych, mimo że są one normalnym przejawem wewnętrznych przeżyć religijnych człowieka. Jest przede wszystkim życiem: splotem życia doczesnego wzbogaconego życiem Bożym, wysłużonym nam przez Chrystusa. Osobista więź z Nim, podtrzymywana modlitwą, jest warunkiem trwałości tego życia. Przekazu jego dokonuje Bóg mocą swej łaski – miłości, także poprzez pośrednictwo ludzi wierzących. Świecę zapala się od świecy. Życie rodzi życie, także Boże życie. Potrzeba zatem świadectwa tego życia w postaci czynów zgodnych z wyznawaną wiarą. Pamiętamy słowa Chrystusa: „Wy jesteście solą dla ziemi. [...] Wy jesteście światłem świata. [...] Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5, 13-16).

Echo tych słów odczytujemy w życiu Ojca Świętego i w licznych jego wypowiedziach podczas ostatniej pielgrzymki do naszego kraju. A to nas zobowiązuje do naśladowania...

Cezary RITTER

Z DOBRĄ NOWINĄ NA „WSPÓŁCZESNYCH AREOPAGACH"

Kolejne lata pontyfikatu to czas „wielkiego wołania" o otwarcie rozlicznych „współczesnych areopagów" na przykazanie miłości bliźniego. W roku 1997 rozległo się ono ponownie bardzo dobitnie na ziemi polskiej: „W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!"

„Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na «współczesne areopagi», ogromne obszary dzisiejszej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znajdować swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym. «Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego» (1J 4, 20-21). To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary"[1]. Słowa te pochodzą z homilii wygłoszonej przez papieża Jana Pawła II w dniu 2 czerwca 1997 roku w Legnicy, podczas piątej pielgrzymki do Ojczyzny. Homilia ta była, jak wiadomo, w całości poświęcona przypomnieniu społecznych konsekwencji wyznawania wiary w Chrystusa. Poniższe słowa komentarza do tej wypowiedzi Ojca Świętego uczynione są wszakże ze świadomością, iż każdy fragment papieskiego nauczania musi być odczytywany w kontekście całego Magisterium Kościoła, to znaczy: powinien otwierać nas na całość tego nauczania i zarazem prowadzić do istoty doświadczenia chrześcijańskiego przeżywanego przez Kościół u schyłku XX wieku.

Mówiąc o „doświadczeniu chrześcijańskim" i „schyłku XX wieku" wkroczyliśmy na teren spotkania wiary z historią. Warto się przy tym na chwilę zatrzymać. Jest głębokim przeświadczeniem wielu z nas, iż wydarzenia obecnego pontyfikatu – czy po prostu: cały ten pontyfikat – mają ogromne znaczenie historyczne: żłobią dzieje Kościoła, Europy i świata obecnej doby. My Polacy jesteśmy przekonani o historycznej doniosłości papieskich pielgrzy-

---

[1] Jan Paweł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 27.

mek do naszej ojczyzny. Przekonanie to towarzyszyło nam także w czasie ostatniej pielgrzymki. Dobrze jednak sobie to unaocznić poprzez odniesienie do konkretnego historycznego faktu związanego z pontyfikatem. Chodzi po prostu o odnalezienie miary wydarzeń, których byliśmy i nadal pozostajemy uczestnikami i świadkami.

ODNALEŹĆ MIARĘ WYDARZEŃ...

Przenieśmy się w tym celu do Gniezna czasu pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Na wzgórzu Lecha podczas Mszy św. w dniu 3 czerwca 1979 roku padły między innymi te słowa wypowiedziane przez słowiańskiego Biskupa Rzymu: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa. Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego”[2].

W tym miejscu nastąpił dłuższy fragment, w którym Papież z wielką pieczołowitością przypominał dzieje ewangelizacji owych „pobratymyczych ludów i narodów”, począwszy od działalności świętych Cyryla i Metodego, poprzez związanego z Pragą czeską i z Gnieznem św. Wojciecha, aż po chrzest Rusi i później Litwy. Owe narody były wymienione z imienia i brzmiało to wówczas w naszych uszach jakoś dziwnie; Papież mówił o narodach „pobratymczych”, a przecież dla wielu słuchaczy tamtej homilii mało znanych. Naszym głównym sąsiadem i „pobratymcem” był wówczas – i wydawało się, że tak już będzie zawsze – Związek Radziecki. Tymczasem... „przychodzi [...] wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę Wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie”[3]. Papież, który rzeczywiście mówił o narodach zapomnianych, był może jedynym wówczas europejskim przywódcą przypominającym głośno o ich istnieniu i prawach. Inni milczeli – wszak litera i duch Jałty obowiązywały...

---

[2] T e n ż e, *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy*, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, II, t. 1, Poznań 1990, s. 609.

[3] Tamże, s. 609n.

Minęło dokładnie osiemnaście lat i ten sam Papież – pochylony i słabszego zdrowia, wyraźnie strudzony latami owego „wołania wielkiego" na areopagach całego świata – ponownie stanął na wzgórzu Lecha. Powiedział: „Dziękujemy ci, św. Wojciechu, żeś nas dzisiaj tak licznie tu zgromadził. Są tu wśród nas bardzo dostojni goście. Myślę naprzód o prezydentach krajów związanych z osobą i działalnością św. Wojciecha-Adalberta. Dziękuję za obecność prezydentowi Polski panu Kwaśniewskiemu, prezydentowi Czech panu Václavowi Havlowi, prezydentowi Litwy panu Brazauskasowi, prezydentowi Niemiec panu Herzogowi, prezydentowi Słowacji panu Kováčowi, prezydentowi Ukrainy panu Kuczmie, prezydentowi Węgier panu Gönczowi. Czcigodni panowie, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. Proszę bardzo, aby Panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienie swoim narodom, które dzisiaj tutaj reprezentujecie"[4].

Osiemnaście lat dzielące obydwie gnieźnieńskie homilie Jana Pawła II okazało się całą epoką. W ciągu tego czasu „zapomniane narody" stały się pełnoprawnymi, suwerennymi podmiotami polityki europejskiej, reprezentowanymi na arenie międzynarodowej przez swoje rządy i prezydentów. Oni to właśnie przybyli do Gniezna na spotkanie z Papieżem-Słowianinem, głową państwa watykańskiego, przypominającego politykom reprezentującym „stare" i „nowe" demokracje o spoczywającym na nich obowiązku budowania Europy „złączonej więzami solidarności", w której „nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!"[5]. Są to fakty nie tak dawno jeszcze niewyobrażalne w tym regionie Europy, tak mocno naznaczonym uciskiem i zniewoleniem.

„Skończyło się półwieczne rozdzielenie, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy, a czynię to słowami psalmisty:

«Mówiono wtedy
między narodami:
'Wielkie rzeczy im Pan uczynił!'

---

[4] J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Homilia podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, Gniezno, 3 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 38n.

[5] T e n ż e, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy*, Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 43.

Pan uczynił nam wielkie rzeczy
i radość nas ogarnęła»
(por. Ps 126 [125], 2-3)"[6].

Wiele napisano na temat wpływu Jana Pawła II na upadek komunizmu. Ów wpływ uważa się powszechnie za fakt niepodważalny, choć w naszych czasach, w których dzieje świata pojmuje się niemal wyłącznie w kategoriach politycznych – trudno uchwytny. Papieska „interpretacja" tego wpływu jest elementarnie (lub lepiej: ewangelicznie) prosta i zarazem uniwersalna, nie ograniczająca perspektywy wyłącznie do sporu z komunizmem: „Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi". Papież prowadzi w ten sposób cały Kościół na współczesne areopagi świata, przypominając mu, iż dzieje świata zależą także od tego, czy chrześcijanie uczestniczą w nich z wiarą w Chrystusa, w którego zostali wszczepieni na mocy chrztu[7].

EUCHARYSTIA I WOLNOŚĆ: O MORALNEJ STRUKTURZE WOLNOŚCI

Radość i nadzieja związane z upadkiem systemu totalitarnego nie powinny zamienić się w naiwny optymizm. Komunizm upadł, jednak nie rozwiązane problemy pozostały: zniszczona gospodarka, zdewastowane środowisko naturalne, społeczna anomia. Miliony osób zostało zamordowanych, a ogromne rzesze zostały skrzywdzone moralnie. To wszystko nie pozostaje bez głębokiego piętna. Trudno w tym miejscu dokonywać bilansu.

Papież, który w Gnieźnie dziękował Bogu za wyzwolenie od ucisku i zniewolenia, jest świadomy, że obecna sytuacja jest złożona. U progu pielgrzymki, w przemówieniu powitalnym, wyrażając uznanie dla osiągnięć polskiej demokracji i przemian społeczno-gospodarczych, zauważył, iż „nie brak również problemów i napięć, nieraz bardzo bolesnych, które wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich trzeba rozwiązywać z poszanowaniem praw każdego,

---

[6] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

[7] Perspektywa ujmowania dziejów świata jako swoistego dialogu między historią zbawienia i historią świecką zdominowała interpretację wpływu obecnego pontyfikatu na współczesne wydarzenia w książce amerykańskiego teologa i publicysty Georga Weigla *Soul of the World* (Grand Rapids, 1996). Być może po latach, kiedy podręczniki historii nowożytnej i współczesnej nie interesowały się w ogóle bądź interesowały się tylko marginalnie dziejami Kościoła i chrześcijaństwa (ponieważ uznano, iż przestały być one czynnikami decydującymi czy znacząco wpływającymi na bieg zdarzeń), z wolna wraca świadomość, że chrześcijaństwo ma coś istotnego do powiedzenia współczesności. Jeżeli tak się dzieje, to z pewnością ma to związek z pontyfikatem Jana Pawła II i właściwym mu sposobem wcielania założeń Soboru Watykańskiego II.

zwłaszcza zaś tego, który jest najbardziej bezbronny i słaby"[8]. Dramatycznie brzmiał fragment homilii wygłoszonej w Gnieźnie, w której Ojciec Święty mówił o niewidzialnym murze, jaki dziś – w warunkach zewnętrznej wolności – wznosi się w ludzkich sercach. „Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie"[9]. Wiele tych bolesnych zjawisk dotyczy także Polski: jeżeli prawdą jest, jak się nieraz podkreśla, że „nie musimy wchodzić" do Europy, to prawdą jest również, iż wraz z całą Europą dzielimy jej słabości i nędze.

Wolność społeczna, polityczna i gospodarcza, którą odzyskaliśmy po roku 1989, jest przestrzenią do zagospodarowania. Pierwsza papieska propozycja jej uporządkowania – ta, z którą przybył w 1991 roku – nie została zbyt uważnie wysłuchana, żeby nie powiedzieć – odrzucona. Zauroczeni odzyskaną wolnością, w dużej części nie chcieliśmy „dać się zniewolić" Dekalogiem, stawiając ponad nim „normę demokratyczną". Wokół papieskiego przesłania rozgorzała nie znana przedtem w Polsce na taką skalę polemika prasowa. Twierdzono w niej między innymi, iż owa „wolność prawdziwa", o której mówił Jan Paweł II, jest możliwa jedynie na gruzach „wolności zwyczajnej". „Wolność prawdziwa" w gruncie rzeczy zniewala[10]. Trzeba było czasu i gorzkich nieraz doświadczeń, żeby zaczęło z wolna dojrzewać nasze rozumienie, czym rzeczywiście jest odzyskana wolność. Być może trzeba też było wytrwałości świadectwa i słowa samego Ojca Świętego. W trakcie pielgrzymki w 1997 roku naród nabierał przekonania, iż Papież od lat jest tym kimś, komu rzeczywiście niekoniunkturalnie zależy na jego przyszłości i wolności. Papieska pielgrzymka była pierwszym od dłuższego czasu wydarzeniem zbiorowym, w którym naród ujawnił swą żywotność. Pielgrzymka, poprzez treść papieskich homilii i symbolikę wielu wydarzeń, wnikała w głąb polskiej kultury, miała w najlepszym sensie tego słowa charakter narodowy. Naród w spotkaniu ze swoim autentycznym przewodnikiem „oglądał" swoje oblicze i odnajdywał tożsamość w nowej sytuacji dziejowej.

Z drugiej strony pielgrzymka była związana z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Hasło Kongresu: „Eucharystia i wolność. Ku wolności

---

[8] J a n P a w e ł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, Przemówienie powitalne na lotnisku, Wrocław, 31 V 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 4.

[9] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

[10] Zob. C. R i t t e r, *Dekalog i demokracja. IV pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w świetle prasy polskiej*, „Ethos" 5(1992) nr 2/3, s. 333-341.

wyswobodził nas Chrystus", mówi wiele na temat wolności i równocześnie mówi wiele na temat Eucharystii. „Sprawując tę tajemnicę nie tylko ponawiamy to, co Chrystus uczynił w wieczerniku, ale także wchodzimy w misterium Jego śmierci. «Głosimy śmierć Twoją» – śmierć odkupieńczą. «Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie!» Jesteśmy prawdziwie uczestnikami Triduum Sacrum i Nocy Paschalnej. Jesteśmy uczestnikami zbawczego misterium Chrystusa i oczekujemy Jego przyjścia w chwale"[11]. Powtórzmy: sprawując Eucharystię jesteśmy uczestnikami Nocy Paschalnej. Wiadomo, że Księga Wyjścia, nazywana ewangelią Starego Testamentu, ogniskuje się wokół wydarzenia Nocy Paschalnej – tajemniczego przejścia Pana, który wyzwala swój lud z niewoli egipskiej. Pascha Chrystusa jest wypełnieniem tamtej zapowiedzi. Eucharystia to pamiątka i uobecnienie Paschy Chrystusa, czyli uobecnienie we wspólnocie wierzących tej wolności, którą przyniósł Chrystus.

Jakiego rodzaju to wolność? Z Księgi Wyjścia wiemy, że celem wyzwolenia narodu wybranego z niewoli egipskiej było zawarcie przymierza na górze Synaj – przymierza, którego podstawą był Dekalog – i na tej podstawie wprowadzenie Izraela do Ziemi Obiecanej. Trzeba się teraz uważniej przyjrzeć, w jaki sposób to wydarzenie spełnia się w Nowym Przymierzu. Kardynał Joseph Ratzinger wyjaśniając tę zależność pisze: „Tylko w jednym miejscu spotykamy w Ewangeliach słowo «Exodus – Wyjście», a mianowicie w Łukaszowym opisie Przemienienia. Jest tam mowa o tym, że podczas modlitwy na górze oblicze Jezusa się odmieniło, a Jego szaty stały się lśniąco jasne. Dwóch mężów, Mojżesz i Eliasz, ukazało się w swojej chwale i mówiło z Nim o Jego Odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Słowo «Exodus» oznacza bezpośrednio «odejście», śmierć. Mojżesz i Eliasz, którzy obaj cierpieli ze względu na Boga, mówią o Passze Jezusa, o Exodusie Jego krzyża. Ponieważ sami szli drogą męki, są niejako uprzywilejowanymi świadkami Jezusa. Obaj są prawomocnymi interpretatorami Exodusu: Mojżesz jest tym, który przewodził ludowi izraelskiemu podczas jego Wyjścia z Egiptu; Eliasz zaś żyje w takim momencie historii Izraela, w którym naród geograficznie znajduje się wprawdzie w Ziemi Obiecanej, przez swój sposób życia jednakże wrócił do Egiptu, ponieważ zapomniał o Bogu, żyjąc pod rządami króla – tyrana, który swoim postępowaniem unaoczniał sytuację przed Wyjściem. Jako krępujące więzy odrzucono przykazania przymierza zawartego na Synaju, które było wewnętrznym celem Wyjścia, aby móc się skierować ku stworzonej przez siebie wolności, która okazała się najgłębszą

---

[11] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis" na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, Wrocław, 1 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 17.

tyranią. [...] Wyjście, które nie prowadzi do przymierza, ani też nie odnajduje w życiu przymierzem swojego «kraju», nie jest prawdziwym Wyjściem"[12].

Warunkiem wolności narodu wybranego były więc Boże przykazania. Chrystus nie przyszedł tego prawa znieść, ale w doskonały sposób je wypełnić, co właśnie zostało ukazane w scenie na górze Przemienienia, gdzie postacie Starego Przymierza stają się wprost świadkami Chrystusa. Pascha Chrystusa pokazuje, że wolność posiada swą wewnętrzną nieusuwalną strukturę, a Eucharystia jest dla wierzących źródłem i szkołą tej wolności. „Tak, prawdziwa wolność wymaga ładu. Ale o jaki ład tutaj chodzi? Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości"[13].

Uczestnictwo w Eucharystii formuje wiernych do tej samej postawy, która jest postawą Chrystusa – postawy proegzystencji, przyjęcia swojego życia jako daru od Boga i traktowania go jako daru dla drugich. W ten sposób wolność ludzka odnajduje swe ostateczne spełnienie w miłości[14]. Każdorazowe gromadzenie się wiernych w celu celebrowania śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest jakby wewnętrznym areopagiem Kościoła, na którym ta miłość – Boży Dar jest uobecniana i komunikowana. „Eucharystia stała się źródłem głębokiej więzi między uczniami Chrystusa: budowała «komunię», wspólnotę Jego Ciała Mistycznego. Wspólnota ta miała korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Widzialnym znakiem tej miłości była codzienna troska o każdego pozostającego w potrzebie"[15]. Zgromadzenie eucharystyczne jest więc miejscem, z którego prowadzą drogi na wszystkie „współczesne areopagi". Oto również kontekst głoszonego przez Papieża, zwłaszcza we Wrocławiu i w Legnicy, nauczania społecznego Kościoła. Nic dziwnego, że właśnie w tym kontekście potrzebny jest „rachunek sumienia ze sprawiedliwości społecznej, z elementarnej międzyludzkiej solidarności"[16].

---

[12] J. R a t z i n g e r, *Jezus Chrystus dzisiaj*, w: *Tajemnica Odkupienia*, Poznań 1997, s. 12, Pallottinum, Kolekcja Communio, 11.

[13] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 19.

[14] Postawa proegzystencji, jako prawo życia chrześcijańskiego, została „zdefiniowana" w soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, która głosi, iż „człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego" (nr 24).

[15] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, Homilia podczas Mszy św. na lotnisku, Legnica, 2 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 27.

[16] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 18.

Widzimy więc, że wolność i sprawiedliwość w życiu społecznym, będąc owocem ludzkiego wysiłku, jest także darem Boga. W kontekście tego daru powinniśmy też patrzeć na nasze polskie doświadczenia ostatnich lat. Co oznacza doświadczenie oporu wobec realnego socjalizmu, a następnie odzyskanie społecznej i politycznej suwerenności? Jak odnieść się do tego wszystkiego, co dziś może być przyczyną rozczarowań? Wszak Polska niepodległa nie jest „Polską przemienionych kołodziejów", dużo w niej biedy i niesprawiedliwości. Łatwo wobec takich faktów ulec pokusie rezygnacji, życia przeciętnego, zwątpienia w ideały przyświecające tak wielu, kiedy byliśmy głodni wolności. Włoski myśliciel Rocco Buttiglione, w którego tekstach często możemy odnaleźć owo napięcie między tym, co jest zawsze niedoskonałym, choć nieodzownym, dziełem człowieka, a darem Bożym, tak opisał to polskie doświadczenie ostatnich lat: „Oparcie się próbie pokusy jest zawsze darem łaski. Jeśli jednak zachowuje się w sercu pamięć daru, łatwiej będzie – w obliczu nowej pokusy – prosić o nowy dar. Być może właśnie dzisiaj potrzeba go znowu. Wobec trudności w zdobywaniu codziennego chleba, wobec politycznego spektaklu, w którym – być może – oportuniści zdobywają sobie w nowym społeczeństwie najlepsze miejsca, podczas gdy ci, którzy walczyli i cierpieli, usuwani są na margines, może pojawić się myśl, że wszystko było daremne, że siła jest ostatecznie potężniejsza od prawdy. Pokusie takiej oprze się ten tylko, kto wydarzenia przeszłości przechowuje w głębi serca, ponieważ pojął ich najgłębszy sens. Istnieje zwycięstwo wewnętrzne, które jest dużo ważniejsze niż sukces zewnętrzny, ponieważ na zawsze zostaje w nas"[17].

Został tu opisany istotny aspekt antropologiczno-moralnego doświadczenia związanego z przejściem z systemu totalitarnego zniewolenia do demokratycznego, wolnościowego porządku politycznego w Polsce i w Europie Środkowowschodniej. Opis ten rodzi pytania: Jak pozostać wiernym temu, co najbardziej wartościowe w naszym doświadczeniu, a co rozpoznaliśmy jako prawdę o nas i nieodzowny warunek naszej wolności? Jak ponownie – pomimo naszej słabości – wejść w obszar Łaski i przyjąć dziś Boży dar? „Zadania, jakie Pan Bóg stawia przed nami, są na miarę każdego z nas. Nie przekraczają naszych możliwości. Bóg przychodzi na pomoc w chwilach naszej słabości. On jeden zna ją naprawdę. Zna ją lepiej niż my sami, a przecież nas nie odtrąca. Przeciwnie, w swej miłosiernej miłości pochyla się nad człowiekiem, by go umacniać. To umocnienie człowiek otrzymuje przez żywy kontakt z Bogiem"[18]. Taka jest odpowiedź Jana Pawła II, za którą idzie program formacyj-

---

[17] R. B u t t i g l i o n e, *Wprowadzenie*, w: T. Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993, s. 11.

[18] J a n P a w e ł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Homilia podczas Liturgii Słowa przed kościołem Pierwszych Męczenników Polskich, Gorzów Wlkp., 2 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 34.

ny. Jest on prosty i polega na praktykowaniu codziennej modlitwy, niezbędnej „zarówno w życiu osobistym, jak i w apostolacie", oraz uczestnictwie w liturgii i sakramentach Kościoła, zwłaszcza uczestnictwie we Mszy św. i korzystaniu z sakramentu pojednania. W ten sam sposób – podkreśla Papież – przygotowywali się do wypełnienia swojego powołania wszyscy wielcy świadkowie Chrystusa w dziejach Kościoła. „Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom kroczącym po ścieżkach tego świata"[19].

PRZYKAZANIE MIŁOŚCI BLIŹNIEGO I „WSPÓŁCZESNE AREOPAGI"

Wolność, której warunkiem jest wierność Bożym przykazaniom, znajduje swe ostateczne spełnienie w miłości. Tego uczy „eucharystyczna szkoła wolności" i jest to ethos życia chrześcijańskiego, do realizacji którego zostaliśmy wezwani. Ethos ten łączy ściśle miłość do Boga z miłością bliźniego – ta druga jest sprawdzianem pierwszej. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego" (1J 4, 20-21). To zdanie św. Jana Ewangelisty jest osią papieskiej „społecznej" homilii wygłoszonej w Legnicy. Jest ono także poniekąd centralną ideą całej katolickiej etyki społecznej wykładanej przez Magisterium Kościoła. Zostało to szczególnie uwidocznione w soborowej Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, a staje się jeszcze bardziej jasne, gdy weźmiemy do ręki analityczny komentarz do tej konstytucji autorstwa arcybiskupa Karola Wojtyły[20].

W komentarzu tym Autor zwraca uwagę, iż podstawą wszelkich szczegółowych rozwiązań normatywnych odnoszących się do różnych dziedzin życia społecznego jest wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym. „Takiemu powołaniu człowieka odpowiada przykazanie miłości, które to przykazanie – jak czytamy – dla współczesnego świata, w którym coraz bardziej narasta wzajemna zależność ludzi i społeczności od siebie, dla świata, który wraz z tym idzie ku coraz większej jedności – jest zasadą najwyższej wagi". Stąd też poszczególne paragrafy rozdziału drugiego Konstytucji, zatytułowanego „Wspólnota ludzka", zawierające szereg wskazań szczegółowych (np. szacunek i miłość względem przeciwników, równość między ludźmi

---

[19] Tamże.

[20] K. W o j t y ł a, *Wspólnota ludzka w oczach Soboru*, „Zeszyty Naukowe KUL" 22(1979) nr 1-3, s. 5-12.

i sprawiedliwość społeczna, odpowiedzialność i uczestnictwo), stanowią „wykład analityczny przykazania miłości jako podstawowej zasady normatywnej ludzkiej wspólnoty”[21]. Ta zasada normatywna wyraża się w prymacie osoby w ramach każdego porządku społecznego czy określonego rozwiązania instytucjonalnego. Ma to również związek z zagadnieniem stosunku sprawiedliwości społecznej do miłości. O ile sama sprawiedliwość zmierza „do równego rozdziału praw i obowiązków”, to miłość zdąża ku temu, „ażeby każdy miał jak najpełniejszy udział w dobru, które jest wspólnym dobrem wszystkich członków wspólnoty”. W konsekwencji: „Miłość przestaje być jakimś tylko szczytem, a staje się więzią wszystkiego, co stanowi o wspólnocie w sensie etycznym, czyli w pełni ludzkim”[22].

Wczytując się zatem w tekst papieskiej homilii z Legnicy, jak i w inne papieskie dokumenty dokonujemy zarazem ponownej lektury nauczania społecznego Soboru Watykańskiego II. Jan Paweł II jest papieżem aplikacji tego nauczania w złożone sytuacje (co jest dodatkowo podkreślone przez liczne podróże apostolskie) wspólnoty ludzkiej na przełomie XX i XXI wieku. Kolejne lata pontyfikatu to czas „wielkiego wołania” o otwarcie rozlicznych „współczesnych areopagów” na przykazanie miłości bliźniego. W roku 1997 rozległo się ono ponownie bardzo dobitnie na ziemi polskiej: „W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”[23]

Papież jest następcą świętego Piotra, ale w szerszym znaczeniu jest następcą wszystkich apostołów Jezusa Chrystusa. Ten Papież w jakiś szczególny sposób kontynuuje charyzmat świętego Pawła, Apostoła Narodów, apostoła wielkich cywilizacyjnych areopagów. Nie przypadkiem ów misyjny paradygmat areopagu jest od samego początku obecny w tym pontyfikacie, a od pewnego czasu Jan Paweł II mówi wprost o wielkich areopagach współczesności, na które należy zanieść Dobrą Nowinę o Chrystusie. „... powtarza się dziś w świecie sytuacja z ateńskiego Areopagu, na którym przemiawiał św. Paweł. Tych «areopagów» jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni, tym bardziej staje się terenem misyjnym, w znaczeniu wielorakich «areopagów»”[24].

Dotykamy tu jednego z podstawowych zagadnień współczesności: spotkania i – chyba trzeba tak to ująć – zarazem sporu między orędziem chrześci-

---

[21] Tamże, s. 9.

[22] Tamże, s. 11.

[23] J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 40.

[24] T e n ż e, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 57.

jańskim a kulturą laicką, która tak mocno wpłynęła na duchowe oblicze czasów nowożytnych. Papież jest oczywiście świadom tego sporu, dostrzegając w nim pewien element pozytywny; ten spór może okazać się owocny. Można to zauważyć w cytowanym powyżej fragmencie homilii gnieźnieńskiej, w której te same hasła, które kojarzą nam się z Rewolucją Francuską – wolność, równość i braterstwo – zostały wprost przywołane. Papież dodał do nich jeszcze solidarność i miłość, przede wszystkim jednak, nie odmawiając tym hasłom ich waloru, podkreślił z naciskiem, iż potrzebują one – jak wszystkie ludzkie dzieła i dążenia – Odkupienia Chrystusa. Dlatego wołanie o ducha chrześcijańskiego dla jednoczącej się Europy nie musi oznaczać „zawłaszczania historii", ale jest raczej próbą istotnego pogłębienia jej sensu, nadania jej prawdziwie ludzkiego oblicza.

Nie przez wszystkich jednak zostało to w ten sposób jednoznacznie odebrane. „Jan Paweł II – popierając idee integracji europejskiej – przypomniał w Gnieźnie o chrześcijańskich korzeniach Europy. Wolno jednak zapytać: czy są to jedyne korzenie? Europa to przecież także filozofia starożytnych Greków, prawo rzymskie, islam i judaizm, tradycje laickiego humanizmu. Czy nie są to równie trwałe składniki europejskiej tożsamości, jak chrześcijaństwo? Czy pomijanie takich nieusuwalnych fragmentów europejskiej refleksji, jak dzieło Prousta, Malraux, Camusa, Franza Kafki czy Andrieja Sacharowa, jest właściwą pedagogiką na nasze trudne czasy? Czy Europa będzie kontynentem monologu katolickiego czy też dialogu pluralistycznego świata kultur, wiar i sytemów wartości?"[25] Myślę, że zarzut „monologu katolickiego" został uchylony przez samego Papieża, który przecież najwyraźniej wszedł w dialog z całą tradycją, która związana jest z hasłami wolności, równości i braterstwa.

Kiedy Jan Paweł II w sierpniu 1997 roku spotkał się w Paryżu z młodzieżą świata, były socjalistyczny premier Włoch Giuliano Amato udzielił wywiadu francuskiej gazecie „Le Monde". Wywiad ten był następnie przedrukowany przez większość poważnych dzienników włoskich, opatrzony licznymi komentarzami. Przypomnijmy: Giuliano Amato był tym szefem rządu, który rozpoczął we Włoszech akcję „czystych rąk", walkę z głęboko zakorzenioną w życiu publicznym kraju korupcją. Wsławił się także tym, że z punktu widzenia etyki świeckiej, jednoznacznie bronił życia dzieci nie narodzonych, podkreślając, iż nie ma to nic wspólnego z przejmowaniem religijnego punktu widzenia Papieża. We wspomnianym wywiadzie, w kontekście wielkiego religijnego wydarzenia, przedstawił swoją diagnozę kryzysu kultury laickiej, która obecnie nie jest zdolna zaproponować młodzieży głębszej perspektywy życia. „Jest oczywiste – twierdzi Amato – że w społeczeństwie demokratycznym tego typu kwestie nie tworzą wprost polityki. Ale polityka ma za zadanie tworzyć perspektywy, które

---

[25] A. M i c h n i k, *Zło dobrem zwyciężaj*, „Gazeta Wyborcza" 14-15 VI 1997, s. 9.

ukażą młodym nadzieję". I dodaje: „Przynajmniej dla nas w Europie polityka nie przynosi tej nadziei. I jest to faktem. W Europie przez lata polityka była dla jednych źródłem nadziei, że komunizm upadnie, dla drugich – że zwycięży. Jeszcze dla innych – że w zjednoczonej Europie wszyscy będą bardziej szczęśliwi. Wszystkie te trzy opcje prowadzą na manowce. Nie powiem nic nowego, twierdząc, że dziś potrzeba wartości, przede wszystkim tych wartości, które pokonują samotność. Czasy Poppera się skończyły"[26].

W jakim sensie skończyły się czasy Poppera? Otóż Popper proponował nam „społeczeństwo otwarte" jako remedium na totalitaryzmy XX wieku. Dziś – u schyłku tego wieku – musimy pytać, dla-czego ma być ono otwarte. „Sytuacja Europy Wschodniej [...] pokazuje, że kapitalizm nie jest jedynie teorią cen, ale musi łączyć się z porządkiem moralnym rynku. Spójrzmy na naszą sytuację, na kryzysy, mafię. Brakowało nam porządku w życiu politycznym i gospodarczym. Dalej: aborcja. Wszyscy mówią, że kobieta sama może decydować o życiu. A jeżeli zabraknie jej tego poczucia porządku moralnego, jaka będzie jej decyzja?"[27] Warto przemyśleć słowa socjalistycznego premiera Włoch także u nas w Polsce, która przez kilkadziesiąt lat znajdowała się pod wpływem idei „laickiego humanizmu" (wszak komunizm u swych korzeni właśnie nim był), a w której obecnie aktualna jest groźba sprzymierzenia się wolnego rynku z moralnym permisywizmem.

Czy Chrystus i Jego przykazanie miłości bliźniego może być dla kogoś zagrożeniem jeszcze większym?

W OBLICZU ROKU 2000: BÓG NADZIEJĄ ŚWIATA

„Kongres wpisuje się organicznie w kontekst Wielkiego Jubileuszu Roku 2000"[28]. Atmosfera jubileuszu towarzyszy temu pontyfikatowi od samego początku, dokładnie: od pamiętnych słów „Non abbiate paura!" wypowiedzianych na placu św. Piotra w dniu 22 X 1978 roku, i można tylko dodać, że wraz z upływem lat dzwony jubileuszu biją coraz silniej.

Nie o datę jednak chodzi przede wszystkim. Jubileusz 2000 roku upamiętnia narodziny Jezusa Chrystusa, stąd historyczne daty mają tu, owszem, zna-

---

[26] Wywiad udzielony dla „Le Monde" cytuję za: *Etica. La forza del Papa*, „La Stampa", 30 VIII 1997, s. 19.

[27] Tamże. Swoistym komentarzem do słów na temat aborcji była wizyta i modlitwa Jana Pawła II na grobie uczonego, genetyka i wielkiego obrońcy życia Jérme'a Lejeune'a (pierwszego przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia) oraz reakcja na nią niektórych środowisk laickich we Francji. „Aborto, la preghiera del papa raffredda la laica Francia" – donosił korespondent pisma „La Repubblica" (23 VIII 1997) Marco Politi.

[28] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 16.

czenie. Jest to jednak wydarzenie, które wiąże się z ostatecznym przeznaczeniem każdej osoby ludzkiej – powołaniem do życia wiecznego. Czas i wieczność, historia i eschatologia spotykają się w idei Jubileuszu. Najlepiej wyrazi to fragment listu *Tertio millennio adveniente*, w którym Papież przywołuje wydarzenia opisane w Ewangelii św. Łukasza:

„Kiedy Jezus z Nazaretu udał się do synagogi swego rodzinnego miasta, powstał, aby czytać (por. Łk 4, 16-30). Podano Mu wtedy księgę Proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę odczytał następujący tekst: «Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej» (61, 1-2).

Słowa Proroka odnosiły się do Mesjasza. «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli» (Łk 4, 21) – powiedział Jezus, dając poznać, że to On jest tym zapowiedzianym przez Proroka Mesjaszem, że wraz z Nim, rozpoczął się «czas» szczególnie upragniony. Nadszedł dzień zbawienia, «pełnia czasu». Wszystkie Jubileusze odnoszą się poniekąd do tego «czasu», odnoszą się do mesjańskiej misji Chrystusa. To On przybył jako «namaszczony Duchem Świętym», jako «posłany od Ojca». To On głosi ubogim Dobrą Nowinę, przynosi wolność tym, którzy są jej pozbawieni, wyzwala uciśnionych, a niewidomym przywraca wzrok (por. Mt 11, 4-5; Łk 7, 22). W ten sposób Chrystus urzeczywistnia «rok łaski od Pana», ogłaszając go nie tylko słowem, ale przede wszystkim swymi czynami. Jubileusz, czyli «rok łaski od Pana», jest charakterystyczną cechą działalności Jezusa, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności" (nr 11).

Jubileusz zatem odnosi się przede wszystkim wprost do Osoby Jezusa Chrystusa. Od czasu Jego narodzenia mamy możność życia łaską Jubileuszu. Zadaniem każdego pokolenia chrześcijan jest – poprzez modlitwę i świadectwo – uobecnianie tej łaski w konkretnym miejscu i czasie. Za sprawą Jana Pawła II Kościół żyjący dziś w świecie coraz wyraźniej uświadamia sobie to zadanie. Podobnie jak nasi poprzednicy w wierze – zwłaszcza ci z czasów „chrześcijańskiego świtu" – nabieramy przekonania, iż Bóg wyznaczył nam stanowisko, którego nie godzi się opuścić[29]. Wiemy bowiem, kim jest Ten, w którym pokładamy naszą nadzieję. Pogłębienie tej świadomości było wielkim zadaniem Soboru Watykańskiego II, i obecnie z wolna – mimo wielu meandrów – zaczynamy dostrzegać tego owoce. W Janie Pawle II Kościół ma dziś strażnika i promotora tej drogi, która zbliża go do Ewangelii, źródła naszej nadziei. Mało jest równie celnych charakterystyk pontyfikatu Jana Pawła II, jak ta, która wyszła spod pióra André Frossarda. Przytoczę tu tylko jej fragment. „Ten Papież będzie papieżem odnowy chrześcijańskiej, a nadzieja, która od nas

---

[29] Por. *List do Diogneta*, w: *Patrologia*, red. ks. S. Pieszczoch , t. 2, *Ojcowie mówią*, Gniezno 1994, s. 35n.

uciekła, razem z nim miała z powrotem pojawić się wśród nas. To nie będzie papież tradycjonalista, jak oczywiście będą nam później podszeptywać, ani nawet papież tradycyjny, ale papież sprzed tradycji, z rodu pierwszych apostołów, pojawiający się ze swym krzyżem pośród cesarstw pogańskich, tych samych co dawniej i równie skorych do ubóstwiania samych siebie i do karmienia się nienależnymi im hołdami"[30].

Jeżeli świat lęka się Ewangelii, to dlatego, iż jej dobrze nie poznał. Zdarzało się, że i sami chrześcijanie bywali tu przeszkodą. Nie może to jednak przesłonić faktu, że Chrystus naprawdę jest nadzieją dla świata. Po ukazaniu się książki *Przekroczyć próg nadziei* przeprowadziłem w imieniu Instytutu Jana Pawła II KUL korespondencyjną rozmowę z dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, dr. Joaquín Navarro-Vallsem. Odpowiadając na jedno z pytań i komentując owo słynne „Nie lękajcie się!" z początku pontyfikatu, watykański rzecznik prasowy napisał: „Kościół, który pokonał strach, jest Kościołem męczenników, dziewic, apostołów, powołań kapłańskich, matek płodnych swym macierzyństwem, uczciwych pracowników, odważnych naukowców, odpowiedzialnych polityków, płodnych poetów... Powiedziałbym, że ku temu wszystkiemu – a ostatecznie chodzi tu o jedną, najistotniejszą rzecz – pociąga nas wszystkich Papież. On wypełnia – i to jak! – swoją część zadania. Nie wiem, czy nasza odpowiedź na to wezwanie będzie równie wspaniałomyślna..."[31]. Pozostawiam Czytelników z tą wątpliwością, skierowaną do mnie i do nas wszystkich. Niech niepokoi.

---

[30] A. F r o s s a r d, *„Nie lękajcie się!" Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana 1982, s. 8.

[31] *Logika obecnego pontyfikatu. Z Joaquín Navarro-Vallsem, dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, o książce „Przekroczyć próg nadziei" rozmawia Cezary Ritter, sekretarz Instytutu Jana Pawła II KUL*, w: *Czytając „Przekroczyć próg nadziei"*, red. ks. T. Styczeń, s. Z.J. Zdybicka, Lublin 1995, s. 23.

Marian PRZEŁĘCKI

CZY MORALNA DOSKONAŁOŚĆ JEST NASZĄ POWINNOŚCIĄ?

Moralni „święci" to ci, dla których dobro moralne jest wartością bezwzględnie dominującą. Dla reszty z nas ich hierarchia wartości jest czymś niedostępnym. Nie potrafimy, tak jak oni, wyrzec się innych wartości życiowych. Pozostaje nam podziw dla ich moralnego heroizmu i pokora wobec własnej moralnej niedoskonałości.

Bądźcie [...] doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48)
„Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a [...] potem przyjdź i chodź za Mną (Mt 19, 21)

Obok kategorycznego wezwania do moralnej doskonałości, na kartach Ewangelii św. Mateusza znajdujemy skierowane do „bogatego młodzieńca" wezwanie hipotetyczne: zachowuj przykazania, a „jeśli chcesz być doskonały", rzuć wszystko i idź za Mną.

Jakże więc? Czy moralna doskonałość jest naszym bezwarunkowym obowiązkiem, czy też nie jest? Powinniśmy do niej dążyć, czy możemy co najwyżej do niej aspirować? Nie próbując dawać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, chcę rozważyć pewne jego rozstrzygnięcia i racje, które za nimi lub przeciw nim przemawiają. Sprawa zresztą może być ujęta nieco ogólniej: jako problem naszego stosunku do moralnego ideału. Jak wytłumaczyć i jak ocenić fakt notorycznej rozbieżności między wyznawanym przez nas ideałem moralnym a rzeczywistością naszego życia moralnego?

Pewną odpowiedź na to pytanie próbował ostatnio sformułować w swym artykule Bogusław Wolniewicz[1] i do niej chcę nawiązać na wstępie naszej dyskusji. Próba ta oparta jest na wprowadzonym przez Henryka Elzenberga odróżnieniu etyki abstrakcyjnej i etyki konkretnej. Oto jak pojęcia te charakteryzuje Wolniewicz. „Etykę abstrakcyjną stanowią zasady, które ludzie z przekonaniem głoszą. Natomiast etykę konkretną stanowią te, którymi się w swym postępowaniu faktycznie kierują [...] Etyka abstrakcyjna wyraża się

---

[1] B. Wolniewicz, *Etyka abstrakcyjna i etyka konkretna*, w: *Nauka i język*, Warszawa 1994, s. 393-398.

w słowach, jako pewien zespół wypowiedzi normatywnych. Etyka konkretna wyraża się w czynach, jako pewna regularność postępowania"[2]. Podając przykłady jaskrawej rozbieżności między etyką abstrakcyjną a etyką konkretną tych samych podmiotów moralnych, autor podkreśla jednocześnie, że ci, którzy daną etykę abstrakcyjną głoszą, „nie tylko są przeświadczeni o jej słuszności, lecz pragną ją też sami realizować". Ale „pragnę realizować" nie znaczy, że chcę realizować: „można czegoś pragnąć bez chcenia, czyli nie czyniąc zarazem nic, co by się do realizacji owego pragnienia przyczyniało". W tym też sensie „etyka abstrakcyjna nie jest wyrazem woli". Jakaż jest więc jej właściwa funkcja? Nazywając „ekstrawagancką" etyką abstrakcyjną taką etykę, której głoszenie jest czymś ogólnie przyjętym w danej społeczności, autor widzi w niej rodzaj fikcji literackiej i przypisuje jej głównie funkcję estetyczną. Taki też charakter miałby przysługiwać w konsekwencji temu, co określamy ideałem moralnym, a co pokrywa się z pewną – „ekstrawagancką" z reguły – etyką abstrakcyjną.

Czy interpretacja ta trafnie ujmuje istotę naszego stosunku do ideału moralnego? Czy przekonująco tłumaczy rozbieżność między tym ideałem a moralną rzeczywistością? Spróbujmy rozważyć ten problem na przykładzie konkretnego ideału moralnego – najwyższego bodaj w naszym kręgu kulturowym ideału moralności ewangelicznej. Opowiadałem się za tym ideałem w swych wypowiedziach moralistycznych, zdając sobie jednocześnie w pełni sprawę z przepaści, jaka dzieli moje życie moralne od właściwej jego realizacji. Jak zinterpretować tę sytuację – ów rozdźwięk między ideałem moralnym a rzeczywistością? Różne nasuwają się w tej sprawie możliwości: interpretacja proponowana przez Wolniewicza jest tylko jedną z nich.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, jak maksymalistyczny jest ów ideał moralności ewangelicznej, który swój najdoskonalszy wyraz znalazł w Kazaniu na Górze w Ewangelii św. Mateusza. Wezwanie do „miłowania bliźniego swego jak siebie samego" ma daleko idące konsekwencje, nie zawsze wyraźnie uświadamiane. Żyjemy otoczeni morzem ludzkich nieszczęść, toteż zawsze jest ktoś, kto potrzebuje pomocy bardziej niż my i komu w jakimś stopniu pomóc możemy. Powinniśmy zatem to uczynić, jeśli o innych mamy się troszczyć tak jak o siebie samych. Owo ewangeliczne wezwanie do miłości żąda od nas w rezultacie tego, abyśmy żyli dla innych, a nie dla siebie, abyśmy nasze starania poświęcili tym, którzy ich bardziej od nas potrzebują. Ten postulat życia dla innych realizuje może ktoś taki jak Matka Teresa; nie realizuje go jednak na pewno przeciętny wyznawca ewangelicznego ideału. Spróbujmy się zatem zastanowić nad tym, dlaczego właściwie tak się dzieje.

---

[2] Tamże.

Najczęstsza odpowiedź na to pytanie odwołuje się do fragmentu sławnego wiersza Owidiusza: „Video meliora proboque, deteriora sequor"[3]. Wiedząc, jak powinniśmy postępować, postępujemy inaczej, a przyczynę tego stanu rzeczy upatrujemy w naszej słabości – słabości naszego ducha i naszego ciała. Mówimy, że moralny ideał postępowania jest czymś, co przekracza nasze możliwości, że – będąc właśnie ideałem – jest czymś dla nas nieosiągalnym.

Odpowiedź ta jednak nasuwa wątpliwości, którym wyraz dał Wolniewicz w swej koncepcji etyki abstrakcyjnej. Czy rzeczywiście jest tak, że usiłujemy realizować wyznawany ideał moralny, tylko nasze wysiłki okazują się nieskuteczne? Czy też raczej jest tak, że w ogóle wysiłków takich nie podejmujemy?; że – jak to trafnie podkreśla Wolniewicz – choć „pragniemy" żyć tak, jak to nam ów ideał wskazuje, wcale tak żyć nie postanawiamy, a więc w istocie tak żyć nie „chcemy"? Pełen podziwu dla życia Matki Teresy czy Brata Alberta, sam tak żyć nawet nie próbuję. Wyznając ideał życia dla innych, jako najwyższy ideał moralny, w swoim życiu go naprawdę realizować nie usiłuję. Dlaczego tak postępuję? Czy można podać jakieś racje dla takiej postawy?

Jedna z najczęściej przytaczanych racji odwołuje się do obiegowego wśród etyków rozróżnienia między tym, co jest jeszcze naszym moralnym obowiązkiem, a tym, co już nim nie jest. Zakłada się, że wśród czynów moralnie dobrych są takie, które wykraczają poza moralną powinność. Ich spełnienie jest czymś moralnie chwalebnym, ale ich niespełnienie nie jest moralnie naganne. Odróżnia się więc moralną przyzwoitość, będącą naszym moralnym obowiązkiem, od moralnej doskonałości czy moralnej „świętości", która takim obowiązkiem nie jest. Wezwanie ewangeliczne skierowane do „bogatego młodzieńca" wydaje się zakładać tego rodzaju dystynkcję.

Tak stawiając sprawę przesądzamy oczywiście odpowiedź na postawione na wstępie pytanie, ale żadnego uzasadnienia dla niej nie przedstawiamy – mimo że nie jest to bynajmniej odpowiedź oczywista. Sam żywię w tej kwestii intuicję odmienną. Nie znajduję w swoim doświadczeniu moralnym żadnych kryteriów, które by pozwalały na przeprowadzenie jakiejś niearbitralnej granicy między tym, co jest jeszcze naszym moralnym obowiązkiem, a tym, co już nim nie jest. Co więcej, nie znajduję nawet dostatecznie ostrych kryteriów tego, co jest moralnie dobre, a co złe. Moja intuicja moralna nie pozwala mi nieraz na rozstrzygnięcie, czy czyn A jest moralnie dobry, czy też nie. Jej głos przemawia najwyraźniej w stosunku do moralnych ocen porównawczych. Najłatwiej na jej podstawie rozstrzygnąć, czy czyn A jest moralnie lepszy (lub moralnie gorszy) od czynu B – zwłaszcza wtedy, gdy są to czyny konkretne, dostępne nam w doświadczeniu bezpośrednim. Dane tak rozumianej intuicji moralnej nie pozwalają jednak na rozstrzygnięcie tego, czy określony czyn jest,

---

[3] *Metamorphoses* 7, w. 20, Teubner 1922.

czy też nie jest naszym moralnym obowiązkiem. Wydaje się, że z moralnego punktu widzenia winniśmy zawsze wybierać to, co jest moralnie lepsze. Nie widać zatem żadnych racji po temu, aby rezygnować z prób wcielenia w życie aprobowanego przez nas ideału moralnego.

Problem rozbieżności zachodzącej między ideałem moralnym a moralną rzeczywistością rozwiązywany bywa również w inny sposób: poprzez takie próby interpretacji owego ideału, które usiłują zmniejszyć rozdźwięk między nim a jego realizacją. Różne stosuje się w tym celu zabiegi interpretacyjne. Zwraca się na przykład uwagę na to, że treść ideału moralnego (czy odpowiadającej mu etyki abstrakcyjnej) przekazywana bywa za pomocą sformułowań, które nie mogą być rozumiane w sposób dosłowny. Tak się ma rzecz w szczególności z omawianym przez nas ideałem moralności ewangelicznej, nauczanym przez przypowieści, w języku pełnym barwnych metafor i jaskrawych hiperboli. W rezultacie nie jesteśmy skłonni brać dosłownie żądania głoszącego, aby wyłupić oko, które nas gorszy, a nawet wezwania do tego, aby nadstawić drugi policzek temu, kto nas uderzył. Taki sposób prezentacji moralnego ideału pełni ważne funkcje komunikacyjne – podobne do tych, jakimi odznacza się trafna karykatura w porównaniu z realistycznym portretem. Łatwiej w ten sposób uchwycić to, co dla danego ideału jest swoiste, co odróżnia go od zastanych wyobrażeń, co – jak w przypadku ideału ewangelicznego – stanowi o jego rewolucyjności. Interpretacja niedosłownych sformułowań ewangelicznego ideału ma nam pozwolić dotrzeć do ich właściwej treści.

Ale nie ten rodzaj interpretacji miałem głównie na myśli mówiąc o niej w związku z problemem realizacji ideału moralnego. Decydującą rolę odgrywa pod tym względem interpretacja, którą – w odróżnieniu od interpretacji językowej – nazwać można interpretacją merytoryczną. Rozpatrzmy ją na przykładzie ideału ewangelicznego. Dałem poprzednio wyraz swemu przekonaniu, że stanowiąca istotę tego ideału idea miłości bliźniego musi prowadzić w świecie, w którym żyjemy, do postulatu życia dla innych, a za konsekwentną realizację tego postulatu uznałem życie postaci tak wyjątkowych, jak Matka Teresa czy Brat Albert. Czy taka interpretacja ideału ewangelicznego nie jest jednak zbyt wąska, zbyt jednostronna? Czy ideał ten nie dopuszcza innych dróg realizacji – różnych dla różnych realizatorów?

Działalność wspomnianych przez nas wielkich społeczników polegała na bezpośredniej pomocy tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebowali. Ale nasze działanie dla dobra innych może przyjmować również formy odmienne, bardziej pośrednie i zróżnicowane. Dobro ludzi nie ogranicza się przecież do zaspokojenia ich potrzeb elementarnych. Ich szczęście zależy również od zaspokojenia ich potrzeb wyższych, z nimi to bowiem związane jest tak ważne dla poczucia szczęścia poczucie wartości życia i jego sensowności. Spełnienie tych warunków uzależnione jest od istnienia i właściwego funkcjonowania różnych instytucji społecznych, zapewniających produkcję niezbędnych dóbr material-

nych i duchowych. W życiu społecznym potrzebny jest nie tylko szpital, ale i uniwersytet; nie tylko schronisko dla bezdomnych, ale i teatr. Moje działanie dla dobra innych może być pojmowane jako mój cząstkowy wkład w ten zbiorowy wysiłek. A to, jaka cząstka owej zbiorowej pracy ma być moim właśnie zadaniem, wyznaczone być winno przez moje indywidualne możliwości. Winienem robić to, co najlepiej robić potrafię. Uczyć na przykład, a nie opiekować się chorymi, jeśli lepszy ze mnie nauczyciel niż pielęgniarz. Ten, kto tak stawia sprawę, może zwrócić uwagę na fakt, iż do grona świętych – a więc tych, którzy mają być najbliżsi chrześcijańskiego ideału moralności – należy nie tylko św. Franciszek z Asyżu, ale i św. Tomasz z Akwinu. A jeśli idzie o ludzi nam współczesnych, to czyż za realizację tego ideału nie może być uznane – obok życia Matki Teresy – życie Jana XXIII? Różne wydają się więc drogi wcielania w życie ewangelicznego ideału miłości bliźniego; doraźna pomoc najbardziej cierpiącym jest tylko jedną z nich.

Nie sposób jednocześnie oprzeć się wrażeniu, że z czysto moralnego punktu widzenia jest to droga najwyższa. Podstawową wartością moralną w świetle tego ideału jest ludzka dobroć, przejawiająca się w obliczu tych, którzy cierpią, jako postawa współczucia i miłosierdzia. Naturalnym odruchem człowieka dobrego wobec istoty cierpiącej jest nieodparta chęć uwolnienia jej od cierpienia, chęć natychmiastowej i skutecznej pomocy – niezależnie od tego, czy jest to najwłaściwszy sposób przyczynienia się do dobra społeczeństwa i najlepiej dostosowany do możliwości działającego. Toteż życie kogoś, kto tak postępuje, kto daje siebie innym, kto dla ich dobra wyrzeka się własnych spraw, własnego szczęścia, budzi w nas najwyższe moralne uznanie.

Nasuwa się w związku z tym przypuszczenie, że wybór odmiennej drogi realizacji owego ideału – ideału miłości bliźniego – dyktowany jest względami innej, pozamoralnej natury. Dobro moralne nie jest wartością jedyną. Typowe dla naszego kręgu kulturowego systemy wartości to systemy pluralistyczne, oparte na różnych, niesprowadzalnych do siebie wartościach podstawowych. Prawda, dobro, piękno – to najlepiej znana z dziejów filozofii triada takich wartości najwyższych. Nie zakładając w tych rozważaniach żadnego określonego systemu wartości, wyróżnić chcę – obok dobra moralnego – jedną tylko wartość podstawową, obecną z reguły w takich systemach. Tą wartością jest szczęście – rozumiane nie jako posiadanie najwyższych dóbr, lecz jako szczęśliwość polegająca na zadowoleniu z życia (na pełnym, trwałym i uzasadnionym zadowoleniu z życia wziętego w całości – zgodnie z definicją Władysława Tatarkiewicza). Na gruncie takich systemów wartości wszelkie decyzje, a więc i wybór określonej drogi życiowej, wyznaczone są przez obie te wartości: dobro moralne i szczęście, będąc wypadkową dążeń do realizacji każdej z nich. Pozostaje w związku z tym problem, jak uzgadniać te dążenia, jak rozstrzygać nieuniknione konflikty, które powstawać muszą między tymi wartościami w konkretnych sytuacjach życiowych.

W tej sprawie bywają reprezentowane różne postawy. Najbardziej skrajną z nich jest postawa moralistyczna, która dobro moralne uznaje za wartość bezwzględnie dominującą: w każdym konflikcie między dobrem moralnym a szczęściem wybierać każe wartości moralne. Postawę taką przypisać możemy tym wszystkim „geniuszom miłosierdzia", którzy – jak Matka Teresa – całe swe życie oddali innym, niosąc doraźną pomoc najbardziej potrzebującym. W postawie takiej jednak można się dopatrywać niekiedy nie tyle moralnego heroizmu poświęcającego szczęście własne dla szczęścia innych, ile raczej zakwestionowania samej istoty owego konfliktu między dobrem moralnym a szczęściem: szczęściem jest właśnie dawanie siebie innym; nie sposób być szczęśliwym w obliczu cudzego nieszczęścia.

Najczęstsza postawa wobec omawianego konfliktu aksjologicznego nie zakłada jednak dominacji wartości moralnej tak bezwzględnie rozumianej. Nie zawsze wzgląd moralny przeważać musi nad względem eudajmonistycznym: tak jest tylko wtedy, gdy wchodzące w grę dobra są podobnej „wielkości", a zwłaszcza wtedy, gdy „wielkość" dobra moralnego przekracza „wielkość" dobra eudajmonistycznego. Użycie cudzysłowu wskazuje na zagadkowość pojęcia „wielkości" w zastosowaniu do takich bytów, jak dobra czy wartości. Stosunkowo wyraźne są nasze intuicje aksjologiczne dotyczące porównywania dóbr ze względu na ten sam rodzaj wartości, a więc rozstrzygania tego, czy czyn A jest moralnie lepszy od czynu B, lub tego, czy czyn A jest bardziej „szczęściodajny" niż czyn B. Ale jak porównywać dobra ze względu na różne rodzaje wartości? Załóżmy, że czyn A jest moralnie lepszy od czynu B, ale czyn B jest bardziej „szczęściodajny" niż czyn A. Jak rozstrzygnąć w tej sytuacji, który z nich jest po prostu „lepszy" – który z nich powinniśmy wybrać? Określoną odpowiedź na to pytanie dyktują nam nasze intuicje aksjologiczne tylko w pewnych sytuacjach szczególnych: powinniśmy wybrać czyn A wtedy, gdy jest on znacznie lepszy moralnie od czynu B, a ten nie jest znacznie bardziej „szczęściodajny" niż czyn A. Takimi też kryteriami posługujemy się najczęściej, rozstrzygając podstawowe konflikty między wartościami moralnymi a wartościami eudajmonistycznymi. Skłonni jesteśmy w rezultacie poświęcić dobro własne dla dobra cudzego, gdy to ostatnie przewyższa wyraźnie dobro, którego się wyrzekamy.

Tego rodzaju postawa, usiłująca godzić różne podstawowe dobra naszego pluralistycznego systemu wartości, prowadzi do takiej realizacji moralnego ideału, która odbiega od jego interpretacji dosłownej. Tak się też rzecz ma z ewangelicznym ideałem miłości bliźniego, który rozumiany rygorystycznie sprowadza się – jak widzieliśmy – do heroicznego postulatu życia dla innych. Jak pogodzić realizację takiego ideału z naszym dążeniem do własnego szczęścia? Wybór konkretnej drogi wiodącej do tego celu zależy od indywidualności wybierającego – od jego możliwości fizycznych i psychicznych, od jego usposobienia i charakteru, a także od jego indywidualnych aksjologicznych prefe-

rencji. Dotyczy to zwłaszcza koncepcji życia szczęśliwego, o wiele bardziej subiektywnej niż koncepcja życia moralnie dobrego. Nie siląc się więc na jakiekolwiek uogólnienia, spróbuję tytułem przykładu scharakteryzować w paru słowach tę postawę moralną, do której sam skłonny byłbym się przyznać.

Najprościej chyba określić ją można jako próbę połączenia ewangelicznej idei miłości bliźniego z epikurejską koncepcją życia szczęśliwego (w oryginalnej, a nie obiegowej wersji tej koncepcji). Ceną takiego połączenia jest rezygnacja z realizacji ewangelicznego ideału moralnego w jego postaci heroicznej. W swej postaci umiarkowanej obejmuje on takie elementy treści, które składają się raczej na moralną przyzwoitość niż moralny heroizm. Pełna miłość bliźniego to zarówno tak zwana miłość bierna, jak i miłość czynna. Ta droga realizacji ideału miłości, o której mowa, obejmować może z pewnością ową miłość bierną – i to w jej maksymalistycznej, ewangelicznej postaci. Uczucie życzliwości i współczucia wobec każdej istoty czującej – miłość, która „cierpliwa jest, łaskawa", która „nie zazdrości, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego", która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystko przetrzyma" – to postawa, która poczuciu szczęścia nie tylko nie przeciwdziała, ale mu najwyraźniej sprzyja. Trudniej natomiast z dążeniem do własnego szczęścia pogodzić żądania miłości czynnej: niesienie skutecznej pomocy tym, którym współczujemy – w szczególności tym wszystkim, którzy tej pomocy bardziej od nas potrzebują i którym naprawdę pomóc możemy. Toteż ów postulat miłości czynnej ulega w rzeczywistości istotnemu osłabieniu; najczęściej ograniczony zostaje do tych tylko, wobec których mamy szczególne zobowiązania: do naszych najbliższych, i tych, którzy z uzasadnionych powodów zdani są wyłącznie na naszą pomoc. Ta minimalistyczna realizacja ideału moralnego wydaje się do pogodzenia z dążeniem do ideału życia szczęśliwego, w jego powściągliwej, epikurejskiej odmianie. Rezygnując z próby bezpośredniego określenia owego epikurejskiego ideału, odwołam się do znanego wiersza Czesława Miłosza, który pozwala uchwycić coś istotnego z tak pojmowanej idei szczęśliwości.

DAR

Dzień taki szczęśliwy.
Mgła opadła wcześnie, pracowałem w ogrodzie.
Kolibry przystawały nad kwiatem kapryfolium.
Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałbym mieć.
Nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.
Co przydarzyło się złego, zapomniałem.
Nie wstydziłem się myśleć, że byłem kim jestem.
Nie czułem w ciele żadnego bólu.
Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle.

*

Jakie zatem wnioski wysnuć możemy z przeprowadzonych rozważań? Ideał moralny (i wyrażająca go etyka abstrakcyjna) nie jest jedynie rodzajem literackiej fikcji; jest czymś głoszonym całkowicie serio, postulującym coś, do czego – z moralnego punktu widzenia – istotnie powinniśmy dążyć. Ale moralny punkt widzenia nie jest jedynym względem, który decyduje o naszym postępowaniu. Nasze systemy wartości obok dobra moralnego obejmują również wartości inne (w tym – wartości eudajmonistyczne), a nasze postępowanie jest wypadkową dążeń do ich wspólnej realizacji. Moralni „święci" to ci, dla których dobro moralne jest wartością bezwzględnie dominującą. Dla reszty z nas ich hierarchia wartości jest czymś niedostępnym. Nie potrafimy, tak jak oni, wyrzec się innych wartości życiowych. Pozostaje nam podziw dla ich moralnego heroizmu i pokora wobec własnej moralnej niedoskonałości.

Ks. Ireneusz MROCZKOWSKI

MORALNE WYMIARY POLSKIEGO SPORU O CZŁOWIEKA

Papież [...] ludzi nauki wzywa do bycia nie tylko sumiennymi pracownikami nauki, ale także ludźmi mądrymi. [...] „W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerość, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka".

Pisanie o polskim sporze o człowieka może się wydawać niestosowne w kontekście pielgrzymki pełnej ciepła, życzliwości i pokoju. A jednak to Papież powiedział 8 czerwca 1997 roku w Krakowie na spotkaniu z naukowcami z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ te słowa: „Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardzo subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie"[1].

Czujność – nie tylko ludzi nauki, ale i nas wszystkich – przejawiać się powinna we wnikliwości pytania o główne płaszczyzny sporu antropologicznego, w dociekliwości analizowania argumentów wszystkich spierających się oraz w uczciwości dochodzenia do wspólnego dobra. Dlatego w niniejszym artykule przedstawimy geografię dzisiejszego sporu o człowieka w Polsce, zarysujemy obowiązki wynikające z posługi myślenia oraz wyakcentujemy najważniejsze – naszym zdaniem – moralne obowiązki ludzi sumienia w Polsce. W zakończeniu wskażemy na to, co Kościół ma najlepszego do zaofiarowania dzisiejszej Polsce.

POLSKA GEOGRAFIA SPORU

Jeśli mówi się o polskim sporze o człowieka, wypadałoby rozpocząć od krótkiego zarysowania przedmiotu sporu: kto spiera się o człowieka i jaki

---

[1] Jan Paweł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 62.

jest przedmiot tego sporu. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, niemniej warto zwrócić uwagę na wielopłaszczyznowość i wielowątkowość walki o duszę współczesnego Polaka. Nie ulega wątpliwości, że duży wpływ na budowanie obrazu człowieczeństwa mają środki społecznego przekazu. Jakąś prawdę o człowieku przekazuje również kultura tworzona przez wybitnych polskich twórców. Mamy wreszcie niemały wpływ Kościoła, który poprzez katechizację, coniedzielne przepowiadanie w kościołach i w środkach przekazu (niedostatecznie jednak wykorzystanych) buduje chrześcijański obraz człowieka.

Nie należy widzieć tylko zagrożeń i obawiać się przeciwników prawdy o człowieku na wszystkich tych płaszczyznach. Jeśli w środkach masowego przekazu jest wiele prymitywizmu i półprawd, to jednak nie mogą one nie przekazywać przynajmniej części prawdy o świecie, o prawdziwych tęsknotach człowieka i prawdziwych ludziach naszych dni. Jeśli nawet media produkują masy pozostające w pewnym stanie lekkomyślności i inercji, to masy te nie tyle – jak chce J. Boudrillard – unicestwiają wszelkie znaczenia, ile poprzez powierzchowność przyswajania i przesyt sztucznością – m i l k n ą. W tym milczeniu może się zrodzić pustka, ale i tęsknota za prawdziwym życiem w prawdziwym świecie.Wszystko zależy od tego, kto i jak przemówi wobec milczenia mas. Tu więc czujność powinna zamieniać się w posługę Prawdzie.

Niewątpliwie spór o człowieka rozgrywa się również na terenie dzisiejszej szeroko rozumianej kultury. Chociaż w Polsce wiele w niej manieryzmu i kapryśności bliskich postmodernizmowi, to jednak głosy chociażby naszych noblistów w dziedzinie literatury zdają się afirmować wielką i piękną tajemnicę człowieka. Oto na przykład Cz. Miłosz krytykuje „somatyzm dotrumienny" T. Różewicza, ukazujący życie ludzkie jako wegetowanie „kiszek, wątroby i genitaliów". Zresztą właśnie w przypadku Różewicza można pytać, czy opisywanie głodu nie wskazuje na istnienie chleba, Boga i miłości. Dlatego nie martwiłbym się, zresztą nie w pełni prawdziwym sądem Miłosza, że w Polsce, kraju katolickim, poezja jest przeważnie agnostyczna albo ateistyczna[2]. Czyż W. Szymborska nie mówi o kondycji ludzkiej w języku innym niż postmoderniści? Czyż tematem wielu jej wierszy nie jest zdumienie konkretnym istnieniem, a „ironiczna czułość wobec człowieka", o której pisze M. Janion, nie łączy się tu z jakimś nakazem wewnętrznym, wiodącym do wyboru światła, a nie ciemności?

Naturalnie, obok wspomnianych tutaj nazwisk można wymienić wiele innych, których przywołanie wprowadziłoby inny obraz sytuacji. Nie chcemy przemilczać widocznego przecież kryzysu kultury humanistycznej i moralnej

---

[2] Por. Miłosz o Różewiczu, „Tygodnik Powszechny" 1996, nr 42.

w dzisiejszej Polsce. Nie można go jednak opisywać za pomocą kategorii tylko postmodernistycznych. Nie można przeoczyć choćby tego, że po latach udawania w ekonomii, ideologii i szkole ludzie złaknieni są rzetelności w pracy, prawdy w podręcznikach historii i wolności w najbardziej prywatnych wyborach życiowych.

I chociaż ta tęsknota potrafi często doskonale współistnieć z nieumiejętnością wyboru, przyzwyczajeniem do kłamstwa i chodzenia na skróty, to nie ma teraz – naszym zdaniem – zapotrzebowania w głębi narodowej duszy Polaków na filozofię błaznów, o której L. Kołakowski tak pisał: „Filozofia błaznów jest tą właśnie, która w każdej epoce demaskuje jako wątpliwe to, co uchodzi za najbardziej niewzruszone, ujawnia sprzeczności tego, co wydaje się naoczne i bezsporne, wystawia na pośmiewisko oczywistości zdrowego rozsądku i dopatruje się racji w absurdach – słowem podejmuje cały codzienny trud zawodu błazna razem z nieuchronnym ryzykiem śmieszności; w zależności od miejsca i chwili myśl błazna może poruszać się po wszystkich ekstremach myślenia, albowiem świętości dzisiejsze były wczoraj paradoksami, a absoluty na równiku bywają bluźnierstwem na biegunie. Postawa błazna jest stałym wysiłkiem refleksji nad możliwymi racjami idei przeciwstawnych, jest tedy dialektyczna z przyrodzenia; jest po prostu przezwyciężeniem tego, co jest, dlatego że jest właśnie; rządzi nią wszakże nie chęć przekory, ale nieufność do wszelkiego świata ustabilizowanego. W świecie, gdzie na pozór wszystko się stało już, jest ruchem wyobraźni, a stąd określa się również przez opór, który musi pokonać [...]"[3].

W Polsce powojennej było tak dużo dialektycznego błazeństwa zinstytucjonalizowanego, że zapotrzebowanie na błaznów – jak rozumie to Kołakowski – nie jest w tej chwili tak duże. Przecież nie przypadkiem nie znajdują aprobaty ani w polityce, ani w życiu społecznym przedstawiciele wszelkich radykalnych stanowisk. Większym niebezpieczeństwem w obecnym polskim sporze o człowieka jest brak orientacji antropologicznej. Na rynku idei, opuszczonym nagle przez marksistów, wieją różne wiatry. Tu i ówdzie przemykają ofiary ukąszenia Heglowskiego, pojawiają się spóźnieni wyznawcy Freuda czy oszołomieni wielbiciele Nietzschego. W każdym razie rynek jest otwarty i nie widać na nim jednej głównej postaci.

Warto pamiętać przy tym, że – w odróżnieniu od społeczeństw, które przeszły szkołę racjonalistycznego myślenia – u nas nie wykształcił się kult zdrowego rozumu, nie ukształtowało się też przywiązanie do cnót obywatelskich i instytucji życia publicznego. Jeśli płynie dzisiaj do nas z Zachodu postmodernistyczna nieufność wobec rozumu, to nie pojawia się w równie szybkim tempie wrażliwość na kryzys ekologiczny, przywiązanie do instytucji demokra-

---

[3] L. Kołakowski, *Kapłan i błazen (Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia)*, w: tenże, *Pochwała niekonsekwencji*, t. 2, Warszawa 1989, s. 178.

tycznych i umiejętność dialogu w społeczeństwie pluralistycznym. Istnieje – niestety – niebezpieczeństwo, że bardziej atrakcyjny okaże się relatywizm moralny postmodernistów, niż twarde wymagania panujące w szkole obywatelskiego myślenia i działania.

Nie można przy tym zapomnieć, że wraz z kolejnymi rewolucjami ostatnich dwustu lat, człowiek kultury zachodniej pragnął uwolnić najpierw państwo od Kościoła, potem społeczeństwo od religii, a wreszcie chce „wyzwolić" wolność od wszelkiej prawdy obiektywnej. Skutki rewolucji przeprowadzanych w takim duchu mszczą się na samych rewolucjonistach. W wyniku rozejścia się dróg wolności i religii człowiek czuje się coraz mniej skrępowany regułami moralnymi i coraz bardziej bezbronny wobec własnych lęków przed pustką i bezsensem, winą i potępieniem, chorobą i śmiercią.

Pokusa postmodernistycznego niedowierzania prawdzie obiektywnej może znaleźć u nas posłuch poprzez uproszczone wykorzystywanie wiedzy naukowej w wyjaśnianiu filozoficznym, czy wręcz religijnym. Tak czynili u nas wyznawcy tak zwanego światopoglądu naukowego, tak dzieje się u socjobiologów i postmodernistów. Popularny u nas ostatnio R. Dawkins twierdzi, że jeśli kiedykolwiek odwiedzą Ziemię istoty bardziej od nas rozwinięte, ich pierwsze pytanie będzie brzmiało: czy odkryliśmy już ewolucję? Dopiero bowiem po Darwinie możemy sensownie odpowiadać na takie pytania, jak: Czy życie ma jakikolwiek sens?; Po co istniejemy?; Kim jest człowiek? Rozwiązując tajemnicę istnienia Darwin – według Dawkinsa – sprawił, że ateizm jest w pełni satysfakcjonujący intelektualnie. „Dobór naturalny – odkryty przez Darwina ślepy, bezrozumny i automatyczny proces, o którym wiemy dziś, że stanowi wyjaśnienie zarówno istnienia, jak i pozornej celowości wszystkich form życia – działa bez żadnego zamysłu. Nie ma ani rozumu, ani wyobraźni. Nic nie planuje na przyszłość. Nie tworzy wizji ani nie przewiduje, nie widzi. Jeśli w ogóle można o nim powiedzieć, że odgrywa w przyrodzie rolę zegarmistrza – to jest to ślepy zegarmistrz"[4].

Jeszcze bardziej uproszczony sposób połączenia wiedzy naukowej ze światem kultury przedstawia R. Rorty, amerykański neopragmatyk, wpisujący się w szeroko rozumiany nurt myśli postmodernistycznej. Przeciwstawia się on przypisywaniu historii kultury jakiejkolwiek celowości, nawet takiej jak odkrycie prawdy czy wyzwolenie ludzkości. Swoje wyraźnie nietzscheańskie rozumienie człowieka próbuje pogodzić z czysto mechanistycznym opisem wzajemnych relacji istot ludzkich i wszechświata. Rorty z mocnym przekonaniem „wierzącego" jednak filozofa twierdzi, że prawdziwa nowość może pojawić się w świecie ślepych, przygodnych i mechanicznych sił. Tak na

---

[4] R. Dawkins, *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany,* Warszawa 1994, s. 27. Por. tenże, *Samolubny gen,* Warszawa 1996, s. 17.

przykład promień kosmiczny m ó g ł rozrzucić atomy w cząsteczce DNA w taki sposób, że powstały storczyki lub małpy człekokształtne. „Podobnie, o ile nam wiadomo, albo o ile powinno nas to obchodzić, metaforyczne użycie «ousia» przez Arystotelesa, metaforyczne użycie «agape» przez św. Pawła i metaforyczne użycie «gravitas» przez Newtona były wynikiem rozbicia przez promienie kosmiczne delikatnej struktury jakichś kluczowych neuronów w ich mózgach. Albo, co bardziej przekonujące, stanowiły one rezultat pewnych dziwnych zdarzeń z dzieciństwa – jakichś obsesyjnych wypaczeń pozostawionych w ich mózgach przez idiosynkratyczne urazy. Mało ważne, jak dokonała się ta sztuczka. Efekty były wspaniałe. Nigdy przedtem czegoś takiego nie było”[5].

POSŁUGA MYŚLENIA

Zdumiewający w tym tekście jest nie tylko prymitywizm ujmowania owej „nowości” człowieka, czyli filozoficzno-antropologicznej prawdy o nim, ale także lekceważący stosunek do nauk przyrodniczych, które starają się wyjaśniać „sztuczkę” człowieczeństwa. Okazuje się, że z tego punktu widzenia w końcu nie jest ważne, jak ona się dokonała.

Jakże inne jest podejście Papieża do tej kwestii. Przemawiając do naukowców, 8 czerwca 1997 roku w krakowskiej kolegiacie św. Anny, skierował ich wzrok na kaplicę św. Jana z Kęt, w której znajduje się sarkofag Mistrza Jana. Oparty on został na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały uniwersytetu: medycynę, prawo, filozofię i teologię. Dla Papieża jest to czytelny obraz nie tylko zadań uniwersytetu, ale i drogi dochodzenia do najwyższej prawdy o człowieku. Oto jego słowa: „Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, o kosmosie”[6].

Chrześcijańska odpowiedź na niepełną (jeśli nie zdeformowaną) wizję człowieka w żadnym razie nie pomija wysiłku współczesnych nauk o człowieku. Są one przecież porządkującym świadectwem poszanowania dla wszystkiego, co istnieje. Chrześcijańska wizja zjednoczenia wszystkiego i wszystkich w Chrystusie „wnosi nadzieję i pewność, że to kruche dobro, piękno i życie, które dostrzegamy we wszechświecie, zdąża w stronę dopełnienia i spełnienia, jakich nie przezwyciężą siły rozpadu i zła. Wizja ta dostarcza wreszcie zdecy-

---

[5] R. Rorty, *Przygodność języka,* w: *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996, s. 133.

[6] Jan Paweł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, s. 61.

dowanej afirmacji tych wartości, które wyłaniają się z naszej wiedzy i szacunku dla stworzenia"[7].

Taki program można nazwać głoszeniem nowej Ewangelii życia. Polega on na uzasadnianiu szacunku dla życia w świetle rozumu otwartego na poszukiwanie pełnej prawdy o człowieku jako osobie. Program staje się tym bardziej aktualny i potrzebny, im bardziej widoczne stają się skutki oparcia rozumu na sobie samym, zachwytu nad zdolnością analityczną rozumu, redukcji ducha do rozumności i religii do etyki. Strzępy antropologii postmodernistycznej oferują pełne zwycięstwo Narcyza nad Prometeuszem, postulują życie teraźniejszością i akceptują takie wzorce osobowości, jak spacerowicz, włóczęga, turysta i gracz[8]. Zdumiewająca jest w kulturze postmodernistycznej szczerość w przyznawaniu się do własnej niemocy duchowej, rywalizującej zresztą z kultem wartości witalnych, które nie potrzebują moralnego uzasadnienia.

Chrześcijańska wizja człowieka raz jeszcze zdaje egzamin ze swego realizmu, gdy nie godzi się na „ludyczną lekkość bytu", ale próbuje stawić czoło konkretnym wymaganiom życia. Trzeba przecież orientować się w powodzi informacji, decydować o wykorzystaniu energii atomowej, kontrolować machinacje giełdowe. Czy człowiek jako „produkt ruchomej armii metafor" może stawić czoło możliwościom współczesnej technologii genowej i obronić się przed uprzedmiotowieniem? Czyż możemy przeoczyć fakt, że przy końcu ery, nazwanej wiekiem postępu i rozumu, mamy ogromną wiedzę, ale za mało mądrości; olśniewającą technologię, lecz za mało energii duchowej; rozwinięty przemysł, ale za mało wrażliwości ekologicznej; wiele demokracji, ale za mało moralności?[9]

W tym miejscu należy zgłosić pilny postulat do wszystkich budujących adekwatną antropologię chrześcijańską. Ponieważ stara się ona zrozumieć i tłumaczyć człowieka w tym, co istotowo ludzkie, nie można jej ograniczyć do syntezy i uogólnienia współczesnych nauk o człowieku. Z drugiej strony koniecznie trzeba uwzględnić uwarunkowania natury biologicznej, psychologicznej i społecznej, na które zwróciły uwagę współczesne nauki o człowieku. R. Buttiglione słusznie pisze o naiwności tych, którzy zamykają oczy na mediację podświadomości oraz mediację społeczną w procesie chociażby kształtowania sumienia. „Stanowisko teologiczne, które na mocy przyjętych założeń jest idealistyczne w teorii, znajduje się potem w niemałym kłopocie, by postawić skuteczną zaporę hedonizmowi w praktyce. Presja wewnętrznych dążeń popędowych i presja pokusy konformizmu, dostosowania się do nacisków

---

[7] *Posłanie Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojca George'a V. Coyne'a, dyrektora Obserwatorium Watykańskiego,* „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce" 1990, nr 12, s. 5.

[8] Por. Z. B a u m a n, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 7-35.

[9] Por. H. K ü n g, *Projekt Weltethos*, München 1993, s. 31.

zewnętrznego środowiska społecznego działają potem z tym większą żywiołowością i bezwzględnością, im mniej się rozumie ich naturę"[10].

Trzeba zdawać sobie sprawę z trudności prowadzenia dialogu teologów z przedstawicielami współczesnych nauk o człowieku. Teologowie stają tu poniekąd przed tymi samymi trudnościami, które mieli i mają filozofowie i etycy. O ile jednak ci ostatni łatwo oddają pole biologom, fizykom i chemikom – czasami aż do samobójczego likwidowania przedmiotu formalnego uprawianej dziedziny – o tyle teologowie muszą pytać o funkcjonalizację idei Boga i nie mogą utracić własnej tożsamości metodologicznej. Wierność Objawieniu broni teologów przed obydwoma niebezpieczeństwami. Nie chodzi przy tym o nieświadomą współczesnych badań naukowych ucieczkę w biblicyzm, ani tym bardziej o naiwne oddanie pola socjobiologom czy zwolennikom pojęcia prawdy jako „ruchomej armii metafor".

Podstawową troską rzetelnej naukowo i świadomej swej specyfiki antropologii teologicznej musi być hermeneutyka, która zestawi rzetelny opis egzystencji człowieka z przesłaniem Biblii. Tak więc zrozumienie tego, co istotowo ludzkie w ciele człowieka, zakłada zarówno poznanie biologiczno-psychicznej struktury ciała, jak też uwzględnienie znaczenia żyjącego ciała. Słusznie pisze Buttiglione: „Nie istnieje (jakaś) struktura biologiczna aktu i (jakaś) decyzja wewnętrzna podmiotu, który traktuje akt (tylko) z punktu widzenia jego skutków. Pomiędzy płaszczyznę biologiczną i duchową włącza się – i niejako obie w jedną całość złącza i jako jedną całość wyraża – inna jeszcze płaszczyzna. W niej właśnie dochodzi do głosu przedmiotowe znaczenie, obiektywny sens aktu"[11].

Nie ma innej drogi niż kontynuowanie wysiłku zrozumienia natury osoby ludzkiej. U nas rozpoczął tę drogę – na płaszczyźnie filozoficznej – kardynał Wojtyła. Później kontynuował ją jako papież – na płaszczyźnie teologicznej – w cyklu katechez środowych, wygłaszanych w latach 1979-1984. Jana Pawła II teologia ciała została oparta na realistycznie i konsekwentnie przeżywanym doświadczeniu siebie w perspektywie stwórczego i odkupieńczego działania Boga. Ponad przeszłymi i obecnymi ograniczeniami ciała realny człowiek odkrywa dynamizm swego życia, który nie tylko transcenduje jego somatykę i psychikę, ale wyznacza orientację życiu. W tym sensie cielesność człowieka jest swoistym znakiem, który nie kłamie osobie. Nic więc dziwnego, że tak wiele miejsca zajmuje w Biblii. Dlatego teologia ciała jest antropologią człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

---

[10] R. Buttiglione, *Dar ciała darem osoby. Autonomia sumienia wobec autonomii prawdy*, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do zmartwychwstania. O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1993, s. 149.

[11] Tamże, s. 157.

LUDZIE SUMIENNI CZY LUDZIE SUMIENIA?

Obok budowania pełnej prawdy o człowieku ludzie nauki powinni spełniać „funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza”[12] – tak mówił Papież w kolegiacie. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka przemienia się w poważne zagrożenie dla jego życia i skuteczności działania. Jeśli więc próbujemy zarysować główne linie polskiego sporu o człowieka, to nie może tu zabraknąć moralnego wymiaru tego sporu. Tym bardziej że Ojciec Święty konsekwentnie przypominał w czasie ostatniej pielgrzymki główny przedmiot moralnego sporu Polaków: zagospodarowanie daru wolności, oraz szczególnie podkreślał obowiązek bycia solidarnymi z biednymi.

Niewątpliwie zasadniczym zadaniem moralnym pozostaje sprawa wolności. Pewnie nie przypadkiem Ojciec Święty w przesłaniu do biskupów z Konferencji Episkopatu Polski (8 czerwca 1997) powtórzył słowa, które skierował do polskich biskupów w roku 1991. Już wtedy Papież zachęcał Episkopat i Kościół w Polsce do przetłumaczenia na język konkretnych problemów i zadań prawdy, iż człowiek jest drogą Kościoła. „W tej chwili [...] człowiek musi znaleźć w Kościele przestrzeń do obrony poniekąd przed samym sobą: przed złym użyciem swej wolności, przed zmarnowaniem wielkiej historycznej szansy dla narodu”[13].

Wezwanie do uczenia się wolności zabrzmiało szczególnie mocno w Poznaniu 3 czerwca 1997 roku, w przemówieniu do młodzieży. Ojciec Święty mówił: „Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest dobrem prawdziwym. Nie dajcie się zniewalać! Nie dajcie się zniewolić, nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieni, a może nawet ze złamanym życiem”[14].

Uczenie się wolności odbywa się więc na wszystkich płaszczyznach ludzkiego życia i dotyczy wszystkich. Trochę naiwna jest wiara niektórych naszych intelektualistów w to, że wraz z dorastaniem młodych pokoleń niemal automatycznie zniknie „homo sovieticus” i zagospodarujemy sumiennie polską wolność. Sumienność to jednak dopiero konsekwencja bycia człowiekiem

---

[12] J a n P a w e ł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, s. 62.

[13] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59.

[14] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 32.

sumienia. Ojciec Święty w słynnym przemówieniu w Skoczowie mówił o ludziach sumienia. W Polsce modne jest dzisiaj nawoływanie do sumienności w pracy, nauce, w płaceniu podatków i przestrzeganiu przepisów. Niewielu ma jednak odwagę mówić o „ludziach sumienia". Sumienie to najtajniejszy środek, niemal „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa"[15]. Człowiek, który nie boi się odkryć w sobie tej przestrzeni, musi zmierzyć się z ideą obiektywnego ładu moralnego, musi mówić o aksjologicznym wymiarze konstytucji, traktować pojednanie narodowe bez lekceważenia sprawiedliwości. Musi uczyć się tolerancji i dialogu bez fundamentalistycznego zacietrzewienia oraz wiedzieć, jak trudno jest budować kapitalizm świadomy swych zobowiązań społecznych.

Papież nie mówił o wszystkim w czasie swojej ostatniej pielgrzymki, jednak nawoływał nas do uczenia się także na błędach innych, którzy swoją wolność zagospodarowują od dziesiątków czy może setek lat bez tych przeszkód, które stały się udziałem Polaków. W tym kontekście warto jednak zwrócić uwagę na prawie przemilczaną u nas książkę A. MacIntyre'a *Dziedzictwo cnoty.* Autor słusznie twierdzi, że na współczesnej scenie moralności na Zachodzie dominują trzy postacie: biurokratyczny menedżer, bogaty esteta oraz terapeuta. Ten pierwszy dobiera w efektywny sposób środki do celów, manipuluje innymi i stworzonym przez siebie systemem, aby zapewnić największy zysk sobie i akcjonariuszom, w których imieniu pracuje. Bogaty esteta szuka ekscytujących przyjemności i doznań. Jego główna troska dotyczy zachowania zdrowia fizycznego i psychicznego. Terapeuta potrzebny jest wtedy, gdy biurokratyczny menedżer i bogaty esteta czują się mniej sprawni[16].

Czyż więc nie sumienności wymaga się od menedżerów? Czyż nie swoiście rozumianej sumienności bronią esteci, kiedy lokalizują sumienie gdzieś w bliżej nie określonej autentyczności przeżyć, do których nie należy przykładać żadnych kryteriów, zwłaszcza znajdowanych poza estetyczną wrażliwością? Sumiennie też powinni pracować terapeuci, oferujący swoje usługi zmęczonym menedżerom i znudzonym estetom. Terapeuci, jako świeccy specjaliści od duchowych niepokojów, powinni skutecznie i sumiennie pomagać w przezwyciężaniu kryzysów.

Ci, których nie stać na drogich terapeutów, mogą znaleźć sumiennych pocieszycieli w licznych programach telewizyjnych. Tam przedstawia się świat kolorowo i migotliwie. Kolor zastępuje codzienną szarzyznę, a migotliwość sprawia wrażenie jakby uczestnictwa w innym świecie. Właśnie tutaj tworzy się masę, która gotowa jest zgodzić się z niejednym barbarzyństwem, sprytnie uzasadnionym przez manipulatorów bez sumienia. Typowy przykład z ostat-

---

[15] Por. KDK, nr 16.

[16] Por. A. M a c I n t y r e, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 62-75.

nich miesięcy to argumenty wielu szwedzkich intelektualistów broniących przymusowej sterylizacji prowadzonej w latach 1935-1976. Wysterylizowano wtedy (tylko w Szwecji) ponad sześćdziesiąt tysięcy osób zakwalifikowanych jako „niepełnowartościowe rasowo i społecznie". Porażająco brzmią argumenty tych, którzy jeszcze dzisiaj bronią tego barbarzyństwa. Lekarze i urzędnicy – niewątpliwie sumienni – tłumaczą, że dzięki polityce sterylizacji udało się zmniejszyć liczbę osób upośledzonych w Szwecji ze 150 tysięcy w latach trzydziestych i czterdziestych do 40 tysięcy obecnie. Ideologowie państwa dobrobytu tłumaczą z kolei, że takiego państwa nie można zbudować godząc się na utrzymywanie niepożądanego elementu rasowego i społecznego. Dobro społeczne musi, ich zdaniem, stać ponad interesem jednostki[17].

Oto ilustracja skutków cywilizacji śmierci, przed którą Papież przestrzega także Polaków, a ludzi nauki wzywa do bycia nie tylko sumiennymi pracownikami nauki, ale także ludźmi mądrymi. W kolegiacie św. Anny Papież powiedział słowa, które można by wpisać do kodeksu etycznego pracownika nauki: „W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerość, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa"[18].

Szczególnym – z wielu racji – polem załamywania się sumienności bez bycia człowiekiem sumienia jest gospodarka wolnorynkowa wpisana w zasady demokratycznego państwa prawa. Wydaje się, że Ojciec Święty bacznie śledzi nasze sukcesy i niepowodzenia na tym polu. Mówiąc o polskim sporze o człowieka pod koniec tego wieku, nie można nie wspomnieć tego wymiaru życia społecznego. Tutaj bowiem bardzo wyraźnie widać, że sumienność rozumiana tylko jako techniczna sprawność i zaradność może przynosić gorzkie owoce.

Budując w Polsce demokrację i wolną gospodarkę rynkową prawie wszyscy mamy nadzieję na przezwyciężenie starego systemu, który powodował, że polska praca była chora. Nie podcinając tej nadziei, trzeba sobie jednak zdawać sprawę, iż demokracja i wolny rynek nie mogą zostać dobrze obsłużone

---

[17] Por. P. C e g i e l s k i, *Wytrzebieni dla dobra wspólnego*, „Gazeta Wyborcza" 10 IX 1997, s. 10.

[18] J a n P a w e ł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, s. 62.

bez ludzi sumienia. L. Thurow w rozmowie z J. Żakowskim[19] mówi dobitnie, że demokratyczny kapitalizm zawiera w sobie przynajmniej dwie sprzeczności, które ukazują się wyraźnie w obecnych czasach. Pierwsza to konflikt między demokracją zakładającą równość a rynkiem tworzącym nierówność. Podczas gdy demokracja daje każdemu do ręki jeden głos, rynek promuje inteligentnych i pracowitych. Druga sprzeczność to napięcie między konsumpcją i inwestowaniem. Thurow mówi, że nikt nie potrafi wymyślić, jak wytłumaczyć ludziom, aby inwestowali, gdy jednocześnie promuje się kulturę rozbuchanej konsumpcji. Kryzys, w jakim znajduje się – według niego – nasza cywilizacja, wymaga przywództwa zdolnego przeciwstawić się fali egoizmu.

Wydaje się, że w Polsce niewielu przywódców zastanawia się nad wolnym rynkiem i demokracją w tej perspektywie. Z drugiej strony trochę naiwna jest wiara w przywódców bez wychowywania ludzi sumienia. Właśnie dlatego Papież zachęca Kościół w Polsce, aby był wychowawcą ludzi sumienia i poprzez to kształtował moralność polityki, usuwał lęki przed zjednoczeniem Europy, a przede wszystkim był z wszystkimi, którzy są słabi i biedni. 2 czerwca 1997 roku na legnickim polu Papież mówił: „Zmieniają się [...] czasy, zmieniają się okoliczności, wciąż jednak są pośród nas ludzie, którzy potrzebują głosu Kościoła i głosu Papieża, aby zostały wypowiedziane ich troski, ich bóle i niedostatki. Oni nie mogą się zawieść. Oni muszą wiedzieć, że Kościół był z nimi i jest z nimi, i że Papież jest z nimi; że obejmuje sercem i modlitwą każdego, kogo dotyka cierpienie. Dlatego Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka – o konkretną osobę"[20].

MĄDROŚĆ WŁAŚCIWA ŚWIĘTYM

Kończąc refleksję o polskim sporze o człowieka pod koniec XX wieku, wypada zapytać o konkretne zadania, które Papież stawia przed Kościołem w Polsce jako miejscem pamięci i miejscem nadziei, w którym wiernie przechowuje się przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość[21]. Z tekstów homilii papieskich dałoby się pewnie ułożyć bogaty program duszpasterski na najbliższe lata. Moim zdaniem nie powinno w nim zabraknąć trzech słów: świętość, mądrość, służba.

Zresztą Papież sam, mówiąc serdecznie o geniuszu Jadwigi, użył określenia: „mądrość właściwa świętym". W Gorzowie podziwiał najstarszych świadków Chrystusa na polskiej ziemi, a w Gnieźnie pragnął iść szlakiem św. Woj-

---

[19] Por. *Nowa rewolucja, nowe średniowiecze*, „Gazeta Wyborcza" 27-28 IX 1997, s. 1215.

[20] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20.

[21] Por. t e n ż e, *Pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za ocalone życie*, Homilia w Zakopanem, 7 VI 1997 r., ORpol. 18(1997) nr 7, s. 48.

ciecha, który wziął swój początek niejako w Wieczerniku. W kolegiacie św. Anny wymieniał tych uczonych, którzy na drodze szukania prawdy doszli do szczytów świętości. Świętość dla Jana Pawła II jest nieustannym nasycaniem życia ludzkiego Darem Boga objawiającego się w Jezusie Chrystusie. Jej ślady można spotkać w życiu i dziełach konkretnych ludzi. Dlatego Jan Paweł II tak często beatyfikuje i kanonizuje ludzi, którzy pokazali, że możliwe jest pokonanie naturalnych ograniczeń naszego rozumu i woli. Dlatego jego pedagogika moralna nie martwi się niemożliwością przechodzenia od „jest" do „powinien", ale polega na wskazywaniu i przypominaniu zrealizowanej wielkości człowieczeństwa.

Wydaje się, że pierwszym zadaniem Kościoła w Polsce jest spojrzenie na wszystkie problemy z takiej właśnie perspektywy. Nie bójmy się powiedzieć, że różnica między człowiekiem sumiennym a człowiekiem sumienia – z chrześcijańskiego punktu widzenia – sprowadza się do o d w a g i ś w i ę t o ś c i. Chrześcijanin to człowiek Bożego działania. Owszem, jego – człowiecze – działanie jest tym bardziej skuteczne, im głębiej wrasta w Boży zamysł i błogosławieństwo. Należy żałować, że wiele sporów toczonych w Polsce po roku 1989 wokół wartości chrześcijańskich nie uwzględniało tego aspektu. Ze strony chrześcijan może za mało było świadectwa miłości, która nie unosi się pychą, nie szuka swego, we wszystkim pokłada nadzieję. Pod koniec wieku i tysiąclecia Kościół Chrystusowy w Polsce uświadamia sobie, że „trzeba wielkiego czynu i wielkiego dzieła", by kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem[22]. Wszystko zaczyna się jednak w tajemnicy ducha ludzkiego, który otwiera się w modlitwie, życiu sakramentalnym, adoracji i świętowaniu na Boga. Stąd rola Kościoła jako miejsca budzenia ducha poszczególnych ludzi i całego narodu (narodów).

Świętość buduje m ą d r o ś ć na swoją miarę. Nie dzieje się to wszakże automatycznie. Wydaje się, że Kościół w Polsce ma w tej mierze dużo do zrobienia. Skoro Papież chwalił uniwersytety jako miejsca rodzenia dusz do wiedzy i mądrości[23], to można postulować utworzenie drugiego uniwersytetu katolickiego w Polsce, a także powstanie wydziałów teologicznych na państwowych uniwersytetach. Byłaby to szczęśliwa okazja do wzajemnego ubogacania nie tylko dla ludzi nauki, ale i łatwiejsza okazja do otwarcia teologii na potrzeby współczesnego człowieka. Owocowałoby to przybliżeniem teologii do współczesnych problemów, pozytywną zmianą języka przepowiadania i katechezy. Rozumiała to doskonale św. Jadwiga: wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy; wiara żyje w przestrzeni kultury.

---

[22] Por. t e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 22.

[23] Por. t e n ż e, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, s. 61.

W przesłaniu do biskupów z Konferencji Episkopatu Polski Papież powiedział niezwykle charakterystyczne słowa: „Aby właściwie śledzić [...] nauczanie [Soboru Watykańskiego II – I.M.], trzeba koniecznie czerpać wiedzę o nim od znawców różnych dziedzin nauk kościelnych i świeckich, zgłębiając jego treść, zwłaszcza na poziomie Konferencji Biskupów, by z kolei przekazywać je kapłanom i wiernym w formie czystej, zrozumiałej i ułatwiającej rozwiązywanie ich problemów osobistych i społecznych, które pojawiają się w codziennym życiu. [...] Musimy dotrzeć do świata z tym, co Kościół ma najlepszego do zaofiarowania, szanując godność osoby ludzkiej i uwrażliwiając na odpowiedzialność przed Bogiem”[24].

Wreszcie ostatnie słowo, którym chcemy zamknąć te postulaty: s ł u ż b a. Papież wyprowadza obowiązek służby z Ofiary Chrystusa, w której chrześcijanin nie może uczestniczyć pozostając obojętnym na potrzeby braci. Nie chcemy tutaj jeszcze raz mówić o tych wszystkich przestrzeniach i formach służby społecznej i indywidualnej, o których mówił Papież zarówno w czasie ostatniej, jak i podczas poprzednich pielgrzymek do Polski. Nie ma też potrzeby przypominać dobra, które dzieje się dzięki polskim chrześcijanom. Należy wszakże zwrócić uwagę, że pozostają jeszcze szerokie i wciąż odkrywające się pola, które należy objąć troską służebną. Są to ludzie bezrobotni, stale rosnące środowisko uzależnionych, dzieci i młodzież z rodzin dotkniętych nieszczęściem alkoholizmu. Do szeroko rozumianej służby chrześcijańskiej należałoby włączyć więcej inicjatyw wobec młodzieży. Można i trzeba tworzyć szkoły i przedszkola katolickie, parafialne kluby sportowe, rozwijać wymianę młodzieży między parafiami polskimi i zagranicznymi.

Jeśli Ojciec Święty zachęca nas do nieustawania w wysiłku budowania Akcji Katolickiej i Synodu Plenarnego, to tym bardziej do nas należy ukonkretnianie ich działania poprzez wyznaczenie im społecznie ważnych i potrzebnych celów. W przebudowującej się Polsce jest tak dużo konkretnych bólów społecznych, że tworzenie instytucjonalnych form aktywności świeckich powinno zaczynać się od wytyczenia precyzyjnych celów. Papież zachęcał nas w Legnicy: „Każdy człowiek wierzący jest w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. [...] Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka; by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jednomyślności, która wyrasta z miłości do człowieka oraz z umiłowania Ojczyzny”[25].

---

[24] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, s. 59.

[25] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 22.

„BOGATY SZLAK OBECNEJ PIELGRZYMKI..."[1]

Kard. Henryk GULBINOWICZ

WIELKI ZNAK CZASU

Chodzi o to, by ten wielki „znak czasu" [jakim był Kongres Eucharystyczny] przynosił owoce właśnie dzisiaj, żeby jego skutki były widoczne w czasach nam współczesnych i nie tylko w mieście nad Odrą i w kraju nad Wisłą, ale także na „całym okręgu ziemi", ze szczególnym jednak uwzględnieniem wszystkich krajów leżących na wschód od nas, w których Duch Święty przygotowuje „wielkie żniwa" mocy i łaski.

1. Od kilku lat planujemy godnie uczcić tysiąclecie historii biskupstwa wrocławskiego. Zespoły historyków mają już ciekawe osiągnięcia i prace wydane drukiem. Archeolodzy odkryli najstarszą kamienną świątynię na Ostrowie Tumskim sięgającą IX wieku i czasów św. Wojciecha, biskupa Pragi – do jego jurysdykcji do czasu utworzenia diecezji wrocławskiej należał Dolny Śląsk.

W drodze do milenijnego jubileuszu archidiecezji uradował nas list apostolski Jana Pawła II – *Tertio millennio adveniente*, który dobitnie ukazał, że nasze tysiąclecie splata się wspaniale z Wielkim Jubileuszem, kiedy całe chrześcijaństwo przekroczy próg trzeciego tysiąclecia. Nasze pokolenie ma więc szansę stanąć na przełomowych pozycjach obserwacyjnych, skąd wzrok unosi się daleko w przeszłość, ale też potrafi wybiegać odważnie ku przyszłości, ku Temu, kto jest „Ojcem przyszłego wieku".

W tej dalekosiężnej perspektywie Ojciec Święty Jan Paweł II zdecydował obrać miasto Wrocław na szczytowy punkt świata – Statio Orbis. Wyznaczył stolicę Dolnego Śląska na miejsce 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, dając mu hasło: „Eucharystia i wolność". Przypomina się nam Chrystusowe pytanie skierowane do swoich słuchaczy gdzieś w Galilei: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?" (Mt 16, 3). Dzięki światłu Ducha Świętego dziś wydaje się nam, że umiemy rozpoznawać te „znaki czasu". Jesteśmy przekonani, że rozpozaliśmy prawidłowo na polskiej ziemi wartość „znaku czasu", jakim był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Czytając Ewangelię znajdujemy pytanie Apostołów skierowane do Chrystusa: „Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?" (Mk 14, 12). I oto po dwudziestu wiekach Chrystus, przez posługę Piotra naszych czasów, wskazał miasto nad Odrą, stolicę Dolnego Śląska, Wrocław. Miasto, gdzie od tysiąca lat trwa wielki przepływ ludzi, gdzie dokonuje się wymieszanie idei, prądów religijnych i kulturowych.

Historycy mówią, że Wrocław współtworzyli, poza miejscową ludnością polską, także Niemcy, Walonowie, Żydzi, Czesi, Węgrzy, Austriacy, a nawet Rusini, o czym świadczą nazwy placów i ulic. Śląsk ze swoją stolicą od zarania dziejów pełnił w tej części Europy funkcję zwornika, na wzór głównego elementu konstrukcyjnego w gotyckich świątyniach. Warto zauważyć, że Wrocław do dziś jest jednym z najbardziej europejskich miast Europy Środkowej i Wschodniej. Poprzez „wędrówki ludów", ongiś i w połowie XX wieku odbywanych, stał się tyglem, w którym wymieszały się różne społeczności, o różnych korzeniach i kulturach.

Może dlatego Jan Paweł II postanowił obrać Wrocław na szczytowy punkt świata – wyznaczył naszą metropolię na miejsce 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Zlecając to zadanie, Papież przypomniał nam o ciążących na nas zadaniach, w realizowaniu których pomagać nam będzie sam Chrystus w Najświętszej Eucharystii.

2. Patrząc na przebieg Kongresu, na jego powszednie dni, nietrudno zauważyć, że – mimo bardzo zmiennej pogody – wspaniale dopisali ludzie. Zgromadzeni z wszystkich kontynentów świata, różniący się językami i kolorem skóry, mimo różnych niedogodności byli skupieni, rozmodleni i zjednoczeni ze sobą. Przybyli goście z Zachodu i chrześcijanie ze Wschodu, zwłaszcza z Białorusi, Ukrainy, Rosji, z krajów nadbałtyckich, a więc z Litwy, Łotwy i Estonii. Dalej – z Syberii, Kazachstanu, z Czech, Słowacji, Węgier, Jugosławii.

Głębokie przeżycia i doświadczenia były związane z każdym dniem Kongresu, czy to na wykładach głównych w centrum kongresowym, czy to na konwersatoriach prowadzonych w ośmiu językach w kilkunastu świątyniach katolickich, prawosławnych i ewangelickich. Szczególnie wspaniałym przeżyciem, ocenionym wysoko przez wszystkich, było spotkanie ekumeniczne w Hali Ludowej, nad którą tego popołudnia rzeczywiście unosił się Duch Święty, jednoczący – mimo różnych języków – wszystkich ze sobą i między sobą. Ponad dziesięć tysięcy niewiast i mężczyzn, młodych i starych, rozmodlonych według ustalonego porządku pod przewodnictwem Jana Pawła II, a drugie tyle na zewnątrz Hali Ludowej, a któż policzy tych przy telewizorach i odbiornikach radiowych.

Wydarzeniem finałowym była Statio Orbis, której przewodniczył Jan Paweł II z 38 kardynałami, ponad 370 biskupami i paru tysiącami kapłanów, zakonników i zakonnic. W samym sercu miasta, które w tym dniu było rzeczywiście „miejscem świętym", przed monumentalnym ołtarzem znakomicie ukazującym logo Kongresu, sprawowana była Najświętsza Eucharystia z udziałem nie tylko tych, którzy uczestniczyli w niej na miejscu, ale także wszystkich tych, których zjednoczył Zmartwychwstały Pan, a zatem wszystkich wrocławian i wszystkich Polaków, chrześcijan Europy i świata.

Trzeba docenić olbrzymi wysiłek wszystkich organizatorów Kongresu, zarówno kościelnych, jak i świeckich. Śmiem dzisiaj twierdzić, że to wszystko, co działo się w ramach przygotowania do Kongresu przez niemal cztery lata i co trwało w czasie Kongresu, potem – ponad miesiąc później – przydało się w czasie kataklizmu, jakim była powódź, i zaowocowało ogromnym poświęceniem mieszkańców miasta. Zjednoczeni na modlitwie kongresowej potrafili zjednoczyć się w walce ze straszliwym żywiołem wody. Powtarzamy tu we Wrocławiu stwierdzenie: wały odrzańskie czasem pod naporem wód pękały, a wrocławianie okazali się silniejsi od wałów – nie ustąpili w walce z żywiołem. Tę moc, ufamy, zaczerpnęli z 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Nauczyli się jednoczyć w tym, co Boże, a zjednoczenie to przydało się w tym, co ludzkie.

3. Jeżeli hasłem Kongresu było zdanie Pawłowe: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5, 1), jeżeli mottem pielgrzymki Papieża do Wrocławia i Ojczyzny było zdanie: „Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki", to teraz chodzi o to, aby skoncentrować się na trzecim zdaniu, które powstaje z połączenia poprzednich, a mianowicie: „Jezus Chrystus i Jego wolność dziś". Chodzi bowiem o to, by ten wielki „znak czasu" przynosił owoce właśnie dzisiaj, żeby jego skutki były widoczne w czasach nam współczesnych i nie tylko w mieście nad Odrą i w kraju nad Wisłą, ale także na „całym okręgu ziemi", ze szczególnym jednak uwzględnieniem wszystkich krajów leżących na wschód od nas, w których Duch Święty przygotowuje „wielkie żniwa" mocy i łaski.

4. Najważniejsze w całym Kongresie, były dwie sprawy: ta najmniejsza co do wielkości i kształtu, czyli Hostia Przenajświętsza, i ten najmniejszy, szary człowiek, czyli każdy z nas. W spotkaniu tych dwojga zawierała się cała istota Kongresu. Najpierw zatem Hostia: obecność Chrystusa pod postacią odrobiny chleba to wielka, ale i trudna prawda wiary, bez której nie byłoby Kongresu. Kongres więc zostawił wszystkim fundamentalne przesłanie: bardziej uwierzyć, mocniej ukochać, jeszcze więcej Mu zaufać! I to nie jest kwestia tylko jednorazowego aktu – to sprawa postawy ciągłej, dynamicznej, nieustannie odnawianej mocą Tego, w którego się wierzy i którego się bez przerwy prosi: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17, 5). A potem człowiek: Kongres miał o tyle wartość, o ile dotyczył konkretnego człowieka, przeciętnego mieszkańca Wrocławia, i nie tylko Wrocławia, ale całej Polski i przybyłych pielgrzymów, a zwłaszcza tych, którzy przez dziesiątki lat mieli ogromne trudności z dostępem do Eucharystii i nie żyli w wolności podarowanej przez Chrystusa.

5. Kongres zgromadził w pierwszym rzędzie katolików, ale też chrześcijan innych wyznań. Miał zatem charakter ekumeniczny w najszerszym tego słowa

znaczeniu. Przesłanie Kongresu obejmuje zatem różne rodzaje ekumenii. Najpierw chodzi o ekumenię chrześcijańską, o której mówił Papież: „Mamy nadzieję, że ujrzymy dzień, kiedy będziemy uczestniczyć w tym samym kielichu", bo „Czy możemy być w pełni pojednani z Chrystusem, jeśli nie jesteśmy w pełni pojednani między sobą?"[1]. Następnie chodzi o ekumenię religijną wśród tych wszystkich, którzy wierzą w jednego Boga, szczególnie wyznawców judaizmu i islamu. Wreszcie chodzi o ekumenię globalną wśród wszystkich ludzi na świecie. I bardzo ważna dla naszych czasów – ekumenia narodowa wśród Polaków, której konieczność z każdym dniem wzrasta. „Piękne jest to – mówił kardynał z Nigerii, Francis Arinze – że ludzie z całego świata doświadczyli we Wrocławiu jedności Kościoła, bo przecież byliśmy z różnych kontynentów, ale przez Eucharystię nie byliśmy sobie obcy".

6. Trzeba pamiętać, że Kościół nie jest „Kościołem katolików", ale Kościołem katolickim, to znaczy powszechnym, otwartym dla wszystkich ludzi bez wyjątku i solidaryzującym się ze wszystkimi ludźmi, zwłaszcza biednymi i prześladowanymi, zniewolonymi i poniżonymi. Jeżeli mówimy, że Chrystus jest w nieustannej proegzystencji i że Eucharystia jest „sakramentem proegzystencji", to wynika z tego proste przesłanie, które Kongres i Papież obecny na Kongresie skierowali do wszystkich ludzi, szczególnie do wierzących. Przesłaniem tym jest solidarność. Chodzi o solidarność szczególnie z tymi, którzy są w „sytuacji granicznej", a więc w biedzie i w nędzy, bez pracy i mieszkania, w pogardzie społecznej i lekceważeni na co dzień. Dlatego musi zniknąć z ziemi „geografia głodu", a „solidarność" niech weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku, bo „ziemia jest Boża, a wszystkie jej bogactwa Bóg oddał w ręce człowieka, ażeby on używał ich w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich"[2]. Te słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w czasie Statio Orbis, są szczególnie aktualnym przesłaniem dla chrześcijan w Polsce, w której niedojrzała demokracja i początki kapitalizmu niosą ze sobą poważne niebezpieczeństwo dla sprawiedliwości społecznej i godności ludzkiej. Uważam, że w pierwszym rzędzie chodzi o większą troskę o biedne rodziny i chorych, o żyjące w nędzy dzieci i niepełnosprawnych, a po klęsce powodzi – o wszystkich pokrzywdzonych przez żywioł. Kongres zamieniony „na drobne", to właśnie troska o tych wszystkich, których obejmuje „geografia głodu" i „geografia niedostatku".

Dramat cywilizacji współczesnej polega na tym, że z jednej strony głosi się wielkie, szumne hasła o wolności człowieka, o jego godności, a z drugiej strony

---

[1] J a n P a w e ł II, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, Modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 11.

[2] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

niszczy się człowieka, degraduje, pozbawia wolności i zniewala, przy czym gdy chodzi o sposoby zniewolenia, to wiek XX robi to po mistrzowsku. Kongres był zatem wielkim wołaniem, by zgodnie z poglądami, z zasadami, w praktyce i na co dzień, szanować godność człowieka, ochraniać jego wolność i nauczyć go korzystać z wolności. Eucharystia, zarówno w wymiarze ściśle religijnym, jak i społecznym, winna stać się źródłem tego szacunku, źródłem miłości, ponieważ – praktycznie rzecz biorąc – tylko miłość, miłość społeczna, może stanowić środowisko, w którym będzie szanowany człowiek i będzie realizowana jego wolność. Bo jak pytał Jan Paweł II na Kongresie – „czy człowiek może [...] ład wolności zbudować sam, bez Chrystusa, czy nawet wbrew Chrystusowi?"[3]

7. Kongres bardzo mocno podkreślił, że chodzi o wolność integralną, to znaczy nie tylko wolność wewnętrzną, ale także zewnętrzną, człowiek bowiem jest nie tylko duszą, ale także istotą cielesną. Jest dzisiaj rzeczą oczywistą, że nie może być mowy o pełnej wolności w sferze ducha, jeżeli ciało pozostaje w niewoli, jeżeli sfera cielesna jest zniewolona. Chrystus w Eucharystii jest źródłem, sprawcą takiej właśnie integralnej wolności. Najpierw dokonuje wyzwolenia od wewnątrz, obdarza wolnością wewnętrzną, a potem realizuje ją w wymiarze zewnętrznym – inaczej mówiąc: integralnym. W Eucharystii jest bowiem tym, który pewnego dnia w synagodze w Nazarecie przywołując proroka Izajasza mówił o Sobie, że jest właśnie tym, którego Prorok zapowiadał, czyli tym, który ubogim niesie Dobrą Nowinę, więźniom głosi wolność, a niewidomym przejrzenie (por. Łk 4, 16-21), aby w ten sposób „w wigilię roku 2000 – jak mówił Papież – obwieszczać rok łaski od Pana".

To wszystko stoi przed Kościołem i przed chrześcijaństwem jako postulat Kongresu i VI Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

8. Warto jeszcze dodać, że 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny nie odbywałby się w Polsce i nie byłby to Kongres na wskroś chrześcijański, gdyby zabrakło w nim elementów maryjnych. Pobożność eucharystyczna i związane z nią postulaty Kongresu wymagają z jednej strony opieki Tej, która zawsze była i jest Matką wielkich dokonań, a z drugiej strony jest – jak pisał Papież w *Redemptoris Mater* – „najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata". Z Nią należy wiązać nadzieję, że wspaniały „znak czasu", jakim był Kongres, stanie się „wiosną Kościoła".

---

[3] Tamże.

Ks. Ireneusz SKUBIŚ

OBDAROWANI NAD MIARĘ

W sercu Ojca Świętego pozostają jeszcze takie prawdy, których „mędrzec nie mówi nikomu". Pozostaje nam wspierać te papieskie troski darem naszej modlitwy – skromnej odpowiedzi na wielkość daru, który Papież podczas tej pielgrzymki zostawił swej Ojczyźnie. Oby ten dar wydał swe błogosławione owoce.

Włoscy watykaniści i polscy publicyści dokumentujący ten niezwykły pontyfikat już się pogubili w określaniu kolejności pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Obok „piątej pielgrzymki" do Ojczyzny w prasie z powodzeniem funkcjonują wersje „szóstej" a nawet „siódmej papieskiej pielgrzymki". Co bardziej rzetelni poprzestali na określeniu „kolejnej" by choć w ten sposób zaznaczyć bogactwo daru spotkania Polaków z Następcą św. Piotra.

Od ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski upłynęło ponad pół roku i bardzo wiele się wydarzyło. Okrutna klęska powodzi tego samego lata spowodowała zwrócenie uwagi na ludzkie nieszczęścia i tragedie. Z satysfakcją odnotowujemy fakt, że polskie społeczeństwo wykazało niezwykłą ofiarność i hojność dla swoich nieszczęśliwych braci dotkniętych klęską powodzi.

Potem przyszły wybory do parlamentu, które wyłoniły nowy układ polityczny.

Oczywiście można by mówić o wielu innych wydarzeniach i sprawach, zarówno w kraju, jak i na świecie, ale nie jest to celem naszego rozważania. Chcielibyśmy bowiem wrócić do czasu ostatniej wizyty Ojca Świętego w Polsce.

Treści, które wybrzmiały podczas spotkań liturgicznych, od eucharystycznego Wrocławia – po bernardyńską Duklę, nosiły na sobie znamiona zawarte w znanym Mickiewiczowskim czterowierszu:

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi,
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

Zdania i uwagi. Stopnie prawd

Był to szczodry dar, mogący ubogacić rodaków Ojca Świętego – tyle w nim było polskiego kolorytu, świadomości kościelnej i historycznej, troskliwego pochylenia się nad losem ludzi, którzy wcześniej zranili serce Papieża. Jak

mędrzec szeptał on narodowi słowa formujące jego duszę i pozwalające zachować tożsamość. Szeptał on narodowi prawdy do niego adresowane i w nim mogące zapuścić korzenie. I tylko ten naród może je do końca pojąć, wchłonąć, stając się innym, przemienionym mocą promieniowania tego wyjątkowego narodowego Ojcostwa.

BOGACTWO HISTORII

Istnieje zdjęcie wykonane przez wrażliwego Arturo Mari na trasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1997 roku: między ukrzyżowanym Jezusem Chrystusem, Jedynym Zbawicielem wczoraj, dziś i na wieki, a trumną z relikwiami św. Wojciecha stoi On – Vicarius Christi, w jakiś sposób łączący przeszłość z przyszłością w scenerii gnieźnieńskiej teraźniejszości; Jan Paweł II – Pontifex, przed którym zginało kolana siedmiu prezydentów jednoczącej się tysiąc lat Europy. Swoistym potwierdzeniem symbolicznej wymowy tej sceny był fakt, że dwa wydawnictwa katolickie, pracujące niezależnie od siebie nad edycją tekstów przemówień papieskich z tej pielgrzymki, wybrały spośród tysięcy ujęć tę właśnie scenę. Przypadek? Chyba nie. Gdy szkoła stara się zachować dystans w stosunku do nauczania historii, gdy młodzież ucieka od dat i faktów w historię doktryn, ten Papież przypomina, poucza i stawia przed oczy dzieje narodu. Jest bowiem świadom, że to przez historię naród staje się suwerenny i zachowuje swą niepowtarzalną tożsamość. Trzeba jedynie, by w ten sam sposób myślało i działało wielu. „W Paryżu nie zapomnijcie o tym [...] skąd się Polska zaczęła: od Mieszka I i Bolesława Chrobrego" – mówił do młodzieży w Poznaniu[1].

Czasem zaś zwieńczającym przesłanie historyczne tej pielgrzymki ma być wejście w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. To też historia, tylko „nieco przed nami". W Gorzowie Wielkopolskim Ojciec Święty mówił: „Przyjechałem, ażeby tu, na tych szlakach milenijnych wyprosić sobie łaskę, łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia [...] Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie"[2].

---

[1] J a n P a w e ł II, *Pozdrowienie końcowe po Liturgii Słowa*, Poznań 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

[2] T e n ż e, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Gorzów Wielkopolski 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 25.

MŁODZIEŻOWY ASPEKT PRZESŁANIA PAPIESKIEGO

Szczególną uwagą i troską otoczył Ojciec Święty młode pokolenie Polaków. Wyczuwało się w jego słowach atmosferę zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Młodzieży w Paryżu, na który chciał przygotować świadomą swej misji młodzież polską.

Kontakt Ojca Świętego z młodymi ludźmi ma swoje zakorzenienie w duszpasterstwie akademickim, które w latach powojennych i późniejszych rozkwitło w Polsce. Już wówczas ks. Karol Wojtyła, zwany „Wujkiem" niezwykle imponował młodzieży. Imponuje do dziś, mimo że przybyło mu lat. Okazuje się, że młodzież jest ciągle taka sama. Wyczuwa ludzi, którzy są jej życzliwi, dobrze przyjmuje tych, którzy stawiają jej wymagania, ale czynią to z miłości. Widzieliśmy, z jakim zapałem młodzi ludzie dążyli na spotkanie z Ojcem Świętym na Jasną Górę. Nie można zapomnieć zmagań młodzieży o kontakt z Ojcem Świętym w Lednicy pod Gnieznem. A potem spotkanie w Poznaniu, jakże głębokie i pouczające w swej dyrektywie: „Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi «cywilizację miłości»: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. «A Bóg [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję» (Rz 15, 13)"[3].

Tu pozwolę sobie na małą dygresję: otóż kiedy patrzę na obecną sytuację duszpasterstw akademickich, odnoszę wrażenie, że wielu studentów nie zna lub nie poszukuje z nimi kontaktu. Pragnę w tym miejscu zwrócić się do studentów, a także do ich rodzin, by zastanowili się nad swoją chrześcijańską wiarą. By nie błąkali się w przeróżnych sektach lub pozornych religiach, wymyślonych często „na kolanie" nie zaś na kolanach. Musimy coś zrobić dla odrodzenia się duszpasterstwa młodzieży, szczególnie młodzieży akademickiej. Jeżeli ci młodzi ludzie zagubią się pod względem religijnym, będzie to prawdziwa klęska. Musimy sprawić, by młodzi dostrzegli swoje miejsce w Kościele i przy Chrystusie. Na tym polega dziś ich prawdziwe ocalenie.

---

[3] T e n ż e, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, Poznań 3 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 33.

Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II pokazała nam wszystkim, że z Wielkim Pielgrzymem spotkali się bardzo serdecznie ludzie młodzi. Potwierdzają to obrazy telewizyjne i fotografie, a także świadectwa tych, którzy w spotkaniach uczestniczyli.

BOGACTWO TEOLOGII

Nie analizowano dotąd rozległości teologicznej wizji, która tkwiła u podstaw nauczania Jana Pawła II podczas tej pielgrzymki. Ukazały się dotychczas, między innymi na łamach „Niedzieli" przyczynki wskazujące na doniosłość nauczania eklezjologicznego, na oryginalne ujęcia teologii Eucharystii, ekumenizmu czy teologii narodu. Wciąż jednak jesteśmy przed odkryciem daru teologii, który w swym pielgrzymowaniu pozostawił nam Ojciec Święty. W duchu posoborowej eklezjologii misji, apostolstwa, czy – jak to dzisiaj chętniej określamy – ewangelizacji, Jan Paweł II powtórzył przesłanie innych dokumentów z obszaru massmediologii teologicznej, adresując je do Konferencji Episkopatu Polski. Mówił 8 czerwca 1997 roku w Krakowie: „Jedność Kościoła wymaga, by troska biskupów rozciągała się na wszystkich, którzy przekazują ewangeliczny dar prawdy, czy to w szkołach i uczelniach katolickich, czy za pomocą katolickich środków przekazu. Konferencja Biskupów, z uwzględnieniem kompetencji biskupów diecezjalnych, jest odpowiedzialna za całość przekazu wiary na jej terenie, bez względu na to, czy jej przekazicielami są duchowni diecezjalni, zakonni czy wierni świeccy. Istnieje p o t r z e b a [podkr. – I.S.] obecności Kościoła w środkach przekazu. Za ich pośrednictwem bowiem Kościół wchodzi w dialog ze światem i przy ich pomocy może kształtować sumienie człowieka. Musimy dotrzeć do świata z tym, co Kościół ma najlepszego do zaofiarowania, szanując godność osoby ludzkiej i uwrażliwiając na odpowiedzialność przed Bogiem"[4].

Z tego dialogu ze światem, z przekazywania ewangelicznej prawdy w nowoczesny sposób rodzi się Kościół przełomu tysiącleci. Wciąż jednak kryterium jego prawdziwości pozostaje jedność. Przede wszystkim jedność Episkopatu, następnie jedność wszystkich ochrzczonych, aż po jedność rodziny ludzkiej spojonej więzami pokoju i miłości. O jedności Kościołów Papież mówił we Wrocławiu podczas spotkania ekumenicznego, odczytując ją jako wyzwanie i zadanie dające się zrealizować jedynie w Duchu Świętym. „Wsłuchując się w głos Ducha Świętego, Kościoły i Wspólnoty kościelne czują się nieodwołalnie wezwane do poszukiwania coraz głębszej, nie tylko wewnętrznej, ale także widzialnej jedności. Jedności, która stałaby się znakiem dla

[4] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59.

świata, aby świat poznał i aby świat uwierzył. Z drogi ekumenizmu nie ma odwrotu!"[5]

Na uwagę zasługuje w tym kontekście pastoralna wizja teologii Eucharystii, ujęta przez Jana Pawła II w kategorię „pro-egzystencji", czyli historycznej, wyzwalającej mocy obecności Chrystusa w Eucharystii. „Chrystus w Eucharystii pozostanie po wszystkie czasy niedościgłym wzorem postawy «pro-egzystencji», to znaczy postawy bycia dla drugiego, dla drugiego człowieka. Chrystus cały był dla swego Ojca niebieskiego, a w Ojcu – dla każdego człowieka. [...] Kościół zaprasza nas, abyśmy weszli do tej eucharystycznej szkoły wolności, abyśmy wpatrzeni z wiarą w Eucharystię stali się budowniczymi nowego, ewangelicznego ładu wolności – wewnątrz nas samych, a także w społeczeństwach, w których przyszło nam żyć i pracować"[6].

Z innych, ważniejszych zagadnień wymagających wnikliwej analizy wskazać należałoby na teologię męczeńskiego świadectwa (homilia w Gorzowie Wielkopolskim), małżeństwa i rodziny (homilia w Kaliszu), na sens konsekracji zakonnej (wypowiedzi w Częstochowie i w Krośnie), na mariologiczne teksty wygłoszone w Częstochowie i w Ludźmierzu.

Osobiście jednak nie mogę oprzeć się przekonaniu, że w sercu Ojca Świętego pozostają jeszcze takie prawdy, których „mędrzec nie mówi nikomu". Pozostaje nam wspierać te papieskie troski darem naszej modlitwy – skromnej odpowiedzi na wielkość daru, który Papież podczas tej pielgrzymki zostawił swej Ojczyźnie. Oby ten dar wydał swe błogosławione owoce.

---

[5] T e n ż e, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, Wrocław 31 V 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 10.

[6] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis", Wrocław, 1 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15n.

Kazimierz KRAJEWSKI

EUCHARYSTIA A FILOZOFIA

W historiozbawczym dialogu zostaje przezwyciężona antynomia sensu i dziejów, metafizyki i historii. To przezwyciężenie dokonuje się w spotkaniu ze zbawiającym Bogiem: w Jego Słowie, w modlitwie i w sakramencie.

Centrum piątej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny był w pewnym sensie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbył się we Wrocławiu. Mimo że zamknięcie Kongresu przypadło już na drugi dzień wizyty Ojca Świętego, to do Eucharystii nawiązywał On w wielu późniejszych homiliach (np. w Legnicy, Kaliszu). Pamiętamy także, z jakim pietyzmem sprawował Eucharystię na Wawelu, w pięćdziesiątą rocznicę swojej Mszy prymicyjnej. W czasie całej pielgrzymki był szafarzem i świadkiem Eucharystii – największej tajemnicy Kościoła.

Jan Paweł II jest nie tylko świadkiem i szafarzem Bożych tajemnic, ale także filozofem i myślicielem. Jednoczy w sobie świadectwo prawdy Bożej i ludzkiej. Unia personalna papieża i filozofa prowokuje do postawienia pytania o relację między Eucharystią a filozofią, między sakramentem a mądrościowym poszukiwaniem prawdy.

Podstawą rozważań chciałbym uczynić wypowiedź Jana Pawła II znajdującą się w książce *Przekroczyć próg nadziei*: „Historia zbawienia podejmuje nie tyle problem samych dziejów człowieka, ile p r o b l e m s e n s u j e g o b y t o w a n i a. Jest ona więc h i s t o r i ą i zarazem m e t a f i z y k ą”[1]. W historii zbawienia dokonuje się zatem – zdaniem Jana Pawła II – synteza historii i metafizyki, dwóch podstawowych wymiarów ludzkiego życia. Stosunek metafizyki i historii to jeden z najważniejszych tematów filozofii europejskiej oraz wyznacznik europejskiej kultury. Kultura ta jest miejscem spotkania metafizyki greckiej i religii historycznej (Objawienia judeochrześcijańskiego). Metafizyka odkrywa ostateczny sens rzeczywistości. Ten sens wiąże z bytem jako rzeczywistością samoistniejącą. Aby zrozumieć człowieka, świat, Boga, trzeba te rzeczywistości odnieść do samoistniejącego Bytu. Byt jest ostateczną racją zrozumiałości wszystkiego. Sens odkrywany przez metafizykę zostaje zadany

---

[1] J a n P a w e ł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 61.

ludzkiemu bytowaniu. A bytowanie człowieka ma charakter dziejowy (historyczny). Zadaniem człowieka jest przemiana sensu metafizycznego w sens dziejowy. Chodzi o to, aby sens stał się wydarzeniem, bo przecież wydarzenia są tkanką dziejów. Sens metafizyczny ma bowiem charakter pozadczasowy, a życie osób i wspólnot ma charakter czasowy, to znaczy dziejowy. Dlatego człowiek staje wobec zdawałoby się nieprzezwyciężalnej antynomii metafizyki i dziejów. Metafizyka sama z siebie nie jest zdolna do kreacji zdarzeń. Staje wobec tajemnicy czasu i historii. Z drugiej zaś strony historia sama z siebie nie odsłania ostatecznego sensu rzeczywistości. Dzieje nie są metafizyką, jak u Hegla czy Heideggera. Propozycja syntezy przychodzi spoza metafizyki i spoza tworzonej przez człowieka historii. Jest nią – zdaniem Jana Pawła II – historia zbawienia. Jest ona – jak powie Ojciec Święty – „najbardziej integralną teologią – teologią wszystkich spotkań pomiędzy Bogiem i światem”[2]. Sens odkrywany przez metafizykę zostaje przyporządkowany dziejowemu spotkaniu człowieka i Boga. Dzieje stają się miejscem dialogu człowieka z Bogiem i dialog ten ma charakter zbawczy. Historia zbawienia jest przestrzenią, w której człowiek ma szansę odnaleźć ostateczny sens swojego bytowania. Metafizyka staje się historią. W historiozbawczym dialogu zostaje przezwyciężona antynomia sensu i dziejów, metafizyki i historii. To przezwyciężenie dokonuje się w spotkaniu ze zbawiającym Bogiem: w Jego Słowie, w modlitwie i w sakramencie.

W spotkaniu ze Słowem Bożym człowiek konstytuuje się jako słuchacz wezwany do wiary w mądrość i moc Bożą. Słowo Boże odsłania historię jako rzeczywistość, w której Bóg mówi do każdego człowieka. Wydarzenia, które nas spotykają, zostają naświetlone przez wydarzenia historii świętej. W historii zbawienia, w wydarzeniach zbawczych, znajdujemy odpowiedź na podstawowe pytania naszej egzystencji. Dlatego Ojciec Święty określa historię zbawienia jako metafizykę. Dla tej metafizyki źródłem sensu nie jest – jak dla metafizyki „ludzkiej” – byt jako samoistniejąca rzeczywistość, ale zdarzenie zbawcze. Jest ono zarazem słowem-sensem skierowanym do człowieka. Antynomialność historii i metafizyki zostaje przezwyciężona przez zaufanie Bożemu Słowu.

W modlitwie wchodzimy w osobistą relację z Bogiem. Relacje osobowe są podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania – podstawowym wymiarem manifestowania się człowieka jako osoby. W modlitwie w sposób szczególny osoba ludzka powierza się Boskiemu „Ty” jako swemu Ojcu. W niej człowiek odpowiada miłością na Miłość. Modlitwa jest zamanifestowaniem transcendencji człowieka w stosunku do jakiegokolwiek przedmiotowego sensu i w stosunku do historii.

---

[2] Tamże.

W sakramencie natomiast uobecnia się moc działającego Boga. Uczestnicząc w sakramencie człowiek uczestniczy w mocy udzielającego się Boga. Sakrament bowiem uobecnia to, co przedstawia. Wśród sakramentów podstawowym sakramentem jest Eucharystia. Jest ona uobecnieniem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Eucharystia stoi w samym centrum historii zbawienia. W niej bowiem dokonuje się najpełniejsza synteza sensu i dziejów. Ta synteza to prawda o krzyżu i zmartwychwstaniu – prawda o zbawieniu człowieka. Ta prawda uobecnia się właśnie w sakramencie Eucharystii. W Eucharystii Chrystus przechodzi ze śmierci do życia i obdarza wierzących mocą czynienia tego samego we własnym życiu. Dlatego jest ona zaczątkiem nowości życia. Dzięki darowi Chrystusowej miłości stajemy się tym, co mistycznie sprawujemy w dokonywanej ofierze. Eucharystia jest pełnią sensu. Ta pełnia sensu polega na odsłonięciu prawdy o miłości – miłości oddającej życie za innych. Ale ta pełnia sensu jest także pełnią dziejów. Miłość staje się osobowym wydarzeniem – Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Chrystusem. Eucharystia jest dopełnieniem i przekroczeniem porządku metafizycznego. To przekroczenie jest Wcielonym Słowem Bożym – Jezusem Chrystusem. W świetle wypowiedzi Jana Pawła II Eucharystia jest najpełniejszą syntezą sensu i dziejów, metafizyki i historii.

Przez słuchanie Słowa Bożego, modlitwę i sprawowanie sakramentów – szczególnie Eucharystii, konstytuuje się płaszczyzna ostatecznie interpretująca ludzkie życie – historia zbawienia. W historii zbawienia spełnia się definitywne przezwyciężenie antynomii sensu i dziejów, metafizyki i historii.

Irena SŁAWIŃSKA

W OCZEKIWANIU

Aura oczekiwania. Poczucie, że sama wizja przybycia oczekiwanego Gościa już nas zobowiązuje. Przeżyłam to wszystko intensywnie w kwietniu. W Zakopanem.

Każda pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny miała swoją własną, za każdym razem odrębną poetykę. Trudne to do werbalizacji, nieuchwytne zjawisko, ale przecież ogólne odczucie, consensus omnium, to potwierdza. A także i to, że i tym razem – było jakoś inaczej.

Aura oczekiwania. Poczucie, że sama wizja przybycia oczekiwanego Gościa już nas zobowiązuje. Przeżyłam to wszystko intensywnie w kwietniu. W Zakopanem.

Ulice jakby odświętne. Już czyściutkie, ciągle sprzątane. Na ulicy matka do dziecka: „Ojciec Święty ma przyjechać, a ty śmiecisz?" Ludzie na ulicy pozdrawiają się porozumiewawczymi spojrzeniami i uśmiechem: „Nasz Ojciec Święty przyjeżdża!" Nasz – góralski! Od świtu wre robota pod Krokwią: budują trybuny, ołtarz. Sami dali i przywieźli drewno, ale wciąż mało, bo dużo trzeba. Wiosenne słońce – pierwsze krokusy przebijają się spod śniegu.

Nad ulicami transparenty: cytaty, słowa Ojca Świętego, ale i słowa powitania. Cała ulica Kościeliska wita: „Toż tędy bedzie jechoł do Matki Boskiej Fatimskiej, na Krzeptówki – kole Pallotynów!" Wszystkie kościoły naokoło: i na Bystrem, i na Cyhrli wyrychtowane: „Może i do nas zajrzy?" „A dzieci do pierwszej Komunii świętej chodzą takie ważne i nadente, że no popatrz Józkowo! Starsze też chciałyby się przykrencić, ale czy można tak Ojca Świentego oszukać?" – oburza się ktoś. „Iii – mówi matka – abo to taki grzych?"

Martwimy się, że już krokusy wysypało. Nie będzie ich na przyjazd Ojca Świętego. Ten i ów zagląda pod Krokiew: rośnie bo rośnie ten ołtarz. „A na co Ociec Świenty bedzie patrzoł: na Krokiew czy na Gubałówkę?" – zastanawiają się ludziska.

A w miesiąc później – Wrocław, już zupełnie inna tonacja. Jeszcze nic o tak bliskiej klęsce nie wiedzący. Przepyszna Aula Leopoldina, wystawa, przedpremierowy pokaz *Promieniowania Ojcostwa*. Odra pod Uniwersytetem jeszcze niewinna i życzliwa.

Andrzej SZOSTEK MIC

EUCHARYSTIA I UBODZY

Papież nam przypomina [...], że miłość domaga się zaangażowania intelektu, a nie tylko ofiarnego serca [...], że uczyć się tego musimy na różnych poziomach życia społecznego: musimy budować organizacje, które obejmują cały kraj, ale także takie, które działają na terenie parafii.

Wrażenia z pielgrzymki zależą w znacznym stopniu od tego, w którym z licznych spotkań z Papieżem miało się szczęście uczestniczyć. Ja sam byłem we Wrocławiu i w Legnicy – i choć starałem się śledzić uważnie cały dalszy przebieg ostatniej wizyty Jana Pawła II w Polsce, w pamięci pozostał szczególnie silny ślad tych zagadnień, które podejmował Papież u jej początku. Zatrzymuję się więc przy temacie „Eucharystia i ubodzy", choć dodać muszę, że całą pielgrzymkę przeżyłem wyjątkowo silnie, nie tyle z racji długości jej trwania i wielości nawiedzonych miejsc, ile z powodu poruszającej głębi tego spotkania, porównywalnej chyba tylko z tym pierwszym sprzed prawie dwudziestu lat.

„W specjalny sposób pozdrawiam osoby dotknięte cierpieniem choroby, samotności, podeszłego wieku, czy też ubóstwa i niedostatku"[1] – mówił Papież już 31 maja na wrocławskim lotnisku. A zaraz potem, wyraziwszy radość i uznanie dla osiągnięć polskiej gospodarki i reform społecznych dokonanych w ostatnich latach, dodał: „Ale nie brak również problemów i napięć, nieraz bardzo bolesnych, które wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich trzeba rozwiązywać z poszanowaniem praw każdego, zwłaszcza zaś tego, który jest najbardziej bezbronny i słaby"[2]. Troska o tych, którzy ponoszą szczególnie dotkliwe koszty przemian gospodarczo-ustrojowych w naszym kraju, musi leżeć Papieżowi bardzo na sercu, skoro dał jej tak dobitny wyraz już w przemówieniu powitalnym, a następnie rozwinął ten temat w homilii kończącej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, kiedy w dramatycznych słowach mówił o „geografii głodu", przypominając, że „na każdym z nas ciąży cząstka odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan"[3].

---

[1] Jan Paweł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 4.

[2] Tamże, s. 5.

[3] Jan Paweł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

Wezwanie do czynnej miłości wobec żyjących w niedostatku stanowiło wątek obecny nie tylko u początku pielgrzymki, ale przewijający się przez cały jej przebieg. Najwyraźniej już w Legnicy: tam – w nawiązaniu do wydarzeń sprzed siedmiu wieków i postawy księcia Henryka Pobożnego – Papież podjął wprost „refleksję nad tajemnicą Eucharystii w szczególnej perspektywie – w perspektywie życia społecznego”[4]. Ale także potem w Kaliszu apelował o obronę nie narodzonych; na Jasnej Górze wzywał osoby konsekrowane, by szczególną troską otaczały „rodziny znajdujące się w trudnym położeniu, ubogich, opuszczonych, cierpiących, ludzi odrzuconych przez wszystkich”[5]; w Zakopanem stawiał za wzór zaangażowania społecznego dwie nowo Błogosławione: Bernardynę Marię Jabłońską oraz Marię Karłowską, w Krakowie zaś – postać św. Jadwigi, która łączyła w sobie rozumienie spraw kultury i wielkiej polityki z wrażliwością na ludzką nędzę. Także kanonizacja św. Jana z Dukli stała się okazją do przypomnienia o wartości inicjatyw zmierzających do „promocji grup i instytucji dobroczynnych, dających świadectwo solidarności z potrzebującymi pomocy w kraju i poza jego granicami”[6]. A wreszcie w przemówieniu pożegnalnym, wygłoszonym na lotnisku w Balicach, Papież powrócił do tego, od czego pielgrzymkę zaczął we Wrocławiu: pogratulował nam sukcesów – i wezwał do „budowania Polski sprawiedliwej, która gwarantuje godne życie wszystkim swym obywatelom”[7].

Przywołuję te przemówienia będąc świadomym, że nic nie zastąpi ich samodzielnej, uważnej lektury. Przypominam je także dlatego, że sugerują one różne, wzajem dopełniające się kierunki refleksji nad papieskim przesłaniem. Zatrzymam się na dwóch z nich, próbując odnieść je do polskich realiów współczesnych.

CHLEB EUCHARYSTYCZNY I CHLEB POWSZEDNI

Nawiązując do wspólnoty pierwszych chrześcijan Papież mówił w Legnicy: „Dzielenie eucharystycznego Chleba było dla chrześcijan wezwaniem do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają. [...] Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znajdować swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym”[8]. Papież mówił o tym dłużej,

---

[4] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20.

[5] T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 42.

[6] T e n ż e, *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 70.

[7] T e n ż e, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 71.

[8] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.

jakby chciał przełamać wciąż w nas pokutujące, z gruntu niechrześcijańskie, oddzielanie pobożności osobistej od czynnej miłości bliźniego. Tuż po wojnie komuniści najpierw zachęcali biskupów do rezygnacji z przekazu wiary na rzecz wspólnego wydobywania Polski z wojennych zniszczeń, gdy zaś to się nie powiodło, przez dziesięciolecia „wpychano" naszą wiarę do zakrystii, czyniąc ostrą cezurę pomiędzy „prywatną" wiarą a publicznym życiem. Z tej choroby postkomunistycznej jeszcze się chyba nie podnieśliśmy.

Nie chcę przez to powiedzieć, że brak nam wrażliwości na biedę dotykającą innych. Tuż po pielgrzymce przeżywaliśmy klęskę powodzi, której rozmiarów i bolesnych, długotrwałych kosztów nikt nie przewidywał. Ale mało kto również przypuszczał, że dramat powodzian wywoła tak wielki, tak hojny odruch serca. Jak ogromne pokłady współczucia – poświadczonego czynem, a nie słowem tylko – zostały wywołane przez ten kataklizm! W całym tym nieszczęściu bardzo to pocieszający moment. I bardzo chrześcijański. Czy jednak ten odruch solidarnej miłości bierze się z naszej wiary, z przeżywania Eucharystii? A chyba o to właśnie chodziło Ojcu Świętemu, kiedy z takim naciskiem wiązał tajemnicę Chleba eucharystycznego z misją dzielenia się chlebem powszednim z potrzebującymi; kiedy w kontekście tej tajemnicy przypominał o głodujących; kiedy podkreślał, że Kościół cały ma być „wierny misji, którą zlecił mu Chrystus – misji sprawiedliwości". Nie chodzi więc tylko o jednorazową, szlachetną odpowiedź na wyjątkowe nieszczęście, jakie dotknęło kogoś z naszych bliskich, ale o stały wymiar naszej pobożności. Proces przemian ekonomiczno-społecznych wiele nas jeszcze będzie kosztował – niektórych więcej, innych mniej – nawet jeśli Bóg oszczędzi nam tak szczególnych doświadczeń jak ostatnia powódź. Czy będziemy umieli przeżywać ten proces i przechodzić go w duchu takiej pobożności eucharystycznej, o której mówił i o którą wołał Papież?

ŚWIADECTWO I ORGANIZACJA

Wydarzenie i doświadczenie wspomnianej klęski żywiołowej potwierdza aktualność innego jeszcze aspektu nauczania Papieża: połączenia osobistego zaangażowania z dobrą organizacją społecznej pomocy. Jan Paweł II stawiał nam za wzór wielkich Polaków oddających życie za braci: św. Jadwigę Królową, bł. Marię Karłowską, księcia Henryka Pobożnego. A jednocześnie podkreślał znaczenie Akcji Katolickiej i innych inicjatyw, które pobudzają do społecznego zaangażowania świeckich katolików. Żadne bowiem organizmy państwowe nie zastąpią osobistego przeżycia i osobistego świadectwa ofiarnej miłości (czy i tu często nie hołdujemy pseudosocjalistycznemu przekonaniu, że „tym się powinno zająć państwo"?). Ale z drugiej strony świadectwo takie nie zastąpi – i nie powinno zastępować – dojrzałego systemu społecznej pomocy. Biografie świętych pokazują, że ich wrażliwość „przekładała" się na jakiś

system, dostosowany do określonych potrzeb i możliwości: misję zakonną, przytuliska dla nędzarzy, fundacje itp. Dramat powodzi pokazał, że wiele się jeszcze pod tym względem musimy nauczyć. Wprawdzie skala nieszczęścia przekroczyła naszą wyobraźnię i najgorsze nawet obawy, co tłumaczy w znacznej mierze organizacyjny zamęt, trudno się jednak oprzeć wrażeniu skandalicznego – w skutkach zaś często tragicznego – bałaganu, pomieszania kompetencji, nieumiejętności łączenia działań władz centralnych i lokalnego samorządu, który albo jest zbyt słaby, albo w ogóle go brak.

Pretensje tego typu skłonni jesteśmy kierować do rządzących. Papież nam jednak przypomina, że jest to zadanie chrześcijan – w szczególności katolików świeckich – nie zaś tylko władz; że miłość domaga się zaangażowania intelektu, a nie tylko ofiarnego serca. I że uczyć się tego musimy na różnych poziomach życia społecznego: musimy nadal budować organizacje, które obejmują cały kraj, ale także takie, które działają na terenie parafii. Postulat upodmiotowienia społeczeństwa ma sens głęboko chrześcijański i stanowi dziś dla nas szczególne duszpasterskie wyzwanie i zadanie. Przypomniał o tym Papież polskim biskupom – i nam wszystkim wraz z nimi: „Spośród konkretnych problemów i zadań chciałbym zwrócić uwagę na potrzebę podjęcia przez katolików świeckich właściwej im odpowiedzialności w Kościele. Dotyczy to tych sfer życia, w których świeccy powinni we własnym imieniu, ale jako wierni członkowie Kościoła, rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę, zgodnie z zasadami Ewangelii”[9]. Nieco dalej Papież dodał znamienne słowa: „To prawda, że nie jest łatwo uwrażliwić społeczeństwo na działanie wspólnotowe, ale to jest kierunek właściwy polskiego duszpasterstwa i nie można z niego łatwo rezygnować”[10].

Jan Paweł II wskazał, oczywiście, szereg dziedzin społecznego zaangażowania katolików, pomoc najbiedniejszym jest tylko cząstką tego zaangażowania, ale cząstką wybraną i szczególnie w Polsce ważną. „To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary”[11] – wołał w Legnicy Papież. Nie przed nami jako Polakami tylko, nie przed obywatelami formującymi zręby nowego, demokratycznego państwa, ale „przed nami, ludźmi wiary”.

---

[9] T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59n.

[10] Tamże, s. 60.

[11] J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.

Jan GÓRA OP

LEDNICA 2000

Przejście przez bramę jest symbolem w e w n ę t r z n e j p r z e m i a n y, jest opowiedzeniem się za Chrystusem. [...]. Młodzi Polacy wybrali Chrystusa... Prymas Polski był świadkiem tej chwili i odebrał rotę elekcji.

Na pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny patrzę przez pryzmat spotkania, które odbyło się 2 czerwca 1997 roku nad jeziorem Lednica. Odkąd Papież zainteresował się spotkaniem, czemu dał wyraz w rozmowie i korespondencji, czułem się zainspirowany pomysłem, aby Papież Polak przeprowadził nad brzegami jeziora Lednica polskiego chłopca i polską dziewczynę w trzecie tysiąclecie. Nie byłem w stanie myśleć o idei piękniejszej niż ta. Przecież to przyjęcie chrześcijaństwa właśnie nad Lednicą oddało Polskę w ramiona kultury śródziemnomorskiej i zachodniej, z którą z takim uporem próbujemy się ponownie zjednoczyć.

Lednica i Zakopane – to dwa spotkania z Ojcem Świętym w czasie ostatniej pielgrzymki, podczas których ludzie świeccy zabrali głos wobec Papieża. I były to dwa żywioły: młodość i górale. Młodość przemówiła znad wody, znad jeziora Lednica, natomiast górale mówili w cieniu naszych Tatr. I Papież tych przemówień wysłuchał z wielkim wzruszeniem. Dla mnie osobiście te dwa spotkania są niczym dwa filary podtrzymujące całą papieską pielgrzymkę do Ojczyzny. Powstała nowa jakość. Ludzie świeccy przemówili do Papieża; jak gdyby sami stworzyli program. Nad Lednicą miałem wrażenie, że jestem świadkiem programu in statu nascendi. Były to żywioły młodości i myśli nakierowane na twórcze przeżycie spotkania z Papieżem. Napięcie panujące podczas tych spotkań było tak duże, że ich programy na naszych oczach rodziły się i dojrzewały.

Można by powiedzieć, że nad Lednicą wydarzył się cud. Papież przemówił osobiście. Nagrał tekst na taśmę magnetofonową, którą przywiózł nam z Rzymu o. Konrad Hejmo, wieloletni duszpasterz akademicki w Poznaniu. Przemówienie Ojca Świętego weszło na trwałe do kanonu przemówień i przesłań papieskiej pielgrzymki. Kumulacja treści, zdarzeń, entuzjazmu i wiary, symbolu i metasymbolu, była prawdziwą rzeczywistością religijną, przekraczającą oczekiwania i możliwość zrozumienia. Rzeczywistością, która z natury swojej w całości i w każdym fragmencie jest darem danym i zadanym.

O ogromnych trudnościach organizacyjnych świadomie nie piszę, aby nie naruszyć piękna daru, jaki otrzymaliśmy, aby nie zepsuć wielkości przeżycia, aby nie zburzyć fundamentu, jaki pozostawił nam Jan Paweł II.

Budowa bramy – wielkie przedsięwzięcie religijne, techniczne, a przede wszystkim wielkie ryzyko... Uderza intuicja wiary Ojca Świętego, jego „słuch absolutny" i jego pragnienie spotkania. Brama Trzeciego Tysiąclecia była wielkim ryzykiem wiary: mogła być wielkim zwycięstwem albo ośmieszeniem idei i zaangażowanych w to ludzi. Więc kiedy Ojciec Święty mówił w Poznaniu do młodzieży o Piotrze „chodzącym po wodzie, tak jakby to była ubita ziemia", doskonale rozumiałem, o co chodzi. Uratował nas, młodzież i duszpasterzy akademickich, sam Ojciec Święty, przybywając nad Lednicę tak niekonwencjonalnie. Był tam w zwielokrotniony sposób. Był w krążącym nad nim helikopterze, był w swoim przesłaniu-orędziu, a raczej wezwaniu do przejścia przez bramę, był w krzyżu i ogromnej świecy, którą nam podarował. Idąc za tymi znakami przeszliśmy przez bramę w trzecie tysiąclecie przez Niego samego prowadzeni. Nikt nie ma zatem żadnych wątpliwości, czy Papież nad Lednicą był. Ale to tylko ten powierzchowny wątek, wątek znaku zewnętrznego i czytelnego. Pójdźmy teraz głębiej.

Przejście przez bramę jest symbolem w e w n ę t r z n e j p r z e m i a n y, jest opowiedzeniem się za Chrystusem.

Jestem szczęśliwy, że studenci z całej Polski dokonali metafizycznego aktu wolnej elekcji i wybrali Chrystusa na trzecie tysiąclecie. No bo i kogóż mieli wybrać? Najwyższymi władzami, świadomością i wolą, w najwyższym rejestrze swojego człowieczeństwa wybrali Chrystusa na Pana, Króla i Nauczyciela życia. Był to najwyższy diapazon i najgłębszy rezonans, na jaki może zdobyć się człowiek. I cieszę się, jestem szczęśliwy, że kwiat polskiej młodzieży dokonał tego czynu w przeddzień trzeciego tysiąclecia.

Kiedy Polacy dokonywali wyborów decydujących o losie Rzeczypospolitej, gdy wybierali królów, zawsze obecni byli przy tym polscy prymasi. Taka elekcja odbyła się również wieczorem 2 czerwca 1997 roku, nad brzegami jeziora Lednica – najstarszej chrzcielnicy Polski – w czasie przelotu Ojca Świętego z Gorzowa do Gniezna.

Akademicki Apel Trzeciego Tysiąclecia miał kilka filarów konstrukcyjnych.

Pierwszym było zgromadzenie młodzieży z całej Polski przy relikwiach świętego Wojciecha w zbliżającą się rocznicę zjazdu gnieźnieńskiego z roku 1000. Młodzież polska przybyła w to miejsce, tak jak przed wiekami przybyli książę Bolesław Chrobry, sam cesarz Otton oraz wysłannicy papieża. Zgromadzili się ci, którzy usłyszeli wezwanie i przesłanie nadane na nietypowej częstotliwości, ci, którzy mają wyczulony słuch wiary. Święty Wojciech, pozostając nadal patronem Europy Środkowej, patronuje dzisiejszym nowoczesnym społeczeństwom poszukującym swoich korzeni.

Akademicki charakter spotkania podkreślił rektor Uniwersytetu Poznańskiego, przybywając nad Lednicę wraz z senatem.

W trzy dni po otrzymaniu błogosławieństwa papieskiego, dominikańskiemu Duszpasterstwu Akademickiemu w cudowny sposób podarowano ziemię nad brzegami Jeziora Lednickiego, gdzie zbiorowym wysiłkiem została zbudowana Brama Trzeciego Tysiąclecia. Pomysł pochodzi z listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente*, gdzie mowa jest o bramie, którą trzeba wybudować, aby zaznaczyć upływający czas. Ale może bardziej niż czas, należy zaznaczyć w umysłach i sercach ludzi żyjących dzisiaj, że chodzi o wieczność i o Chrystusa, który wprowadzając nas w wieczność, jest najważniejszą wskazówką na zegarze dziejów. Marzyłem, aby przejść przez taką Bramę, którą jest Chrystus. Ażeby przejść przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...

Nie wiem, dlaczego tak bardzo się uparłem, że brama ma być w kształcie ryby. Że inny znak nie będzie nam dany, jak tylko znak proroka Jonasza... Ryba to Chrystus – wie o tym każde dziecko. Było zatem oczywiste, że to będzie ryba... A jak sam Ojciec Święty powiedział kiedyś do mnie: „ichtis...", to już nic innego być nie mogło jak tylko ryba. Są to dwie, niezwykle lekkie linie zarysowane i przecinające się w powietrzu, po których rozpoznawali się pierwsi chrześcijanie.

Spotkanie nad Lednicą to trafienie w sam środek – w Chrystusa. Koncentracja na Chrystusie, wskazanie na Chrystusa i na tych, którzy się do Niego przyznają i do Niego pragną należeć.

Przybycie, przylot Ojca Świętego dokonał się w nieprawdopodobnej scenerii. To również filar tego spotkania. Po nie kończących się ulewach, które uczyniły z pól nad Lednicą jedno wielkie bagno, Pan Bóg przyszedł nam z pomocą, dając przepiękną pogodę. Wszystko gotowe na czas. Na polach nad Lednicą zdążyła wyrosnąć trawa. Usypano wzgórze pod bramą, wytyczono sektory. Na polach, przygotowanych na wzór pola elekcyjnego, wokół ognisk i sztandarów zgromadzili się studenci z całej Polski. Zachodzące słońce tworzyło scenerię wymarzoną, niezapomnianą. Na horyzoncie w rozpływającej się czerwieni zaczęły migotać iskierki nadlatujących helikopterów. Pośród dymów snujących się z zapalonych ognisk, podczas przepięknej liturgii światła i odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego, spoza chmur prześwietlonych słońcem ukazał się orszak papieskich helikopterów, które ustawiły się w wieńcu. Papieski śmigłowiec okrążywszy pole trzy razy przeleciał kilkanaście metrów nad bramą, będąc tym pierwszym, przeprowadzającym nas i dającym sygnał do przejścia...

Następnie o. Konrad Hejmo przekazał nam kasetę z nagranym przesłaniem Ojca Świętego, które było sygnałem do przejścia przez bramę.

To, co się wydarzyło, było czymś więcej niż tylko ogromnym napięciem. Kiedy podniebny orszak odleciał, w wielkiej ciszy wysłuchaliśmy przemówienia. Przestrzeń nad lednickim polem wypełniał głęboki głos Papieża. Ludzie

płakali. A kiedy skończył mówić, zaczęli klaskać. Jego już nie było, a zarazem był, i to jeszcze realniej i pełniej, niż gdyby stanął wśród nas.

Nabożeństwo trwało dalej. Przepiękna liturgia z Wielkiej Soboty – z poświęceniem ognia i paschału, ze śpiewem „Exsultet", odnowieniem przyrzeczeń chrztu świętego, czytaniami i śpiewami na tle nieba gorejącego zachodzącym słońcem i dymiących ognisk – była misterium niemożliwym do wyreżyserowania przez ludzi. Nabożeństwo prowadzili duszpasterze akademiccy z całej Polski. Przybyło ich ponad stu. Nie starczyło lnianych stuł z lednickim logo, bo nikt nie przypuszczał, że aż tylu ich przyjedzie. Tak, mieli intuicję, że tutaj wydarzy się coś wielkiego. Nie mogło ich zabraknąć.

Papież odleciał do Gniezna, ale jednocześnie pozostał z nami w inny, mistyczny sposób. Tymczasem nad Lednicę przybył Prymas Polski, co wywołało eksplozję entuzjazmu. Jego obecność podczas wolnej elekcji Chrystusa, głęboko wpisanej w kulturę i podświadomość Polaków, była kolejnym słupem konstrukcyjnym nabożeństwa nad Lednicą. Młodzi Polacy wybrali Chrystusa... Prymas Polski był świadkiem tej chwili i odebrał rotę elekcji. (Na moje spóźnione i niezdarnie sklecone zaproszenie w przededniu spotkania odpowiedział szybko i krótko: przybywam.) Pokochałem tego człowieka – za to, że był z nami, za intuicję wiary i słuch dla tej dziejowej chwili.

Brama Trzeciego Tysiąclecia to ogromny potencjał historii i treści. Prowadzeni przez Prymasa Polski przechodziliśmy przez bramę, podążając za krzyżem i świecą, darami Ojca Świętego. Zanurzaliśmy ręce w poświęconej wodzie z lednickiego jeziora, by przekraczając linię dzielącą tysiąclecie drugie od trzeciego, uczynić znak krzyża i pójść w przyszłość po świetle. Największy reflektor z poznańskiego lotniska oświetlał drogę. Młodzi nie szli po ziemi, kamieniach ani po trawie, ale po świetle w kierunku Chrystusa, który jest Światłem...

Następnego dnia, kiedy dotarliśmy pieszo z pielgrzymką do Gniezna, okazało się, że sektory dla nas przeznaczone i zarezerwowane nie istnieją. Piętnaście tysięcy młodych ludzi po wieczornym czuwaniu i całonocnym pielgrzymowaniu dowiedziało się, że nie ma dla nich miejsca na centralnych uroczystościach ku czci św. Wojciecha. I żeby nie popadać w gniew i rezygnację, a przyjąć to po Bożemu, jako kolejne doświadczenie wiary, należało upokorzenie „przełknąć" i transformować dla większego dobra. Uroczystości centralne w Gnieźnie upłynęły mi na pertraktacjach z biskupami, wyższymi oficerami BOR-u i policji nad możliwością dopuszczenia przynajmniej delegacji młodzieży w pobliże Papieża.

Wcześniej przygotowałem kilku studentów, którzy mieli za zadanie przedostać się przed balkon rezydencji arcybiskupów, aby po uroczystości złożyć w imieniu wszystkich uczestników spotkania nad Lednicą meldunek z Apelu Trzeciego Tysiąclecia i wyboru Chrystusa na Pana, Króla i Nauczyciela życia.

Kiedy Ojciec Święty wyszedł na balkon, to chociaż studenci znad Lednicy byli rozproszeni, przemęczeni, zgnieceni, jednak inni ludzie, którzy do nas dołączyli, stanęli na wysokości zadania i wszyscy wykrzyknęli jednogłośnie rotę Apelu Trzeciego Tysiąclecia mówiącą o naszym wyborze Chrystusa. Ojciec Święty, słuchając meldunku, doskonale wiedział, o co chodzi i co się wydarzyło. Pobłogosławił nas na dalszą dobrą kontynuację rozpoczętego dzieła.

Starałem się zrozumieć, dlaczego Lednica nie weszła do oficjalnego programu V pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Zrozumiałem jedno – miłość nie zna granic. Nikt nie był w stanie uniemożliwić Ojcu Świętemu przybycie nad Lednicę, a nam do niego dotrzeć. Nie mogąc być razem – byliśmy jeszcze bardziej. Napięcie i tęsknota przewyższyły wszystko, a pieśni znad Lednicy i brama poniosły dalej, niż oczekiwaliśmy. A dzisiaj, gdy jestem nad Lednicą, widzę autokary pełne ludzi, wycieczki, które znad Ostrowa Lednickiego zajeżdżają pod bramę, ażeby ją zobaczyć, pomodlić się i przez nią przejść. Niektórzy przechodzą na kolanach. I chociaż nad Lednicą nie ma gwaru tych dwudziestu tysięcy studentów, to przecież słychać słowa, które Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do nas w tamten pamiętny wieczór. Stały się one naszym programem.

DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE!

Wszystkich Was obejmuję sercem i pozdrawiam.

Stoicie na Polach Lednickich, jakby u źródeł chrzcielnych Polski. Pragniecie wziąć w swe ręce całą spuściznę chrześcijańskiej tradycji Ojców, aby nieść ją dalej w trzecie tysiąclecie!

W symbolicznym geście przejdziecie przez bramę w kształcie ryby, pamiętając o słowach Chrystusa: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony".

Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierzcie Jego słowom, wierzcie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie.

Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb.

Chrystus jest Bramą, ale jest też Drogą. Drogą, Prawdą i Życiem. Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki.

Z serca Wam błogosławię. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

Konrad HEJMO OP

„MŁODZIEŻ Z TOBĄ!"

Budzi się nowe młode pokolenie, które ochotnym sercem bierze na siebie zadania człowieka ochrzczonego, przechodzi symbolicznie przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia i z pełnym zaufaniem kieruje swój wzrok ku Ojcu Świętemu, wierząc, że tylko on zawieść nie może. A Papież-Polak Jan Paweł II, człowiek pełen zasług i świętości, wierząc w młodzieńczą szczerość tłumów skandujących „Młodzież z Tobą!" woła do nich: „Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus".

Tak powitała Ojca Świętego młodzież polska, gdy 21 czerwca 1983 roku wylądował helikopterem na Błoniach krakowskich. Wtedy Papież odpowiedział: „Bogu dzięki, że młodzież ze mną, bo dzięki temu ja się nie starzeję tak szybko"[1].

Gdy zaproponowano mi refleksję na temat ostatniej piątej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, natychmiast przypomniałem sobie tamto charakterystyczne spotkanie w Krakowie. Jest ono bowiem ważne dla wszystkich spotkań Jana Pawła II z młodzieżą. Wtedy wieczorem 21 czerwca z okna pałacu Arcybiskupów Krakowskich Ojciec Święty powiedział do rozentuzjazmowanej młodzieży: „Moi kochani, ja chcę Wam to powiedzieć, że przez 5 lat objechałem już trochę świata i wszędzie, gdzie jadę, spotykam się z młodzieżą. W różnych językach do nich mówię i oni do mnie też mówią i zachowują się podobnie jak Wy. [...] Tych spotkań nauczyłem się w Krakowie [...] Tych spotkań z młodzieżą nauczyłem się w Polsce, a przede wszystkim w Krakowie, w duszpasterstwie młodzieżowym, w duszpasterstwie akademickim, w oazach, przy różnych okazjach. Bardzo lubiłem to duszpasterstwo i bardzo lubiłem młodzież, i lubię dalej"[2]. Tu rozległy się okrzyki: „Młodzież z Tobą!" „Tak jest! Wiem o tym. Dziękuję za to. Więc jeszcze raz powiadam, że się tego nauczyłem w Krakowie i jestem wdzięczny młodzieży akademickiej, która już może nie jest młodzieżą. Czas ucieka... przychodzą nowe pokolenia... chociaż mówię do młodzieży roku 1983, a myślę o młodzieży roku 1973, czy nawet 63, czy 78..."[3].

---

[1] Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*, Poznań 1984, Wydawnictwo „W drodze", s. 351.

2 Tamże, s. 352.

3 Tamże.

Faktycznie wszystko zaczęło się w Krakowie i to u św. Floriana. Wikary, ks. Karol Wojtyła, zaczął od wykładów na temat kondycji człowieka, o problemach ludzi młodych. Od Bożego Narodzenia 1951 roku stworzył już grupy zainteresowań. Rozpoczęły się wyjazdy turystyczno-duszpasterskie. Piszą o tym pierwsi wychowankowie[4]. Sam powiedział o tym owego pamiętnego wieczora 1983 roku: „cała młodzież jest do siebie podobna i otwiera się na to samo [...] Bo to wynika z natury młodości. Młodość to jest pewien wymiar człowieczeństwa. Wy studenci, i Wy niestudenci, Wy jesteście w posiadaniu tego wymiaru człowieczeństwa, który się nazywa młodością i ten wymiar człowieczeństwa chyba trzeba zobaczyć, trzeba wypełnić. Czym? Prawdą i miłością. Więc są te trzy elementy: wymiar człowieczeństwa, który się nazywa młodość, następnie prawda i miłość. To się musi spotkać... Żyję wielką troską o polską młodzież. O co się troszczę? Troszczę się właśnie o ten wymiar człowieczeństwa, który nazywa się młodością, żeby ten wymiar człowieczeństwa był Wam dany, żebyście byli sobą. A możecie być sobą w tym wymiarze tylko przez prawdę i przez miłość. Żeby Wam była dana prawda i miłość... W tym duchu codziennie się modlę za Kościół w Polsce i za wszystkich tych, którzy mają odpowiedzialność za młodzież, ażeby ten wymiar człowieczeństwa umieli potwierdzić prawdą i miłością. [...] To jest droga, którą pokazał Chrystus"[5].

Tak rozmawiać z młodzieżą może tylko wytrawny duszpasterz. Takim bez wątpienia jest Jan Paweł II. Dlatego jest tak kochany przez młodzież. Za sprawą jakiegoś dodatkowego zmysłu gdy na jego drodze stanie młodzież, natychmiast rozpoczyna z nią przyjacielski dialog.

Jest rzeczą wiadomą, że podczas ostatniej podróży Papieża do Polski więcej niż jedną trzecią uczestników spotkań stanowili ludzie młodzi, dlatego spotkania te miały charakter spontaniczny, serdeczny i niemalże rodzinny. Tak było w Legnicy, w Gorzowie, Kaliszu i w Zakopanem. Tak było w Poznaniu. Natomiast rzecz zadziwiająca, że to, co podczas takich spotkań powinno się dokonać: ożywienie wiary, rozpalenie miłości do Chrystusa i Kościoła oraz postanowienie żarliwego zaangażowania w apostolstwo wśród rówieśników – to wszystko najradykalniej zrealizowane zostało nad Jeziorem Lednickim. A wiemy, że tam fizycznie Papieża nie było. Zwrócił uwagę na ten nietypowy „pobyt" Papieża nad Lednicą generał księży marianów ks. Adam Boniecki: „Bodaj po raz pierwszy podczas pobytu Papieża w Polsce odbyło się wielkie religijne wydarzenie w związku z pielgrzymką, ale bez fizycznej obecności Ojca Świętego. 15 tysięcy młodych ludzi podjęło poważną refleksję nad faktem wchodzenia w nowe tysiąclecie... Obecność-nieobecność była sytuacją

---

[4] Choćby artykuł w tygodniku „Droga" 1997, nr 36(117), zatytułowany *Duszpasterz z charyzmatem*. Szerzej pisze o tym okresie Teresa Skawińska w książce-pamiętniku *On rozda miłość. Wspomnienia*, Paryż 1997, Polska Misja Katolicka we Francji.

[5] Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*, s. 353.

normalną. Przecież pobyty Jana Pawła II w Polsce to kilka dni raz na kilka lat, a jego obecność, taka jak nad Jeziorem Lednickim, to sytuacja stała"[6]. I trzeba dążyć do tego, by mimo nieobecności Papieża młodzież podejmowała zadania, które on wskazał młodym nawet w innej części świata. Trzeba koniecznie przejść przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia.

Nie ulega wątpliwości, że idea „Bramy" wyszła od Ojca Świętego. W *Tertio millennio adveniente* Papież napisał: „Drzwi Święte Jubileuszu Roku 2000 powinny być symbolicznie większe niż poprzednio, ponieważ ludzkość, gdy dotrze do tej przełomowej daty, pozostawi za sobą nie tylko kolejny wiek, ale tysiąclecie. Jest zatem rzeczą słuszną, by Kościół przeszedł przez nią z jasną świadomością tego, co przeżył w ciągu ostatnich dziesięciu wieków. Nie może on przekroczyć progu nowego tysiąclecia, nie przynaglając swoich synów do oczyszczenia się przez pokutę z błędów niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań. Uznanie słabości dnia wczorajszego to akt lojalności i odwagi, który pomaga nam umocnić naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawienia czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom" (nr 33). Stąd powstała idea materialnej bramy. Bramy w kształcie ryby, by przypominała Chrystusa i chrzest. Tę ideę o. Jan Góra z pomocą inżynierów zaklął w konstrukcję żelazną (12 m wysokości, 36 m szerokości), a Ojciec Święty ją zaaprobował. I tak powstała Brama Trzeciego Tysiąclecia.

Najlepszym miejscem dla tej bramy było pole nad Jeziorem Lednickim. Bo właśnie tam – jak potwierdziły badania archeologiczne – przyjmowali chrzest nasi praojcowie z rodzinami. „Lednica jest symbolem drogi – powiedział Rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Stefan Jurga – drogi, jaką przebył naród polski od mitycznych początków, przez chrzest i tysiącletni rozwój chrześcijańskiej kultury, aż po danie światu największego duchowego przywódcy naszej epoki – papieża Jana Pawła II. Mijające tysiąclecie włączyło Polskę w świat kultury śródziemnomorskiej, łacińskiej kultury Zachodu"[7]. Wiadomo, że Mieszko I został ochrzczony w Poznaniu przez biskupa Ungera na Wielkanoc 966 roku. Cóż wspanialszego jak właśnie tysiąc lat później sprowadzić tu nad Jezioro Lednickie Papieża, Polaka, Słowianina, by osobiście przeprowadził młodych Polaków przez symboliczną Bramę Trzeciego Tysiąclecia w kształcie ryby, przywołującą na pamięć samego Jezusa Chrystusa?

Wszystko układało się dobrze do momentu, gdy do programu papieskiej pielgrzymki dopisano spotkanie z młodzieżą w Poznaniu. Na lądowanie Papieża nad jeziorem nie było już czasu. Wtedy Ojciec Święty w swej dobroci, przynaglany charyzmatem duszpasterza młodzieżowego, zaoferował wyjście

---

[6] Zob. „Tygodnik Powszechny" z 15 VI 1997.

[7] *W III Tysiąclecie*, „Życie Uniwersyteckie", wydanie specjalne, Poznań 1997.

kompromisowe. Okazało się najlepsze z możliwych. Nagra tekst przemówienia do młodych modlących się nad jeziorem, a sam helikopterem przeleci nad bramą, wracając z Gorzowa do Gniezna. Oczywiście rodziło to pełne napięcia oczekiwanie. Wielki adwent. Nie było pewności. Wszystko zależało od kaprysów pogody, od czasu wylotu z Gorzowa, od samopoczucia Papieża. Prawie od godzin rannych nad jeziorem trwała modlitwa. O godzinie 12 – Eucharystia dla harcerzy. O godzinie 17 – wielka koncelebra duszpasterzy pod przewodnictwem biskupa Stanisława Gądeckiego z Gniezna. Pod wieczór została odprawiona liturgia poświęcenia ognia i wody chrzcielnej, w ramach nabożeństwa do Trójcy Przenajświętszej, w obecności wielkich relikwii św. Wojciecha sprowadzonych z Gniezna.

Przypomniano zebranym wspaniały tekst Ojca Świętego wygłoszony na placu Zwycięstwa w 1979 roku: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa... Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski... Dzieje narodu zasługują na właściwą cenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co Naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. «Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus» (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, IV, Kraków 1925, s. 92.)"[8]. Potem nastąpiły śpiewy wspaniałych refrenów: „Jezus Chrystus jest odnowieniem wszystkiego", „Jezus Chrystus Jedyny Zbawiciel świata, wczoraj i dziś, i na wieki" oraz: „W Synu Bożym Bóg poszukuje ciebie. Wyjdź Mu na spotkanie". O godzinie 21,24 nadleciały helikoptery. Było ich siedem. Cztery odleciały do Gniezna, natomiast trzy okrążyły pole lednickie. Wreszcie jeden z nich, z Ojcem Świętym na pokładzie, po okrążeniu miejsca, gdzie była zgromadzona młodzież, przeleciał bardzo nisko nad Bramą Trzeciego Tysiąclecia. Krzyk radości dotarł chyba do nieba. Ileż łez radości wylało się na te pola... W niesamowitej ciszy wieczornej wysłuchano słów Ojca Świętego nagranych na tę okoliczność 30 maja w Watykanie. Stanowią one samą esencję tego wszystkiego, co kiedykolwiek Ojciec Święty powiedział młodym. Tym, którzy wysłuchali ich nad Jeziorem Lednickim, dźwięczeć będą w uszach do końca życia. Był to wielki zasiew Świętego Człowieka, Piotra naszych czasów, Papieża Słowianina, pod koniec drugiego tysiąclecia. Owoce będą zbierać pokolenia trzeciego tysiąclecia. Oby żniwo było obfite!

---

[8] Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*, s. 38n..

Potem przybył ksiądz prymas Józef Glemp. On, jako Interrex, przyjął od młodzieży odnowienie ślubowań chrzcielnych i akt elekcji Chrystusa na Króla i Nauczyciela życia. Warto przypomnieć fragmenty ślubowań. „W imię Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynego! My, przedstawiciele społeczności akademickiej Polski, w osobach rektorów, profesorów i studentów, wraz z naszymi duszpasterzami, zebrani na polu lednickim, przy relikwiach św. Wojciecha, biskupa i męczennika.

– Wzorem praojców naszych, którzy na polu elekcyjnym, wobec Boga, a w obecności Prymasa Polski i biskupów Świętego Kościoła powszechnego, dla dobra wspólnego, wolnymi głosami, królów obierali.

– Stając u schyłku Drugiego, a na progu Trzeciego Tysiąclecia, nad Jeziorem Lednica, które na początku dziejów Polski stało się naszą narodową chrzcielnicą.

– Uznając, że obowiązkiem naszym jest przyjęcie, strzeżenie i przekazanie następcom depozytu wiary, który otrzymaliśmy od pokoleń Polaków, służących wiernie Bogu i Ojczyźnie.

– W dniu dzisiejszym uroczyście wyznajemy i ogłaszamy, że naszym Panem i Zbawicielem jest Jezus Chrystus – Król chwały i Nauczyciel życia...

– W tego Chrystusa – Króla chwały i Nauczyciela życia, Zbawiciela świata i Odkupiciela człowieka – wierzymy. Z tą wiarą chcemy żyć, służąc Bogu i Ojczyźnie, Prawdzie i Miłości, naszym braciom i całemu Kościołowi..."[9]

Następnie Ksiądz Prymas przeprowadził pierwszą parę młodych ludzi przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia. Dziewczyna niosła wielką zapaloną świecę (Jezus Chrystus Światłość świata), chłopak niósł krzyż (dar z Litwy dla Ojca Świętego). Zarówno świecę, jak i krzyż litewski otrzymaliśmy z rąk Ojca Świętego na placu św. Piotra 14 maja 1997 roku. Wyraźnie Papież wtedy zaznaczył ojcu Janowi Górze, że jest to przeznaczone dla młodzieży, która zgromadzi się na polach lednickich, by przejść przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia. Po pierwszych parach przechodziły wszystkie grupy młodzieży pochodzące z różnych stron Polski. Ustawiono 12 stągwi z wodą święconą. Każdy przechodzący przez bramę żegnał się wodą święconą – było to ponowne wzięcie na siebie konsekwencji chrztu świętego. Następnie wszyscy wchodzili w oślepiające światło reflektora, który z odległości kilometra oświetlał bramę. Chrześcijanin zawsze zmierza do światła.

Młodzieżowe spotkanie w Poznaniu było dalszym ciągiem spotkania lednickiego. Przemówienie Ojca Świętego było poszerzeniem posłania znad jeziora w Lednicy. Papież, na przykładzie św. Piotra kroczącego po falach wzburzonego jeziora galilejskiego, przypomniał młodym, że konieczna jest żywa wiara

---

[9] Druk Powielaczowy Duszpasterstwa Akademickiego oo. Dominikanów w Poznaniu.

w moc Chrystusa. Trzeba zawsze mieć w polu widzenia życzliwą twarz Jezusa Chrystusa. W przeciwnym wypadku niechybnie pochłoną nas fale tego świata. Mówił: „Człowiek musi wejść w ten świat, poniekąd musi się w nim zanurzyć, ponieważ otrzymał od Boga polecenie, aby przez pracę – studia, trud twórczy – czynił sobie «ziemię poddaną» (por. Rdz 1, 28). Z drugiej strony nie można zamknąć człowieka wyłącznie w obrębie świata materialnego z pominięciem Stwórcy. Jest to bowiem przeciwko naturze człowieka, przeciw jego wewnętrznej prawdzie, gdyż serce ludzkie – jak powiedział św. Augustyn – jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu (por. *Confes.*, I. 1: CSEL 33, s. 1). Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest dobrem prawdziwym. Nie dajcie się zniewalać! Nie dajcie się zniewolić, nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieni, a może nawet ze złamanym życiem"[10]. Przypomina się tu przemówienie z Gdańska: trzeba umieć bronić swojego Westerplatte!

I dalej Papież zachęcał młodzież polską w Poznaniu: „Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej [...] Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy"[11]. Nie może młodzież kończącego się wieku XX zawieść Papieża-Słowianina, który przygotowuje już Światowe Dni Młodych w Rzymie.

List do młodzieży rzymskiej, przygotowujący to spotkanie, datowany jest 8 IX 1997 roku. Jego treść ważna jest także dla naszej polskiej młodzieży. Papież pisze między innymi: „Nie wolno wam nigdy ustępować wobec kłamstwa, fałszu i kompromisów! Zdecydowanie sprzeciwiajcie się tym, co próbują zwieść waszą inteligencję i usidlić wasze serca propagandą i propozycjami, które wpędzają w niewolę konsumizmu, nieuporządkowanego życia seksualnego i przemocy, a na koniec wpychają w próżnię samotności i na bezdroża kultury śmierci. Każda wolność oderwana od prawdy przemienia się w nową

---

[10] J a n P a w e ł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 32.

[11] Tamże, s. 33.

i bardziej jeszcze krępującą niewolę [...] trzeba otworzyć drzwi swego serca Jezusowi i zmierzać drogą, którą On wyznaczył nam swoim własnym życiem"[12]. Hasłem podanym młodym jest sławne zdanie Papieża z homilii na rozpoczęcie pontyfikatu (tylko w liczbie pojedynczej): „Otwórz drzwi Chrystusowi, twemu Zbawicielowi!" Tak hasło to objaśnia młodym Ojciec Święty: „Otworzyć drzwi Chrystusowi Zbawicielowi znaczy na nowo zaprojektować swoje życie mierząc wysoko. Nie zadowalajcie się banalnymi doświadczeniami i nie ufajcie tym, którzy je wam proponują. Pokładajcie ufność w życiu i otwórzcie serca na Chrystusa – Życie, które zwycięża śmierć!" Dalej Papież przypomina o potrzebie umacniania się w Eucharystii, o zaangażowaniu w Kościół. „Mogę was [...] zapewnić – pisze Ojciec Święty do młodzieży rzymskiej – że nikt nie jest obcy w Kościele. Co więcej, bez was Kościół czuje się jak rodzina pozbawiona dzieci. Kościół potrzebuje was wszystkich, waszej obecności, a nawet waszej konstruktywnej krytyki. Potrzebuje przede wszystkim waszego aktywnego uczestnictwa w głoszeniu Ewangelii, aby miało ono styl i żywotność typową dla waszego wieku"[13]. Kościół dziś potrzebuje świadków!

Przeżywamy wieczór drugiego tysiąclecia. Wieczór XX wieku. Adam Asnyk napisał kiedyś o wieku XIX:

Wieku bez jutra, wieku bez przyszłości,
Co nad przepaścią stanąłeś ponury!
Nauczycielu zgrozy i nicości,
Coś wziął ludzkiego ducha na tortury!
Wieku zwątpienia, o wieku niewiary,
Jakże ty strasznym jesteś dla cierpiących!
Sfinksową twarzą patrzysz na ofiary,
Szyderstwem żegnasz w męczarniach ginących,
Śląc im do grobu te słowa najkrwawsze:
Wszystko skończone, giniecie na zawsze.

XIX-mu wiekowi

U schyłku XX wieku Wisława Szymborska napisała:

Miał być lepszy od zeszłych nasz XX wiek.
Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny,
oddech krótki.

Już zbyt wiele się stało,
co się stać nie miało,

---

[12] *Bądźcie poszukiwaczami, świadkami i głosicielami prawdy Chrystusa*, ORpol. 18(1997) nr 11, s. 5.

[13] Tamże.

a to, co miało nadejść,
nie nadeszło.

Miało się mieć ku wiośnie
i szczęściu, między innymi.
Schyłek wieku

Wiek XX okazał się nie mniej straszny niż wiek XIX. Totalitaryzmy, ludobójstwa na miarę niespotykaną w historii ludzkości, deptanie godności człowieka, otwarta walka z Bogiem i świętością. Nie wszystko jednak zginęło. Budzi się nowe młode pokolenie, które ochotnym sercem bierze na siebie zadania człowieka ochrzczonego, przechodzi symbolicznie przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia i z pełnym zaufaniem kieruje swój wzrok ku Ojcu Świętemu, wierząc, że tylko on zawieść nie może. A Papież-Polak Jan Paweł II, człowiek pełen zasług i świętości, wierząc w młodzieńczą szczerość tłumów skandujących „Młodzież z Tobą!" woła do nich: „Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus [...] Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali [...] Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy"[14]. Z serca im błogosławi i natychmiast chwyta Różaniec, by to błogosławieństwo umocnić Bożymi siłami, a całą troskę powierzyć Maryi, Matce i Królowej młodzieży.

---

[14] *„Lednica 2000". Słowo do młodzieży i środowisk akademickich*, w: *Pielgrzymka apostolska Jana Pawła II do Polski. 31. 05. 1997 – 10. 06. 1997. Przemówienia. Dokumentacja*, Poznań 1997, s. 57, Pallotinum. Tekst autoryzowany.

Karol KLAUZA

NEC SACERDOS – NEC PAGANUS

Z punktu widzenia posługi w ramach zbawczej misji Kościoła „laicus stat in medio" – człowiek świecki stanowi swoiste zapośredniczenie między kapłaństwem sakramentalnym a rzeczywistością „oczekującą zbawienia".

W ocenie miejsca ludzi świeckich w Kościele istnieje zauważalna różnica pomiędzy osiągnięciami współczesnej teologii laikatu, rozbudowanej zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, a zwyczajami i praktyką traktowania świeckich na przykład wtedy, gdy chodzi o reprezentatywną, społecznie zauważalną odpowiedzialność za Kościół. Zarówno tradycja kultury zachodniej, jak i prawodawstwo samego Kościoła ukształtowały w tym zakresie taki model stosunków społecznych, że podmiotem prerogatyw władzy kościelnej, pojmowanej jako wykonywanie różnych funkcji rządzenia i nauczania oraz funkcji reprezentowania Kościoła, są członkowie kapłaństwa służebnego. Rodzi to często zrozumiałe napięcia, i to nie tylko w kwestiach kompetencji czy właściwego rozumienia zasady pomocniczości.

Z tego napięcia między pozycją kapłanów a rozmaicie rozumianym udziałem ludzi świeckich w powszechnym kapłaństwie Ludu Bożego rodziły się w historii Kościoła inicjatywy i postawy piękne, poszerzające zakres eklezjalności. Często jednakże dochodziło do sytuacji konfliktowych, które owocowały różnymi herezjami czy schizmami. Także czasy współczesne, już po Soborze Watykańskim II, ukształtowały wiele dyskusyjnych rozwiązań na styku: kapłaństwo służebne i powszechne kapłaństwo ludzi świeckich. Wydaje się, że próba określenia teologicznych i formalno-prawnych przesłanek dla zgodnego z charakterem Ludu Bożego miejsca świeckich w Kościele prowadzi ostatecznie do wykazania, że z punktu widzenia posługi w ramach zbawczej misji Kościoła „laicus stat in medio" – człowiek świecki stanowi swoiste zapośredniczenie między kapłaństwem sakramentalnym a rzeczywistością „oczekującą zbawienia". Dlatego równie błędne są teorie nakładające na świeckich elementy posługi właściwej wyłącznie kapłanom, jak i traktowanie świeckich jedynie jako wymagających nawrócenia i pouczenia pogan.

Przesłanie pielgrzymki Jana Pawła II w 1997 roku do Polski zawiera w sobie między innymi rys nauczania z obszaru eklezjologii. W jej ramach rolę świeckich ująć można jako swoistą, poszerzającą kontynuację Magisterium Eccle-

siae doby posoborowej. Od Dekretu o apostolstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, opracowanego i przyjętego przez Sobór Watykański II już pod koniec inicjatywy soborowej (18 XI 1965 r.), Kościół wypowiedział się w kilku ważnych dokumentach na temat świeckich w Kościele. Najpoważniejszym z nich bez wątpienia jest adhortacja apostolska *Christifideles laici* Jana Pawła II wydana po Synodzie Biskupów, traktująca o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie (30 XII 1988 r.). O zadaniach ludzi świeckich, wynikających z realizacji odrębnych powołań stanu lub zawodu, traktują między innymi listy i orędzia adresowane przez papieży do poszczególnych grup wiernych świeckich. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II w ten sposób podkreślono zadania dla młodzieży całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży (31 III 1985 r.), dla rodzin w Roku Rodziny (2 II 1994 r.), dla dzieci w Roku Rodziny (13 XII 1994 r.), dla kobiet (29 VI 1995 r.). Zarówno adhortacja apostolska, jak i wspomniane listy charakteryzujące dobrze obecny pontyfikat w aspekcie zainteresowania ludźmi świeckimi w Kościele posiadają dość obfitą bibliografię. Niezbyt zaś często w publikacjach na ten temat pojawia się inny dokument: *Dyrektorium apostolstwa świeckich*, wydany 2 VI 1969 r. – a więc jeszcze za pontyfikatu Pawła VI, a opracowany przez Komisję Apostolstwa Świeckich. Dokument ten został aprobowany przez Konferencję Episkopatu Polski 16 I 1970 r. i do dziś – mimo istotnych zmian sytuacji Kościoła w Polsce – pozostaje aktualny. Przypomniany w kontekście II Ogólnopolskiego Synodu Plenarnego został wykorzystany przy opracowywaniu instrumentum laboris zespołów synodalnych, skąd jego waga dla teologicznej oceny miejsca ludzi świeckich w Kościele polskim wydaje się znaczna.

Swoiste zwieńczenie samoświadomości Kościoła co do roli świeckich w Kościele w aspekcie teologicznym podaje *Katechizm Kościoła katolickiego* (11 X 1992 r.), zwłaszcza w punktach: 785, 864, 871, 897-912, 1174-1175, 1669, 2442.

W homiliach i przemówieniach Jana Pawła II, wygłoszonych począwszy od kongresowego Wrocławia po bernardyńską Duklę, sprawa świeckich ujmowana jest przede wszystkim jako równoległe do zadań kapłanów realizowanie prerogatyw Ludu Bożego – jego wiary, męczeńskiego świadectwa, pracy i cierpienia (Wrocław, Legnica, Gorzów). Jednakże sami świeccy noszą zobowiązania wynikające z ich zaangażowania w budowanie świata. „Ani troski rodzinne, ani inne sprawy nie powinny pozostawać poza sferą życia duchowego. Wszelka ludzka działalność nabiera w Chrystusie głębszego znaczenia, stając się prawdziwym świadectwem”[1]. Tak więc świadectwem ludzi świeckich, komplementarnym wobec świadectwa kapłaństwa służebnego, pozostaje zaangażowanie w życie rodzinne i społeczne, które razem są fundamentem

[1] J a n P a w e ł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Gorzów Wielkopolski 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 34.

budowania ich obecności w Kościele. Na tej drodze kształtują swoją świętość jako pełną miarę człowieczeństwa. „Patrząc na przykład męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lękajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa. Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!”[2]

Najbardziej „świecką” domeną aktywności laikatu jest zaangażowanie polityczne, od którego ze zrozumiałych względów wolni są kapłani. Wobec polityków owa miara człowieczeństwa rozszczepiona zostaje w ramach papieskiej deontologii ich świadectwa na szereg konkretnych działań; wymienił je Ojciec Święty w Gnieźnie w orędziu do prezydentów siedmiu państw Europy. Uczynił to zresztą w dość precyzyjnym kontekście jednoczenia się Europy. „Dziś nadal stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zdania” – mówił, wyliczając je w następującym porządku:

– cel główny: zapewnienie takiego poziomu życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary jego osobowości;
– cele pośrednie: umacnianie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa.

Środki prowadzące do osiągnięcia tych celów, normujące zarazem życie polityczne, wymagają, by „zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty; [należy] stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, która nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwiać każdemu dostęp do dóbr kultury; uznawać i wprowadzać w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe; dawać wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym”[3].

Fakt, że słowa te wypowiedziane zostały u grobu św. Wojciecha, Apostoła Europy sprzed tysiąca lat, nabiera swoistej wymowy. Chodzi bowiem o ten rodzaj przesłania kościelnego i politycznego zarazem, który jest w stanie kształtować struktury ponadwiekowe, na miarę wieczności celów, do jakich powołany został przez Boga człowiek w narodzie, w rodzinie i w życiu indywidualnym. W innej homilii, wygłoszonej w Krakowie, Ojciec Święty ukazał św. Jadwigę jako wzór takiej postawy świeckiego polityka, który angażuje się „z rozmachem w życie polityczne swej epoki”, łącząc zasady chrześcijańskie z racją stanu. Takiej sprawie służył też patron jednoczącej się przed millennium Europy. Jest coś symbolicznego w jednym ze zdjęć z tej pielgrzymki autorstwa Arturo Mari. W Gnieźnie uwiecznił on scenę, gdy Jan Paweł II – Vicarius Christi – spod stóp Chrystusowego krzyża spogląda na relikwiarz św. Wojciecha. Wojtyła i św. Wojciech – swoista klamra polska spinająca tysiąclecie

---

[2] Tamże, s. 35.

[3] J a n P a w e ł II, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy*, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 43.

symbiozy Ewangelii i polityki. To wymowna ilustracja niezmienności zasad chrześcijańskiego świadectwa i życia jako drogi do świętości.

Poza wymiarem politycznego zaangażowania przed świeckimi stoi wyzwanie pracy i skojarzonej z nią sprawiedliwości społecznej. „Trzeba jednakże do tych tematów powracać, dopóki na świecie dzieje się choćby najmniejsza niesprawiedliwość. Inaczej Kościół nie byłby wierny misji, jaką zlecił mu Chrystus – misji sprawiedliwości"[4]. O tym, w jaki sposób nakaz pracy, sięgający początkami dramatu Adama, przekłada się na uświęcającą świeckich moc, wiemy z katolickiej nauki społecznej. Przypominał ją Papież, mówiąc o tym, że świecki człowiek nie może być postrzegany jedynie jako „siła robocza", „narzędzie produkcji", ale jako „sprawca i twórca pracy"[5], która posiada swoją godność, ponieważ udoskonala i pogłębia osobowość oraz staje się wyrazem społecznej obecności człowieka. I tak jak wobec polityków, tak i wobec przedsiębiorców Jan Paweł II mówił w Legnicy o deontologii właściwych ich pozycji nakazów etycznych: „Nie dajcie się zwodzić wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku". Doświadczenie wieku XIX (kiedy ta zasada zysku za wszelką cenę zaowocowała kwestią robotniczą) tym razem ma szansę stworzyć fundament pod bardziej skuteczne rozwiązania, zgodne z duchem Ewangelii.

Odrębne zagadnienie stanowi obrona podstawowego dla wszystkich prawa, jakim jest prawo do życia. Wiele razy podczas tej pielgrzymki Ojciec Święty nawiązywał do swojej idei cywilizacji życia. Najbardziej wymowne jednak są słowa skierowane do rodzin wielodzietnych, przeżywających swe „niełatwe szczęście". Mówił do nich: „W dzisiejszym świecie jesteście świadkami tego szczęścia, które wypływa z dzielenia się miłością, nawet za cenę wielu wyrzeczeń. Nie bójcie się dawać tego świadectwa! Świat może was nie rozumieć, świat może pytać, dlaczego nie poszliście łatwiejszą drogą, ale świat potrzebuje waszego świadectwa – świat potrzebuje waszej miłości, waszego pokoju i waszego szczęścia"[6]. Nie ma bowiem autentycznego przeżywania świadectwa miłości rodzącej życie jak w wymiarze świadectwa. Greckie słowo „martyria", tak często leżące u podstaw teologicznego myślenia Papieża, stwarza ów wewnętrzny związek między powołaniem świeckich do płodności małżeńskiej i jednoczesnym powołaniem do świętości.

Mówiąc o świeckich, których miejsce wśród Ludu Bożego wyznaczone jest w połowie drogi między sakramentalnym kapłaństwem a światem, do którego posłany jest cały Kościół, warto wspomnieć o jeszcze jednym miejscu komple-

---

[4] T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, Legnica 2 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 27.

[5] Tamże, s. 29.

[6] J a n P a w e ł II, *Dar różańcowej modlitwy*, Ludźmierz 7 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 78.

mentarnego posługiwania laikatu i duchowieństwa. Takim miejscem są dla Jana Pawła II uniwersytety „jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, niezbędna dla życia narodu i Kościoła". Stanowi ona przedmiot specjalnej troski Papieża, której adresatem uprzywilejowanym jest najstarszy polski Uniwersytet Jagielloński, który jako „bezcenne dobro, bez żadnego uszczerbku [należy] przekazać następnym pokoleniom Polaków, w trzecie tysiąclecie"[7]. W historii był on i jest nadal miejscem wychowania ku prawdzie duchownych i świeckich, których poczet obejmuje Pawła Włodkowica, Kopernika, bł. Stanisława Kazimierczyka, bł. Władysława z Gielniowa, aż po współczesne autorytety, wśród których Jan Paweł II zajmuje miejsce centralne. Nauka, podobnie jak praca, stanowi wartość wspólną, dla której powołanie świeckich i duchownych jest niezmiennym punktem odniesienia. „Być pracownikiem nauki to zobowiązuje!" – mówił Jan Paweł II w tym wystąpieniu – „Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. [...] Myślę tu [...] o słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. [...] Posługę uczonego – «posługę myślenia» – uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy"[8].

O podziale eklezjalnej rzeczywistości, w której nie sposób pominąć obecności laikatu, wypowiedział się Jan Paweł II jeszcze raz w słowie pożegnalnym, czyniąc zeń jakby kodę dla wcześniej zarysowanej teologii laikatu. W przekonaniu Ojca Świętego błogosławiony owoc tej pielgrzymki stał się możliwy, ponieważ poprzedził go „wielki duszpasterski wysiłek biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, a także całej rzeszy katolików świeckich"[9]. To papieski i zarazem polski przyczynek do rozumienia „communio sanctorum", w którym w ramach Ludu Bożego sacerdos i laicus stanowią równie ważne kamienie tej samej budowli. Nie można jednego zastępować drugim lub, co gorsza, redukować całą budowlę do jednego rodzaju tworzywa. Ostatnia pielgrzymka potwierdziła raz jeszcze to przekonanie właściwe teologii chrześcijańskiej.

---

[7] T e n ż e, *Spotykamy się imię wspólnej miłości do prawdy*, Kraków 8 VI 1997, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 92.

[8] Tamże, s. 94.

[9] J a n P a w e ł II, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, ORpol. 18(1997) nr specjalny, s. 117.

Elżbieta WOLICKA

„NIE WYSTARCZY PRZEKROCZYĆ PRÓG, TRZEBA IŚĆ W GŁĄB"

Podczas słuchania, a potem odczytywania przemówień Ojca Świętego uderzył mnie ich szczególny ton, by tak rzec: c a n t u s f i r m u s każdej, najkrótszej nawet wypowiedzi. On to sprawił, że odebrałam je w całości jako k a t e c h e z ę m i s t y c z n ą.

„Obecna wizyta była w jakiś sposób inna od poprzednich" – powiedział Ojciec Święty w przemówieniu pożegnalnym na lotnisku w Balicach. I chyba każdy, kto śledził przebieg tegorocznej pielgrzymki Biskupa Rzymu do Ojczyzny, odniósł podobne wrażenie. Dla mnie osobiście najlepiej tę „inną jakość" wyrażają słowa, które wybrałam jako tytuł i zarazem motto swojej wypowiedzi: „nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb". Zdanie to znalazło się w przemówieniu do młodzieży zgromadzonej na Polach Lednickich i czekającej na symboliczne przejście przez bramę – próg – nowego tysiąclecia chrześcijaństwa pod znakiem Chrystusa. Ów próg to zatem zbliżająca się cezura czasowa – początek nowej epoki, a równocześnie kamień węgielny wszystkich epok ludzkiej historii: Pan dziejów, Zbawiciel. Ale można również odnieść to słowo do wielokrotnie przez Papieża przywoływanej przełomowej chwili naszej historii rodzimej: rozpoczętego już procesu „uczenia się demokracji" i budowania nowego porządku ustrojowego Trzeciej Rzeczypospolitej. Symbolika „progu", „przejścia", „przekraczania" idzie zresztą jeszcze dalej, otwierając ten wymiar głębi, który w tegorocznych homiliach i przemówieniach Jana Pawła II do rodaków odsłonił się w sposób szczególnie wyrazisty, i to on nadał właśnie „nową jakość" papieskiej wizycie.

Tak się złożyło, że byłam jej świadkiem tylko z daleka – zdana na relacje mediów, i to z przewagą słowa pisanego. A więc na słowie się skupiłam. Nie było mi dane tym razem uczestniczyć w niepowtarzalnym klimacie, jaki zawsze wytwarza bezpośrednia obecność „magnetycznej" osobowości Jana Pawła II. O jego osobistej sile przyciągania zgodnie zaświadczają nawet ci, którzy skądinąd dystansują się w stosunku do papieskiego nauczania i do Kościoła. Podczas słuchania, a potem odczytywania przemówień Ojca Świętego uderzył mnie ich szczególny ton, by tak rzec: c a n t u s f i r m u s każdej, najkrótszej nawet wypowiedzi. On to sprawił, że odebrałam je w całości jako k a t e c h e z ę m i s t y c z n ą. W homiliach i przemówieniach wygłaszanych na trasie pielgrzymki przewijało się wiele tematów i każdy z nich zasługuje na osobne

rozważenie i omówienie. Każda też – tak to odczułam – wypowiedź została wyposażona przez Mówcę, często za cenę niewielu słów, czy kilku zaledwie zdań, w głęboki sens, będący zachętą do medytacji, a zarazem wezwaniem do czynu – przemyślanego, odważnego i wielkodusznego. Ograniczę się do jednego wątku, który ze szczególną siłą ową głębię uobecnił i pokazał rozległość horyzontu, w jakim za każdym razem Jan Paweł II umieszczał motyw przewodni swej katechezy, a mianowicie do wątku Eucharystii. Dominował on, co zrozumiałe, w przemówieniach wrocławskich, zwłaszcza na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Motyw ten potraktował jednak Papież niezwykle szeroko – jako swego rodzaju zwornik, konsekwentnie spinający kilka płaszczyzn, na których rozwijał swoją myśl: eklezjologiczną, antropologiczną, społeczną i ekumeniczną.

„Kościół sprawuje Eucharystię, a równocześnie Eucharystia tworzy Kościół”[1]. W kilku lapidarnych zdaniach Jan Paweł II zarysował dynamiczną, paschalną wizję Kościoła pielgrzymującego jako incarnatio et redemptio continua – dziejowy proces, w którym Lud Boży, uczestnicząc aż do końca czasów w Triduum Sacrum i Nocy Paschalnej, wkracza „w czas ostateczny, w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia”[2]. Eucharystyczy i eschatologiczny wymiar doczesnej egzystencji i dziejów Kościoła, tak silnie przez Papieża podkreślany, odsłania komplementarność powszechnego kapłaństwa i misji prorockiej wiernych, uczestników Eucharystii, oraz jej szafarzy, którzy sakramentalny obrzęd „przeistoczenia” sprawują. Konieczne „dopełnianie się charyzmatów” jednych i drugich nie ma tu nic wspólnego z podziałem ról na „czynną” i „bierną”, wskazuje raczej na jedność powołania, które na różne sposoby wypełnia misję świadectwa żywej obecności Chrystusa w kościelnej wspólnocie i ewangelizacyjnej służby światu.

Z wizją Kościoła jako, by się tak wyrazić, rezerwuaru energii twórczej i przeobrażającej, „przeistaczającej” człowieka i świat na sposób eucharystyczny, energii, której źródłem jest Chrystus „wczoraj, dziś i na wieki”, Jan Paweł II połączył wizję „nowego człowieka” – chrześcijanina – jako „depozytariusza” i przekaziciela tej energii. Komentując fragment Ewangelii św. Mateusza w poznańskim przemówieniu do młodzieży Papież uczynił Piotra kroczącego po wodzie figurą każdego wierzącego, którego wiarygodność zależy od „całkowitego oparcia się na Chrystusie, całkowitego zaufania Chrystusowi”[3]. Chrześcijaństwo – tak jak je ukazał Papież – nie jest religią pogardy i ucieczki

---

[1] Jan Paweł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas Statio Orbis, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 14.

[2] Tamże.

[3] Jan Paweł II. *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 31.

od świata: „człowiek musi wejść w ten świat, poniekąd musi się w nim zanurzyć"[4], z całą odpowiedzialnością i odwagą, w duchu dojrzałej wiary i osobistego zaangażowania, z pełną świadomością, że „za taką postawę trzeba nieraz płacić ogromnym poświęceniem"[5]. Zwłaszcza w chwilach próby, wobec „żywiołu świata", ma on zmierzyć się z nowymi zadaniami i wyzwaniami mocą wiary, nadziei i miłości, a także siłą swego doświadczenia, wiedzy oraz zdolności rozróżniania, aby nie stać się „niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu [...], swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych", aby nie dać się „skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży"[6].

W swojej „nauce o człowieku" Ojciec Święty bodaj najczęściej używał słów: wolność, odpowiedzialność, dojrzałość, odwaga. Chrześcijanin to człowiek, którego Chrystus „wyswobodził do wolności". Elementarna – ale jakże często wypaczana! – prawda o tym, że ludzka wolność w wymiarze jednostkowym i społecznym jest darem i zarazem zadaniem, że domaga się „zainwestowania", że jej urzeczywistnienie kosztuje i łączy się z niemałym trudem, została dopełniona o ewangeliczny wymiar służby i daru z siebie, wymiar eucharystyczny: „Chrystus w Eucharystii pozostanie po wszystkie czasy niedoścignym wzorem postawy «pro-egzystencji», to znaczy postawy bycia dla drugiego, dla drugiego człowieka"[7]. W tej „eucharystycznej szkole", jaką jest Kościół, mamy się uczyć „ładu wolności" – wolności takiej, która „ukazuje nowy wymiar egzystencji", także w perspektywie życia społecznego, obejmując „ogromne obszary dzisiejszej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii".

Z płaszczyzny antropologicznej Jan Paweł II przechodził bezpośrednio na płaszczyznę społeczną: ponieważ „Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znaleźć swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym". Ale także tu po chrześcijańsku pojmowany „ład wolności" ma być konfrontowany z porządkiem eucharystycznym – daru z siebie i służby: „w przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was wyrzutem i oskarżeniem"[8]. Aktualizując to zalecenie Jan Paweł II zachęcał Polaków do fundamentalnego rachunku sumienia: „Zastanawiajmy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, w urzędach publicznych, parafiach. Czy

---

[4] Tamże.

[5] Jan Paweł II. *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Homilia podczas Liturgii Słowa w Gorzowie Wielkopolskim, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 24.

[6] Jan Paweł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, s. 32.

[7] Tenże, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 15n.

[8] Tenże, *Życie społeczne i praca w świetle wiary.* Homilia podczas Mszy św. w Legnicy, ORpol. 18(1997) nr 7, s, 20, 22.

nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiajmy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?"[9] Myślę, że powyższe „pytania rekolekcyjne", wyjęte z krakowskiej homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. kanonizacyjnej błogosławionej królowej Jadwigi, powinny wyryć się złotymi zgłoskami w sumieniach polskich katolików, zwłaszcza działających na forum publicznym. Ponad zgiełkiem naszych partykularnych sporów, krótkowzrocznością i agresywnością ideologii, zacietrzewieniem i powierzchownym pragmatyzmem, Papież nakreślił perspektywę ewangelicznego autentyzmu: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!" (1 J 3, 18). I przypomniał o obowiązku „budowania Polski wiernej swoim korzeniom". Ale to „nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na «znaki czasu» [...], oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami współczesnego świata, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem"[10].

I wreszcie kwestia jedności chrześcijan. I tu również Jan Paweł II szczególnie mocno podkreślił konieczność dążenia do pełnej, eucharystycznej communio: nie wystarczy już tylko tolerancja, a nawet wzajemna akceptacja „braci rozłączonych", pełne urzeczywistnienie wspólnoty sakramentalnego uczestnictwa w misterium paschalnym staje się dla wszystkich wyznawców Chrystusa wyzwaniem i znakiem czasu tertio millennio adveniente. Czy będą potrafili przekroczyć także i ten próg – odważnie i wielkodusznie?

---

[9] Tenże, *Raduj się Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, ORpol. 18(1997), nr 7, s. 57.

[10] Tenże, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, Przemówienie pożegnalne na lotnisku w Balicach, ORpol. 18(1997), nr 7, s. 71.

Anna TRUSKOLASKA

GDZIE NIEBO ŁĄCZY SIĘ Z ZIEMIĄ
Osobista kronika pielgrzymki

Jana Pawła opowieść o Polsce to nie tylko przypomnienie zjazdu gnieźnieńskiego, ciężkich przejść ludzi z Gorzowa Wielkopolskiego i uczenie młodzieży o poznańskim czerwcu, to nie tylko nawiedzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. To także przekazanie nam swojej miłości i tęsknoty do urody tej ziemi.

Pierwsze wizyty Jana Pawła w Polsce to oddech wolności. Same już miejsca, z których przemawiał Ojciec Święty zdawały się burzyć ustalony porządek. Przecież to na placu Zwycięstwa wołał: „Niech zstąpi Duch Twój". Przecież to na Zaspie mówił o nas – za nas, podczas gdy tysiące zomowców jeździły szlakiem papieskiej pielgrzymki. Łzy, entuzjazm, wzruszenie. Potem nastrój świąteczny mijał, przychodziła codzienność, zapomnienie. Gorycz, że to w Polsce czas przeszły. Wyrzut sumienia, że to we mnie czas przeszły.

Jaka będzie ta pielgrzymka? 31 maja odkurzam przenośny telewizor. Przez dziewięć dni będę oglądać program przez parę godzin dziennie. Telewizor nastawiam na wizję, dźwięk – z Radia Maryja. Będę notować. 10 czerwca pojadę do Krosna.

31 maja. Lotnisko we Wrocławiu

Pamiętam tę sylwetkę: ręce wzniesione w górę. Powiewająca biała szata. Jak gołąb. Teraz wychodzi z samolotu po schodach Człowiek stary. Zbliżenie twarzy: bardzo, bardzo smutna. Surowa. Niczego innego się nie spodziewałam. Żadnego uśmiechu. To nie o to chodzi, że z trudem idzie, że ręka Mu drży. Wiem, że to Polska w ostatnich latach kosztowała Go wiele cierpienia. A teraz czeka go spotkanie z głową państwa. Ileż było wtedy nadziei w tych słowach: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!"

Co odpowie Jan Paweł na pewną siebie mowę propagandową? Od razu na lotnisku mówi do nas, do mnie. Nie traci czasu. Mówi o etapach pielgrzymki.

To nie przypadek, że właśnie we Wrocławiu padają słowa o „przestrzeni życiowej". Tylko, że teraz chodzi o przestrzeń życiową – dla Chrystusa. Tamtej sprzed lat „przestrzeni" przeciwstawia Ojciec Święty słowa pieśni *Zróbcie Mu miejsce*. Przestrzeń wiary, nadziei i miłości to program dla całego globu. Wartości i antywartości zostają oświetlone ostrym światłem w tak delikatnej formie...

Gniezno – miejsce spotkania narodów przy grobie św. Wojciecha – Papież nada temu spotkaniu wymiar europejski.

Wreszcie w Krakowie u grobu Królowej Jadwigi sprawy „ducha narodu polskiego i polskiej kultury". (Jak dobrze, że nie mówi „ten kraj", tylko „Polska").

31 maja. Nawiedzenie katedry wrocławskiej

Głód fizyczny ludzi zaspokajany bywał w cudowny sposób. Nie o takie cuda nam chodzi, to nie starcza człowiekowi. Głód życia, głód wieczności. Te słowa Ojca Świętego: „głód życia, głód wieczności" nazywają po imieniu moje najgłębsze odczucia, których sama przed sobą nie nazwałam tak dobitnie.

31 maja. Wrocław – spotkanie ekumeniczne

Wzajemna tolerancja – to za mało. Następna poprzeczka: akceptacja, i wyżej – znak jedności, wspólne świadectwo. Zależy ono od pojednania. Ale jak się pojednać nie wybaczając?

Poprzeczki dla oddalonych kościołów okazują się przydatne również dla mnie, dla kogoś... Ta sama droga dla skłóconego małżeństwa, zwaśnionych przyjaciół, narodów, dla Polaków w III Rzeczypospolitej. Jest to droga uniwersalna. Powinni o tym wiedzieć nie tylko spowiednicy, ale także psychologowie, dyplomaci, rodzice.

Ojciec Święty z ogromną żarliwością mówi: gorąco pragniemy odprawiać jedną Eucharystię.

Jan Paweł przynagla: ciągle jest za duży dystans! Nie tak chciał Chrystus!

Wśród tak kruchego jeszcze zbliżenia kościołów chrześcijańskich Ojciec Święty woli nie eksponować pobożności maryjnej. Za to po zakończeniu uroczystości zebrany tłum intonuje pieśń do Matki Bożej... wbrew programowi.

1 czerwca. Wrocław – zakończenie Kongresu Eucharystycznego

Homilia na zakończenie kongresu znów o chlebie i głodzie. O chlebie – bo o Eucharystii. Z uczestnictwem w Eucharystii łączyć się musi umiejętność dzielenia chlebem z najbiedniejszymi. Dramat głodu jest wielkim wyzwaniem i oskarżeniem. W świecie ludzie umierają z głodu, również dzieci. Najmniejszych z nich wziął Ojciec Święty w obronę i wczoraj, i dzisiaj. Wczoraj – na lotnisku nie zapomniał o prawach człowieka najmniejszego. Temu problemowi jest wierny.

Bardzo piękna sekwencja o wolności. Mnie to porywa nie tylko dlatego, że tu w Polsce wolność jest ciągle problemem. Także dlatego, że moja wewnętrzna wolność jest tak bardzo zależna od owego ładu. Znów Jan Paweł nazywa moje sprawy po imieniu. Sposób na wolność: podnieść sobie poprzeczkę.

Jan Paweł odkłada na bok przygotowany tekst homilii, gdy mówi z oburzeniem, że w Polsce Kościołowi zarzuca się ograniczanie wolności. „Przecież w historii dawnej i najnowszej Kościół wraz z Polakami właśnie brał w obronę tę wolność. Ale wolność potrzebuje ładu płynącego z właściwego systemu wartości. Bez tego człowiek będzie zniewolony przez namiętności, nałogi i wartości pozorne".

„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?" – tak zaczyna Jan Paweł modlitwę, czy może pieśń o miłości Boga do człowieka. Nie potrafię o tym niczego zanotować. Tylko on, Jan Paweł, potrafi wobec tłumów odkrywać uczucia tak intymne. I tak wielkie.

Nagrałam z radia fragment homilii dotyczący wolności. Wyłuchałam tego drugi raz. Niesamowicie skondensowana lekcja.

1 czerwca. Wrocław – Seminarium Duchowne

Audycja Radia Maryja. W studiu jest prof. Piotr Jaroszyński i red. Jan Maria Jackowski. W oczekiwaniu na przybycie Ojca Świętego do seminarium o. Tadeusz Rydzyk proponuje dyskusję na temat: co mówi do nas Ojciec Święty?

Tymczasem dyskutanci są pod negatywnym wrażeniem zachowania prezydenta Kwaśniewskiego. Głosy koncentrują się wokół mechanizmów kłamstwa. Nad tym warto by się zatrzymać, ale przecież ważniejsze jest to, co mówi Papież. Tylko jedna pani zanotowała, że wolność to służba i dawanie siebie innym. Więcej nikt niczego nie zapamiętał. Panie były wzruszone. Ta nieumiejętność zrelacjonowania tego, co się właśnie usłyszało lub przeczytało, jest – jak to kiedyś powiedział Maciej Iłowiecki – wynikiem percepcji kultury obrazkowej, to rodzaj analfabetyzmu.

Jest połączenie z Wrocławiem. Relacja o. Piotra: Jan Paweł II nie jedzie samochodem z katedry, tylko idzie (jest to odcinek ok. 200 m) z kardynałami Gulbinowiczem i Macharskim. Ochrona jest podobno skonsternowana. Papież macha laską do sióstr zakonnych. Słychać: „Bądź pozdrowiony gościu nasz". Ogólny entuzjazm, radość sióstr, pisk, krzyk – reakcje młodzieżowe. Ojciec Święty jest kilka metrów od sprawozdawcy. Różne grupy śpiewają naraz *Barkę*, *Abba-Ojcze*. Jan Paweł pozdrawia śpiewających. Znika w drzwiach.

Teraz sprawozdawcą będzie o. Robert: Ojciec Święty wita się z ludźmi, z każdym zamienia słowo lub dwa, popatrzy. Wchodzi do auli. Uśmiechy,

dotknięcia. Zatrzymuje się przy duchownych prawosławnych. Księża z Afryki, ogromnie rozradowani. Spontaniczni. W auli ludzie z całego świata. Gra zespół dziecięcy „Ars Antiqua", a Ojciec Święty idzie i idzie, spokojny i uśmiechnięty. Tu jest ze swoimi.

Tym, co wszystkich na kongresie jednoczyło – zaczyna Ojciec Święty – była wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii. Eucharystia przekracza wszelkie granice.

Miejsce kongresu: Polska, kraj Europy Środkowowschodniej; niedawno odzyskała suwerenność po latach zniewolenia. Hasło: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" w tej części Europy ma szczególne znaczenie.

Jan Paweł II powtarza to, co powiedział kilka lat temu, u progu tej wolności. Że nie można jej posiadać i zużywać. Wolność kryje w sobie dojrzałą odpowiedzialność ludzkich sumień. Ojciec Święty znów powtarza nam to, co powiedział w Skoczowie. Polsce potrzeba ludzi prawych sumień. Dlaczego on nam to musi wciąż powtarzać?!

Kończy rozesłaniem: „Bądźcie świadkami aż po krańce ziemi".

Nie, to jeszcze nie koniec.

„Zróbcie Mu miejsce" – intonuje Jan Paweł. Śpiewa głosem słabym, łamiącym się. On wie i my też wiemy, że nie o występ wokalny tu chodzi. Trzeba być pokornym, a może – czuć się między swymi, żeby sobie tak śpiewać starą pieśń. Powrót do młodości, rodzinnej parafii, procesji Bożego Ciała w Krakowie. Dalej Jan Paweł śpiewa właściwie sam pieśń bożociałową. Pamięta trzy zwrotki. Brawa.

Na zakończenie znowu pieśń. Czy Jan Paweł chce nauczać także pieśnią?

2 czerwca. Legnica

Na Legnickim Polu pierwsze słowa to Magnificat. Wreszcie może oddać głos Maryi.

Przypomina bitwę pod Legnicą, Henryka Pobożnego, który oddał życie za swój lud i za wiarę.

Wiara powinna mieć swój wyraz w życiu społecznym. Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o konkretną osobę! I rzeczywiście przypomina o bezdomności w Polsce, o ubóstwie rodzin, głodzie. Nie można przyjmować komunii św. i pozostawać nieczułym na te sprawy. Zwraca się do wierzących, ale i do sprawujących władzę.

Problem pracy. Kilka lat po rozpadzie komunizmu Ojciec Święty musi tłumaczyć Polakom, że praca ludzka nie może być traktowana jako „siła robocza", a człowiek jak narzędzie.

Teraz, kiedy wchodzimy „do Europy" ostrzega nas: nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych.

„Nie lękajcie się brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie". Tak dzisiaj mówi Jan Paweł, a mnie się przypomina jego „nie lękajcie się" z pierwszego dnia pontyfikatu. Dopiero teraz rozumiem, skąd to podobieństwo. Papież mówi: „Eucharystia – źródło miłości społecznej".

Nie wiedziałam, że ona tak bardzo przenika życie, codzienność.

2 czerwca. Gorzów Wielkopolski

Spotkanie w kościele pod wezwaniem Pierwszych Męczenników Polskich, więc mowa o wierności wobec Chrystusa – za wszelką cenę. Jan Paweł podkreśla rolę duchowieństwa po II wojnie na tych ziemiach i jego obecne zasługi. Jakby chciał wziąć w obronę atakowany Kościół, księży, seminarium.

Jednocześnie ostrzega, że nadchodzące czasy będą wymagać świadectwa. Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeśli się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wtedy będzie się wiarygodnym.

Ojciec Święty broni księży, ale i napomina. Jak zwykle kieruje wyzwanie do wszystkich dających świadectwo. Nie krytykuje wprost. Kto ma uszy, niechaj słucha.

Wierność, odwaga trudna do realizowania wobec opinii, nacisku mediów. Ogromny skrót myślowy Jana Pawła jest naładowany treścią, a jednocześnie klarowny.

Podobnie jak żart na końcu spotkania. Ludzie krzyczą „pomożemy", a Papież odpowiada, że już skądś to zna. Niby nic, a kryje się w tym powiedzeniu goryczka, może wyrzut... Finezja. I pomyśleć, że ten człowiek ma już 77 lat.

2 czerwca. Lednica

Słucham relacji w Radiu Maryja.

Wiem, co tam może się dziać, bo o. Jan Góra wiele razy mówił o tym przedsięwzięciu. Wciąż uważam go za człowieka młodego, chociaż wiem, że tak nie jest. Ma młodzieńczy wiatr w skrzydłach. Sprawozdawca opowiada tak plastycznie, że widzę setki ognisk – wspólnotę wspólnot. I dymy z tych ognisk, i tysiące młodych ludzi. Pole lednickie oświetlone reflektorami. Śpiewają i czekają. Zazdroszczę im. O ileż łatwiejszy start mają ci ludzie przy takich duszpasterzach...

Nie wiem, jak wygląda brama-ryba. Nadlatują helikoptery, jeden z nich zniża lot i jeszcze raz okrąża, i jeszcze raz...

List od Ojca Świętego. Cisza jak makiem zasiał. W tym momencie czuję, że list jest też do mnie, chociaż mam przecież wnuki.

3 czerwca. Gniezno – tysiąclecie męczeństwa św. Wojciecha

„Na dywaniku" sześciu prezydentów. Wśrod nich nasz – niedawno jeszcze „towarzysz". Ojciec Święty zaczyna: Veni Creator Spiritus. Wie co robi...

W 1979 roku – przypomina znowu – pytał, czy Chrystus nie pragnie, by Papież-Polak odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy Wschodu i Zachodu? Właśnie stąd popłynęła fala przemian. Społeczeństwa odzyskały wolność i z wielkim wysiłkiem zrzucają z siebie jarzmo totalitaryzmu. Nasz wspaniały Papież! Znów mówi o nas za nas, jak na Zaspie! Siedzi przed nim sześciu prezydentów, a on im rzuca w twarz, że społeczeństwa wciąż jeszcze nie są wolne od totalitaryzmu. Czy tylko im? Czy może i społeczeństwom?

Odzyskanie niepodległości przez narody bloku wschodniego nie wystarcza, by odbudować jedność. Zburzenie muru berlińskiego to nie wszystko. Mur jest w ludzkich sercach. Fundament jedności przyniosło Europie przed wiekami chrześcijaństwo. Nie runie mur, który dzieli Europę, bez nawrotu do Ewangelii. Znowu: otwórzcie drzwi Chrystusowi, znowu: nie lękajcie się.

3 czerwca. Poznań

Spotkanie z młodzieżą przy pomniku Ofiar Czerwca.

Lekcja historii – lekcja patriotyzmu. Okupacja, komuna. Jakże to potrzebne! Kto z młodych czyta po wielekroć *Kamienie na szaniec*, wiersze Gajcego i Baczyńskiego? Kto drukował gazetki? Nie tak ich wychowują media i biegający za forsą rodzice. Bogu dziękuję za tego Papieża, który mówi młodym o Polsce w ten sposób.

O konieczności modlitwy: „Piotr szedł po falach jeziora, bo patrzył w oczy Jezusa". Zapisuję to zdanie na „gęsiej skórce" i przylepiam nad biurkiem.

Na koniec zaprasza młodych do Paryża: „Wszystkim tam mówcie, że jesteście z Poznania, skąd się Polska zaczęła od Mieszka I i Bolesława Chrobrego". Oczyma duszy widzę Jana Pawła w głębokim fotelu – mądrego Dziadka otoczonego wnukami i uczącego ich wiersza Władysława Bełzy *Kto ty jesteś – Polak mały.*

4 czerwca. Kalisz – sanktuarium św. Józefa

Józef bronił Dzięciątka przed okrucieństwem Heroda. Dziś polecamy Józefowi obronę życia.

Długi cytat z wypowiedzi Matki Teresy z Kalkuty dotyczący obrony życia. Zwykle Ojciec Święty przytacza słowa Pisma świętego, powołuje się na encykliki. Teraz oddaje głos Matce Teresie. To wyjątkowe. I zaraz padają znane

słowa: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości". Następne zdanie jest jakże intymnym wyznaniem: „Nie było mi łatwo to powiedzieć o moim Narodzie". Wiem, że to jedno z najdotkliwszych jego cierpień...

Ojciec Święty inspirowany Janową Ewangelią mówi z ekspresją o godności człowieka jako dziecka Bożego. Przypomina to fragment z homilii wygłoszonej we Wrocławiu, gdy Papież modlił się: czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz? Ta godność ujawnia się szczególnie wobec Eucharystii. Jakie to piękne i dziwne. Nie do końca rozumiem.

4 czerwca. Jasna Góra

Jan Paweł określa cel obecnej pielgrzymki. Pragnie zachęcić Polaków do wytrwania przy Chrystusie i Jego Kościele i do mądrego zagospodarowania odzyskanej wolności w duchu tego, co najpiękniejsze w naszej chrześcijańskiej tradycji. To fragment jego modlitwy. Na rozmaite sposoby mówi człowiek do Boga.

4 czerwca. Wały jasnogórskie

Dlaczego w swoją „metodykę nauczania" Ojciec Święty włącza pieśni? Od pierwszego dnia: *Zróbcie Mu miejsce*, *Dziękujemy Ci*, *Ojcze nasz*, psalmy, *Bogurodzica*. Każdego dnia pieśń. Pokazuje jej mądrość i piękno, zachęca do medytacji nad nią. Śpiewa sam i z ludźmi. To coś nowego. Czy to jeszcze jeden sposób budowania wspólnoty? Czy przeciwstawienie muzyki modlitewnej panującemu dziś hałasowi „metalowemu"?

Nawet żartuje śpiewająco. Ludzie pod wałami wołają: „Zostań z nami", a on im odśpiewuje: „Idźcie w pokoju ducha". By usłyszeć gromki śmiech i „śpiewaną" odpowiedź: „Bogu niech będą dzięki".

5 czerwca. Dzień odpoczynku Ojca Świętego

Nadganiam swoją zawodową robotę, bo jutro spotkanie pod Krokwią. Rano świeci słońce. Dzięki Bogu, Jan Paweł ma w górach ładną pogodę. Zastanawiam się, jak on technicznie rozwiąże to chodzenie po górach, skoro mu się źle chodzi. Czy może pospaceruje trochę po Chochołowskiej? Cały dzień śledzę pogodę, jestem trochę z nim. Wiem dobrze, co to znaczy tęsknić za górami i jak potrzeba człowiekowi pobyć trochę samemu tak blisko dzieła i Jego Stwórcy. I myślę też, że tam w Zakopanem ludziska nie mogą się

doczekać na spotkanie z Ojcem Świętym. Ale najbardziej zależy mi na pogodzie, żeby ten zmęczony człowiek wreszcie trochę odpoczął.

Wieczorem w Radiu Maryja dowiaduję się, że poleciał nad Babią Górę. Więc chyba leciał nad moim rodzinnym domem! Może widzieli helikopter ludzie w Sidzinie, może moi wybiegli przed dom i machali, chociaż wiedzieli, że on tego nie zobaczy.

Jestem pewna, że przed laty wychodził o trzeciej w nocy ze schroniska na Markowych Szczawinach, żeby być o wschodzie słońca na szczycie Babiej. Dałabym mu obraz mojego Ojca *Wschód słońca na Babiej*, tak jak moja wnuczka Nasturcja dałaby mu swoją najpiękniejszą ksiażeczkę.

Byłam pewna, że trafi na Rusinową!

Jana Pawła opowieść o Polsce to nie tylko przypomnienie zjazdu gnieźnieńskiego, ciężkich przejść ludzi z Gorzowa Wielkopolskiego i uczenie młodzieży o poznańskim czerwcu, to nie tylko nawiedzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. To także przekazanie nam swojej miłości i tęsknoty do urody tej ziemi. I pokazanie, że nie samą pracą i obowiązkiem człowiek żyje, ale także radością. Że radość jest konieczną częścią życia. Dlatego wsiadł w helikopter, żeby się cieszyć. A więc nauczanie Jana Pawła trwało i we czwartek.

6 czerwca. Zakopane – pod Krokwią

Jak górale mają nie kochać Ojca Świętego, skoro im mówi o swoim przyjeździe: Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Jak Ojciec Święty ma nie kochać górali, skoro tylko burmistrz Zakopanego powiedział tak ważne słowa: „W czym żeśmy Boga zdradzili i Ciebie zawiedli, zasmucili – przepraszamy!"

Pod giewontowym krzyżem Papież ostrzega: „brońcie krzyża". Przypomina mi się strajk szkolny w Miętnem w roku 1983 w obronie krzyża. „Dziękujemy – mówi Papież – że krzyż wrócił do urzędów i szkół. Niech tam zostanie, bo przypomina o chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości. Krzyż jest drogowskazem".

Myślę, że Jan Paweł, podobnie jak w Skoczowie, ostrzega, że bez krzyża zapomnimy, czym jest godność chrześcijańska i narodowa tożsamość.

7 czerwca. Zakopane – na Krzeptówkach

Słychać wyraźnie wzruszenie w głosie Ojca Świętego, kiedy mówi o sanktuarium na Krzeptówkach jako wotum za uratowanie mu życia. Wciąż myślę o „hołdzie górali polskich" złożonym wczoraj Papieżowi przez burmistrza Bachledę-Curusia. Dałby Bóg, żeby krzyż na Giewoncie miał w tej chwili podobne znaczenie jak przed laty trzy krzyże na wybrzeżu.

Wczoraj i dzisiaj Papież mówi o sensie cierpienia, o dobrowolnym przyjęciu cierpienia w imię miłości. Ludzie cierpiący mają w tym dorównać cierpiącemu Bogu. Wciąż trudno mi to zrozumieć, więc muszę wierzyć, że cierpienie może pochłonąć jak wzburzone fale, jeśli się nie patrzy w oczy Miłości.

7 czerwca. Różaniec w Ludźmierzu

Słucham Radia Maryja, telewizor wyłączony.

Opowiadała mi rodzina, że kiedy Jan Paweł miał być w Nowym Targu, całe Podhale ruszyło górami na tę Mszę. Wszystkimi drogami, dróżkami, „chodniczkami" szli ludzie; niektórzy wyruszali jeszcze poprzedniego dnia i wtedy szlaki znaczone były światłami. Więc teraz, kiedy Papież ma w Ludźmierzu odmawiać z góralami różaniec, to ja sobie wyobrażam te szlaki po górach, dolinach przepełnione ludźmi. A od strony Harkabuza i Odrowąża idą do Ludźmierza ludzie z Sidziny, a z nimi mój brat z żoną i dzieciakami. I żałuję, że nie idę razem z nimi. To całkiem coś innego niż autokar.

Na koniec spotkania Jan Paweł powtarza: Chodź na Turbacz! Chodź na Turbacz! Pewno znów przypominają mu się dawne wędrówki i pewno mu trochę żal, że to już nie dla niego. Ale... przecież on po prostu mówi, żeby tam iść! I zatęskniłam za Gorcami.

8 czerwca. Błonia krakowskie

Bogactwo krzyży polskich: krzyż na Giewoncie, krzyże w stoczni, przydrożne krzyże i kapliczki, krucyfiks wawelski, z którego królowa Jadwiga czerpała mądrość.

Ojciec Święty mówi, że Polacy, a zwłaszcza krakowianie, bardzo długo czekali na kanonizację królowej Jadwigi. Myślę, że widocznie właśnie dzisiejszej Polsce, jak nigdy przedtem, potrzebny jest przykład tej Świętej. W samą porę nam jest dana ta „niewiasta dzielna", polityk, fundatorka szpitali, mecenas kultury i nauki.

„Jadwiga wiedziała – przypomina Papież w czasie, gdy w Polsce brakuje pieniędzy na edukację i na naukę – że siła państwa i siła Kościoła leży w starannej edukacji, a droga do suwerenności państwa i uznania w świecie prowadzi przez prężne uniwersytety".

Papież przytacza słowa Ewangelisty Jana, by: „miłować czynem i prawdą". Refleksja nad słowami Chrystusa przybiera nie bez przyczyny formę rachunku sumienia:

„Zastanawiajmy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach. Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanówmy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie? Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?"

Przepisuję te słowa z taśmy, bo jestem pewna, że polski rachunek sumienia jest wyjątkowo ważnym momentem pielgrzymki i będzie wielokrotnie przywoływany.

8 czerwca. Kolegiata św. Anny w Krakowie

Ojciec Święty bardzo długo idzie od wejścia kościoła do ołtarza. Kilkanaście lat pontyfikatu nie zamazało jego serdecznej zażyłości z Krakowem, z ludźmi nauki. Jest tu między swymi. To jest wzruszające, jak w tłumie wyciągniętych ramion odnajduje kogoś, by po latach uścisnąć rękę dobrze mu znaną.

„Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka". Profesorom Ojciec Święty też radzi, jak studentom nad jeziorem lednickim, by szli „w głąb". Sformułowanie to ma dużą ekspresję. „...by człowiekowi nie brakło wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!"

8 czerwca. Klinika Kardiochirurgii w Krakowie

Wczoraj Jan Paweł mówił o odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. Dziś o etyce lekarskiej.

Jak groźny jest dzisiejszy świat, skoro Ojciec Święty cieszy się i chwali lekarzy za to, że nie podejmują działań, które prowadziłyby do zniszczenia życia.

Do chorych: „modlę się, byście zdołali złożyć wasz ból u stóp Chrystusowego krzyża". Jak ciężkie w treść, i to treść własnego doświadczenia, jest to zdanie, a w nim to słowo „zdołali".

9 czerwca. Dukla

Słuchamy Radia Maryja i równocześnie przygotowujemy „wałówkę" na drogę. Ja, moja córka Justyna i jej mała córeczka Nasturcja wybieramy się

do Krosna. Pojedziemy nocą, żeby na miejscu być nad ranem. Mówią w radiu, że Jan Paweł wybiera się w Bieszczady, a do Dukli wstępuje nadprogramowo. Ludzie tam czekają i my przy głośnikach, a on może wylądował na Połoninie Wetlińskiej i pije herbatę w tym niepowtarzalnym, innym niż wszystkie schronisku. Widzi Wielką Rawkę i Halicz, obłoczki łażą po niebie, a on przemierza wzrokiem znane sobie szlaki bieszczadzkie.

Autokar z ludźmi z podlubelskich parafii będzie jechał przez Lublin niedaleko naszego domu i zabierze nas. Emocje: czy nie zapomni? dlaczego nie nadjeżdża?

Wreszcie wsiadamy i zaraz na początku kłopot i radość: dla nas trzech są zostawione tylko dwa miejsca, ale za nami siedzi mama z córeczką – siedmiolatką. Od razu proponuje: niech dziewczynki siedzą razem, będzie im weselej, a nam luźniej. Tak się zawiązała wspaniała komitywa nie tylko między nimi, ale i między nami.

10 czerwca. Krosno

Słońce wschodzi nad lotniskiem po lewej stronie ogromnego krzyża. Lekka, biała, stalowa konstrukcja. Słońce niepewne siebie w porwanej, niewyraźnej smudze czerwieni.

Kiedy przyszliśmy tutaj przed czwartą, było już jasno. Trawa mokra od rosy. W lubelskim sektorze przy barierkach ludzie owinięci w śpiwory śpią. Nocowali tutaj, żeby być blisko barierek. Gdyby Jan Paweł tędy przejeżdżał, może zobaczą go z bliska. Ale to nie te barierki. Te naprawdę ważne mają dodatkową siatkę. Przed nami ludzie mocują na kijach transparent – „Wilków wita Jana Pawła"; znam ich, to Powiśle. Za nami „Solidarność" z kopalni w Bogdance. Jechało ich osiem autokarów. Obok ksiądz odmawia brewiarz. Ludzie wyciągnęli kanapki, termosy, mowy nie ma o alkoholu. Częstują się ciastem. Babcie bliżej barierki tkwią na swoich składanych krzesełkach. Niektórzy robią wycieczki do przodu, aby zobaczyć z bliska ołtarz, tron papieski. Inni próbują lornetki. A ja piszę.

Ta Wiesia w autokarze od razu okazała się „swoja". Nauczycielka religii w Turce pod Lublinem. Pamięta mnie z KUL-u, z biblioteki. Dogadały się z Justyną, razem z siostrą zakonną i z innymi śpiewały pieśni pobożne. Nawet nie wiedziałam, że powściągliwa, „tajniacząca" się ze swoją pobożnością Justyna chętnie śpiewa. A Wiesia powiada, że można by zaśpiewać jakieś stare piosenki. Na przykład *Żeby Polska była Polską* albo *Nigdy z królami nie będziem w aliansach* – piosenki z czasów pierwszej „Solidarności". Ja już częściowo zapomniałam. Ale głównodowodzący nami każe nam być cicho, bo ludzie śpią. Więc zamiast śpiewać, wspominamy dawne, w jakimś sensie

dobre czasy lat osiemdziesiątych i strajk na KUL-u w grudniu 1981 roku, zakończony chyba dwa dni przed stanem wojennym.

A tu na lotnisku ludzi przybywa, wciąż idą i idą. Słońce zaszło za chmury. Jest 5.30. Któraś grupa w odległym sektorze śpiewa. Próba mikrofonów. Ksiądz przez głośniki intonuje wspólny śpiew: *Kiedy ranne wstają zorze*. Wszyscy wstają. Po drugiej stronie przejścia, za barierką, grupa chłopców. Niektórzy leżą, siedzą; nie znają naszych obyczajów, nie próbują dostosować się do nas. W trakcie modlitwy jeden, drugi wstaje. Kim są ci ludzie, którzy przyszli do Jana Pawła? Z czym tu przyszli i z czym odejdą?

W autokarze, kiedy wszyscy spali, zastanawiałyśmy się, czemu teraz w Polsce jest dużo gorzej niż dziesięć lat temu. Gdzie się podziała Nadzieja? Wiesia przypomniała Mojżesza, który przeprowadził Izraelitów przez Morze Czerwone. Wyprowadził ich na pustynię, a Bóg karmił ich manną. Przez złotego cielca zmarnowali wolność. Całkiem jak u nas w Polsce.

Na trawie robi się ciasno. Myśmy wygospodarowały miejsce dla naszych dziewczynek, śpią na materacu dmuchanym; drzemie też Wiesia i Justyna. Ja czytam transparenty: „Studenci zagraniczni KUL witają Papieża", „Prešov pozdravlaje sv. Otca", „Przepraszamy Cię Ojcze Święty – 1984 1993 1995 1997 – Solidarność". Ten ostatni fotografuję. I starego księdza, który paraduje w przepięknej zabytkowej stule z haftem ukraińskim. Potem, kiedy ma nadjechać Ojciec Święty i każdy chce być jak najwyższy, ja siedzę na składanym stołeczku i wśród nóg ludzkich dostrzegam drobną babcię, która przysiadła na jakimś tobołku. Babcia widzi mnie i uśmiecha się wśród dżungli nóg. Ten uśmiech też fotografuję.

Coraz bardziej gorąco. Ciasno. Gdzieś tam między sektorami podobno jedzie papamobile. Nasturcja na ramionach Justyny czuje się niepewnie, więc ją biorę ja. To dla niej pewniejsza podstawa. Chcę, żeby zapamiętała te tłumy, śpiew, entuzjazm.

Nie było mowy, żeby zanotować choć słowo w czasie homilii. Nastusia czuła się w tym tłoku i upale coraz gorzej, pytała kiedy stąd pójdziemy, w końcu zbladła. W czasie Credo wysupłałyśmy się z tłumu.

Siedzimy w autokarze, czekamy na koniec Mszy. Zastanawiam się, jak Ojciec Święty to robi, że ludzie odbierają go tak osobiście. Jak to jest ze mną? Tu, w Krośnie, zaraz na wstępie kazania okazało się, że i on wędrował z Krynicy w stronę Bieszczad. A więc przemierzaliśmy te same szlaki, znosiliśmy podobne trudy, zapamiętaliśmy te same góry. A ludziom z Dukli mówi: Znam wasze miasteczko, byłem tu nieraz. Pamiętam waszą gościnność. A więc – swój. Prawie tutejszy. To właśnie jeden ze sposobów zmniejszania dystansu.

Tu, na pograniczu znikła granica. Jaka to sztuka o Lwowie semper fidelis, o patronie Lwowa, Janie z Dukli, mówić swobodnie, nie urażając nikogo. Papież pozdrawia jednocześnie biskupów metropolii przemyskiej i lwowskiej.

Oczywiście jest tutaj okazja do spotkania ekumenicznego: w Krośnie są obecni biskupi i władykowie kościołów wschodnich. Jan Paweł cieszy się z ich obecności.

Piękna jest część homilii o rolnikach. „Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców. Oni, podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią, i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba". Tych słów na pewno nie powstydziłby się Andrzej Jawień.

Kierowca słucha przez radio Mszy w Krośnie. Po nabożeństwie Ojciec Święty żegna się z ludźmi. Przypomina o obecności biskupów z Europy Środkowowschodniej, znowu mówi o jedności chrześcijan Wschodu i Zachodu. A zaraz potem dostrzega harcerzy. I nie zapomina o ofiarach bitwy w Przełęczy Dukielskiej.

Autokar zaczyna się wypełniać ludźmi. Ktoś rozkłada kanapki, ktoś zażywa pastylki. Jakaś pani momentalnie zasypia. Dwie nastolatki wyciągają kolorowe czasopisma. Zerkam bokiem na tytuły: *Czy musisz udawać orgazm* i następny tytuł *Parafianie mówią na nią „księdzowa"*. Ta budująca lektura to czasopisma „Naj" i „Dziewczyna".

Wszyscy już chyba przyszli. Nie. Czekamy w nieskończoność na dwóch maruderów, nie chcemy bez nich odjeżdżać.

Koło naszych autokarów idą ludzie z lotniska. Idą i idą. Jest to jedna z dróg, którymi ponad milion ludzi opuszcza Krosno. Jedna z dróg, można powiedzieć, wybrana losowo. Kto był na Mszy św.? Młodzież i starsi. Dzieci już od 10-12 lat, nastolatki i ludzie młodzi, około 30 lat. Potem jakby luka. Idą oczywiście trochę starsi, ale jest ich znacznie mniej. Po pięćdziesiątce znowu – pospolite ruszenie.

Kierownik naszej grupy idzie na lotnisko szukać zagubionych i sam wsiąka na dobre. Pojawia się bez nich dopiero po odlocie helikopterów z Ojcem Świętym. Wyjeżdżamy więc z czterogodzinnym opóźnieniem. Jestem zła, że nie wszyscy potrafią przetłumaczyć nauczanie Jana Pawła na codzienną solidarność.

Ruszamy. Wydawać by się mogło, że teraz każdy zaśnie. Starsi rzeczywiście mają dosyć. Ale moje młodociane sąsiadki schowały „Naj" i wyciągają śpiewnik pielgrzymkowy. I zaczyna się. Dołącza do nich moja Justyna i jeszcze trzech chłopaków z tyłu, i ta grupa niedaleko kierowcy. Kiedy na chwilę milkną, słychać w radiu fragment przemówienia Ojca Świętego na lotnisku w Balicach. Mówi o wierności korzeniom: „Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania [...] oznacza nade wszystko umiejętność budowania więzi między odwiecznymi wartościami [...] a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem". Do wierności zobowiązany jest naród i Europa. Przypomina o tym obecność u grobu św. Wojciecha sześciu prezydentów.

Starsi drzemią, może słuchają, co mówi Ojciec Święty. Młodzi szukają w śpiewniku następnej piosenki. Pytam Justynę, skąd ma tyle sił? Powiada, że kiedy na pieszej pielgrzymce do Częstochowy byli już bardzo zmęczeni i nadszedł czas na odpoczynek, to właśnie wtedy organizowali tańce na trawie. Że tak się pokonuje zmęczenie. Ci młodzi w autokarze pokonywali je prawie przez całą drogę – piosenką.

Nasturcja jest za mała na te śpiewy. Mam wyrzuty sumienia, że wzięłyśmy ją ze sobą. Już po godzinie jazdy pyta, czy do domu jeszcze daleko, bo ona chce wysiąść. Jak – wysiąść? Zaczyna popłakiwać. No dobrze – mówię – powiemy kierowcy, że chcesz siusiu. O, nie! – protestuje. Jak się wraca od Papieża, to już nie można kłamać. Za chwilę usypia.

Ojciec Święty znów musi przypominać sprawy oczywiste. Tym razem o naszej tysiącletniej obecności w chrześcijańskiej Europie. Już kiedyś Jan Paweł powiedział, że Polska nie musi „wchodzić do Europy", ponieważ jest w niej od tysiąca lat. To „wchodzenie" zawsze jednakowo mnie irytuje. Jest w nim przyzwolenie na fałsz, zwalnianie krajów zachodnich od odpowiedzialności za przeszłość. Wszak Polska była w Europie pod Wiedniem i w roku 1920. Była w Europie w czasie Teheranu i Jałty. I po Jałcie – też.

W geografii mojej modlitwy – powiedział na koniec Jan Paweł – miejsce szczególne zajmuje Polska.

Co wynikło z wołania o odmianę oblicza Tej Ziemi – pamiętamy. To wołanie wciąż trwa.

Wojciech CHUDY

PAPIESKIE DOPOWIEDZENIA

Jan Paweł II z otuchą zwraca się do Polaków. Jego wezwania o umocnienie łączą się ze szczególnym optymizmem, który bierze się z głębi wiary, ale również z ufności w swój naród.

W czasie pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Polski w 1997 roku oprócz oficjalnych wystąpień, przemówień bądź homilii przygotowanych uprzednio i udostępnionych opinii publicznej i dziennikarzom przez watykańskie biuro prasowe, a także prócz półimprowizowanych wystąpień, które prawdopodobnie zostały przygotowane krótko przed wygłoszeniem, choćby na podstawie listy obecności pewnych szczególnych – miłych sercu albo dostojnych w hierarchii tej wizyty – gości, ważną część stanowiły d o p o w i e d z e n i a dokonywane przez Jana Pawła II spontanicznie pod wpływem chwili albo nastroju. Sam Ojciec Święty mówił o nich: [Chcę jeszcze dodać to, co tu, na tej kartce nie jest napisane] (Kraków, parafia św. Jadwigi Królowej, 9 VI)[1]. Niekiedy dopowiedzenia te dokonywane w trakcie homilii polegają po prostu na powtórzeniu słów oficjalnego tekstu, po to, aby zaakcentować pewne fragmenty przygotowanych mów, jak to miało miejsce w Kaliszu (4 VI): [Miłość nigdy nie ustaje] czy w Gnieźnie (3 VI): [Nie jest to zawłaszczanie historii]. Kulminacyjnym momentem tych szczególnych pod względem spontaniczności i odprężenia wypowiedzi było spotkanie z młodzieżą (Poznań, 3 VI), kiedy to padły na długo słynne wśród młodych słowa Papieża: [jak to będzie z tym Paryżem?] Inną kulminacją było zaskakujące łatwością kontaktu i świeżością spotkanie z dziećmi w Zakopanem (w kościele Świętej Rodziny, 7 VI), kiedy po uroczy-

---

[1] Korzystam z wydania książki *V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Sandomierz 1997, Wydawnictwo Diecezjalne oraz *Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997 – 10 czerwca 1997. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997, Wydawnictwo Znak. Niestety różne wydania dokumentujące tę pielgrzymkę bardzo niejednolicie i różnie rejestrują interesujące nas dopowiedzenia. Oprócz różnic pomiędzy poszczególnymi wydaniami, różnic oznakowań tych dopowiedzeń, istnieje dużo braków, niezgodności co do kwalifikacji słów Papieża. Na przykład słynne dopowiedzenie Papieża z zakończenia Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, kiedy protestował poruszony emocjonalnie przeciwko zarzutowi o ograniczeniu wolności i swobód demokratycznych przez Kościół, w jednym wydaniu traktowane jest jako dopowiedzenie, w innym zaś jako integralny fragment tekstu.

stości Pierwszej Komunii św. Papież skandował razem z dziećmi: [Pan Jezus was kocha! Powtórzcie: Pan Jezus nas kocha!] – podejmując ten refren z dziećmi.

Warto przyjrzeć się z bliska tym dopowiedzeniom, które – jak się wydaje – układają się w pewien porządek, nie tyle wnoszący coś nowego do dotychczas przedstawianych interpretacji pielgrzymek Papieża, ile wyraźnie akcentujący rysy charakterystyczne osobowości Jana Pawła II i atmosfery emocjonalnej jego podróży po kraju.

WDZIĘCZNOŚĆ Z IMIENIA

Dopowiedzenia papieskie, pojawiające się na początku, a także na zakończenie Mszy św. czy innych spotkań, najczęściej miały na celu powitanie lub pozdrowienie skierowane do poszczególnych osób. Z pewnością nie były to dopowiedzenia czysto spontaniczne, ale zazwyczaj kierujące się oznaczeniem na liście obecności gości. Jednak jest charakterystyczne, że te powitania czy słowa pozdrowienia cechował ton szczególnie serdeczny lub zaznaczona specjalnie uwaga. Tak Jan Paweł II zwracał się do osób szczególnie ważnych lub miłych. Wiele było podczas tej pielgrzymki takich adresów. I tak na przykład w długim fragmencie powitania przed modlitwą „Anioł Pański" na zakończenie Kongresu Eucharystycznego (Wrocław, 1 VI) Papież wymienił wśród innych bardzo serdecznie kardynała Joachima Meissnera, a w homilii na zakończenie Kongresu Eucharystycznego podkreślił [wielkoduszność organizacyjną] kardynała Henryka Gulbinowicza, gospodarza Kongresu.

Wiele dopowiedzeń Jan Paweł II poświęcił g o ś c i o m z e W s c h o d u. We Wrocławiu szczególnie serdecznie przywitał metropolitę Teofana przysłanego tutaj od [drogiego patriarchy Moskwy Aleksego II]. W Krośnie (10 VI) ze szczególną atencją wymieniał [biskupów, władyków Kościoła wschodniego, zarówno katolików, jak i prawosławnych]. Wyraził słowa radości [cieszę się] widząc wśród gości metropolitę Iwana Martyniaka i biskupów greckokatolickich. To tylko niektóre przykłady owej serdecznej dyplomacji głowy Kościoła.

Była w tej pielgrzymce spora część dopowiedzeń papieskich, w których serdeczność towarzysząc powinności dyplomatycznej wyraźnie brała górę, czyniąc wypowiedź bardziej osobistą. Tak było na przykład w Kaliszu (4 VI), gdzie po zacytowaniu obszernego passusu przemówienia Matki Teresy z Kalkuty w obronie dzieci nie narodzonych, Papież powiedział: [Cieszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu]. W Dukli z kolei (9 VI), po powitaniu przez gospodarza diecezji arcybiskupa Józefa Michalika, Papież rzekł: [arcybiskup tak pięknie mówił, że muszę się wysilić...].

Charakterystyczne, że wśród tych nut serdeczności wiele skierowanych było do społeczności lokalnej, do ludu Bożego, regionu, w którym przebywał Papież. Dotyczy to zwłaszcza południa Polski, górali. W Zakopanem (pod Wielką Krokwią, 6 VI) mówił: [Pozdrawiam także drogich mojemu sercu górali podhalańskich]. Osobiste nuty brzmiały także wtedy, kiedy podkreślał z dumą, że [tak prężnie rozwija się kapłaństwo] w diecezji gorzowskiej (Liturgia Słowa w Gorzowie Wielkopolskim, 2 VI). Wyraźnie osobisty charakter miało także spotkanie w parafii św. Jadwigi Królowej w Krakowie na Krowodrzy (9 VI), kiedy to Jan Paweł II zwrócił się osobiście i imiennie do ks. prałata Jana Dziaska – który zakładał tę parafię – mówiąc do wiernych: [Słusznie, że mu bijecie brawo. To krowoderskie brawo słyszą tam w Żywiecczyźnie, w Rajczy, skąd pochodzi, i cieszą się].

Wyraźny adres osobistej wdzięczności, radości i dumy cechuje dopowiedzenia papieskie kierowane do społeczności lokalnych, a także zgromadzeń (jak np. do oo. bernardynów w Dukli); wszystkie je znamionuje pewnego rodzaju spontaniczność i radość, będące wyrazem dobrej znajomości i przyjaźni z tymi ludźmi. Papież zauważa rzesze ludzi, które przybywają na spotkanie z nim. Wielokrotnie dziękuje za tę obecność, jednak jest charakterystyczne, że szczególnie podkreśla tę liczną obecność na prowincji. Nie dziękuje megatłumom, kilkusettysięcznym zgromadzeniom, ale to właśnie między innymi w Ludźmierzu (7 VI) po modlitwie różańcowej mówi: [Od koronacji Matki Boskiej Ludźmierskiej, której dokonał świętej pamięci Ksiądz Prymas kardynał Stefan Wyszyński, nie pamiętam tak wielkiego zgromadzenia. Bóg zapłać!] Owa w i e l k o ś ć m a ł e g o, wierność prowincji napełnia Papieża szczególną radością.

Warto podkreślić, że spotkanie w Dukli (9 VI) wiąże się ze szczególnie wielką ilością dopowiedzeń. Tam Jan Paweł II wiele razy nawiązuje dialog ze społecznością i wyraża radość ze spotkania. Tam dopowiada słowa, którymi zwykle pociesza się bliskich przy pożegnaniu: [Oto jest dzień, który dał nam Pan]. A kiedy wierni podejmują, mówi: [Dzień to już się trochę kończy. Zaczyna się noc. Ale przysłowie mówi: Jutro jeszcze raz dzień].

OSOBISTA NUTA

Jak zauważyliśmy, wśród tych pozdrowień i powitań często brzmi osobista nuta. Jak gdyby Papież w pewnych miejscach czuł się szczególnie u s i e b i e, jak gdyby przypominał sobie czasy, kiedy mieszkał w Polsce, lub słyszał echa poprzednich pielgrzymek. Wiele takich dopowiedzeń zawierają przemówienia wygłoszone w Zakopanem podczas spotkania pod Wielką Krokwią (6 VI) czy w Zakopanem-Krzeptówkach (7 VI), kiedy Papież między innymi dopowiada emocjonalne, przepojone wzruszeniem słowa pozdrowienia: [Pozdrawiam

was z serdeczną miłością! Pozdrawiam wszystkich tutaj i wokół kościoła zgromadzonych. Pozdrawiam wszystkich mieszkańców skalnego Podhala! Pozdrawiam was z ojcowską miłością!] To bardzo wiele mówiące dopowiedzenie w szczególny sposób wskazuje na góry i południe Polski jako na to miejsce, które stanowi dla Jana Pawła II genius loci i w którym czuje się on najlepiej.

Wśród osobistej nuty tych dopowiedzeń ważne miejsce zajmuje ś p i e w. Jan Paweł II często zachęca do śpiewania. W Częstochowie na Wałach Jasnogórskich (4 VI) – śpiewając razem z tłumem *Bądźże pozdrowiona Hostio żywa* – dopowiada: [Często śpiewam tę pieśń, medytuję nad nią] oraz zwraca uwagę na [wielkie bogactwo teologiczne] tej pieśni. Papież dobrze pamięta czasy, kiedy śpiew, pieśń była jednoczącą zasadą tożsamości katolików, Polaków, czasem nawet obroną przeciwko przemożnej ideologii. I dziś widać, że Jan Paweł II nosi w sercu te pieśni i żyje nimi, że są one dla niego ciągle czymś aktualnym. Również w tym samym miejscu po śpiewie *Bogurodzicy* mówi: [Ileż się w tych krótkich słowach zawiera treści]. A na koniec tego spotkania prosi zgromadzonych wiernych o pieśń *Z dawna Polski Tyś Królową*, dodając: [Może jest to jakaś „Bogarodzica" naszych czasów]. Zachęca do śpiewania. Wielokrotnie w czasie pielgrzymki sam zwraca się do uczestników z prośbą o śpiew. Mówi do dzieci po Pierwszej Komunii św. w Zakopanem (kościół pw. Świętej Rodziny, 7 VI): [Zaśpiewajcie teraz: „Kiedyś o Jezu chodził po świecie"].

Można wyczuć, że głęboko w sercu Papieża tkwi rodzaj żalu, że Polacy nie śpiewają już tak często, że pieśni tradycyjne są zapominane. Doświadczenia ze spotkań wigilijnych w Watykanie potwierdzają tę nostalgię: kiedy to po dwóch zwrotkach kolędy pieśń gasła i Papież zostawał z nią sam. Motyw pieśni jest często obecny w trakcie dopowiedzeń papieskich i jak się wydaje, jest bardzo ważny dla osobistego przeżywania tej pielgrzymki przez Ojca Świętego.

Kolejny moment osobisty dotyczy sfery n a u k i. Oprócz pracy w wymiarze duszpasterskim kardynał Wojtyła był przecież naukowcem – ten ton osobisty odżywa w trakcie przemówień. Na przykład w mowie wygłoszonej z okazji jubileuszu 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (w kolegiacie św. Anny w Krakowie, 8 VI) Papież zwracając się do „czcigodnych jubilatów" kieruje swoje słowa „do Uniwersytetu Jagiellońskiego", ale do przygotowanego tekstu przemówienia dopowiada w tym miejscu jeszcze jedno słowo: [mojego] – „do [m o j e g o] Uniwersytetu Jagiellońskiego". Jakże znamienne jest to jedno słowo podkreślające stosunek Jana Pawła II do jego uczelni. Również w tym samym przemówieniu Papież poświęca na koniec długi fragment profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego (wśród nich profesorowi Nitschowi), którzy na początku wojny zostali wywiezieni do obozu hitlerowskiego w Sachsenhausen, krótko po

tym, jak Karol Wojtyła widział ich i rozmawiał z nimi. Ten długi, bodaj najdłuższy w trakcie pielgrzymki 1997 roku, fragment dopowiedziany poza tekstem oficjalnym wskazuje na ciągle żywe uczucia Papieża w stosunku do nauki i jej ethosu. Uniwersytet to [Alma Mater [...], mater, która cierpi, która składa ofiarę].

Kolejna partia osobistych nut w wypowiedziach nieformalnych Jana Pawła II jest poświęcona jego z d r o w i u. W dopowiedzeniach zauważa się, że Papież nie ukrywa swojej trudnej kondycji zdrowotnej i problemów, z którymi zmaga się na tym tle. Nie boi się wyrażać tego w pewien osobisty sposób. Na przykład w Klinice Kardiochirurgii w Krakowie (9 VI) mówi: „będąc w Polsce pięćdziesiąt osiem lat" [mało doświadczyłem szpitala. Trochę jako chłopiec, z powodu mojego brata starszego, lekarza, po wypadku, który miałem przy końcu okupacji, i tyle. O wiele więcej w Rzymie]. Wątek zdrowia pojawia się też w dopowiedzeniach w Zakopanem w kościele Matki Boskiej Fatimskiej (7 VI), który został wzniesiony jako wotum wdzięczności za ocalenie życia Janowi Pawłowi II w 1981 roku. W nawiązaniu do tych faktów Papież wyraźnie wzruszony mówi: [Dlatego tak cenię sobie dziś obecność biskupa Fatimy na naszej uroczystości].

Pośród szczególnych poruszeń w czasie tej pielgrzymki najbardziej osobiste są te uwagi i dopowiedzenia, które dotyczą o j c z y z n y – miejsca, ziemi, klimatu i ludzi. Tych dopowiedzeń jest wiele. Są takie, które sugerują, że Papież jakby na wyświetlonej nagle klatce filmowej rozpoznawał miejsce czy osobę i nazywał je. Wydobywa z pamięci świeże i jasne obrazy młodości. Na przykład w Dukli, kiedy nagle wskazuje na górę i mówi: [A Cergowa patrzy i myśli, co się tu dzieje].

Bardzo charakterystyczne są dwa dopowiedzenia dość zaskakująco związane ze sobą. Pierwsze na temat pogody, która na początku wizyty nie sprzyjała zgromadzeniom pod odkrytym niebem. Papież konstatuje tę pogodę również z osobistą serdeczną nutą. Już pierwszego dnia na lotnisku we Wrocławiu (31 V), wychodząc poza słowa oficjalnego przemówienia, mówi o [powitaniu w deszczu], że przyjechał tutaj, żeby [poczuć się w klimacie surowszym]. Nie jest rozczarowany. [Tego się właśnie spodziewałem] – mówi, jakby darząc miłością również tę złą pogodę. Z kolei na zakończenie pielgrzymki do Ojczyzny (lotnisko w Balicach, 10 VI) dodaje do oficjalnego pożegnania słowa otwierające przemówienie. Mówi mianowicie: [Drodzy bracia i siostry! Moi rodacy!]. Te bardzo osobiste słowa, które Papież dodaje (w przygotowanym przemówieniu dopiero w piątym, ostatnim punkcie zawarte były tony osobiste skierowane do rodaków), wskazują na charakter całej wizyty, która była bardzo osobista, poruszała osobiste przeżycia Jana Pawła II, a także wielu Polaków. Nieformalne otwarcie wizyty, nawiązujące do polskiego klimatu, a także jej zamknięcie podkreślają i symbolizują charakter całej pielgrzymki. Wyraża się on w słowach miłości.

WZMOCNIENIE I UMOCNIENIE

Osobisty charakter dopowiedzeń Papieża odnosi się również do tych wypowiedzi, w których Ojciec Święty czuje się zobligowany do tego, by użyć swego autorytetu w celu przeciwstawienia się jakiejś błędnej opinii, odparcia pewnego zastarzałego fałszu w mentalności społecznej albo w celu zaprotestowania przeciwko niesprawiedliwym zarzutom, które funkcjonują w społeczeństwie, zwłaszcza u przeciwników Kościoła. Takim najmocniejszym dopowiedzeniem są słynne słowa dodane do homilii wygłoszonej we Wrocławiu (1 VI) na zakończenie Kongresu Eucharystycznego, kiedy Papież omawiając problem wolności przeciwstawia się zarzutom stawianym wielokrotnie i popularyzowanym przez środowiska liberalno-lewicowe. Mówi: [A to, że Kościół jest wrogiem wolności, jest szczególnym chyba nonsensem tu, w tym kraju i na tej ziemi, wśród tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności!]. To emocjonalnie wypowiedziane zdanie wskazuje na silną potrzebę reakcji Papieża na jawny i absurdalny fałsz funkcjonujący dość szeroko, zwłaszcza w niektórych środkach masowego przekazu.

Drugim momentem wzmocnienia faktycznej prawdy i zarazem przeciwstawienia się pewnym nadużyciom jest fragment dopowiedzenia w Kaliszu (4 VI), w którym Papież przeciwstawia się poglądowi, że obrona przez Kościół dzieci nie narodzonych jest tożsama z obciążaniem kobiet, wobec których Kościół nie żywi troski. Jan Paweł II mówi: [Jeżeli Kościół broni prawa do życia nie narodzonych, to dlatego że pochyla się ze szczególną miłością i troską nad każdą kobietą, która ma rodzić]. Kilka zdań dalej Papież dopowiada do tekstu homilii, mówiącego o tym, że Bóg darzy miłością zwłaszcza „cierpiącego, słabego i ubogiego", jeszcze jedną kategorię oddaną szczególnej pieczy Bożej: [nie narodzonego]. To jedno słowo, które umieszcza nie narodzonych wśród cierpiących, słabych i ubogich, wyraża miłość i troskę Papieża, ale także jego nieustanną obawę o los tego „najmniejszego" w dzisiejszych czasach.

Warto zwrócić uwagę, że takich elementów sprzeciwu, protestu lub podniesienia głosu było w ostatniej pielgrzymce stosunkowo mało, o wiele mniej niż w czasie poprzednich wizyt. Świadczy to wymownie o charakterze pielgrzymki w 1997 roku, z założenia, jak się wydaje, budowanej na pozytywnych wartościach i więzi między Chrystusem i ludźmi i programowo oddalonej od struktur i płaszczyzn politycznych i ideologicznych.

Ale Jan Paweł II nie tylko wzmacnia pewne prawdy i argumenty swym autorytetem czy osobistym zaangażowaniem, ale również liczy na wzmocnienie siebie. I tak w Klinice Kardiochirurgii w Krakowie (9 VI) zwraca się do chorych: [liczy na was Papież], a w Gorzowie Wielkopolskim (po Liturgii Słowa, 2 VI) wypowiada owo słynne przejmujące wezwanie, aby wierni modlili się o [łaskę sprostania zadaniu] przez Papieża, który ma misję wprowadzenia Kościoła w trzecie tysiąclecie. Dopowiada te znane dziś słowa: [macie błagać

na klęczkach Pana Boga]. To wezwanie, podjęte zresztą w sensie dosłownym przez wielu katolików w Polsce, jest nawoływaniem o szczególną solidarność wiary w wymiarze historiozoficznym. W tym samym miejscu Papież zwraca się do wiernych o umocnienie i współpracę w kontekście nowych zadań w trzecim tysiącleciu: [Miejcie odwagę je podejmować. Nie lękajcie się ich podejmować].

Owo „nie lękajcie się!", które – można rzec – stanowi główne wezwanie całego pontyfikatu, jest przesłaniem skierowanym do Polaków, aby odważnie patrzyli w przyszłość chrześcijaństwa. To wezwanie Papież rozszerza na cały świat. Czyni w pewnym sensie Polskę odpowiedzialną za przyszłość w wymiarze uniwersalnym. W Dukli (9 VI) mówi: [powołań tu nie brakuje [...] ale żniwo wciąż jest wielkie i cały świat czeka. Nie tylko Dukla czeka, ale cały świat czeka].

Jan Paweł II z otuchą zwraca się do Polaków. Jego wezwania o umocnienie łączą się ze szczególnym optymizmem, który bierze się z głębi wiary, ale również z ufności w swój naród. Ta nadzieja na dobrą przyszłość katolicyzmu, a także narodu polskiego, jest najściślej związana z krzyżem – podstawowym symbolem i wymiarem wiary chrześcijańskiej. Papież w Zakopanem pod Wielką Krokwią na zakończenie homilii (6 VI), wskazując na krzyż na Giewoncie, woła: [I ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda – W górę serca!] Ten okrzyk, który jest papieskim dodawaniem otuchy rodakom, otwiera nowe perspektywy historii Polski, tak jak zakorzeniony jest w przeszłości pełnej wiary.

DOPOWIEDZENIA TEOLOGICZNE

Wychodzące poza tekst przygotowany dopowiedzenia Jana Pawła II odnoszą się jednak nie tylko do wymiarów życia społecznego, moralnego i duszpasterskiego. Papież uwzględnia w nich również kontekst najgłębszy – teologiczny.

Stałym wątkiem teologicznym, który wyraża się w uzupełnieniach tego typu, jest wątek Eucharystii. Ta rzeczywistość, będąca tematem Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, przenika całą pielgrzymkę. Na zakończenie wizyty (już na lotnisku w Balicach w Krakowie, 10 VI) Papież, nawiązując do tekstu Pawłowego „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13, 8), dodaje jedyne zdanie dopowiedzenia w tekście pożegnania: [O tym przypomniał nam Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu]. Papież tym dopowiedzeniem wskazał na g ł ó w n ą l i n i ę i motyw całej pielgrzymki. Wielokrotnie poruszał temat Eucharystii w trakcie swoich dopowiedzeń w czasie homilii i po Mszach św. Na przykład na zakończenie kongresu we Wrocławiu (1 VI), interpretując tajemnicę Eucharystii, dopowiedział słowa: [Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu]. W katedrze wrocławskiej zaś (31 V) wskazał na naszą

powinność dziękczynienia Bogu za stwarzanie [pokarmu i napoju na pożywienie] ludziom, ale również na nieskończenie większe dziękczynienie za [pokarm duchowy oraz napój i żywot wieczny].

Stałym wątkiem tej pielgrzymki było Serce Jezusa. W Zakopanem na zakończenie homilii pod Wielką Krokwią Papież dodatkowo wprowadza modlitwę do Serca Jezusa. Ten szczególnie głęboki wymiar teologiczny towarzyszy wielu momentom jego wystąpień.

Wreszcie jeszcze jedno znamienne dopowiedzenie teologiczne to zawierzenie w Poznaniu (3 VI) całej polskiej młodzieży Najświętszej Maryi Pannie. Papież zawierza wówczas, jak mówi, [całą młodzież polską [...] Matce Pięknej Miłości]. Właśnie do młodzieży kieruje szczególny adres tej pielgrzymki.

HISTORIA MAGISTRA NATIONIS

Zwłaszcza w dopowiedzeniach Papieża uwidacznia się fakt, że pielgrzymka ta posiada pewną wyraźną linię k a t e c h e z y h i s t o r y c z n e j. Jan Paweł II kieruje tę katechezę szczególnie do młodych. W dopowiedzeniach o osobistym charakterze wiąże swoje wspomnienia z młodości z pewnym subtelnym dydaktyzmem historycznym, wskazując młodym istotę historii narodowej. I tak w Poznaniu – w którym spotkanie z młodzieżą całe jest poświęcone historii Polski – mówiąc o szykanach i znęcaniu się okupanta niemieckiego i władzy komunistycznej nad Polakami, dodaje słowa: [i to najszlachetniejszymi]. To krótkie dopowiedzenie podkreśla wielki walor oporu będącego obroną wartości najwyższych. Papież przypomina w ten sposób rolę sprzeciwu, który jest autentyczną postawą uczestnictwa i który razem z solidarnością stanowi autentyczny wyraz życia człowieka we wspólnocie. Postawa solidarności i sprzeciwu uszlachetnia. Powyższy cytat wskazuje wyraźnie na charakter i rangę sprzeciwu w słusznej sprawie.

Wielokrotnie w swoich dopowiedzeniach Papież mówi: [Uczyliśmy się ojczyzny]. Między innymi w Gorzowie Wielkopolskim podczas Liturgii Słowa (2 VI) wskazuje na l e k c j ę p a t r i o t y z m u, jaką Polacy – i on również – odbyli w czasie obchodów Milenium, trudnych obchodów 1966 roku. Wspomnienia, które uczą historii, odnoszą się również do czasów młodości Wojtyły, czasów jego duszpasterzowania w Polsce, a także do poprzednich pielgrzymek. W Kaliszu (4 VI) mówi: [mam wielkie długi wobec osób, które ze mną współpracowały w obronie życia]. Tak wskazuje na szereg ludzi i środowisk, które stanowią serce historii Polski, a także świata.

W innym miejscu (Częstochowa, 4 VI) Papież wspomina Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie w 1991 roku. Mówi to po odśpiewaniu pieśni *Abba, Ojcze*, którą wówczas również śpiewał z młodymi. Ta ciągłość Wojtyły – młodego, polskiego księdza i Papieża poprzednich pielgrzymek i obecnej piel-

grzymki wyraża również jakiś wymiar historyczny w dziejach narodu, świata i Kościoła.

Szczególne wydarzenie tej pielgrzymki stanowi dopowiedzenie dotyczące „wspólnej przeszłości" Polaków i Żydów. Papież dopowiada przejmujące słowa: [Wspólnie czekamy dnia sądu i zmartwychwstania]. Przeszłość wiąże się tutaj z przyszłością w perspektywie eschatologicznej, a głębia i perspektywa tego ujęcia przekracza wszelkie doraźne spory, które coraz to wybuchają w obu nacjach w naszym kraju i poza nim.

Wątek historyczny podsumowany jest również elementem krzyża. Papież w Zakopanem (6 VI) kilka razy nawiązuje do stalowego krzyża stojącego na Giewoncie. W pewnym momencie mówi: [ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, i na Pomorze, i na Płock]. Jan Paweł II wyraźnie wskazuje na c e n t r u m h i s t o r i i, którym jest krzyż. Centrum historii Polski jest krzyż na Giewoncie. Wielokrotnie wskazuje ten wymiar narodu i jego duchowości, który stoi w Zakopanem, pośród gór, w swoistej stolicy wiary, w sercach Polaków. Naród, który niesie tę wiarę, który ma Boga w sercu, tworzy historię prawdziwą.

NIE TRACIĆ POCZUCIA HUMORU

Przez całą pielgrzymkę w dopowiedzeniach papieskich przewijał się element humoru, żartu i delikatnej ironii. Nawet w dziedzinie teologicznej Papież użył swego poczucia humoru mówiąc w parafii św. Jadwigi Królowej (Kraków, 9 VI) odnośnie do bohaterki niedawnej kanonizacji: [Sześćset lat nie mogła się doczekać kanonizacji. Odkąd się sprzymierzyła z krowoderskimi zuchami – wszystko zrobione]. Ten żart, odnoszący się również do młodości Papieża i do Krowodrzy, dawniej mieszczącej się na peryferiach Krakowa, potem proletariackiej dzielnicy tej metropolii, wskazuje na przywiązanie Papieża-Wojtyły do tej kultury, na obecność głęboko zakorzenioną również w kulturze lokalnej. Pojęcie „krowoderskich zuchów" przywołuje swoim klimatem batiary czy andrusy lwowskie i wiąże się między innymi z takim czterowierszem folkloru krakowskiego:

Krowoderskie zuchy
mają po dwa brzuchy -
jeden na kapustę,
drugi na prażuchy.

Ale Papież żartuje również ze swojego zdrowia. Nie pozwala, aby je otaczał jedynie patos współczucia czy heroizmu. W tej samej parafii krakowskiej czyni subtelną aluzję do Kliniki Kardiochirurgii, gdzie przebywał rano i był obecny przy nadawaniu jej imienia Jana Pawła II. Mówi mianowicie: [byłem w szpitalu i powiedzieli, że się nie nadaję. I wypuścili mnie, wypuścili mnie na wolność,

tylko sobie odnotowali imię i nazwisko i tym imieniem będą się stale teraz posługiwać]. Ten lekki dystans do tablic i uhonorowań, razem z pewnym subtelnym żartem odnośnie do swego stanu zdrowia, ukazuje dość wyraźnie charakter i temperament Ojca Świętego podczas tej pielgrzymki.

Szczególnym obiektem żartu Papieża jest stały temat ludzkich rozmów – pogoda. Wejdzie też chyba do annałów słynny „ekumeniczny" akt kichnięcia w Hali Ludowej we Wrocławiu (spotkanie ekumeniczne, 31 V), który został skwitowany przez obecnych różnych wyznań gromkimi brawami. Podobnie zostaną chyba zapamiętane słowa wypowiedziane 31 maja na lotnisku we Wrocławiu, komentujące padający deszcz i pluchę, które przywitały Jana Pawła II: [tego się właśnie spodziewałem]. Podkreślenie, iż nie jest rozczarowany pogodą, iż tego właśnie oczekiwał, jest swoistym dowcipnym komentarzem do tego wymiaru ludzkiego życia i wskazówką odnośnie do postawy człowieka wobec aury.

Lekki dystans i ironia cechują również papieskie dopowiedzenia odnoszące się do frenetyczności czy euforii, panujących podczas spotkań z nim, zwłaszcza wśród młodzieży. Dobrze ilustruje tę subtelną ironię komentarz do „pomożemy" młodych ludzi w Gorzowie Wielkopolskim (po Liturgii Słowa, 2 VI). Papież odpowiada: [Ten okrzyk jest mi znany], nawiązując do znanego „pomożemy" skierowanego do I sekretarza partii komunistycznej Edwarda Gierka w 1970 roku. Po czym dobrotliwie dodaje: [może tym razem będzie lepiej]. Odpowiada na euforię tłumów lekkim uśmiechem.

Jednak trzeba powiedzieć, że najbardziej spontanicznie czuje się Papież wśród młodzieży. Tutaj jego żart jest szczególnie młody. Tak jak w Poznaniu na spotkaniu z młodymi (3 VI), kiedy zapraszając ich do Paryża dodaje: [Pozostaje jeszcze drobna kwestia finansowa]. Czy jak w Ludźmierzu po modlitwie różańcowej (7 VI), kiedy to dowcipnie komentuje rytm młodzieży skandującej „Zostań z nami", powtarzając do wtóru: [Chodź na Turbacz! Chodź na Turbacz! Widać go. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!]

Sposób współbrzmienia z młodymi, żart, katecheza narodowa i wymiar teologiczny istnienia narodu – wszystko to jest dobitnym przejawem w s p ó ł d z i a ł a n i a Jana Pawła II ze społeczeństwem polskim. Jest również rysem optymizmu, który pozostał nam po jego wizycie.

O IDEI UNIWERSYTETU

Z ks. bpem Angelo SCOLĄ
rozmawia ks. Alfred WIERZBICKI

Ks. Alfred Wierzbicki: Ekscelencja pozwoli, że rozpocznę naszą rozmowę od wspomnienia. Kiedy przyjechałem do Rzymu wiosną tego roku, mogłem na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim wysłuchać kilku wykładów Księdza Biskupa na temat idei uniwersytetu. Zauważyłem, że na auli byli obecni studenci i profesorowie. Co właściwie skłania rektora tej uczelni do podjęcia wykładów na temat idei uniwersytetu?

Bp Angelo Scola: Powody podjęcia takich wykładów ujawniły się już przy moim pierwszym kontakcie jako rektora z różnymi elementami struktury akademickiej Uniwersytetu Laterańskiego, który – jak głosi jeden z artykułów jego statutu – jest ze specjalnego tytułu uniwersytetem papieża. Co stwierdziłem? Istnienie dotkliwej trojakiej fragmentacji, która w moim przekonaniu, negatywnie warunkuje dzisiaj życie uniwersytetu.

Przede wszystkim jest to fragmentacja podmiotu uczącego, ale również podmiotu uczącego się. Wiąże się to w pewnym sensie z kryzysem nowożytnego myślenia, które doprowadziło do zagubienia „ja”, co sprawia, że podmiot, osoba, ma trudności z percepcją siebie w sposób integralny, zwłaszcza w obliczu zmierzenia się z rzeczywistością za pośrednictwem aktu poznania i wejścia z nią w relację, która jest poznaniem prawdy.

Drugi typ fragmentacji znajduje się na poziomie przedmiotu, czyli na poziomie wiedzy jako takiej. Mnożenie się i wyodrębnianie dyscyplin nie tylko spowodowało całkowity wstrząs budowli architektonicznej, która swój szczytowy wyraz znalazła w *Sumie teologicznej* św. Tomasza, ale w pewnym sensie wysadziło w powietrze nawet tę przebudowę gmachu wiedzy, jakiej podjął się Kant w obrębie filozofii i Wolff w teologii. Skutkiem tego znajdujemy się dziś w sytuacji rozdrobnienia dyscyplin również w ramach określonej specjalizacji, takiej jak teologia, filozofia czy prawo, co z jednej strony naturalnie jest wyrazem nagromadzenia wiedzy, ale z drugiej skrajnie utrudnia dydaktykę.

I wreszcie trzeci poziom fragmentacji, na którym w pewnym sensie stykają się ze sobą dwa poprzednie poziomy i na którym pojawia się pewna trudność obiektywna, w jakiej znajduje się uczelnia: jest to rozpad rzeczywistości wspólnotowej akademii. Sprawia to, że w życiu codziennym uniwersytetu nie widać tego, co tworzy universitas, to znaczy tego napięcia w kierunku unum, jedności, która może być zasadą pozwalającą w cierpliwości odbudowywać jedność podmiotu i odzyskać możliwość spojrzenia syntetycznego na rozdrobnioną wiedzę także wówczas, gdy jest to oczywiste, że nie można osiągnąć reunifikacji przedmiotu wiedzy jako takiej. W tym względzie bardzo cenny okazał się dla nas list, jaki z okazji inauguracji roku akademickiego 1996/97 Ojciec Święty skierował do mnie i jednocześnie do wszystkich członków Uniwersytetu. Sam Ojciec Święty mówi, że współcześnie zajmowanie się naukami kościelnymi nie może oznaczać jedynie uprawiania scientia fidei, lecz powinniśmy angażować się w uprawianie nauki zachowując zasadę „participatio cum Christo in fide”, przekonani o znaczeniu żywej komunii wszystkich członków ciała uniwersyteckiego będącego wspólnotą zjednoczoną w Chrystusie, który umacnia podmiot osobowy w dążeniu do jedności.

Chciałem przeto zaproponować studentom wszystkich wydziałów ten skrócony kurs w wymiarze dwunastu godzin w roku i czerpiąc inspirację od Newmana, rozważyć, na czym polega „idea uniwersytetu”, oraz zarysować całokształt tego, czym może być droga, czy raczej jej zasadniczy trakt, na którym dokonuje się konfrontacja z tą obiektywną sytuacją fragmentacji.

A.W.: W odpowiedzi na to potrójne wyzwanie fragmentacji – podmiotu, przedmiotu i wspólnoty uniwersyteckiej – skoncentrował Ksiądz Biskup swoje wykłady na temacie „Prawda i wolność”. Pojęcia te uznał Ksiądz Biskup za dwa nierozdzielne filary uniwersytetu. Z czego wypływa ten wzajemny związek prawdy i wolności?

A.S.: Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest oczywista w obliczu ostrego kryzysu, jaki przechodzi myśl zachodnia. Kryzys w pierwszym rzędzie dotyczy sposobu myślenia. Nie jestem pesymistą co do świata zachodniego jako takiego. Mocno podnoszą mnie na duchu te gesty, które czyni Ojciec Święty podczas swych ostatnich podróży. Owszem, przeżywamy epokowy przewrót antropologiczny, który wcale nie musi jednak zakończyć się katastrofą. U podłoża tego przełomu znajduje się poważny kryzys myślenia. Rodzi się on z postawy coraz bardziej natarczywego zwątpienia w to, że myśl może odpowiadać rzeczywistości i że możliwy jest realizm w myśleniu. Wątpi się w akt poznania, za pomocą którego człowiek otwiera się na rzeczywistość: dziecko patrzy na matkę, ktoś podziwia zachód słońca, ktoś inny dokonuje bezinteresownego czynu wobec drugiego, doświadcza bólu i śmierci. Podstawowe akty poznawcze zostają zakwestionowane, a samo myślenie zastępuje rzeczywistość, a to prowadzi do zwątpienia w prawdę i wolność. Chodzi mi o prawdę na poziomie podstawowym, tak jak niesłychanie głęboko przedsta-

wia ją klasyczna definicja określająca prawdę jako „adequatio intelectus et rei". Oczywiście nie jest to pełna definicja prawdy, jest to jednak ten jej poziom, który nazywam podstawowym. Jest to uznanie faktu, że jeśli mówię do Księdza, to w tym momencie mój umysł wchodzi w relację z umysłem Księdza jako wyraz kontaktu z bytem, gdyż moja świadomość nie odnosi się tylko do fenomenów; pomiędzy myślą a rzeczywistością jest realny pomost. Istnienie tego pomostu jest założeniem metodologicznym idei prawdy: bez jego istnienia nie miałaby ona żadnego realistycznego sensu. Jestem głęboko przekonany, że każda rzecz jest znakiem bytu. Muszę jednak zastrzec, że jeśli przyjmuje się pogląd, że byt jako taki jest niedosiężny, to wcale jeszcze nie znaczy, że podziela się antyontologiczne nastawienie filozofii transcendentalnej i hermeneutycznej. Z łatwością można rozpoznać realną różnicę, która wyróżnia konkretną rzecz spośród innych, i właśnie to pozwala określić ją jako znak i trop, dzięki któremu mam dostęp do bytu. Trzeba zrozumieć dobrze sposób, w jaki rzecz w swym wymiarze prawdziwościowym prosi niejako o gościnę we mnie za sprawą aktu poznania angażując moją wolność. Natura znaku właściwa rzeczy implikuje nie tylko akt świadomości, który jest aktem intelektualnym, ale jednocześnie w swym rdzeniu implikuje wymiar etyczny tego aktu. I dlatego wolność jest weń zaangażowana. Rzeczywistość i myśl, rzeczywistość i „ja" angażują w sposób najbardziej elementarny w akcie poznania zarówno prawdę, jak i wolność.

A.W.: To znaczy, że poznając jestem zaangażowany najbardziej pierwotnie i już najpełniej jako osoba w mej nierozerwalnej jedności podmiotu rozumnie wolnego?

A.S.: Dokładnie tak.

A.W.: Uniwersytet, ze względu na jego rolę w kształtowaniu naszego człowieczeństwa zwykło się nazywać alma mater. Dziś często można mieć jednak wrażenie, że uniwersytety nie są niczym innym jak „fabrykami", które produkują specjalistów w różnych dziedzinach nauki. Ksiądz Biskup kryzys ten utożsamił z trzema poziomami fragmentacji, jaką przeżywa uniwersytet. Jak można wyjść z tego kryzysu?

A.S.: Należy na nowo odkryć pełną głębię pojęcia „alma mater". Jest to bowiem ta idea, która jest w stanie przezwyciężyć nasz kryzys. Oznacza to, że w przypadku naszego uniwersytetu kościelnego, należy uczynić uniwersytet żywym miejscem, w którym przedstawia się propozycję wychowawczą zdolną jednocześnie komunikować integralnie wiedzę zgodnie ze wszystkimi wymogami współczesnej wiedzy naukowej. Jest to droga, z której absolutnie nie wolno nam zejść. Przede wszystkim z tego punktu widzenia musimy spojrzeć realistycznie na to wszystko, co stało się losem uniwersytetu zachodniego w czasach nowożytnych. Uważam, że ten los został dosyć dokładnie opisany w jednym z esejów McIntyre'a. Pokazuje on, jak uniwersytet stopniowo zmieniał się. Zaczęło się to w późnym średniowieczu, kiedy zrodziły się

pierwsze konflikty dotyczące istotnych kwestii związku prawdy o rzeczywistości i wolności myśli. Pierwszą reakcją była próba powstrzymania dyskusji poprzez jej zawieszenie, później zaś, kiedy nauki eksperymentalne osiągnęły spore znaczenie wraz z rozwojem technologii i wyodrębnianiem się wyspecjalizowanych dziedzin wiedzy, w sposób mniej lub bardziej świadomy dążono do zepchnięcia na margines wielkiej klasycznej tematyki prawdy i bytu. Najpierw uznano, że nie są to zagadnienia obowiązkowe, można o nich mówić ad libitum, ale w konsekwencji powoli te wielkie problemy, które zawsze budziły zainteresowanie człowieka i które są podstawowymi warunkami przekazu wiedzy mającej na celu rozwój podmiotu i społeczeństwa, zostały wygnane z uniwersytetu, a sam uniwersytet przestał być miejscem odznaczającym się witalnością, gdzie osoba poznaje siebie oraz wartość wspólnoty i jednocześnie zgłębia wiedzę z zachowaniem autonomii metodologicznej właściwej odpowiednim naukom. W rezultacie uniwersytet stał się fabryką „wytwarzającą” dyplomy dla ludzi, którzy funkcjonują w oparciu o logikę rynku i którzy są narażeni na ryzyko bycia tylko instrumentem, nawet mimowolnym, aktualnej władzy. Musimy być realistami i widzieć ten proces w całym jego przebiegu, aby móc zaproponować na nowo integralną wizję uniwersytetu w trosce o ludzką podmiotowość osobową i wspólnotową; chodzi o uniwersytet prawdziwie ludzki i realistyczny, który daje podmiotowi szansę realistycznego przyjęcia wiedzy z różnych dziedzin nauki, bez wymagania wykluczenia siebie jako osoby w naukowym komunikowaniu wiedzy. Tego kroku nie możemy zaniechać, gdyż na jego uczynienie nalega Kościół w swej woli powoływania uniwersytetów kościelnych i katolickich w obecnym stuleciu. Widzę w tym głęboką rację, dla której Kościół powinien rozwijać instytucje akademickie i otaczać je swą opieką. Jest to również to, czego świat – niezależnie, czy jest tego świadomy czy nie, czy zwalcza Kościół czy nie – ma prawo na tym polu oczekiwać od Kościoła.

A.W.: W epoce, w której powstawały pierwsze europejskie uniwersytety, powszechnie podzielano pogląd, wyraźnie wyrażony już przez św. Augustyna, na temat relacji wiedzy i mądrości. Celem ludzkich poszukiwań była mądrość, ale nieodzownym środkiem do jej zdobycia było uprawianie nauki. Jakie znaczenie dla współczesnej idei uniwersytetu ma refleksja nad kwestią relacji nauka a mądrość?

A.S.: Odnośnie do sprawy relacji nauki do mądrości chciałbym powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze muszę podkreślić znaczenie i żywotność tego wielkiego tematu, jak Ksiądz powiedział augustyńskiego, który był podejmowany zawsze w tradycji katolickiej. Próbuję często pokazać mym studentom etymologię słowa „sapere” w języku łacińskim. Znaczy ono „wiedzieć”, ale w pierwotnym sensie znaczyło „próbować”, „nabierać smaku”. A to znaczy, że najpierw trzeba spróbować smaku życia, zdobyć doświadczenie, a potem mieć odwagę uprawiać w sposób organiczny i systematyczny refleksję nad

zdobytym doświadczeniem. Dla mnie w tym względzie w myśli współczesnej wybija się na czołowe miejsce słynne przemówienie Ojca Świętego na temat kultury wygłoszone w UNESCO: jest ono kamieniem milowym, od którego nie możemy się oddalić. Kultura została tam określona jako doświadczenie, czyli również jako wiedza, która w sposób nierozerwalny wiąże się z wiedzą niejako drugiego stopnia. Ten drugi stopień wiedzy według Maritaina jest poznaniem naukowym w sensie organicznej i krytycznej refleksji nad doświadczeniem. Chcę zauważyć, że a fortiori odnosi się to do nauk eklezjalnych, ponieważ jest oczywiste, że komunikowanie nowego życia w Chrystusie Jezusie, który jest pełnią ludzkiego życia, odbywa się poprzez rozszerzanie obecności Chrystusa za sprawą przyjaźni tych osób, które związały się z Nim w Palestynie i więź ta w sposób ciągły i nieprzerwany poprzez dzieje dochodzi do nas w różnych kulturach w różnorodnej rzeczywistości świata. Zbyt mało doceniamy fakt, że zarówno moje, jak i Księdza doświadczenie wiary daje się sprowadzić do wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat dzięki łańcuchowi przyjaźni obiektywnie zakotwiczonej w chrzcie i w pozostałych sakramentach, w strukturze Kościoła, w komunii zagwarantowanej nauczaniem. Jesteśmy przecież wręcz fizycznie związani z tym Człowiekiem, który przemierzał drogi Palestyny działając i cierpiąc, walcząc i kochając, który objawił się jako Syn Boży i sprawca zbawienia. Istnieje słuszna racja, aby genezę poznania utożsamiać ze spotkaniem ludzi naznaczonych przez Chrystusa. To spotkanie rodzi tysiące pytań na temat rzeczywistości, tak iż refleksja krytyczna spotyka się tu ze wszystkimi naukami dzięki podmiotowi samoświadomemu, bez którego byłoby bardzo trudno stworzyć równowagę pomiędzy nauką a mądrością.

Przejdę teraz do drugiej uwagi. Jest pewien aspekt, ze względu na który nie zawsze podoba mi się to rozróżnienie pomiędzy nauką i mądrością. Niedawno brałem udział w bardzo interesującym sympozjum na temat „Naukowa interpretacja rzeczywistości", które zostało zorganizowane w Rzymie przez Narodowy Ośrodek Badań Naukowych (CNRS). Uczestniczyło w nim wielu wybitnych fizyków. Zdałem sobie sprawę, że wśród nich jest rozpowszechnione rozumienie nauki w sensie nauki ścisłej. Uważają oni często nowożytną naukę pokartezjańską za jedyny rodzaj wiedzy prawdziwie naukowej i jeśli nawet nie dochodzą do wykluczenia istnienia innej wiedzy oprócz „naukowej" w tym zawężonym sensie, traktują mądrość jako wiedzę, która wychodzi poza przedmiot wiedzy naukowej, gdyż przedmiot ten nie mieści się w granicach mierzalności; w rezultacie wiedzę mądrościową traktują jako wiedzę niższej rangi, zdroworozsądkową i potoczną; mimo iż wiedza ta jest cenna i życiowo wartościowa, nie może ona aspirować do rangi poznania prawdziwie ściśle naukowego. Sprzeciwiam się takiemu podejściu, ponieważ twierdzę, że filozofia i teologia we właściwy sobie sposób są naukami w pełnym sensie, gdyż nauka powstaje nie tyle w oparciu o koncepcję racjonalności jako zgodności rozumu

z tym, co mierzalne, lecz raczej w oparciu o taką koncepcję racjonalności, która polega na zgodności rozumu z tym, co realne; racjonalność jest bowiem całkowitym otwarciem się rozumu na rzeczywistość i stąd mierzalność nie stanowi wyłącznego kryterium prawdy. Istnieje również typ prawdy, którą nazywano kiedyś „prawdą moralną". Jest faktem, że kocham mych rodziców, którzy już mnie poprzedzili w drodze do raju, ale przecież tej prawdy nie da się sprowadzić do prawdy zdania: „dwa plus dwa jest cztery", a nie ma wątpliwości, że jest to prawda nie mniej ważna od prawdy „dwa plus dwa jest cztery".

A.W.: Poruszył Ksiądz Biskup kwestię prawdy moralnej, to znaczy tej prawdy, bez której rozpada się ludzka wspólnota. Jednocześnie wydaje mi się, że należy uczynić tu pewne dopowiedzenie, biorąc pod uwagę inny jeszcze aspekt – mówiąc przenośnie – „moralności prawdy". Prawda, niezależnie nawet od tego, o jakim fakcie jest ona stwierdzana, dokładnie w tym momencie, kiedy zostaje przeze mnie poznana, ze swej natury jako informacja zaadresowana do rozumnego i wolnego podmiotu wiąże mnie moralnie. Chciałbym w oparciu o powyższą przesłankę poprosić o komentarz dotyczący sprawy moralności studiowania. Przypominam sobie przy tej okazji pewną myśl Simone Weil. Mówi ona, że bycie studentem oznacza otrzymanie przywileju poprzez to, że cała egzystencja studenta skierowana jest na poszukiwanie mądrości, podczas gdy inni jego rówieśnicy muszą zdobywać ją w sposób pośredni w pracy i cierpieniu.

A.S.: Jest to temat o podstawowym znaczeniu. Moralność studiowania rodzi się z takiego poprawnego ustawienia relacji nauki i mądrości, pozostawiającego przestrzeń dla tej idei prawdy i wolności, którą implikuje zawsze mój kontakt z rzeczywistością. Zawsze mnie to uderzało, że studenci, profesorowie i intelektualiści niejako spontanicznie uznają istnienie moralności międzyosobowej, to jest moralności czynu, która zakłada wyjście z siebie w relacji do innego podmiotu, natomiast jest im jakby trudniej uznać fakt, że istnieje także moralność myślenia i studiowania. Co więcej, istnieje pewna koncepcja wolnej myśli, według której człowiekowi myślącemu wolno wszystko, włącznie z negacją tej elementarnej danej, że myśl zawsze intencjonalnie zwrócona jest ku rzeczywistości i że w związku z tym zachodzi prymat rzeczywistości przed myślą. Myśl jako taka powinna mieć charakter ruchu zmierzającego do uzgodnienia z rzeczywistością, ucząc się w pewien sposób metody myślenia od samej rzeczywistości.

Za poważną chorobę współczesnego świata akademickiego uznaję to, że pozostaje on ślepy na moralność myślenia. Ta choroba tłumaczy także zjawisko dyssensu akademickiego w obrębie Kościoła. Mam tu na myśli negatywną stronę dyssensu, gdyż może on mieć również aspekt pozytywny. Choroba, której objawem jest dyssens, polega na trudności zaakceptowania zasady dogmatu, która jest daleka od zahamowania refleksji, a raczej czyni ją bardziej płodną, ponieważ skłania do zmierzenia się z danymi obiektywnymi, czyli

z życiem, które poprzedza refleksję. Dogmat o tyle, o ile skłania podmiot do dyscypliny w poszukiwaniu wszystkich racji obiektywnych, które zostały dane w celu afirmacji rzeczywistości i jej zrozumienia, czyni go bardziej krytycznym. Brak moralności myślenia czyni często samą komunikację wiedzy nieskuteczną i wydaje się utrwalać sposób uprawiania nauki bez wysiłku badania rzeczywistości, która poprzedza myśl. Odrywa się ona przez to od rzeczywistości życia, a życie to porządek i hierarchia. Święty Tomasz mówił: „prius vita quam doctrina” oraz „vita enim scientiam a veritate perficit”.

Niemoralność myślenia odrzucająca jego regułę jest skutkiem abstrakcji intelektualistycznej, w jaką popadł uniwersytet w obliczu faktu pojmowania przez nowożytność rozumu jako instancji absolutnej i stąd odseparowanej. Oddzielonej od czego? Od rzeczywistości za sprawą negacji faktu, że zawsze przedmiotem naszej myśli jest rzeczywistość dana w realnej sieci relacji w obrębie konkretnego „my”. Koniec końców wszelka wiedza i nauka służy dobru owego „my”, czyli jakiejś ludzkiej wspólnoty. To, co jest pierwsze, to życie – jak mówi Tomasz. Doktryna idzie w ślad za przedmiotem, który wyznacza metodę nauki i uwalnia ją od podporządkowania jakiemuś „ja” czy „my” w służbie arbitralnych celów. Jest to punkt, nad którym powinniśmy dużo pracować. Jeśli to zrozumiemy i zaakceptujemy, staniemy się wolni od ideologii i od poddania nauki sile.

A.W.: W świetle tego, co Ksiądz Biskup do tej pory powiedział, wyłania się obraz uniwersytetu jako miejsca spotkania osób w prawdzie i jednocześnie jako ich drogi ku Bogu spotykanemu w Chrystusie. Z tej idei czerpią swą siłę uniwersytety katolickie i eklezjalne. Tej idei uniwersytetu przyświeca naturalna logika relacji ojca i syna. W obecny kryzys uniwersytetu zdaje się jednak być wpisane zerwanie więzi z przeszłością. Wiąże się to często z negacją wartości tradycji. Jak patrzy Ksiądz Biskup na relację mistrz-uczeń? Jaką pozycję należy przyznać tej relacji w idei uniwersytetu?

A.S.: Nie mam wątpliwości co do tego, że głębokim archetypem relacji mistrz-uczeń jest relacja ojciec-syn. I to nie tylko dla nas chrześcijan, którzy wiemy z Objawienia, a w sposób szczególny uczy nas tego Ewangelia św. Jana, że w Chrystusie – który sam urzeczywistnia jedyną i niepowtarzalną więź z Ojcem, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo, zgodnie ze słowami Listu do Efezjan – otrzymujemy możliwość życia prawdą naszego synostwa zarówno w odniesieniu do faktu naszych narodzin, jak i do faktu naszego wzrastania dzięki edukacji. W relacji tej uczestniczą wszyscy ludzie, ponieważ Stwórca człowieka tak chciał, aby relacja ojciec-syn konstytuowała nasze człowieczeństwo na wszystkich poziomach, opierając się na najbardziej podstawowym poziomie naturalnym. Nikt nie może zostać mistrzem, jeśli nie stanie się ojcem. Podobnie nikt nie może być uczniem, jeśli nie jest synem. Pod tym względem uniwersytet objawia się jako miejsce emblematyczne dla całej społeczności i dlatego kryzys ojcostwa, czy wręcz odrzucenie ojcostwa (przez

ojcostwo rozumiem tu zarówno rodzicielstwo mężczyzny, jak i macierzyńskie rodzicielstwo kobiety) dotyka go głęboko. Przekreślenie ojcostwa w horyzoncie życia społecznego w imię prometejskiej absolutyzacji jednostki, tak jakby człowiek posiadał sam w sobie źródło swego istnienia, jest nie tyle pokusą frontalnej negacji Boga, ile wyborem życia, jakby Boga nie było; jest to wybór ludzkiej samowystarczalności bytowej. Niesie to ze sobą ogromny kryzys wolności, gdyż ojcostwo, czy szerzej rodzicielstwo, oddziałuje na wszystkie poziomy doświadczania wolności. Najpierw chodzi tu o wolność na poziomie uczucia, czyli miłości naturalnej, w której wolność niejako rozpala się, gdyż u źródeł miłości pożądawczej są właśnie ci, którzy rodzą: ojciec i matka. Wreszcie kryzys ojcostwa wpływa na wolność na poziomie wyboru: to ojciec jest tym, kto przekazuje dziecku poprzez naturalną osmozę swą wizję życia przez swoje konkretne wybory, w pewnym sensie wzywa swe dziecko do podzielania lub niepodzielania własnych wyborów. Kryzys ojcostwa podkopuje wolność w jej zdolności przylgnięcia do najbardziej adekwatnego przedmiotu woli, którym jest sam Bóg, Istota Nieskończona, Najwyższe Dobro, które porusza każdą rzecz i które nas porusza, gdy pragniemy dobra – porusza nas także wtedy, gdy pragniemy dóbr skończonych. Kryzys ojcostwa spowodował niepowetowane zniszczenia w świecie uniwersytetu, gdzie objawił się jako kryzys relacji mistrza i ucznia. Często słyszy się dziś ze strony studentów narzekania na brak mistrzów. Ta nieobecność jest tym bardziej dotkliwa na uniwersytecie; chociaż nie jest rzeczą niemożliwą współcześnie spotkać, czy to w Kościele, czy w świecie autentycznych świadków, mistrzów życia, to trudniej jest spotkać mistrzów życia, którzy są uczonymi i naukowcami i są w stanie poprzez wiedzę i naukę przekazać realnie swoje ojcostwo w porządku magisterialnym. Stoimy w obliczu niezmiernie ogromnego wyzwania.

A.W.: Nie mógłbym teraz nie postawić pytania, które dotyczy Księdza Biskupa w sposób osobisty. Jakie znaczenie ma dla Księdza Biskupa bycie profesorem, a także najpierw księdzem, a obecnie biskupem?

A.S.: Jest to dla mnie sprawa bardzo ważna, ponieważ w mym życiu miałem stale łaskę spotykać ludzi, którzy pozwolili mi zrozumieć, że największym zadaniem, do którego ktoś może zostać powołanym, jest edukacja. Nie ma nic bardziej do głębi pasjonującego, niż doświadczyć tego, że ostatecznie stajesz się narzędziem działania Ojca, który jest w niebie, i Matki, którą jest Kościół Chrystusowy, aby wyzwolić pytanie o prawdę ukryte w sercu młodego człowieka. Nie ma nic piękniejszego, co może spotkać profesora, biskupa i rektora, stąd czynnikiem integrującym moją osobowość jest pragnienie edukacji. W swej istocie jest ona bardziej sztuką niż zbiorem określonych technik, a jako sztuka należy do porządku poiesis, aby użyć języka Arystotelesa. Jest to sztuka, której uczymy się poprzez naśladowanie. Jeśli ktoś jest synem, uczy się być ojcem. W tym sensie uważam, że zadanie, jakiego podejmuje się duszpasterz, profesor i człowiek nauki, jest tym samym zadaniem. Jest to wielkie

fascynujące powołanie każdego księdza w Kościele, powołanie do bycia wychowawcą. Jest to wielkie wyzwanie, z jakim spotyka się dziś Kościół w naszym wielce udręczonym społeczeństwie. Do podjęcia tego zadania wzywają nas wielkie postaci świadków naszego czasu. Tu nie mógłbym nie wskazać na opokowe wręcz świadectwo Ojca Świętego.

A.W.: Ksiądz Biskup już w poprzednich odpowiedziach na postawione pytania zaznaczył wyraźnie oryginalność i niezbędność uniwersytetów eklezjalnych i katolickich. Z myśli wypowiedzianej przed chwilą można wyprowadzić wniosek o tożsamości w pewnym istotnym zakresie roli Kościoła jako Matki i roli uniwersytetu jako alma mater – chodzi o wspólną i niekonkurencyjną troskę o edukację. Chciałbym poprosić o próbę scharakteryzowania idei uniwersytetu eklezjalnego i katolickiego. Co je wyróżnia i co je jednoczy z innymi typami uniwersytetów, jak na przykład uniwersytety państwowe i wolne?

A.S.: Najpierw trzeba rygorystycznie rozróżnić pojęcie „uniwersytetu eklezjalnego" i „uniwersytetu katolickiego". Uniwersytet eklezjalny rozwija się w oparciu o dyscypliny mające bezpośredni związek z wydarzeniem objawienia Jezusa Chrystusa, podczas gdy uniwersytet katolicki rozwija potencjalnie wszystkie nauki, patrząc wszakże na nie z punktu widzenia Chrystusa. Co je różni? Można by wskazać na wiele aspektów ich różnicy, sądzę jednak, że uniwersytety eklezjalne, podobnie jak katolickie, w sposób konieczny, powinny mieć odwagę być solidnie zakotwiczone w organizmie kościelnym, aby mogły być refleksem życia Kościoła, które realizuje się za pośrednictwem uprawiania nauki, reprezentując związek wartości ludzkich z wartością propozycji Jezusa Chrystusa jako jedynego Zbawiciela i Odkupiciela, będącego Głową stworzenia i objawiającego się jako Miłosierdzie samego Boga, który stał się człowiekiem dla nas ludzi i dla naszego zbawienia. Wynika z tego, że uniwersytet, który bezpośrednio odnosi się do faktu chrześcijaństwa, powinien mieć odwagę żyć i świadczyć o pełni człowieczeństwa, którą człowiek spotyka naśladując Chrystusa. Sprawia to, że jesteśmy w sposób serdeczny i z najżywszym zainteresowaniem zjednoczeni we wspólnocie z jakimkolwiek innym typem uniwersytetu, ponieważ wszędzie tam, gdzie ludzie w sposób wolny zrzeszają się do stawiania pytań „dlaczego" i „jak" rzeczywistości, ta wolność w sposób oczywisty wyraża prowokację dla łaski, ponieważ wolność jest otwarta na łaskę i łaska ją zachowuje. Dlatego każde pytanie, jakie rodzi się w sercu człowieka, nie jest obojętne dla łaski, a łaska ostatecznie to Jezus Chrystus. Jakiekolwiek ludzkie pytanie ma związek z christianum.

Z innymi typami uniwersytetów mamy wspólne cechy nie tylko na płaszczyźnie przedmiotu wiedzy, ale przede wszystkim na płaszczyźnie podmiotu poszukującego i uprawiającego naukę. Wierzę, że z tego punktu widzenia należy się słusznie uznanie uniwersytetom katolickim za wysiłek, jaki uczyniły

one w ostatnich dziesiątkach lat w celu zrzeszenia się między sobą i podjęcia w ramach stowarzyszenia kontaktów z innymi uniwersytetami europejskimi, a także poza Europą. Jest to bardzo cenne osiągnięcie.

A.W.: Chciałbym postawić jeszcze jedno pytanie. Chodzi mi o sprawę, która już pośrednio przewijała się w naszej rozmowie, a mianowicie o międzynarodowość uniwersytetu. Ksiądz Biskup jest nie tylko rektorem, ale również dyrektorem Instytutu Jana Pawła II na Uniwersytecie Laterańskim, który w ciągu ostatnich lat stał się narzędziem imponującej współpracy międzynarodowej. Jaką wartość posiada międzynarodowość dla życia uniwersytetu?

A.S.: Z punktu widzenia, który od razu sam się narzuca w epoce globalizacji (wystarczy sobie tylko uświadomić, czym jest dziś komunikowanie się drogą internetu), należy w sposób realny myśleć o międzynarodowej wymianie naukowej. Współpraca naukowa dzisiaj może być prowadzona za pomocą środków, które jeszcze niedawno były niewyobrażalne, toteż uniwersytet może z nich odnieść niesłychane korzyści, ale nie wolno zapominać – o czym właśnie mówiliśmy wcześniej – że w ideale uniwersytetu chodzi nie tylko o wymianę rezulatatów badań naukowych, lecz przede wszystkim o wymianę ludzi i wymianę pomiędzy ludźmi, którzy te badania prowadzą. Dla nas międzynarodowość ma podstawowe znaczenie, ponieważ ze specjalnego tytułu jesteśmy uczelnią papieską, jesteśmy więc powołani – z zachowaniem koniecznej proporcji – do odzwierciedlania charyzmatu Piotra, który jest rzymski i katolicki, to znaczy uniwersalny.

Wspomniał Ksiądz o Instytucie Jana Pawła II, który reprezentuje nowość i swoistość w akademickich strukturach Kościoła, ponieważ postrzega on siebie jako rzeczywistość jednorodną, która żyje jednocześnie w wielu krajach. Związek pomiędzy sekcją amerykańską a sekcją hiszpańską, meksykańską, afrykańską, brazylijską, która dopiero co się rodzi, czy indyjską, która mamy nadzieję wkrótce powstanie, nie jest wyłącznie związkiem zewnętrznym, lecz są to sekcje wspólnego organizmu, jakim jest Instytut. Ale międzynarodowość uniwersytetu papieskiego realizuje się nie tylko poprzez Instytut Jana Pawła II: dzięki zastosowaniu różnych figur prawnych jesteśmy połączeni z dwudziestoma sześcioma instytucjami akademickimi w świecie. W ostatnich latach coraz bardziej zacieśniamy współpracę naukową z uniwersytetami katolickimi i niekatolickimi za pomocą odpowiednich instrumentów, poprzez wymianę profesorów i wspólne badania naukowe. W ten sposób rodzi się prawdziwa comunitas na poziomie międzynarodowym, która pozostaje w relacji z naszym ośrodkiem, a my dzięki niej pozostajemy w związku z innymi ośrodkami. Uważam, że jest to dla Kościoła wielka okazja do dawania świadectwa o tym, że istnieje on dla dobra człowieka i że oferuje społeczeństwu obywatelskiemu możliwość stałego wyzwania ze strony ludzi uniwersytetu w związku z najważniejszymi pytaniami, które zawsze nurtują ludzkie serca,

a które ostatecznie sprowadzają się do takich pytań, jak: kim jestem? skąd pochodzę? dokąd idę? dlaczego żyję? dlaczego cierpię? dlaczego kocham? dlaczego walczę? dlaczego umieram? dlaczego chcę zbudować świat bardziej sprawiedliwy? wreszcie dlaczego chcę żyć w prawdzie? Wydaje mi się, że stawianie tych pytań otwiera przed nami fascynujące horyzonty.

Adam RODZIŃSKI

MYŚLĄC EUROPA...

Wirus nihilizmu i zezwierzęcenia ciągle swawoli w genetycznym kodzie i „komputerze" Europy. Odchodzący w przeszłość wiek XX pozostawia za sobą z niej się wszak wywodzące dwie wojny światowe: rzeki krwi niewinnej, bezmierne otchłanie cierpienia i śmierci. Pozostawia deprawację sumień przez różne formy totalitarnego i libertynistycznego zniewolenia. Z czeluści neominojskiego labiryntu, z mrocznych, pokrętnych korytarzy dziczejącej muzyki, sztuki i literatury dolatuje ryk Minotaura.

Zechciejmy zagłębić się na chwilę w studnię czasu, w przepastne mroki drugiego, a nawet trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem. Z pradawnych kultur Mezopotamii i Egiptu dociera do prymitywnych jeszcze mieszkańców wysp i wybrzeży Morza Egejskiego to, co w sensie abstrakcyjnym i ogólnym nazywamy dzisiaj cywilizacją: wyższy poziom codziennej, powszedniej egzystencji związany z wyraźnie zaawansowanymi w rozwoju sposobami radzenia sobie z problematyką życia zbiorowego, zwłaszcza w jego sektorze publicznym wyłaniającym się i zyskującym stopniowo na znaczeniu w coraz liczniejszych i coraz ludniejszych skupiskach ludności. W powolnym, wielowiekowym tym procesie uczestniczą i pośredniczą między Morzem Śródziemnym a Egejskim bogacące się z handlu portowe miasta wyspy Krety.

Rozmaicie bywa i jest oceniana wiarygodność starogreckich mitów, niejednokrotnie się jednak okazywało, że w bajecznie kolorowej oprawie kryją prawdę i przekazują fakty, które bez takiego jakiegoś atrakcyjnego ornamentu nie mogłyby współtworzyć fundamentów kultury życia społecznego i w tradycji wielu pokoleń dotrwać do naszych dni. Czyż zachowane do dziś fragmenty minojskiego pałacu w Knossos nie przypominają labiryntu?

Otóż dawno, bardzo dawno temu (tak zwykle zaczynają się baśnie i konfabulacje) na wyspie tej, zanim jeszcze ów labirynt został zbudowany, zamieszkała – ponoć nie całkiem dobrowolnie – później zaś rezydowała w charakterze królewskiej małżonki fenicka królewna Europa. Etymologia jej imienia nie jest jasna: można rzec, że jest podwójnie ciemna, niektórzy bowiem językoznawcy wywodzą je z asyryjskiego rzeczownika „ereb" oznaczającego ciemność. Podania starożytne wymieniają trzech jej synów: Minosa, Sarpedona i Radamantysa. Pierwszy zyskał sławę największą jako późniejszy król Krety, sławę jednak dość dwuznaczną: zasłynął mianowicie jako gnębiciel słabych jeszcze podówczas Achajów, uzależnił od siebie greckie

terytoria i – jeśli było tak, jak wieść gminna głosi – niewykluczone, że on to właśnie nazwał je Europą na cześć swojej matki. Gdy później proporcja sił – jak to niekiedy w dziejach ludzkich bywa – uległa całkowitemu odwróceniu, Kretę zdobyli i zasiedlili Grecy, sama zaś Hellada – w dużej mierze dzięki temu – ucywilizowała się, i to dość oryginalnie, bo pluralistycznie: prawie każda mieścina starała się zorganizować i rządzić według własnych, w znacznym stopniu samodzielnie ustalanych form i norm. To zamiłowanie do różnorodności – zauważmy tu nawiasem – wniknęło w nas, Europejczyków, spadkobierców greckiej kultury; wszystko też na to wskazuje, że pozostanie w nas na stałe.

W czasie wojny trojańskiej – homeryckich owych bojów, do niedawna bajecznych całkiem, obecnie częściowo już uhistorycznionych – nazwę „Europa" odnoszono (zresztą nieczęsto, więc chyba niezbyt chętnie) jeszcze wyłącznie do Hellady. Jednakowoż cywilizacja helleńska – wyemancypowana z południowo-wschodnich swych korzeni i kwitnąca bujnie – ruszyła z czasem na „kulturalny podbój" półdzikiego lądu rozciągającego się wzdłuż północnych wybrzeży Morza Czarnego i Morza Śródziemnego, za czym Europą zwane są coraz dalsze regiony naszego kontynentu, a więc również Italia i Rzym. I tak – po wiekach Imperium Romanum zaczęło wyznaczać granice Europy: za czasów cesarstwa, w pierwszych stuleciach naszej chrześcijańskiej ery, biegły więc one od Krymu oraz ujścia Bohu i Donu poczynając, po Brytanię na północy i Ultima Thule, gdzie „kończył się świat", na zachodzie zaś po zamykające „Mare Nostrum" Słupy Heraklesa.

Uniwersalistyczna, skierowana ku wszystkim narodom Ewangelia z Azji Mniejszej do Europy zawitała rychło. Jak świadczą Dzieje Apostolskie (por. 2, 10), już w owym wielkim dniu Pięćdziesiątnicy, gdy się zawiązywała pierwsza chrześcijańska gmina, wśród tych, którzy przyjęli chrzest, nie brakło „przybyszów z Rzymu". W połowie I wieku, gdy św. Paweł chrzcił w Filippi pierwszą znaną nam z imienia chrześcijankę w Europie – Lidię – żydowscy wyznawcy Chrystusa w samym Rzymie na tyle już byli liczni, że stali się przyczyną – jak byśmy to dzisiaj określili – poważnych zakłóceń porządku publicznego, po czym Klaudiusz wszystkim Żydom – nie dochodząc, komu się krzywda dzieje – nakazał opuścić miasto. Z rychłym zgonem cesarza zmarł i ów dekret (z tym, że inaczej, bo śmiercią naturalną), toteż wkrótce potem – za Nerona – chrześcijanie, zarówno żydowskiego, jak pogańskiego pochodzenia, tworzą w Rzymie oddzieloną już wyraźnie od Synagogi gminę własną.

Z dezintegrującej się z wolna cywilizacji helleńsko-rzymskiej starożytnego świata orędzie Chrystusa wywiodło formację nową, ocalającą i scalającą w klimacie etnicznej tolerancji najlepsze tradycje i osiągnięcia ludów żywo i od wielu stuleci kontaktujących się z sobą wzdłuż doskonałych – jak na owe czasy – rzymskich dróg i poprzez wody Morza Śródziemnego. Zbudowany na Piotrowej skale Kościół Chrystusowy zakorzenia się coraz mocniej w mental-

ności i życiu codziennym ludów i narodów Europy: z ewangelizacją kultur etnicznych idzie w parze inkulturacja Ewangelii.

Pozostawmy tu na boku ewangelizacji tej skrzydło bizantyjskie. Kwestią otwartą i kontrowersyjną jest to, jak dalece na instytucjach życia publicznego Europy Wschodniej zaciążył mniej czy bardziej skrajnie antywolnościowy, centralistyczny etatyzm o podwójnie azjatyckim rodowodzie, bo nie tylko ten z Konstantynopola, ale i ten drugi – rodem z Ułan Bator. Stąd nigdy z pewnością nie będzie wiadomo, gdzie naprawdę kończy się na wschodzie Europa.

Pytanie, co w cywilizacji naszej – nazwijmy ją zachodnioeuropejską – zapoczątkowało i nadal powoduje rozwój wielostronny i przyspieszony tak spektakularnie, wydać się może – przynajmniej na pierwszy rzut oka – dosyć kłopotliwe. Coś jednak sprawia, że w jej domenę spływa nie tylko nieprzejrzana mnogość dóbr dających się przeliczyć na pieniądze, lecz i bogactwo przeogromne twórczej myśli, zarówno technologicznej i technicznej, jak humanistycznej. „Kto ma, temu będzie dane, a dane mu będzie obficie" – tak nauczał Chrystus i głosi Pismo święte (Mt 13, 12). Z całą więc pewnością znajduje się w poszczególnych tkankach tej „kultury kultur" coś takiego, co już u samych jej początków zadziałało i nadal działa ożywczo i stale tak, że jeśli kiedyś cała populacja ludzka znajdzie jakiś wspólny mianownik w zakresie najogólniejszych zasad i prawideł życia publicznego, to zapewne wypracowany on zostanie najpierw i sprawdzony właśnie w naszym europejskim de domo, a dziś już europejsko-amerykańskim kręgu cywilizacyjnym.

Skąd się to bierze? Jakie stymulatory uaktywniają się w całym tym, zachowującym od wieków swą tożsamość, cywilizacyjnym „quasi-organizmie"? Wydaje się, że źródłem tej atrakcyjności i tego sukcesu jest nie sam optymizm tchnący z istoty chrześcijańskiej wiary, nie samo z tejże wiary pochodzące dowartościowanie ludzkiej podmiotowości osobowej, lecz dopiero szczęśliwa, iście opatrznościowa symbioza tej odgórnej inspiracji z dziedzictwem kulturowym grecko-rzymskiego antycznego świata. Rzym starożytny żył kulturą grecką, tej zaś nie było obojętne – w teorii przynajmniej, jeśli nie zawsze w codziennej praktyce – czy oddawana będzie sprawiedliwość poszczególnym wymiarom i aspektom wspólnego wszystkim ludziom człowieczeństwa: rzymska „civilitas" łączyła ogładę z uprzejmością, wychodzeniem naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom innych ludzi, rzymska „humanitas" mieściła w sobie nie tylko afirmację ciała ludzkiego jako wyrazu tego, co duchowe, ale i związaną z tym starą panhelleńską ideę immanentnej solidarności między pięknem a prawdą, łączenia tego, co obyczajne i godziwe, z harmonią i umiarem – ideę generującą formy szlachetnie proste, oszczędne, klarowne, nie wynaturzone.

Po tym, co tu zostało powiedziane, nasunąć się mogą – prawem kontrastu i przekory – refleksje niewesołe. Czy nie wyidealizowany to obrazek osiągnięć i szans cywilizacyjnych Europy? Cóż na to wszystko ponury władca Erebu,

amator brutalności i brzydoty moralnej, niezmordowany twórca wynaturzeń? Czy spokojnie temu się przyglądał i przygląda?

Wróćmy do starodawnych mitów: królowa Krety Europa miała po synach wnuki, jeden zaś z nich był siejącym grozę ludożercą i potworem. Jakaś też czarna przędza przewija się przez dzieje naszej „przodującej części świata" i z nagła się w nich ujawnia aż do naszych dni. Czyż jednego tylko Nerona bawił widok ludzi zamienianych w płonące pochodnie, czy jeden tylko w naszych dziejach szalał Kaligula?

Wirus nihilizmu i zezwierzęcenia ciągle swawoli w genetycznym kodzie i „komputerze" Europy. Odchodzący w przeszłość wiek XX pozostawia za sobą z niej się wszak wywodzące dwie wojny światowe: rzeki krwi niewinnej, bezmierne otchłanie cierpienia i śmierci. Pozostawia deprawację sumień przez różne formy totalitarnego i libertynistycznego zniewolenia. Z czeluści neominojskiego labiryntu, z mrocznych, pokrętnych korytarzy dziczejącej muzyki, sztuki i literatury dolatuje ryk Minotaura.

Ojczyzny mojej ojczyzno, Europo! Jeśli zrodzisz kiedyś potwora całkiem niepodobnego już do ludzi i jeśli powie on: „rzuć się przede mną na kolana, albo na wieki zamkną ci usta i oczy nuklearne grzyby" – cóż wtedy? Czy będziesz jeszcze pamiętała o zbawiennej radzie i przestrodze rzymskiego poety przerażonego nierzymskim Rzymem swoich – „złotych" przecież jeszcze – czasów: „Summum crede nefas animam preaferre pudori et propter vitam vivendi perdere causas"?[1].

„Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga"[2]*. Czy nie zapomnisz o Bogu, Europo?*

---

[1] J u v e n a l i s, *Satirae*, VIII, 83-84; por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, nr 94.

[2] J a n P a w e ł II, *Od praw człowieka do praw narodów*, Przemówienie w Nowym Jorku na forum ONZ 5 X 1995, ORpol. 16(1995) nr 11-12, s. 7.

Małgorzata KOWALEWSKA

ZROZUMIEĆ TEN PONTYFIKAT

Papieża Jana Pawła II określa się często mianem „najważniejszego człowieka XX wieku", dodając, że wprawdzie jest on przez bardzo wielu kochany, jednak przez wielu nie jest rozumiany. Główną intencją autorów, wydanej w tym roku przez Wydawnictwo Znak, książki pt. *Niezwykły pontyfikat*[1] jest takie przedstawienie szczególnych cech pontyfikatu Jana Pawła II oraz jego nauczania, by stały się one bardziej zrozumiałe dla tych, którzy go podziwiają i słuchają.

Licząca 237 stron książka jest zapisem rozmów na temat najważniejszych wątków nauczania papieskiego. Uczestnikami rozmów są Maciej Zięba OP i Adam Pawłowicz, który reprezentuje telewidzów i czytelników. Jak pisze Maciej Zięba OP w krótkiej przedmowie („Wyjaśnienie i zaproszenie"), impulsem do napisania książki stały się przygotowywane przez niego dla Radia Watykańskiego audycje radiowe, które przerodziły się w serię tym razem już telewizyjnych rozmów. Charakter tych mediów utrudniał jednak wszechstronne i szerokie naświetlenie ważnych, żywo dotyczących każdego człowieka, kwestii. Niemożliwe okazało się to również w ramach omawianej książki, która jest „zaledwie początkiem i zaproszeniem do rozmowy o pontyfikacie Jana Pawła II oraz o Kościele i Polsce – rozmowy, która winna być kontynuowana i do której zaproszeni są wszyscy" (s. 5).

Książka składa się z jedenastu rozdziałów-dialogów. Pojawia się w nich wiele problemów, z których prawie każdy wymagałby w gruncie rzeczy osobnego studium, by mógł być w sposób wyczerpujący rozpatrzony. Niestety, w ramach jednej, niewielkiej książki nie jest to zadanie możliwe do wykonania. Od problemów wewnątrzkościelnych, poprzez najważniejsze dla współczesności problemy moralne, społeczne, polityczne, a nawet gospodarcze i kulturalne, przechodzą autorzy do rozważań o ekumenizmie oraz o roli i miejscu Kościoła w dzisiejszym świecie. Jest także wiele fragmentów, w których mówi się o znaczeniu Polski i polskości w dzisiejszym świecie, a także o znaczeniu Polski i polskości w życiu Jana Pawła II – Papieża, dzięki któremu możliwa stała się

---

[1] *Niezwykły pontyfikat. Z ojcem Maciejem Ziębą rozmawia Adam Pawłowicz*, Kraków 1997, ss. 237, Wydawnictwo Znak.

„Solidarność" i runął skuwający pół Europy komunizm.

Zadanie, które postawili przed sobą uczestnicy dialogu zatytułowanego *Niezwykły pontyfikat*, okazuje się w istocie ogromne. I mimo że dialogi, z których zbudowana jest książka, omawianej problematyki nie wyczerpują, jednak angażują czytelnika. Po pierwsze dlatego, że dotyczą spraw „żywych", poruszających każdego. (Kogóż nie zainteresują rozmowy na takie tematy, jak: aborcja, celibat księży, kapłaństwo kobiet, małżeństwa homoseksualistów, religia w szkołach, demokracja i jej stosunek do Kościoła, stosunek polityki do wartości i do moralności, poszukiwanie idealnej formy organizacji życia społecznego, seks, miłość, upadek komunizmu?). Drugim powodem, dla którego książka angażuje czytelnika, jest jej forma: rozmowa, w której pytający A. Pawłowicz nie waha się zadawać trudne pytania, a udzielający odpowiedzi M. Zięba OP nie boi się na takie trudne pytania odpowiadać. Odpowiedzi są rzeczowe, poprzedza je naświetlenie poruszanego problemu z różnych stron, co pomaga czytelnikowi zrozumieć, jaka jest istota omawianego problemu. Celem książki jest bowiem ukazanie niezwykłości pontyfikatu Jana Pawła II poprzez przypomnienie jego niekonwencjonalnej postawy (pielgrzymki do najtrudniejszych miejsc świata, gromadzące tłumy spotkania z młodzieżą, jego charyzmatyczna osobowość i odwaga ducha), ale też pomoc w zrozumieniu głoszonego przez niego przesłania. Bo chociaż św. Tomasz z Akwinu powiedział, że lepiej jest kochać lepszego od siebie, niż go poznawać, to jednak wysiłek poznania sensu papieskiego nauczania wart jest podjęcia. Przede wszystkim dlatego, że dotyczy ono spraw, których rozstrzygnięcie decydować będzie o kształcie świata w przyszłości – w trzecim tysiącleciu.

W krótkiej formie, jaką jest recenzja, nie sposób przedstawić tak bogatej w treść książki, omówić wszystkie poruszone w niej zagadnienia i wobec wszystkich zająć stanowisko. To ostatnie winno być zresztą zadaniem czytelnika zachęconego do lektury. Dlatego też w tej recenzji, która jest zachętą do przeczytania książki, przedstawię jedynie wybrane zagadnienia.

Jak już wspomniano, książka składa się z jedenastu rozdziałów, z których każdy podejmuje jeden zasadniczy temat, ale niejako przy okazji prezentuje cały szereg problemów związanych z tematem głównym. Pozwala to wskazać podstawowe aspekty podejmowanych kwestii.

Dialog pierwszy, zatytułowany „Papież i stereotypy", jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego papież Jan Paweł II jest tak często opacznie rozumiany, dlaczego przypisywane są mu poglądy, których nie głosi, dlaczego wpisuje się Papieża w stereotypy, które często karykaturują jego przesłanie. Maciej Zięba OP zaczyna od stereotypów, które głoszone w różnych kręgach progresistów, zarzucają Papieżowi niezrozumienie Soboru Watykańskiego II, odrzucanie jego dziedzictwa, anachroniczność poglądów i brak zrozumienia współczesnego świata oraz wynikającą jakoby z polskości Papieża zaścianko-wość. W tej części książki o. M. Zięba prezentuje wiele rzeczowych argumentów przeciwko tym zarzutom. Na koniec zaś przypomina inny, głoszony tym razem przez kręgi integrystów stereotyp, który mówi, że papież Jan Paweł II jest zbyt nowoczesny, lekceważy tradycję,

hierarchiczność Kościoła, oraz zarzuca mu, że nie odciął się od Soboru.

O. Maciej Zięba ukazuje stanowisko Papieża rozumnie wypośrodkowane między dwoma stanowiskami skrajnymi, z których każde niesie ze sobą określone, poważne zagrożenie dla Kościoła. Z faktu, że Kościół musi odczytywać znaki czasu, zmieniać formy swego nauczania i stale się odnawiać, nie wynika, że może pozwolić sobie na uginanie się przed – jak to czytamy w książce – „terrorem ducha czasu". Postawa dbająca o zachowanie niezmiennej Prawdy Objawionej oraz nieugiętość w zakresie interpretacji norm moralnych jest jedyną możliwą drogą, gdy chce się depozyt prawd związanych z wiarą i moralnością przekazać następnym pokoleniom. Postawa ta jest wyrazem głębokiego zrozumienia problemów współczesnego człowieka, który buntuje się i nie chce słuchać trudnych prawd, a także domaga się dopasowania norm do jego obecnych marnych możliwości. Nieugiętość Papieża, widoczna w związku ze sprawami dotyczącymi kapłaństwa kobiet, celibatu księży, aborcji, antykoncepcji, małżeństw homoseksualistów, nie jest, jak tego dowiedli autorzy recenzowanej książki, przykładem zasługującej na krytykę anachroniczności Jana Pawła II, lecz przeciwnie – jest świadectwem trafności diagnozy problemów współczesnego świata i wielkiej odwagi myślenia, które wybiega daleko naprzód w przewidywaniu przyszłych skutków dzisiaj podejmowanych decyzji.

Rozmowa druga nosi tytuł „Nie lękajcie się" i jest poświęcona papieskiej refleksji nad człowiekiem i jego stosunkiem do Boga. Autorzy przybliżają Jana Pawła II wizję człowieka i głoszoną przez niego tezę o wyzwolicielskiej roli religii w życiu. Zagadnienie wolności człowieka i panujący we współczesnym świecie zamęt wokół tego pojęcia (jedni absolutyzują ludzką wolność, inni – wychodząc poza uprawnione wnioski z badań prowadzonych przez niektóre nauki szczegółowe zajmujące się człowiekiem – ludzką wolność negują) to temat poruszony w tej rozmowie. Główna myśl, której prawdziwości dowodzą uczestnicy dialogu, mówi o tym, że „chrześcijaństwo niesie wieść o wolności człowieka również kulturze współczesnego Zachodu" (s. 35). Przekonanie o realności ludzkiej wolności, wraz z podkreśleniem tego, że człowiek jest osobą, stanowi rdzeń papieskiego personalizmu, w którym głównym motywem jest to, że człowieka nie można zrozumieć w pełni bez Chrystusa: „nie da się w sposób konsekwentny uzasadnić ludzkiej transcendentnej godności każdego człowieka bez odwołania się do Boga" (s. 39).

Temat wolności płynącej z religii jest aktualny dla współczesnego człowieka żyjącego w świecie, który – jak napisali autorzy omawianej książki – „wymknął się spod kontroli" i stał się źródłem lęku i poczucia zagubienia. Przesłanie papieskie skierowane do tych zatrwożonych ludzi (którym ideologie minionych lat wmawiały, że wiara jest zniewoleniem, a religia narkotykiem dla mas) brzmi: „Nie lękajcie się. To nieprawda, że wiara jest zniewoleniem. To nieprawda, że wiara jest zagrożeniem. Chrystus nikogo nie zniewala, wyswobadza człowieka ku wolności" (s. 41).

W rozmowie tej padają też ważne słowa na temat tolerancji, prawdy i misji ewangelizacyjnej Kościoła, w której

główną metodą jest poszanowanie ludzkiej wolności.

Niezwykle ciekawa jest rozmowa trzecia: „Czytanie dziejów". Jej tematem jest papieskie rozumienie polityki. Tezę, że polityka jest dla Jana Pawła II pochodną teologii, rozmówcy ilustrują przykładem pielgrzymki Papieża do Polski w czerwcu 1979 roku. Pielgrzymki, podczas której padały słowa, od których wkrótce zaczął się zmieniać dotychczasowy bieg historii. Także w czasie tej pielgrzymki Papież wygłosił w Oświęcimiu 7 czerwca ważną katechezę, w której wskazał nową perspektywę widzenia tego miejsca. Przedstawiane dotąd wyłącznie jako miejsce kaźni niewinnych ofiar i symbol dzielącej narody nienawiści, zostało ukazane przez Papieża jako symbol zwycięstwa człowieczeństwa nad „systemem systematycznego zaprzeczania człowieczeństwa" oraz jako wezwanie do przebaczenia.

Pozostałe rozdziały-dialogi noszą następujące tytuły: „Musicie od siebie wymagać", „Nauka solidarności", „Próba wolności", „Kościół a demokracja", „Chrześcijanin na wolnym rynku", „Kościół a seks", „Bracia (o ekumenizmie)", „Kościół i świat współczesny".

W rozdziale „Musicie od siebie wymagać" autorzy powracają raz jeszcze do czasów powstania „Solidarności" i przypominając ówczesną sytuację polityczną i moralną, ukazują znaczenie pierwszej (przed powstaniem „Solidarności") i drugiej (po zawieszeniu stanu wojennego) papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny. Każdy, kto ten czas jeszcze pamięta (choć wydaje się, że wielu zupełnie go już nie pamięta), zgodzić się musi z autorami książki, że pielgrzymki te zmieniły Polskę w istotny sposób. Zasługą Jana Pawła II było, jak słusznie piszą autorzy, przywrócenie narodowi jego języka: „Po pierwsze, Papież prawdziwością tego, co mówił, także piękną polszczyzną swoich wystąpień ukazał sztuczność i fałsz zawarte w płynącej zewsząd komunistycznej «nowomowie», przywrócił narodowi wspólny język i ofiarował słownik, w którym znów znajdowały się takie słowa, jak «dobro», «zło», «uczciwość», «patriotyzm», «wierność», «przyszłość», «odpowiedzialność», «ojczyzna»" (s. 74). Kolejną zasługą Papieża wobec narodu polskiego było stworzenie poczucia zjednoczenia, któremu towarzyszyło uświadomienie sobie mocy tkwiącej w tak ogromnych, nie chcących dłużej godzić się na zło, rzeszach. I kolejny dar Papieża dla Polaków to przywrócenie wiary w to, że przyszłość nie jest w pełni zdeterminowana i że moc ducha może okazać się silniejsza od uwarunkowań geopolitycznych. Przypominanie, że nie wolno się załamywać, nie wolno poddawać się rozpaczy w trudnych chwilach.

„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja" (Jasna Góra, 18 VI 1983 r. – s. 83). Słowa te, skierowane do młodzieży polskiej, są wyrazem papieskiego przekonania, że wszelka zmiana w historii dokonuje się poprzez jednostki, które muszą zdobyć się na wysiłek mobilizacji i rozwoju swoich sił duchowych, by oprzeć się pokusom „łatwego życia", hedonizmu, bezideowości, konsumpcjonizmu, które lansowane są obecnie jako styl życia. Motywy poruszone w tej rozmowie odnajdujemy także w rozmowach następnych, szczególnie w rozdziałach „Próba wolności"

i „Kościół a seks", które na różnych płaszczyznach i w związku z różnymi sprawami podejmują zagadnienie fundamentów moralnych, osłabionych w jednostkach i narodach. Sprzeciw wobec lansowanego powszechnie permisywizmu wymaga odwagi i znajomości prawdy, ale wiedzie do wolności. Wolności trzeba się uczyć. Przede wszystkim należy odróżnić wolność realną, łączącą się z odpowiedzialnością i przyjmowaniem jasno określonej hierarchii wartości, od wolności pozornej, która chce być nie tyle wolnością osoby, co wolnością dla wad moralnych i związanych z nimi zachowań niszczących człowieczeństwo.

Zmianom zachodzącym we współczesnej cywilizacji zachodniej, polegającym na oddzielaniu od siebie miłości, małżeństwa, seksu, rodziny, i związanym z nimi zmianom mentalności i ustawodawstwa poświęcona jest w całości rozmowa zatytułowana „Kościół i seks". Z personalistycznej perspektywy nauczania Jana Pawła II autorzy odnoszą się do najtrudniejszych problemów etycznych antagonizujących dzisiejsze społeczeństwa (eutanazja, aborcja, antykoncepcja), pokazując, że w dziedzinie miłości także należy od siebie wymagać, po to, by nie niszczyć w sobie uzdolnień do miłości, ale je w sobie rozwijać. Nie tylko wolność osobista, ale i polityczna jest tematem tej rozmowy, którą kończy przypomnienie słów powtarzanych przez Papieża, że wolność trzeba stale zdobywać.

Rozmowa następna dotyczy Kościoła i demokracji, czyli jest kolejną rozmową zdominowaną przez rozważania polityczne. Osadzone zostały one w kontekście historycznym, by lepiej ukazać sens słowa „demokracja". Demokracja i konieczność jej ugruntowania w myśli etycznej, która zapobiega ideologizacji (totalitaryzacji) lub utopizacji tego ustroju, są to tematy niezwykle ciekawe, zwłaszcza że w omawianej książce łączą się z rozmowami dotyczącymi wzajemnego stosunku państwa i Kościoła.

Jeden z poruszonych w tym rozdziale wątków wprowadza nas w tematykę rozdziału następnego zatytułowanego „Chrześcijanin na wolnym rynku". Jest to problem stosunku demokratycznego społeczeństwa do jego najsłabszych członków. Rozdział ten tłumaczy, co Papież, który przyczynił się do upadku komunizmu, myśli na temat wolnego rynku. Socjalizm, z jego całkowitym niezrozumieniem człowieka, niszczy osobę rozumianą jako świadomy, zdolny do podejmowania decyzji podmiot. Taka socjalistyczna antropologia implikuje socjalistyczną ekonomię, zawsze związaną z brutalnym systemem politycznym. Kapitalizm zaś, jeśli stanie się ideologią, brutalnie traktuje osobę przez to, że ocenia jej wartość jedynie wartością rynkową, redukując w ten sposób człowieka do roli producenta i konsumenta. Jan Paweł II pokazuje w swym nauczaniu, że należycie zinterpretowane filary kapitalizmu, mianowicie własność prywatna, wolna wymiana oraz wykorzystywanie twórczych zdolności człowieka, zaowocować mogą systemem, który może łączyć wzrost indywidualnego bogactwa z budowaniem dobra wspólnego. „Wolny rynek jako podstawa systemu ekonomicznego, demokracja jako podstawa systemu politycznego i – jako najważniejsza – kultura, która chroni transcendentny wymiar osoby i promuje postawy solidarności międzyludzkiej" (s. 149) – to, zdaniem

autorów książki, przesłanie Papieża dla współczesnego świata.

Poza omówionymi tu w skrócie tematami książka porusza jeszcze szereg innych ważnych problemów. Jest ona lekturą interesującą zarówno dla tych, którzy krytykują Jana Pawła II, jak i tych, którzy go słuchają i podziwiają. Lepiej zrozumiane staje się też w jej świetle szczególne znaczenie trwającego obecnie pontyfikatu, tak dla Kościoła, jak i dla świata.

Lech ZDYBEL

POLSKA CIĄGLE NA WIRAŻU

Mała książka – wiele dobra. Tak, parafrazując aleksandryjską maksymę, można najkrócej scharakteryzować niewielką objętościowo, lecz w istocie niezwykłej wagi publikację wydaną staraniem Stowarzyszenia „Veritatis Splendor" przy poparciu rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Krakowskiej. W jej genezę, treść i przesłanie wprowadza już sam tytuł: *Polska na wirażu dziejów. Odpowiedź krakowskich uczonych na przemówienie Jana Pawła II do rektorów uczelni akademickich w Polsce. Materiały kolokwium odbytego w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 21 marca 1996 roku*[1].

Książka ma niewątpliwie wymiar historyczny, gdyż dotyczy historycznego wydarzenia, jakim była wizyta złożona 4 I 1996 roku w Watykanie Janowi Pawłowi II przez pięćdziesięciu pięciu rektorów polskich szkół wyższych. Było to, jak wspomina atmosferę tego wydarzenia jego uczestnik ks. Jan Dyduch, „spotkanie niezwykłe, jedyne swego rodzaju w dotychczasowym osiemnastoletnim pontyfikacie Jana Pawła II. [...] Można powiedzieć, że wówczas w salach watykańskich spotkał się majestat najwyższego Pasterza Kościoła z majestatem Nauki Polskiej. Sam przebieg spotkania, które słusznie zostało nazwane «historycznym», był pełen powagi, dostojeństwa, ale nie zabrakło radości, wzruszeń, a nawet łez. [...] Papież po prostu z każdym rozmawiał" (s. 19). Również prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Ziejka otwierając kolokwium podkreślił, że ma ono charakter niezwyczajny, „niezwyczajna bowiem i okazja do jego zorganizowania. Jak wspomniał Ojciec Święty w swym wystąpieniu styczniowym, Jego spotkanie z rektorami polskich uczelni akademickich miało wymiar historyczny. [...] Nigdy dotąd nie było podobnego spotkania włodarzy polskich szkół wyższych z Ojcem Świętym" (s. 31).

Identyczne opinie znajdujemy w większości wypowiedzi zamieszczonych w książce, którą otwiera „Wstęp" (część I) Romana Ciesielskiego, charakteryzujący krótko główne założenia kolokwium oraz uzasadniający „celowość opublikowania zbioru referatów", a zaczyna się on słowami: „Wizyta rektorów polskich wyższych szkół akade-

[1] Red. R. Ciesielski, A. Schönborn, Kraków 1997, ss. 78, Redakcja Wydawnictw Politechniki Krakowskiej.

mickich u Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie ma wymiar historyczny nie tylko jako pierwszy w dziejach jednorazowy fakt, ale także jako stymulator konsekwencji, które mogą wpłynąć na całokształt życia akademickiego w Polsce, a także na podtrzymanie chrześcijańskiej orientacji naszej inteligencji" (s. 7).

Część II, zatytułowana „Wizyta w Watykanie", zawiera w kolejności: przemówienie Jana Pawła II do rektorów uniwersytetów polskich; przemówienie prof. Michała Seweryńskiego i przemówienie prof. Aleksandra Koja skierowane do Ojca Świętego – jako nie tylko autorytetu moralnego, ale także „sojusznika w swobodnym poszukiwaniu i głoszeniu prawdy" (s. 17) – w imieniu przybyłych na spotkanie i chcących „usłyszeć rady i wyjść pokrzepionymi" (s. 18); wspomniane już reminiscencje ks. J. Dyducha zatytułowane „Spotkanie rektorów polskich uczelni z Janem Pawłem II". Całość rozdziału uzupełnia wykaz nazwisk rektorów uczestniczących w audiencji.

Część III „Kolokwium w Krakowie" – to informacja Agaty Schönborn „O założeniach organizacyjnych i przebiegu kolokwium" (w którym wzięło udział około 350 osób), stanowiącego wyraz przeświadczenia „o doniosłości misji uniwersytetów – misji, która polega na poszukiwaniu prawdy i głoszeniu tej prawdy wśród ludzi" (s. 25); list uczestników kolokwium do Ojca Świętego podkreślający, iż jego przesłanie „stanowi [...] zachętę i zobowiązanie do pogłębionej refleksji nad sytuacją społeczno-moralną Polski, w tym przede wszystkim zagrożeniami jakie się piętrzą przed nauką, oświatą i wychowaniem młodego pokolenia Polaków początkowego okresu III Rzeczpospolitej", a kończący się deklaracją mówiącą o „poszukiwaniu i przekazywaniu pełnej prawdy o człowieku w jego wymiarze przyrodniczym i nadprzyrodzonym oraz o jego miejscu w świecie i w społeczeństwie" (s. 26); apel do ludzi nauki i kultury, stwierdzający, iż uczestnicy kolokwium z wielkimi obawami odnoszą się do „wypowiedzi i podejmowanych w Polsce działań, które stanowią zagrożenie dla Polskiego Narodu, Jego tożsamości i rozwoju" (s. 27); przemówienie Franciszka Adamskiego rozpoczynające kolokwium, w którym autor akcentuje m.in., iż „szkoły wyższe powinny przekazywać nie tylko wiedzę i umiejętności zawodowe, ale przede wszystkim w a r t o ś c i oraz bronić młodego człowieka przed pseudowartościami. Tą najwyższą dla uniwersytetu wartością jest: p o s z u k i w a n i e p r a w d y i g ł o s z e n i e p r a w d y" (s. 30); przemówienie „Polska na wirażu dziejów", stanowiące oficjalne otwarcie kolokwium, w którym Franciszek Ziejka zaznaczył, że sformułowanie powyższe „to motyw przewodni wielu wystąpień Ojca Świętego w ostatnich kilku latach" (s. 31) i wyraża się w nim troska „o kształt Polski stojącej u progu Trzeciego Tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa" (s. 31), a jednocześnie „dramatyczne pytanie: czy Polska sprosta wyzwaniom cywilizacyjnym? Czy potrafi zachować swoją tożsamość w konfrontacji z idącym od Zachodu skrajnym utylitaryzmem i wciąż groźnym widmem wschodniego despotyzmu?" (s. 31); słowa powitania i życzenia złożone uczestnikom kolokwium przez ks. bpa Kazimierza Nycza wydobyły z przemówienia-przesłania Ojca Świętego między innymi „wątki

zawierające troskę Papieża o prawo do kultury polskiej, do narodowej kultury, wyrażone życzenie pod adresem ludzi nauki, by nie zaprzepaścić wolności nauki, by jej wręcz nie sprzedać" (s. 34).

Część IV „Referaty", obejmuje dziewięć wypowiedzi zaproszonych do udziału w kolokwium przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych: Zbigniew Chłap, „Medycyna na miarę czasów" (nauki medyczne); Roman Ciesielski, „Rozwój techniki i technologii a religia i życie chrześcijańskie" (nauki techniczne); Ryszard Dyoniziak, „Przełom dziejowy a problem tożsamości narodowej" (nauki humanistyczne – socjologia); ks. Adam Kubiś, „Losy katolickiego szkolnictwa wyższego w Polsce po II wojnie światowej" (nauki teologiczne); Jan Prokop, „Czy powołać uniwersytet katolicki w Krakowie?" (nauki filozoficzne); Maria Szmyd-Dormus, „Refleksje po przemówieniu Ojca Świętego" (nauki o sztukach pięknych); Wiesław Paweł Szymański, „Na przełomie wieków" (nauki filozoficzne); Jerzy Śmiałowski, „Paradygmaty wolności" (nauki prawne); Andrzej Waśko, „W kontekście mądrości i służby" (nauki filologiczne).

Każda z wypowiedzi to w istocie refleksja nad uniwersalną myślą zawartą w przemówieniu Papieża: „człowiek żyje nauką! Nauką, czyli poszukiwaniem prawdy o sobie samym, o świecie otaczającym, o wszechświecie, wreszcie o Bogu" (s. 12), a także próba poszukiwania w obszarze własnej dyscypliny odpowiedzi na wezwanie Ojca Świętego: „Niech dar tej Mądrości, o której mówi liturgia, stanie się coraz pełniej udziałem waszych środowisk akademickich, aby profesorowie i studenci – każdy na swoim miejscu – umieli realizować swoje powołanie na miarę czasów, w których przyszło nam żyć – na miarę kończącego się drugiego tysiąclecia" (s. 14). „Stąd – jak czytamy we «Wstępie» – różnorodność tematyczna wystąpień i pozorny brak ich wspólnego mianownika" (s. 7). Wspólne odniesienie nie tylko referatów, ale i zaprezentowanych wcześniej wystąpień jest jednak wyraźne i jednoznaczne, co starałem się zasygnalizować opatrując każde z nich krótką, charakterystyczną ich myślą. Ów wspólny mianownik stanowią fundamentalne dla kultury europejskiej i myśli chrześcijańskiej wartości przywołane w przemówieniu Jana Pawła II: prawda (i wierność prawdzie), dobro, wolność oraz godność człowieka. Wokół nich koncentrują się myśli Papieża, a wierność tym wartościom oraz ich realizacja i obrona to zadanie postawione twórcom polskiej kultury. Nieprzypadkowo też organizatorem kolokwium i wydawcą materiałów jest Katolickie Stowarzyszenie „Veritatis Splendor" w Krakowie, którego naczelne hasła to: Prawda, Dobro, Wolność. Jego zwięzłą charakterystykę oraz charakterystykę Akademickiego Ruchu Misyjnego w Krakowie (obie autorstwa A. Schönborn) przynosi część V publikacji („Informacje"), którą zamyka informacja o autorach (stan z roku 1996).

Oto pełna, możliwie syntetyczna prezentacja zawartości książki, którą mam przed sobą, opatrzoną dodatkowo notką, iż egzemplarz ten stanowi „dar dla biblioteki Instytutu Jana Pawła II od Stowarzyszenia «Veritatis Splendor» i Akademickiego Ruchu Misyjnego". Wywołuje to pewną refleksję. Ojciec Święty otworzył bowiem swoje przemówienie pozdrowieniami skiero-

wanymi do „wszystkich Rektorów Uczelni akademickich z całej Polski", poprzez przybyłych zaś pozdrowił „pracowników naukowych i dydaktycznych wszystkich stopni, również pracowników administracyjnych i technicznych, a zwłaszcza wielką rzeszę studentów wszystkich polskich Uczelni" (s. 11). Adresatów papieskiego przesłania jest więc wielu. Jest nim – jak podkreślił F. Adamski – świat „nauki, oświaty, kultury w Polsce" (s. 29), są nim młodzi ludzie, do których Jan Paweł II mówi: „W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. N a d z i e j a zaś jest zawsze z w i ą z a n a z p r z y s z ł o ś c i ą, jest oczekiwaniem dóbr przyszłych"[2]. Omawiana publikacja ma na celu nie tylko udokumentowanie wyników kolokwium, ale również, jak zaznacza jej współredaktor, podtrzymanie aktualności problematyki, aktualności właściwie nie ograniczonej w wymiarze czasu (por. s. 7). Przesłanie Jana Pawła II powinno zatem dotrzeć do możliwie szerokiego grona pracowników nauki polskiej i studentów w uczelniach, placówkach badawczych, instytutach naukowych, a także do twórców polskiej kultury wywodzących się ze środowisk literackich i artystycznych. „Człowiek jest nie tylko twórcą kultury – mówi Papież – ale żyje kulturą i żyje poprzez kulturę. To samo należy powiedzieć o narodzie. Także naród żyje kulturą i żyje poprzez swoją kulturę" (s. 12). Zadanie dotarcia do wymienionych środowisk z przesłaniem Papieża oraz z inspirującymi przykładami „odpowiedzi", jakie ono wzbudziło, mogłaby znakomicie spełnić omawiana książka, gdyby nie jej jedyna wada: zbyt skromny, jak na takie przedsięwzięcie, nakład (400 egzemplarzy).

Przykładem niezwykle inspirującej do dyskusji wypowiedzi – dla niektórych na pewno bulwersującej, a nawet niemożliwej do zaakceptowania w jej wnioskach – może być referat W. P. Szymańskiego, którego obszerny fragment warto przytoczyć: „Skłonny jestem przypuszczać, może jestem tu chwilowym heretykiem, że im bardziej jesteśmy tu w Polsce «tolerancyjni», im bardziej staramy się gwałtownie zapomnieć o tym, co było, tym wyraźniej w odwrotnym jak gdyby kierunku idzie refleksja Papieża. W [...] *Tertio millennio adveniente*, mówiąc o upadku systemów antychrześcijańskich, na tej płaszczyźnie zrównał antychrześcijański nazizm z komunizmem (57). I wydaje mi się (jestem przekonany), że w tej chwili mogę już powiedzieć, skąd to milczenie wokół przemówienia Jana Pawła II do rektorów polskich uczelni. Myślę, że nikt się nie obrazi, jeżeli powiem: my wszyscy, starzy, przynależący do tego millennium i tego nieszczęsnego stulecia, które na szczęście się kończy, nie jesteśmy w stanie, do granic ostatecznej uczciwości, do granic ostatecznej prawdy, zerwać z tamtą antychrześcijańską historią, z systemem, w którym upłynęło prawie całe nasze dorosłe życie, w którym doktoryzowaliśmy się i habilitowali, zdobywaliśmy tytuły profesorskie. I to, że nie umiemy, jest ludzkie, jakoś zrozumiałe. Bo wtedy musielibyśmy wyrzec się olbrzymiej części naszego dorobku, naszych książek, w których często już

---

[2] *List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II do Młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży*, w: *Niespokojni nadzieją. Listy młodzieży do Ojca Świętego Jana Pawła II*, oprac. B. Chrząstowska, Poznań 1991, s. 13.

w tytułach pojawiała się «Polska Ludowa». Jakże ludzka naprawdę jest obawa, że gdybyśmy się wyrzekli, niewiele by nam pozostało. I nie dziwmy się więc, że podświadomie jesteśmy oportunistami. Tak, wyższe uczelnie jeszcze przez jakiś czas będą główną ostoją nieświadomego, czy podświadomego oportunizmu, lęku ludzi o własne dobro, które już po prostu dobrem nie jest" (s. 60).

Mówiąc o dyskusji, jaką publikacja ta może (i powinna) wywołać, powinniśmy myśleć nie o przysłowiowej już „ogólnonarodowej dyskusji" nad sposobem finansowania nauki polskiej, zasadami dystrybucji środków pieniężnych i materialnych na poszczególne dyscypliny, rodzajem relacji między naukami humanistycznymi a technicznymi (choć te wątki oczywiście pojawiają się w wypowiedziach), o dyskusji nad sytuacją (niepokojącą dla rozwoju kultury), w której „prawda humanisty" obca jest przedstawicielowi nauk ścisłych i odwrotnie, gdy na przykład historyk literatury wręcz „szczyci" się tym, że nie wie nic na temat teorii względności, a fizyk jest „dumny", że nie czytał jakiegoś klasycznego utworu[3]. Trzeba nam raczej zmierzać ku wewnętrznej dyskusji każdego z sobą samym, ku odpowiedzi na pytanie, dlaczego dzisiaj trzeba wręcz mieć odwagę, aby mówić, „gdy zajdzie potrzeba, o honorze, ojczyźnie, narodzie, Bogu" (s. 61), ku stawieniu czoła sokratejsko-platońskiemu pytaniu, „czy każdy z nas chce dobra?", wreszcie ku uwewnętrznieniu prawdy, o której pisał Karol Wojtyła: „Żeby być moralnie dobrym, trzeba nie tylko chcieć dobra, ale trzeba też dobrze chcieć"[4]. Jest to nieodzowne, jeśli słowa Jana Pawła II: „Wśród młodzieży akademickiej istnieje wielkie zapotrzebowanie na wzorce osobowe, to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich prawdziwymi mistrzami i przewodnikami" (s. 13) – mają trafić na podatny grunt.

Wśród wartości (prawdy, dobra, wolności i godności), stanowiących osnowę przemówień i referatów zawartych w książce, a zwłaszcza obecnych w przemówieniu Papieża, wartością naczelną jest dobro. W tym konkretnym przypadku oznacza ono dobro narodu, a wielkim „dobrem wspólnym" narodu jest nauka. Udział w powszechnym dobru narodu polskiego Jan Paweł II zawsze uważał „za własne dobro", jakby „nadal mieszkał na tej ziemi" jako „syn tej samej Ojczyzny"[5]. Pojęcia „narodu" i „ojczyzny" to kategorie zarówno opisowe, jak i wartościujące. W polskiej tradycji „Naród" i „Ojczyzna" bardziej należą do świata przeżyć niż opisu. Dlatego też, jak można przypuszczać, tak osobisty, często emocjonalny (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) ton cytowanych wystąpień i odpowiedzi na przesłanie Papieża.

Mówiąc o wyzwaniach stojących przed współczesną medycyną (a są wśród nich choroby cywilizacyjne – tak zwane „man-made diseases" i choroby „na życzenie", np. AIDS; profilaktyka,

---

[3] Odwołuję się tutaj do interesujących rozważań na ten temat ks. prof. Życińskiego w telewizyjnym programie „Świat wartości" z 30 IX 1997 r. (TVP 2).

[4] K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, w: tenże, *„Aby Chrystus się nami posługiwał"*, Kraków 1979, s. 437.

[5] Ks. A. L. Szafrański, *Jan Paweł II: Myśli o Ojczyźnie*, „Roczniki Nauk Społecznych" t. 9, 1981, s. 185n.

problem szacunku dla godności człowieka; tzw. humanizacja medycyny i zagadnienie holistycznego modelu traktowania człowieka), Z. Chłap podkreśla, że powołanie w zawodzie lekarza to coś o „wiele więcej niż powinność leczenia chorych. Jest to potrzeba podjęcia szerokich, misyjnych zadań, bez których nie można dziś wyobrazić sobie dalszego postępu w medycynie, na której przecież ciąży rzeczywista współodpowiedzialność za losy całego narodu" (s. 37).

Z kolei R. Ciesielski, analizując problem „roli techniki w nauczaniu, wykształceniu i studiach akademickich oraz jej pozycji w nowoczesnym świecie" w aspekcie trzech tez ("tezy materializmu technicznego", „tezy o ingerencji", a nawet „agresji wiedzy" technicznej w nasze życie, tezy zawierającej się w pytaniu, „czy nowości techniczne i zmiany niektórych podstaw naukowych oraz zaawansowane technologie mogą zmienić generalnie wskazania życia chrześcijańskiego?"), wskazuje na realne zagrożenia: „Istnieją gremia ludzkie i organizacje, którym zależałoby na tym [tj. na zdewaluowaniu wartości chrześcijańskich] i które dążą do tego na różne proste, ale i wyrafinowane sposoby. Nietrudno takie grupy ludzkie i osoby na najwyższych stanowiskach, nawet z grona intelektualistów, wskazać i w Polsce. Istnieje, choć może jeszcze nie całkiem zorganizowany, w części spontaniczny, ale silny układ kreowania ateistycznej, «wygodnej» osobowości [...]. Słynne argumenty «europejskości», wyzwolenia intelektualnego czy laickości jako racjonalnej formy życia, które głoszone są nawet w kręgach nazywających siebie chrześcijańskimi, wykorzystują jako argument dynamiczny rozwój wiedzy i technologii" (s. 40, 44).

Zideologizowana i abstrakcyjnie pojęta „europejskość", relatywizm oraz subiektywizm moralny i obyczajowy – to potężne zagrożenia dla naszej tożsamości narodowej również zdaniem R. Dyoniziaka, zastanawiającego się, co możemy wnieść jako własne, oryginalne dziedzictwo do jednoczącej się Europy. Tymczasem Edgar Morin – uważający się za Europejczyka, za ideologa europeizmu – „zapytany, w jednym z wywiadów, kiedy staniemy się Europejczykami, z całą otwartością stwierdził, że wówczas, gdy zapomnimy o kraju swego pochodzenia, o rodzinnym mieście, o religii, o proboszczu. Inaczej mówiąc, Edgar Morin uważa, że dobrym Europejczykiem będzie ktoś, kto zerwie więzi ze swoją wspólnotą etniczną oraz odrzuci swoje dziedzictwo duchowe" (s. 47).

W opinii ks. A. Kubisia to właśnie wieloletnia działalność kardynała Karola Wojtyły, obecnie Papieża, wywarła znaczący wpływ na kształt katolickiego szkolnictwa wyższego w Polsce, a według J. Prokopa, kontynuującego jakby tę myśl, odpowiedzią na apel Jana Pawła II – skierowany w momencie, gdy „Polska poddana jest gwałtownym procesom modernizacyjnym, które jak ewangeliczny kąkol i pszenica, są mieszaniną dobra i zła, zagrożeń i szans" (s. 53) – i darem dla Niego mogłoby być powołanie w Krakowie uniwersytetu katolickiego.

Dla M. Szmyd-Dormus punktem wyjścia refleksji są fragmenty listu wystosowanego 4 I 1996 roku do Jana Pawła II przez Senat Akademii Muzycznej w Krakowie: „pragniemy zapewnić Ojca Świętego o determinacji realizowania w naszej działalności artystycznej, naukowej i dydaktycznej gło-

szonych przez Jego Świątobliwość nauk dotyczących podstawowych wartości ogólnoludzkich. [...] mamy pełną świadomość ogromnej odpowiedzialności ciążącej na ludziach sztuki, a zarazem nauczycielach akademickich kształtujących oblicze młodego pokolenia artystów" (s. 56). W tym kontekście rozważa ona problem obecności sacrum w muzyce, sztuki i talentu jako daru (łaski), utylitarności i bezinteresowności w pracy zawodowej, talentu i szczęścia rodzinnego.

Z kolei dla J. Śmiałowskiego najistotniejsze w przemówieniu Papieża jest zagadnienie wolności (nauki polskiej) i możliwość jej utraty „pod wpływem rozmaitych presji czy manipulacji, od których nie są wolne również współczesne demokracje" (s. 12). Autor rozważa więc „paradygmaty wolności", prezentując różne koncepcje i sposoby jej rozumienia w ujęciach myślicieli nowożytnych i współczesnych. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że przestrogi Jana Pawła II są również przypomnieniem przez filozofa-moralistę – który często „wraca do mistrzów antyku i średniowiecza: Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Augustyna i Tomasza"[6] – tego, czego nauczał już Platon: że prawdy i dobra oddzielić od siebie nie można, a także, że nie można ich oddzielić od wolności i godności. W słowach o niebezpieczeństwie utraty wolności można też odczytać pytanie o to, jak wielu intelektualistów ulega „nowoczesnej" sofistyce i hasłu: „demokracja ma pierwszeństwo wobec filozofii"[7].

A. Waśko traktuje przesłanie Papieża jako opowiedzenie się za określoną koncepcją ethosu uczonego, w którym mądrość, czyli „władza sądzenia i odróżniania wartości", spełnia rolę ograniczającą „aspiracje rozumu do pełnej autonomii", jak i „dopełnia rozum i wywiedzioną z rozumu wiedzę [naukową] o pozaintelektualne umiłowanie wartości: prawdy i dobra" (s. 66). Jednym z niebezpiecznych aspektów źle pojętej autonomii jest zauważalny trend „uwalniania" się nauki od „zobowiązań społecznych" i narodowych.

Mimo iż w kolokwium wzięli udział przedstawiciele różnych dyscyplin i nauk, a jego organizatorzy pozostawili zaproszonym pełną swobodę co do zakresu wystąpień, widać wyraźnie, że stworzyły one dopełniającą się całość. Wynika to nie tylko z faktu, że ich wspólnym punktem odniesienia było przemówienie Jana Pawła II, ale również z faktu, że niebezpieczeństwa kolejnego „wirażu", na którym znalazła się Polska, są aż nazbyt widoczne. Są one inne niż na przykład niebezpieczeństwa „wirażu" wojennego (rok 1940), w czasie którego powstał historiozoficzny dramat *Jeremiasz* – pierwszy dojrzały i oryginalny utwór literacki Karola Wojtyły, traktujący o jeszcze wcześniejszym polskim „wirażu" rozpoczętym klęską pod Cecorą i zakończonym w wieku następnym rozbiorami. Wiraż jest przecież sytuacją niebezpieczną, mogącą doprowadzić do upadku, ale jest też momentem dającym nadzieję, ponieważ jest zmianą kierunku. Po wyjściu z wirażu wiele rze-

---

[6] T. Styczeń SDS, *Słowo wstępne*, w: K. Wojtyła, *Wykłady lubelskie*, t. 3, „Człowiek i moralność", Lublin 1986, s. 10.

[7] Por. T e n ż e, *Bezradność świadka. Krótki komentarz do pierwszego pytania z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei"*, „Ethos" 7(1994) nr 4, s. 23.

czy ulega (a nawet powinno ulec) zmianie. O tym, że kierunek ten zależy od nas, przypominają nam słowa Papieża-Polaka (jednocześnie teologa, etyka, filozofa-moralisty, poety, dramaturga i wieloletniego wykładowcy akademickiego) oraz omawiana tu publikacja. I nikt nie zdejmie z nas tej odpowiedzialności, gdyż: „Każdy człowiek, każdy z nas nosi w sobie cały naród: każdy – na swoją miarę – ma odpowiedzialność za jego dobro, za jego przyszłość"[8].

[8] K. Kard. Wojtyła, *Myśli o papiestwie i o narodzie*, „Znak" 1979, nr 292-293, s. 1229.

Artur SZUTTA

KONSEKWENCJE IDEI SPRZED LAT

Richard Malcom Weaver (1910--1963), filolog i filozof, „ojciec założyciel" amerykańskiej myśli konserwatywnej, pięćdziesiąt lat temu napisał książkę o upadku Zachodu, która z dnia na dzień staje się coraz bardziej aktualna[1].

Książkę tę, składającą się z dziewięciu rozdziałów, można podzielić na dwie części. Pierwsza poświęcona jest opisowi i analizie procesu upadku naszej cywilizacji i jego przyczyn, druga zaś dotyczy programu odwrócenia tego procesu i ponownej restauracji Zachodu.

Według Weavera człowiek żyjący w kulturze posiada trzy poziomy świadomości: a) poziom doczesny, dotyczący najzwyklejszych codziennych czynności i związanych z nimi przedmiotów; b) pewien obszar prostych zasad, przekonań dotyczących świata; c) poziom marzenia metafizycznego, na którym człowiek organizuje sobie całościową wizję świata nadającą sens wszystkim wymiarom jego życia. Zdaniem autora to właśnie na tym poziomie człowiek tworzy prawdziwą kulturę i wyraża swój duchowy charakter.

Organizowanie sobie całościowej wizji świata zaczyna się, jak pisze Weaver, od pierwszego zdziwienia nim, kiedy to człowiek odkrywa w świecie elementy rozumu. Zadziwiający go świat wymaga wyjaśnienia, toteż zaczyna on sobie malować jego „imaginacyjny obraz", z początku nieporadnie za pomocą mitu, potem znajdując coraz to doskonalsze pojęcia, w świetle których świat faktów zaczyna nabierać znaczenia. Zdaniem Weavera najpełniejsze rozwinięcie ów obraz świata osiąga w metafizyce i religii. Stanowią one, jak pisze, „centrum integrujące" danej cywilizacji. Ważną rolę w metafizycznym marzeniu według niego odgrywają formy i pojęcia ogólne, powszechniki, pozwalają bowiem na syntezę, całościowe ujęcie i zrozumienie świata. Dzięki formom trwałym i niezmiennym pisze Weaver – człowiek potrafi patrzeć na rzeczy z punktu widzenia wieczności.

Według Weavera kultura przeżywa kryzys, kiedy traci swoją jednolitość, kiedy między pojęciami wytworzonymi przez człowieka dochodzi do kolizji, ta zaś jest najczęściej rezultatem zaniedba-

---

[1] R. M. W e a v e r, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Kraków 1996, ss. 188, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu.

nia i odrzucenia idei ogólnych, które pozwalały na syntezę i widzenie całości. Człowiek – straciwszy z horyzontu całość – pozwala, aby poglądy sprzeczne ze sobą były jednocześnie uznawane za prawdziwe. Proces ten z czasem nawarstwia się i w końcu metafizyczne marzenie, dzieło uporządkowania świata, zostaje zniszczone. Nie umiejąc nakładać miary formom, człowiek zatraca umiejętność oceny konkretnych zjawisk, pogrąża się w sentymentalizmie bądź w brutalności.

Weaver twierdzi, iż w stanie takiego kryzysu znajduje się cywilizacja Zachodu jego czasów. Genezy tej sytuacji dopatruje się on daleko w przeszłości, bo aż w średniowieczu, w czasach, kiedy zatriumfowała głoszona przez Wilhelma Ockhama doktryna nominalizmu odrzucająca świat pojęć ogólnych. Zwycięstwo nominalizmu było – pisze Weaver – pierwszym krokiem, z którego „w doskonale logiczny sposób wyniknął" cały łańcuch konsekwencji, który tak oto w skrócie przedstawia: „Kiedy zaprzeczy się istnieniu uniwersaliów, musi się zaprzeczyć wszystkiemu, co wykracza poza doświadczenie. To z kolei oznacza nieuchronnie (choć na drodze tej na szczęście czasem widać przeszkody) zaprzeczenie istnienia obiektywnej prawdy. Jeśli zaprzeczy się istnieniu obiektywnej prawdy, nie ma już ucieczki przed relatywizmem hasła: «człowiek miarą wszystkich rzeczy»" (s. 11n).

Proces ten Weaver nazywa procesem rozdrabniania, schodzenia z ogólnego, całościowego rozumienia świata do zajmowania się jego fragmentami, coraz mniejszymi, na coraz niższym poziomie syntezy, aż do zagmatwania się w całej masie nie skoordynowanych i niezrozumiałych fenomenów. Po odrzuceniu pojęć ogólnych – pisze – metafizyka stała się niezrozumiała, jałowa. Człowiek, zafascynowany nie ideami, lecz „realnym" światem, przeszedł od badań spekulatywnych do badań nad faktami. Wraz z tym przejściem skończyła się era filozofa, który posiadał obraz całości, dla którego świat był zrozumiały. Jeszcze przez jakiś czas po odejściu filozofa strażnikiem jego idei był szlachcic. Jak pisze Weaver, był on idealistą i zachowywał dystans wobec pragmatycznych pokus, jednakże brakowało mu ostatecznego rozumienia, jakie miał doktor filozofii. Kiedy nauki empiryczne zaczęły służyć swoimi odkryciami, ich beneficjenci, głównie kupcy i przedsiębiorcy (klasa średnia) urośli w siłę na tyle, aby na dobre wyrugować szlachcica – ostatniego obrońcę marzenia metafizycznego. Wraz z klasą średnią nadszedł czas demokracji liberalnej, która zdaniem Weavera, jest kolejnym etapem w procesie rozdrabniania.

Demokrację liberalną, a szczególnie jej hasło o absolutnej równości, Weaver poddaje ostrej krytyce. Idealnym społeczeństwem jest dla niego społeczeństwo hierarchiczne, w którym za podstawę rozróżnienia służą wiedza i cnota. Człowiek ma tu ustalone punkty odniesienia, wie, co jest dobre, co złe, za co kogo szanować, w którym kierunku samemu zmierzać. Natomiast żądanie absolutnej równości, jego zdaniem, niszczy tę hierarchię. Hasło absolutnej równości zamiast do wysiłku i ciężkiej pracy, której rezultatem jest awans społeczny, pobudza do lenistwa i egotyzmu, do „spłaszczania" lepszych do swojego poziomu. Głoszenie idei absolutnej równości – twierdzi Weaver – jest oszustwem i w konsekwencji prowadzi również do wielu sprzeczności. Najbardziej istotną

z nich jest to, że demokracja z jednej strony głosi równość, z drugiej zaś koniecznie zakłada hierarchiczność społeczeństwa. Wniosek ten Weaver wyciąga na podstawie analizy hasła zwolenników równości, głoszącego, iż demokracja jest szansą na sukces. Sukces to awans, awans zaś wymaga hierarchii. Czyli demokracja ma być jedynie środkiem do awansu w hierarchii. Następnym paradoksem tego systemu, na który wskazuje Weaver, jest idea wyborów: jak wybierać najlepszych spośród równych, po co wybierać, skoro równie dobrze można rzucać losy?

Demokracja jest, zdaniem Weavera, systemem słabym: jej słabość obnaża się szczególnie w obliczu kryzysu, na przykład wojny. W takiej sytuacji ludzie instynktownie szukają dzielnych i mądrych, aby ich bronili, czyli – pisze Weaver – zgadzają się na dyktaturę. Słabość demokracji – twierdzi dalej – ma rosnący wpływ na kryzys edukacji. W procesie edukacji nie wskazuje się już bowiem człowiekowi hierarchii wartości, nie ma kryteriów, według których można by zdobyć sobie szacunek, nie ma poszanowania dla autorytetów – wszyscy są równi, uczący i uczony są „spłaszczeni" do tego samego poziomu.

Najgroźniejszą konsekwencją procesu rozdrabniania jest, zdaniem Weavera, odrzucenie przez kulturę transcendencji. Skutkiem tego człowiek został sam ze sobą i światem zmysłów. Nie mając punktów odniesienia, jakie dawała mu transcendencja, będąca zarazem światem powinności, człowiek zatracił orientację moralną, stał się „moralnym idiotą", skoncentrował się na sobie, na swoich zmysłowych doznaniach i pragnieniach. Za tym następują bezczynność, umiłowanie komfortu i niechęć do „służenia innym". Społeczeństwo składające się z takich leniwych i nienawidzących pracy egotystów ulega dezintegracji, rozsypuje się.

Tak więc – zauważa Weaver – dzisiejsi politycy i biznesmeni stoją przed poważnym problemem, mianowicie jak utrzymać społeczeństwo w jedności, jak nakłonić ludzi do wspólnego działania.

Jego zdaniem problemu tego nie rozwiąże „wielki stereoptikon" – wielka maszyneria środków masowego przekazu – w którym dzisiejsi władcy pokładają nadzieję. Mass media bowiem jeszcze bardziej pogłębiają kryzys, służąc chorej idei postępu. Przez prasę, radio i telewizję wmawia się ludziom, iż nauka i państwo rozwiążą ich wszystkie problemy tworząc raj na ziemi. Wszelkimi sposobami budzi się w nich niechęć do głębszej syntezy, do metafizyki i religii, aby nie zdali sobie sprawy z marności swojego zmysłowego życia. Tak to ludzie stają się jeszcze bardziej leniwi, jeszcze bardziej niezdolni do odzyskania moralnej orientacji. Wielki stereoptikon – stwierdza Weaver – to jeszcze jeden krok w procesie rozdrabniania.

Po części krytycznej, w której autor analizuje stan dzisiejszej cywilizacji Zachodu, jego uwaga skupia się na tym, jak tę cywilizację uleczyć. Pierwszym i najważniejszym krokiem jest sprawienie, aby ludzie zrozumieli i uznali, że znajdują się w kryzysie, oraz aby uznali istnienie świata transcendentnego. To drugie jest konieczne dla przywrócenia orientacji moralnej, odkrycia świata powinności.

Dla leniwego i niezdyscyplinowanego egotysty uznanie świata powinności jest niezwykle trudne, gdyż wymaga od niego dyscypliny. Dlatego też Weaver w swoim programie odnowy za punkt

oparcia obiera prawo do własności prywatnej. Jest ono, jak pisze, ostatnim prawem metafizycznym, jakie przetrwało w procesie rozdrabniania. Spod tego prawa Weaver wyłącza własność abstrakcyjną i anonimową (taką jak posiadanie akcji czy obligacji), ta bowiem jest, jego zdaniem, raczej pogwałceniem samego pojęcia proprietas niż jego przykładem. Własność prywatna – pisze – powinna czerpać swoją tożsamość z indywidualności, tylko taka bowiem pobudza do odpowiedzialności, dyscypliny i zapobiegliwości – innymi słowy stwarza jedyną okazję do ćwiczenia się w cnocie, rozwijania zdrowego rozumu, otwierania się na logos (prawdę i dobro). Ważną cechą własności prywatnej, jak zauważa, jest również to, że daje ona człowiekowi możliwość kontrolowania swojego życia, pewną dozę niezależności od państwa. Sens powyższej uwagi doskonale odzwierciedla, zacytowana przez Weavera jako motto do VII rozdziału, wypowiedź Trockiego: „W kraju, gdzie jedynym pracodawcą jest Państwo, opozycja oznacza powolną śmierć głodową" (s. 130). Weaver wie, że jego poglądy kwalifikują go dziś jako opozycjonistę.

Po „zabezpieczeniu sobie miejsca w świecie" następnym krokiem w programie Weavera ma być rehabilitacja języka. Język uznaje on za ważne narzędzie komunikacji; jak pisze, każda wspólnota metafizyczna jest uzależniona od umiejętności posługiwania się nim. Tymczasem jest on dzisiaj niszczony i rozbijany przez „współczesnych wyznawców nominalizmu". Semantycy (bo to ich ma na myśli) kwestionują zdolności języka do oznaczania zmieniającej się rzeczywistości, nie uznają pojęć ogólnych: są one dla nich halucynacjami, a jedyne, czemu przypisują istnienie, to konkretne rzeczy fizyczne. Zdaniem Weavera semantycy boją się mocy wartościującej, jaką posiada język, starają się ją wyrugować, zneutralizować w imię obiektywizacji języka, dopasowywania go do „rzeczywistego" świata. Taki „zneutralizowany" język miałby chronić ludzi przed nietolerancją, burzliwymi sporami światopoglądowymi, przed „zwalczaniem się nawzajem w sprawach rzeczy nie istniejących" (s. 154). Tymczasem według Weavera takie posunięcie usunęłoby z języka jego rdzeń, słowa przestałyby cokolwiek znaczyć, człowiek zaś cokolwiek rozumieć.

Rehabilitacja języka – pisze Weaver – jest zadaniem dla szkół. Miałaby ona koncentrować się na czterech przedmiotach: literaturze, retoryce oraz logice i dialektyce. Literatura i retoryka miałyby przywrócić „utraconą jednię naszej świadomości", wspólny świat znaczeń i idei, dialektyka i logika zaś miałyby nauczyć myślenia, nazywania, czyli utrzymywania jednolitości i spójności w języku.

Ostatnim etapem w programie naprawy byłoby, zdaniem Weavera, przywrócenie w człowieku odpowiedniej postawy wobec natury, wobec jego bliźnich i przeszłości. Współczesny człowiek nie chce przyznać prawa istnienia niczemu, co nie zostało przez niego wymyślone, odrzuca każdy sposób uporządkowania pochodzący z zewnątrz. W imię postępu odrzuca swoją przeszłość, niszczy swoje środowisko naturalne, każe kobiecie odrzucić jej płciowość i stać się mężczyzną, zaprzecza swojemu transcendentnemu rodowodowi i osobowej naturze. Ufny w swoją moc i pyszny stawia siebie na miejscu Boga. Tę postawę człowieka wobec świata Weaver określa jako po-

stawę niepobożności. Dla przywrócenia harmonii w świecie – pisze – człowiek musi stać się pobożny, musi uznać istnienie innych rzeczy niż jego własne ego, współpracować z porządkiem nie ustanowionym przez siebie. Współpraca pełna pokory i szacunku jest dla Weavera częścią szerszego pojęcia sprawiedliwości, które również musi zostać przywrócone światu.

Weaver jest świadomy, że z każdą chwilą szanse na przebudzenie i powrót do marzenia metafizycznego są coraz mniejsze. Być może jest już za późno i „powtórne zaszczepienie ideałów" jest już niemożliwe, jednakże, jak pisze, „obowiązkiem tych, którzy potrafią przewidzieć koniec [...], jest wygłoszenie swoich rad. [...] Możliwe, że czeka nas jakaś wielka zmiana [...], ludzie przekonają się o istnieniu zła i nadejdzie jakaś żarliwa reakcja" (s. 186).

Niewątpliwie książka *Idee mają konsekwencje* – pomimo swojego wieku – jest niezwykle aktualna. Analizy Weavera, dotyczące kondycji współczesnego człowieka, niejednokrotnie uderzają swoją trafnością, jednakże ich autor nie zawsze wydaje się być sprawiedliwy i bezstronny. Jego ocena społeczeństw średniowiecznych, określanych jako metafizyczne, jak również obraz szlachcica, będące w jego przekonaniu pozytywnym tłem, na którym krytykuje on współczesność, są nieco wyidealizowane i mijają się z prawdą historyczną. Także niektóre z filozoficznych poglądów Weavera mogą budzić wątpliwości, nawet wśród potencjalnych jego sojuszników.

Weaver nie kryje, iż jest zwolennikiem filozofii platońskiej, do Platona też często się odwołuje – dlatego nie dziwi fakt, iż krytykuje on nominalizm i będący jego konsekwencją empiryzm i materializm z pozycji platońskiego realizmu. Jednakże w krytyce tej zdaje się ignorować istnienie stanowisk bardziej umiarkowanych, których następstwem nie musi być materializm i odrzucenie transcendencji. Równie kontrowersyjne wydają się być jego poglądy dotyczące etyki Arystotelesa. Krytykując kult komfortu i mierności w naszej cywilizacji, winą za ten stan rzeczy Weaver obarcza właśnie filozofię Stagiryty. Ten, jego zdaniem, miał powiedzieć, iż państwo najlepiej jest rządzone przez klasę średnią. Zarzuca on też Arystotelesowi, iż jego doktryna „złotego środka" pozostawia na boku istnienie takich cnót, jak odwaga i wielkoduszność. Te – pisze – zgodnie z powyższą doktryną „przez swój wzrost" (a mogą one być naśladowane „aż do końca, w którym człowiek się unicestwia") stają się zgubne dla człowieka. Weaver zarzuca też Arystotelesowi, iż jego filozofii brak idei duchowości, przez co Kościół – uznając tomizm, w dużej mierze na filozofii Arystotelesa oparty – odwrócił się od „ascezy i rygorystycznej moralności Ojców Kościoła, by zaakceptować pewien stopień pragmatycznej przychylności dla świata" (s. 121). Ten obraz filozofii Arystotelesa wydaje się być bardzo uproszczony i nieprawdziwy, niestety brak tutaj miejsca na dokładną z nim dyskusję.

Kończąc – pomimo powyższych uwag krytycznych – należy jednak stwierdzić, iż książka Weavera jest książką wartościową, pobudzającą do refleksji. Dobrze się stało, że w końcu, po pięćdziesięciu latach, trafiła na polski rynek wydawniczy.

Alina RYNIO

ŚWIADECTWO MOCY WIARY

Nowo wydana w języku polskim książka ks. Luigi Giussaniego *Czas i świątynia* jest zbiorem niezwykłych w swej treści katechez[1]. Opatrzona została słowem wstępnym ks. kardynała Franciszka Macharskiego, a wydana jako 37. tom w serii Biblioteki „Niedzieli". Wcześniej została opublikowana w Mediolanie przez wydawnictwo Biblioteca Universale Rizzoli w serii książek z zakresu duchowości chrześcijańskiej.

Mała, biała książeczka, licząca 202 strony, zawiera cztery teksty medytacji, które założyciel ruchu Comunione e Liberazione – obecnego dziś w sześćdziesięciu czterech krajach świata, nie wyłączając Polski – wygłosił do członków Świeckiego Stowarzyszenia zrodzonego przez ten ruch – „Memores Domini". Teksty te stanowią rodzaj pewnej syntezy ideału, jaki przez lata jest komunikowany licznej rzeszy świeckich powołanych do życia wiarą w świecie. Medytacje opatrzone zostały bardzo wymownymi nazwami ujmującymi w sposób syntetyczny elementy życia chrześcijańskiego w ogóle, jednak szczególnie konstytuujące charyzmat ruchu Comunione e Liberazione. Pierwsza z nich nosi tytuł: „Bóg: świątynia i czas", druga zatytułowana została: „Uznać Chrystusa", trzecia: „Bóg i człowiek", czwarta: „Ludzkie «ja» podmiotem w czasie i w świątyni". Składają się one na opis życia, jakie przypada w udziale wszystkim powołanym, wybranym i ochrzczonym.

Niezwykłość tych medytacji i siła ich przekonywania tkwią w tym, iż Autor z właściwą sobie pasją i ogromnym poczuciem odpowiedzialności ukazuje

---

[1] L. Giussani, *Czas i świątynia. Bóg i człowiek*, Częstochowa 1997, ss. 202. Z noty o autorze *Czasu i świątyni* dowiadujemy się, że opublikował on liczne rozprawy, a wśród nich: *Grandi linee della teologia protestante americana* (1969); *Tracce d'esperienza cristiana* (1972, wyd. pol. *Śladami chrześcijańskiego doświadczenia*, 1988); *Moralità, memoria e desiderio* (1980); *Alla ricerca del volto umano* (1984); *All'origine della pretesa cristiana* (1988); *U źródeł chrześcijańskiego roszczenia* (przygotowana do druku); *Perchè la Chiesa?* (1990 i 1992); *L'avvenimento cristiano* (1993); *Il senso di Dio e l'uomo moderno* (1994, *Zmysł Boga i człowiek współczesny*, przygotowana do druku); *Si puo vivere cosí?* (1994): *Realtà e giovinezza. La sfida* (1995).

prawdę Boga i człowieka. Celem jego jest to, by człowiek rozpoznał, zrozumiał, zaakceptował i zrealizował powołanie do wspólnoty z Bogiem i innymi. Człowiek podejmie je, jeśli odrywając się od siebie, co jest trudem i pracą, ofiaruje swoje życie i zaakceptuje własne ubóstwo. Powołanie, o którym mówi ks. Giussani, przysługuje wszystkim ochrzczonym, a realizowane być może na drodze miłości i przyjaźni wspólnoty małżeńskiej lub dziewiczej. Powołanie, podobnie jak wiara, nie jest tu bynajmniej punktem dojścia. Jest czymś d a n y m przez Kogoś Innego. Kogoś, kto powołuje, kogo chce, kiedy chce i jak chce. Jest ono darem, który trzeba podjąć w sposób godny i rozumny. Przyjmując je na płaszczyźnie wiary, trzeba nań odpowiedzieć. Wtedy wiara staje się doświadczeniem obejmującym całość życia, nie tylko zaś pewien jego fragment. Wyrazem dojrzałości wiary jest dla ks. Giussaniego podjęcie misji uobecniania Boga tam, gdzie się jest.

Wszystko, co ochrzczonego spotyka, winno być przyjmowane i ofiarowywane na większą chwałę Boga. Dla Autora medytacji w sposób najpełniejszy chwałą tą jest „człowiek żywy". Jego człowieczeństwo przemienione jest przez Chrystusa. Uznanie zaś Chrystusa za jedynego Pana i Zbawiciela i pójście za Nim rodzi nową moralność obejmującą całość egzystencji. Autor rozumie ją „jako napięcie w relacji do ostatecznego przeznaczenia osoby i świata". W moralności tej jest miejsce na pozytywne przyjmowanie każdego człowieka z należnym mu szacunkiem. Nowa moralność rozumiana jest jako egzystencja człowieka nowego, dosięgniętego przez orędzie zbawcze, a poprzez chrzest przyobleczonego w Chrystusa. Najpełniej wyraża się ona w nowej samoświadomości i mentalności, w której wiara staje się kulturą, a miłość jest afirmacją i potwierdzaniem innego.

W analizowanym ujęciu nowa samoświadomość rodzi się z uznania Chrystusa za Kogoś najważniejszego, za Kogoś, kto konstytuuje ludzkie „ja" i odpowiada najgłębszym potrzebom człowieczego serca, ujmowanego w sensie biblijnym, a przez to takiego samego dla wszystkich. Owo przyjęcie Chrystusa za Pana i Zbawiciela nadaje znaczenie i sens każdemu ludzkiemu życiu. Ludzkie „ja", które uznaje Chrystusa, oddaje Mu cześć, w Nim pokłada nadzieję i kocha Go, jest świątynią, domem Boga, domem, który rozwija się w czasie, a budowany jest dzięki łasce Boga we wspólnocie z innymi. Miejscem zaś „skutecznych, płodnych i korzystnych oddziaływań na ludzi, którzy kroczą razem w towarzystwie, które tworzy Bóg", i „prawdziwie wzruszającą rzeczywistością" jest dla Giussaniego Kościół. Jest „miejscem, w którym wszyscy ludzie ubogacają się, obdarowują, a odrzucając fałsz i kochając czystość stają się bardziej ludzcy" (s. 129).

Znamienna jest też charakterystyka „człowieka żywego". Jest nim ten, „kto żyje wiarą", to znaczy ten, kto uznaje Chrystusa za Pana i Zbawiciela, jest z Nim jedno, a wpatrując się w Niego uczestniczy w Jego życiu. „Wodzi za Nim żebraczym spojrzeniem" i „idzie za" z tym samym głodem i pragnieniem sprawiedliwości, dobra, piękna i prawdy, które posiadali apostołowie i święci. Jego miłość do Boga i ludzi jest pełna udręki i troski. Chodzi w niej o to, aby Chrystus był rozpoznany i uznany. Wszak odrzucenie Go jest odrzuceniem światła, sensu i podstawy każdej

rzeczy. „Człowiek żywy" buduje na pewności i świadomości powołania. Wie, że jego życie wezwane jest do wierności i żebraczej modlitwy. To zaś, co kocha i do czego przynależy, jest tym, co go określa. Pomimo grzechów i słabości, żyje przymierzem i obietnicą. Zgodnie też z zaleceniami Ojców Kościoła, bez względu na warunki i okoliczności, „przykłada się do czynienia dobra i nie lęka się swojej słabości". Wszak ta go nie definiuje do końca – zawsze pozostaje mu możliwość zaczynania na nowo. To, co negatywne, często staje się drogą ku temu, co pozytywne. I tak jak ból jest dla radości, tak nasze zło współdziała dla dobra. „Człowiek żywy", rzucając do gry całe swoje życie, a nie tylko jakiś jego fragment, dowartościowuje chwilę obecną. Wie, że to właśnie w niej dokonuje wyboru, który jest wyborem życia lub śmierci. Charakteryzuje go też świadomość bycia wybranym i powołanym do rodzenia nowego ludu. Jego metoda wyraża się w tym, że „widzi", „ocenia", „czuje", „pragnie", „działa" i „prosi", a nawet „żebrze". Jego relacja z Chrystusem nie eliminuje i nie gubi czegokolwiek.

W tak opisanym ideale chrześcijanina najważniejsze jest utożsamienie się z Chrystusem i przyjęcie postawy ewangelicznej, która piętnując grzech, jest pełna współczucia i miłosierdzia dla grzesznika, ten zaś w spotkaniu z Chrystusem staje się tym, kim być powinien. To właśnie z tego spotkania rodzi się nowy rodzaj moralności rozumianej „jako właściwa i uporządkowana relacja z rzeczywistością stworzoną przez tajemnicę" (s. 82) i absolutnie nowe i fascynujące poczucie siebie samego, nie pozwalające na gorszenie się z powodu tego, kim się jest czy kim się było. Tę nową samoświadomość określa przywołana za S. Kierkegaardem prawda, iż „moje nie jest to, co należy do mnie, lecz to, do czego ja przynależę" (s. 150). Moje zaś „ja" najgłębiej jest sobą, gdy przynależy do Chrystusa. Przekonanie to Autor omawianej publikacji wyraża w sformułowaniach: „prawdziwym moim życiem jesteś Ty"; „moim ja jesteś Ty".

Konferencje te niewątpliwie umożliwiają człowiekowi wierzącemu poznanie siebie i dotarcie do samej głębi swego człowieczeństwa. Pozwalają mu uświadomić sobie, gdzie jest i w jakim punkcie się znajduje, ale nie w sensie miary tego, co uczyniliśmy, albo tego, czego nam brak, lecz w sensie horyzontu, którym jest sam Jezus Chrystus. Ks. Giussani, poprzez głębię i obrazowość swoich medytacji, uczy nie tylko sympatii do Chrystusa i Jego planu zbawienia: uczy też entuzjazmu dla własnego powołania i nowości chrześcijańskiego życia dowartościowującego chwilę obecną, entuzjazmu do wszystkiego, co jest „tu i teraz". Książka *Czas i świątynia* niewątpliwie jest godna polecenia wszystkim katechetom, duszpasterzom, pedagogom i rodzicom, którym nieobojętne jest wychowanie do wiary rozumnej i dojrzałej, uznającej Chrystusa za Drogę, Prawdę i Życie, wiary która owocuje w formie świadectwa i misji. Ks. Giussani uczy wnikliwego odczytywania Ewangelii i poznawania prawdy, iż Bóg posługuje się zwykłymi ludźmi, a biorąc ich w swoje ręce, czyni ich głównymi bohaterami historii. „Ten Bóg jest jeden, ten sam wczoraj i dziś, i na zawsze, a wydarza się w teraźniejszości. Jest i przemienia" (s. 101).

Warto, aby po tę książkę sięgnęli też ci, którzy czują się pogubieni w swoim

człowieczeństwie i chrześcijaństwie. Z pewnością w osobie ks. Giussaniego znaleźć mogą mistrza i świadka, jakich mało. Człowieka, który żyje tak, jak naucza: z pasją i smakiem.

Słowa uznania należą się redaktorce tomu i tłumaczce znacznej jego części – Krystynie Borowczyk, a także ks. Joachimowi Waloszkowi i ks. Andrzejowi Perzyńskiemu. Zadanie, jakiego się podjęli, bynajmniej nie należało do łatwych. Ksiądz Giussani komunikuje doświadczenie swoich spotkań z Bogiem w sposób, który raczej przypomina mowy i świadectwa proroków i mędrców niż zwykły tok i styl homilii.

Należałoby sobie życzyć, aby znaleźli się wydawcy innych prac ks. L. Giussaniego, którzy zechcieliby skorzystać z zachęty udzielonej przez ks. kard. Macharskiego, co pozwoliłoby nam czerpać z bogactwa orędzia przekazywanego przez tę niewątpliwie charyzmatyczną postać naszych czasów.

PROPOZYCJE „ETHOSU"

Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997. Przemówienia i homilie*, red. J. Poniewierski, Kraków 1997, ss. 1024, Wydawnictwo Znak.

Wszystkie przemówienia i homilie Papieża, wygłoszone podczas jego pielgrzymek do Ojczyzny, zebrane w jednym tomie. Wielka narodowa katecheza, a zarazem lekcja polskiej kultury, historii i patriotyzmu. Od samego początku pontyfikatu Papież-Polak wiele razy mówił o tym, że wszystko, co wiąże się z pomyślnością bądź dramatem Polski i Polaków, zawsze jest i będzie mu bliskie. Czytając zebrane w jednej książce jego homilie, przemówienia i orędzia skierowane do nas, Polaków, tutaj na polskiej ziemi, możemy się jeszcze raz przekonać, iż Jan Paweł II przez cały ten czas nie tylko żyje sprawami Polski i Kościoła w Polsce, ale również bardzo głęboko je rozumie. Możemy też jeszcze raz uświadomić sobie skalę zmian, jakie dokonały się w naszej Ojczyźnie i naszej części Europy w ciągu obecnego pontyfikatu – do czego papieskie pielgrzymki w istotny sposób się przyczyniły. Wystarczy przeczytać homilię wygłoszoną w Gnieźnie 3 czerwca 1979 roku, w której Papież-Słowianin „wołaniem wielkim" przypomniał istnienie i dziedzictwo zapomnianych narodów Europy Środkowowschodniej, prosząc zarazem o nowe Zesłanie Ducha Świętego w tej części kontynentu, a następnie przewertować kilkaset stron, by zatrzymać się przy homilii wygłoszonej również w Gnieźnie, dokładnie osiemnaście lat później, 3 czerwca 1997 roku, podczas której Papież witał prezydentów państw sąsiedzkich reprezentujących te właśnie do niedawna zapomniane lub lekceważone narody. Z pewnością uważna lektura tej publikacji pomoże czytelnikowi odczytać i uświadomić sobie wiele takich, jak wyżej przytoczony, polskich „znaków czasu".
Książka stanowi zwieńczenie serii tomów przygotowanych ostatnio przez Wydawnictwo Znak, serii prezentującej wybór najważniejszych dokumentów obecnego pontyfikatu: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*.

C.R.

Jan Paweł II poza cenzurą PRL. Bibliografia 1976-1989, oprac. A. Sitarska i S. Skwirowska, Rzym 1996, ss. 532, 8 fot.

Publikacja jest dopełnieniem trzytomowej pracy *Jan Paweł II: bibliografia polska*, rejestrującej oficjalne publikacje związane z Papieżem. Nie stanowi kompletnej rejestracji druków, ale obszerny wybór sporządzony z 430 tytułów prasy podziemnej, a więc ukazującej się nielegalnie w okresie PRL. Ta niekompletność została spowodowana brakiem dostępu do wielu wydawnictw podziemnych. Starano się jednak tak dobrać reprezentację czasopism, aby objąć wszystkie tytuły o zasięgu ogólnokrajowym możliwie wszystkich regionów Polski i środowisk aktywnych w ruchu niepodległościowym. Materiał został uporządkowany w części podmiotowej i przedmiotowej.

W części podmiotowej bibliografia uwzględnia teksty filozoficzno-teologiczne Karola Wojtyły, jego poezje i dramaty, teksty papieskie, adhortacje, encykliki, listy apostolskie, orędzia, homilie i przemówienia. Odzwierciedla charakterystyczny rozkład tematyczny oraz stopień zainteresowań niezależnego ruchu wydawniczego tekstami kard. Karola Wojtyły, a później Ojca Świętego. W części przedmiotowej bibliografia eksponuje recepcję tekstów papieskich oraz wydarzeń związanych z pontyfikatem. Odczytać z nich można jego wpływ na położenie Kościoła w Polsce, znaczenie papieskich pielgrzymek, wzrost liczby publikacji o tematyce religijnej. Uwzględniono nie tylko wątki bezpośrednio dotyczące Jana Pawła II, ale zaakcentowano też pewne właściwości piśmiennictwa „drugiego obiegu", stanowiące owoc nauczania Papieża-Polaka.

W bibliografii uwzględniono również „fałszywki" podrzucane przez PRL-owski aparat propagandy antykościelnej. Ponadto wprowadzono sigle z sygnaturami bibliotek, w których znajdują się rejestrowane pozycje, uznano bowiem, że trud poszukiwania wydawnictw niezależych nie powinien być udziałem przyszłych użytkowników bibliografii. Bibliografia zawiera indeks autorów i współpracowników, tytułów i incipitów tekstów Jana Pawła II oraz indeks przedmiotowy.

Wszelkie uwagi, poprawki i uzupełnienia, które mogą udoskonalić następne wydania bibliografii, można nadsyłać do Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie (via Cassia 1200).

M.J.

„*Centesimus annus*". *Tekst i komentarze*, red. ks. F. Kampka, C. Ritter, Lublin 1998, seria: Jan Paweł II naucza, Redakcja Wydawnictw KUL*.

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*, ogłoszonej z okazji setnej rocznicy wydania *Rerum novarum* Leona XIII, określił tamten dokument jako prawdziwie proroczy. Zadziwiająco trafna okazała się w encyklice Leona XIII diagnoza (czy raczej wówczas jeszcze prognoza) komunizmu. *Centesimus annus* w swej części retrospektywnej stanowi podsumowanie skutków komunizmu w Europie Środkowowschodniej, polegające w dużej mierze na przywołaniu argumentacji Leona XIII. Jednak *Centesimus annus* to przede wszystkim wielki projekt na przyszłość. Po upływie ponad sześciu lat od ogłoszenia encykliki przekonujemy się, że zawarta w niej propozycja zasad, na których można zbudować prawdziwie wolne społeczeństwo i państwo, nie straciła nic ze swej aktualności. Przeciwnie, bieg wydarzeń – nieraz dramatyczny – potwierdza słuszność papieskich wskazań.

Zawarte w tym tomie komentarze obejmują tematycznie wszystkie wątki obecne w encyklice. Wymieńmy tylko niektóre: antropologia i etyka (A. Szostek); wolne społeczeństwo i demokratyczne państwo prawa (G. Weigel, M. Zięba, H. Suchocka); społeczny sens ludzkiej pracy i polityka społeczna państwa (J. Krucina, A. Dylus); znaczenie gospodarki rynkowej (m.in. A. Rauscher, A. Losinger, T. Gruszecki); konsumizm, ekologia, kultura (F. Kampka, J. Mariański, L. Dyczewski); perspektywy zjednoczonej Europy (R. Buttiglione, J. Merecki); metodologiczne problemy katolickiej nauki społecznej w świetle encykliki (H. Juros). Bogactwo tematyczne oraz kompetencje autorów powodują, iż książkę można śmiało potraktować jako rodzaj przewodnika po najważniejszych obecnie zagadnieniach katolickiej nauki społecznej.

Jeden ze współautorów książki, G. Weigel, pisze w swym tekście, że encykliki *Centesimus annus*, *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae* dają filozoficzne, teologiczne i etyczne kryteria prawomocnego ustroju demokratycznego państwa, stwarzając teoretyczne podstawy do przezwyciężenia kryzysu współczesnej demokracji. W serii „Jan Paweł II naucza" ukazały się już komentarze do dwóch z wymienionych wyżej encyklik. Prezentowany tom zamyka ów tryptyk.

C.R.

---

* Kolportaż publikacji Redakcji Wydawnictw KUL: ul. Konstantynów 1, 20-708 Lublin, tel. (0-81) 525-71-66.

Wolność we współczesnej kulturze. Materiały V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej, KUL- Lublin, 20-25 sierpnia 1996, red. Z. J. Zdybicka, J. Herbut, A. Maryniarczyk, A. Łyskawska, N. Szutta, Lublin 1997, s. 798, Redakcja Wydawnictw KUL.

Prezentowany tom jest obszerną monografią dotyczącą zagadnienia wolności w jego wielorakich wymiarach. Zawarte w nim teksty obejmują zarówno teoretyczną analizę natury ludzkiej wolności (podejmowaną z punktu widzenia różnych kierunków filozoficznych), jak również praktyczne odniesienia do aktualnych problemów moralnych, społecznych i politycznych.

V światowy Kongres Filozofii Chrześcijańskiej zgromadził ponad trzysta osób z trzydziestu krajów. Wygłoszono na nim osiemnaście odczytów plenarnych oraz ponad sto pięćdziesiąt odczytów w grupach tematycznych. Dotyczyły one następujących zagadnień: dawne i współczesne koncepcje wolności; problemy związane z wolnością; wolność – moralność – prawo; wolność – społeczeństwo – polityka; wolność – nauka; wolność – kultura – wychowanie; wolność – religia. Prezentowany tom zawiera teksty wykładów plenarnych (ich autorami są: M. A. Krąpiec, P. van Inwagen, B. Mondin, G. Reale, R. Buttiglione, H. De Dijn, J. Seifert, M. Schooyans, T. Styczeń, V. Possenti. G. Cottier, G. F. McLean, L. Kraft, A. Rauscher, J. Ladrière, J. A. Ibañez-Martin) oraz wykładów sekcyjnych wygłoszonych w języku polskim (teksty wygłoszone w językach obcych zostaną wydane w osobnym tomie).

J.M.

O świętej Jadwidze Królowej mówią..., Kraków 1997, ss. 400, Wydawnictwo „Czuwajmy".

Książka jest zbiorem wypowiedzi o pierwszej Świętej kanonizowanej przez Jana Pawła II na ziemi polskiej (wybranego Namiestnikiem Chrystusowym w dzień koronacji Królowej Jadwigi). Postawa i działalność Królowej znalazła uznanie już u współczesnego jej papieża Bonifacego IX, a znający ją osobiście prymas Wojciech Jastrzębiec ustanowił komisję do badania jej życia, cnót i cudów celem jej kanonizacji. Od tamtego czasu czynione były zabiegi o wyniesienie jej do chwały ołtarzy. Podejmowali je między innymi: bp Józef Sebastian Pelczar, bp Jerzy Matulewicz, bł. Urszula Ledóchowska, a także kard. Karol Wojtyła i kard. Franciszek Macharski.

Wszechstronna działalność społeczna i charytatywna Królowej oraz jej głębokie zaangażowanie na rzecz kultury i nauki zapewniły jej wdzięczność szerokich kręgów społeczeństwa i środowiska uniwersyteckiego. Jej kult był zawsze żywy nie tylko w Polsce, ale także między innymi we Francji i w Austrii.

Zebrane w książce świadectwa, pochodzące głównie z XX wieku, ukazują wielkość Świętej i wielkość dokonanych przez nią dzieł o znaczeniu uniwer-

salnym. W wypowiedziach tych św. Jadwiga jawi się jako władczyni prezentująca postawę autentycznego humanizmu chrześcijańskiego i patronka jednoczącej się Europy. Jednocześnie wskazują one wartości, które ukształtowały jej osobowość i bez których także nasz kontynent nie może zachować swej tożsamości. Świadectwa zgromadzone w antologii pochodzą z materiałów zgromadzonych przez Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła *II* w Rzymie oraz Postulację.

M.J.

Iwona RODAK

BOGATY OWOC ŻYCIA I PRACY
Sprawozdanie z sesji „Czesław Zgorzelski – uczony i wychowawca"

W dniach 5-6 maja 1997 roku w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się, zorganizowana przez Katedrę Oświecenia i Romantyzmu z pomocą sekcji filologii polskiej KUL, sesja poświęcona osobie (zmarłego 26 sierpnia 1996 r.) prof. Czesława Zgorzelskiego, wybitnego uczonego, znawcy literatury oświecenia i romantyzmu, edytora dzieł Adama Mickiewicza i Kazimierza Brodzińskiego, przez wiele lat związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Sylwetkę prof. Czesława Zgorzelskiego przedstawił Marian Maciejewski. Mówił o jego postawie patriotycznej (działalność w AK w czasie II wojny światowej), aktywnym uczestnictwie w życiu Kościoła katolickiego, zaangażowaniu w pracę dydaktyczną. Prelegent podkreślił wkład Profesora w tworzenie w KUL-u zespołu filologów zajmujących się literaturą oświeceniową i romantyczną oraz śledzących obecność tych tradycji w literaturze współczesnej. Postać uczonego przybliżyli również Irena Sławińska, Michał Łesiów, Jolanta Bednarczykówna oraz Wacław Pyczek, których wypowiedzi o charakterze wspomnieniowym były cennym dopełnieniem referatów prezentujących zainteresowania naukowe Profesora. Andrzej Paluchowski poświęcił swój referat pokazaniu odrębnego miejsca, jakie w nauce o literaturze zajął Profesor w trudnych latach powojennych, kiedy większość naukowców mniej lub bardziej wyraźnie zbliżała się ku marksistowskiej koncepcji nauki.

W trakcie sesji można było wysłuchać kilku referatów dotyczących głównego nurtu badań prof. Czesława Zgorzelskiego: najkrócej określa go tytuł jednego ze zbiorów studiów uczonego: *Od oświecenia ku romantyzmowi i współczesności*. Badań Profesora nad literaturą przedromantyczną dotyczyły dwa odczyty: zapowiedziany w programie referat Romana Doktora oraz zgłoszone już w trakcie trwania sesji wystąpienie Piotra Żbikowskiego. Roman Doktór zaprezentował prace uczonego dotyczące literatury przedromantycznej – przede wszystkim oświeceniowej, ale uwzględnił też wypowiedzi o literaturze epok wcześniejszych, zwracając na przykład uwagę na prace poświęcone twórczości Jana Kochanowskiego. Przedstawiając dorobek prof. Zgorzelskiego w układzie chronologicznym pre-

legent wspomniał o wpływie prac Profesora na prace innych badaczy zajmujących się literaturą przełomu wieków XVIII i XIX.

Dariusz Seweryn mówił o pracach Czesława Zgorzelskiego dotyczących poezji lirycznej Adama Mickiewicza. Prelegent zauważył odmienne traktowanie aspektu monograficznego w pracach Profesora. Prace poświęcone Mickiewiczowi układają się w obraz monografii odległy od klasycznego podziału na życie i twórczość artysty, a ukazujący drogi przemian gatunkowych w jego poezji. Dariusz Seweryn zaprezentował pogląd, iż mimo że uczony obserwował twórczość poety przez pryzmat procesu historycznoliterackiego, śledząc przemiany w ramach gatunków literackich i związane z nimi zmiany w języku poetyckim, to u podstaw zainteresowań badawczych prof. Czesława Zgorzelskiego, jako czytelnika tekstów lirycznych, tkwił autentyczny podziw dla poezji Mickiewicza. Poezji tej przypatrywał się Profesor tak, jakby była to twórczość autora współczesnego badaczowi. Wniosek ten wyprowadził prelegent z obserwacji języka szkiców i esejów uczonego.

Odmienne zdanie na temat postawy badawczej prof. Czesława Zgorzelskiego wobec dzieła literackiego przedstawiła Małgorzata Łukaszuk-Piekara w referacie zatytułowanym „Czesław Zgorzelski – pytania o poezję «naszego czasu»". Zaprezentowała ona pogląd, iż po wojnie zainteresowania Profesora literaturą najnowszą nie miały charakteru krytycznoliterackiego (z zasady nacechowanego subiektywizmem). Badacz przyglądał się sztuce współczesnej w aspekcie historycznoliterackim, w celu uchwycenia kierunku zmian w procesie historycznym. Celem badań było wyznaczenie istoty tej literatury, skodyfikowanie zmian, umieszczenie tekstów współczesnych w kontekście tradycji literackiej. Prelegentka zauważyła stabilność warsztatu badacza przejawiającą się w takim samym języku i stałych kryteriach ocen oraz w podejmowaniu tych samych problemów zarówno przy opisie liryki współczesnej, jak i tej powstałej w minionych epokach literackich.

Wydaje się, że Profesor przyjmował obie wspomniane wyżej postawy badawcze: tam, gdzie niemożliwy był dystans czasowy, starał się utrzymać dystans emocjonalny (niemożliwy przy działaniach krytycznoliterackich).

Do badań literatury romantycznej nawiązywał tekst Danuty Zamącińskiej-Paluchowskiej, która zajęła się prześledzeniem prac uczonego poświęconych drugiemu z wielkich romantyków – Juliuszowi Słowackiemu. Jest charakterystyczne to, że prof. Czesław Zgorzelski, jako świetny znawca twórczości Juliusza Słowackiego (w czasie pracy w Ossolineum miał możliwość bezpośredniego kontaktu z rękopisami poety), świadomie ograniczał publikacje dotyczące tego autora. Swoją olbrzymią wiedzą dotyczącą tego twórcy dzielił się w bezpośrednich kontaktach ze swoimi współpracownikami i uczniami, znacznie rzadziej pisał na ten temat. Pomimo że był świetnym znawcą zagadnień edytorskich i znał rękopisy poety, nie napisał żadnego tekstu poświęconego tym problemom. Profesor nie przedrukował też większości studiów poświęconych Słowackiemu w wydaniu zbioru *Liryka w pełni romantyczna*, pozostawiając je porozrzucane po specjalistycznych czasopismach. Olbrzymia wiedza prof. Czesława Zgorzelskiego na temat liry-

ki Juliusza Słowackiego, znana jego uczniom i współpracownikom, pozostanie w znaczącej części niedostępna dla szerszego kręgu odbiorców.

Aleksander Nawarecki śledził w pracach prof. Czesława Zgorzelskiego tematykę elegijną. Oryginalnym pomysłem było połączenie obserwacji studiów i esejów uczonego z wrażeniami wyniesionymi z osobistych spotkań autora wypowiedzi z Profesorem i śledzenia na obu polach tych samych wątków.

Interesującym uzupełnieniem tematów polonistycznych był referat Jana Orłowskiego dotyczący zainteresowań prof. Czesława Zgorzelskiego literaturą rosyjską i badań prowadzonych przez Profesora w tej dziedzinie, która to sfera badań uczonego jest mało znana.

Sesja wywołała znaczne zainteresowanie w środowisku polonistycznym. W ciągu obu dni obradom przysłuchiwało się wielu studentów filologii polskiej z obu lubelskich uniwersytetów. Obecni byli dawni uczniowie Profesora, a także pracownicy naukowi z Lublina, Rzeszowa, Częstochowy i Katowic. W spotkaniu wzięli też udział członkowie rodziny prof. Czesława Zgorzelskiego: żona Salomea i syn Andrzej z żoną. Profesor Andrzej Zgorzelski podziękował ze wzruszeniem wszystkim uczestnikom sesji poświęconej jego ojcu za przygotowanie i udział w obradach.

Wszystkie przewidziane na sesję referaty znajdą się w książce, która wkrótce (miejmy nadzieję) ukaże się nakładem TN KUL.

Maria KUNOWSKA-PORĘBNA

RELIGIA W OCZACH PISARZY I FILOZOFÓW
Sprawozdanie z sesji „Myśliciele i pisarze XX wieku o religii"

Los nie szczędził Polakom w XX wieku doświadczeń: zapełniali oni więzienia i obozowe baraki, byli ofiarami zsyłek, latami wegetowali na uchodźctwie – powtarzała się droga krzyżowa powstańców i Wielkiej Emigracji. Na dnie ludzkiej egzystencji, w głębinach poniżenia i fizycznego bólu, na granicy życia i śmierci rodziły się pytania o Boga i szatana, o dobro i zło. Cały ten egzystencjalny bagaż posłużył za kanwę współczesnej polskiej myśli o religii.

Sesja Zakładu Badań nad Literaturą Religijną KUL nt. „Myśliciele i pisarze XX wieku o religii" (27-29 X 1997) w założeniu nawiązywała do kluczowych momentów relacji religia a kultura, który to nurt przewijał się we wszystkich konferencjach naukowych organizowanych przez tę instytucję, na przykład „Sacrum w literaturze", „Biblia a literatura".

Próbę zgłębienia polskiej dwudziestowiecznej refleksji o religii podjęto przez przybliżenie wybranych sylwetek: S. Brzozowskiego („Spotkanie Brzozowskiego z Newmanem" – dr P. Kłoczowski); J. Czapskiego („«I te obrazy nie wiadomo skąd...». Rozważania o Józefie Czapskim" – prof. dr hab. S. Rodziński; „Msza i komunia – tak wiele i tak mało. Religijne powroty Józefa Czapskiego" – ks. dr J. Sochoń); H. Elzenberga („«Sens i smak Nieskończoności». Henryka Elzenberga via negativa" – prof. dr hab. E. Wolicka-Wolszleger); G. Herlinga-Grudzińskiego („Pielgrzym czy bluźnierca – o Gustawie Herlingu-Grudzińskim" – mgr Z. Kudelski); S. Vincenza („Vincenz – filozof dziejów" – dr P. Nowaczyński; „Chrystocentryzm światopoglądu Stanisława Vincenza" – dr M. Ołdakowska-Kuflowa); K. Konińskiego („Karola Ludwika Konińskiego spór o zło" – prof. dr hab. J. A. Kłoczowski OP; „Koniński w dialogu z myślą europejską" – dr hab. Z. Zarębianka); Cz. Miłosza („Rozum czy wyobraźnia, czyli jak opuścić Ziemię Ulro" – red. P. Lisicki; „«Chrystus jest dlatego...». Antropocentryzm Miłoszowej theologiae crucis" – ks. dr hab. J. Szymik); L. Kołakowskiego („Argumentacje teistyczne Kołakowskiego" – prof. dr hab. K. Tarnowski; „Stosunek Kołakowskiego do chrześcijaństwa dzisiaj" – red. A. Sporniak).

Fenomen polskiej „myśli o religii" został ukazany w wielu aspektach: problematyki nawrócenia, postawy wyzna-

wczej, przeżyć mistycznych, religijnych rozterek, prób historiozoficznych oraz różnych odmian światopoglądu religijnego. Tak szerokie potraktowanie tematu, bazującego często na materiale literackim, stwarzało znaczne trudności: precyzyjny język analizy filozoficznej sąsiadował z interpretacją tekstu literackiego, która czasem ocierała się nawet o nadinterpretację. Znaczne kłopoty stwarzała też „baza materiałowa". Otóż analizowani autorzy przez wiele lat PRL-u należeli do „źle obecnych" w polskiej kulturze. Cenzurze przeszkadzał nie tylko sam fakt ich przebywania na Zachodzie, na przykład J. Czapskiego czy G. Herlinga-Grudzińskiego, na ich kłopoty w krajowym obiegu rzutował również współudział w tworzeniu paryskiej „Kultury". Polskich pisarzy emigracyjnych pozwolił odkryć i przyswoić właściwie drugi obieg wydawniczy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Tego szczęścia nie mieli twórcy krajowi (Elzenberg, Koniński) skazani na niskonakładowe, elitarne Wydawnictwo Znak. Stąd mimo znacznego wzrostu incjatyw wydawniczych i badawczych po roku 1989, praktycznie stoimy u progu refleksji nad dwudziestowieczną polską myślą o religii. Na przykład na 238 pozycji zarejestrowanych w *Bibliografii prac o Stanisławie Vincenzie 1921-1987*[1] problematyki religijnej dotyczą tylko cztery omówienia.

Prezentowane materiały najogólniej da się zgrupować w dwa działy: a) dotyczące wyborów życiowych, a więc w pewnym sensie wyznawcze, i b) dotyczące problematyki światopoglądowej w wersji pozbawionej deklaracji osobistego zaangażowania.

Autorzy referatów starali się sprawy znane pozostawiać na uboczu – i tak P. Kłoczowski w swoim wystąpieniu pominął kwestię nawrócenia Brzozowskiego, całą uwagę poświęcając tak zwanemu spotkaniu Brzozowskiego z Newmanem. Kwestię tę potraktował właściwie à rebours, twierdząc, że rozminęli się oni zupełnie. Swoiście została ujęta też problematyka religijności Józefa Czapskiego: S. Rodziński odnajdywał wątki ewangeliczne (afirmacja rzeczywistości, przedstawianie zwykłych ludzi w ich szarym życiu i cierpieniu) w malarstwie dalekim od potocznie rozumianej religijności, a ks. J. Sochoń scharakteryzował sylwetkę wyznawczą Czapskiego w języku tradycyjnego polskiego katolicyzmu. Taki sposób ujęcia nie spełniał oczekiwań większości audytorium, co znalazło odbicie w ożywionej dyskusji ukazującej niedosyt w kwestii specyficznych rysów religijności Czapskiego. Wskazano między innymi na problematykę „buntu przeciw korzeniom", która znalazła wyraz w petersburskim „falansterze Czapskich i Marylskich", z którego wyszedł z jednej strony współtwórca „Kultury", z drugiej zaś twórca środowiska Lasek.

Pozostałe referaty dotyczyły właściwie konstrukcji światopoglądowych nie wzmocnionych niejako osobistym akcesem. Tę grupę prezentacji otwierała sylwetka H. Elzenberga. Myśl jego została usytuowana w ponadwyznaniowej „republice mistyków", a jako jeden z kontekstów przywołano odpowiednią literaturę żydowską. Wątłość dyskusji tutaj warunkowana była prawdopodobnie małą dostępnością twórczości El-

---

[1] Oprac. P. Nowaczyński, w: *Studia o Stanisławie Vincenzie*, Lublin-Rzym 1994, s. 249-269.

zenberga (w 1990 roku Wydawnictwo Znak zapowiedziało edycję dzieł zebranych tego pisarza „w najbliższym czasie").

Wyraźny wzrost zainteresowania dał się zauważyć na wystąpieniu dotyczącym G. Herlinga-Grudzińskiego. Referat, sytuujący pisarza między biegunami antyklerykalizmu i postawy pielgrzyma zakładającej aprobatę dla wiary, eksponował przede wszystkim problematykę cierpienia. Temat cierpienia i dopuszczalności zła zdominował też dyskusję, choć zarysowano w niej także stosunek Herlinga-Grudzińskiego do chrześcijaństwa oraz wątek manichejski.

Spór o zło na tle dopuszczalności cierpienia, istotny dla myśli K. Konińskiego, wyznaczał horyzont referatów o. J. A. Kłoczowskiego i Z. Zarębianki. Usytuowanie poglądów Konińskiego w kontekście filozoficznym wskazało na jego pokrewieństwo z Simone Weil, Gabrielem Marcelem, a nawet z Emilem Cioranem – z jednej strony oraz na obecność podglebia gnostyckiego i manichejskiego – z drugiej strony.

Wystąpienia kolejnych referentów dotyczyły konstytutywnych elementów światopoglądu Cz. Miłosza. Mimo podkreślenia w jednym z wystąpień oryginalnego wkładu Noblisty w polską refleksję religijną, polegającego na wyakcentowaniu wątku paschalnego, ks. J. Szymik zinterpretował jego poezję jako element theologiae crucis, charakterystycznej dla rodzimej świadomości religijnej.

W innym układzie odniesień odnajdujemy myśl S. Vincenza: zaprezentowany jej fragment dotyczy refleksji pisarza na temat kultury. Metodologia omawiających ją referatów była bardzo zróżnicowana: próba zgłębienia problemu – czy istnieje globalny postęp (w oparciu o drobny fragment relacji rozmowy z piewcą Huculszczyzny) – sąsiadowała z wypowiedzią dotyczącą jego koncepcji kultur: greckiej, indyjskiej oraz chrześcijańskiej w ich nachyleniu chrystocentrycznym.

Logicznie uporządkowane argumentacje teistyczne L. Kołakowskiego, mimo iż pochodzą od człowieka, który przeszedł interesującą ewolucję od jawnej, zakorzenionej w marksizmie wrogości wobec religii do intelektualnej zgody na typ religijnego myślenia, podobnie jak „rewelacje" o jego obecnym stosunku do chrześcijaństwa nie zdołały rozpalić dyskusji. Środowisko intelektualne Lublina (dwie uczelnie z wydziałami filozofii) pozostało obojętne, choć mniej więcej w tym samym czasie rzeczonego filozofa czczono w Gdańsku tytułem doktora honoris causa!

Przebieg sesji nasuwa przypuszczenie, iż nam, ludziom końca wieku bliższa jest szarpanina niedopowiedzeń, jakieś formacje in statu nascendi, niż procesy zamknięte jednoznacznymi rozstrzygnięciami.

Mimo iż doktryna kościelna od ostatniej ćwierci XIX wieku aż do lat pięćdziesiątych XX wieku rozwijała się w reakcji do modernizmu, tylko niewielu omawianych pisarzy i filozofów w Polsce nawiązywało wprost do tradycji kościelnej. W większości „poszukiwaczom" przyświecało przede wszystkim doświadczenie egzystencjalne.

Otwierając sympozjum ks. prof. dr hab. A. Szostek powiedział między innymi, że pytanie o rangę i miejsce religii pozwala na określenie stanu kultury społeczeństwa. Wydaje się, że sesja Za-

kładu Badań nad Literaturą Religijną KUL zorientowała nie tylko w tym, co myśliciele i pisarze sądzą współcześnie o religii, ale także poniekąd dała wgląd w preferencje odbiorców tej refleksji.

Małgorzata KOMAJDA

WIELKA MAŁA ŚWIĘTA NASZYCH CZASÓW

Sprawozdanie z sympozjum naukowego poświęconego św. Teresie z Lisieux

Z okazji 100-lecia śmierci św. Teresy z Lisieux, Doktora Kościoła, w auli im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego KUL, odbyło się 6 XI 1997 roku sympozjum pod hasłem: „W sercu Kościoła będę miłością", zorganizowane przez Sekcję Duchowości Teologów Polskich przy współpracy z krakowską prowincją karmelitów bosych.

Uczestnicy sympozjum wzięli udział w Eucharystii koncelebrowanej w kościele akademickim KUL, której przewodniczył ks. abp prof. Józef Życiński, metropolita lubelski. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. Ksiądz Arcybiskup skupił się na ukazaniu aktualności przesłania św. Teresy dla współczesności. Nawiązanie do sytuacji w dziewiętnastowiecznej Francji dało asumpt do zwrócenia uwagi na zagrożenia Kościoła dzisiejszej doby: niedowartościowanie wymiaru duchowego w człowieku, lansowanie jego wypaczonego, narcystycznego charakteru, zwłaszcza przez nurt New Age, oraz próby ideologizacji religii poprzez promowanie koncepcji walki, a nie drogi krzyża i miłości jako sposobu naprawy stosunków społecznych. Czasami atak na Kościół przybiera formę jawną, na przykład przez kompromitację lub ośmieszenie, czego przykładem jest fakt nazwania św. Teresy „neurotyczką" przez jednego z autorów niemieckich – Eugena Drewermanna, co wskazuje na jego całkowite niezrozumienie przesłania Świętej. Swą wypowiedź Ksiądz Arcybiskup zakończył w duchu parenetycznym, wzywając do odczytania zachęty nowego Doktora Kościoła do przyjmowania wszystkiego, co pochodzi od Boga, w świetle daru („Tout est grâce"), jako signum cywilizacji.

We wprowadzeniu do sympozjum ks. prof. Walerian Słomka, przewodniczący Sekcji Duchowości Teologów Polskich, przedstawił krótki życiorys św. Teresy. Dzięki temu można było poznać rodziców Teresy: Ludwika Martina – zegarmistrza oraz Zelię Guerin – koronczarkę, datę urodzin przyszłej Świętej (2 I 1873 r.), datę jej chrztu (4 I 1873 r.), imiona chrzcielne: Maria, Franciszka, Teresa, oraz zadanie życiowe: realizację powołania zakonnego w klasztorze klauzurowym w Lisieux od piętnastego roku życia aż do chwili śmierci w dniu 30 IX 1897 roku. Przypomniano także datę pierwszej publikacji autobiografii św. Teresy *Dzieje duszy* (1898 r.) oraz chronologię procesu beatyfikacyjnego, rozpoczętego w roku

1910 i zakończonego w 1923 roku beatyfikacją, a następnie kanonizacją w dwa lata później. Wśród zaszczytów, których święta dostąpiła pośmiertnie, wymieniono: ogłoszenie jej patronką misji przez Papieża Piusa XI oraz mianowanie Doktorem Kościoła przez Papieża Jana Pawła II 19 października ubiegłego roku. Zestawienie powyższe miało uwydatnić paradoks Świętej, która chociaż nazywała siebie „małą", pojęła w dużym stopniu tajemnicę doskonałości, przyjmując postawę dziecka w sensie duchowym.

W słowie wstępnym, wypowiedzianym na otwarcie sympozjum, ks. prof. Stanisław Wielgus, rektor KUL, podkreślił rangę św. Teresy jako trzydziestego trzeciego Doktora na tle liczącej prawie dwa tysiące lat historii Kościoła. Aby uzmysłowić zebranym znaczenie tej wyjątkowej nobilitacji, Ksiądz Profesor określił cechy, które winna posiadać osoba pretendująca do tego zaszczytnego tytułu. Najważniejsze z nich to: 1. posiadanie wiedzy teologicznej; 2. bezwzględna wierność doktrynie katolickiej; 3. nadzwyczajna świętość życia; 4. wielki wpływ na sytuację Kościoła. Odniesienie wyżej wymienionych kryteriów do dokonań św. Teresy nasunęło wniosek, że osoba Świętej z Lisieux ukazuje, iż Bóg nie kieruje się kategoriami czysto ludzkimi, wyróżniając wybranych spośród ludzi. Św. Teresa stała się wyrazicielem i symbolem zaufania Bogu, sposobu przeżywania wiary, postawy prawdziwej, autentycznej pokory oraz bezgranicznej miłości. Ksiądz Rektor podkreślił też fakt dopełniania się w postawie nowego Doktora Kościoła wiary i racjonalnej refleksji, mistyki serca oraz wiary religijnej i racjonalnego, kartezjańskiego myślenia. Przejawem tego był sposób realizacji miłości – jedynej motywacji i motoru życia duchowego Świętej – nie przez nadzwyczajne umartwienia odstręczające od świętości, ale poprzez bezkompromisowe ukierunkowanie życia na Prawdę – Boga, a także przez modlitwę wskazującą właściwą drogę, którą powinien kroczyć chrześcijanin. Właśnie modlitwa, refleksja, mistyka, jako płaszczyzny porozumienia ludzi różnych wyznań, mogą znamionować patronat św. Teresy nad sprawami ekumenizmu.

Podsumowując, Ksiądz Rektor podkreślił rolę, jaką może odegrać, zwłaszcza na uniwersytecie, wzór integralnej wizji człowieka w osobie św. Teresy, wzór ukazujący znaczenie nie tylko rozumu, ale i serca. Wskazał też na atrakcyjność oraz łatwość asymilacji przez „małe dusze" prostej doktryny Świętej, według której dążenie do doskonałości polega na spełnianiu codziennych obowiązków oraz wierności powołaniu życiowemu.

Pierwszy referat w części przedpołudniowej zatytułowany „Charyzmat św. Teresy z Lisieux a powszechne powołanie do świętości" wygłosił ks. prof. Walerian Słomka. Na wstępie prelegent podkreślił, że św. Teresa zaproponowała wszystkim „małą drogę dziecięctwa duchowego" jako sposób osiągania chrześcijańskiej doskonałości i świętości. Bóg zainicjował w niej pragnienie radykalizmu ewangelicznego („Nie chcę być świętą połowicznie"), który Święta realizowała przez rozpoznawanie prawdziwych wartości oraz konsekwentne dążenie do wyznaczonego celu. W Karmelu – miejscu krystalizowania się jej postawy życiowej – Teresa zrozumiała, że wszystkie, nawet najdoskonalsze dzieła, są niczym bez miłości. Dlatego też

człowiekowi winna towarzyszyć bezgraniczna ufność, iż Bóg respektujący słabość osoby zadowala się małymi, na pozór błahymi czynami, o ile dynamizuje je miłość. Św. Teresa ów sposób działania przedstawiła symbolicznie posługując się metaforą windy – wynalazku XIX wieku, jako „ramion Jezusa", które wznoszą znającego prawdę o sobie człowieka (przyjmującego postawę dziecięctwa duchowego – prostoty i pokory) ku Bogu. Święta z Lisieux zrozumiała „darmowość" ludzkiego bytu, pojęła sens bezinteresownego powołania każdej osoby do życia nadprzyrodzonego, realizowanego przez otwarcie się na dogłębnie zapodmiotowany dar miłości Boga, suponujący ofiarę z własnej egzystencji dla innych. Istota charyzmatu św. Teresy ujawnia jego zbieżność z ideą powszechnego powołania do świętości sformułowaną na Soborze Watykańskim II, wedle której doskonałość chrześcijańska polega na wcielaniu w życie miłości w każdym jej wymiarze. Praktykowanie najważniejszej z teologicznych cnót w codzienności jest bliskie każdemu człowiekowi, co świadczy o uniwersalizmie doktryny „małej drogi". Nie ma w niej miejsca na bierność lub inercję duchową. Ciągły dynamizm miłości sprawia, że pozostaje się wiecznie młodym. Jak stwierdził Jan Paweł II, wskazując na dzieła, których dokonuje św. Teresa wśród współczesnych, „święci się nie starzeją".

Tematyka „Święta Teresa z Lisieux: słowo nadziei i miłości" stała się przedmiotem odczytu wygłoszonego przez prof. Conrada de Meester OCD z Louvain, z Belgii. Przewodniczący prezydium dr Wiesław Kiwior OCD przedstawił krótko sylwetkę naukową prelegenta, podkreślając, że jest on jednym z pionierów badań doktryny terezjańskiej, a zwłaszcza aspektu historycznego i teologicznego „małej drogi". Owoce jego pracy zostały udostępnione szerokim kręgom czytelników w książce *Z pustymi rękami* przetłumaczonej na dwadzieścia języków, w tym na język polski. Referat dotyczył przemian, jakie dokonywały się w św. Teresie w jej odkrywaniu „małej drogi", przy współudziale czynników boskich i ludzkich. W oparciu o wnikliwą analizę biografii Doktora Kościoła prelegent podkreślił rolę cierpienia w życiu św. Teresy, cierpienia, które zdynamizowało jej oblubieńczą miłość do Chrystusa, stając się źródłem nadziei. Bardzo wcześnie pojęła Święta istotę miłości jako daru z siebie, rezygnacji z własnych, egocentrycznych potrzeb na rzecz służenia innym. To właśnie w Karmelu, w monotonnej rzeczywistości rutynowych obowiązków, wprowadziła w życie swój program bezinteresownej służby Bogu i ludziom. Św. Teresa zrozumiała również sens cierpienia biorącego początek w miłości, na wzór Jezusa Chrystusa, stwierdzając w końcowym etapie śmiertelnej choroby: „Jedyna łaska, której pragnę – to umrzeć z miłości".

Prelegent podsumował swoją wypowiedź konkluzją na temat nauczania nowego Doktora Kościoła, które dotyka wielu obszarów doktrynalnych:

1. ojcowskiej miłości Boga i Jego przymiotu – „miłości miłosiernej";
2. rozumienia Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa i powołania misyjnego;
3. znaczenia powszechnego powołania do świętości;
4. sprecyzowania drogi świętości – „małej drogi dziecięctwa duchowego";

5. ekumenizmu – w podkreśleniu roli wiary i ufności w połączeniu z uczynkami miłości;

6. świadectwa wiary w życie wieczne – ostateczny cel życia ziemskiego.

W części popołudniowej sympozjum ks. dr Marek Chmielewski wygłosił ostatni w tej sesji odczyt: „W sercu Kościoła – z Kościoła i dla Kościoła". W części pierwszej prelegent skupił się na wykazaniu eklezjalnego charakteru doktryny św. Teresy. W oparciu o wnikliwą analizę wypowiedzi Doktora Kościoła ks. dr Chmielewski sformułował tezę, że eklezjologia w nich zawarta znacznie wyprzedza teologiczną świadomość epoki, gdyż formalnie analogiczną naukę o Kościele wypracowano dopiero na Soborze Watykańskim II. Novum św. Teresy polega na zwróceniu uwagi na najważniejszy „organ" Mistycznego Ciała Chrystusa – serce oraz miłość, które mają kluczowe znaczenie w jej doktrynie. Autor referatu zauważa, że świadomość ożywczej roli miłości ujawnia tajemnicę cierpienia, kontemplatywnego powołania i dynamizmu apostolskiego Małej Świętej. Prelegent wskazał na stosunek św. Teresy do trójwymiarowości Kościoła. Ogarnia ona swą miłością i ofiarą Kościół chwalebny w niebie, pokutujący w czyśćcu i pielgrzymujący na ziemi.

W części drugiej odczytu ks. dr Chmielewski poruszył problem genezy eklezjalnego powołania św. Teresy. Podkreślił, iż wpłynęła na nie atmosfera autentycznie domowego Kościoła w rodzinie Martinów, dzięki której doświadczyła ona miłości naturalnej i nadprzyrodzonej oraz nauczyła się je odwzajemniać. Św. Teresa określiła siebie jako „miłość w sercu Kościoła", wnosząc nową jakość w swoją doktrynę przez personalizację i upodmiotowienie pierwszego i najważniejszego charyzmatu, którym jest miłość.

Tematem trzeciej części referatu była charakterystyka miłości św. Teresy do Kościoła. Święta, poprzez doświadczenie mistyczne – czyli zjednoczenie z Chrystusem w miłości mocą bezpośredniego działania Ducha Świętego – odkryła misterium Kościoła. Wyrazem jej miłości stało się zaangażowanie apostolskie: żarliwa modlitwa, podejmowanie ofiar w intencji nie tylko kapłanów, misjonarzy, lecz także apostatów i grzeszników. Ta miłość do Kościoła osiągnęła perspektywę eschatologiczną: jej pragnieniem była permanentna praca dla zbawienia dusz w niebie. Podsumowując, ks. dr Chmielewski stwierdził, że dla współczesnego katolika św. Teresa pozostaje stałą inspiracją i wzorem ukazującym, że „tylko poprzez realizację swojego powołania w Kościele i dla Kościoła może on ocalić autentyzm wiary w Chrystusa". Pod tym względem jej doktryna jawi się jako opatrznościowe antidotum na trudności naszego czasu.

Przedostatnim punktem sympozjum były komunikaty na temat: „Charyzmat św. Teresy od Dzieciątka Jezus dziś", przedstawiające aktualność charyzmatu Doktora Kościoła zarówno dla ogółu wiernych, jak i dla instytutów zakonnych.

Jako pierwszy przedstawił swój komunikat o. dr Kiwior, określając charakter orędzia św. Teresy w trzech wymiarach: 1. jako apel skierowany przez osobę młodą do młodych; 2. jako wzór realizacji powołania przez kobietę; i 3. jako sposób urzeczywistniania powołania kontemplatywnego.

Z kolei s. dr Brunona Hanna Młynarska, karmelitanka od Dzieciątka Jezus, przedstawiła świadectwo o roli kontemplacyjno-czynnego Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus, które opierając założenia swojego zgromadzenia na doktrynie św. Teresy, apostołuje wśród najuboższych, sierot, dzieci i młodzieży, głosząc życiem orędzie prostoty, prawdy, całkowitego oddania Bogu, akceptacji własnych słabości i wzbudzając pragnienie bycia z Bogiem.

S. Beniamina Elżbieta Karwowska, terezjanka, przybliżyła charyzmat Zgromadzenia Sióstr Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które uczyniło z przesłania św. Teresy środek do odnowy synostwa Bożego w duszach ludzkich, realizowany – w myśl przyjętego hasła: „Szerzyć miłość dla najwyższej miłości" – poprzez różne formy działalności apostolskiej wśród dzieci i młodzieży w kraju oraz za granicą.

Mgr Irena Dydych, reprezentująca świecki Instytut Karmelitański „Elianum", przedstawiła zadania jego członków w aspekcie realizacji charyzmatu terezjańskiego. Instytut przyswoił sobie od św. Teresy podstawową prawdę życia chrześcijańskiego o ojcostwie miłującego Boga, nasycenie życia miłością oraz postawę cierpliwości w przykrościach i niepowodzeniach. Członkowie Instytutu świadczą o tych prawdach poprzez życie w pełni oddane Bogu (konsekracja), ale także realnie zakorzenione w środowisku zawodowym i społecznym. Wyraża się to konkretnie w modlitwie wstawienniczej za innych, świadectwie postawy wiary, sumienności w pracy, życzliwości i gotowości pomocy innym.

Referatom towarzyszyła dyskusja, w trakcie której koncentrowano się między innymi na problemach dotyczących wyjaśnienia kwestii ewentualnej choroby neurotycznej św. Teresy. Próby deprecjonowania w ten sposób autentyczności Świętej uznano za bezpodstawne. Podkreślono także, że wszystkie dzieła dokonujące się w Świętej, a więc także cudowne uzdrowienie w dzieciństwie, były efektem współpracy między nią a Bogiem, co dowodzi dojrzałości psychicznej i duchowej, dzięki której przezwyciężyła ona trudności i kryzysy nieobce przecież każdemu człowiekowi.

Gdy prawie nieznana Teresa Martin zmarła w prowincjonalnym klasztorze, w jej pogrzebie uczestniczyło nie więcej niż trzydzieści osób, natomiast jej kanonizacja w Rzymie 17 V 1925 roku zgromadziła pięćset tysięcy wiernych. Ogłoszenie jej Doktorem Kościoła wzbudziło zainteresowanie także świata nauki, czego dowodem jest między innymi zorganizowane sympozjum, które starało się uchwycić, w czym tkwi fenomen nadzwyczajności i oryginalności Świętej od zupełnie „zwyczajnych rzeczy". W trakcie obrad ukazano szeroką gamę możliwości odczytania przesłania św. Teresy. Sympozjum można określić jako „zaczyn" studiów nad pozornie banalną doktryną Małej Teresy, stanowiącą w rzeczywistości bogatą ideowo drogę do doskonałości chrześcijańskiej, która towarzysząc szarej, codziennej rzeczywistości, odpowiada na głęboką potrzebę współczesnego człowieka doświadczania działania Boga w konkretnej egzystencji.

Cezary RITTER

NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA A POLSKA CODZIENNOŚĆ

Sprawozdanie ze Zjazdu Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej Zakopane 23-25 X 1997 r.

Przesłanie Jana Pawła II, które przywiózł w czerwcu 1997 r. do Ojczyzny, pobudza wiele środowisk do pogłębionej refleksji na temat orędzia chrześcijańskiego we współczesnej polskiej rzeczywistości. Istotny aspekt obecności tego orędzia stanowi społeczne nauczanie Kościoła. Mamy w Polsce pokaźną grupę osób zajmujących się na co dzień nauczaniem – w seminariach duchownych i uczelniach katolickich, a także w coraz większej liczbie uczelni świeckich – katolickiej nauki społecznej. To od nich w dużej mierze zależy wiedza i formacja przyszłych duszpasterzy oraz znacznej liczby świeckich.

Zarząd Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej przy Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki i Wiary oraz Katedra Katolickiej Nauki Społecznej KUL zorganizowały – po kilku latach przerwy – w dniach 23-25 X br. Zjazd Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej. Odbył się on w Zakopanem w „Księżówce" (znanej ostatnio chociażby z tego, iż była mieszkaniem Ojca Świętego podczas pobytu w Tatrach). Temat zjazdu nawiązywał do pobytu Papieża w Polsce, brzmiał bowiem: „Piąta pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny a polska codzienność". Na zaproszenie wystosowane przez przewodniczącego Zarządu Sekcji Wykładowców KNS, ks. prof. Franciszka Kampkę, do ośrodków, w których wykłada się katolicką naukę społeczną, oraz do wszystkich diecezji w Polsce odpowiedziało prawie pięćdziesiąt osób. Stałym punktem zjazdu była oczywiście codzienna Msza św.

Referat wprowadzający w obrady, zatytułowany „Sztuka jedności – posługa jednania", wygłosił ks. prof. Andrzej Szostek. Jego zasadniczą tezę można ująć następująco: cierpimy w Polsce na poważne niedostatki w dziedzinie społecznego dialogu. Lata minione przyzwyczaiły nas do myślenia raczej w kategoriach opozycji „my" – „oni", do ducha walki i oporu, aniżeli do współpracy i wzajemnego zaufania. Tymczasem demokracja potrzebuje właśnie owej współpracy i elementarnego zaufania uczestników życia społecznego. Podstawowym narzędziem, które temu służy, jest dialog. Demokracja to ustrój, którego fundamentalną cechą jest publiczna rozmowa o tym, co jest ważne dla życia wszystkich obywateli. O ile jednak nawoływanie do dialogu jest dziś po-

wszechne, to nie zawsze towarzyszy temu dostateczne zrozumienie, czym on w istocie jest. Nie chodzi w nim o wymianę poglądów (do niczego jeszcze nie zobowiązującą), lecz o wspólne poszukiwanie prawdy. Każda publiczna debata posiada w istocie racjonalny rdzeń: chodzi w niej zawsze o stwierdzenie jakiegoś stanu faktycznego, ujawnienie jakiejś konkretnej prawdy o czymś. Stąd pluralizm poglądów, jakkolwiek często występuje w życiu, nie jest jednak celem samym w sobie, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy życiowo doniosłe, jak na przykład rozstrzygnięcia w stanowionym przez parlament prawie. Wszak akt głosowania w parlamencie poprzedzony jest obowiązkową debatą nad danym projektem legislacyjnym, w której każdy uczestnik ma prawo – i jest zobowiązany – do przedstawienia racji uzasadniających kształt ustawy, za którym się opowiada. Dialog w demokratycznym społeczeństwie oznacza więc otwarcie na innych jego uczestników, przede wszystkim jednak oznacza otwartość na racjonalne argumenty, czyli ostatecznie – na prawdę.

Ten duch dialogu, wniesiony przez wystąpienie ks. prof. Szostka, towarzyszył uczestnikom zjazdu już do samego końca; było sporo dyskusji, w których ujawniały się różne stanowiska, starano się jednak dobrze je uzasadniać, nie lekceważąc przy tym argumentów innych.

Następnego dnia pierwszy referat pt. „Proeuropejska wizja Jana Pawła II: miejsce Kościoła w strukturze Unii Europejskiej" przedstawił ks. prof. Helmut Juros z ATK. Swą zdecydowaną i głęboko ugruntowaną proeuropejską opcję Papież dokumentował wielokrotnie od początku pontyfikatu. Dość przypomnieć profetyczną homilię wygłoszoną w Gnieźnie podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku. Także podczas ostatniej pielgrzymki Gniezno było świadkiem wydarzeń o wielkim znaczeniu dla przyszłości Europy. Wygłoszona homilia oraz spotkanie Jana Pawła II z prezydentami państw Europy Środkowowschodniej dobitnie pokazały, że Kościół i Stolica Apostolska nie rezygnują z aktywnego uczestnictwa w procesie integracji Europy. To zaś z pewnością oznacza problem określenia stosunku Kościoła do Unii Europejskiej. Ponieważ Unia jest podmiotem politycznym fundowanym przede wszystkim na bazie ekonomiczno-prawnej, stąd świadomość o potrzebie obecności Kościoła w jej strukturach przebijała się z pewnym trudem.

Mimo tych trudności podczas konferencji państw członkowskich UE w Amsterdamie (18 VI 1997) Rada Europejska uchwaliła klauzulę o Kościołach i wspólnotach religijnych. Brzmi ona następująco: „Unia przestrzega statusu, jakim cieszą się Kościoły oraz stowarzyszenia i wspólnoty religijne w państwach członkowskich, odpowiednio do ich przepisów prawnych, tak aby nie zostały one naruszone". Klauzula ta, dzięki swej ogólności, uwzględnia różnorodność rozwiązań z zakresu prawa wyznaniowego w poszczególnych krajach Europy. Zatem od regulacji prawnych stosunków wyznaniowych na poziomie poszczególnych państw zależy ostatecznie jakość tak zwanych standardów europejskich w tej dziedzinie. W tym świetle kwestia ratyfikacji konkordatu w Polsce – kraju ubiegającym się o członkostwo w UE – nabiera dodatkowego znaczenia.

Warto dodać, że przy ATK działa od niedawna Studium Generale Europa za-

jmujące się badaniem problemów społecznych, prawno-politycznych, a także teologiczno-eklezjalnych związanych z procesem integracji europejskiej.

Autorem kolejnego wystąpienia był założyciel i dyrektor krakowskiego Instytutu „Tertio Millennio", o. Maciej Zięba, który mówił na temat: „Pokusa liberalizmu a kształt polskiej demokracji". Zaczął od próby opisu aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Można ująć ją w kilku punktach: 1. frekwencja w dotychczasowych wyborach i referendach po roku 1989 wskazuje, że od 40 do 60% Polaków przyjmuje postawę pasywną i nie bierze udziału w wyborach. W dużej części są to ludzie młodzi, co przeczy tezie, iż bierność charakteryzuje pokolenia wyrosłe w PRL; 2. wśród głosujących można wyodrębnić podział na zwolenników obozu chrześcijańsko-patriotycznego oraz „wychowanków" PRL; 3. jednak elity polityczne reprezentujące te obozy są wciąż bardzo słabe i skłócone, zwłaszcza po stronie ugrupowania chrześcijańsko-patriotycznego; 4. dotychczasowe reformy polityczne są niekonsekwentne i połowiczne (można mówić o częściowej recentralizacji administracji i renacjonalizacji w gospodarce); 5. mamy do czynienia z silną etatyzacją mentalności społeczeństwa polskiego, co wyraża się między innymi w postawach roszczeniowych wobec państwa; 6. bardzo nadwerężona została świadomość religijna (wysoki odsetek „nieświadomych heretyków" – wedle określenia ks. W. Piwowarskiego) oraz historyczna Polaków (konsekwencja braku obiektywnej edukacji historycznej w PRL). Podsumowując, jest to sytuacja dynamiczna i labilna; możliwe są różne scenariusze rozwoju wydarzeń w Polsce.

Poważnym wyzwaniem dla tak osłabionego społeczeństwa jest ideologia liberalna. Ojciec Zięba zauważa przy tym, iż Papież nie ostrzega przed liberalizmem jako takim, ale przed liberalizmem ideologicznym, którego dominującym obecnie nurtem jest jego „miękka" odmiana w postaci postmodernizmu. Żeby jednak nie walczyć z liberalizmem tam, gdzie nie jest to konieczne, należy zwrócić uwagę na dystynkcje, jakie zostały poczynione w encyklice *Centesimus annus*, dotyczące akceptowania bądź nieakceptowania pewnych odmian kapitalizmu oraz stosunku Magisterium Kościoła do projektu współczesnej liberalnej demokracji.

Sesja popołudniowa rozpoczęła się porcją „publicystyki mówionej", czyli dyskusją panelową na temat „Nieść światło Chrystusa na współczesne areopagi ekonomii". Poprowadziła ją prof. Aniela Dylus, a uczestnikami byli: prof. Jan Grosfeld z ATK, o. Maciej Zięba, ks. dr Stanisław Fel z KUL oraz Cezary Ritter. Przewodnicząca postawiła uczestnikom panelu dwa pytania: Czym są owe areopagi we współczesnej polskiej rzeczywistości gospodarczej? oraz: Co to znaczy, wnosić światło Chrystusa na areopagi ekonomii?

W wypowiedziach zwrócono uwagę, iż tych areopagów – czyli miejsc, w których podejmowane są decyzje – jest wiele: giełda, banki, parlamenty, korporacje międzynarodowe. Są one stosunkowo trudne do przeniknięcia dla przeciętnego człowieka, stąd wnoszenie tam światła Chrystusa nie jest zadaniem łatwym. Pewnym „misyjnym paradygmatem" może tu być postawa św. Pawła na Areopagu w Atenach (prof. Grosfeld).

Trzymanie się tego paradygmatu wiąże się z umiejętnością posługiwania

się językiem właściwym środowisku, do którego się zwracamy. Wymaga to pogłębienia teologicznego oraz kompetencji w dziedzinie społeczno-ekonomicznej (o. Zięba).

Najważniejszym wkładem Kościoła w kształtowanie życia gospodarczego jest promocja chrześcijańskiej antropologii. Błędem wielu nurtów współczesnej ekonomii jest analizowanie procesów gospodarczych w oderwaniu od podmiotu działania, czyli od człowieka. Przykładem zastosowania antropologii chrześcijańskiej do opisu i wyjaśnienia rzeczywistości gospodarczej jest encyklika *Laborem exercens* (ks. dr Fel).

Po upadku socjalizmu zostaliśmy skonfrontowani z kapitalizmem: „Czy można powiedzieć, że klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i czy ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej?" (*Centesimus annus*, nr 42). Poszukiwanie odpowiedzi w samej encyklice rozpoczyna stwierdzenie, iż odpowiedź ta „jest oczywiście złożona". Papież bowiem odróżnia dwa modele „kapitalizmu": taki, który między innymi poprzez system prawny jest wprzęgnięty w służbę „integralnej wolności ludzkiej", oraz taki, który w sposób nieuprawniony rozciąga prawa ekonomii na wszystkie dziedziny życia społecznego, prowadząc w konsekwencji do sojuszu wolnego rynku z relatywizmem moralnym (C. Ritter).

Po tej części obrad przyszedł czas na nieco spokojniejszą i bardziej pogłębioną refleksję. Dostarczył jej ks. prof. Kampka wygłaszając referat „Działanie i inspiracja. Rzecz o mirażach akcyjności". Papież w czasie czerwcowej pielgrzymki, jakby celowo „rozmijając" się z różnymi aktualnymi oczekiwaniami dotyczącymi „palących" kwestii polskiego życia, wskazywał, iż w ewangelizacji szerokich obszarów życia społecznego ważna jest nie tyle taktyka działania, ile przede wszystkim inspiracja. Nie sprzeciwia się to oczywiście aktywności poszczególnych osób i środowisk w różnych dziedzinach życia społecznego, sprzeciwia się jednak akcyjności. Ta ostatnia przychodzi współczesnemu człowiekowi, wychowanemu w kulturze masowej i przyzwyczajonemu do reagowania na impulsy i apele pochodzące na przykład z mass mediów („człowiek-radar" – określenie Davida Riesmana), stosunkowo łatwo. Jednak rzetelna i głębiej pojmowana aktywność chrześcijan – taka, która przezwycięża pasywność nie popadając w aktywizm – musi wypływać z równie rzetelnej formacji duchowo-intelektualnej. Mówca przypomniał tu trzy podstawowe wskazania Jana Pawła II adresowane do działaczy społecznych: 1. zawsze szanujcie prawdę; 2. starajcie się o świętość; 3. szerzcie radość przyjaźni.

W ostatnim dniu zjazdu przedstawiono tylko jeden referat, ale oczekiwany z dużym zainteresowaniem, ponieważ do jego autora już we wcześniejszych dyskusjach zgłaszano wiele pytań. Chodzi o referat ks. prof. Janusza Mariańskiego zatytułowany „Kryzys moralny czy transformacja wartości". Zainteresowanie to związane było między innymi z faktem, że ks. prof. Mariański jest znanym socjologiem empirykiem, starającym się o możliwie dokładne odzwierciedlenie tendencji pojawiających się w polskim społeczeństwie w procesie przechodzenia od społeczeństwa tradycyjnego (socjalizm trochę wbrew swym rewolucyjnym korzeniom

konserwował wiele elementów społeczeństwa tradycyjnego) do ponowoczesnego społeczeństwa wyboru. Mówca przedstawił cztery modelowe scenariusze przemian społecznych w aspekcie religijno-moralnym: 1. model sekularyzacji moralności, oderwania jej od podłoża religijnego – proces ten charakteryzuje społeczeństwa Europy przez cały okres nowożytny; 2. model indywidualizacji moralności, oderwania jej od kontekstu wspólnotowego – także typowy dla nowoczesnych społeczeństw liberalnych; 3. model transformacji wartości, według którego w momentach krytycznych mielibyśmy do czynienia z przemianami wartości, a nie z ich rozpadem (pozostaje kwestią otwartą wśród socjologów polskich, czy mamy obecnie u nas do czynienia z przemianami czy z rozpadem systemu wartości); 4. model rechrystianizacji moralności, związany ze świadomym oddziaływaniem Kościoła na społeczeństwo. Ks. prof. Mariański przypomniał tu papieski apel (Olsztyn 1991 r.) skierowany do laikatu o nowy sposób chrześcijańskiej obecności we współczesnej Polsce (przypomnienie tego apelu korespondowało z analizami przedstawionymi przez ks. prof. Kampkę).

W opinii referenta niektóre wyniki badań socjologicznych prowadzonych wśród młodzieży licealnej zdają się wskazywać, iż w młodym pokoleniu Polaków mamy do czynienia raczej z procesem rozpadu systemu wartości niż jego transformacją. Na przykład wartość wolności głęboko zakorzeniona w polskim ethosie (tzw. oczywistość kulturowa w społeczeństwie polskim) i związana ściśle z takimi pojęciami, jak prawda, solidarność, ofiara, odpowiedzialność – wśród sporej grupy badanej młodzieży nie budzi żadnych skojarzeń. Gdyby tendencję tę potwierdziły dalsze badania, wówczas mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem bardzo niepokojącym, które może prowadzić w przyszłości do społecznej anomii.

Zjazd został zakończony, a poniekąd podsumowany dyskusją nad głównymi kierunkami przyszłych działań Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej. Padało w niej wiele stwierdzeń i postulatów. Uznano, że dotychczasowa praca stosunkowo młodego zarządu (ks. prof. F. Kampka, prof. A. Dylus, ks. dr J. Kupny) przyniosła już dobre owoce (przede wszystkim reaktywowanie zjazdów) i budzi nadzieję na przyszłość. Kolejny zjazd odbędzie się również w Zakopanem w dniach 17-20 VI 1998 roku i będzie poświęcony głębszej analizie projektu wolnego społeczeństwa zawartego w encyklice *Centesimus annus* oraz *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae*, czyli poszukiwaniu „rerum novarum" naszych czasów. Rzetelna recepcja tych dokumentów Magisterium Kościoła wydaje się w polskich realiach niezwykle aktualną potrzebą. Do tego czasu nakładem krakowskiego Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy powinny ukazać się materiały z tegorocznego zjazdu.

Andrzej DERDZIUK OFMCap

PRZEMIANY I WYZWANIA TEOLOGII MORALNEJ U KRESU DRUGIEGO TYSIĄCLECIA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Doroczne sympozjum sekcji teologii moralnej Wydziału Teologii KUL, zatytułowane „«Stare» i «nowe». Teologia moralna u kresu drugiego tysiąclecia", poświęcone było zagadnieniom metodologicznym tej dyscypliny naukowej ze szczególnym zaakcentowaniem jej historycznego rozwoju. Organizatorzy postawili sobie za zadanie ukazanie korzeni współczesnej odnowy i poszukiwanie podstaw do odpowiedzi na aktualne pytania dotyczące moralności.

W ramach spotkania odbywającego się w dniach 1 i 2 grudnia 1997 roku w auli kard. Stefana Wyszyńskiego w KUL wręczono księgę pamiątkową wydaną ku czci ks. prof. dra hab. Franciszka Greniuka, którego jubileuszowi poświęcona była pierwsza część sympozjum. Wręczenie księgi było formą pożegnania ks. prof. Greniuka kończącego siedemdziesiąt lat życia i odchodzącego na emeryturę po czterdziestu latach pracy w KUL-u. Księgę pamiątkową, zredagowaną przez ks. J. Nagórnego i J. Wróbla SCJ, wydało wydawnictwo Redakcja Wydawnictw KUL. Pozycja zatytułowana *Veritatem facientes* zawiera biogram naukowy ks. prof. Greniuka, bibliografię jego publikacji oraz artykuły kolegów uniwersyteckich i uczniów Profesora.

Przybyłych na spotkanie gości powitał kierownik sekcji teologii moralnej ks. prof. dr hab. Janusz Nagórny. Uzasadnił on wybór problematyki sympozjum nawiązaniem do dorobku naukowego Jubilata oraz ukazał potrzebę wydobywania nowych i starych kart ewangelicznej nauki dotyczącej sfery moralności.

Sympozjum otworzył metropolita lubelski abp Józef Życiński, Wielki Kanclerz KUL. W swoim słowie zwrócił uwagę na aktualność problematyki teologicznomoralnej i podziękował ks. prof. Greniukowi za zasługi w nauczaniu i odnowie teologii moralnej w środowisku lubelskim.

Laudację, prezentującą osobowość ks. prof. Greniuka, jego sylwetkę naukową i osiągnięcia organizacyjne, wygłosił ks. prof. Nagórny, jego uczeń i następca na stanowisku kierownika sekcji. Zasługą ks. prof. Greniuka jest rozwój osobowy sekcji i koleżeńska atmosfera pracy. Będąc niekwestionowanym autorytetem w zakresie znajomości dziejów teologii moralnej ks. Greniuk brał aktywny udział w wielu zjazdach mora-

listów. Był sekretarzem Sekcji Teologów Moralistów Polskich oraz jej przewodniczącym. W swoim przemówieniu ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek, prorektor KUL, podziękował w imieniu władz uczelni ks. Greniukowi za czterdziestoletni wkład w życie KUL-u, poprzez prowadzenie badań, pracę dydaktyczną i posługę organizacyjną. Następnie ks. prof. Szostek wraz z bpem Janem Śrutwą wręczyli Jubilatowi księgę pamiątkową.

Z kolei odczytano listy gratulacyjne ks. abpa Józefa Kowalczyka i ks. kard. Józefa Glempa; okolicznościowe przemówienia wygłosili też ks. bp J. Śrutwa oraz ks. prof. dr hab. Anzelm Weiss, dziekan Wydziału Teologii KUL.

Zamykając tę część spotkania zabrał głos ks. prof. Greniuk, dziękując wszystkim przedmówcom i licznie zebranym w auli gościom. Oprócz pracowników sekcji, licznych profesorów Wydziału Teologii KUL oraz alumnów seminariów lubelskich i księży z archidiecezji lubelskiej oraz z diecezji zamojsko-lubaczowskiej przybyli też moraliści z innych ośrodków w Polsce, w których uprawiana jest teologia moralna. W sympozjum wzięli udział między innymi księża profesorowie: S. Olejnik, J. Pryszmont, H. Juros, J. Kowalski, H. Skorowski, A. Marcol, P. Góralczyk, S. Zygarowicz, T. Reroń.

Referat wygłoszony tego dnia poświęcony był zagadnieniu: „Korzenie odnowy w teologii moralnej". Ks. prof. dr hab. Alojzy Marcol w bardzo kompetentnym przedłożeniu ukazał trendy w teologii moralnej na początku XX wieku oraz autorów, którzy swoimi publikacjami przyczynili się do wytworzenia nowego stylu uprawiania teologii moralnej. W tej przemianie zaznaczył się wpływ inspiracji biblijnej i liturgicznej, kierujących uwagę moralistów na chrystocentryczny charakter życia moralnego.

W drugim dniu obrad jako pierwszy wygłosił wykład Jubilat – ks. prof. F. Greniuk. Ukazał on nowe tendencje w teologii moralnej w okresie przedsoborowym, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ogólne idee wyznaczające układ treści podręczników. Referat zatytułowany „Teologia moralna Ciała Mistycznego" zaprezentował idee E. Merscha, który nawiązując do koncepcji św. Pawła, analizował rzeczywistość Kościoła i zaangażowanie chrześcijan w świetle wszczepienia w Chrystusowe Ciało Mistyczne.

Kolejny referat, poświęcony głównym wyznacznikom odnowy teologii moralnej u kresu tysiąclecia, wygłosił ks. prof. dr hab. Paweł Góralczyk z Ołtarzewa. W teologii moralnej – w myśl wskazań Dekretu o formacji kapłańskiej *Optatam totus*, nr 14 – można wyróżnić trzy zasady modyfikujące jej sposób uprawiania. Ks. prof. Góralczyk ujął je w sformułowaniu: principium cognoscendi – Pismo święte; principium essendi – życie w Chrystusie; principium agendi – miłość chrześcijańska. Autor skupił się na ukazaniu zasady poznawczej w teologii przedstawiając dwie tendencje w ujęciu źródła poznania. Współczesna dyskusja dotyczy bowiem tego, co stanowi pierwsze i podstawowe źródło wiedzy moralnej. Etyka teologiczna na pierwszym miejscu stawia Objawienie, stwierdzając, że człowieka można w pełni poznać w świetle wiary. Tak rozumiana etyka dowodzi istotnej odrębności treściowej moralności chrześcijańskiej w odniesieniu do tak zwanej etyki humanistycznej. Z kolei w tenden-

cji określanej mianem „autonome Moral" stwierdza się, że źródłem poznania jest ludzki rozum. Zdaniem tych teologów normy Pisma świętego nie mają odrębnej specyfiki w stosunku do moralności humanistycznej. Ich specyfika ma polegać jedynie na intencjonalności nadającej im głębszy sens przez odniesienie ich do Boga. Takie rozumienie, wyraźnie odrzucone przez *Veritatis splendor*, przyjmują między innymi A. Auer, F. Böckle oraz W. Korf.

Referat ks. dra hab. Ireneusza Mroczkowskiego, zatytułowany „Dyscyplina rozumu i uczciwość serca w poznaniu teologicznomoralnym", także dotyczył principium cognoscendi. Autor ukazał dynamikę przemian mentalności w zakresie moralności. Dynamika ta jest wymuszana przez myślenie zarażone postmodernizmem odrzucającym podstawowe zasady myślenia i działania. Autor referatu wskazał na konieczność zachowania stałych danych opartych na Objawieniu, a zarazem liczenia się z aktualnym stanem umysłów współczesnych ludzi, tak by nawiązać z nimi twórczy dialog, w którym próba zrozumienia człowieka nie zamieni się w usprawiedliwianie słabości i zła.

Problematykę reorientacji teologii moralnej w płaszczyźnie moralności społecznej ukazał w swoim wystąpieniu ks. dr Jerzy Gocko. Przedstawiając historię tej reorientacji wyliczył nazwiska jej twórców i tytuły ich prac. Ukazał następnie panoramę współczesności, która domaga się podejścia interdyscyplinarnego. Zawsze jednak moralna teologia społeczna winna zachować swój charakter teologiczny i interpretować wydarzenia życia społecznego w świetle doświadczenia Ewangelii i odczytywania znaków czasu.

Bezpośrednio po tych referatach miała miejsce dyskusja panelowa. Rozpoczął ją ks. prof. Nagórny prezentacją historiozbawczego fundamentu teologii moralnej. Mówca wskazał na konieczność ujmowania teologii moralnej w perspektywie historii zbawienia, gdyż wynika to zarówno ze wskazań Dekretu o formacji kapłańskiej (nr 16), wzywającego do powiązania teologii z tajemnicą Chrystusa, i jest też drogą do właściwego odczytania znaków czasu, które są przejawem aktualnej interwencji Boga w ludzką historię. Ideami biblijnymi, ukazującymi i pomagającymi zrozumieć historiozbawczy charakter moralności chrześcijańskiej, są idea przymierza zawartego z Izraelem oraz Nowe Przymierze w Chrystusie, ukazujące prymat „indykatywu zbawczego" przedstawiającego działanie Boga nad imperatywem moralnym skierowanym do człowieka.

Ks. prof. dr hab. Seweryn Rosik podjął w swoim wystąpieniu problematykę etyki sytuacyjnej. Wskazując na źródła tego nurtu myślowego, przejawiającego się w filozofii, teologii i literaturze, przypomniał inspirację filozofii egzystencjalistycznej i wpływ teologii protestanckiej. Stawiając konkretną sytuację etyczną w centrum zainteresowania etyka sytuacyjna odrzuca obiektywne kryterium oparte na naturze człowieka i przedmiocie czynu, a zatrzymuje się nad subiektywnym przekonaniem podmiotu, uzależniając od jego sumienia ocenę sytuacji etycznej. Mimo braku wielu zwolenników opowiadających się otwarcie za tak nazwanym nurtem, etyka sytuacyjna jest dziś obecna w myśleniu wielu ludzi odrzucających obiektywne normy moralne.

Wystąpienie ks. dra Mroczkowskiego w dyskusji panelowej poświęcone było zagadnieniu odnowy w zakresie sakramentologii moralnej. Stwierdzając niewystarczalność kazuistyki, ks. Mroczkowski wyliczył twórców współczesnego ujęcia sakramentologii, do których należą: O. Casel, K. Rahner, E Schillebeeckx oraz R. Schnieder. Niebagatelną rolę odegrały w tym zakresie dokumenty Soboru Watykańskiego II: Konstytucja o liturgii świętej i Konstytucja dogmatyczna o Kościele. Sakramenty są uprzywilejowanym miejscem spotkania człowieka z Bogiem i poprzez przeżycie własnej cielesności pozwalają osobie na odkrywanie wartości i sensowności ludzkiej egzystencji. Postulatem zgłoszonym przez mówcę było dowartościowanie sakramentologii Jana Pawła II, która jeszcze nie została w pełni wykorzystana. W zakresie odnowy tej dziedziny wiedzy należy też odwoływać się więcej do bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa.

Tematem krótkiego przedłożenia ks. dra Sławomira Nowosada była etyka biznesu. Autor wskazał na przemiany gospodarki polegające na globalizacji procesu produkcji, co domaga się nowych uregulowań etycznych. Rozwój rynku papierów wartościowych, separacja własności i zarządzania oraz wzrost znaczenia managerów wywołuje konieczność wprowadzenia etyki biznesu zabezpieczającej przed amoralizmem, brakiem norm i przecenianiem roli rządów. Powstają kodeksy etyczne koncernów i korporacji oraz zauważa się wzrost zainteresowania tą dziedziną wśród autorytetów naukowych i religijnych. W ostatnich latach powołano do życia wiele szkół marketingu i zarządzania, w których wykładana jest również etyka biznesu. W zakresie tej etyki mieści się obrona godności człowieka, pokoju i ekologii oraz promocja solidarności ze słabszymi. Obecnie wyróżnia się trzy nurty uprawiania tej dyscypliny: amerykański, azjatycki i europejski. Mimo oparcia na różnych podstawach religijnych dążą one do regulowania moralnego działań ludzkich w dziedzinie ekonomii i gospodarki. Warty odnotowania jest także dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu *Etyka w reklamie*.

W dyskusji po tych wystąpieniach jako pierwszy zabrał głos abp Bolesław Pylak. Stwierdził, że toczy się obecnie walka o prawo natury, które odrzuca się w imię indywidualnej wolności samostanowienia. Zarazem człowiek pozostając na płaszczyźnie etyki naturalnej zamyka się na pomoc Bożą. Etyka teologiczna bowiem to nie tylko kwestia motywacji i usensowienia wysiłków, ale przede wszystkim miłość Boża, która działa w człowieku. Natura dopełniona przez łaskę staje się zdolna do działania na sposób Boży. Personalizm w swojej wypaczonej postaci zmierzającej do wyemancypowania się człowieka od zależności od Boga i prowadzący do antropocentryzmu powoduje wiele zamieszania w teologii moralnej. Drogą do jego przezwyciężenia jest oparcie się na prawdzie o człowieku zakorzenionej w Objawieniu chrześcijańskim. Odczytywanie Objawienia dokonuje się w sposób odrębny w każdym wyznaniu chrześcijańskim i dlatego można i trzeba mówić o specyfice katolickiej teologii moralnej.

W dalszej części dyskusji poruszono m.in. problemy aktualnej kondycji teologii moralnej w jej zderzeniu z filozofią postmodernizmu, oddziaływania w na-

szych czasach etyki sytuacyjnej (czy funkcjonuje ona jako zwarty system, czy też jest tylko komponentą innych prądów umysłowych?) oraz problem etyki biznesu, której uprawianie często nie wypływa z motywu sumienia, lecz z pragmatyzmu bogatych poszukujących drogi do ocalenia stanu posiadania przed rosnącą nieuczciwością zagrażającą podstawom życia społecznego.

W podsumowaniu dyskusji i całości sympozjum ks. prof. Nagórny jeszcze raz przypomniał osobę ks. prof. Greniuka, którego zakres badań naukowych skłonił organizatorów sympozjum do zatrzymania się nad „starym" i „nowym" w teologii moralnej. Pochylenie się nad rzeczami starymi jest z jednej strony potrzebne do tego, by dostrzec, że niektóre z nich są już przestarzałe i nie pasują do dzisiejszej rzeczywistości, z drugiej zaś strony refleksja nad przeszłością jest koniecznym elementem postępu nauki, która nie może powtarzać dawnych błędów, ale też nie powinna rezygnować z dokonań poprzednich pokoleń. Tradycja stanie się oparciem dla tego, co nowe, o ile zostanie przybliżona współczesnemu człowiekowi z zachowaniem tego, co było dla niej istotne i wartościowe, a zarazem stanie się zrozumiała dzięki przystępnemu i dostosowanemu do percepcji dzisiejszego odbiorcy sposobowi jej przekazania.

Uczestnikom obrad bardzo wyraziście ukazała się potrzeba jasnych wskazań w zakresie moralności, opartych na głębokich analizach filozoficznych i znajomości przeszłości oraz współczesnych trendów w kulturze. Poznanie człowieka oparte na dociekaniach nauk przyrodniczych i złączone z krytyczną refleksją rozumu oświeconego wiarą doprowadza do odkrycia wołania ludzkiego serca poszukującego spoczynku w Bogu. Na tym tle jako wspaniałe osiągnięcie ludzkiej myśli i czytelne wskazanie dla ludzkości jawią się dokumenty Jana Pawła II poświęcone podstawowym kwestiom moralności. Należą do nich encykliki *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae*, których moralne przesłanie było przedmiotem rozważań podczas poprzednich dorocznych sympozjów sekcji teologii moralnej.

Wojciech CHUDY

PRAWO I WARTOŚCI
Sesja KUL „Problemy aksjologiczne i socjologiczne prawa"

Wydział Nauk Prawnych Towarzystwa Naukowego KUL oraz Katedra Prawa Konstytucyjnego KUL zorganizowały 21 listopada 1997 r. jednodniową sesję naukową na temat miejsca i roli prawa w kulturze. Sesja ta pomyślana została jako swoiste przygotowanie do planowanego w 1998 roku międzynarodowego kongresu, którego przedmiotem będzie rola prawa w kulturze europejskiej.

Sesję otworzył promotor tego sympozjum, a także mającego się odbyć w przyszłości kongresu, ks. prof. Józef Krukowski. Stwierdził on, że istotną relację pomiędzy prawem a kulturą stanowi relacja istniejąca pomiędzy prawem pozytywnym (stanowionym) a światem wartości. Drastyczne sprzeczności między tymi dwiema sferami ukazywała nasza niedawna przeszłość totalitarna: wówczas prawo jaskrawo odbiegało od norm funkcjonujących w kulturze. Ale również dzisiaj prawo nie zawsze koheruje z normami moralnymi i światem wartości. Dlatego – zakończył swoje wprowadzenie ks. prof. Krukowski – celowe jest podjęcie takiej problematyki na forum namysłu humanistycznego.

Słowo wstępne do sesji wygłosił ks. abp prof. Józef Życiński, Wielki Kanclerz KUL, który również nawiązał do niedawnej przeszłości ustrojowej Polski, w której niszczone były prawidłowe relacje między prawem i kulturą, a także relacje aksjologiczne istniejące w samej kulturze. Stwierdził: „Wyszliśmy z PRL z zawieszonym paradygmatem zasady niesprzeczności". Niektóre absurdy w dziedzinie kultury, stosunków międzyludzkich, a zwłaszcza w dziedzinie relacji między prawem a kulturą, pozostały aż do naszych czasów i nadal istnieją. Dlatego jest wielkim zadaniem, powiedział Arcybiskup, uwrażliwić na nowo sumienia, które po okresie długoletniego „znieczulania" zostały obezwładnione moralnie, wpadły w stan swoistej drętwoty aksjologicznej.

W części merytorycznej pierwszy wykład wygłosił prof. Wojciech Łączkowski, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, a także profesor KUL. Tytuł odczytu brzmiał „Podstawy aksjologiczne prawa w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego". Referent wskazał na wielorakie przejawy prawa stanowionego nie respektującego uniwersalnych wartości. Zwłaszcza w naszych czasach po-

jawiają się normy prawne, które łamią wartości uznawane powszechnie za obowiązujące. Są to takie normy prawne jak prawo do aborcji, eutanazji, czy pojawiająca się tu i ówdzie propozycja usankcjonowania prawnego adopcji dzieci przez pary homoseksualistów. Profesor Łączkowski przeprowadził wywód, w którym uzasadniał, że nie da się zbudować prawa w oderwaniu od moralności. Wobec kolizji różnych opcji światopoglądowych, które arogują sobie pretensję do decydowania o aksjologicznych podstawach prawa, ostatecznie prawo może i powinno odwoływać się do racji rzeczowej, którą stanowi prawo naturalne. I tak trybunały konstytucyjne, a w tym Trybunał Konstytucyjny Rzeczypospolitej Polskiej, wielokrotnie rozpatrują konflikty prawne z konieczności podejmując decyzje w kontekście prawa naturalnego. Samo bowiem prawo stanowione nie wystarcza do rozstrzygnięcia pewnych casusów. Profesor Łączkowski wymienił tutaj jako przykłady sprawę obecności krzyży w miejscach publicznych, nauczania religii w szkołach, ustawę o aborcji. Prowadzący tę część sesji prof. Tomasz Dybowski (sędzia Trybunału Konstytucyjnego) dodał do tego ustawę o radiofonii i telewizji, gdzie znalazła się klauzula o wartościach chrześcijańskich. We wszystkich tych sprawach Trybunał Konstytucyjny musiał wykroczyć poza czyste prawo pozytywne i oprzeć się na wartościach prawa naturalnego.

W konkluzji profesor Łączkowski stwierdził, że ład aksjologiczny nakazuje w życiu każdego człowieka odwoływanie się do prawa naturalnego. Również prawnik nie ma w pewnych sytuacjach innego wyjścia, jak oprzeć się na tym prawie, które nie jest prawem u s t a n o w i o n y m przez człowieka, lecz prawem d a n y m człowiekowi. Prelegent sformułował na koniec radykalną tezę: „Gdyby zakaz stosowania prawa naturalnego w jakiejkolwiek sprawie znalazł się w konstytucji i ustawach szczegółowych, musiałbym uznać ów zakaz za prawo nielegalne".

Profesor Łączkowski w swoim odczycie wyszedł od pytań fundamentalnych: Czy prawo jest wartością samą w sobie? Jaki jest cel prawa? Wreszcie: Jaka jest istota i sens demokracji? Rozwijając ten wątek należałoby zauważyć, że pytania te nie kończą serii problematyzacji stosunku między prawem a wartościami. Aby na nie odpowiedzieć, należy sięgnąć głębiej – mianowicie udzielić odpowiedzi na pytania: Kim jest człowiek? Czym jest społeczeństwo? Jakie cele i wartości nimi rządzą? Te pytania i odpowiedzi na nie składają się na pewien system aksjologiczny, który mógłby posłużyć jako uniwersalny system oparcia dla prawa stanowionego. Nie chodziłoby tutaj o model ideologiczny, o konkretny kierunek filozoficzny czy teologiczny, ale o wytyczenie takich granic aksjologiczno-moralnych, których prawo stanowione nie może przekroczyć. Między innymi granice takie byłyby wytyczone przez wartość życia. Uniwersalizm systemu wartości byłby związany tu z normą operacyjną dobra dla każdego i nieszkodzenia nikomu.

Rozważanie istoty prawa narzuca w pewien sposób potrzebę namysłu filozoficznego, a nawet teologicznego, nad problematyką prawniczą. Niestety trzeba stwierdzić, że na omawianej sesji brakowało tych filozoficznych i teologicznych dopowiedzeń. (Piszący te słowa zresztą wytknął to w dyskusji organizatorom sesji.) Wiele głosów zawisło

w próżni, pytania aksjologiczne pozostawały bez odpowiedzi, ponieważ brakowało namysłu oraz konkluzji filozoficznej, która mogłaby wesprzeć odpowiedzi na te pytania.

Tak też było na przykład w wykładzie prof. Piotra Kryczki (KUL) zatytułowanym „Stan socjologii prawa w Polsce", w którym po obszernej części historycznej, prelegent podjął zagadnienia socjologii prawa. W tej części wykładu uwyraźniły się takie tematy, jak stosunek prawa i moralności czy społeczna świadomość prawna, jednak referent nie zderzył tych kwestii z problematyką aksjologiczną, chociaż narzucało się to w sposób naturalny. Tematy, które socjologia prawa wyłania przy badaniu społeczeństwa, implikują w pewien sposób również pytania aksjologiczne.

Kolejnym odczytem był wykład dra hab. Mirosława Granata (KUL) zatytułowany „Realizacja prawa do zrzeszania się w prawie konstytucyjnym". Referent omówił status prawny partii politycznych w prawie najnowszym III Rzeczypospolitej. Do 1989 roku partia rządząca w Polsce, PZPR, stała właściwie ponad prawem. Nie dotyczyła jej żadna regulacja szczegółowa odnosząca się do partii politycznych, jej status prawny odnosił się jedynie do konstytucji. PZPR była jak gdyby z samego stanowienia prawa pierwszą partią w kraju. Już w 1990 roku została uchwalona ustawa o partiach politycznych, po czym w roku 1997 uchwalono drugą ustawę o partiach politycznych, która starała się poprzednią zmodyfikować i poprawić. Mirosław Granat dość sceptycznie ocenił tę nową wersję, która wprowadzając poprawki do starej ustawy, spowodowała jednocześnie pewną restryktywność w stosunku do prawa do zrzeszania się (będącego przecież podstawowym prawem człowieka). Referent zwrócił uwagę na takie elementy ograniczenia możliwości tworzenia partii politycznych, jak bariera tysiąca osób popierających założenie partii. W poprzedniej ustawie był wymóg piętnastu osób, a istnieją kraje europejskie, w których ta bariera jest właściwie nieistotna (we Francji na przykład, aby powołać partię, wystarczą trzy osoby popierające). Innym elementem restryktywnym najnowszej ustawy, gdy idzie o powołanie partii, jest przejście z ewidencyjnego trybu na rejestracyjny – utrudniający sposób zrzeszania się.

Prelegent w konkluzji zwrócił uwagę, że nowa ustawa o partiach politycznych stanowi przejaw zdobycia przewagi pewnej opcji aksjologicznej, mianowicie poglądu etatystycznego, w którym państwo dominuje nad organizacjami społecznymi. Państwo określa granice i obostrzenia odnośnie do charakteru i sposobu istnienia tych organizacji. Niewątpliwie – stwierdził Mirosław Granat – jest to tendencja sprzeczna z konstytucyjnym zapisem o zasadzie pomocniczości państwa, jak również uderzająca w wolność do zrzeszania się. Tendencja ta, wyraźnie zarysowana w ciągu ostatnich czterech lat pod rządami koalicji SLD-PSL, stanowi silny przejaw koncepcji pozytywistycznej w prawie stanowionym.

Ostatnim wykładem jednodniowej sesji KUL był odczyt dra Pasquale Policastro (KUL; Włochy) zatytułowany „Solidarność i odpowiedzialność w konstytucjonalizmie europejskim". Referent przedstawił wartości podstawowe, a zwłaszcza solidarność i odpowiedzialność, funkcjonujące w konstytucjach krajów europejskich, takich jak Fran-

cja, Włochy, Hiszpania i Niemcy. Częściowo zrelacjonował te konfiguracje aksjologiczne do konstytucji polskiej. Wykład odznaczający się dużą erudycją zaznajamiał nas z konkretnymi przejawami traktowania wartości fundamentalnych w ustawodawstwie zasadniczym we współczesnym konstytucjonalizmie.

Reasumując, należy zauważyć, że sam przebieg sesji, a zwłaszcza dyskusja ukazały duże zróżnicowanie podejścia do problemu tytułowego sesji. Uderzała znaczna różnica poziomów zrozumienia problematyki aksjologicznej, zwłaszcza wśród dyskutantów mniej zainteresowanych lub słabo przygotowanych filozoficznie. Przeważał wśród nich odcień pozytywistyczny, który często w dziedzinie aksjologii objawiał się pewną opcją relatywistyczną, dążeniem do podkreślania równoważności aksjologicznej różnych poglądów. Należy raz jeszcze zwrócić uwagę na brak referatów filozoficzno-aksjologicznych, które niewątpliwie dopełniłyby powyższy zestaw głosów. Jednakowoż warto też zwrócić uwagę na plusy tej sesji. Są nimi: odsłonięcie blasków i cieni współczesnej problematyki aksjologicznej w prawie oraz wyraźne zarysowanie potrzeby podniesienia poziomu samoświadomości aksjologicznej prawa polskiego i międzynarodowego.

Teresa BLOCH

MŁODZI OBYWATELE A KONSTYTUCJA

Debata konstytucyjna w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Lublinie

Dnia 20 maja 1997 roku w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Lublinie została przeprowadzona debata konstytucyjna, a następnego dnia odbyło się referendum, zainspirowane przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie z udziałem uczniów, nauczycieli i słuchaczy Studium Ekonomicznego.

Nauczycielka historii w słowie wstępnym podkreśliła znaczenie konstytucji jako ustawy zasadniczej w życiu i rozwoju narodu. Przypomniała wszystkim zebranym, że konstytucja określa ustrój polityczny i społeczno-gospodarczy państwa, a zawarte w niej zasady i normy prawne są obowiązujące. Powinna być ona jasna, czytelna i przejrzysta i zawierać te wartości, które od tysiąca lat kształtowały duszę narodu polskiego i były podstawą ładu moralnego. Dodała, że w państwie demokratycznym obywatele nie są zobligowani do brania udziału w głosowaniu. Jednakże wskazała na szczególny obowiązek głosowania przez Polaków dziś, w okresie transformacji ustrojowej państwa, które znalazło się po czterdziestu pięciu latach rządów komunistycznych na wielkim zakręcie historii. Od przyjęcia lub odrzucenia konstytucji zależy przyszłość naszej ojczyzny. Zachęcała do udziału w referendum, ponieważ obrona prawdy, tożsamości narodowej i odpowiedzialności za Polskę nie jest przywilejem, lecz obowiązkiem.

Następnie nauczycielka zaproponowała dyskusję nad czterema z dziesięciu problemów, które zostały przedstawione przez Centrum Edukacji, a mianowicie: Czy w konstytucji powinna znaleźć się formuła „Invocatio Dei"? Czy należało w tekście konstytucji zaznaczyć, że ponad prawem stanowionym jest prawo naturalne? Czy powinien znaleźć się w niej zapis dotyczący ochrony życia człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci? Czy należy umieścić artykuł, że rodzice wychowując swoje dzieci muszą uwzględniać ich opinie i poglądy?

Pierwsze zagadnienie wywołało burzliwą dyskusję. Wpływ na jej przebieg miały między innymi wypowiedzi zwolenników konstytucji nagłaśniane w telewizji. Wśród wielu głosów jeden, niezwykle trafny, zasługuje na uwagę. Uczennica klasy trzeciej powiedziała, że zawarta w konstytucji inwokacja odwołująca się do Boga, będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, nawiązuje do atrybutów, jakie

starożytni Grecy przypisywali swoim bogom. Tymczasem Bóg Wszechmogący w Trójcy Świętej Jedyny jest Bogiem Miłości i dlatego wyznają i czczą Go katolicy.

Uczniowie, w przeciwieństwie do osób dorosłych, nie mieli wątpliwości, że w konstytucji powinien znaleźć się zapis dotyczący ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Lapidarnie, ale jakże dojrzale powiedziała uczennica klasy czwartej: „Na cóż człowiekowi prawa demokratyczne, skoro nie mogąc się urodzić, z pewnością z nich nie skorzysta".

Dyskusję nad artykułem stawiającym rodzicom ograniczenia w wychowaniu dzieci młodzież prowadziła z dużą pasją. Uczniowie mówili, że rodzice, jako pierwsi wychowawcy, zwykle uwzględniają opinię dziecka, ale korygują ją czasami na tyle, aby mogło ono bez wstrząsów dostosować się do otaczającej rzeczywistości. W wychowaniu muszą oni uwzględniać wiele elementów, takich jak wiek dziecka, jego delikatna struktura psychiczna, ufność przechodząca często w łatwowierność itd. Ponadto, zdaniem uczniów, wychowanie dziecka do dojrzałości wymaga odpowiedzialności, bezpieczeństwa, rozumienia wartości pracy, szacunku dla tradycji, autorytetów itd. Najwłaściwszą barierą chroniącą dzieci przed odbieraniem im wolności i szacunku jest bezinteresowna i ofiarna miłość rodziców, którzy powinni pomóc swoim dzieciom pokonywać przeszkody, hartować ducha, doskonalić się. Jeden z uczniów stwierdził, że są rodziny patologiczne i właśnie dzieciom z takich rodzin należy się ochrona państwa. Odpowiedziała mu siedząca obok koleżanka, że konstytucja ustanawia prawa ogólne dla całego społeczeństwa, a dla tego typu rodziców istnieje prawo karne, i dodała, że zapis w proponowanej formie kładzie na barki dzieci wymagania ponad siły w okresie dojrzewania rozumu i woli, w okresie pełnym namiętności i niestabilnych uczuć, co w konsekwencji może prowadzić do braku odpowiedzialności i wielu załamań psychicznych.

Po wyczerpaniu problemów nauczycielka zwróciła się do młodzieży z pytaniem, czy w konstytucji są takie zapisy, pod którymi podpisaliby się bez wahania, i takie, które odrzuciliby. Do pierwszych uczniowie zaliczyli wolności obywatelskie, lecz znaleźli wiele nieścisłości w ich sformułowaniu oraz brak logicznego powiązania, a czasami nawet zaprzeczenia. Natomiast odpowiedzią na drugą część pytania była dyskusja nad artykułami 90. i 91., ograniczającymi suwerenność narodu i państwa na rzecz organów międzynarodowych. Dojrzałe wypowiedzi uczniów z klasy trzeciej wskazywały na zagrożenia płynące z takiego zapisu w Konstytucji. Określenie „w niektórych sprawach" nazwali pułapką o poważnych następstwach politycznych i brakiem odpowiedzialności ze strony projektodawców. Wskazali ponadto na świadome uchylanie się autorów projektu konstytucji od jednoznacznych zapisów i ciągłe odsyłanie obywatela do nie uchwalonych jeszcze ustaw, które leżą u podstaw zapewnienia ładu społecznego i państwowego. Uczniowie zauważyli, że skoro twórcy konstytucji wyszli z założenia, że jedynym źródłem, stróżem i gwarantem prawa jest państwo, to powinno ono być określone tak precyzyjnie, aby obywatel nie miał żadnych wątpliwości w interpretacji jego podstaw. W przeciwnym wypadku konstytucja stwarza moż-

liwości wielu nadużyć oraz nieposzanowania praw obywatelskich.

Dyskusję zamknęła wypowiedź pani dyrektor Lucyny Dumy, która powiedziała, że chciałaby mieć taką konstytucję, którą by szanowała, po czym zaapelowała o odpowiedzialną i godną postawę uczniów w czasie referendum.

Szkolne referendum odbyło się 21 maja 1997 roku. W tajnym, bezpośrednim i powszechnym głosowaniu wzięło udział 81 osób, z których 70 opowiedziało się przeciwko przyjęciu konstytucji, a 11 za jej przyjęciem.

NOTA OD REDAKCJI

W dniu 18 X 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął na audiencji nowego ambasadora Republiki Federalnej Niemiec przy Stolicy Apostolskiej dra Jürgena Oesterhelta. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu – a wiadomo, że spotkanie Papieża z nowym ambasadorem jest zawsze okazją do podjęcia istotnych problemów społeczno-moralnych danego państwa – Jan Paweł II wiele miejsca poświęcił niezbywalnemu prawu każdego człowieka do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Przywołał w tym kontekście głos twórców demokratycznej konstytucji RFN, którzy w preambule ustawy zasadniczej, świadomi ogromnego obciążenia moralnego spoczywającego na Niemcach po II wojnie światowej, w poczuciu historycznej odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi, zadeklarowali bezwzględny respekt dla życia każdego człowieka jako trwały fundament wszelkiego prawa stanowionego odtąd w demokratycznym państwie niemieckim.

Dlaczego właśnie na tym problemie skupił swą uwagę Jan Paweł II? Przekonanie Ojców Założycieli RFN o świętości ludzkiego życia zostało obecnie poddane bardzo poważnej i niebezpiecznej próbie. Po historycznym zjednoczeniu Niemiec u progu lat dziewięćdziesiątych Bundestag przyjął rozwiązanie prawne zezwalające na przeprowadzenie w niektórych przypadkach zabiegu aborcji. Ponieważ część polityków i opinii publicznej uznała to za sprzeczne z niemiecką konstytucją, sprawę skierowano do Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe. Trybunał wydał orzeczenie, stwierdzające, że aborcja jest „rechtswidrig, aber straffrei", czyli orzekające, że proceder ten łamie prawo, ale nie podlega karaniu. W ten sposób opinia publiczna otrzymała sygnał, że naruszający normy moralne i prawne zabieg zabicia ludzkiego płodu nie podlega karze, co więcej – w rzeczywistości dokonywany jest z bezpłatną pomocą służby zdrowia. A zatem – jest dopuszczalny. Od strony formalnej ustawodawca postawił tu jedynie warunek stanowiący, iż kobieta decydująca się na zabieg ma obowiązek rozmowy w tak zwanym punk-

cie poradnictwa, gdzie ma zostać jej uświadomione, na czym polega istota zabiegu. Samo zaświadczenie o odbytej rozmowie uprawnia kobietę do skorzystania z „prawa do aborcji" w ośrodku państwowej służby zdrowia. Rozwiązanie to postawiło Kościół katolicki w Niemczech w sytuacji z pewnością dwuznacznej moralnie. Katolickie poradnictwo prenatalne funkcjonuje tam bowiem w ramach poradnictwa państwowego i w ten sposób – jeśli chce w nim pozostać – zmuszone jest do udziału w procederze wystawiania zaświadczeń zezwalających na aborcję.

We wspomnianym przemówieniu Jan Paweł II przypomniał ostrzeżenie z encykliki *Evangelium vitae*, które można odnieść tyleż do państwa niemieckiego jako sługi dobrego życia jego obywateli, co i Kościoła w Niemczech prowadzącego ludzi ku ich ostatecznemu powołaniu: „Choć samo zjawisko eliminacji wielu ludzkich istot poczętych lub bliskich już kresu życia jest niezwykle groźne i niepokojące, równie groźny i niepokojący jest fakt, że nawet ludzkie sumienie zostaje jak gdyby zaćmione [...] i z coraz większym trudem dostrzega różnicę między dobrem a złem w sprawach dotyczących fundamentalnej wartości ludzkiego życia" (nr 4).

Publikowany niżej tekst biskupa Andreasa Launa z Salzburga – profesora i wieloletniego wykładowcy teologii moralnej, specjalizującego się między innymi w problematyce małżeństwa i rodziny – wprowadzi Czytelnika w położenie Kościoła w Niemczech oraz istotę moralnego problemu, z którym mają do czynienia biskupi i katolicy niemieccy. Przynajmniej z dwóch powodów nie jest to tylko problem katolików niemieckich: 1. w grę wchodzi jednoznaczność świadectwa składanego przez chrześcijan o wartości każdego ludzkiego życia, z czym łączy się ściśle wierność Magisterium Kościoła; 2. w jednoczącej się Europie, w której obserwujemy proces unifikacji prawa w wielu dziedzinach, problemy jednego kraju rychło mogą stać się problemami jego sąsiadów.

Na naszych oczach dzieje się historia dramatu życia ludzkiego i ludzkich sumień. Już w trakcie składania do druku niniejszego numeru „Ethosu" ogłoszony został list (z dnia 26 I 1998 r.) Jana Pawła II do biskupów niemieckich, wzywający do przyjęcia takich zasad funkcjonowania poradni katolickich, aby nie było można przypisać im współodpowiedzialności za zabijanie niewinnych dzieci. Zamieszczamy poniżej również ten dokument.

Bp Andreas LAUN

REZYGNACJA – NAKAZ CHWILI?*

Kościół niemiecki znajduje się w pułapce poradnictwa! Tak w każdym razie twierdzą niektórzy krytycy. W jakiej pułapce? Historia jest krótka. Po zjednoczeniu Niemcy ze wschodu żądali, by w kwestii aborcji cały kraj przejął obowiązujące u nich kryterium czasu, do którego dopuszczalne jest dokonanie aborcji. Po długich dyskusjach i po wewnętrznie sprzecznym rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego przyjęto „model poradnictwa", który chociaż nazywa się inaczej, ostatecznie sprowadza się do kryterium czasu: poprzedzająca aborcję porada obowiązkowa czy dowolna nie zmienia tu niczego[1].

Kościół zdecydowanie wypowiedział się przeciwko wszelkim kryteriom czasu, a bp Karl Lehmann, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, zapowiedział: wprowadzenie takiego prawa „uniemożliwi poradnictwu katolickiemu dalsze uczestnictwo w poradnictwie w ramach obowiązujących ustaleń prawnych. Punkty poradnictwa nie mogą uczestniczyć w procesie, który prowadzi do nie podlegającego karze zabójstwa nie narodzonego człowieka"[2].

Wszelkie protesty i argumenty okazały się daremne – prawo uchwalono, a od punktów poradnictwa wymaga się wprawdzie, by doradzały urodzenie dziecka, ale jednocześnie pozostawały „otwarte co do wyniku" i ostatecznie wystawiły dokument, który potwierdza odbycie porady i tym samym umożliwia aborcję. Trafnie komentuje to abp J. Dyba: „Dziecka nie wolno wprawdzie pozbawić «prawa do życia», wolno je jednak pozbawić samego życia".

Kościół stanął tym samym wobec dylematu:

Jeśli odmówi on wystawiania wymaganego dokumentu i przez to eo ipso wycofa się z ustanowionego prawnie systemu, to jak sądzi wielu nie będzie miał

---

* Przedruk za: A. L a u n, *Austieg – das Gebot der Stunde?*, „Kirche heute" 1997, nr 12, s. 5-8.

[1] Zob. R. B ü c h n e r, *Das gescheiterte „Beratungsmodell" Grundbedingungen seiner Wirksamkeit bleiben unerfüllt*, w: *Schriftenreihe der Juristen-Vereinigung Lebensrecht e.V. zu Köln*, nr 14, Köln 1997, s. 7-14n.

[2] Wypowiedź przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec na temat dyskusji o zmianie prawnej ochrony nie narodzonego dziecka z dnia 10 II 1992 roku.

okazji dotarcia do kobiet i tym samym będzie współodpowiedzialny za śmierć wielu dzieci. Ponadto przez utratę państwowych pieniędzy zagrozi istnieniu wielu swych punktów poradniczych i utraci przez to również życzliwość tych polityków, którzy obecnie prawie go zaklinają, by nie rezygnował z udziału w poradnictwie.

Jeśli jednak punkty kościelne będą wydawać wymagany dokument, to pojawia się pytanie o „chrześcijański" współudział w drugiej wielkiej maszynerii śmierci, której działania doświadcza XX wiek, tym razem w majestacie prawa, i to prawie na całym świecie. A nawet gdyby dało się dowieść, że pisemne potwierdzenie odbycia porady jest obiektywnie moralnie dopuszczalne, to nie oznacza to jeszcze, że podważono to, co mówią ludzie z ulicy, a mianowicie: „Kościół również bierze w tym udział!" Pomińmy już podejrzenie, że czyni się to być może dla pieniędzy.

Łatwo zrozumieć, jak trudny jest to dylemat dla ludzi odpowiedzialnych za Kościół, i można przypuszczać, że z różnych stron wywiera się na nich nacisk czasami w dobrej intencji, czasami z całkiem innych powodów. Z jednej strony stanowisko żądające rezygnacji z uczestnictwa we wspólnych państwowo-kościelnych poradach, stanowisko, które w imieniu pozostałych biskupów wyraził bp Lehmann, z drugiej strony pragnienie obrony każdej zagrożonej kobiety przed czynem niszczącym i dziecko, i ją samą.

Oprócz J. Dyby, arcybiskupa Fuldy, biskupi z ciężkim sercem i poważnymi wątpliwościami co do słuszności swojej decyzji pozostawali w poradnictwie, przynajmniej dotąd. Chcieli zapewne mieć czas na gruntowne rozważenie tej pociągającej poważne konsekwencje decyzji. W tym czasie miała również miejsce rozmowa z Papieżem na ten temat. Mówi się, że podjęto już decyzję o rezygnacji, odwleka się jednak jej ogłoszenie z powodu trudnej sytuacji, w jakiej znajdą się biskupi. Nie brak nawet głosów grożących zarówno Papieżowi, jak i biskupom, jeśli zdecydują się oni na rezygnację.

W tej trudnej sytuacji słuszne wydaje się ponowne uważne rozważenie racji przemawiających za rezygnacją. Sądzę, że są one następujące:

CZY WYSTAWIENIE ZAŚWIADCZENIA ODBYCIA PORADY, KTÓRE OTWIERA DROGĘ DO ABORCJI, MOŻNA UZNAĆ ZA „SKUTEK UBOCZNY" DZIAŁANIA DOBREGO?

Mówi się, że dokument potwierdza tylko, w sposób moralnie neutralny, fakt odbycia porady. Ten, kto go wystawia, nie ponosi zatem odpowiedzialności za to, że otrzymująca go kobieta wykorzystuje go w celu dokonania aborcji. Osoba doradzająca nie akceptuje i nie chce aborcji, która jest tylko nie zamierzonym „skutkiem ubocznym". Ponadto nie jest to rzeczywisty skutek uboczny działania tego, kto udziela porady, ale jest to działanie kogoś innego, tj. kobiety i lekarza. Dlatego osoba pracująca w poradnictwie może i powinna wystawić dokument, gdyż w przeciwnym wypadku kobiety będą się zgłaszać do takich punktów, które go wystawiają, i w ogóle nie zgłoszą się do punktów popierających życie, wskutek czego więcej dzieci będzie musiało umrzeć.

Słaba strona tej argumentacji jest, moim zdaniem, następująca: wedle tak zwanej „zasady podwójnego skutku"

dobre lub neutralne działanie (np. wystawienie dokumentu) o negatywnych „skutkach ubocznych" (aborcja, zmylenie wielu ludzi) wolno podjąć tylko wtedy, gdy cel działania (zachęcenie kobiet, by przychodziły do dobrych, doradzających urodzenie dziecka punktów) przeważa nad złem i nie da się go osiągnąć w inny sposób.

W następnym punkcie pokażemy, że w tym przypadku nie można argumentować w ten sposób. Ale nawet gdyby zasada podwójnego skutku miała tu zastosowanie, to i tak jeśli tak można powiedzieć rachunek się nie zgadza: Wedle nauki Kościoła aborcja jest „zbrodnią". Wracamy więc do problemu wielkiego zła płynącego z wrażenia, że „Kościół bierze w tym udział". Czy to zło zostaje zrównoważone przez uniknięcie przynajmniej niektórych aborcji?

Zauważmy: jedynym usprawiedliwieniem „poradnictwa z zaświadczeniem" jest przekonanie, że zmniejsza ono liczbę aborcji. Empirycznie przekonania tego nie można ani potwierdzić, ani obalić. Przeciw niemu przemawiają jednak inne argumenty:

1. Po pierwsze, nie ma dowodu, że punkty poradnictwa nie wystawiające zaświadczenia nie zostaną zaakceptowane. Abp Dyba mówi nawet, że jego punkty, które nie wystawiają takiego dokumentu, są równie, a nawet częściej odwiedzane niż punkty w innych diecezjach.

2. Wystawienie zaświadczenia działa sprzecznie z dobrą intencją: jeśli kościelne punkty poradnictwa wystawiają wymagany dokument, to oznacza to, że aborcja nie jest jednak grzechem w każdym przypadku. Potwierdzenie obniża „próg oporu" wobec aborcji.

3. Kobieta, której chodzi tylko o potwierdzenie odbycia porady, nie potrzebuje kościelnego punktu poradnictwa, ma bowiem wystarczająco dużo innych możliwości. Natomiast kobieta, która rzeczywiście się waha, z racji samoobrony wybierze taki punkt poradnictwa, o którym wie, że nie będzie się jej tam zachęcać do aborcji i że rzeczywiście przedstawi się jej wszystkie możliwości. Punkt poradnictwa opuści równie wolna, jak wolna była przed wejściem do niego.

Oznacza to jednak: jeśli rozważania te są słuszne i dobra, o które chodzi (uratowanie wielu dzieci, uniknięcie wielu grzechów), prawdopodobnie w ogóle nie są realizowane, to upada jedyny jak dotąd możliwy argument na rzecz pozostania w poradnictwie wystawiającym potwierdzenie.

Również fakty przemawiają za twierdzeniem, że ten model poradnictwa nie realizuje swego celu, czyli powstrzymania od aborcji: od 1995 do 1996 roku liczba aborcji w Niemczech wzrosła o 30%!

KONKRETNY PRZYPADEK I NADRZĘDNY CEL – GŁÓWNY ARGUMENT PRZECIWKO PORADNICTWU Z POTWIERDZENIEM

Przyjmijmy jednak, że istnieją przekonujące racje, iż dzięki poradnictwu z zaświadczeniem wielka liczba dzieci zostaje uratowana, a tym samym unika się wielu grzechów tych, którzy uczestniczą w aborcji. Czy oznacza to wówczas, że wystawienie zaświadczenia nie jest czymś złym?

Wydaje się, że tak nie jest. Działanie „wystawienie zaświadczenia" ma bowiem miejsce zawsze w konkretnym

przypadku i okoliczność ta ma w tym przypadku znaczenia rozstrzygające – należy je oceniać jako takie, tj. jako konkretny akt. Oznacza to: zawsze wtedy, gdy od osoby doradzającej żąda się wystawienia zaświadczenia, wie ona o tym, że kobieta chce dokonać aborcji. Nie istnieje bowiem żaden inny powód, z racji którego kobieta chce je mieć. Wydając zaświadczenie, pracownik punktu poradnictwa staje się częścią łańcucha przyczynowego, który od decyzji kobiety przez ustalenia prawne prowadzi do zabicia dziecka. Jego działanie jest w swej istocie „bezpośrednim udziałem w czynie skierowanym przeciw życiu niewinnego człowieka" i dlatego jest wewnętrznie złe[3].

Twierdzenie zaś, że dzięki wystawieniu zaświadczenia inne kobiety zostaną zachęcone do odwiedzenia tego sprzyjającego życiu punktu poradnictwa, oznacza ostatecznie, że dobry cel (możliwość uratowania czyjegoś życia) uświęca złe środki (współdziałanie przy aborcji dokonanej przez tę kobietę, która przyszła do poradni).

W konkretnym przypadku wystawienie zaświadczenia nie zmienia niczego: daje kobiecie możliwość dokonania aborcji i nie ratuje nikogo. Jeśli w ogóle przyczynia się do uratowania jakiegoś dziecka, to tylko w innych przypadkach. Tym samym umożliwienie aborcji w konkretnym przypadku staje się środkiem do ewentualnego uratowania kogoś w przyszłości.

Oznacza to: współdziałanie przy aborcji jest „celem pośrednim" działania „wystawienie zaświadczenia", przez które ma być osiągnięty „ostateczny cel", czyli uniknięcie innych aborcji. W ten sposób, mówiąc językiem teologii moralnej, współdziałanie to jest w nieunikniony sposób „finis operis", który nie zostaje zniesiony przez dobry cel działającego ("finis operantis"). Jednak dobry cel nie uświęca obiektywnie złego środka, tj. współdziałania przy aborcji przez wystawienie zaświadczenia odbycia porady. Byłby to bowiem rachunek dóbr, który wyraźnie odrzuca encyklika *Veritatis splendor*.

WPROWADZENIE ZAMIESZANIA I OPTYKA PORADNICTWA Z ZAŚWIADCZENIEM

Nawet jeśli przyjęlibyśmy, że nie mamy tu do czynienia z niedozwolonym współdziałaniem, lecz tylko z dozwolonym dopuszczeniem zła, i gdyby rzeczywiście we wszystkich punktach doradzano zgodnie z nauką Kościoła, to istnieje jeszcze jeden przekonujący powód do rezygnacji: również tylko rzekome współdziałanie Kościoła przy aborcji jest przerażające, jest zgorszeniem, którego należy uniknąć za wszelką cenę. Jeśli w wielu innych, mniej poważnych przypadkach mówi się, że należy zaniechać takich działań, które nie są grzeszne, mogłyby się one stać przyczyną poważnego zgorszenia dla innych, to o ile bardziej jest tak w dziedzinie przykazania: „Nie zabijaj".

W rzeczywistości prawie niemożliwe jest jednoczesne przyjmowanie nauki o świętości i nienaruszalności ludzkiego życia oraz wystawianie zaświadczenia. Kobieta będzie widziała sprzeczność między „językiem warg" i „językiem zaświadczenia" i kto może jej to mieć za złe?

---

[3] Zob. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 74.

Odnosi się to nie tylko do konkretnej kobiety. Jak słusznie w swym wnikliwym studium zauważa G. Sala: przez swe współdziałanie „Kościół przyczynia się do stabilizacji i utrzymania systemu, o którym mówi, że nigdy się z nim nie pogodzi”[4].

Następstwa są nie tylko złe, ale przerażające. Jeśli kobieta decyduje się na aborcję, to uważa, że Kościół w jakiś sposób akceptuje jej rozstrzygnięcie. Podobnie myśli opinia publiczna. W ten sposób wystawienie zaświadczenia przyczynia się to tego „śmiertelnego niebezpieczeństwa” zamieszania i osłabienia wrażliwości indywidualnego i społecznego sumienia, które Jan Paweł II tak mocno piętnuje w encyklice *Evangelium vitae* (nr 24).

RZECZYWISTOŚĆ PORADNICTWA

Uczestnictwo Kościoła w poradnictwie z wydawaniem zaświadczeń opiera się na założeniu, że kościelne punkty poradnicze rzeczywiście i wyłącznie opowiadają się za życiem. Czy można zakładać, że tak jest? Nieodpowiedzialnym byłoby oczernianie wielu dobrych doradców i przypisywanie im, bez dowodów, jakiegokolwiek popierania aborcji w ciężkich przypadkach. Jednakże nie można całkowicie oddalić wątpliwości co do konsekwentnego opowiadania się za życiem. Jest tak z następującego powodu:

Wielu niemieckich teologów głosi tak zwaną „etykę teleologiczną”. Zakłada ona, że w pewnych przypadkach aborcję można uznać za dozwoloną. W książce D. i I. Miethów – wpływowego teologa z Tübingen i jego żony, czytamy: Lekarze „właśnie z racji swego zainteresowania dobrem pacjentek i ponieważ nie znają sposobu, w jaki można by pominąć ich zreflektowane samostanowienie i zarazem zachować ich godność, będą wystawiać odpowiednie dokumenty i współdziałać w przerywaniu ciąży”[5].

Oznacza to: nawet jeśli można mieć uzasadnioną nadzieję, że osoby pracujące w punktach kościelnych w większości nie ulegają duchowi czasu, to byłoby jednak naiwne sądzić, że oprą się one również naukom oficjalnie katolickich teologów moralnych, zwłaszcza że przynajmniej pozornie ułatwiają im oni pracę. Istnieją ponadto wyraźne oznaki, że również katoliccy doradcy sądzą, że powinni pozostać „otwarci co do wyniku”[6]. Można również wskazać organizacje katolickie, które co prawda ostrożnie mówią o wolności decyzji kobiety[7], w każdym razie na tyle wyraźnie, aby R. Süssmuth w swej wypowiedzi na rzecz „odpowiedzialnej decyzji sumienia” mogła powołać się na warunki ramowe niemieckiego Caritas![8]

Nawet gdyby usprawiedliwione było wydanie zaświadczenia po doradzeniu urodzenia dziecka, to istnieją przekonujące racje, by przyjąć, że rzeczywi-

---

[4] G. S a l a, *Kirchliche Beratungsstellen und Mitwirkung am Abtreibungsgesetz eine moraltheologische Untersuchung*, w: *Schriftenreihe der Juristen-Vereinigung Lebensrecht e.V zu Köln*, nr 14, Köln 1997, s. 65.

[5] D. I. M i e t h, *Schwangerschaftabbruch*, Mainz 1991, 125n.

[6] Zob. A. L a u n, *“Ergebnisoffene” Schwangerenberatung?*, „Kirche heute” 1997, 11, s. 20.

[7] Zob. T e n ż e, *Abtreibung*, w: *Fragen der Moraltheologie heute*, Wien 1992, s. 66n.

[8] Zob. G. S a l a, *Kirchliche Beratungsstellen*, s. 78.

stość często nie odpowiada ideałowi punktu poradnictwa ściśle nastawionego na popieranie życia, zwłaszcza z racji współdziałania z prawem, które – jak słusznie zauważa Sala – stanowi rodzaj „krzywej płaszczyzny", zagrażającej stoczeniem się w dół[9]. Jeśli zaś tak jest, to nie jest to wprawdzie rozstrzygający argument na rzecz rezygnacji z poradnictwa, ale na pewno jest to argument na rzecz konieczności przeprowadzenia reform.

ARGUMENT Z AUTORYTETU

Według św. Tomasza najsłabszym argumentem w nauce jest powoływanie się na – czysto ludzki – autorytet. Uzasadnioną, sprawdzoną praktyką jest jednak odwoływanie się w trudnych przypadkach do ekspertyzy teologicznej. Wiadomo, że biskupi to zrobili, kierując pytanie do wielu teologów. Wielu stwierdziło, że wystawienie potwierdzenia odbycia rozmowy może być obiektywnie usprawiedliwione. Wobec tej opinii można wysunąć wątpliwość: argumenty większości pytanych teologów opierają się na tej teleologiczno-relatywistycznej teorii etyki, którą w encyklice *Veritatis splendor* Papież odrzucił jako błędną. Ponieważ przesłanki są fałszywe, fałszywy musi być również wniosek i dlatego ekspertyz tych nie można traktować jako autorytatywnych.

ZAKOŃCZENIE

Jeśli dotychczasowe rozważania są trafne, Kościół niemiecki po latach zastanawiania się powinien przypomnieć sobie wyrażoną z podziwu godną jasnością opinię bpa Lehmanna. Powinien odrzucić swą „niezdecydowaną postawę" i zdecydowanie zrezygnować z udziału w poradnictwie. Ten bez wątpienia trudny krok wywołałby wprawdzie wiele zewnętrznego poruszenia, w rzeczywistości przyniósłby jednak Kościołowi duży szacunek i umocniłby jego wiarygodność.

Kard. Joachim Meissner kryterium czasu nazwał kiedyś „prawem ateistycznego NRD, lekceważącym człowieka". Ducha tego prawa wyraża słynny rozkaz strzelania przy murze berlińskim. Kardynał dodaje z pasją: „W przyszłości nikt nie powinien móc powiedzieć: dlaczego milczeliście?"[10] Tym bardziej nikt nie powinien móc powiedzieć: dlaczego pozwoliliście na wystawianie zaświadczenia odbycia porady?; dlaczego nie zrezygnowaliście?

Tłum. z języka niemieckiego
Jarosław Merecki SDS

---

[9] Zob. tamże, s. 79.

[10] J. M e i s s n e r, cyt. za Laun, *Abtreibung*, s. 17.

JAN PAWEŁ II

EWANGELIA ŻYCIA: WYZNANIE – POMOC – TROSKA

List papieża Jana Pawła II do biskupów niemieckich[1]

Czcigodnym Braciom w biskupstwie przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

1. 27 maja 1997 roku na prośbę bpa Karla Lehmanna, przewodniczącego Waszej Konferencji Biskupów, omówiliśmy wspólnie kwestie związane z właściwą relacją katolickich punktów poradnictwa prenatalnego do poradnictwa państwowego regulowanego zmienioną ustawą o pomocy kobietom ciężarnym i rodzinom z 21 sierpnia 1995 roku. Jeszcze raz wyrażam Wam moje podziękowanie za to spotkanie, w czasie którego wyraziliście Waszą żywą świadomość odpowiedzialności za Ewangelię życia, a także Waszą gotowość poszukiwania właściwego rozwiązania w jedności z Następcą Piotra.

Od tego czasu przemyślałem ponownie różne aspekty tej kwestii, zasięgałem rady na jej temat i pamiętałem o tym problemie w modlitwie. Dzisiaj, jak to zostało zapowiedziane na końcu naszych rozmów, chciałbym jeszcze raz podsumować ich rezultaty i zgodnie z moją odpowiedzialnością jako najwyższego pasterza Kościoła przedstawić kilka kryteriów przyszłego postępowania w kwestiach spornych.

2. Wasza Konferencja Biskupów od lat w niedwuznaczny sposób stara się w słowie i czynie dawać świadectwo przesłaniu o nienaruszalnej godności ludzkiego życia. Chociaż prawo do życia znajduje jasne uznanie w konstytucji Waszego czcigodnego kraju, to mimo to prawodawca zalegalizował w określonych przypadkach zabijanie dzieci nie narodzonych, a w innych przypadkach uznał je za niekaralne, nawet jeśli pozostaje ono niezgodne z prawem. Wasza Konferencja Biskupów słusznie nie pogodziła się ani z poprzednim, ani z obecnie obowiązującym prawem, lecz szczerze i odważnie przeciwstawiała się aborcji. W wielu przemówieniach, deklaracjach, inicjatywach

---

[1] List opublikowany w języku niemieckim w „LÓsservatore Romano", wydanie niemieckie 28(1998) nr 5, s. 1, 11.

ekumenicznych i innych przedsięwzięciach, wśród których należy zwłaszcza wymienić list pasterski *Godność człowieka i prawa człowieka od samego początku* z 26 września 1996 roku, głosiliście wartość ludzkiego życia od momentu poczęcia i broniliście go.

W dzisiejszych czasach w walce o życie nie narodzonych Kościół musi się coraz bardziej różnić od otaczającego świata. Kościół czynił to od samego początku (zob. *List do Diogneta* 5.1-6. 2) i czyni to do dzisiaj. „Głosząc tę Ewangelię nie powinniśmy się lękać sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodobniłyby nas do tego świata (por. Rz 12, 2). Mamy być w świecie, ale nie ze świata (por. J 15, 19; 17, 16), czerpiąc moc z Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zwyciężył świat (por. J 16, 33)" (*Evangelium vitae*, nr 82). Przez swe wielorakie starania w służbie życia przemieniliście te słowa w czyny i przyczyniliście się do tego, że stanowisko Kościoła w sprawie obrony życia jest znane obywatelom Waszego kraju. Z całego serca chciałbym Wam wyrazić mój szacunek i pełne uznanie za Wasze nieustające zaangażowanie. Dziękuję również wszystkim, którzy publicznie bronią prawa do życia każdego człowieka. Na szczególną wzmiankę zasługują przy tym ci politycy, którzy w przeszłości i obecnie nie unikają zabierania głosu w sprawie obrony życia dzieci nie narodzonych.

3. Obok pozytywnych wypowiedzi na temat obrony życia i konieczności prowadzenia poradnictwa prenatalnego ustawa z 21 sierpnia 1995 roku zawiera ustalenie, że w przypadku zachodzenia bardzo niejasno określonego „wskaźnika medycznego" aborcja jest dopuszczalna aż do urodzenia. To postanowienie słusznie poddaliście ostrej krytyce. Również legalizacja aborcji w przypadku „wskaźnika kryminologicznego" jest całkowicie nie do przyjęcia dla wierzących chrześcijan i wszystkich ludzi o wrażliwym sumieniu. Proszę Was o dalsze podejmowanie kroków na rzecz zmiany tych postanowień prawnych.

4. Chciałbym teraz zająć się nowymi ustaleniami prawnymi dotyczącymi poradnictwa prenatalnego, gdyż mają one, jak wiadomo, ważne znaczenie dla posłannictwa Kościoła w służbie życiu i dla rozumienia Kościoła i państwa w Waszym kraju. Z racji mego zatroskania nowymi ustaleniami czułem się zobowiązany do przypomnienia – w osobistym liście z 21 września 1995 roku – niektórych zasad, które są szczególnie ważne w tej sprawie. Między innymi zwróciłem Waszą uwagę na to, że pozytywna definicja prawna poradnictwa w duchu ochrony życia została osłabiona przez pewne dwuznaczne sformułowania i że wystawione przez osoby pracujące w poradni zaświadczenie ma teraz inne znaczenie prawne niż w poprzedniej regulacji prawnej. Proszę Was o nowe zdefiniowanie kościelnej działalności poradniczej, pamiętając przy tym, aby nie została naruszona wolność Kościoła i aby instytucjom kościelnym nie

można było przypisywać współodpowiedzialności za zabijanie niewinnych dzieci.

W *Tymczasowych kryteriach biskupów* sprecyzowaliście cel poradnictwa kościelnego w odniesieniu do ustawy w sensie bezwarunkowej obrony życia. Przez te i inne środki nadaliście kościelnym punktom poradniczym wyraźnie własny profil. W Waszych staraniach o państwowe uznanie *Tymczasowych kryteriów biskupów* w poszczególnych landach zostało ponownie wyrażone niezależne stanowisko Kościoła w tej sprawie.

5. Sporna pozostała sprawa zaświadczenia, którego nie można oczywiście wyłączyć ze sposobu pojmowania poradnictwa jako takiego, ale należy je starannie ocenić zgodnie z jego obiektywnym znaczeniem prawnym. W przemówieniu z 22 czerwca 1996 roku podczas mojej podróży apostolskiej do Niemiec stwierdziłem: „Nasza wiara mówi jasno, że instytucje kościelne nie mogą czynić niczego, co w jakiejkolwiek formie mogłoby służyć usprawiedliwieniu aborcji".

W celu znalezienia rozwiązania kwestii zaświadczenia 4 kwietnia 1997 roku odbyła się – w formie kontynuacji pierwszej rozmowy z 5 grudnia 1995 roku – druga rozmowa między delegacją Waszej Konferencji Biskupów i przedstawicielami Kongregacji Doktryny Wiary, w czasie której – pomimo zasadniczej zgodności co do nauki Kościoła w sprawie obrony życia i potępienia aborcji, a także konieczności zaoferowania wielorakiej porady znajdującym się w trudnej sytuacji kobietom ciężarnym – nie doszło do ostatecznego rozwiązania spornej kwestii zaświadczenia odbycia porady. Podczas spotkania 27 maja 1997 roku jeszcze raz przedstawiono szczerze i otwarcie wszystkie istotne elementy.

Zgodnie z moją misją umacniania braci (por. Łk 22. 32) zwracam się do Was ponownie, ukochani Bracia. Chodzi bowiem o problem duszpasterski z oczywistymi implikacjami doktrynalnymi, które mają dużo większe znaczenie dla Kościoła i dla społeczeństwa w Niemczech. Nawet jeśli sytuacja prawna w Waszym kraju jest swoista, to jednak problem, w jaki sposób skutecznie i wiarygodnie przepowiadać Ewangelię życia w dzisiejszym, pluralistycznym świecie, dotyczy Kościoła jako całości. Zadanie obrony życia we wszystkich jego fazach nie dopuszcza żadnych ograniczeń. Wynika stąd, że przesłanie i sposób działania Kościoła w sprawie aborcji w swej istotnej treści muszą stanowić jedność we wszystkich krajach.

6. Kładziecie wielki nacisk na to, aby katolickie punkty poradnictwa prenatalnego działały nadal, tak by przez poradnictwo stawiające sobie za cel obronę życia uratować przed śmiercią wiele nie narodzonych dzieci i by oferować wszelką możliwą pomoc kobietom znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych. Podkreślacie, że w tej sprawie Kościół – z powodu dzieci nie narodzonych – musi wykorzystać stworzoną przez państwo przestrzeń tak dalece, jak to tylko możliwe, i nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za za-

niedbanie możliwych sposobów pomocy. Wspieram Was w tej trosce i mam nadzieję, że poradnictwo kościelne, które poważnie traktuje zarówno wartość nie narodzonego życia, jak i trudności kobiet ciężarnych, szukając rozwiązania na podstawie prawdy i miłości, poruszy sumienia wielu poszukujących rady i będzie napomnieniem dla społeczeństwa.

W związku z tym chciałbym wyraźnie podkreślić zaangażowanie pracownic Caritasu i Służby Społecznej Kobiet Katolickich, a także niektórych innych punktów poradnictwa. Znam ich dobrą wolę, ich starania i troski. Chciałbym im szczerze podziękować za ich zaangażowanie i prosić o dalszą walkę o tych, którzy nie mają głosu i jeszcze nie mogą sami bronić swego prawa do życia.

7. W tym zaś, co dotyczy kwestii zaświadczenia, chciałbym powtórzyć to, co napisałem już w liście z 21 września 1995 roku: „Potwierdza ono odbycie porady, zarazem jest jednak koniecznym dokumentem do dokonania nie podlegającej karze aborcji w pierwszych dwunastu tygodniach ciąży". Wy sami wielokrotnie nazywaliście zakorzenioną w prawie wieloznaczność tego zaświadczenia jako „dylemat". „Dylemat" polega na tym, że zaświadczenie potwierdza poradę na rzecz życia, ale jest jednocześnie koniecznym warunkiem do przeprowadzenia nie podlegającej karze aborcji, chociaż nie jest z pewnością jej decydującą przyczyną.

Pozytywna wymowa, którą nadaliście zaświadczeniom wystawianym przez katolickie punkty poradnictwa, nie jest w stanie ostatecznie usunąć tej wieloznaczności. Na podstawie ustaleń prawnych kobieta może użyć zaświadczenia po to, aby po okresie trzech dni usunąć swoje dziecko w instytucjach publicznych i częściowo również przy użyciu publicznych środków. Nie można nie zauważyć, że wymagane przez prawo zaświadczenie, które w pierwszym rzędzie ma potwierdzać odbycie porady, zyskało faktycznie kluczową rolę w przeprowadzeniu nie podlegającej karze aborcji. Pracownice poradni katolickich i Kościół, na zlecenie którego wykonują one w wielu przypadkach swoją pracę, popadają tym samym w sytuację, która stoi w konflikcie z ich najgłębszym przekonaniem w kwestii obrony życia. Wbrew swym intencjom zostają uwikłani w realizację prawa prowadzącego do śmierci niewinnych ludzi, co dla wielu jest powodem do zgorszenia.

Po starannym rozważeniu wszystkich argumentów nie mogę oprzeć się przekonaniu, że mamy tu do czynienia z dwuznacznością, która zaciemnia jasność i zdecydowanie świadectwa Kościoła i jego punktów poradniczych. Dlatego chciałbym Was, drodzy Bracia, usilnie prosić o znalezienie sposobów na to, by w poradniach katolickich lub poradniach znajdujących się pod opieką Kościoła nie wystawiano tego rodzaju zaświadczenia. Proszę Was jednak, by uczynić to tak, aby Kościół w skuteczny sposób pozostał w poradnictwie dla poszukujących pomocy kobiet.

8. Czcigodni Bracia! Wiem, że prośba, którą do Was kieruję, dotyka niełatwego problemu. Już od dawna, a szczególnie od naszego spotkania 27 maja 1997 roku, z wielu stron, również ze strony ludzi, którzy działają w Kościele i na rzecz Kościoła, dochodziły głosy ostrzegające przed decyzją, która w sytuacjach konfliktu pozostawi kobiety bez pomocy wspólnoty wiary. Oczywiście równie zdecydowanie wierni ze wszystkich warstw i stanów społecznych ostrzegali, że zaświadczenie wikła Kościół w zabijanie niewinnych dzieci i czyni mniej wiarygodnym jego bezwarunkowy sprzeciw wobec aborcji.

Traktuję poważnie oba głosy i szanuję usilne poszukiwanie właściwej drogi Kościoła w tej ważnej sprawie po obu stronach, z racji godności życia czuję się jednak zmuszony do przedstawienia Wam powyższej prośby. Uznaję zarazem, że Kościół nie może uchylić się od swej odpowiedzialności publicznej, szczególnie tam, gdzie chodzi o życie i o godność stworzonego przez Boga i odkupionego przez Chrystusa człowieka. Zmieniona ustawa o pomocy kobietom ciężarnym i rodzinom oferuje wiele możliwości pozostania w poradnictwie; obecność Kościoła nie może przecież zależeć od wystawiania zaświadczenia. Do kościelnych punktów poradnictwa kobiety nie powinny przychodzić tylko z powodu przymusu płynącego z przepisu prawnego, lecz przede wszystkim z racji rzeczowej kompetencji, ludzkiego ciepła i gotowości do konkretnej pomocy, jakie można tam spotkać. Ufam, że mając do dyspozycji wiele możliwości Waszych instytucji, bogaty potencjał sił intelektualnych, a także potencjał wyobraźni i pomysłowości, znajdziecie drogi, które pozwolą nie tylko nie zmniejszyć obecności Kościoła w poradnictwie, ale jeszcze ją wzmocnić. Jestem przekonany, że w duchowym sporze, który już jest obecny w społeczeństwie waszego kraju i który teraz będzie miał miejsce, zmobilizujecie Wasze siły, by drogę Kościoła uczynić zrozumiałą zarówno w samym Kościele, jak i poza nim, tak aby tam, gdzie uważa się, że nie można jej zaaprobować, przynajmniej ją szanowano.

To, że Kościół w konkretnym punkcie nie może iść drogą prawodawcy, będzie znakiem, który właśnie jako sprzeciw przyczynia się do wyczulenia publicznego sumienia i przez to służy również dobru państwa: „Ewangelia życia nie jest przeznaczona jedynie dla wierzących: jest dla wszystkich [...] Dlatego działanie, które podejmujemy jako «lud życia i dla życia», domaga się właściwego zrozumienia i przychylnego przyjęcia. Kiedy Kościół stwierdza, że bezwarunkowe poszanowanie prawa do życia każdej niewinnej osoby od poczęcia do naturalnej śmierci jest jednym z filarów każdego cywilizowanego społeczeństwa, «pragnie po prostu przyczyniać się do budowy państwa o ludzkim obliczu. Państwa, które uznaje za swą podstawową powinność obronę fundamentalnych praw człowieka, zwłaszcza człowieka słabszego»" (*Evangelium vitae*, nr 101).

Jeszcze raz dziękuję Wam za Wasz wieloraki wysiłek na rzecz obrony życia dzieci nie narodzonych, a także za Waszą gotowość do nadania nowej formy poradnictwu katolickiemu. Polecam powierzonych Wam wiernych – szczególnie kobiety i mężczyzn zaangażowanych w poradnictwo, a także wszystkie kobiety ciężarne, które znajdują się w trudnej sytuacji –Maryi, Matce Dobrej Rady, i z całego serca udzielam wam apostolskiego błogosławieństwa.

Watykan, 11 stycznia 1998, święto Chrztu Pańskiego

Tłum. z języka niemieckiego
Jarosław Merecki SDS

Wojciech CHUDY

CZTERY POSTAWY DZISIAJ

Jacy jesteśmy? Czy w naszym życiu społecznym sprawdza się idea solidarności – ta idea, która weszła za sprawą chrześcijaństwa i Kościoła do krwiobiegu kultury na kilkaset lat przedtem, zanim potrzeba wolności związków zawodowych w systemie zniewolenia wyniosła ją na sztandary Polski i świata? Dziś, gdy – jak mówią – „znowu zwyciężyła Solidarność", warto p r z e j r z e ć s i ę zbiorowo w lustrze idei. Warto, aby uczynili to zwłaszcza ci, którzy powtarzają ten refren: „my zwyciężyliśmy".

„Zasadniczym wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności" – głosi tekst Karola Wojtyły zawarty w książce *Osoba i czyn* wydanej w 1969 roku.

Solidarność jest podstawową wartością i przejawem obecności człowieka we wspólnocie ludzkiej, w społeczeństwie. Co więcej: jest warunkiem niezbędnym autentycznego bycia człowieka w tej specyficznej siatce relacji, którą stanowi społeczność. W tym znaczeniu osoba niesolidarna nie należy w pełni do wspólnoty ludzkiej, nie uczestniczy w niej. Uczestniczyć bowiem to być żywym członkiem wspólnoty.

Na bycie solidarnym składają się dwie postawy.

Pierwsza to właśnie postawa s o l i d a r n o ś c i, druga zaś z nich to postawa s p r z e c i w u. Dwie autentyczne postawy, na których – jak na fundamencie – wspiera się prawdziwa wspólnota ludzi. Obydwie te postawy są głęboko zakorzenione w moralności społecznej. Solidarność i jak cień idący za nią sprzeciw. Awers i rewers tej samej postawy postawy człowieka uczestniczącego w sposób autentyczny we wspólnocie. Musi on być w każdej chwili gotów – jako obywatel, pracownik czy zwyczajnie mieszkaniec osiedla – do tego, by stanąć solidarnie po czyjejś stronie lub zaprotestować w obronie kogoś albo czegoś.

Mowa tu o stronie raczej potencjalnej niż aktualnej życia społecznego. Chodzi o gotowość działania.

Mówi tekst *Osoby i czynu*: solidarność jest to „stała gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części [dobra wspólnego], jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty [...oraz] gotowość dopełniania tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie".

Samą postawę solidarną cechuje więc również podwójna gotowość. Pierwszy jej wymiar można by nazwać gotowością sprawiedliwości. Każda jednostka solidarna partycypuje w dobrach wspólnoty na tyle, na ile jej się one należą; z drugiej strony, realizuje taką część czy taką ilość wartości społecznych, do jakich predestynuje ją miejsce zajmowane we wspólnocie. Ten rodzaj gotowości wiąże się z czystością moralną człowieka wspólnoty. Nie może być nazwany solidarnym ktoś bogacący się kosztem społeczności; nie może także być tak nazwany ktoś, kto wykracza poza

swoją rolę pełnioną we wspólnocie i rozszerza zakres swej roli drogą manipulacji lub zabiegów uzurpatorskich.

Gotowość w swoim drugim wymiarze jest postawą współdziałania. W jej realizacji przejawia się zaufanie względem tych, z którymi jestem solidarny. Codzienność tej gotowości to rzetelne spełnianie obowiązków, „wykonywanie swojej działki" w poczuciu, iż praca ta przyczynia się do nadawania sensu całej wspólnocie. Ale oprócz codziennych obowiązków, gotowość współdziałania w ramach postawy solidarności zakłada element poświęcenia. Dzieje się tak w chwilach kryzysu, w okresach konfliktu wartości osobistych z wartościami społecznymi. Do okresów takich należą między innymi te, w których trzeba wyrzec się spokoju lub dóbr materialnych i konsumpcyjnych dla przyszłej pomyślności społeczeństwa. (Oto szczególnie aktualny dziś rys postawy solidarności.)

„Ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą odchodzić od wspólnoty" – głosi omawiany tekst. Ich czyn, będący w swej istocie gestem protestu, jest wyrazem poszukiwania uczestnictwa autentycznego. Jest dążeniem do tego, aby ludzie „mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnocie".

Sprzeciw jako protest i poszukiwanie. Można i należy powołać się tutaj na Polskie Miesiące, które w rzeczy samej były miesiącami sprzeciwu. Ludzie protestujący w Czerwcu, Październiku, Marcu, Grudniu, Sierpniu i w czasie stanu wojennego nie występowali przeciwko społeczeństwu polskiemu: występowali oni w imieniu tego społeczeństwa. Postawa sprzeciwu łączyła się z solidarnością.

Sprzeciw partykularny, protest niekonstruktywny to taki, który nie pamięta o solidarności. Chodzi w nim nie o dobro wspólne, lecz o dobro jednych na niekorzyść innych. Takim sprzeciwem kieruje niezrozumienie, egoizm lub desperacja.

Dwie postawy autentyczne mają swoje antytezy w życiu społecznym. Jesteśmy skłonni twierdzić, że to one właśnie dominują w naszej codzienności. Są to postawa k o n f o r m i z m u oraz postawa u n i k u.

Postawy antysolidarne.

Konformizm jako swoją zasadę wyznaje dostosowanie się do aktualnej sytuacji, hierarchii wartości preferowanej w danym układzie sił przeważających w społeczeństwie. „Urządzić się" – oto credo konformistyczne wszechczasów, przy czym tylko w najprymitywniejszym sensie hasło to afirmuje wartości materialne i wygodę życia. W istocie rzeczy konformizm to nie samochód i obszerne mieszkanie. To raczej pewien komfort psychiczny. Luksus braku odwagi. Urządzić się psychicznie to unikać sprzeciwu. Nie wychylać się. Dostosować własne poglądy do tych, które przeważają. Jest to groźna postawa, drzemie w niej sprzeczność zabójcza dla wspólnoty, czy to będzie związek zawodowy, wspólnota katolicka czy po prostu społeczeństwo Polaków.

Unik polega na wycofaniu się. Postawa społeczna ślimaka chowającego się do swojego domku. Postawa kogoś, kto „nie wie, o co tu chodzi", kto w chwili największych przełomów stwierdza, że on „tu tylko sprząta". Z konformistą można walczyć, zdemaskować go, gardzić nim lub go nawracać. Człowiek reprezentujący postawę uniku jest przezroczysty i nienamacalny moralnie. Walka z nim przypomina walkę z cieniem. Bezsilność, jaką odczuwa się tocząc z nim dyskusję, można porównać do mitręgi uchwycenia wody w zaciśniętej dłoni. Przecieka między palcami.

Częstość postawy uniku jest w społeczeństwie wprost proporcjonalna do świadomości obywateli. Epidemia tej postawy szerzy się w naszym kraju w okresach szczególnego kryzysu, gdy zmęczenie i zdenerwowanie podsycane przez niektóre środki przekazu powodują w części społeczeństwa „chorobę PRL": odruch wycofania się. Zanika instynkt społeczny i obywatelski, znużenie nakazuje kryć się do skorup prywatności, trosk osobistych, często schronienia użycza rozrywka. Znamy to przecież na co dzień, zwłaszcza przy okazji wyborów. Różne z pewnością są motywacje absencji przy urnach do głosowania, jednak wszyscy ci, którzy zostają w domu, stanowią „krainę uniku".

Cztery postawy człowieka w społeczeństwie. Od ich proporcji w życiu wspólnoty zależy jej spójność i trwałość.

Jacy jesteśmy? Czy w naszym życiu społecznym sprawdza się idea solidarności? Czy w rzeczywistości jesteśmy solidarni?

Maria FILIPIAK

DZIEWIĘTNASTY ROK PONTYFIKATU JANA PAWŁA II
16 X 1996 – 15 X 1997

PAŹDZIERNIK

18 X – List [...] z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

22 X – Przesłanie [...] do członków Papieskiej Akademii Nauk *Magisterium Kościoła wobec ewolucji.*

– Przesłanie [...] z okazji IX Sympozjum Biskupów Europejskich *W duchu nowej ewangelizacji.*

25 X – Orędzie [...] na Wielki Post 1997 r.

27 X – Homilia podczas Mszy św. z okazji 350-lecia Unii Użhorodzkiej *Ważny krok na drodze ku jedności.*

28 X – Audiencja dla przedstawicieli Samorządu Małopolski *Wiara światłem w działalności społecznej chrześcijanina.*

– Orędzie [...] na XXXIV Światowy Dzień Modlitw o Powołania 1997 r.

LISTOPAD

1 XI – Homilia podczas Mszy św. koncelebrowanej wraz z 700 kapłanami diecezji rzymskiej *Dziękuję Bogu za kapłaństwo.*

– Rozważania przed modlitwą „Anioł Pański" *Tajemnica kapłaństwa.*

7 XI – Nieszpory w Auli Pawła VI *W służbie Najwyższego Kapłana.*

8 XI – Przemówienie do uczestników plenarnego zgromadzenia Papieskiej Rady „Iustitia et Pax" *Chrześcijanie a demokracja.*

10 XI – Msza św. koncelebrowana z 1500 kapłanami obchodzącymi wraz z Ojcem Świętym złoty jubileusz *Słudzy tajemnicy odkupienia.*

11 XI – Audiencja dla uczestników pielgrzymki NSZZ „Solidarność" *Konieczna jest dziś w Polsce wielka, zbiorowa solidarność.*

13 XI – Przemówienie do uczestników światowego spotkania na szczycie Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa *O sprawiedliwy podział dóbr ziemi.*

24 XI – Beatyfikacja: Otto Neururer (1882-1940), Austriak, katecheta, pierwszy duchowny zamordowany w obozie koncentracyjnym; Jakub Gapp (1897-1943), Austriak, ksiądz ze Zgromadzenia Księży Marianistów; Katarzyna Jarrige (1754-1836), Francuzka, opiekunka ubogich i chorych *Idźmy w ich ślady.*

28 XI – Przemówienie do przedstawicieli akademii papieskich *O nową wiosnę kultury chrześcijańskiej.*

30 XI – Przesłanie do uczestników sympozjum Kongregacji Nauki Wiary *Prymat Następcy Piotra.*
– Przemówienie do uczestników międzynarodowej konferencji poświęconej umysłowo chorym *Każdy człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże.*

31 XI – Nieszpory w I Niedzielę Adwentu *Pierwszy rok przygotowania do Wielkiego Jubileuszu.*

GRUDZIEŃ

2 XII – Przemówienie do uczestników międzynarodowego spotkania przedstawicieli związków zawodowych *Należy postępować drogą solidarności.*

3 XII – Orędzie [...] do Kościoła w Chinach.

5 XII – Homilia wygłoszona podczas nieszporów w kościele św. Andrzeja i św. Grzegorza *Musimy dążyć do odzyskania jedności.*
– Wspólna deklaracja papieża Jana Pawła II i abpa George'a Leonarda Careya.

8 XII – Medytacja na Placu Hiszpańskim *Piękno kształtem miłości.*
– Rozważania w bazylice Matki Bożej Większej *Bóg Ją wybrał i wywyższył ponad wszystko.*

12 XII – Homilia podczas Mszy św. dla wykładowców i studentów uczelni rzymskich *Czym jest duszpasterstwo młodzieży?*
– Przemówienie do przewodniczących Komisji Episkopatów Ameryki Łacińskiej do Spraw Rodziny *Rodzina darem i zadaniem dla wszystkich.*

13 XII – Przemówienie podczas audiencji dla patriarchy wszystkich Ormian Karekina I *Aby wspólnie realizować zadanie ewangelizacji.*

15 XII – Wizyta pasterska w parafii pw. Matki Bożej „Valme" *Jezus jest blisko w każdej chwili naszego życia.*

16 XII – Audiencja dla Lecha Wałęsy.

21 XII – Spotkanie z kardynałami i pracownikami Kurii Rzymskiej *Posługa miłości Kościołowi powszechnemu.*

23 XII – Spotkanie z Polakami *Śpiewajmy kolędy.*
25 XII – Homilia podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra *Radość Bożego Narodzenia.*
– Orędzie „Urbi et Orbi" *Bóg staje się Człowiekiem dla każdego.*
– List [...] do mieszkańców Wiecznego Miasta *Z Ewangelią w życie.*
31 XII – Nieszpory na zakończenie 1996 roku *Dziękujmy Bogu za wszystko.*

1997

STYCZEŃ

1 I – Orędzie [...] na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 roku (napisane 8 XII) *Przebacz, a zaznasz pokoju.*
– Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki *Człowiek uczestniczy w życiu Boga.*
6 I – Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Objawienia Pańskiego, w czasie której Ojciec Święty udzielił sakry biskupiej 12 kapłanom *Zadaniem apostoła jest głoszenie Ewangelii.*
– Orędzie [...] z okazji obchodów I Dnia Życia Konsekrowanego.
– Przesłanie do prawników katolickich we Włoszech *Ochrona nieletnich.*
13 I – Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego *W służbie pokoju, sprawiedliwości i solidarności.*
21 I – Katecheza środowa *Wspólna odpowiedzialność za budowanie jedności.*
24 I – Orędzie [...] na XXXI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu *Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie.*
– Przemówienie do uczestników XIII Sesji Plenarnej Papieskiej Rady do Spraw Rodziny *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach.*
– Przemówienie do przedstawicieli wspólnot Drogi Neokatechumenalnej *Droga dojrzewania w wierze.*
25 I – Przemówienie do delegacji ormiańskiego Katolikatu Cylicji *Kościół musi być zjednoczony.*
– Wspólna deklaracja papieża Jana Pawła II i Katolikosa Arama I Keshishiana.
– Homilia na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan *Nawrócić się ku jedności.*
31 I – List apostolski „motu proprio" [...] o Duszpasterstwie Ludzi Morza.

LUTY

1 II – Przemówienie do członków instytutów świeckich *Jesteście w świecie znakiem miłości Chrystusa.*

2 II – Homilia podczas Mszy św. dla wspólnot życia konsekrowanego *Wasza misja w Kościele i świecie.*

6 II – Przesłanie papieskie do kardynałów i biskupów, przyjaciół ruchu „Focolari" *Miłość tajemnicą historii zbawienia.*

12 II – Homilia podczas Mszy św. w Środę Popielcową *Co znaczy nawrócić się?*

13 II – Spotkanie z duchowieństwem diecezji rzymskiej *Chrystus w centrum życia i posługi kapłanów.*

14 II – Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii „Pro Vita" *Nienaruszalne prawo do życia nie narodzonych.*

16 II – Homilia podczas wizyty duszpasterskiej w rzymskiej parafii pw. św. Andrzeja Avellino *Przymierze człowieka z Bogiem.*

23 II – Homilia podczas wizyty duszpasterskiej w rzymskiej parafii pw. Świętego Krzyża *Ofiara za zbawienie nasze i całego świata.*

28 II – Przemówienie do Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu *Głosić Dobrą Nowinę o Jezusie.*

MARZEC

2 III – Homilia podczas wizyty duszpasterskiej w kościele św. Juliana Męczennika *Prawo Chrystusa zabezpiecza dobro człowieka i całej społeczności.*

4 III – List [...] do sekretarza generalnego ONZ w związku z sytuacją w Zairze.

6 III – Do grupy chrześcijańskich deputowanych do Parlamentu Europejskiego *Budujemy Europę wierni orędziu Chrystusa.*

9 III – Homilia podczas wizyty duszpasterskiej w rzymskiej parafii pw. św. Gaudentego *Idźmy za głosem Boga, który przemawia w naszym sumieniu.*

14 III – Do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady do Spraw Kultury *O syntezę wiary i kultury.*

16 III – List [...] do kapłanów na Wielki Czwartek 1997 r.

– Homilia podczas wizyty duszpasterskiej w rzymskiej parafii pw. Najświętszego Zbawiciela *Najgłębszy sens wydarzeń Wielkiego Tygodnia.*

17 III – Do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarię Apostolską *Formacja prawego sumienia.*

20 III – Spotkanie z młodzieżą diecezji rzymskiej *Poznawajcie i głoście Ewangelię.*

23 III – Homilia podczas obchodów XII Światowego Dnia Młodzieży *Młodzi towarzyszami Jezusa.*

– Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański" *Zaproszenie na spotkanie w Paryżu.*

26 III – Audiencja generalna w Wielką Środę *Święte dni paschalne.*

27 III – Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek *Święto ustanowienia kapłaństwa.*

– Msza św. Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek *Nie ma Kościoła bez Eucharystii.*

28 III – Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek *Krzyż jaśnieje niezwykłą mocą.*

29 III – Wigilia paschalna w Bazylice św. Piotra *Wielka radość Kościoła.*

30 III – Orędzie wielkanocne „Urbi et Orbi" *Wiemy, że zmartwychwstał.*

31 III – „Regina caeli" w Castel Gandolfo *Słudzy Bożych zamysłów.*

KWIECIEŃ

6 IV – Wizyta w rzymskiej parafii Judy Tadeusza.

7 IV – Do członków Konferencji Episkopatu Białorusi *Kościół, który wyszedł z katakumb.*

11 IV – Przemówienie do członków Papieskiej Komisji Biblijnej *Więź chrześcijaństwa ze Starym Testamentem.*

12 IV – Pielgrzymka apostolska do Sarajewa; powitanie na lotnisku w Sarajewie *Nigdy więcej wojny.*

– Nieszpory w katedrze Najświętszego Serca Pana Jezusa *Świadkowie Chrystusa i nosiciele nadziei.*

13 IV – Sarajewo: spotkanie z przedstawicielami serbskiego Kościoła prawosławnego *Chrystus pragnie jedności swoich uczniów.*

– Spotkanie z członkami kolegialnego Prezydium Bośni i Hercegowiny *Budowanie prawdziwego pokoju zadaniem wszystkich.*

– Homilia podczas Mszy św. na stadionie Koševo *Chrystus Rzecznikiem naszego pojednania.*

– Rozważania przed modlitwą „Regina caeli" *Powierzam was Królowej Pokoju.*

– Do biskupów Bośni i Hercegowiny *Trzeba odbudować zranione i rozbite społeczeństwo.*

– Spotkanie z przedstawicielami wspólnoty muzułmańskiej *Nadszedł czas, aby podjąć na nowo braterski dialog.*

– Spotkanie ze wspólnotą żydowską *Módlmy się o dar pokoju.*

16 IV – Audiencja generalna po podróży do Sarajewa *Następca św. Piotra odwiedził miasto-symbol.*

18 IV – Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady „Cor Unum" *Przed Rokiem Miłosierdzia.*

20 IV – Homilia podczas Mszy św., w czasie której Papież udzielił święceń kapłańskich 31 diakonom *Służcie ludziom z miłością i poświęceniem.*

25 IV – Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk Społecznych *Prawo do pracy w świetle Magisterium Kościoła.*

26 IV – Pielgrzymka apostolska do Republiki Czech; Praga: spotkanie z członkami Konferencji Episkopatu Czech *Wyzwania i nadzieje Kościoła, który rośnie i działa.*
– Hradec Králové: homilia podczas Mszy św. dla młodzieży *Potrzebuje was Chrystus i Kościół.*
– Praga: spotkanie z chorymi i zakonnikami *Jesteście darem dla Kościoła i świata.*

27 IV – Praga: homilia podczas Mszy św. na zakończenie obchodów tysiąclecia śmierci św. Wojciecha *Przykład i przesłanie św. Wojciecha aktualne w naszych czasach.*
– Praga: rozważania przed modlitwą „Anioł Pański" *Patrzmy w przyszłość z nadzieją.*

29 IV – Orędzie [...] do uczestników kongresu poświęconego powołaniom w Europie.

30 IV – Audiencja generalna po podróży do Czech *Obchody milenijne męczeństwa Patrona Czech i Polski.*

MAJ

2 V – Przesłanie [...] do Libańczyków przed podróżą do Bejrutu.

4 V – Homilia podczas beatyfikacji pięciorga sług Bożych: bp Florentyn Asensio Barroso (1877-1936), Hiszpan, spowiednik i kierownik duchowy; Zefiryn Giménez Malla (1861-1936), Rom, pracował wśród dzieci cygańskich, męczennik; Kajetan Catanoso (1879-1963), Włoch, założyciel Zgromadzenia Córek św. Weroniki, Misjonarek Świętego Oblicza; Henryk Rebuschini (1860-1938), Włoch, kamilianin, pracował wśród chorych; Maria od Wcielenia Rosal (1820-1886), Gwatemalka, odnowicielka Zakonu Szpitalnego Braci Betlejemitów *Wskazują drogę ku pełni szczęścia w Bogu.*

9 V – Przemówienie do uczestników kongresu poświęconego powołaniom w Europie *Nieustanna troska Kościoła o powołanie do służby Bożej.*

10 V – Pielgrzymka apostolska do Libanu; Bejrut: spotkanie z młodzieżą w sanktuarium maryjnym *Jesteście odpowiedzialni za przyszłość Kościoła w Libanie.*

11 V – Bejrut: homilia podczas Mszy św. na placu Męczenników *Umacniajcie wolność i jedność waszego kraju.*
– Bejrut: rozważania przed modlitwą „Regina caeli" *Zawierzam was Maryi.*
– Bejrut: pożegnanie na lotnisku: *Ład społeczny trzeba budować na wartościach moralnych.*

14 V – Audiencja generalna po podróży do Libanu *Pielgrzymka pokoju na Bliski Wschód.*

15 V – Przemówienie do uczestników sesji duszpasterskiej Papieskich Dzieł Misyjnych *Ożywiać ducha misyjnego w Ludzie Bożym.*

18 V – Orędzie [...] na Światowy Dzień Misyjny *Dzieło ewangelizacji łaską i obowiązkiem całego Kościoła.*

31 V – Piąta pielgrzymka apostolska do Ojczyzny; Wrocław: przemówienie powitalne *Staję pośród was jako pielgrzym.*
– Wrocław: rozważanie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w katedrze *Chleb, który daje życie światu.*
– Wrocław: modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia.*

CZERWIEC

1 VI – Wrocław: homilia podczas Mszy św. na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej.*
– Wrocław: przemówienie podczas spotkania z delegacjami na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi.*

2 VI – Legnica: homilia podczas Mszy św. na lotnisku *Życie społeczne i praca w świetle wiary.*
– Gorzów Wielkopolski: homilia podczas Liturgii Słowa przed kościołem Pierwszych Męczenników Polskich *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii.*

3 VI – Gniezno: homilia podczas Mszy św. z okazji tysiąclecia śmierci św. Wojciecha *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy.*
– Gniezno: orędzie [...] do prezydentów siedmiu państw europejskich *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy.*
– Poznań: homilia podczas spotkania z młodzieżą na placu Adama Mickiewicza *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei.*

4 VI – Kalisz: homilia podczas Mszy św. przed sanktuarium św. Józefa *Rodzina wspólnotą życia i miłości.*
– Częstochowa: modlitwa w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze *Matko, przynoszę Ci cały Kościół, wszystkie kraje i narody.*
– Częstochowa: homilia podczas spotkania z pielgrzymami na Jasnej Górze *„Tak" Chrystusowi, „tak" Kościołowi.*
– Częstochowa: orędzie [...] do osób konsekrowanych *W służbie Chrystusa i Kościoła.*

5 VI – Zakopane: beatyfikacja: s. Bernardyna Maria Jabłońska (1878-1940), siostra ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek; s. Maria Karłow-

ska (1865-1935), założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej *Serce Jezusa – źródło życia i świętości.*

7 VI – Zakopane: homilia podczas Mszy św. i konsekracji kościoła Matki Boskiej Fatimskiej *Pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za ocalone życie.*

– Zakopane: przemówienie do dzieci pierwszokomunijnych w kościele Świętej Rodziny *Pan Jezus was kocha.*

– Ludźmierz: przemówienie w sanktuarium maryjnym *Dar różańcowej modlitwy.*

– Kraków: przemówienie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego *Nieustannie błagajmy o miłosierdzie Boże.*

8 VI – Kraków: kanonizacja błogosławionej Jadwigi Królowej (1374-1399) *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej.*

– Kraków: 600-lecie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy.*

– Kraków: orędzie [...] do Konferencji Episkopatu Polski *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół.*

9 VI – Kraków: przemówienie podczas poświęcenia nowej Kliniki Kardiochirurgii Szpitala im. Jana Pawła II *Prawo Boże stawiajcie przed prawo ludzkie.*

– Kraków: przemówienie w kościele pw. św. Jadwigi Królowej *Życie wspólnoty parafialnej przybliża do Chrystusa.*

– Dukla: przemówienie przed kościołem pw. bł. Jana z Dukli *Wstępujcie w ślady waszego rodaka.*

10 VI – Krosno: homilia podczas Mszy św. i kanonizacja bł. Jana z Dukli (ok. 1414-1484), kaznodzieja i spowiednik *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność.*

– Kraków: przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom.*

18 VI – Katecheza wygłoszona podczas audiencji generalnej po podróży *Śpiewaliśmy razem „Te Deum laudamus".*

19 VI – Przemówienie do uczestników uroczystości wręczenia nagrody Jeanowi Vanierowi *W służbie braciom najmniejszym.*

20 VI – Przemówienie do uczestników europejskiego kongresu poświęconego społecznej nauce Kościoła *Nauczanie społeczne Kościoła w programie nowej ewangelizacji.*

– List [...] do kard. Edwarda Idrisa Cassidy'ego *W posłudze pojednania i jedności.*

23 VI – Przemówienie do biskupów katolickiego Kościoła ormiańskiego *Wierni Stolicy Apostolskiej.*

24 VI – List [...] do kard. Johna Baptisty Wu Cheng-chunga *Misja wspólnoty katolickiej w Hongkongu.*

28 VI – Przesłanie [...] do uczestników spotkania w Nyíregyháza *W jedności z Chrystusem i w komunii z Biskupem Rzymu.*

29 VI – Orędzie [...] na VI Światowy Dzień Chorego 1998 r.

LIPIEC

6 VII – Msza św. dla Polaków w Grocie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich.

8 VII – Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Republiką Angoli na szczeblu nuncjatury.

15 VII – List [...] skierowany do biskupa Cremony Giulio Nicoliniego z okazji obchodów 800. rocznicy śmierci i kanonizacji św. Homobonusa, jedynego świeckiego kanonizowanego w średniowieczu.

20 VII – List [...] z okazji 50. rocznicy kanonizacji św. Ludwika Marii Grignion.

25 VII – Msza św. na dziedzińcu rezydencji w Castel Gandolfo w intencji ofiar powodzi w Czechach i w Polsce.

SIERPIEŃ

2 VIII – Przesłanie [...] do instruktorów katolickiego skautingu we Włoszech *Trzeba odróżniać prawdziwych nauczycieli od fałszywych.*

12-15 VIII – Seminarium Instytutu Jana Pawła II KUL w Castel Gandolfo z udziałem Ojca Świętego nt. „Czy – i jak – prawda zobowiązuje?".

15 VIII – List apostolski [...] *Laetamur magnopere* zatwierdzający i promujący typiczne wydanie łacińskie *Katechizmu Kościoła katolickiego.*

– List [...] na 60-lecie koronacji Obrazu Matki Bożej Odporyszowskiej.

21 VIII – Podróż apostolska do Paryża w związku z XII Światowym Dniem Młodzieży; Paryż: powitanie na lotnisku *Dar spotkania.*

– Przemówienie powitalne do uczestników XII Światowego Dnia Młodzieży *Wyznajecie wspólnie wiarę w Chrystusa.*

– Przemówienie Papieża przekazane młodzieży do refleksji *Miłość i służba nadają sens waszemu życiu.*

– Przesłanie do młodych zgromadzonych na modlitwie o powołania *Bądźcie gotowi oddać swoje życie na wyłączną służbę Bogu.*

22 VIII – Paryż: homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej: Fryderyk Ozanam (1813-1853), Włoch – prekursor nauki społecznej Kościoła katolickiego *W człowieku ubogim widział obraz Boga.*

– Przesłanie do młodzieży uczestniczącej w Drodze Krzyżowej *W Jego ranach jest uzdrowienie waszych serc.*

– Przesłanie do młodych więźniów *Powierzcie Chrystusowi wasze cierpienie.*

23 VIII – Paryż: homilia podczas Mszy św. dla uczestników Międzynarodowego Forum Młodzieży *Jesteście „Listem Chrystusa".*
– Czuwanie modlitewne z młodzieżą świata *Wiara musi kształtować wasze postępowanie.*

24 VIII – Paryż: homilia podczas Mszy św. na zakończenie XII Światowego Dnia Młodzieży *Idźcie budować cywilizację miłości.*
– Rozważania przed modlitwą „Anioł Pański" *Św. Teresa z Lisieux.*

27 VIII – Audiencja generalna po podróży do Paryża *Niezwykłe doświadczenie nadziei.*

WRZESIEŃ

8 IX – List [...] do młodzieży Rzymu *Bądźcie poszukiwaczami, świadkami i głosicielami prawdy.*
– Przemówienie [...] w Castel Gandolfo *Wzywam wszystkich do częstej i głębokiej lektury Katechizmu.*

25 IX – Przesłanie [...] do uczestników II Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Komisji do Spraw Kościelnych Dóbr Kultury *Sztuka i kultura w służbie ewangelizacji.*

27 IX – Wizyta duszpasterska w Bolonii z okazji XXIII Krajowego Kongresu Eucharystycznego.
– Bolonia: homilia podczas beatyfikacji Bartłomieja Marii Dal Monte (1726-1778), Włoch, misjonarz *Świętość owocująca w życiu społeczeństwa.*
– Przemówienie do młodzieży *Chrystus jedyną drogą człowieka.*

28 IX – Przemówienie na zakończenie XXIII Krajowego Kongresu Eucharystycznego weWłoszech *Eucharystia największym darem Boga dla ludzi.*

PAŹDZIERNIK

1 X – List [...] z okazji konsekracji kościoła św. Józefa w Oświęcimiu.
– Przesłanie [...] do uczestników XI Międzynarodowego Spotkania „Ludzie i Religie" *Wierzący w Boga budowniczymi pokoju.*
– Przesłanie [...] z okazji 80. rocznicy ostatniego objawienia Matki Boskiej Fatimskiej *Znak na niebie dla naszych czasów.*

3 X – Podróż apostolska do Brazylii; Rio de Janeiro: spotkanie z uczestnikami Kongresu Teologiczno-Duszpasterskiego *Kościół wobec rodziny.*

4 X – Rio de Janeiro: homilia podczas Mszy św. dla uczestników Kongresu Teologiczno-Duszpasterskiego *Świętość związku mężczyzny i kobiety.*

– Przesłanie [...] do więźniów *Kościół jest z wami.*
– Przesłanie [...] do pacjentów i personelu szpitala onkologicznego *Chrystus i cierpienie.*
– Spotkanie z rodzinami *Rodzina darem i zadaniem dla człowieka i społeczeństwa.*

5 X – Rio de Janeiro: homilia podczas Mszy św. na zakończenie II Światowego Spotkania Rodzin *Nierozerwalne małżeństwo fundamentem zdrowej i odpowiedzialnej rodziny.*
– Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański" *Pozostańcie w ramionach Chrystusa.*

8 X – Audiencja generalna po podróży do Brazylii *Na drodze Kościoła ku Wielkiemu Jubileuszowi.*

12 X – Beatyfikacja pięciorga sług Bożych: Eliasz del Socorro Nieves (1882-1928), Meksykanin, kapłan, męczennik; Jan Chrzciciel Piamarta (1841-1913), Włoch, kapłan, wychowawca młodzieży, duszpasterz rodzin, założyciel Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu oraz jego żeńskiej gałęzi – Zgromadzenia Pokornych Służebnic Pańskich; Dominik Lentini (1770-1828), Włoch, kapłan, kaznodzieja; Maria od Jezusa Emilia d'Oultremont (1818-1878), Francuzka, matka czworga dzieci, po śmierci męża założyła Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Wynagrodzicielki; Maria Teresa Fasce (1881-1947), Włoszka, zakonnica ze Zgromadzenia św. Augustyna *Heroizm w życiu codziennym.*

Maria FILIPIAK
Cezary RITTER

BIBLIOGRAFIA ADNOTOWANA WYPOWIEDZI JANA PAWŁA II PODCZAS PODRÓŻY APOSTOLSKICH DO POLSKI

Prezentowana bibliografia obejmuje wszystkie homilie, przemówienia, orędzia i rozważania Jana Pawła II skierowane do Polaków, podczas podróży apostolskich do Ojczyzny w latach 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997. Krótkie adnotacje do poszczególnych pozycji bibliograficznych mają zorientować Czytelnika w bogactwie poruszanych przez Papieża tematów, a także pomóc w dotarciu do interesujących go zagadnień.

W nawiasach kwadratowych, znajdujących się w poszczególnych notach, podany został numer w przemówieniu lub homilii, w którym poruszana jest określona tematyka. Brak takiego numeru oznacza, iż dany tekst nie posiada wewnętrznej numeracji.

Skróty

NP II, 1 – J a n P a w e ł II, *Nauczanie papieskie*, II (1979) t. 1, Poznań 1990, ss. 793

ORpol. – „L'Osservatore Romano" wyd. polskie 1(1980) –

PTP – *Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Jan Paweł II znów na polskiej ziemi*, Libreria Editrice Vaticana 1983, ss. 222.

1979

1. *Pozdrawiam was w imieniu Chrystusa* (Warszawa, Okęcie, 2 VI), NP II, 1, s. 591-593.

Pielgrzymka ma charakter ściśle religijny, służąc równocześnie pokojowi i współpracy między narodami, wewnętrznej jedności Polaków i dobrym stosunkom między państwem i Kościołem [1]. Ziemia polska, z której wyszedł Papież, od tysiąca lat należy do Europy przez swoje dzieje, związek z Kościołem i stolicą rzymską [2-3]. Pragnieniem Papieża Polaka jest, by pielgrzymka przyczyniła się do „niestrudzonej woli życia Polaków" we wspólnej Ojczyźnie [4-5].

2. *Pragnę uścisnąć was wszystkich, którzy tworzycie Kościół na polskiej ziemi* (Warszawa, katedra, 2 VI), NP II, 1, s. 593-594.

Ksiądz Prymas, biskup Kościoła warszawskiego, jest zwornikiem Kościoła w Polsce, odzwierciedlającym „siłę fundamentu budowli", którym jest Chrystus. Kościół w każdym czasie i miejscu „jednoczy się jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego" [1]. Poprzez swych członków żyjących w różnych stanach Kościół potwierdza swe prawo obywatelstwa w życiu stolicy, narodu i państwa [2].

3. *Misja Kościoła dla postępu ludów* (Spotkanie w Belwederze, 2 VI), NP II, 1, s. 595-597.

Racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu. Trudne dzieje Polski uwypuklają tę prawdę [2]. Warunkiem pokoju i współpracy międzynarodowej jest poszanowanie praw narodu do istnienia, wolności, kultury. Kościół popiera sojusze międzynarodowe, w których każdy partner znajduje wzrost własnego dobrobytu i pomyślności [3]. Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza go w jego więzach historycznych i społecznych. Z tego powodu Stolica Apostolska szuka porozumienia z władzami państwowymi [4].

4. *Nie można usunąć Chrystusa z historii człowieka* (Homilia podczas Mszy św., Warszawa, plac Zwycięstwa, 2 VI), NP II, 1, s. 598-601.

Wizyta Papieża Polaka jest symbolem polskiego pielgrzymowania przez dzieje Kościoła, Europy i świata. Polska stała się „ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa", z której należy z pokorą i przekonaniem głosić Chrystusa [1]. Jerozolimski Wieczernik to miejsce „narodzin wiary i Kościoła" także w Polsce [2]. Bez Chrystusa nie można zrozumieć ani człowieka, ani dziejów narodu; nie można Go „wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi" [3]. Na to „wszystko, co Polskę stanowi", i na całą ziemię trzeba przyzywać Zesłania Ducha Świętego [4].

5. *Dary Ducha Świętego dla prawdziwego wymiaru człowieka* (Spotkanie z młodzieżą, Warszawa, 3 VI), NP II, 1, s. 602-604.

Miarą serca człowieka jest to, że może je napełnić jedynie Duch Święty; człowieka trzeba „mierzyć" tą miarą [2]. Trzeba prosić o dary Ducha Świętego [3], by mieć odwagę przyjąć tę miarę i perspektywę życia, którą „pozostawił nam Chrystus w Wieczerniku Zielonych Świąt – a także w wieczerniku naszych dziejów" [4].

6. *Znaczenie katechezy w historii Kościoła* (Gniezno, 3 VI), NP II, 1, s. 604-606.

Gniezno, Kraków i Jasna Góra są symbolami tysiącletniej więzi narodowej Polaków [1]. Od „syntetycznej katechezy życia: przeszłości i teraźniejszości – zależy wiara przyszłych pokoleń". Katechizacja jest podstawowym zadaniem Kościoła. Powinien mieć do niej dostęp każdy człowiek, począwszy od najmłodszych dzieci [2].

7. *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy* (Homilia podczas Mszy św. w katedrze, Gniezno, 3 VI), NP II, 1, s. 606-611.

Kościół zrodził się z Daru Pięćdziesiątnicy i odtąd wprowadza kolejne ludy i narody do Mistycznego Ciała Chrystusa [2]. Za sprawą św. Wojciecha i pierwszych polskich władców: Mieszka I i Bolesława Chrobrego – w tę jedność Ciała wszczepiony został naród polski [3-4]. Pontyfikat Papieża Słowianina przypomina całemu Kościołowi o wieczerniku narodów i ludów słowiańskich, odsłaniając zarazem „duchową jedność chrześcijańskiej Europy" [5].

8. *Inspiracja chrześcijańska w kulturze polskiej* (Spotkanie z młodzieżą, Gniezno, 3 VI), NP II, 1, s. 611-613.

Główne prawdy wiary i moralności weszły w treść *Bogurodzicy*; jest ona „dokumentem życia" [1]. Kultura jest dobrem wspólnym narodu, stanowiąc o jego odrębności [2]. Chrześcijańska kultura polska odzwierciedla duszę narodu, jest szkołą patriotyzmu, przynosi wartości, dzięki którym człowiek wierzy w swą godność [3]. Młodzi są wezwani do wierności temu dziedzictwu [4].

9. *O godności kobiety i matki polskiej* (Gniezno, 3 VI), NP II, 1, s. 613-614.

Gniezno – znaczy „gniazdo", kolebka narodu. W tym kontekście należy się hołd wszystkim matkom na polskiej ziemi.

10. *Macierzyńska obecność Maryi w życiu Kościoła i Ojczyzny* (Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 614-619.

Polacy przychodzą w ważnych chwilach życia na Jasną Górę, gdzie obecna jest Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła [1]. Podobnie jak poprzednicy, w różny sposób związani z tym miejscem, Jan Paweł II liczy na modlitwę jasnogórską [2]. Prymas do swego pasterzowania wprowadził odwiedziny Papieża w Polsce, co spełnia się w pielgrzymce. Wolność jest darem Bożym, który spełnia się w miłości, w oddaniu w niewolę. Taki jest sens aktu oddania się w macierzyńską niewolę Maryi [3]. Tytuł „Matka Kościoła" pozwala wniknąć w tajemnicę obecności Maryi w dziejach zbawienia [4].

11. *Akt oddania Matce Bożej* (Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 619-620.

W nawiązaniu do jasnogórskiego Aktu Oddania biskupów polskich, Papież odnawia „całe to dziedzictwo zawierzenia, oddania i nadziei" dotyczące odnowy Kościoła w autentycznym duchu Vaticanum II i moralnej odnowy narodu.

12. *Do wyższych przełożonych zgromadzeń męskich* (Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 621-622.

Trudne doświadczenia ostatnich dziesięcioleci paradoksalnie uchroniły zakony w Polsce od kryzysu tożsamości, jaki stał się udziałem wielu zgromadzeń zakonnych na Zachodzie.

13. *Pielgrzymka Wizerunku Czarnej Madonny po Polsce* (Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 623-627.

Kościół częstochowski służy swą maryjnością całej Polsce, czego przejawem jest peregrynacja kopii Obrazu Jasnogórskiego we wszystkich diecezjach [1-2]. Peregrynacje te otworzyły „nowy rozdział dziejów Pani Jasnogórskiej na ziemi polskiej". Znalazła w nich „doświadczalny wyraz nauka Soboru Watykańskiego II", zwłaszcza zawarta w Konstytucji dogmatycznej o Kościele [3].

14. *Przed rezydencją biskupa* (Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 627-628.

Papież dziękuje biskupowi za gościnę, służbom porządkowym: państwowym i kościelnym oraz służbie zdrowia za ich pracę w czasie pielgrzymki.

15. *Krzyż przemienia cierpienie ludzkie* (Apel Jasnogórski, Częstochowa, 4 VI), NP II, 1, s. 628-630.

Posługa papieska jest duchowo złączona z modlitwą chorych i cierpiących. Poprzez Krzyż Chrystusa ludzkie cierpienie doznaje odmiany: staje się uczestnictwem w Chrystusowym dziele odkupienia świata.

16. *Powołanie zakonne żywym znakiem „przyszłego wieku"* (Do sióstr zakonnych, Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 630-634.

Temat „powołanie zakonne" należy do najpiękniejszych, jakimi przemawia Ewangelia, i znajduje swe wcielenie w Maryi [1]. Jest żywym znakiem „przyszłego wieku", choć wrasta w codzienne życia Kościoła i społeczeństwa, stanowiąc o jego dyskretnym apostolstwie [3]. Bez życia „poświęconego Bogu" Kościół nie byłby sobą [4]. Wybór miłości Boskiego Oblubieńca wiąże się z powołaniem do pełniejszej miłości każdego człowieka, zwłaszcza tego, który z różnych powodów jest odrzucony [6].

17. *Do wyższych przełożonych zgromadzeń żeńskich* (Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 634-636.

W Polsce, z powodu utraty przez zgromadzenia zakonne wielu środków i struktur działania (szkoły, internaty, szpitale itp.), podstawowym sposobem apostolstwa jest „droga bezpośredniego ewangelicznego świadectwa". Jest to wielkie wyzwanie i szansa dla Kościoła.

18. *Znamienna jedność biskupów polskich uznanym źródłem duchowej mocy* (Do Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 636-645.

Jedność Konferencji Episkopatu jest źródłem jej duchowej siły. Udział w jej pracach otwiera na uniwersalny wymiar Kościoła, ukazuje miejsce Polski w Kościele powszechnym, był drogą przygotowania przez Opatrzność nowego Papieża [1]. Organizacja i hierarchiczna struktura Kościoła, będąc jedną z jego konstytutywnych cech, współtworzyły podstawy egzystencji narodu i trwały element jego dziejów [2-3]. Jest to tło obecnych starań o normalizację stosunków Kościół – państwo polskie, których podstawą jest poszanowanie zasady pomocniczości w relacji państwo – społeczeństwo, wolność religijna oraz dobro wspólne narodu i społeczności między-

narodowej [3-4]. Europa podzielona na bloki ideologiczno-polityczne w chrześcijaństwie odnajduje podstawy swej jedności [5].

19. *Modlitwa „Anioł Pański" zobowiązuje do konsekwencji* (Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 645-646.

Modlitwa „Anioł Pański" przypomina o wielkiej godności człowieka i dlatego wzywa nas do postępowania zgodnego z tą ludzką i chrześcijańską godnością [2].

20. *Odpowiedzialność Kościoła wobec nauki* (Do Rady Naukowej Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 646-649.

Kościół ma prawo i musi mieć środki do stanowienia o swej własnej nauce. Dotyczy to w pierwszym rzędzie dyscyplin odnoszących się do wiary i moralności, ale filozofia i nauki szczegółowe również są objęte jego zainteresowaniem.

21. *Wspominając św. Jadwigę z Trzebnicy zapraszam do pojednania między narodami* (Do pielgrzymów z Dolnego Śląska, Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 650-653.

Sprawiedliwość i miłość jest źródłem jedności – począwszy od rodziny, aż po wspólnotę narodu, w którym „jedność zależy od sprawiedliwego zabezpieczenia potrzeb, praw i zadań" każdego jego członka. Respektowanie praw każdego narodu do istnienia, samostanowienia, kultury i rozwoju jest warunkiem pojednania między narodami [3].

22. *Chronić człowieka, rodzinę, naród wobec każdego zagrożenia* (Apel Jasnogórski, Częstochowa, 5 VI), NP II, 1, s. 653-655.

Słowa Apelu Jasnogórskiego wyrażają postawę chrześcijanina wobec dobra, jakim jest wiara [1], wzywają do nieulegania zagrożeniom i słabościom moralnym oraz do odpowiedzialności za bliźniego, zwłaszcza w rodzinie [2]. Apel winien być modlitwą i programem polskich rodzin, by były środowiskiem miłości i życia [3].

23. *Do Paulinów przed Cudownym Obrazem* (Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 655-656.

Przedstawiciele Stolicy Apostolskiej z Papieżem na czele przybyli z pielgrzymką na Jasną Górę, by zaczerpnąć „światło i siłę" przez wstawiennictwo Matki narodów i całego Kościoła. Jasna Góra to szczyty i głębia duszpasterstwa, czemu też winni być wierni paulini.

24. *Praca nad życiem wewnętrznym osobistą współpracą z Jezusem Chrystusem* (Do młodzieży duchownej, Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 656-659.

Katecheza polega na „wprowadzaniu w uczestnictwo w tajemnicy Chrystusa" [1]. Życie udzielone przez Chrystusa pozwala odkryć „człowieka wewnętrznego", staje się początkiem pracy nad sobą w szkole Jego uczniów [2]. Wesele w Kanie Galilejskiej wyraża to, ku czemu On prowadzi: prawdę i miłość – Słowo Boże i Eucharystię [3].

25. *Świadectwo ewangeliczne w posłudze kapłańskiej* (Do kapłanów, Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 659-664.

Doświadczenie kapłaństwa i pracy duszpasterskiej wyniesione z Polski jest cenne dla Kościoła powszechnego [1-4]. Jego istotą jest świadomość, że kapłan jest brany i ustanowiony dla Ludu Bożego, solidarny z narodem. Przejrzystość świadectwa, wierność Chrystusowi oraz miłość do Maryi jest fundamentem posługi kapłana [5].

26. *Do chorych* (Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 665.

Cierpiący i chorzy, poprzez dopełnianie w swym ciele cierpień Chrystusa, są bezcenną cząstką Kościoła.

27. *Anioł Pański* (Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 666.

Modlitwa „Anioł Pański", która przypomina, iż Gabriel „został posłany", jest pierwszą modlitwą misyjną. Kościół w Polsce coraz bardziej jest misyjny.

28. *Spotkanie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim* (Częstochowa, 6 VI), NP II, 1, s. 666-669.

Uniwersytet jest odcinkiem walki o człowieczeństwo człowieka. Jego zadaniem jest poprzez proces badawczo-dydaktyczny wyzwalanie „potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli i serca". Kościół w Polsce potrzebuje młodych ludzi gotowych podjąć ryzyko wiary, życia według swych wewnętrznych przekonań.

29. *Ziemia wielkiej pracy, ziemia wielkiej modlitwy* (Do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, 6 VI), NP II, 1, s. 669-672.

Obraz Jasnogórski jest znakiem polskiej duchowości w rodzinie ludów chrześcijańskich. Kościół ludzi pracy, Śląska i Zagłębia, jest z nim głęboko związany [1]. Przez pracę człowiek czyni swoimi bogactwa naturalne i spełnia swe powołanie do życia w rodzinie. Rodzina oczekuje wsparcia ekonomicznego oraz społecznego uznania macierzyństwa [2]. Przymierze pracy i modlitwy jest wartością, której nie wolno utracić [3].

30. *Do Maryi: „Tobie poświęcam cały Kościół aż do ostatnich granic ziemi"* (Pożegnanie z Jasną Górą, 6 VI), NP II, 1, s. 673-674.

Wedle swego zawołania „Totus Tuus!", Papież oddaje siebie i swą posługę w „macierzyńską niewolę miłości" Maryi, powierzając Jej równocześnie Kościół w Polsce, w Europie i „aż do najdalszych krańców ziemi".

31. *Moje serce jest zjednoczone z wami, z tym „polskim Rzymem"* (Powitanie, Kraków, 6 VI), NP II, 1, s. 674-675.

Papież jako pielgrzym wita „swój" Kraków: „świadectwo dziejów, tradycje królewskie, niezrównane dziedzictwo kultury i nauki" oraz „nowoczesną metropolię".

32. *Pozdrowienie dla „Prezbiterium" i Ludu Bożego* (Kraków, Wawel, 6 VI), NP II, 1, s. 675-677.

Witając swą dawną archidiecezję, Papież przynosi dwa dary: decyzję Stolicy Apostolskiej o wspomnieniu św. Stanisława w kalendarzu liturgicznym Kościoła powszechnego i formularz Mszy św. ku czci bł. Jadwigi.

33. *Tajemnica zjednoczenia Matki z Synem* (Kalwaria Zebrzydowska, 7 VI), NP II, 1, s. 678-680.

Tajemnica wiary, którą kryje w sobie Kalwaria, to „tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką" [1-2]. Miejsce to zachęca człowieka do kształtowania swego życia poprzez modlitwę [3].

34. *Dziękuję z wami Bogu za każde dobro, które otrzymałem* (Wadowice, kościół parafialny, 7 VI), NP II, 1, s. 680-682.

Wspomnienie dzieciństwa i młodości, które są ważne dla rozwoju osobowości i charakteru, dla Papieża wiąże się z Wadowicami, miejscem urodzenia, chrztu, nauki.

35. *Zwycięstwo wiary i miłości nad nienawiścią* (Oświęcim-Brzezinka, 7 VI), NP II, 1, s. 683-686.

Oświęcim, miejsce kaźni i deptania ludzkich praw, przez dobrowolną ofiarę życia o. Kolbego za życie brata, stał się symbolem zwycięstwa człowieka przez wiarę [1], sanktuarium patrona „naszego trudnego stulecia" i „Golgotą naszych czasów", z perspektywy której należy patrzeć „w oczy sprawie człowieka", w jakimkolwiek żyje on narodzie [2]. Dlatego należy zabezpieczyć prawa każdego człowieka i narodu: do życia, wolności, kultury, rozwoju, suwerenności. Ich syntezą jest przykazanie miłości bliźniego [3].

36. *Prawo człowieka do pracy i do ziemi* (Nowy Targ, 8 VI), NP II, 1, s. 686-688.

Prawo człowieka do posiadania ziemi stanowi jeden z fundamentów porządku społeczno-ekonomicznego [3]. Stwórca dał ziemię człowiekowi, aby ten czynił ją sobie poddaną i na tym oparł realizację swojego prawa do życia, co z kolei łączy się z powołaniem rodzinnym i rodzicielskim [4].

37. *Siedem lat pracy wspólnotowej dla aktualizowania Kościoła lokalnego* (Na zakończenie Synodu Archidiecezjalnego, 8 VI), NP II, 1, 689-690.

Celem synodu Kościoła krakowskiego jest „odnowa jego świadomości zbawczej misji" [1]. Zgodnie z duchem Vaticanum II synod miał charakter pastoralny [2], a dla dawnego metropolity krakowskiego był formą spłaty długu zaciągniętego wobec Soboru [3].

38. *Do profesorów uczelni Krakowa* (Kraków, 8 VI), NP II, 1, s. 690-694.

Kraków jest miastem bogatej historii, wielkiej tradycji naukowej i artystycznej, pedagogicznej, która wciąż jest żywa. Dawny metropolita krakowski pozostawał w ścisłych kontaktach z przedstawicielami tych dziedzin.

39. *Do młodzieży* (Kraków, 8 VI), NP II, 1, s. 694-696.

Dla dawnego duszpasterza akademickiego i biskupa najważniejszą częścią tego duszpasterstwa było przygotowanie inteligencji do życia w rodzinie. Należy dbać o rozwój wszelkich form duszpasterstwa młodzieży w Polsce, jak m.in. Oazy czy Sacrosong.

40. *Hołd dla wielkiej przeszłości krakowskiej „Alma Mater"* (Do Papieskiego Wydziału Teologicznego, Kraków, 9 VI), NP II, 1, s. 697-698.

Papieski Wydział Teologiczny, będący spadkobiercą ogromnej tradycji naukowo-historycznej, potrzebuje dziś odpowiednich form instytucjonalnych dla rozwoju różnych dyscyplin naukowych i poszerzania dydaktyki.

41. *Do chorych* (Kraków, 9 VI), NP II, 1, s. 698-700.

Chorzy stanowią Kościół cierpienia, w którym szczególnie obecny jest Chrystus. Jak nawrócenie człowieka dokonało się przez Krzyż Chrystusa, tak ciągłe nawracanie grzeszników dokonuje się przez cierpienie ludzi chorych.

42. *Krzyż nowohucki nowym nasieniem ewangelizacji* (Mogiła, 9 VI), NP II, 1, s. 700-704.

Nowa Huta powstała przy krzyżu, znaku, iż dotarła tu „Dobra Nowina o zbawieniu człowieka przez Miłość". Krzyż jest znakiem ewangelizacji [1]. W ludzką pracę wpisane jest „prawo krzyża", dlatego nie można od niej oddzielić Chrystusa. Problematyka pracy sprowadza się do godności człowieka pracy, niezależnie od ustroju pracy [2]. Nowa ewangelizacja musi „nawiązać do nauki Soboru Watykańskiego II" [3].

43. *Do sióstr zakonnych* (Kraków, 9 VI), NP II, 1, s. 704-707.

Zgromadzenia zakonne są widomym znakiem obecności Kościoła w świecie. W powołaniu zakonnym wzajemnie przenikają się ewangeliczne profile Marii i Marty; „odłączenie" od doczesności rodzi wobec niej szczególne zobowiązanie modlitewne.

44. *Synteza uczciwości wobec Ojczyzny i wierności Kościołowi* (Do gości zagranicznych, Kraków, 9 VI), NP II, 1, s. 707-708.

Św. Stanisław, biskup-męczennik, jest patronem Polski oraz „dobroczyńcą i opiekunem ubogich" [1-2], przykładem syntezy lojalności wobec Ojczyzny i wierności wobec Kościoła. Jego przesłanie jest ważne dla Europy szukającej swego autentycznego dziedzictwa [2].

45. *Światło roku jubileuszowego na sakrament bierzmowania* (Homilia podczas uroczystej Mszy św. ku czci św. Stanisława, Błonia krakowskie, 10 VI), NP II, 1, s. 708-713.

Przez chrzest człowiek został „zanurzony w Żywym Bogu", dzięki czemu przekracza przemijającą postać świata [1]. Świadczy to o niezwykłej godności człowieka, którą w pełni objawił mu Chrystus [2]. Postać św. Stanisława ukazuje znaczenie sakramentu bierzmowania, wprowadzającego chrześcijanina w świadectwo i apostolstwo Kościoła, przypominającego o konieczności zachowania ładu moralnego w życiu indywidualnym i zbiorowym [3]. Wymaga to wytrwałości w wierze, nadziei i miłości [4]. Współczesne pokolenie to chrześcijańskie i narodowe dziedzictwo musi przyjąć i pomnożyć [5].

46. *Pożegnanie z Ojczyzną* (Kraków, Balice, 10 VI), NP II, 1, s. 714-716.

Wizyta winna się przyczynić do pomyślnego rozwoju stosunków między Państwem i Kościołem, Stolicą Apostolską i Polską [1], umocniła więzy Papieża z Ojczyzną [2], była wydarzeniem bez precedensu w całych dziejach Polski „aktem pewnej odwagi z obydwu stron". Czasy obecne wymagają woli zbliżenia między narodami i ustrojami w imię prymatu człowieka [3].

1983

47. *Ojczyzna jest naszą matką ziemską* (Warszawa, Okęcie, 16 VI), PTP, s. 9-11.

Pielgrzymka z okazji jubileuszu 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego – we wzniosłym i trudnym momencie dziejów Ojczyzny – jest potrzebą serca i powinnością biskupa Rzymu. Papież przybywa do Ojczyzny i do wszystkich Polaków z przesłaniem pokoju.

48. *Pozwólmy ogarnąć się Tajemnicy Odkupienia* (Warszawa, 16 VI), PTP, s. 12-17.

Z tajemnicy Odkupienia „nowego stworzenia", wyłonił się Kościół. Rok Jubileuszu Odkupienia Kościół obchodzi w Rzymie i w całym świecie. Jest ono „wciąż otwarte dla człowieka". Papież wraz z rodakami w trudnym momencie dziejów staje pod krzyżem Chrystusa. Zmarły Prymas „wpatrywał się w Chrystusa jako sługę naszego Odkupienia" i wzorował się na „służebnicy Pańskiej".

49. *„Uczynił mi wielkie rzeczy"* (Do sióstr zakonnych, Warszawa, 16 VI), PTP, s. 18-20.

Powołaniem siostry zakonnej jest naśladowanie Maryi w Jej łaskawości.

50. *Uwierzyć w siłę dialogu* (Belweder, Warszawa, 17 VI), PTP, s. 21-26.

Polska ma prawo do suwerenności i taka jest „potrzebna Europie i światu". Społeczna odnowa zapoczątkowana w sierpniu 1980 roku jest niezbędna dla podtrzymania dobrego imienia Polski w świecie. Warunkiem odnowy i pokoju, na

płaszczyźnie międzynarodowej i narodowej, jest dialog, demokratyczne przestrzeganie wolności, wypełnianie obowiązków przez strony i struktury gwarantujące współuczestnictwo. Prowadzi to do pokojowego porozumienia.

51. *„Wciąż jeszcze wierzymy inaczej, ale przecież nie w Innego"* (Spotkanie ekumeniczne, Warszawa, 17 VI), PTP, s. 27-31.

Duch braterskiej miłości i tolerancji jest głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji religijnej i narodowej. Vaticanum II spotęgował w Kościele katolickim pragnienie jedności. Od tego czasu na płaszczyźnie duchowej, teologicznej, naukowej i kulturalnej nawiązano dialog z przedstawicielami innych wyznań. Potrzebna jest wspólna odpowiedzialność za całe chrześcijaństwo.

52. *Niech Katolicki Uniwersytet Lubelski przysparza Polsce ludzi mądrych i mężnych* (Do przedstawicieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Warszawa, 17 VI), PTP, s. 33-35.

Nakaz Chrystusa „nauczania wszystkich narodów" zawiera przesłankę do wchodzenia na obszar nauki; istnieje więź między nauką i nauczaniem. Dzieje KUL-u odsłaniają więź między niepodległością a uniwersytetem oraz „katolickością". Środowisko uniwersyteckie powinno charakteryzować się umiłowaniem prawdy, przysparzając społeczeństwu „ludzi mądrych i mężnych".

53. *Moralne zwycięstwo narodu* (Homilia podczas Mszy św., Stadion Dziesięciolecia, Warszawa, 17 VI), PTP, s. 36-47.

Chrystus, bez którego nie można zrozumieć naszego „wczoraj" i „dzisiaj", zapoczątkował w dziejach ludzkości „żywot wieczny". Z Jego obecnością łączy się ściśle obecność Maryi. Kontekst jubileuszu wiktorii wiedeńskiej przypomina o powołaniu człowieka i narodu do odnoszenia w Chrystusie zwycięstwa nad grzechem i własną słabością, które „może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przywrócić mu jedność". Prawo Polski do suwerennego bytu i prawidłowego rozwoju nie może być obojętne narodom świata.

54. *„Kielich zbawienia wezmę i imienia Pańskiego wzywać będę"* (Niepokalanów, 18 VI), PTP, s. 51-53.

Święci świadczą o heroizmie życia ziemskiego. Św. Maksymilian Kolbe jest wcieleniem misji kapłana katolickiego i zakonnika.

55. *„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"* (Niepokalanów, 18 VI), PTP, s. 54-63.

W czynie św. Maksymiliana „przejrzysta stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości" wyrażającej się w oddaniu życia za braci. Czyn ten oznacza moralne zwycięstwo nad śmiercią. Św. Maksymilian, uczestnicząc w doświadczeniach, cierpieniu i nadziei tej ziemi, jest patronem Polski i „całego naszego trudnego wieku". Jego przesłanie głosi, by zło dobrem zwyciężać. Jest to ewangeliczny, trudny, ale nieodzowny program.

56. *Przygotowujecie moją duszę do wejścia na Jasną Górę* (Do chorych, Częstochowa, 18 VI), PTP, s. 67-69.

Chrystus cierpiący i ukrzyżowany jest „mocą i mądrością Bożą". Ludzie cierpiący są przedłużeniem cierpiącego Chrystusa. Spotkanie z chorymi stanowi dla Papieża-pielgrzyma nawrócenie do „tajemnicy Chrystusowego Odkupienia", przedsionek oczyszczenia przed wejściem na Jasną Górę.

57. *Moc świadectwa* (Do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamieńskiej, Częstochowa, 18 VI), PTP, s. 70-74.

Protest polskich robotników w 1980 roku został podjęty z perspektywy pytania o najgłębszy sens ludzkiej pracy, a nie jedynie o jej wartość ekonomiczną.

58. *„Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!"* (Do młodzieży, Częstochowa, 18 VI), PTP, s. 75-82.

Jezus obudził w sercu Maryi miłość do każdego człowieka, będącą odzwierciedleniem Jego miłości odkupieńczej. Apel Jasnogórski jest formą odpowiedzi na tę miłość, jest dla każdego „wewnętrznym programem miłości", który każe stawiać sobie wysokie wymagania moralne. Szczególnym wyzwaniem obecnego czasu w Polsce jest międzyludzka solidarność.

59. *Sześć wieków waszego powołania i służby w tym sanktuarium* (Do paulinów, Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 83-86.

Jasna Góra jest newralgicznym punktem duszpasterstwa w Polsce, zwłaszcza poprzez konfesjonał. Paulini są szafarzami miłości Boga, którą okazuje przez Matkę swego Syna. Posługa ta jest związana z duchowymi zmaganiami narodu w obecnym czasie.

60. *„Tyś wielką chlubą naszego narodu"* (Jubileusz 600-lecia Jasnej Góry, Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 87-95.

Od sześciu wieków Jasna Góra jest „szczególnym miejscem ewangelizacji", stawiając przed pokoleniami Polaków sprawę wolności: „danej" i „zadanej"; wzywa do jej dobrego użycia. Suwerenność państwa łączy się z wolnością narodu, który „ginie, gdy znieprawia swojego ducha". Trzeba Chrystusa „zaprosić w dalszy ciąg dziejów naszej Ojczyzny".

61. *Prawda i dobro w naszej ojczystej wspólnocie* („Anioł Pański", Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 96-97.

Modlitwa „Anioł Pański" pozwala rozważać objawienie „zamysłu Bożej Miłości" wobec człowieka. Niech praca umysłowa w Polsce służy „umacnianiu się prawdy i poszerzaniu obszarów dobra".

62. *Uczestnictwo Maryi w królowaniu Jej Syna* (Koronacja obrazów, Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 98-103.

Maryja od chwili zwiastowania miała szczególny udział w królowaniu Chrystusa, co wyraziło się w Jej zjednoczeniu z krzyżem i śmiercią Syna, dając udział w zmartwychwstaniu i uwielbieniu. Znakiem tego stało się Jej wniebowzięcie. To królowanie „nie z tego świata" zakorzeniło się w dziejach człowieka.

63. *Kolegialna jedność Konferencji Episkopatu – wsparciem dla każdego biskupa* (Do Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 104-114.

Duszpasterskie przygotowanie do pielgrzymki wyraża hasło: „Dar życia, dar życia godnego, dar życia nadprzyrodzonego". Jego realizacja należy do programu ewangelizacji w duchu Vaticanum II i w więzi z narodem. Prawda jest warunkiem odnowy społecznej i upodmiotowienia społeczeństwa. Kościół służy prawdzie i miłości, broniąc praw każdego człowieka. U podstaw tej służby leży inspiracja Maryjna. Lata osiemdziesiąte uwypukliły znaczenie „ewangelii pracy", która winna inspirować apostolstwo i duszpasterstwo w Polsce.

64. *Matko mojego Narodu, dziękuję Ci, że mogłem przybyć tutaj jako pielgrzym* (Apel Jasnogórski, Częstochowa, 19 VI), PTP, s. 115-120.

Modlitwą jasnogórską Papież-pielgrzym ogarnia wszystkich Polaków, zwłaszcza będących w odosobnieniu i cierpiących, powierzając Maryi to, co zostało wypracowane w ciągu ostatnich lat i co domaga się urzeczywistnienia. Priorytetem jest przebaczenie i pojednanie, które oznacza zmierzanie „do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii".

65. *„Będę błogosławił Pana po wieczne czasy"* (Homilia podczas Mszy św., Poznań, 20 VI), PTP, s. 123-131.

Przez związek z Rzymem kultura polska posiada znamiona zachodnioeuropejskie. Wielkopolska jest ziemią ludzi pracy i społeczników dążących do poprawy położenia zwłaszcza ludności wiejskiej. Bł. Urszula Ledóchowska łączyła pracę apostolską z pracą społeczną; jej powołaniem było wychowanie młodzieży. Poznań wniósł „szczególny styl budowania wspólnego dobra", m.in. przez myśl społeczną i organizacje katolickie.

66. *Oddaję hołd Chrystusowi, który żyje i działa w was i przez was* (Poznań, 20 VI), PTP, s. 132-133.

Przez wspólnotę z biskupem lokalnym i biskupem Rzymu kapłaństwo hierarchiczne ma charakter powszechny. W każdym kapłanie żyje i działa Chrystus – Wieczny Kapłan.

67. *Matko sprawiedliwości i miłości społecznej!* (Katowice, 20 VI), PTP, s. 137-145.

Praca stanowi centrum życia społecznego, tam, gdzie brak moralnego ładu w dziedzinie pracy, panuje krzywda i nienawiść. Źródłem wartości pracy jest godność człowieka. Praca jest obowiązkiem, któremu odpowiadają prawa: do sprawied-

liwej (rodzinnej) płacy, ubezpieczeń społecznych i zrzeszania się. Praw należy dochodzić metodą dialogu, co zakłada podmiotowe traktowanie społeczeństwa przez władze.

68. *Niech w waszym trudnym życiu zwycięża Chrystus* (Do inwalidów, Katowice, 20 VI), PTP, s. 146-148.

Cierpienie jest doświadczeniem danym człowiekowi, aby w nim zwyciężył Bóg. Cierpienie połączone z modlitwą posiada wymiar apostolski.

69. *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości"* (Wrocław, 21 VI), PTP, s. 150-159.

Św. Jadwiga Śląska realizowała swe powołanie jako matka i wdowa, by wypełnić je w życiu zakonnym jako „siostra i matka" Chrystusa. W duchu wiary przyjęła śmierć syna, który zginął w obronie chrześcijaństwa. Opierając swe życie na przykazaniu miłości, stała się orędowniczką pojednania między narodami polskim i niemieckim. Przykazanie to jest najgłębszym źródłem „kultury moralnej ludzi i narodów". Małżeństwo i rodzina opierają się na wzajemnym zaufaniu zakorzenionym w prawdzie. Stanowi to podstawę wychowania w rodzinie i winno być zasadą życia narodu, któremu należy odpowiedzieć na jego pragnienie sprawiedliwości.

70. *Świadectwo Ewangelii na Dolnym Śląsku* (Wrocław, 21 VI), PTP, s. 160-161.

Powołanie kapłańskie i zakonne w szczególny sposób uobecnia Chrystusa i przypomina, że Kościół jest Jego oblubienicą.

71. *Święta Anna źródłem natchnienia w życiu rodzinnym i społecznym* (Góra św. Anny, 21 VI), PTP, s. 165-173.

W jubileuszowym Roku Odkupienia Kościół czerpie z daru odpuszczenia grzechów i pojednania z Bogiem, aby budować „życie godne chrześcijanina" – w rodzinie, w pracy, społeczeństwie. Góra św. Anny jest symbolem modlitewnej więzi pokoleń na tej drodze.

72. *Pogłębiajcie franciszkański charyzmat* (Góra św. Anny, 21 VI), PTP, s. 174-175.

Posługiwanie w sanktuariach sprzyja wyrażaniu rzeczywistości Bożej w ludzkiej codzienności. Sprzyja temu podtrzymywanie ducha św. Franciszka z Asyżu.

73. *„Szczęśliwa fundacja królów polskich"* (Kraków, 22 VI), PTP, s. 179-184.

Uniwersytet Jagielloński tworzy „wielką genealogię nauczycieli i uczniów", wyznaczając miejsce nauki polskiej w świecie. Tworzy środowisko umiłowania prawdy i prawości, które są fundamentem rozwoju człowieka i społeczeństwa, gwarantem suwerenności.

74. *Wezwani do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości* (Kraków, 22 VI), PTP, s. 185-196.

Kościół stale przypomina o powołaniu człowieka do świętości polegającej na miłości, a będącej „szczególnym podobieństwem do Chrystusa", w którym objawiła się pełnia miłości Boga do człowieka. Wyrazili to bł. Rafał Kalinowski i Albert Chmielowski, oddając swe życie bliźnim. Rok Odkupienia przynagla, by czerpać z tej miłości dla zwycięstwa, które „w dziejach człowieka odnosi Bóg".

75. *Obecność prastarej teologicznej uczelni w środowisku uniwersyteckim Krakowa* (Do Papieskiej Akademii Teologicznej, 22 VI), PTP, s. 197-198.

W Bożej Łasce należy szukać początków owocności pracy uczelni teologicznej.

76. *Wkładam w wasze ręce Chrystusową ewangelię pracy* (Kraków, 22 VI), PTP, s. 199-206.

Świątynia jest miejscem, w którym wspólnota kościelna wyznaje wiarę Piotra w Chrystusa – Mesjasza, Syna Boga Żywego. To wyznanie jest zaczynem nowego życia i ewangelizacji. W środowisku przemysłowym Ewangelia jest nowiną o godności i prawach człowieka pracy.

77. *„Dopełniajcie mojej radości"* (Na zakończenie Synodu Prowincjalnego Metropolii Krakowskiej, 22 VI), PTP, s. 207-210.

Synod archidiecezjalny jest owocem miłości Kościoła do Chrystusa i pragnienia zachowania Jego nauki. Postanowienia i wskazania synodu służą „niewidzialnej działalności Ducha Świętego, z której rodzi się pokój".

78. *Codziennie pamiętam o was w modlitwie* (Kraków, 23 VI), PTP, s. 211-212.

Pozdrowienie i błogosławieństwo dla przedstawicieli różnych środowisk związanych z życiem Karola Wojtyły.

79. *Seminarium krakowskie przygotowało mnie do kapłaństwa* (Do Metropolitalnego Seminarium Duchownego, Kraków, 23 VI), PTP, s. 213.

Wielkim zadaniem seminarium duchownego jest przygotowanie człowieka do wejścia na drogę kapłaństwa.

80. *Dobro na ziemi polskiej potężniejsze od zła* (Pożegnanie, Kraków, 23 VI), PTP, s. 214-217.

Odwiedziny Papieża były skierowane „do całej Ojczyzny i do wszystkich Rodaków". Polska jest wspólnym dobrem narodu, który musi „żyć i rozwijać się o własnych siłach". Wymaga to moralnego ładu, wewnętrznego pokoju, poszanowania praw człowieka i jego pracy. Miłość społeczna jest właściwym klimatem dla pracy na ziemi polskiej.

1987

81. *Zapraszam was do wspólnoty, którą przez pokolenia kształtuje Chrystus* (Warszawa, Okęcie, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 3.

Kościół żyje świadomością, że jego drogą jest każdy człowiek [2], i świadomość ta towarzyszy na progu trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny [3]. Eucharystia związana jest z ziemią i z pracą ludzką, z człowiekiem trudu i cierpienia; pomaga odbudować „wiarę w słuszne ideały, wolę życia" i nadzieję.

82. *Znajdujecie się w samym centrum polskiej rzeczywistości* (Spotkanie z siostrami klauzurowymi, Warszawa, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 4.

Hasło II Krajowego Kongresu Eucharystycznego – „Do końca ich umiłował" – oddaje istotę powołania zakonnego do miłości jedynego Oblubieńca [2]. Osiem Błogosławieństw jest syntezą życia Jezusa [3]. Życie kontemplacyjne, oblubieńcze i ofiarnicze prowadzi ku Eucharystii [4] jako serca powołania zakonnego. Miłość przerasta życie doczesne [5-6].

83. *Tylko Kościół eucharystycznie pojednany będzie wiarygodnym znakiem jedności i pokoju* (Spotkanie z przedstawicielami Kościołów chrześcijańskich, Warszawa, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 5-6.

Troska Chrystusa o jedność wierzących winna być troską pasterzy Kościołów [1]. Źródłem jedności jest chrzest [2]. Chrześcijanie różnych wyznań winni w duchu ewangelicznego braterstwa wybaczyć sobie winy przeszłości, doceniając wspólne dobra chrześcijańskie [3]. Brak wspólnoty eucharystycznej pozostaje wielkim wyzwaniem, któremu można sprostać jedynie w Duchu Świętym [4]. Modlitwa i miłość winny przenikać wiernych wszystkich wyznań [5]. Prace Polskiej Rady Ekumenicznej i nadchodzące Milenium Chrztu Rusi służą zbliżeniu chrześcijan w Polsce [6].

84. *Świat czeka na świadectwo wyznawców Chrystusa* (Przemówienie na zakończenie spotkania ekumenicznego, Warszawa, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 6.

Spotkania ekumeniczne są stałym punktem papieskich podróży, są odpowiedzią na potrzebę wspólnej modlitwy i świadectwa wyznawców Chrystusa.

85. *Motywy życia i nadziei* (Do przedstawicieli władz PRL podczas spotkania na Zamku Królewskim, Warszawa, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 7.

W tysiącletnich dziejach Polska była krajem otwartym na wszystkich „bez względu na różnice etniczne, kulturalne czy religijne" [1]. Współczesne dążenie do pokoju i zagwarantowania praw człowieka pozostaje w związku z doświadczeniem II wojny światowej [2-3], jest głęboko wpisane w Ewangelię [4]. Pokój jest owocem sprawiedliwości, której wymogiem jest podmiotowość społeczeństwa w państwie [5-6], tworząca „motywy życia i nadziei" [7].

86. *Polska droga do Eucharystii prowadzi przez Maryję* (Homilia na rozpoczęcie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, Warszawa, 8 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 9-10.

Eucharystia jest sakramentem odkupieńczej miłości Chrystusa [1]. W jej tajemnicy przez fakt Wcielenia obecna jest Maryja związana z „polskim" doświadczeniem wiary [3]. Jest obecna na wszystkich etapach budowania Kościoła [4]. Chrystusowa

miłość „do końca" odnosi się do Eucharystii i do Ofiary Krzyża [5], prowadzi do wyzwolenia z dziedzictwa grzechu i do świadectwa [6-7].

87. *Naznaczeni stygmatem straszliwego doświadczenia* (Przemówienie podczas odwiedzin byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku, Lublin, 9 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 10.

Żyjące ofiary obozu zagłady są świadkami tych, którzy zostali zamordowani, są przestrogą dla przyszłych pokoleń, że człowiek nie może być katem dla człowieka.

88. *Jakie są perspektywy tego pokolenia?* (Przemówienie w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, 9 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 11-12.

Miłość prawdy jest powołaniem uczonych i tworzy więź środowisk akademickich [2]. Uniwersytet służy przyszłości i podmiotowości człowieka i narodu, dając jej podstawy intelektualne [3]. Musi być autonomiczny w dziedzinie badań [4]. Podmiotowość człowieka wiąże się z poznaniem, które zobowiązuje do świadectwa poznanej prawdzie [5]. Dzięki niemu człowiek rozumnie panuje nad światem rzeczy [6]. Religia nie jest przeciwnikiem rozumu, ale innym rodzajem „ekspresji prawdy o człowieku w świecie" [7]. Lublin symbolizuje spotkanie kultur tworzących jedność Europy [8].

89. *Jeżeli służysz Prawdzie, służysz Wolności, wyzwalaniu człowieka i Narodu* (Do środowiska KUL-u, Lublin, 9 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 13-14.

Ludzki umysł skierowany jest ku całej rzeczywistości, co wyraża instytucja uniwersytetu [2]. W tajemnicy wiary rzeczywistość jest odniesiona do Boga [3]. Dotyczy to zwłaszcza dziejów człowieka, który potrzebuje zbawienia [4]. Równoczesne skierowanie ku rzeczywistości i ku Bogu stanowi o specyfice uniwersytetu katolickiego [5-6], przez co służy on człowiekowi [7] i daje świadectwo o „jedności prawdy i życia" [8]. Służba prawdzie, wolności i życiu człowieka i narodu jest zadaniem KUL-u [9].

90. *Służyć Bogu – służyć ludziom* (Homilia podczas Mszy św., Lublin, 9 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 15-16.

Chrystus, Odwieczny Kapłan, bierze kapłanów z ludu [2-3], którego powołaniem jest bycie „solą ziemi" i „światłem świata". Kapłani winni współpracować ze świeckimi w duchu odpowiedzialności za Kościół [4]. Kapłaństwo służebne, związane z Eucharystią, polega na udziale w ofierze Chrystusa [5-6] i służbie Ludowi Bożemu dla jego zbawienia [7-8].

91. *Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny, Tarnów, 10 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 17-18.

Osiem błogosławieństw wpisane jest w dzieje Kościoła w Polsce [1-2] i wyraziło się w życiu i śmierci bł. Karoliny [3]. Jest ona świadkiem godności kobiety, „niezniszczalnej przynależności człowieka do Boga" [3-4]. Przez śmiertelną próbę wiary, czystości i męstwa zyskała życie wieczne w Bogu [5-6], ukazując każdemu jego powołanie [7]. Ewangelie pełne są obrazów pracy na roli, człowiek potrzebuje

chleba powszedniego i eucharystycznego [8]. Dla przyszłości Polski i jej kultury trzeba przezwyciężyć kryzys polskiej wsi [9].

92. *Jesteście z ludu i dla ludu* (Nieszpory, Tarnów, 10 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 20.

Kapłaństwo jest sakramentem odkupieńczego czynu Chrystusa, który przez sukcesję apostolską trwa w Kościele [2-3]. Kapłan jest szafarzem Bożych tajemnic w służbie Ludu Bożego [4-6], kształtuje eucharystyczne życie wspólnot i parafii [7]. Służba jest wyrazem tej miłości, którą miłuje Chrystus [8]. Odpowiada to tradycji polskiego kapłana [9].

93. *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus* (Do mieszkańców Krakowa, 10 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 21-22.

Eucharystia to sakrament „odejścia" Chrystusa i Jego ciągłego „przychodzenia" do swych uczniów [1-2], przekraczający ludzką słabość i grzech [3-4]. Rok Maryjny powinien przybliżyć Kościół do Wieczernika [5]. Eucharystia jest źródłem nowego życia i wolności wierzących [7]. Pomaga im zachować Boże Królestwo w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym i państwowym [8].

94. *Wymowa wawelskiego krzyża* (Homilia podczas Mszy św. w katedrze wawelskiej, Kraków, 10 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 22-23.

Tajemnicę mocy krzyża poznała bł. Jadwiga Królowa [1-2] przy wawelskim krucyfiksie. Jest on znakiem „zwycięstwa Chrystusa w sercu ludzkim"; jest to zwycięstwo miłości „do końca", na którą odpowiedziała Jadwiga [3-4]. Owocem tego był chrzest Litwy [4-5] i fundacja Wydziału Teologicznego UJ [7].

95. *Eucharystia jest „sakramentem siły przebicia"* (Do młodzieży, Kraków, 10 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 23-24.

Młodość jest czasem odkrywania wewnętrznego świata człowieka. Młodzież potrzebuje odpowiednich warunków społecznych do rozwoju. Eucharystia jest dla młodych „sakramentem siły przebicia" do podejmowania zadań ze świadomością, że jest się miłowanym przez Boga. Polsce trzeba więcej miłości i prawdy, bo w nich spełnia się wolność.

96. *Praca nad pracą w odniesieniu do praw i wymagań życia rodzinnego* (Homilia podczas Mszy św. dla rodzin, Szczecin, 11 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 25-26.

Treść przysięgi małżeńskiej – miłość – jest więzią, która tworzy rodzinę, życiodajną wspólnotę osób [2-4]. Dla zachowania tej więzi potrzebne jest kształtowanie duchowości małżeństwa [5-6]. Silne rodziny są najskuteczniejszą drogą odradzania się społeczeństw [7]. Polityka społeczna państwa musi mieć charakter prorodzinny, m.in. w dziedzinie ustawodawstwa pracy i zabezpieczenia socjalnego rodzin [8-10].

97. *Otwórzcie się na prawdę, by nieść światu nadzieję* (Spotkanie z klerykami, kapłanami i zakonnicami, Szczecin, 11 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 27-29.

Chrystus jest kamieniem węgielnym świątyni Boga zbudowanej z „żywych kamieni" [1-3]. Przygotowanie seminaryjne służy budowaniu tej świątyni przez kapłanów [4-5]. Formacja i studia teologiczne czerpią z jedności Kościoła i służą jego posłannictwu [6-7]. Powołanie kapłańskie i zakonne wymaga niepodzielności serca, co wyraża się w celibacie [8] oraz ubóstwie. Są one znakiem „wierności na zawsze" potrzebnym współczesnemu pokoleniu i solidarności z narodem [9].

98. *Świat nie zapomni, że słowo „solidarność" zostało wypowiedziane tu w nowy sposób* (Przemówienie do ludzi morza, Gdynia, 11 VI), ORpol. 8(1987) nr 5, s. 29-31.

Przyszłość człowieka i narodów związana jest z solidarnością i współpracą [2-3], w imię których trzeba respektować prawa człowieka, dając przestrzeń dla jego pracy i inicjatywy. Solidarność to sposób bytowania społeczeństwa w uszanowaniu różnic i odmienności, wyzwala walkę o człowieka, nie przeciw komukolwiek [4]. Morze jest symbolem Bożej głębi [5]. Muszą ją dostrzegać ludzie morza wykonujący ciężką i niebezpieczną pracę [6]. Trójmiasto i Pomorze, otwierające Polsce dostęp do morza, są konstytutywnym elementem państwowej niepodległości [7-8].

99. *Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna* (Spotkanie z młodzieżą, Gdańsk, Westerplatte, 12 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 2-3.

Przykazania Boże przemawiają do człowieka swą oczywistością [2]; człowiek jest sobą, gdy idzie za prawdą sumienia [3]. Prawa człowieka dają podstawę do kroczenia tą drogą [4]. Konieczne jest silne zakorzenienie w wierze, aby przekroczyć uwarunkowania zewnętrzne; bardziej „być" niż „mieć" [5-7]. Westerplatte jest symbolem zadań i obowiązków, porządku prawd i wartości, wobec których nie wolno się uchylić [8]. Poprzez nie Chrystus ukazuje każdemu jego powołanie [9].

100. *Żeby być przy człowieku cierpiącym* (Spotkanie z chorymi, Gdańsk, 12 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 4-5.

Powołanie pracowników służby zdrowia jest głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej tradycji humanistycznej [1-2]. Wobec budzącego obawy stanu zdrowotnego społeczeństwa polskiego trzeba pielęgnować tradycję działalności lekarza i pielęgniarki jako służby i powołania [3]. Chrystus cierpiący, ukrzyżowany utożsamia się z każdym chorym i cierpiącym, który w swym ciele dopełnia Jego cierpień. Z tego doświadczenia rodzą się w Kościele inicjatywy odnoszące się do ludzi cierpiących [4-5].

101. *Nie może być program walki ponad programem solidarności* (Homilia podczas Mszy św. dla świata pracy, Gdańsk, 12 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 5-7.

W Polsce podjęto wysiłek przywrócenia pracy ludzkiej podmiotowości w wymiarze jednostkowym i społecznym, pojmowania jej jako powołania człowieka [2-5]. Bez uwzględnienia człowieka jako podmiotu pracy nie można adekwatnie określić stosunku między pracą a płacą. Ustrój pracy, aby służył dobru wspólnemu, musi uwzględniać jej osobowy wymiar [6-7]. Zasadą dążenia do takich struktur musi

być solidarność, której wyrazem stała się w Polsce więź między światem pracy i Ewangelią [7-8].

102. *O zwycięską nadzieję proszę dla moich rodaków* (Apel Jasnogórski, Częstochowa, 12 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 8.

Maryja jest obecna w tajemnicy Kościoła [2]. W trudnym doświadczeniu cierpiących dla miłości Ojczyzny, ludzi pracy, wiernych swemu posłannictwu twórców i wszystkich, którzy „nie zatracili wiary w ideały i prawdziwe wartości", Maryja towarzyszy swym wstawiennictwem [3], ucząc czujności sumienia i życia Bożymi przykazaniami [4-5] i prowadząc ku nadziei płynącej z siły dobra [6].

103. *Trudny dar wolności* (Homilia podczas Mszy św. w kaplicy Cudownego Obrazu, Częstochowa, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 9.

Rok Maryjny przygotowuje jubileusz dwutysiąclecia narodzenia Chrystusa [1]. Maryja związana jest z polskim milenium chrztu i z obecnym Kongresem Eucharystycznym, wskazując na to, co mówi Jej Syn [2]. Chrystus przemawia „dobrą nowiną czynów i słów", obdarza człowieka wolnością syna Bożego, której spełnieniem jest miłość [3-4].

104. *Niech Jasnogórskie sanktuarium dopomoże Papieżowi w trosce o Kościół i Lud Boży* (Przemówienie pożegnalne, Częstochowa, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 10.

Posługa biskupa Rzymu odnosi się do Kościoła powszechnego, który w całym świecie zmaga się o wolność dzieci Bożych. To człowiek – nie systemy i ideologie – ulega słabości i grzechowi. Maryja jest przewodniczką w drodze ku prawdziwej wolności.

105. *Autokatechizacja* (Homilia podczas Mszy św. z I Komunią św., Łódź, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 10-12.

Pierwsza Komunia św. jest świętem rodzin chrześcijańskich [2], których dzieci dojrzewają do pełnego uczestnictwa w tajemnicy Eucharystii [3]. Na mocy Ofiary Chrystusa otrzymują w niej pokarm w drodze do życia wiecznego [4-5]. Winna temu towarzyszyć stała katechizacja i autoewangelizacja [6-7]. O. Kolbe, Urszula Ledóchowska i Wanda Malczewska mogą być przewodnikami [8].

106. *Wdzięczny jestem za waszą obecność w społeczeństwie* (Spotkanie ze światem nauki i kultury, Łódź, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 12-13.

Zadaniem środowisk twórczych jest reprezentowanie w kulturze polskich wartości chrześcijańskich i humanistycznych.

107. *Powołanie, na które składa się dom, rodzina, małżeństwo, dzieci i praca* (Przemówienie do włókniarek, Łódź, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 13-14.

Współczesność przyniosła oddzielenie warsztatu pracy od domu, konieczność pracy poza domem [3]. Organizacja pracy musi uwzględnić niezbędną rolę kobiet

w rodzinie [4], wypełnianie roli matki i wychowawczyni musi być traktowane jak praca [5]. Godność kobiety usprawiedliwia jej dostęp do życia publicznego. Awans społeczny kobiety „domaga się od społeczeństwa szczególnego uznania dla zadań macierzyńskich i rodzinnych" [6-7].

108. *Trzeba, abyście trwali i pomagali trwać innym* (Spotkanie ze światem kultury i sztuki, Warszawa, 13 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 15-16.

Naród trwa w swej duchowej tożsamości przez kulturę [1]. Prawa narodu leżą u podstaw przyszłości kultury [2]. Ekonomia i kultura dopełniają się, ponieważ człowiek ma głód chleba i prawdy [3]. Eucharystia jest odpowiedzią Boga na głód miłości [4]. Duch ludzki żyje prawdą i miłością, które rodzą potrzebę piękna [5], będącego szczególnym powołaniem artystów [6]. W ostatnich latach ludzie nauki i kultury odnaleźli w Kościele „przestrzeń wolności" [7] i zawarli przymierze ze światem pracy. Ekonomia winna być zależna od kultury i etyki [8].

109. *Staliście się wielkim głosem przestrzegającym ludzkość* (Spotkanie z przedstawicielami społeczności żydowskiej, Warszawa, 14 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 16.

Tragedia Żydów jest „głosem przestrzegającym całą ludzkość". Stało się to misją narodu wybranego przez Boga wobec świata. Jest to także misja Kościoła.

110. *Chrystus idzie „w pośrodku nas"* (Homilia podczas niedzielnej Mszy św. dla chorych, Warszawa, 14 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 17.

Niezgłębiony w swej tajemnicy Bóg jest Tym, którego istnienie głosi i którego oczekuje całe stworzenie [1-2]. Bóg daje się człowiekowi z miłości w swoim Synu, a Eucharystia jest sakramentem tego Daru [3]. W niej urzeczywistnia się „posłanie Syna" dla zbawienia świata [4]. Chorzy i cierpiący dają świadectwo o ukrzyżowanym Chrystusie [5]. Jest ono wyrazem tego, iż Chrystus „idzie w pośrodku nas" [6].

111. *Jego miłość „do końca" pozostaje po stronie człowieka* (Na zakończenie Kongresu Eucharystycznego, Warszawa, 14 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 18-20.

Eucharystia jest sakramentem obecności Boga w życiu człowieka [1-2], jest wezwaniem do miłości Boga, który wszystko stworzył i dał swego Syna, oraz do miłości bliźniego [3]. Syn Człowieczy na zawsze trwa w dziejach człowieka i wszechświata [4]. Władza Chrystusa jest władzą miłości [5-6]. Heroiczne świadectwo dał jej bł. Michał Kozal [6]. Wszyscy są wezwani do poddania się tej władzy i głoszenia jej na całym świecie [7-8].

112. *Wobec wyzwania ideologii dialektycznego materializmu* (Do Konferencji Episkopatu, Warszawa, 14 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 20-21.

Polska jest „ziemią wielorakiego wezwania" [3]. Jego obecne oblicze wyznacza konfrontacja z materializmem dialektycznym, kwestionującym ludzką podmiotowość [4]. Nawiązanie stosunków między PRL i Stolicą Apostolską winno wzmocnić Kościół lokalny i uwydatnić jego więź z narodem [5]. Należy umacniać prawa

człowieka i narodu, przemyśleć społeczną naukę Kościoła w kontekście warunków lokalnych [6].

113. *Cztery prawa warunkujące prawdziwy postęp* (Przemówienie pożegnalne na Okęciu, Warszawa, 14 VI), ORpol. 8(1987) nr 5 bis, s. 21-22.

Cztery prawa: prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości i do miłości, wyznaczają główne uwarunkowania prawdziwego postępu i społecznego pokoju w Polsce [3].

114. *Oby moje posługiwanie na ziemi ojczystej przyniosło dobre owoce* (Audiencja generalna, plac św. Piotra, 17 VI), w: *"Do końca ich umiłował". Jan Paweł II. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce. 8-14 czerwca 1987 roku*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 257-260.

Pielgrzymka do Polski koncentrowała się na temacie miłości Boga do człowieka, wyrażającej się w tajemnicy Eucharystii [1-3]. Drugim tematem było nauczanie moralne Kościoła dotyczące „życia osoby i różnych wspólnot" [4]. Poruszenie wielu problemów nabrzmiałych w ostatnich latach było możliwe dzięki dojrzałości społeczeństwa [5].

CZERWIEC 1991

115. *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi* (Przemówienie powitalne na lotnisku, Koszalin, 1 VI), ORpol. 12(1991) nr spec., 1-9 VI, s. 3-4.

Dzięki heroizmowi wielu Polaków, począwszy od września 1939 roku, Ojczyzna przemawia obecnie nowym suwerennym głosem [1]. Początki piastowskiego państwa i organizacji Kościoła na ziemiach polskich łączą się ze sobą [2]. W centrum przemian ustrojowych w Polsce znajduje się zawsze każdy człowiek [3].

116. *Bądźcie mocni duchem, kochajcie Boga i ludzi* (Przemówienie podczas ceremonii poświęcenia budynku Wyższego Seminarium Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Koszalin, 1 VI), ORpol., nr spec., s. 5-6.

Odnowa Kościoła w dużej mierze zależy od posługi kapłanów [1]. Ziemia koszalińsko-kołobrzeska potrzebuje wielu „siewców słowa Bożego" mocnych duchem, umysłem, modlitwą, miłością Boga i ludzi [3].

117. *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną* (Homilia, Koszalin, 1 VI), ORpol. nr spec., s. 7-8.

Dekalog jest prawem moralnym wpisanym w serce człowieka, ustanowionym dla jego dobra [3]. Przez swą śmierć i zmartwychwstanie Chrystus jest Panem Przymierza Boga z człowiekiem [4]. Prawdziwy humanizm opiera się na przykazaniu „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną" [5]. Od przestrzegania Dekalogu „zależy przyszłość człowieka i społeczeństw" [6].

118. *Radość wspólnej modlitwy* (Pozdrowienie przed końcowym błogosławieństwem, Koszalin, 1 VI), ORpol., nr spec., s. 8-9.

Podziękowanie za wspólną modlitwę do Boga przedwiecznego.

119. *Włączeni w komunię Kościoła powszechnego* (Modlitwa różańcowa, Koszalin, 1 VI), ORpol., nr spec., s. 10-11.

Kościół koszalińsko-kołobrzeski w swych różnych stanach jest cząstką Kościoła powszechnego. Prawo komunii jest istotą życia chrześcijańskiego i życia Kościoła.

120. *To spotkanie jest znakiem „nowego początku"* (Przemówienie podczas spotkania z Wojskiem Polskim, Koszalin, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 11-13.

Służba w wojsku jest służbą dla bezpieczeństwa i wolności narodu [1]. Polska tradycja wojskowa związana jest z obroną wolności i niepodległości Ojczyzny oraz tożsamości kultury europejskiej [3]. Tego odniesienia brakło w minionych latach. Potrzebny jest „nowy początek" w tej dziedzinie [4]. Przywrócenie duszpasterstwa wojskowego usuwa mur dzielący wojsko od społeczeństwa [5].

121. *Chrześcijanie w pełnym tego słowa znaczeniu* (Homilia podczas beatyfikacji bpa Józefa Sebastiana Pelczara, Rzeszów, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 14-15.

Bł. bp Pelczar jest przykładem chrześcijanina pełniącego wolę Ojca [1-3]. Jest ona skałą, na której chrześcijanin buduje swe życie. Drugie przykazanie Dekalogu wzywa, by być chrześcijaninem przez swoje czyny. Skałą jest też sam Chrystus, Jego śmierć i zmartwychwstanie [4]. Cały Lud Boży jest wezwany do świętości [5].

122. *Matko Serca Jezusowego przybliżaj nas do Twojego Syna* (Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański", Rzeszów, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 17.

W odpowiedzi Maryi na zwiastowanie anielskie „wyraziło się światło i moc Ducha Świętego" [1]. Jest ona Matką Serca Jezusowego, które jest „przebłaganiem za grzechy nasze" [2].

123. *Był świadkiem miłości Boga do tego ludu* (Nawiedzenie grobu bł. J. S. Pelczara, Przemyśl, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 19-21.

Posługa pasterska bpa Pelczara była bardzo bogata [2]. Jej zapis to powołanie zgromadzenia sióstr sercanek, w którego charyzmat wpisana jest praca na rzecz godności kobiety [3].

124. *Wasza wolność wyrosła z ofiary wielu męczenników* (Spotkanie z grekokatolikami podczas przekazania kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i ustanowienia go katedrą diecezji przemyskiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, Przemyśl, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 21-24.

Tysiąclecie chrztu Rusi (1988) dało początek wolności religijnej także dla Kościoła obrządku greckokatolickiego, otwierając drogę pojednania między Ukraińcami i Polakami [2-3]. Wśród prześladowań Kościół ten zachował wierność wschod-

niej tradycji chrześcijaństwa i jedność ze Stolicą Apostolską [4]. Heroiczne świadectwo tego Kościoła jest zobowiązaniem dla następców św. Piotra [7].

125. *Wspólnym dorobkiem tej ziemi był duch tolerancji i wolności religijnej* (Przemówienie w prokatedrze lubaczowskiej, Lubaczów, 2 VI), ORpol., nr spec., s. 25-26.

Tradycja Polski jagiellońskiej ma eklezjalny punkt odniesienia w metropolii lwowskiej [2]. Był to „drugi początek" w dziejach Polski; jego dorobkiem był duch tolerancji i wolności; trzeba go współcześnie pielęgnować [3].

126. *By nikt nie czuł się obcym we własnej ojczyźnie* (Homilia, Lubaczów, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 27-29.

Naród polski historyczne zwycięstwa wiązał ze wstawiennictwem Maryi [1]. Śluby króla Jana Kazimierza były zaślubinami narodu z Bożą Mądrością [2-3] i dały zarys programu społecznej odnowy [4]. Reformie gospodarczej winien towarzyszyć zmysł społeczny [5]. Wymiar świętości jest konieczny dla rozwoju człowieka i społeczeństwa; neutralność światopoglądowa państwa nie może oznaczać usuwania wymiaru świętości z życia publicznego, co wymaga życzliwego ułożenia stosunków Kościół – państwo [6].

127. *Zaczyna się nowa epoka: Wschód usłyszy słowo i pójdzie za nim* (Przemówienie na zakończenie Mszy św., Lubaczów, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 29-30.

Wolność polityczna w Europie Wschodniej oznacza dla Kościoła intensyfikację pracy apostolskiej. Jest to zadanie dla całego Kościoła.

128. *Początek wspólnego dzieła nowej ewangelizacji* (Przemówienie na zakończenie Synodu Diecezjalnego, Kielce, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 31-32.

Synod Diecezjalny wyraża się w ożywieniu różnych form duszpasterstwa [2]. Ciężar realizacji postanowień synodu spoczywa na wszystkich pod przewodnictwem pasterzy i prowadzi do „ideału chrześcijańskiej communio" [3].

129. *Wobec wyzwania nowych potrzeb* (Do przedstawicieli zakonów męskich i żeńskich, Kielce, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 33-35.

Dążenie do świętości jest racją bytu wspólnot zakonnych [1-2]. To, co w chrzcie jest „sakramentalnym początkiem życia w Chrystusie", wypełnia się w konsekracji zakonnej [3]. Skuteczne świadectwo bierze początek w całkowitej przynależności do Chrystusa [4]. To świadectwo realizuje się przez pracę apostolską i charytatywną, a zwłaszcza przez modlitwę [5]. Wymaga to stałej formacji duchowej i zakonnej [6], aby zawsze być zakorzenionym w Chrystusie i w Kościele [7-8], służąc jego misji ewangelizacyjnej [9].

130. *Czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie?* (Homilia, Kielce, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 36-38.

Cześć dla Boga i miłość bliźniego łączą się szczególnie z rodziną. Związane są z treścią czwartego przykazania [1-2]. Chrystus, dla którego rodziną są Jego uczniowie, przywraca rodzinie ludzkiej Ojcostwo Boga [3-5]. Odrzucenie tego Ojcostwa narusza moralny ład małżeństwa i rodziny [6], prowadząc do ich głębokiego kryzysu [7]. Trzeba odnowy sakramentu miłości małżeńskiej, będącego podstawą miłości do dziecka, które jest darem Boga. Odrzucenie tego daru prowadzi do zniewolenia w wymiarze społecznym [7-8].

131. *„W krzyżu miłości nauka"* (Przed końcowym błogosławieństwem, Kielce, 3 VI), ORpol., nr spec., s. 39.

Krzyż Chrystusa jest źródłem miłości małżeńskiej, rodzinnej i społecznej. O jej potrzebie przypomina tragiczna śmierć Żydów w Kielcach w 1946 roku oraz cierpienia pasterzy lokalnego Kościoła.

132. *„Nie zabijaj": przeciwko uzurpacji Bożej władzy nad życiem i śmiercią* (Homilia podczas Mszy św. na lotnisku wojskowym, Radom, 4 VI), ORpol., nr spec., s. 40-42.

Wydarzenia radomskie 1976 roku były wstępem do odnowy lat osiemdziesiątych [2]. W centrum moralnego porządku leży przykazanie „nie zabijaj!", afirmujące prawo każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci [3]. Współczesne kodeksy bronią życia, a jednocześnie w wieku XX zgładzono miliony ludzkich istnień [4]. Nie są to przejawy doraźnego okrucieństwa, ale konsekwencje programów ideologicznych [5], między innymi legalizacja zabijania dzieci nie narodzonych [6]. Zamiast tego trzeba tworzyć instytucjonalne formy pomocy rodzinie i dziecku [7].

133. *Słowa rzucane na wiatr* (Przed końcowym błogosławieństwem, Radom, 4 VI), ORpol., nr spec., s. 42-43.

Papież „rzuca słowa na wiatr" z wiarą, że jest to wiatr Pięćdziesiątnicy i dlatego słowa te przyniosą właściwe owoce.

134. *Wam również dedykuję przyszłą adhortację apostolską* (Przemówienie podczas poświęcenia gmachu Wyższego Seminarium, Radom, 4 VI), ORpol., nr spec., s. 44.

Seminarium duchowne ma szczególne znaczenie dla formacji kapłańskiej, której będzie poświęcona papieska adhortacja.

135. *Co się stało z przykazaniem „nie cudzołóż" w naszym polskim życiu?* (Homilia, Łomża, 4 VI), ORpol., nr spec., s. 45-46.

Reforma gospodarcza w Polsce winna uwzględniać położenie rolników [2]. Ziarno Słowa Bożego pada na glebę ludzkich sumień [3-4]. Trzeba wysiłku, aby nie zagłuszyć tego zasiewu w dziedzinie małżeńskiej czystości i jedności [5]. Chrystus, który uczy „nie cudzołóż", jest Pasterzem ludzkiej miłości i poręczycielem ślubu małżonków. Społeczeństwo musi wyzwolić się z ułudy „wolnej miłości" [6].

136. *Nie dajcie się uwieść pozorom* (Przed końcowym błogosławieństwem, Łomża, 4 VI), ORpol., nr spec., s. 47.

Niech Matka Boża wstawia się za ludźmi młodymi i małżonkami w Polsce, aby wytrwali w prawdziwej miłości i nie dali się uwieść jej pozorom.

137. *Trzeba się modlić, ufać oraz trwać w jedności wiary i miłości* (Spotkanie ze wspólnotą litewską, Łomża, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 48-50.

Kościół na mocy kapłańskiej modlitwy Chrystusa jednoczy narody przy zachowaniu ich różnorodności [2]. Sześćsetlecie chrztu Litwy przybliżyło Europie chrześcijańskie dziedzictwo tego narodu [3]. Św. Kazimierz, czczony przez Litwinów i Polaków „rozjaśnia historyczną przeszłość obu [...] narodów i rzuca promień nadziei na przyszłość" we wzajemnej współpracy w poszanowaniu zasad ładu międzynarodowego [4].

138. *Oby ten dom nigdy nie pustoszał* (Przemówienie podczas poświęcenia budynku Wyższego Seminarium Diecezji Łomżyńskiej, Łomża, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 51-52.

Miejsce kapłana w Kościele wyznacza powołanie do posługi Eucharystii. Każe to łączyć ofiarę Chrystusa z osobistą ofiarą. Współczesność domaga się kapłanów ubogich i bezinteresownych, co wiąże się z właściwym stosunkiem do dóbr materialnych [2].

139. *„Nie kradnij" znaczy także nie nadużywaj twojej władzy nad własnością* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Bolesławy Lament, Białystok, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 53-56.

Źródłem istnienia wszechświata jest Mądrość Boża [2]. Wpisuje się ona w ludzkie wnętrze jako odwieczne Prawo moralne. Bł. Bolesława Lament jest przykładem wcielenia Mądrości Bożej w ludzkie życie [3]. Przykazanie „nie kradnij" wyznacza moralny ład w dziedzinie stosunku człowieka do dóbr materialnych, których każdy potrzebuje do życia i rozwoju [4]. Jest to związane z zasadą sprawiedliwości społecznej jako moralnej legitymacji reform gospodarczych [5]. Po kolektywistycznych doświadczeniach socjalizmu, człowiek w Polsce musi nauczyć się moralnej struktury posiadania środków produkcji [6].

140. *Ogłoszenie ustanowienia diecezji białostockiej i drohiczyńskiej* (Przed końcowym błogosławieństwem, Białystok, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 56-57.

Nowo utworzone diecezje białostocka i drohiczyńska noszą znamiona współistnienia tradycji łacińskiej i prawosławnej. Winny być terenem spotkania i dialogu.

141. *By szukać skutecznych dróg reewangelizacji chrześcijańskiej Europy* (Przemówienie na otwarcie Synodu diecezji białostockiej, Białystok, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 58-59.

Synod Diecezjalny Kościoła lokalnego realizując zalecenia Vaticanum II i Kodeksu prawa kanonicznego, jest sposobem szukania dróg dotarcia z Ewangelią do współczesnego człowieka. W ten sposób Kościół lokalny włącza się w dzieło ewangelizacji Europy [2].

142. *Nasze Kościoły są Kościołami siostrzanymi* (Nabożeństwo ekumeniczne, Białystok, 5 VI), ORpol., nr spec., s. 59-60.

Termin „Kościoły-siostry" jest „podstawową kategorią ekumeniczną eklezjologii" [1]. Tak pojęta ekumenia wymaga wzajemnego przebaczenia win przeszłości [2] i kontynuacji dialogu w prawdzie, szczerości i miłości, która jest darem Bożego Ducha na drodze do pojednania [3]. Bólem napełniają nas świętokradcze akty niszczenia świątyń prawosławnych w Polsce [4].

143. *Budowniczowie* (Przemówienie podczas poświęcenia budynku Seminarium Diecezji Warmińskiej, Białystok, 5 VI), ORpol., nr spec, s. 62.

Wszyscy, którzy współtworzą seminarium duchowne, wezwani są do budowania królestwa Bożego.

144. *Trzy wymiary piękna* (Przemówienie podczas wizyty w szpitalu pediatrycznym, Olsztyn, 6 VI), ORpol., nr spec., s. 63-64.

Dzieci mają uprzywilejowany dostęp do królestwa Bożego [1]. Moc Chrystusa i Jego królestwo obecne są w człowieku przez wiarę [2-4]. Jedyną odpowiedzią człowieka na cierpienie może być zawierzenie Bożej Miłości [5]. Służba zdrowia jest powołaniem samarytańskim [6]. Chrystus szczególnie utożsamia się z chorym dzieckiem [7].

145. *Wielka praca nad mową* (Homilia, Olsztyn, 6 VI), ORpol., nr spec., s. 65-67.

Pascha Chrystusa prowadzi do objawienia się Życia w dniu zmartwychwstania [1-2]. Eucharystia jest sakramentem Drogi i Życia dla wszystkich [2], objawieniem Prawdy, która przerasta człowieka [4]. Wolności wypowiedzi w nowych warunkach musi towarzyszyć szacunek dla prawdy, miłość i życzliwość wobec bliźniego, odrzucenie obmowy i oszczerstwa. Słowo, będąc narzędziem prawdy, winno służyć wewnętrznej wolności człowieka [5]. Polska i Europa stoją przed wyborem wolności, do której wyzwolił Chrystus, lub wolności od Chrystusa [6].

146. *Papież dziękuje Warmii* (Przed końcowym błogosławieństwem, Olsztyn, 6 VI), ORpol., nr spec., s. 68-69.

Wierność Kościołowi katolickiemu zjednało tej ziemi miano Świętej Warmii. Ludzie, którzy przybyli tu z różnych stron, kultywują różne tradycje. Przyroda jest wielkim bogactwem tej ziemi.

147. *Kościół jest naszym wielkim wspólnym dobrem* (Do przedstawicieli polskiego laikatu, Olsztyn, 6 VI), ORpol., nr spec., s. 69-72.

U źródeł Kościoła leży inicjatywa Żywego Boga [1-2]. Przynależność do Ludu Bożego realizuje się przez udział w misji i władzy Chrystusa [3]. Wiara przeżywana jako sprawa wspólna jest wielką wartością polskiego Kościoła, pragnącego uczestniczyć w życiu społeczeństwa jako świadek Ewangelii [4]. Odnowa Kościoła polega na coraz większym zbliżaniu się do ideału communio [5-6]. Świeccy, będący „żywymi

kamieniami" Kościoła, winni – zgodnie z duchem Vaticanum II – angażować się w jego życie i misję.

148. *Nauczanie religii w polskiej szkole* (Do katechetów, nauczycieli i uczniów, Włocławek, 6 VI), ORpol., nr spec., s. 73-75.

Przyszłość Polski w znacznej mierze zależy od kształtu polskiej szkoły. Nie można tu pomijać prawa rodziców do nauczania i formacji dzieci według zasad własnej religii [2]. Nauczanie religii w szkole, przy poszanowaniu różnych przekonań, jest wkładem Kościoła w budowanie tożsamości Europy [3-4]. Nauczyciele, katecheci i wychowawcy są dla młodych ludzi przede wszystkim świadkami tych wartości, które głoszą [5-6].

149. *Jaka wolność? Jaka Europa?* (Homilia podczas Mszy św. na lotnisku, Włocławek, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 76-78.

Powołanie człowieka ma charakter duchowy [1-3], co rodzi wyzwanie, by nie poddawał się on temu, co jedynie zmysłowe, a co w znacznym stopniu opanowało współczesną kulturę [4] i pretenduje w sposób nieuprawniony do miana europejskości. Kultura rozwija człowieka, a nie „zużywa" jego człowieczeństwa. Historia i kultura Polski, z istoty swej chrześcijańska, współtworzyły za cenę wielkich ofiar ducha Europy [5].

150. *Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego* (Akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa, Włocławek, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 79.

Kościół włocławski, wielki tradycją męczenników i odnowy teologicznej, której owocem było jedno z najstarszych w Polsce seminariów duchownych, zostaje obecnie poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa.

151. *Niechaj nikt nie bogaci się kosztem bliźniego* (Homilia podczas Mszy św. na stadionie OSIR-u, Płock, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 81-82.

Serce Syna Bożego wypełnione jest miłością odkupieńczą, która pokonuje grzech [1-2]. Ta miłość realizuje się w Przymierzu Boga z człowiekiem [3]. Ostatnie przykazanie Dekalogu chroni człowieka przed poddaniem się pożądaniu, chęci posiadania i używania. Uczciwość w życiu osobistym i społecznym jest niezbędna dla powodzenia wszelkich reform [4]. Dekalog jest podstawą do utrwalenia odzyskanej wolności w Polsce [4-5].

152. *Pozdrowienie zgromadzonych przed zakończeniem Mszy św.* (Płock, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 83.

Pozdrowienie gości z kraju i z zagranicy oraz licznych grup formacyjnych i apostolskich Kościoła lokalnego, do których odnosi się przypomnienie, aby każdy działał według swego charyzmatu dla dobra wszystkich.

153. *Ewangelia więzień* (Do więźniów, Płock, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 84-86.

Chrystus i Jego Ewangelia są obecni wśród więźniów [1]. Warunki panujące w więzieniach odzwierciedlają stan moralny władzy i społeczeństwa [2]. Skazanie przestępcy nie może oznaczać jego potępienia. System penitencjarny nie może naruszać ludzkiej godności więźniów. Pozytywnym przejawem jest dopuszczenie kapłanów do posługi w więzieniach [3]. Kościół mówi każdemu, że został stworzony na obraz Boży [4].

154. *Kościele, co mówisz sam o sobie?* (Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, Płock, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 87.

Synody diecezjalne są przejawem odnowy Kościoła w duchu Vaticanum II [1], według którego Kościół jest znakiem i narzędziem komunii człowieka z Bogiem [2]. Synod Kościoła płockiego jest odpowiedzią całego Ludu Bożego tej ziemi na „znaki czasu" [3]. Synody Kościołów lokalnych pełnią ważną rolę w ożywieniu ich misji [4].

155. *Wieczorne spotkanie pod rezydencją biskupów płockich* (Płock, 7 VI), ORpol., nr spec., s. 88.

Modlitwa Apelu Jasnogórskiego, zainaugurowana w trakcie Milenium Chrztu Polski, jest wciąż żywa i aktualna.

156. *Wzajemnie obdarowani* (Spotkanie przed rezydencją biskupów płockich, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 89.

Miłość bliźniego wyraża się w trosce o tych, którzy znajdują się w potrzebie, jak to ma miejsce w stosunku do dzieci z Czarnobyla przebywających w Płocku na rehabilitacji. Płock wnosi do wspólnoty Ojczyzny historyczne dziedzictwo i nowoczesny przemysł.

157. *Sobie samym przywróceni* (Spotkanie z władzami państwowymi i prezydentem Rzeczypospolitej Polski, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 90-91.

Konstytucja 3 maja stworzyła model nowożytnego państwa polskiego [1-2] i stała się podstawą nowej polskiej państwowości. Obecnie, gdy Polacy zostali „sobie samym przywróceni", stanowi ona punkt odniesienia [3]. Solidarność, będąca podstawą przywrócenia podmiotowości Polsce, przekroczyła jej granice, stając się moralnym wymogiem dla współczesnego świata. Polacy, wprowadzając reformy, nie powinni utracić tego dziedzictwa, lecz respektować prawa wszystkich, zwłaszcza najsłabszych [4]. Władza jest wyzwaniem wolności; należy ją sprawować służąc [5].

158. *Teraz naucz nas być wolnymi* („Te Deum" z okazji 200-lecia Konstytucji 3 maja, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 92-93.

Prawo stanowione przez ludzi winno odzwierciedlać odwieczną Prawdę i Sprawiedliwość [1-2]. Konstytucja 3 maja wskazała na warunki zabezpieczające byt i wolność narodu, przyczyniając się do przetrwania przez Polaków okresu zaborów [3]. Dziś trzeba prosić Boga, by nauczył nas być wolnymi. Musimy kształtować przyszłość Polski „w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej" [4].

159. *Pierwszym prawem człowieka jest prawo do życia* (Do parlamentarzystów, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 94.

Polska nowa wciąż potrzebuje odnowy. Przyczynia się do niej inicjatywa ustawodawcza Senatu dotycząca prawnej ochrony dziecka poczętego. Prawo do życia od chwili poczęcia jest podstawowym prawem każdego człowieka. Potrzeba wielu inicjatyw państwowych, społecznych i kościelnych w celu uświadomienia wszystkim rangi tego prawa.

160. *Na miarę czasów, ku którym idziemy* (Homilia podczas Mszy św. inaugurującej II Synod Plenarny, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 95-96.

Synod przez swój wymiar wspólnotowy wyraża istotę Kościoła, sięgając do jego trynitarnej tajemnicy [2]. Badając „znaki czasu" winien przyczynić się do duchowego wzrostu Kościoła w Polsce [3], nawrócenia i odbudowy w człowieku miłości do prawdy i prawa Bożego [4]. Jest to praca dla wszystkich stanów i pokoleń w polskim Kościele [5].

161. *Który miłujesz sprawiedliwość, nie dozwól, byśmy się stali jej burzycielami* (Modlitwa Synodu, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 97.

Prace Synodu pozostają w ścisłej więzi z Vaticanum II, co wyraża się w modlitwie soborowej, wypowiedzianej podczas rozpoczęcia Synodu.

162. *Na samym wstępie powstawania sprawiedliwszego świata i nowej Europy* (Spotkanie z korpusem dyplomatycznym, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 98-100.

Okres wrogiego Bogu i Kościołowi totalitaryzmu w krajach Europy Środkowowschodniej był czasem służby Kościoła w obronie praw człowieka i kontaktów z ruchami społecznymi, co przyczyniło się do wzrostu jego dojrzałości [2]. Kościół nie godził się z porządkiem jałtańskim, widząc w tragicznych dziejach zniewolonych narodów część jednej europejskiej kultury [3]. W nowej sytuacji pragnie być świadkiem nadziei i rzecznikiem wartości, które ukształtowały Europę jako „kontynent kultury", by starych podziałów nie zastąpiły nowe formy izolacji [3-4].

163. *Jak być narodem zmartwychwstałym* (Do świata kultury, Warszawa, 8 VI), ORpol., nr spec., s. 101-103.

Człowiek stworzony na podobieństwo Boga – komunii Osób – jest powołany, aby być dla innych [2]. Streszczające Dekalog przykazanie miłości uczy pomnażania „talentu naszego człowieczeństwa" [3]. W procesie obecnych przemian trzeba zagwarantować pierwszeństwo „być" przed „mieć"; ekonomia jest dla kultury. Służy temu proponowana przez chrześcijaństwo antropologia [4]. Kultura pozwala żyć narodowi pełnią życia [5].

164. *Byśmy szukali pojednania i przyjaźni, pomimo zła, którego wiele było w naszych dziejach* (Do przedstawicieli wspólnoty żydowskiej, Warszawa, 9 VI), ORpol., nr spec., s. 104-105.

Wspólne dzieje polsko-żydowskie są wciąż obecne w życiu obu narodów. Tragiczne doświadczenia powinny je łączyć, a nie dzielić [2]. Po masowej eksterminacji Żydów chrześcijańskie narody Europy podjęły pracę wykorzenienia wszelkich przejawów antysemityzmu. Podstawą tego procesu w Kościele jest deklaracja *Nostra aetate*.

165. *Wobec braci sama tolerancja to jeszcze za mało* (Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego w ewangelickim kościele, Warszawa, 9 VI), ORpol., nr spec., s. 107-109.

Polska szczyci się tradycją tolerancji w dziedzinie religijnej [4]. W relacjach między Kościołami sama tolerancja nie wystarczy [5], konieczna jest wzajemna miłość, która ma źródło w chrzcie [6]. Posłuszeństwo Duchowi Świętemu poprzedza zewnętrzną współpracę Kościołów dla dobra każdego człowieka [7-8].

166. *Protest błogosławionego o. Rafała* (Homilia podczas beatyfikacji o. Rafała Chylińskiego, Warszawa, 9 VI), ORpol., nr spec., s. 111-114.

Przykazanie miłości zawiera wszystkie przykazania Dekalogu. Zostało ono objawione w Osobie Jezusa Chrystusa [1]. Przykazanie to jest odniesione do woli człowieka, posiada też wymiar społeczny [2]. Warszawa jest świadkiem trwającej wiele pokoleń miłości Ojczyzny [3]. Odzyskana suwerenność jest osiągnięciem i wyzwaniem do samookreślenia, egzaminem z wolności [4]. Przykazanie miłości winno wyznaczać kierunek postępu w Polsce. Przypomina o tym beatyfikacja o. Rafała Chylińskiego [5]. Toczy się obecnie spór o duszę Europy. Odpowiedzią Kościoła jest nowa ewangelizacja [6].

167. *Pomóż nam odbudować polską rodzinę* (Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański", Warszawa, 9 VI), ORpol., nr spec., s. 115.

Przyszłość Polski zależy od moralnego umocnienia polskich rodzin. Powołanie macierzyńskie kobiety wymaga szczególnej ochrony; za destrukcję tego powołania często ponosi winę mężczyzna [2].

168. *Oto otwiera się nowy rozdział w planach Opatrzności* (Przemówienie do Episkopatu Polski oraz przełożonych zgromadzeń zakonnych, Warszawa 9 VI), ORpol., nr spec., s. 116-119.

Przemiany w Polsce mają kontekst europejski, związany z chrześcijańskim powołaniem narodów Europy Środkowowschodniej [1-2]. W okresie minionym Kościół „bronił człowieka przed systemem", obecnie człowiek szuka w nim przestrzeni dla obrony „przed złym użyciem swej wolności" [3], którego przejawem jest m.in. rozpowszechniona mentalność proaborcyjna. Godne uznania są inicjatywy prowadzące do ochrony życia [4]. Synod Plenarny i otwartość na Wschód są ważnymi wyznacznikami pracy Kościoła w Polsce.

169. *„Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście"* (Przemówienie pożegnalne, Warszawa, 9 VI), ORpol., nr spec., s. 121-122.

Polska przyczyniła się do stworzenia obecnej szansy budowania Europy pojednanych i przyjaznych sobie społeczeństw [1-2]. Trzeba wyzwolić energie duchowe, które umożliwią Polakom przejście od społeczeństwa zniewolonego do prawdziwie suwerennego [3].

170. *Pod znakiem „nowości życia"* (Audiencja generalna po IV pielgrzymce do Polski, Rzym, 12 VI), ORpol., nr spec., s. 123-124.

Pielgrzymka do Polski służyła dziękczynieniu za historyczne przemiany oraz odnowie życia społecznego w nowych warunkach [1-2]. Wielkie znaczenie miały spotkania z przedstawicielami społeczeństw i Kościołów ze Wschodu [3]. Wymiar ekumeniczny pielgrzymki wyznaczały wspólne modlitwy i spotkanie z Polską Radą Ekumeniczną oraz z Żydami [4]. Konstytucja 3 maja jest punktem odniesienia dla budowania ustrojowych zrębów III Rzeczypospolitej. Jej fundamenty zawarte są w Dekalogu i ewangelicznym przykazaniu miłości [5].

SIERPIEŃ 1991

171. *Znak solidarności i sanktuarium cierpienia* (Przemówienie w szpitalu pediatrycznym w Prokocimiu, Kraków, 13 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 3-5.

Spotkanie z chorymi ma znaczenie głęboko religijne. Cierpienie człowieka, zwłaszcza niewinnego, nabiera szczególnej wymowy w odniesieniu do męki Chrystusa. Cierpienia i nadzieje dzieci Papież zaniesie przed oblicze Maryi Jasnogórskiej [1]. Szpital służący dzieciom, efekt pomocy amerykańskiej, jest dziełem „ludzkiej miłości i solidarności" [2]. Charakter pracy medycznej sprawia, iż jest ona nie tyle zawodem, co powołaniem [3].

172. *Dzień, na który czekałem* (Poświęcenie nowej siedziby Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków, 13 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 6.

Papieska Akademia Teologiczna jest spadkobierczynią wielkiej spuścizny duchowej, sięgającej czasów bł. Królowej Jadwigi.

173. *Próby i zwycięstwa wiary naszego czasu* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej sługi Bożej Anieli Salawy, Kraków, 13 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 7-8.

Duch Święty daje świadectwo duchowi ludzkiemu, że człowiek jest dzieckiem Boga. Prawda ta, na którą wrażliwa była bł. Aniela Salawa, stanowi motyw przewodni Światowego Dnia Młodzieży [1-2]. Eucharystia mówi o tajemnicy Boga, który jest dobry dla człowieka [3]. Pokusą współczesności jest „unieważnienie" Boga w ludzkim życiu [4]. Pośród tej epoki młodzi są wezwani, by nie zasmucać Ducha Świętego [5-6].

174. *Przeszłość wskazuje drogę ku przyszłości* (Przed końcowym błogosławieństwem, Kraków, 13 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 9.

Słowa bł. Anieli Salawy: „Panie! Żyję, bo każesz, umrę, kiedy chcesz, zbaw mnie, bo możesz", są motywem dziękczynnym Papieża dla Krakowa za biały marsz

po zamachu na jego życie. W 1991 roku przypada czterdziestolecie śmierci kard. Adama Sapiehy i pięćdziesięciolecie śmierci o. Maksymiliana Kolbe.

175. *Wasz charyzmat dzisiaj* (Przemówienie w kościele sióstr sercanek, Kraków, 14 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 16.

Powołaniem sióstr sercanek jest służba młodym kobietom, zwłaszcza zagubionym. To zadanie trzeba dziś na nowo postawić.

176. *Świątynia Boga dla ludzi* (Homila podczas Mszy św. w kościele św. Piotra, Wadowice, 14 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 16-17.

Kościół jest żywą budowlą powstałą na fundamencie wiary w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Jest to wiara Piotra, apostołów i proroków [1-2]. Nowy kościół parafialny w Wadowicach służy kolejnym pokoleniom chrześcijan jako miejsce wyznawania tej samej wiary [3-4], której nauczycielką jest Maryja, Matka Chrystusa [5].

177. *To, co serce każe mi powiedzieć* (Przed końcowym błogosławieństwem, Wadowice, 14 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 17-18.

Uroczystość w Wadowicach jest okazją do spotkania Papieża z dawnymi kolegami z seminarium duchownego i gimnazjum. Są oni częścią dziedzictwa, które Papież wyniósł z Ojczyzny. Dlatego wszystkie jej sprawy przeżywa jako swoje własne.

178. *Cel naszego pielgrzymowania: słuchać i spełniać Słowo Boże* (Częstochowa, 14 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 18-20.

W Chrystusie, Bracie i Mistrzu, młodzi są społecznością dzieci Bożych [1] pielgrzymującą na Jasną Górę [2] – miejsce spotkania Wschodu i Zachodu po latach rozdzielenia [3]. Celem pielgrzymki jest modlitwa i słuchanie Słowa Bożego, by wprowadzić je w życie [4].

179. *Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam...* (Przemówienie podczas czuwania maryjnego, Jasna Góra, 14 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 22-24.

Krzyż Chrystusa objawia Boskie „Jestem" nowego Przymierza, ludzka egzystencja zanurzona jest w „Jestem" Boga; nie można żyć tak, jakby Boga nie było. Pismo święte, zapis dzieł Bożych, jest pamięcią Kościoła, źródłem natchnienia życia dla chrześcijanina. Maryja jest wzorem czuwającego na modlitwie Kościoła, zwłaszcza wśród doświadczeń i zagrożeń. Czuwanie oznacza niezagłuszanie głosu sumienia.

180. *Orędzie do młodych całego świata* (Orędzie na VI Światowy Dzień Młodzieży, Jasna Góra, 15 VIII), w: *Młodzi z Ojcem Świętym. VI Światowy Dzień Młodzieży. Częstochowa – Jasna Góra 14-15 VIII 1991*, red. K. Sokołowski, M. Duda, Rzym 1991, s. 9-14.

Ewangelia odsłania przed człowiekiem zawrotną perspektywę przybranego synostwa Bożego. Odrodzenie przez chrzest i umocnienie przez bierzmowanie jest dla człowieka wezwaniem do budowania cywilizacji prawdy i miłości, potrzebnej światu u progu trzeciego tysiąclecia. Świętość, braterska miłość i wolność oparta na prawdzie winny tworzyć program życia młodzieży.

181. *Jest z wami Maryja* (Homilia, Jasna Góra, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 27-30.

„Wielkie rzeczy", które Bóg uczynił Maryi, doznają zwieńczenia w jej wniebowzięciu [1-2], będącym znakiem powrotu człowieka stworzonego do Boga. Droga ta naznaczona jest dramatem grzechu i śmierci, ale prowadzi do zwycięstwa krzyża i zmartwychwstania [3-5]. Młodzi muszą przeciwstawić się stylowi życia „jakby Bóg nie istniał", do czego potrzebują uległości Duchowi Świętemu [6-7]. VI Dzień Młodzieży wyróżnia obecność młodych z Europy Wschodniej, której świadectwa potrzebuje dziś cały Kościół [8]. Wielu doznaje pustki i zniechęcenia, młodzi muszą temu przeciwstawić nadzieję płynącą z wiary w Chrystusa, prowadzącą do zaangażowania w budowanie lepszego świata [9-10].

182. *Akt zawierzenia młodzieży świata Matce Bożej* (Jasna Góra, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 30.

Zawierzenie Maryi młodzieży całego świata: jej pragnień i dążeń, tego, co w niej najlepsze, oraz lęków, obaw i wszystkiego, co zniewala od wewnętrz i od zewnątrz.

183. *Maryja wzorem na drodze ku pełnej dojrzałości* (Przemówienie pożegnalne, Jasna Góra, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 31.

Powołanie chrześcijańskie stawia przed młodymi zadanie stałego rozwoju osobowego, rozwijania talentów, dążenia do świętości [1]. Drogą tego rozwoju jest Chrystus, w którym Bóg wzywa każdego człowieka do synostwa Bożego. Nie wolno tego dziedzictwa zmarnować popadając w przeciętność i styl życia obcy ideałowi chrześcijańskiemu [2].

184. *To imię nadała wam Matka Boża* (Przemówienie do Rady Miejskiej Częstochowy, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 33.

Imię Maryi odgrywa szczególną rolę w dziejach miasta. Dzięki niemu Częstochowa tak wiele znaczy dla Polaków i pielgrzymów z różnych stron świata.

185. *Szczególna postać teologii wyzwolenia w Europie* (Przemówienie do uczestników Kongresu Teologów Europy Środkowowschodniej, Jasna Góra, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, 33-36.

Grecko-łacińskiemu słowu „teologia" odpowiada słowiańskie „boho-słowie". Oznacza ono słowo o Bogu i zarazem Słowo Boga [1-3]. Prawda teologiczna oparta jest na autorytecie Prawdy przekazywanej przez świadków. Pierwszym świadkiem jest Chrystus, który ukazał, iż wolność (wyzwolenie) człowieka związana jest z prawdą i świadectwem o niej (martyrium) [4-5]. Kościół w krajach Europy Środkowowschodniej poprzez swoje martyrium wypracował szczególną postać teologii wyzwolenia [6-7], będącą jego wkładem w rozumienie wiary przez Kościół w całej Europie [8-9].

186. *Seminarium musi formować kapłanów mocnych, odważnych i świętych* (Przemówienie podczas poświęcenia częstochowskiego seminarium, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 38-39.

Nowe seminarium duchowne stało się konieczne w dynamicznie rozwijającej się diecezji [2]. W obliczu nowej ewangelizacji musi sprostać wymaganiom formacji kapłańskiej zgodnie ze wskazaniami VIII Synodu Generalnego, a dodatkowym zobowiązaniem jest sąsiedztwo sanktuarium Maryi [3]. Trzeba odpowiedzieć na współczesny głód Boga, którego przykładem jest światowe spotkanie młodzieży [4].

187. *Tobie Pani Jasnogórska...* (Przemówienie w godzinie Apelu Jasnogórskiego, Jasna Góra, 15 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 39.

Apel Jasnogórski, który ukształtował polskie Milenium, niech kształtuje spotkanie młodzieży z całego świata.

188. *Trzeba olbrzymiej modlitwy* (Przemówienie przed opuszczeniem Jasnej Góry, 16 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 40-41.

Nowy, lepszy świat wyłania się dzięki modlitwie i cierpieniu. Modlitwa, będąc twórczością człowieka, jest przede wszystkim wielką twórczością Ducha Świętego.

189. *Apel Jasnogórski streszcza program nowej ewangelizacji* (Przemówienie pożegnalne, Kraków, Balice, 16 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 41-42.

Słowa Apelu Jasnogórskiego, które umacniały młodzież Polską w 1983 roku, obecnie stały się drogowskazem dla młodzieży świata [1]. Jasna Góra po wydarzeniach 1989 roku była opatrznościowym miejscem Światowego Dnia Młodzieży [2], potwierdzając miejsce Polski w „przeobrażających cierpieniach" obecnego stulecia. Po doświadczeniach totalitaryzmów trzeba sięgnąć do ewangelicznych korzeni narodów Europy [3-4]. Apel Jasnogórski streszcza program nowej ewangelizacji [5].

190. *Jasnogórskie spotkanie młodzieży pozostanie źródłem nadziei* (Audiencja generalna, Rzym, 21 VIII), ORpol. 12(1991) nr 8, s. 47.

Jasnogórskie spotkanie młodzieży jest źródłem nadziei na przezwyciężenie tego, co zamyka człowieka wyłącznie w doczesności. Młodzi pragną być prowadzeni przez Ducha Świętego ku zwycięstwu nad tym, co zniewala, aby osiągnąć to, co sprawiedliwe i piękne w świecie. Spotkanie zbiegło się z uroczystością Wniebowzięcia Maryi oraz rocznicą „cudu nad Wisłą".

1995

191. *Szukanie dróg do jedności chrześcijan* (Spotkanie ze wspólnotą Kościoła ewangelicko-augsburskiego, Skoczów, 22 V), ORpol. 16(1995) nr 7, s. 24-25.

Pragnienie jedności między chrześcijanami wyraża wolę Chrystusa [1]. Ziemia bielska i Śląsk Cieszyński są ziemią ekumenicznego świadectwa [2]. Polska ma bogatą tradycję dialogu między Kościołami, czego przykładem jest Colloquium Charitativum w Toruniu w 1645 roku [3]. Zbliżający się rok 2000 jest dla chrześcijan powodem do dziękczynienia za dar Wcielenia oraz okazją do rachunku sumienia i nawrócenia [4].

192. *Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia* (Homilia podczas Mszy św. na wzgórzu „Kaplicówka", Skoczów, 22 V), ORpol. 16(1995) nr 7, s. 26-28.

Św. Jan Sarkander jest męczennikiem czasu, w którym społeczeństwa Europy rządziły się zasadą „cuius regio eius religio [1]. Już w X wieku Ewangelia dotarła przez Bramę Morawską na ziemię bielsko-żywiecką [2]. Męczennicy pytają chrześcijan o ich wierność sumieniu, które jest przewodnikiem i sędzią ludzkich czynów. Polska potrzebuje ludzi prawego sumienia. Nie można pod hasłem tolerancji spychać wierzących na margines życia społecznego [3]. Drogowskazem dla ludzkich sumień jest krzyż Chrystusa, pokazujący cenę zbawienia człowieka [4] i prowadzący go do najgłębszych źródeł życia [5].

193. *Sprawy mojej Ojczyzny traktuję jako swoje własne* (Rozważania przed modlitwą „Regina coeli", Skoczów, 22 V), ORpol. 16(1995) nr 7, s. 30-31.

Wolność wyzwoliła w społeczeństwie nowe siły, ale wysokie są także koszty przemian wyrażające się w ubóstwie i bezrobociu. Kościół w Polsce dzieli z narodem jego los. Cały Kościół i naród, zwłaszcza cierpiący i chorzy, objęci są papieską modlitwą.

194. *Trzeba otwierać drzwi Chrystusowi* (Spotkanie z mieszkańcami Bielska-Białej, 22 V), ORpol. 16(1995) nr 7, s. 31-32.

Kościół nie zapomina o tych, których dotyka ubóstwo i bezrobocie, oraz o chorych i cierpiących [1]. Nowa stolica diecezji, czerpiąc z tradycji krakowskiej i śląskiej, winna być centrum promieniowania duchowego w regionie [2]. Człowiek w każdym systemie politycznym i ekonomicznym jest wezwany, by uczynić miejsce dla Boga w swym życiu [3].

195. *Trwajcie mocno w wierze* (Liturgia Słowa, Żywiec, 22 V), ORpol. 16(1995) nr 7, s. 32-33.

Kościół buduje się przez świadectwo wszystkich chrześcijan. Budzą niepokój tendencje zmierzające do programowej laicyzacji społeczeństwa, ataki na Kościół i chrześcijańskie wartości. Święci pomagają trwać w wierze [2]. Duch Święty wiarę stale ożywia i pogłębia [3].

1997

196. *Staję pośród was jako pielgrzym* (Przemówienie powitalne na lotnisku, Wrocław, 31 V), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 4-5.

W dziedzinie reform społeczno-ekonomicznych odnotowano w Polsce niemało sukcesów, ale nie brak problemów, które należy rozwiązywać solidarnie „z poszanowaniem praw każdego". Posługa Kościoła przyczynia się do wyzwolenia duchowego potencjału Polaków [2]. Szlak pielgrzymki wyznacza Kongres Eucharystyczny, 1000-lecie męczeństwa św. Wojciecha i 600-lecie jagiellońskiej fundacji uniwersytetu w Krakowie [3].

197. *Chleb, który daje życie światu* (Rozważanie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w katedrze, Wrocław, 31 V), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 9-10.

Chrystus wzywa do wiary w Syna Człowieczego, „Dawcę pokarmu, który nie ginie" [1]. Chrystus zaspokaja ludzki głód życia wiecznego, ukazując nieskończoną hojność Ojca [2]. Na całym świecie trwa obecność Chrystusa w Eucharystii: „cicha, pokorna i hojna" [3].

198. *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia* (Modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej, Wrocław, 31 V), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 10-12.

Jedność uczniów Chrystusa jest darem Boga oraz ich najwyższą powinnością [2]. Nie wystarcza tolerancja i wzajemna akceptacja, potrzeba wspólnego świadectwa. Jego przejawem jest ekumeniczna współpraca w różnych dziedzinach, jak wspólny przekład Pisma świętego [3]. Ekumenizm winien opierać się na nawróceniu serc i modlitwie [4]. Pragnienie wspólnej Eucharystii jest zaczynem pojednania Kościołów i wspólnot chrześcijańskich [5].

199. *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej* (Homilia podczas Mszy św. na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, Wrocław, 1 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 13-16.

„Statio Orbis" na zakończenie Kongresu Eucharystycznego wyraża mistyczną jedność całego Kościoła i świata [1]. Eucharystia jest duchowym powracaniem do Wieczernika i uczestnictwem w misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Wraz z jej ustanowieniem weszliśmy w czas ostateczny [2]. Ciało i Krew Chrystusa są pokarmem zawierającym „całą moc Chrystusowego odkupienia" [3]. Na każdym spoczywa dziś część odpowiedzialności za dramat głodu w świecie [4]. Wolność domaga się ładu moralnego jako warunku jej zachowania i ukierunkowania na służbę drugiemu [5].

200. *Witaj, Jezu, Synu Maryi* (Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański", Wrocław, 1 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 16-17.

Tajemnica Wcielenia łączy się ściśle z Eucharystią [1]. Maryja uczy, w jaki sposób Eucharystia ogarnia całe życie człowieka [2-3].

201. *Kościół żyje Eucharystią i stale z niej się rodzi* (Przemówienie podczas spotkania z delegacjami na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, Wrocław, 1 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 18-19.

Kongres był wyznaniem wiary „w rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina" [1], doświadczeniem Kościoła zjednoczonego wokół Eucharystii, którą żyje i z której stale się rodzi [3]. Eucharystia jest szkołą dobrego korzystania z wolności, co ma szczególne znaczenie dla krajów Europy Środkowowschodniej [4].

202. *Życie społeczne i praca w świetle wiary* (Homilia podczas Mszy świętej na lotnisku, Legnica, 2 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20-22.

Eucharystia posiada konsekwencje dla życia społecznego [1], buduje komunię między uczniami Chrystusa. Jej przejawem jest troska o każdego pozostającego w potrzebie [2]. Zadaniem chrześcijan jest niesienie światła Chrystusa we wszystkie obszary życia społecznego; nauczanie społeczne należy do misji Kościoła. Szczególnym zadaniem obecnego czasu jest troska o najuboższych, rodziny wielodzietne, ludzi bezdomnych [3]. Konieczne są sprawiedliwe rozwiązania w dziedzinie ludzkiej pracy [4]. Chrześcijanie winni brać odpowiedzialność za życie społeczne w Polsce [5].

203. *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii* (Homilia podczas Liturgii Słowa przed kościołem Pierwszych Męczenników Polskich, Gorzów Wielkopolski, 2 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 23-25.

Męczeństwo braci polskich, obok św. Wojciecha, stoi na progu chrześcijaństwa w Polsce [1]. Świadectwo męczenników rodzi pytanie o wierność Ewangelii wszystkich chrześcijan [2] powołanych do przyznawania się do Boga przed ludźmi. Współcześnie wyraża się to zwłaszcza w wierności Bogu w różnych wymiarach życia codziennego. Modlitwa i życie sakramentalne przygotowują do takiego świadectwa [3]. Męczeństwo jest znakiem świętości Kościoła i prymatu sumienia przed siłą [4].

204. *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy* (Homilia podczas Mszy św. z okazji tysiąclecia śmierci św. Wojciecha, Gniezno, 3 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 27-29.

Zesłanie Ducha Świętego jest początkiem ewangelizacji narodów [1]. Pod koniec pierwszego millennium Ewangelia dotarła do narodów słowiańskich, które mają obecnie prawo do współkształtowania oblicza Europy [2]. Należy się wdzięczność Bogu za dar odzyskanej wolności tych narodów [3]. Koniec dawnych podziałów politycznych stawia nowe zadania; nie będzie jedności Europy bez wspólnoty ducha, poszanowania życia i godności każdego człowieka [4]. Prawo chrześcijańskiego życia, którego przykładem jest św. Wojciech, tworzyło fundamenty Europy [5], która dziś potrzebuje nowej ewangelizacji [6].

205. *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy* (Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich, Gniezno, 3 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 30.

Św. Wojciech i jego nieprzemijające świadectwo to symbol duchowej jedności Europy. Przed politykami stoi zadanie tworzenia takich struktur europejskich, które

nie będą dyskryminowały żadnego narodu i będą szanowały godność każdego człowieka.

206. *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei* (Homilia podczas spotkania z młodzieżą na placu Adama Mickiewicza, Poznań, 3 VI), ORpol. 18(1995) nr 7, s. 31-33.

Wiara w Chrystusa, miłość i nadzieja stanowią fundament życia chrześcijańskiego, pozwalają człowiekowi odnieść „zwycięstwo nad samym sobą". Polska odrodzona po zaborach skupiła się wokół Serca Jezusa, czego znakiem był pomnik wzniesiony w Poznaniu [2]. Wiara i nadzieja Polaków były w XX wieku wielokrotnie wystawiane na próbę. Symbolem ich heroizmu jest poznański pomnik Ofiar Czerwca 1956 roku [3]. Człowiek, który należy do świata, równocześnie go transcenduje. Wymaga to samowychowania, by nie zamknąć się jedynie w tym, co doczesne i materialne [4-5].

207. *Rodzina wspólnotą życia i miłości* (Homilia podczas Mszy św. przed sanktuarium św. Józefa, Kalisz, 4 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 34-36.

Św. Józef, ziemski opiekun Syna Bożego, jest patronem kapłanów sprawujących Ofiarę Eucharystyczną [1]. Chroniąc życie Jezusa przed Herodem jest także świadkiem nienaruszalnej wartości życia każdego człowieka. Miarą cywilizacji jest jej stosunek do życia [2]. Polska w imię swej przyszłości potrzebuje solidarności z życiem, tworzenia kultury życia [3]. Obowiązek służby życiu szczególnie ciąży na rodzinie. Jest ona powołana do dawania świadectwa miłości życia [4].

208. *Matko, przynoszę Ci cały Kościół, wszystkie kraje i narody* (Modlitwa w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, 4 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 38.

Dziękczynna modlitwa Papieża za przewodnictwo Maryi i ponowne zawierzenie całego Kościoła w Polsce i świecie Jej opiece.

209. *„Tak" Chrystusowi „tak" Kościołowi* (Homilia podczas spotkania z pielgrzymami na Jasnej Górze, 4 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 39-40.

Wiara Maryi „wprowadza Kościół w tajemnicę eucharystycznej obecności Syna" [1]. Jasna Góra była zawsze miejscem, w którym Polacy „uczyli się Kościoła". Mówiąc „tak" Chrystusowi, trzeba mówić „tak" Kościołowi [2].

210. *W służbie Chrystusa i Kościoła* (Orędzie do osób konsekrowanych, Częstochowa, 4 VI), ORpol. 18(1997), nr 7, s. 41-43.

Życie osób konsekrowanych jest wielkim darem dla Kościoła w Polsce, przynoszącym owoce misyjne [1]. Jest ono wyrazem świętości i misyjności Kościoła. Impulsem do jego rozwoju był specjalny synod i adhortacja *Vita consecrata* [2]. Nowa ewangelizacja jest palącą potrzebą w czasach chaosu i obojętności religijnej [3]. Duszą ewangelizacji jest głębokie życie wewnętrzne, z niego wypływa świadectwo osobiste i wspólnotowe. W kontekście kultury konsumpcyjnej praktykowanie rad ewangelicznych nabiera „charakteru proroczego znaku".

211. *Serce Jezusa – źródło życia i świętości* (Homilia podczas beatyfikacji s. Bernardyny Marii Jabłońskiej i s. Marii Karłowskiej, Zakopane, 6 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 44-47.

U podstaw kultu Serca Bożego leży świadectwo męki i śmierci Pana Jezusa [2]. Kult ten wiąże się z „nauką krzyża". Znak krzyża głęboko wpisał się w polską codzienność, o czym świadczy krzyż ustawiony na Giewoncie, przypominający narodowi o jego godności [3]. Serce Jezusa stało się źródłem mocy dla bł. Bernardyny Jabłońskiej i Marii Karłowskiej, które swym życiem „ujawniły godność kobiety i jej powołania" [4]. Serce Jezusa jest centrum Bożego planu zbawienia [5].

212. *Pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za ocalone życie* (Homilia podczas Mszy św. i konsekracji kościoła Matki Boskiej Fatimskiej, Zakopane, 7 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 48-50.

Kościół jest wspólnotą ludzi wyznających wiarę, że Chrystus jest Synem Bożym; jej kamieniem węgielnym jest sam Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały [1]. Świątynia jest miejscem pamięci i nadziei wierzących [2]. Kościół na Krzeptówkach jest znakiem wiary Kościoła w momencie zagrożenia życia biskupa Rzymu [3]. Orędzie fatimskie, o którym ta świątynia przypomina, wzywa do modlitwy, nawrócenia i zadośćuczynienia za grzechy [4].

213. *Pan Jezus was kocha* (Przemówienie do dzieci pierwszokomunijnych w kościele Świętej Rodziny, Zakopane, 7 VI). ORpol. 18(1997) nr 7, s. 50.

Dzieci mają uprzywilejowany dostęp do Jezusa. Pierwsza komunia jest „znakiem Jego nieskończonej miłości", prowadzącej młodego człowieka do świętości [1]. Katechizacja prowadzona w szkole wymaga od katechetów świadectwa wiary, nadziei i miłości. Pierwszymi wychowawcami i katechetami dzieci są rodzice [2].

214. *Dar różańcowej modlitwy* (Przemówienie w sanktuarium Maryjnym, Ludźmierz, 7 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 51-52.

Kult Maryi jest szkołą miłości do Chrystusa [1]. Lud Podhala wnosi do życia Kościoła wielkie dziedzictwo modlitwy różańcowej [2-3].

215. *Nieustannie błagajmy o miłosierdzie Boże* (Przemówienie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, Kraków, 7 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 52-53.

Kościół na nowo odczytuje orędzie Bożego miłosierdzia jako „światło nadziei" dla kolejnych pokoleń [1]. Człowiek dzisiejszy potrzebuje świadectwa, dzieł i modlitwy miłosierdzia [2].

216. *Raduj się, Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej* (Homilia podczas kanonizacji błogosławionej Jadwigi Królowej, Kraków, 8 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 54-57.

Kanonizacja Królowej Jadwigi, która rozeznała Boży zamysł odnośnie do powołania całego narodu, jest dopełnieniem Milenium Chrztu Polski [2]. Jej mądrość

i szeroka aktywność wypływały z kontemplacji krzyża [3], a jej panowanie ożywiał duch służby. Źródła siły państwa upatrywała w edukacji narodu, dlatego była fundatorką Wydziału Teologicznego UJ [4-5]. Przykład Królowej winien skłaniać współczesne pokolenie do kształtowania polskiej rzeczywistości „czynem i prawdą" w miłości; miłość i służba są spełnieniem odzyskanej wolności [6].

217. *Młodzi radością Papieża* (Rozważania przed modlitwą „Anioł Pański", Kraków, 8 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 57-58.

Kult św. Jadwigi wyraża się w utrzymaniu więzi między mądrością i świętością [2]. 25-lecie obchodzi Ruch Światło-Życie – prekursor młodzieżowych ruchów i stowarzyszeń formacyjnych w Polsce [3].

218. *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół* (Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski, Kraków, 8 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59-60.

Wspólnota Kościoła jest owocem miłości i ofiary, troski o wspólne dobro; prawne regulacje jej funkcjonowania trzeba „dopełniać nakazem serca". Troska biskupów rozciąga się na wszystkich, którzy przekazują Ewangelię [1]. Społeczeństwo polskie wymaga nowej gruntownej ewangelizacji. Katolicy świeccy muszą podjąć właściwą im odpowiedzialność w Kościele, zwłaszcza winni „rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę, zgodnie z zasadami Ewangelii". Potrzebne są nowe metody dialogu z młodzieżą [2]. Po latach izolacji Kościół w Polsce może wnieść do Europy przywiązanie do wiary i obyczaju chrześcijańskiego [3].

219. *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy* (Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, Kraków, 8 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 60-63.

Uniwersytet, miejsce poszukiwania prawdy naukowej, należy do duchowego dziedzictwa narodu i Europy [1]. Dzięki św. Jadwidze Królowej wszechnica krakowska, przez fundację Wydziału Teologicznego, otrzymała znamiona uniwersytetu [2]. Jego spadkobierczynią jest Papieska Akademia Teologiczna [3]. Powołaniem uniwersytetu jest służba prawdzie, „solidarność różnych nauk w służbie człowiekowi" [4]. Powołaniem uczonego jest „posługa myślenia", której winna towarzyszyć „wrażliwość etyczna" i integralna wizja osoby ludzkiej. Nauka winna służyć wyzwalaniu ludzkiej podmiotowości [5].

220. *Prawo Boże stawiajcie przed prawo ludzkie* (Przemówienie podczas poświęcenia nowej Kliniki Kardiochirurgii Szpitala im. Jana Pawła II, Kraków, 9 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 64-65.

Zawody medyczne, poprzez szczególną służbę bliźniemu, nabierają rangi powołania, które każe strzec i służyć ludzkiemu życiu. Polski świat medyczny daje świadectwo wierności temu powołaniu, przedkładając przykazanie „Nie zabijaj!" ponad to, co dopuszcza prawo stanowione [2]. Chorzy są powołani, aby swój ból i cierpienie składać „u stóp Chrystusowego krzyża" [3].

221. *Życie wspólnoty parafialnej przybliża do Chrystusa* (Przemówienie w kościele św. Jadwigi Królowej, Kraków , 9 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 65.

Życie parafii, koncentrujące się wokół Bożego ołtarza, obejmuje wszystkie dziedziny życia, aż po kulturę, rekreację i sport [2].

222. *Wstępujcie w ślady waszego rodaka* (Przemówienie przed kościołem bł. Jana z Dukli, Dukla, 9 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 66-67.

Pustelnicze życie bł. Jana z Dukli, całkowicie oddane Bogu, zaowocowało jego działalnością jako kaznodziei i spowiednika [2]. Jest on patronem młodzieży, by nie obawiając się przeciwności, ufnie podążała za Bogiem [3]. Wiara nadaje sens wszystkim wysiłkom w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym [4].

223. *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność* (Homilia podczas kanonizacji bł. Jana z Dukli, Krosno, 10 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 67-70.

Św. Jan z Dukli ukazał swoim życiem, iż jedynym nauczycielem życia owocnego jest Jezus Chrystus [2]. W okresie przemian trzeba szanować pracę rolnika, którego miłość do ziemi była podstawą tożsamości narodowej. Należy tworzyć kulturę wsi zdolną zachować tradycyjne wartości i obyczaj religijny, a także należy promować inicjatywy formujące świadomy swego powołania laikat [3].

224. *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom* (Przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice, Kraków, 10 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 71-72.

W Polsce zachodzą wielkie przemiany. Polacy potrafią zjednoczyć się „wokół wspólnych celów i wartości podstawowych dla każdego człowieka" [1]. Pielgrzymka była okazją dla papieskiej posługi narodowi i Kościołowi w Polsce, który jest świadomy swego posłannictwa i zadań ewangelizacyjnych [2]. Należy budować Polskę wierną swym korzeniom, tworząc „organiczną więź" między trwałymi wartościami a wyzwaniami współczesności. Przypomniani w trakcie pielgrzymki święci ukazują „najwyższe horyzonty ludzkiej wolności" [4]. Polska zajmuje szczególne miejsce w „geografii papieskiej modlitwy" [5].

225. *Śpiewaliśmy razem „Te Deum laudamus"* (Katecheza podczas audiencji generalnej po podróży, Rzym, 18 VI), ORpol. 18(1997) nr 7, s. 73-74.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, 1000-lecie męczeństwa św. Wojciecha obchodzone w Gnieźnie oraz 600-lecie fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wyznaczały charakter pielgrzymki do Polski. W jej trakcie zostali wyniesieni na ołtarze nowi święci i błogosławieni Kościoła [1-4]. Pielgrzymka miała charakter dziękczynny za dobro, które Bóg uczynił dla Polski w ciągu tysiąca lat [5].

NOTY O AUTORACH

Ks. Jerzy B a j d a, profesor, teolog. Urodzony w 1928 r. w Krakowie. Studia z zakresu teologii w Instytucie Teologicznym w Tarnowie, prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz teologii moralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie.

W latach 1969-1973 wykładowca teologii moralnej na tymże Papieskim Wydziale Teologicznym. Od 1973 r. pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, związany z Instytutem Studiów nad Rodziną w Łomiankach.

Członek Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL i Zespołu Redakcyjnego kwartalnika „Ethos".

Główne obszary badań: podstawy teologii moralnej, szczególnie teologia powołania oraz problematyka teologiczno-moralna małżeństwa i rodziny.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Powołanie małżeństwa i rodziny* w serii „Teologia Małżeństwa i Rodziny", t. 1 (1980); *Powołanie chrześcijańskie jako zasada teologii moralnej* (1984).

Wojciech C h u d y, doktor habilitowany, filozof, publicysta. Urodzony w 1947 r. w Dąbrowie k. Wielunia. Studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1983 r. pracownik naukowy KUL. Obecnie kierownik Katedry Filozofii Wychowania na Wydziale Nauk Społecznych i zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Ethos". W latach 1995--1997 również wykładowca na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Członek zarządu Instytutu Jana Pawła II KUL, zarządu Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Rady Nadzorczej Radia Lublin. Członek Towarzystwa Naukowego KUL.

Laureat II Nagrody w Konkursie im. R. Schneidera (1981). Wyróżniony Nagrodą POL-CUL (Australia).

Główne obszary zainteresowań: filozofia poznania, metafizyka, filozofia człowieka, nauczanie Jana Pawła II, myśl filozoficzna G. W. Hegla, antropologiczne i aksjologiczne aspekty niepełnosprawności, szeroko rozumiana problematyka społeczna.

Publikacje książkowe: *Refleksja a poznanie bytu* (1984); *Filozofia wieczysta w czas przełomu* (1986); *Teatr bezsłownej prawdy* (red., 1990); *W łupinie orzecha czyli filozofia bez przesady* (1992); *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji"* (1993).

Czesław D r ą ż e k SJ, doktor habilitowany, teolog. Urodzony w 1934 r. w Mogielnicach k. Rzeszowa. Studia filozoficzne na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, teologiczne na Wydziale Teologicznym „Bobolanum" TJ w Warszawie i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wieloletni duszpasterz młodzieży akademickiej w Krakowie (1963-1980). W latach 1968-1969 diecezjalny duszpasterz rodzin w archidiecezji krakowskiej. Od 1972 do 1978 r. rektor Kolegium Księży Jezuitów w Krakowie. W latach 1980-1983 redaktor w Redakcji Centralnej Radia Watykańskiego. Następnie, do 1990 r., przełożony Rezydencji Księży Jezuitów w Krakowie, wykładowca na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Od 1991 r. redaktor naczelny polskiego wydania „L'Osservatore Romano".

Wicepostulator beatyfikacji o. Jana Beyzyma. Członek Międzynarodowego Instytutu Serca Jezusa.

Główne obszary zainteresowań: teologia, duszpasterstwo, nauczanie Jana Pawła II.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Posługacz trędowatych* (1977); *Bóg bliski* (1984); *Positio Causae Servi Dei Joannis Beyzym* (1990); *Szkoła apostolstwa i modlitwy* (1991); *Vie activité et sainteté du Serviteur de Dieu Jan Beyzym (1859-1912), prètre de la Compagne de Jésus* (1991).

Jan Wojciech G ó r a OP, doktor teologii, duszpasterz młodzieży, rekolekcjonista, kaznodzieja i pisarz. Urodzony w 1948 r. w Prudniku na Opolszczyźnie. Studia w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Ojców Dominikanów w Krakowie oraz w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Po studiach – duszpasterz w Warszawie. Od 1977 r. duszpasterz akademicki w Poznaniu. Twórca i animator ośrodków duszpasterstwa akademickiego w Ustroniu-Hermicach, na Jamnej oraz na Lednicy.

Laureat Nagrody Literackiej im. Kościelskich nadawanej w Genewie.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Mój dom* (1981); *Mój świat* (1983); *Dopokąd idę* (1983); *Sylwetka biskupa w XII- i XIII-wiecznej Polsce na podstawie kronik i żywotów świętych* (1984); *Pióro plebana* (1986); *Kasztan* (1987); *Na krańce świata* (1988); *Grabiąc ściernisko* (1989); *Gość wiecznego domu* (1990); *Spotkania z Ojcem...* (1991); *Dokąd ty nie chcesz* (1992); *Pijani Bogiem* (1994); *Wino dojrzewa powoli* (1996); *Narodzić się z Boga* (1996).

Ks. Krzysztof G ó ź d ź, doktor habilitowany, teolog. Urodzony w 1955 r. w Lubartowie. Studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Katolickim Uniwersytecie w Eichstätt oraz na Wydziale Ewangelickim Uniwersytetu w Monachium.

Od 1989 do 1997 r. dyrektor Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Lublinie, od 1991 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, obecnie kierownik Katedry Historii Dogmatów.

Członek Towarzystwa Naukowego KUL.

Główne obszary badań: teologiczne rozumienie historii, chrześcijański sens dziejów (szczególnie według W. Pannenberga i O. Cullmanna), antropologia teologiczna, chrystologia personalistyczna, eschatologia, protologia, sakramentologia, mariologia oraz teologia historii zbawienia, systemy teologii niemieckiej.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Jesus Christus als Sinn der Geschichte bei Wolfhart Pannenberg* (1988); *Historia i Logos. Profesorowi Cz. S. Bartnikowi na 60-lecie* (współred., 1991); *Nowa ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu* (red., 1993); *In Te Domine speravi. Księga pamiątkowa poświęcona Księdzu Arcybiskupowi Bolesławowi Pylakowi Metropolicie Lubelskiemu* (współred., 1996); *Teologia historii zbawienia według Oscara Cullmanna* (1996).

Abp Henryk G u l b i n o w i c z, kardynał, doktor, teolog. Urodzony w 1928 r. w Szukiszkach na Wileńszczyźnie. Studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Wilnie, a po wojnie w Białymstoku oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1950-1951 wikariusz i prefekt w Sudziałce (pow. Sokółka). Od 1956 do 1959 r. duszpasterz akademicki w Białymstoku, następnie do 1970 r. profesor teologii moralnej i etyki w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum" w Olsztynie (1968-1970 rektor seminarium).

W latach 1977-1987 profesor teologii moralnej na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu.

Po nominacji biskupiej w 1970 r. administrator apostolski archidiecezji w Białymstoku (do 1976). Od 1975 r. arcybiskup metropolita wrocławski. W 1985 r. kreowany kardynałem.

Członek Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, do Spraw Ewangelizacji Narodów i do Spraw Duchowieństwa. Przewodniczący Lokalnego 46. Komitetu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu.

Główne obszary badań: teologia moralna, etyka, problematyka ekumenizmu, historia ziem wschodnich Rzeczypospolitej.

Konrad Stanisław H e j m o OP, magister, duszpasterz. Urodzony w 1936 r. w Kostrzy (nowosądeckie). Studia w Studium Generale Ojców Dominikanów w Krakowie oraz z zakresu nauk społecznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Angelicum w Rzymie.

Kierownik Studium Pastoralnego Młodych Kapłanów Zakonu Kaznodziejskiego i duszpasterz akademicki w Poznaniu w latach 1964-1974. Następnie współredaktor miesięcznika „W drodze". Od 1980 do 1992 r. zastępca dyrektora Delegatury Biura Prasowego Episkopatu Polski w Rzymie. W latach 1982-1989 opiekun polskich emigrantów we Włoszech. Od 1984 r. duszpasterz pielgrzymów polskich i dyrektor Ośrodka Duszpasterskiego dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi" w Rzymie.

Konsultor watykańskiej instytucji Peregrinatio ad Petri Sedem. Współredaktor „Kroniki Rzymskiej".

Wyróżniony orderem Polonia Restituta.

Autor licznych artykułów o tematyce duszpasterskiej publikowanych w czasopismach katolickich i polonijnych.

Abp Marian J a w o r s k i, profesor, teolog i filozof. Urodzony w 1926 r. we Lwowie. Studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1957 r. pracownik naukowy, wykładowca na KUL i w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1982-1988 rektor PAT. Konsekrowany w 1984 r., administrator apostolski w Lubaczowie. W 1991 r. mianowany arcybiskupem metropolitą lwowskim.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy. Konsultor watykańskiej Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego. Członek Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL.

Doktor honoris causa uniwersytetu w Bochum.

Główne obszary badań: metafizyka bytu i człowieka, teologia naturalna.

Ważniejsze publikacje książkowe: *Arystotelesowska i tomistyczna teoria przyczyny sprawczej na tle pojęcia bytu* (1958); *Byt. Zagadnienie metafizyki tomistycznej* (współautor, 1961); *Religijne poznanie Boga według Romano Guardiniego. Studium analityczno-krytyczne* (1967); *Teologia a antropologia* (red., 1973); *Teologia nauką o Bogu* (red., 1977); Jan Paweł II, *Encyklika „O Bożym miłosierdziu. Dives in misericordia"* (oprac. i red., 1981); *Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia* (1987).

Antoni K i e ł b a s a SDS, doktor, teolog, historyk Kościoła. Urodzony w 1938 r. w Świętochłowicach na Śląsku. Studia z zakresu teologii i historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu.

Od 1972 r. wykładowca w WSD Salwatorianów w Bagnie. Od 1993 r. adiunkt na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. Związany z sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy.

W latach 1975-1978 i 1981-1985 wikariusz prowincjonalny, a w latach 1978-1981 radny prowincjonalny w Zgromadzeniu Księży Salwatorianów. W latach 1975-1983 członek Międzynarodo-

wej Komisji Odnowy Posoborowej i Rewizji Konstytucji Zakonnej Salwatorianów. Członek i współzałożyciel Międzynarodowej Komisji Historycznej Salwatorianów w Rzymie, współredaktor pisma „Documenta et Studia Salvatoriana".

Członek sekcji historii Kościoła Towarzystwa Teologicznego w Polsce.

Wyróżniony medalami Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej i Dolnośląskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Główne obszary badań: dzieje Kościoła w XIX w., historia Śląska, kult świętej Jadwigi Śląskiej oraz rozwój Zgromadzenia Księży Salwatorianów.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Salwatorianie w Polsce 1900-1975* (red., 1975); *Die Salvatorianer in Geschichte und Gegenwart 1881-1981* (współred., 1981); *Święta Jadwiga Śląska* (1990); *Ksiądz Franciszek Maria od Krzyża Jordan (1848-1918) – jego idee, plany i realizacja* (1994); *Księga Jadwiżańska* (współred., 1994). Autor serii wydawniczej Sól Ziemi Śląskiej.

Karol K l a u z a, doktor, teolog, publicysta. Urodzony w 1947 r. w Szczecinie. Studia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1972-1981 dokumentalista w Instytucie Nawozów Sztucznych w Puławach. Od 1981 r. na KUL-u: do 1983 r. dokumentalista w Bibliotece Uniwersyteckiej, następnie adiunkt w Zakładzie Leksykograficznym, a od 1988 do 1993 r. w Instytucie Jana Pawła II KUL (sekretarz redakcji kwartalnika „Ethos", następnie sekretarz Instytutu), obecnie wykładowca dogmatyki, podstaw informatyki i dokumentacji naukowej oraz nauczania Kościoła o mass mediach. Od 1993 r. członek redakcji tygodnika „Niedziela".

Członek Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Teologicznego, ACIESTI (Towarzystwa Wykładowców Zagadnień Komunikacji Społecznej – organu Międzynarodowej Katolickiej Unii Prasy) i Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy (od 1991 r. wiceprezes, od 1997 – prezes).

Główne obszary badań: dogmatyka, teologiczna refleksja nad komunikowaniem społecznym.

Autor artykułów z zakresu teologii dogmatycznej, problematyki środków społecznego przekazu oraz współczesnej historii Kościoła. Tłumacz tekstów teologicznych z języka włoskiego. Publikacje książkowe: *Leon Dehon – założyciel sercanów* (1988); *Słownik pojęć zakonnych* (współautor, 1994); *Repetytorium z teologii dogmatyczno-chrystologicznej* (1995); *Antologia wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na temat mass mediów* (współred., 1997).

Kazimierz K r a j e w s k i, magister, filozof, etyk. Urodzony w 1949 r. w Warszawie. Studia z zakresu filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1979 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL.

Członek-współzałożyciel Wszechnicy Chrześcijańsko-Demokratycznej.

Główne obszary badań: epistemologiczne podstawy etyki, etyka szczegółowa, teoria poznania.

Autor artykułów z powyższych dziedzin.

Ks. Jan K r u c i n a, profesor, filozof, teolog. Urodzony w 1928 r. w Karwinie-Darkowie (Czechosłowacja). Studia teologiczne na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu i w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, a następnie z zakresu filozofii praktycznej i teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1965 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL. Także od 1965 r. wykładowca w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, a od 1968 r. prorektor tegoż seminarium. Od 1973 r. wikariusz generalny archidiecezji wrocławskiej, a następnie kierownik Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej. W latach 1988-1992 rektor Papieskiego Fakultetu

Teologicznego we Wrocławiu. Organizator wydawnictwa archidiecezjalnego oraz redaktor rocznika teologicznego „Colloquium salutis".

Protonotariusz apostolski i członek Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej.

Główne obszary badań: etyka ogólna i społeczna, teologia rzeczywistości ziemskich, teologia praktyczna.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej* (współautor, 1971); *Dobro wspólne. Teoria i jej zastosowanie* (1972; nagroda ODiSS-u w 1976 r.); *Kultura życia wewnętrznego* (współautor, 1983); *Eucharystia* (współautor, 1987); *Sumienie społeczeństwa* (1995); *Wartości podstawowe wobec Ewangelii* (1995); *Wyzwolenie społeczne* (1995).

Teresa K u k o ł o w i c z, profesor, pedagog. Urodzona w 1925 r. w Łodzi. Studia z zakresu pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Łódzkim.

Od 1959 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, obecnie kierownik Katedry Pedagogiki i Dydaktyki Ogólnej.

Członek Towarzystwa Naukowego KUL i Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Główne obszary badań: systemy wychowawcze pedagogów katolickich XX w., czynniki kształtujące postawy rodzicielskie, proces wychowania i samowychowania, znaczenie rodziny w wychowaniu, teorie i niektóre zagadnienia metodologiczne wychowania w rodzinie, socjologia medycyny, Kościół rzymskokatolicki wobec problemów patologii społecznej w Polsce.

Wyróżniona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Podstawy psychologii, pedagogiki i socjologii. Podręcznik dla szkół średnich medycznych* (współautor, 1977); *Rodzina w procesie uspołeczniania dziecka* (1978); *Pomagamy w samowychowaniu* (1978); *Z badań nad rodziną* (red., 1984); *Pomoc rodzinie niepełnej* (1988); *Pielęgniarka – pacjent. Nowe modele opieki i pielęgnowania* (1992); *Troska Kościoła o rodzinę w Polsce* (1992); *Szkoła – nauczyciel – uczeń* (1992); *Teoria wychowania* (1996); *Rodzina wychowuje* (1996).

Ks. Ireneusz M r o c z k o w s k i, doktor habilitowany, teolog. Urodzony w 1949 r. w Makowie Mazowieckim. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie.

W latach 1974-1977 wikariusz w Rypinie i Płońsku (diec. płocka). Od 1984 r. wykładowca teologii moralnej, katolickiej nauki społecznej i etyki w WSD w Płocku oraz w filii Akademii Teologii Katolickiej, a od 1994 r. również w Wyższej Szkole im. Pawła Włodkowica w Płocku. Od 1985 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, obecnie kierownik Katedry Teologii Moralnej Ogólnej.

Asystent płockiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Członek Towarzystwa Naukowego KUL.

Główne obszary badań: antropologia teologiczno-moralna, teologia moralna (szczególnie zagadnienia cielesności i duchowości człowieka, problem sumienia, współczesne ujęcie grzechu i zła).

Najważniejsze publikacje książkowe: *La dimensione etico-teologica dei diritti dell'uomo* (1984); *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała* (1994).

Ks. Janusz N a g ó r n y, profesor, teolog, duszpasterz. Urodzony w 1950 r. w Korczowie k. Lwowa. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1973-1976 wikariusz w kolegiacie zamojskiej. Od 1979 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, obecnie kierownik Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej. Ponadto w latach 1984-1992 duszpasterz nauczycieli diecezji lubelskiej, a od 1991 r. wykładowca dla środowisk nauczycielskich.

Członek Towarzystwa Naukowego KUL. Przewodniczący Sekcji Polskich Teologów Moralistów.

Główne obszary badań: biblijny fundament moralności chrześcijańskiej, moralność zawodowa, moralność społeczna.

Najważniejsze publikacje książkowe: *„Veritatis splendor". Przesłanie moralne Kościoła* (współred., 1994); *Katechizm Kościoła katolickiego. Przesłanie moralne Kościoła* (współred., 1995); *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności* (współred., 1996); *Człowiek – sumienie – wartości* (współred., 1997); *„Evangelium vitae". Tekst i komentarze* (współred., 1997); *Posłannictwo chrześcijan w świecie,* t. 1, *Świat i wspólnota* (1997); *Tożsamość i metodyka nauczania teologii moralnej* (współred., 1997); *Veritatem facientes* (współred., 1997).

Stanisław N a g y SCJ, profesor, teolog. Urodzony w 1921 r. w Starym Bieruniu. Studia w Seminarium oo. Franciszkanów w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1952-1958 rektor Seminarium Księży Sercanów w Toruniu. Od 1958 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL (obecnie emerytowany). Uczestnik prac Soboru Watykańskiego II. Profesor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Członek komisji przygotowującej Nadzwyczajny Synod Biskupów w 1985 r., członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej, międzynarodowej redakcji „Communio", Rady Naukowej Synodu Ogólnopolskiego w Warszawie. Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL.

Główne obszary badań: teologia fundamentalna, ekumenizm, eklezjologia.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Chrystus w Kościele* (1982); *Kościół na drogach jedności* (1985); *Na progu trzeciego tysiąclecia* (1996); *Papież z Krakowa. Szkice do pontyfikatu Jana Pawła II* (1997).

Marian P r z e ł ę c k i, profesor, filozof. Urodzony w 1923 r. w Katowicach. Studia z zakresu logiki i filozofii na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Warszawskim.

W latach 1947-1952 pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Łódzkiego, a następnie Uniwersytetu Warszawskiego (do emerytury w 1993 r.).

Członek Institut International de Philosophie (Paris), Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (w latach 1956-1964 – sekretarz, 1965-1970 – członek Zarządu Głównego), Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Wyróżniony Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej.

Główne obszary badań: logika i filozofia, w szczególności semantyka poznania naukowego i pozanaukowego.

Najważniejsze publikacje książkowe: *The Logic of Empirical Theories* (1969; wyd. niemieckojęzyczne – 1983; wyd. polskie rozszerzone *Logika teorii empirycznych* – 1988); *Chrześcijaństwo niewierzących* (1989); *Poza granicami nauki* (1996). Autor esejów moralistycznych.

Abp Bolesław P y l a k, profesor, teolog. Urodzony w 1921 r. w Łopienniku k. Krasnegostawu. Studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1952 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL. W 1966 r. mianowany biskupem pomocniczym lubelskim, a w 1974 r. wikariuszem kapitulnym. W latach 1975-1997 biskup ordynariusz diecezji lubelskiej i wielki kanclerz KUL.

Założyciel Wydawnictwa Diecezjalnego Lubelskiego i Muzeum Diecezjalnego oraz Katolicko-Ukraińskiego Seminarium Duchownego przy KUL.

Główne obszary badań: eklezjologia, eucharystologia, mariologia, eschatologia, teologia pastoralna.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Projekt konstytucji dogmatycznej na Soborze Watykańskim* (1959); *Msza święta ofiarą społeczną* (1959); *Eucharystia sakramentem jedności Mistycznego Ciała Chrystusa. Koncepcja teologiczna św. Tomasza z Akwinu* (1972); *W służbie Bożej Prawdy* (1986); *W służbie ludu Bożego. Listy pasterskie, przemówienia, odezwy, komunikaty do diecezjan (1975-1986)* (1987); *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich XIX w.* (red., 1988); *Czy znam Maryję? Rozważania mariologiczne* (1993); *Biskup lubelski Stefan Wyszyński jako duszpasterz: w świetle protokołów wizytacji parafialnych* (1996).

Cezary R i t t e r, magister, socjolog, etyk. Urodzony w 1961 r. w Bydgoszczy. Studia socjologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 1989 r. pracownik Instytutu Jana Pawła II KUL. Członek zespołu redakcyjnego kwartalnika „Ethos".

Współzałożyciel i wiceprezes Wszechnicy Chrześcijańsko-Demokratycznej.

Główne obszary badań: katolicka nauka społeczna, myśl etyczno-społeczna Karola Wojtyły i nauczanie Jana Pawła II.

Autor artykułów publicystycznych i naukowych, współredaktor książki *„Centesimus annus". Tekst i komentarze* (w druku).

Adam R o d z i ń s k i, profesor, etyk, filozof kultury. Urodzony w 1920 r. w Grabnie k. Wojnicza. Studia z zakresu filologii polskiej i filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1952-1996 pracownik naukowo-dydaktyczny KUL.

Członek Towarzystwa Naukowego KUL, Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL i Kolegium Redakcyjnego kwartalnika „Ethos".

Główny obszar badań: aksjologia kultury.

Najważniejsze publikacje: *Sprawiedliwość chrześcijańska wobec problemu nierówności majątkowych w II i III wieku* (1960); *U podstaw kultury moralnej* (1968); *Osoba i kultura* (1985); *Osoba, moralność, kultura* (1989).

Bp Angelo S c o l a, profesor, filozof, teolog. Urodzony w 1941 r. w Malgrate (prowincja Lecco). Studia z zakresu filozofii na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie i z zakresu teologii we Fryburgu szwajcarskim.

Od 1982 r. profesor antropologii teologicznej w Instytucie Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, od 1995 r. przewodniczący tegoż Instytutu. Od 1995 r. także rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie.

W latach 1986-1991 konsultor Kongregacji Nauki Wiary. Członek Papieskiej Rady do Spraw Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Kongregacji do Spraw Duchowieństwa.

W 1987 r. ekspert na Synodzie Biskupów na temat powołania i misji świeckich. W 1991 r. mianowany biskupem Grosetto (od 1995 r. biskup emerytowany).

Najważniejsze publikacje książkowe: *La fondazione teologica della legge naturale nello Scriptum super Sententiis di San Tommaso d'Aquino* (1982); *L'Alba della dignità umana* (1982); *Voyage autour du Concile – Entretien avec le Cardinal Henri de Lubac* (1985); *Prüfet alles, das Gute behaltet – Gespräche mit Hans Urs von Balthasar* (1985); *Avvenimento e tradizione, Questioni di ecclesiologia* (1987); *Idendidad y diferencia, La relación hombre-mujer* (1989); *Hans Urs von Balthasar: uno stile teologico* (1991); *Questioni di Antropologia Teologica* (1996).

Ks. Ireneusz S k u b i ś, doktor, prawnik kanonista, publicysta. Urodzony w 1938 r. w Chruszczobrodzie na Śląsku. Studia w Częstochowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie oraz z zakresu prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1964-1966 notariusz Kurii Biskupiej w Częstochowie. Od 1965 do 1982 r. diecezjalny duszpasterz akademicki. Od 1974 do 1985 r. redaktor „Częstochowskich Studiów Teologicznych", a zarazem, do 1981 r., dyrektor Wydawnictwa Diecezjalnego. Obecnie (od 1981 r.) redaktor naczelny tygodnika „Niedziela", wykładowca prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym i Instytucie Prawa Kanonicznego w Częstochowie.

Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa przez Środki Masowego Przekazu Kurii Metropolitalnej w Częstochowie, wiceprzewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Kultury, członek Komisji Episkopatu do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Członek i współtwórca Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. Delegat arcybiskupa do koordynowania działań Instytutu Akcji Katolickiej archidiecezji częstochowskiej.

Wyróżniony Nagrodą im. św. Maksymiliana Marii Kolbego Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. Kapelan Jego Świątobliwości, kanonik gremialny Bazyliki Archikatedralnej w Częstochowie.

Autor licznych artykułów, redaktor „Częstochowskich Studiów Teologicznych" (tomy II--XII), twórca i redaktor serii „Biblioteka Niedzieli".

Irena S ł a w i ń s k a, profesor, teatrolog, historyk literatury. Urodzona w 1913 r. w Wilnie. Studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie oraz na Sorbonie.

W czasie wojny – praca w tajnym nauczaniu na Wileńszczyźnie. Po wojnie pracownik naukowo-badawczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w 1949 r. wydalona z uczelni w „czystce" politycznej. Od 1949 r. współpracownik Komisji Historii Literatury Polskiej w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Od 1950 r. adiunkt, a następnie profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (obecnie emerytowany). Kierownik Katedry Dramatu i Teatru oraz Katedry Literatury Porównawczej Wydziału Nauk Humanistycznych KUL.

Profesor wielu zagranicznych uczelni, m.in. w Providence, Urbana (USA), Louvain (Belgia), Fryburgu (Szwajcaria), Toronto, Montrealu (Kanada).

Członek Pen-Clubu oraz kilku towarzystw naukowych o zasięgu międzynarodowym; członek Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL i Rady Naukowej Instytutu Sztuki PAN.

Wyróżniona m.in. medalem „Za wybitne osiągnięcia w dziele umacniania więzi Polonii z Macierzą", Nagrodą im. Idziego Radziszewskiego, Nagrodą Fundacji A. Jurzykowskiego, Nagrodą Pen-Clubu za eseistykę, Nagrodą im. F. Karpińskiego przyznaną przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana".

Główne obszary badań: filozofia (szczególnie antropologia) teatru, nowe teorie teatru, dramat europejski, zwłaszcza poetycki (szczególnie Eliot, Claudel), współczesny teatr religijny w Polsce i na świecie.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Tragedia w epoce Młodej Polski* (1948); *O komediach Norwida* (1953); *Sceniczny gest poety. Zbiór studiów o dramacie* (1960); *Reżyserska ręka Norwida* (1971); *Współczesna refleksja o teatrze. Ku antropologii teatru* (1979, tłumaczona na jęz. franc.); *Wśród mitów teatralnych Młodej Polski* (red., 1983); *Moja gorzka europejska Ojczyzna* (1988); *Odczytanie dramatu* (1988). Autorka przekładów.

Tadeusz S t y c z e ń SDS, profesor, filozof, etyk. Urodzony w 1931 r. w Wołowicach k. Krakowa. Studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1963 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL. Obecnie kierownik Katedry Etyki, kierownik (i członek Rady Naukowej) Instytutu Jana Pawła II KUL, redaktor naczelny kwartalnika „Ethos". Profesor Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

Członek-założyciel Internationale Akademie für Philosophie (Dallas, USA, obecnie Liechtenstein), członek Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Kon-

sultor Papieskiej Rady do Spraw Rodziny oraz Papieskiej Rady do Spraw Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Członek Rady Zarządzającej Papieskiej Akademii Pro Vita. Redaktor „Roczników Filozoficznych" KUL (z. 2), współpracownik czasopism: „Aletheia", „Anthropotes" i „La Nuova Europa".

Doktor honoris causa Uniwersytetu Nawarry w Pamplonie.

Główne obszary badań: etyka, metaetyka, antropologia filozoficzna i teologiczna, myśl Jana Pawła II.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności. Studium metaetyczne* (1972); *Zarys etyki*, cz. I: *Metaetyka* (1974); *Der Streit um den Menschen* (współautor, 1979); *Etyka niezależna?* (1980); *W drodze do etyki* (1984); *Jedynie prawda wyzwala. Rozmowy o Janie Pawle II* (współautor, 1986); *Miłości, gdzie jesteś? Medytacje rekolekcyjne* (współautor, 1986); *Wolność w prawdzie* (1988); *Nienarodzony miarą demokracji* (red., 1991); *Wprowadzenie do etyki* (1993); *Solidarność wyzwala* (1993); *Urodziłeś się, by kochać* (1993); *Życie jest święte* (współred., 1993); *Czytając „Przekroczyć próg nadziei"* (współred., 1995); *ABC etyki* (współautor, 1996); *O etyce Karola Wojtyły – uczeń* (1997).

Andrzej S z o s t e k MIC, profesor, etyk. Urodzony w 1945 r. w Grudziądzu. Studia filozoficzne i teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1971 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, od 1992 prorektor, od 1993 kierownik Katedry Etyki Szczegółowej.

Członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej przy Kongregacji Nauki Wiary. Zastępca kierownika (i członek Rady Naukowej) Instytutu Jana Pawła II KUL, członek Internationale Akademie für Philosophie (Liechtenstein) oraz Towarzystwa Naukowego KUL. Ponadto członek zespołu redakcyjnego kwartalnika „Ethos", współpracownik czasopisma „Anthropotes".

Główne obszary badań: etyka, metaetyka, myśl Karola Wojtyły.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Der Streit um den Menschen* (współautor, 1979); *Normy i wyjątki* (1980); *Die Würde des Menschen* (współautor, 1986); *Miłości, gdzie jesteś? Medytacje rekolekcyjne* (współautor, 1986); *Sein und Handeln in Christus* (współautor, 1988); *Natura, rozum, wolność* (1989, wydanie niemieckie *Natur-Vernunft-Freiheit*, 1992); *Pogadanki z etyki* (1993); *Wokół godności, prawdy, miłości. Rozważania etyczne* (1995).

Anna T r u s k o l a s k a, magister, dziennikarka, działaczka społeczna. Urodzona w 1941 r. w Krakowie. Studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W latach 1975-1990 pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (początkowo w administracji, następnie w Bibliotece Uniwersyteckiej). W latach 1982-1989 kierownik Biura Informacji NSZZ „Solidarność". Współpracownik wielu czasopism podziemnych. W latach 1985-1989 redaktor „Gazety poza Cenzurą". Po 1990 r. reporterka „Tygodnika Współczesnego" i kilku czasopism lubelskich, redaktor naczelny „Gazety Bychawskiej" i współpracownik „Tygodnika Solidarność". Obecnie członek zespołów redakcyjnych czasopism regionalnych „Los" i „Dolina Ciemięgi".

Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Wyróżniona Nagrodą POL-CUL (Australia).

Autorka artykułów głównie o tematyce społecznej oraz wielu reportaży dotyczących problemów ekologii, samorządu lokalnego i kultury gminnej.

Ks. Stanisław W i e l g u s, profesor, historyk filozofii. Urodzony w 1939 r. w Wierzchowiskach k. Janowa Lubelskiego. Studia teologiczne i filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, filozoficzne również na Uniwersytecie Monachijskim.

Od roku 1969 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL. Obecnie kierownik Katedry Historii Filozofii w Polsce, Międzywydziałowego Zakładu Historii Kultury w Średniowieczu oraz Międzywydziałowego Zakładu Leksykograficznego. W latach 1988-1989 prorektor, od 1989 r. – rektor KUL.

W latach 1990-1993 wiceprezydent Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, w 1992-1993 i 1997-1998 przewodniczący Kolegium Rektorów Regionu Lubelskiego.

Członek Société Internationale pour L'Étude de la Philosophie Mèdièvale, Associazione degli Storici Europei, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Towarzystwa Naukowego KUL (w latach 1985-1988 sekretarz generalny), Academia Scientiarum et Artium Europea, Societas Humboldtiana Polonorum oraz Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

Wyróżniony nagrodą Ministra Edukacji Narodowej za osiągnięcia w kierowaniu uczelnią oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Główne obszary badań: historia filozofii średniowiecznej (zwłaszcza polskiej), a także nauk przyrodniczych, teologii i prawa tego okresu.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Quaestiones Nicolai Peripatetici* (autor opracowania, edycji krytycznej i wstępu, 1973); *Wstęp do krytycznej edycji Benedykta Hessego „Quaestiones super octo libros Physicorum Aristotelis"* (1983); Benedictus Hesse *Quaestiones super octo libros Physicorum Aristotelis* (autor edycji krytycznej i opracowania, 1984); *Badania nad Biblią w starożytności i średniowieczu* (1990); *Obca literatura biblijna w średniowiecznej Polsce* (1990); *Średniowieczna literatura biblijna w języku polskim* (1991); *Średniowieczna łacińskojęzyczna biblistyka polska* (1992); *Z badań nad średniowieczem* (1995); *Bogu i ojczyźnie. Uniwersyteckie przemówienia i listy* (1996); *Polska średniowieczna doktryna „Ius gentium"* (1996). Redaktor kilku wydawnictw ciągłych.

Ks. Alfred W i e r z b i c k i, doktor, filozof, poeta. Urodzony w 1957 r. w Maryninie na Lubelszczyźnie. Studia teologiczne i filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz w Internationale Akademie für Philosophie w Liechtensteinie. W latach 1982-1983 wikariusz w Nałęczowie, od roku 1983 do 1986 duszpasterz akademicki w Lublinie. W 1991 r. duszpasterz przy parafii Najświętszego Serca Jezusa w Lublinie. W latach 1992-1997 redaktor programów katolickich w Telewizji Lublin. Od 1992 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL.

Główne obszary badań: etyka, filozofia polityki.

Publikacje książkowe: *The Ethics of the Struggle for Liberation. Towards a Personalistic Interpretation of the Principle of Non-Violence* (1991), oraz tomiki poetyckie: *Jak ciemność w ciemności* (1991); *Inaczej każdej wiosny* (1993).

Elżbieta W o l i c k a, profesor, filozof, teoretyk sztuki. Urodzona w 1937 r. w Warszawie. Studia z zakresu malarstwa w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku i z zakresu filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Od 1968 r. pracownik naukowo-dydaktyczny KUL: do 1981 r. na Wydziale Filozofii, następnie na Wydziale Humanistycznym, obecnie kierownik Katedry Teorii Sztuki i Historii Doktryn Artystycznych. Od 1990 r. również wykładowca w Studium Generale Ojców Dominikanów w Krakowie, a od 1993 r. członek redakcji miesięcznika „Znak".

Członek Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, Towarzystwa Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, Polskiej Rady Kultury UNESCO.

Główne obszary badań: teoria sztuki, historia myśli o sztuce, antropologia filozoficzna, filozofia kultury, kultura chrześcijańska.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Byt i znak. Filozoficzne podstawy semiotyki Jana od św. Tomasza* (1982); *Mimetyka i mitologia Platona* (1994); *Próby filozoficzne* (1997). Autorka przekładów m.in. A. Blooma, P. Evdokimowa, G. Thibona, E. Panofsky'ego i E. Winda.

Abp Józef Ż y c i ń s k i, profesor, filozof, teolog. Urodzony w 1948 r. w Nowej Wsi k. Piotrkowa Trybunalskiego. Studia w Seminarium Duchownym w Częstochowie, na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, a także na Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie.

Pracownik naukowo-dydaktyczny Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, od 1988 r. profesor na Wydziale Filozoficznym. Wykładowca wielu uniwersytetów krajowych i zagranicznych, głównie w USA. W 1990 r. mianowany biskupem ordynariuszem diecezji tarnowskiej (do 1997 r.). Obecnie ordynariusz archidiecezji lubelskiej.

Współzałożyciel Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych, współredaktor wydawnictw OBI w Tucson. Członek m.in. Papieskiej Rady Kultury i Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki (Salzburg).

Główne obszary badań: filozofia nauki, filozofia przyrody.

Najważniejsze publikacje książkowe: *Wszechświat i filozofia* (współautor, 1980); *Język i metoda* (1983); *Drogi myślących* (współautor, 1983); *Listy do Nikodema* (1985); *Filozofować w kontekście nauki* (współautor, 1987); *Teizm i filozofia analityczna* (t. 1 – 1985, t. 2 – 1988); *Głębia bytu* (1988); *Philosophy in Science* (współautor, t. 3 – 1988); *Newton and the New Direction in Science* (współautor, 1988); *The Idea of Unification in Galileo's Epistemology* (1988); *The Structure of the Metascientific Revolution* (1988); *Pisma z kraju UB-u* (1989); *W kręgu nauki i wiary* (1989); *Dylematy ewolucji* (współautor, 1990); *Three Cultures: Science, the Humanities and Religious Values* (1990); *Bóg Abrahama i Whiteheada* (1991); *Ułaskawianie natury* (1992); *Granice racjonalności* (1993); *Sacrum i kultura* (1995); *Elementy filozofii nauki* (1996); *Ziarno samotności* (1997); *Na zachód od domu niewoli* (1997).

SUMMARY

The present issue of the „Ethos" is entitled After the 1997 Pilgrimage, and it is devoted to the message of John Paul II's sixth pilgrimage to Poland. One of the main stages of this pilgrimage was the Eucharistic Congress held in Wrocław, the closing of which took place in the presence and with the participation of the Holy Father. For this reason many articles included in the present volume concern the mystery of the Eucharist in its relation to various aspects of human life. The text From the Editors draws the reader's attention to the way in which this mystery is apprehended by the Pope himself, who makes it possible for a participant in a pontifical mass to live through the sacramental presence of Christ. The extract from the Pontiff's address included in this volume is in turn devoted to the meaning of the Cross both in individual and in social life.

The first three articles are not a direct commentary on the message of the pilgrimage. The first one, by Joseph Langfort, MC, points to the similarities between the vocation of St. Thérèse of Lisieux and of the one of Mother Teresa of Calcutta, which result from the fact that both of them desired to answer the calling of Jesus: „I thirst... Give me to drink." The two subsequent articles constitute a dialogue on the question of the relationship between the philosophical and the theological understanding of man. Abp Marian Jaworski presents the foundations of theological anthropology, whereas Tadeusz Styczeń, SDS, states that while showing man his moral drama as an insoluble problem, ethics makes him open to acceptance of the solution suggested by moral theology, which points to Christ as the „Advocate" of the moral problem of man „in front of the Father".

The first set of texts devoted to the pilgrimage is entitled „The Mystery of the Eucharist... The Mystery of Man..." It opens with an article by Fr Janusz Nagórny, who reminds us that having accepted the gift of Divine love in the Eucharist, man must not keep this gift to himself, but he ought to feel urged to create „communion" with his brothers and sisters. Fr Krzysztof Góźdź points to the connection between the Eucharist and history, which lies in the fact that the Eucharist itself is in a way the story of Jesus, which in turn constitutes the centre and the peak of all history. A certain particularization of these articles is offerred by Fr Alfred Wierzbicki's reflection devoted to the imperative of the defence of life, as well as by Fr Jan Krucina's text on the requirements to be met while creating the community of human labour in the perspective of the Eucharist.

The subsequent group of articles is entitled „So That We Should Prepare a New Springtime of the Church..." It opens with two articles on the European dimension of John Paul II's pilgrimage to Poland: Fr Jerzy Bajda points to the fact that Europe must not be conceived of as a mere community of interests. It must be seen, above all, as a cultural community which draws its basic inspiration from Christianity. Fr Stanisław Nagy refers to the Holy Father's addresses on Europe delivered during his pilgrimages to Central and Eastern Europe, and he

states that during his latest pilgrimage to Poland, John Paul II presented a synthesis of his teaching on Europe by referring to the person of St. Adalbert. The following two texts concern the dialogue of the faith with the contemporary culture. Abp Józef Życiński speaks about the need for creating Christian culture in the complicated reality of the contemporary world, the source of this culture being the full richness of the personality shaped by the Gospel and by grace. Fr Stanisław Wielgus in turn describes three meetings of the Polish academic world with the Holy Father. Teresa Kukołowicz analyzes the Pope's message for the Polish families, giving particular attention to the responsibility of the family for the transmission of the cultural tradition. The article by Antoni Kiełbasa, SDS, collects Karol Wojtyła's and John Paul II's remarks on the person of St. Hedwig of Silesia and on the person of St. Hedwig, the Queen.

The next set of articles is entitled „Bear Witness in the Word and in Action, Everywhere...", and it opens with an article by Czesław Drążek, SJ, in which the author recapitulates John Paul II's teaching on the mystery of the heart of Christ, by analyzing the Pope's addresses delivered during his latest pilgrimage to Poland. In their articles, Abp Bolesław Pylak and Cezary Ritter stress the need for bearing witness to Christian life in various spheres of social life. Marian Przełęcki reflects on the moral power of the calling for perfection, which he sees rather as an opportunity which remains open to man, than as a strict obligation. Finally, Fr Ireneusz Mroczkowski points to the menace resulting from the postmodernist vision of man, referring to the Pope's address delivered at Jagiellonian University.

The concluding set of articles, entitled „The Rich Route of the Present Pilgrimage...", opens with a text by the Wrocław Metropolitan, Card Henryk Gulbinowicz, who stresses the historical dimension of the Eucharistic Congress held in Wrocław. Fr Ireneusz Skubiś reflects on the theological richness of the Holy Father's message. In the succeeding article, Kazimierz Krajewski speaks about the Eucharist as the sacrament in which a synthesis of metaphysics and history takes place. Irena Sławińska presents her recollections of the preparations for the meeting with the Pope in Zakopane. Andrzej Szostek, MIC, reminds us that the care for the needy should remain a permanent element of our devoutness. The articles presented by Jan Góra, OP, and Konrad Hejmo, OP, are devoted to the meeting of the youth in Lednica, where the young people present crossed the gate which symbolized Christ, by this act accepting Him as the way leading into the new millennium. Karol Klauza writes on the role of the lay people in the Church. Elżbieta Wolicka points to the need for rendering the Pope's teaching into our every day practice of the Christian life. The text by Anna Truskolaska is an example of a personal chronicle of all the stages of the Pope's pilgrimage. This set of articles concludes with a reflection by Wojciech Chudy, in which the author undertakes classification of the glosses added by the Holy Father to the official texts of his addresses.

The section Interviews of the „Ethos" includes Fr Alfred Wierzbicki's talk with Bp Angelo Scola, Rector of the Lateran University, on the idea of the university. Bp A. Scola speaks about the process of fragmentation to which the contemporary university is subjected, and he points to a chance of overcoming it, which lies in attempting an effort to show the students an integral vision of man.

In the section Thinking about Fatherland..., Adam Rodziński recalls the Greek and Christian roots of Europe, pointing to the fact that contemporary Europe is still infected with the virus of nihilism.

The standing column Notes and Reviews opens with a review by Małgorzata Kowalewska of *Niezwykły pontyfikat* [An Extraordinary Pontificate] by Maciej Zięba, OP, who presents the main motives of the teaching of John Paul II. Lech Zdybel reviews a book entitled *Polska na wirażu dziejów* [Poland on a Sharp Turn of History], which includes reflections of Polish academics on John Paul II's address delivered during the visit of Rectors of Polish universities to the Vatican. Artur Szutta in turn presents a review of R. M. Weaver's book *Idee mają konsekwencje* [Ideas Have Consequences], in which the author analyzes the social and political implications of

some philosophical ideas. Alina Rynio discusses the book by the founder of the Communione e Liberazione movement, Fr G. Giussani, entitled *Czas i świątynia. Bóg i człowiek* [Time and Temple. God and Man]. This part of the volume is concluded with the subsection „Proposals of the «Ethos»".

The section entitled Reports opens with Iwona Rodak's discussion of a seminar devoted to the profile of an eminent Polish philologist, Czesław Zgorzelski, professor of the Catholic University of Lublin. The section further includes Maria Kunowska-Porębna's discussion of a seminar on the attitude of the 20th century thinkers and writers to religion, Małgorzata Komajda's report on a seminar devoted to St. Theresa of Lisieux, Cezary Ritter's report on a Congress of the Lecturers of the Catholic Social Teaching, a discussion by Andrzej Derdziuk, OFMCap, of a seminar on the condition of moral theology at the close of the second millennium, organized by the Faculty of Legal Studies of the Scientific Society of the KUL, a report by Wojciech Chudy on the seminar organized by the Department of Constitutional Law of the KUL, on the function and place of the law in culture, and Teresa Bloch's report on the debate organized in K. K. Baczyński Private High School in Lublin before the 1997 constitutional referendum.

The section The Pontificate in the Eyes of the World includes an article by Bp Andreas Laun which analyzes the condition of pre-natal counselling in Germany. As the counselling institutions have been obliged by the law to issue counselling certificates required in order to have a legally permitted abotion, Bp Laun argues that Catholics should withdraw from this type of counselling. This section includes also John Paul II's lately published letter to the German bishops, in which the Holy Father asks them to reorganize Catholic counselling institutions so that they should not issue the mentioned certificates.

In the section Through the Prism of the Ethos Wojciech Chudy discusses man's four attitudes to the social reality, referring to the *Acting Person* by Karol Wojtyła.

The present volume also includes the Calendar of the 19th year of the present pontificate (by Maria Filipiak), an annotated Bibliography on John Paul II's homilies and addresses delivered during his pilgrimages to Poland (by Maria Filipiak and Cezary Ritter), and Notes about the Authors.

CONTENTS

„Ethos" 11:1998 No. 1-2 (41-42)

AFTER THE 1997 PILGRIMAGE

From the Editors – The Mystery of Faith. The Divine and the Human Sense of Concealment (T. S.) 5
John Paul II – Power of the Heart and of the Cross of Christ (an extract from the homily delivered in Zakopane – Wielka Krokiew, 1997) 13

Joseph Langfort, MC – „I thirst... Give me to drink." St. Thérèse of Lisieux and Mother Teresa of Calcutta (transl. by Jarosław Merecki, SDS) 17
Abp Marian Jaworski – The Foundations of Theological Anthropology. With Reference to Karol Wojtyła's and John Paul II's Anthropology 23
Tadeusz Styczeń, SDS – Why Should God Become Bread? Ethics and Moral Theology. Between the Experience of Guilt and the Revelation of the Redeemer 31

„THE MYSTERY OF THE EUCHARIST... – THE MYSTERY OF MAN..."

Fr Janusz Nagórny – The Eucharist as the Source of Social Commitment 63
Fr Krzysztof Góźdź – The Eucharist and History 78
Fr Alfred Wierzbicki – The Eucharist and Life 87
Fr Jan Krucina – The Community of Labour in the Perspective of the Eucharist 95

„SO THAT WE SHOULD PREPARE A NEW SPRINGTIME OF THE CHURCH..."

Fr Jerzy Bajda – John Paul II in Poland (1997). The Pope' Message for Europe 109
Stanisław Nagy, SCJ – The European Dimension of John Paul II's Pilgrimage 119
Abp Józef Życiński – The Christian Faith in Dialogue with Contemporary Culture, as Seen by John Paul II 133
Fr Stanisław Wielgus – The Three Great Meetings of the Polish Academic World with the Holy Father – John Paul II 147
Teresa Kukołowicz – In the Service of Love and Unity. The Pope's Message for Polish Families 152
Antoni Kiełbasa, SDS – The Two St. Hedwigs in John Paul II's Message 159

„BEAR WITNESS IN THE WORD AND IN ACTION, EVERYWHERE..."

Czesław D r ą ż e k, SJ – The Mystery of the Heart of Jesus in the Teaching of John Paul II 177
Abp B o l e s ł a w P y l a k – „Be Witnesses to Christ's Love" 187
Cezary R i t t e r – With the Good News on the „Contemporary Areopagus" 195
Marian P r z e ł ę c k i – Is Moral Perfection Our Duty? 209
Fr Ireneusz M r o c z k o w s k i – Moral Dimensions of the Polish Controversy over Man . 217

„THE RICH ROUTE OF THE PRESENT PILGRIMAGE..."

Card Henryk G u l b i n o w i c z – A Great Sign of the Time 233
Fr Ireneusz S k u b i ś – With Gifts Lavished Upon Us Beyond All Measure 238
Kazimierz K r a j e w s k i – The Eucharist and Philosophy 243
Irena S ł a w i ń s k a – Waiting 246
Andrzej S z o s t e k, MIC – The Eucharist and the Needy 247
Jan G ó r a, OP – Lednica 2000 251
Konrad H e j m o, OP – „The Young Are With You!" 256
Karol K l a u z a – Nec sacerdos – nec paganus 264
Elżbieta W o l i c k a – „It Does Not Suffice to Cross the Threshold, One Must Get into the Depth" 269
Anna T r u s k o l a s k a – Where Heaven Adjoins the Earth. A Personal Chronicle of the Pilgrimage 273
Wojciech C h u d y – The Pope's Glosses 287

INTERVIEWS OF THE „ETHOS"

On the Idea of the University. Fr Alfred W i e r z b i c k i talks to Bp Angelo S c o l a ... 297

THINKING ABOUT FATHERLAND...

Adam R o d z i ń s k i – Thinking about Europe.... 309

NOTES AND REVIEWS

Małgorzata K o w a l e w s k a – To Understand This Pontificate (review of *Niezwykły pontyfikat. Z ojcem M. Ziębą rozmawia A. Pawłowicz*; Kraków 1997) 313
Lech Z d y b e l – Poland Still on the Turn (review of *Polska na wirażu dziejów. Odpowiedź krakowskich uczonych na przemówienie Jana Pawła II...*, Kraków 1997) .. 319
Artur S z u t t a – Consequences of the Ideas from the Past (review of R. M. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, Kraków 1996) 327
Alina R y n i o – Bearing Witness the Power of Faith (review of L. Giussani, *Czas i świątynia. Bóg i człowiek*, Częstochowa 1997) 332
P r o p o s a l s o f t h e „E t h o s" 337

REPORTS

Iwona R o d a k – The Rich Fruit of Life and Work (report on the seminar „Czesław Zgorzelski – a Scholar and a Tutor," May 5-6 1997) 343
Maria K u n o w s k a – P o r ę b n a – Religion as Seen by Writers and Philosophers (report on the seminar „20th Century Thinkers and Writers Speak on Religion", Oct. 27-29 1997) 346
Małgorzata K o m a j d a – A Great-Little Saint of Our Time (report on the academic seminar devoted to St. Theresa of Lisieux, Nov. 6 1997) 350
Cezary R i t t e r – The Social Teaching of the Church and the Polish Every Day Life (report on the Congress of the Lecturers of the Catholic Social Teaching, Zakopane, Oct. 23-25 1997) 355
Andzej D e r d z i u k, OFMCap – Changes of and Challenges to Moral Theology at the End of the Second Millennium of Christianity (report on the seminar held by the Department of Moral Theology, KUL, Dec. 1-2 1997) 360
Wojciech C h u d y – The Law and the Values (a report on the seminar „Axiological and Sociological Problems of the Law", KUL, Nov. 21 1997) 365
Teresa B l o c h – Young Citizens and the Constitution (report on the debate on the draft of the Constitution held in the Private High School in Lublin) 369

THE PONTIFICATE IN THE EYES OF THE WORLD

Note from the Editors 373
Bp Andreas L a u n – Resignation or the Imperative of the Moment? (transl. by J. Merecki, SDS) 375
J o h n P a u l I I – The Gospel of Life: Challenge – Aid – Care. John Paul II's Letter to the German Bishops (transl. by J. Merecki, SDS) 381

THROUGH THE PRISM OF THE ETHOS

Wojciech C h u d y – The Four Attitudes of Today 387

CALENDAR

The Nineteenth Year of the Pontificate of John Paul II, Oct. 16 1996 – Oct. 15 1997 (by Maria F i l i p i a k) 391

BIBLIOGRAPHY

An Annotated Bibliography of John Paul II's Addresses Delivered During His Apostolic Visits to Poland (by Maria F i l i p i a k and Cezary R i t t e r) 403

Notes about the Authors 445

Summary 457

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
KUL

Wydawcy: INSTYTUT JANA PAWŁA II KUL, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin, telefon i fax: 0-81 53-325-30

Instytut Jana Pawła II powołany został do życia uchwałą Senatu Akademickiego KUL 25 VI 1982 r. jako „międzywydziałowy ośrodek naukowy i dydaktyczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego", przeznaczony do studiów „myśli i dzieła papieża Jana Pawła II oraz budowania wspólnoty osób w duchu głoszonej przez Niego nauki Chrystusa" (Statut Instytutu). Działalność Instytutu koncentruje się zwłaszcza na filozofii i teologii człowieka, moralności oraz misji duszpasterskiej obecnego Papieża. Instytut realizuje swoje zadania głównie poprzez doroczne sympozja naukowe, działalność badawczą i dydaktyczną (konwersatoria) oraz wydawniczą. Instytut Jana Pawła II stanowią: Rada Naukowa (przewodniczący ks. prof. Stanisław Nagy), Zarząd Instytutu (kierownik ks. prof. Tadeusz Styczeń), pracownie oraz kwartalnik „Ethos".

FUNDACJA JANA PAWŁA II
POLSKI INSTYTUT KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
ISTITUTO POLACCO DI CULTURA CRISTIANA
Via di Porta Angelica 63, 00-193 Roma

Fundacja Jana Pawła II została powołana do istnienia decyzją Stolicy Apostolskiej z dnia 16 X 1981 r. Jej zadania sprowadzają się do służby wartościom najbliższym Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II oraz jego nauczaniu. Radzie Administracyjnej kierującej Fundacją przewodniczy bp Szczepan Wesoły, a funkcję wiceprzewodniczącego pełni ks. prałat dr Stanisław Dziwisz. Realizacji tych celów podjęły się trzy instytucje: Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu i Dom Polski. Pierwsza z wymienionych instytucji prowadzi własne badania naukowe, organizuje sympozja, wydaje książki, przyznaje stypendia. Radzie Wykonawczej Instytutu przewodniczy dyrektor ks. dr Stefan Wylężek.

Kolportaż: Redakcja kwartalnika „ETHOS"
Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin
telex 0643235 KUL PL; telefon i fax: 0-81 53-325-30;
e-mail: pat@zeus.kul.lublin.pl
oraz
Redakcja Wydawnictw KUL
ul. Konstantynów 1, 20-708 Lublin
tel. 524-18-09 (centrala), 525-71-66 (kolportaż)

W poprzednich numerach:

Mniejszości narodowe (1)
Podmiotowość człowieka i społeczeństwa (2/3)
X-lecie pontyfikatu Jana Pawła II (4)
Ethos małżeństwa i rodziny (5)
Kościół ubogich (6/7)
O twórczości i twórcach (8)
Ethos Września 1939 (9/10)
Dziesięciolecie „Solidarności" (11/12)
Mickiewicz nasz współczesny (13/14)
Kryzys teologii moralnej (15/16)
Człowiek w strukturach zniewolenia (17)
Drugie „Przedwiośnie" (18/19)
Norwid dziś (20)
Zum Ethos der Freiheit (Sonderausgabe 1)
O ethos demokracji (21/22)
O ethos młodych (23)
Ethos mass mediów (24)
Wokół problemów bioetyki (25/26)
O ethos małżeństwa i rodziny (27)
Jana Pawła II wizja Europy (28)
Kobieta w rodzinie i społeczeństwie (29)
Polacy i Rosjanie – ku pojednaniu (30/31)
Praca i płaca (32)
John Paul II's Vision of Europe (Special Edition 2)
Wobec postmodernizmu (33/34)
Klasyczne korzenie kultury współczesnej (35/36)
Autorytet – akceptacja i kontestacja (37)
Kapłan w końcu wieku (38/39)
Sztruka na rozdrożu (40)

W najbliższych numerach:

* Etos miłości: eros i agape
* Etyka badań naukowych
